407192
9:1931
366

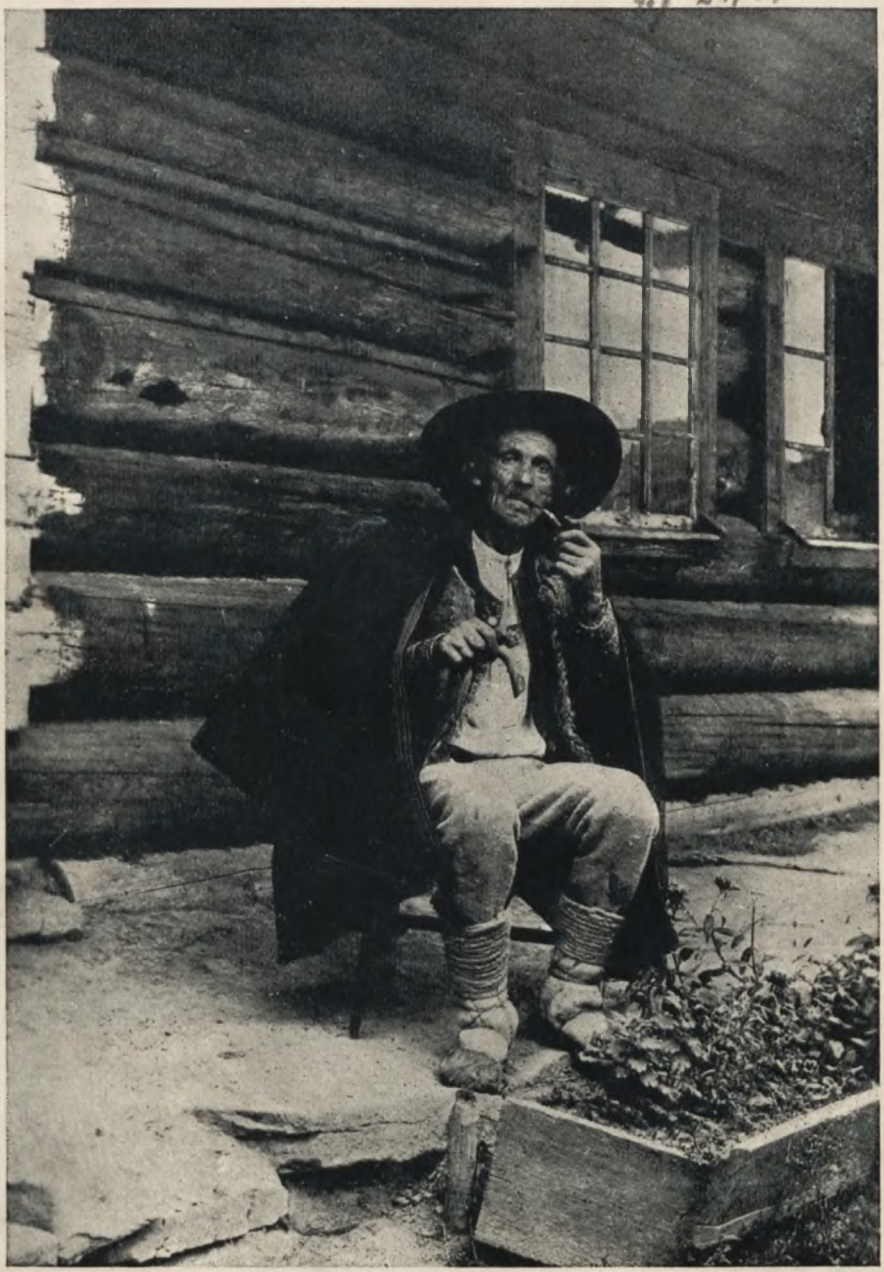
WIERCHY





407192

WIERCHY



ROCZNIK DZIEWIĄTY 1931

WIERCHY



RÓWNICA. WIDOK NA CZANTORJĘ

Fot. Kubisz i Święch w Cieszynie.

WIERCHY

ROCZNIK POŚWIĘCONY GÓROM I GÓRALSZCZYŹNIE

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY ŁĄCZNIE Z ODDZIAŁEM LWOWSKIM TOWARZYSTWA POD REDAKCJĄ PROF. DR. JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO (RED. NACZ.) I PROF. DR. WALEREGO GOETLA

ROK DZIEWIĄTY

Biblioteka Jagiellońska
1001218404

KRAKÓW 1931
NAKŁADEM POL. TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W KRAKOWIE

407192
III
9:1931
MF 366



ODBITO W TŁOCZNI GEOGRAFICZNEJ „ORBIS“ W KRAKOWIE, UL. BARSKA 41.

Cz D 1953 nr. 78

SPIS RZECZY.

Str.

O Śląskim Beskidzie (36 ilustr. w tekście, 2 rotograwury poza tekstem):
Słowo wstępne. *K. Sosnowski* 1
I. Uroda Beskidu Śląskiego. *G. Morcinek* 5
II. O przyrodzie Beskidu śląskiego. *K. Simm* 32
III. Turystyka w Beskidzie śląskim. *J. Galicz* 47
IV. Istebna. *P. Zawada* 63

O „styl zakopiański" w budownictwie Zakopanego i Podhala (28 ilustr., 2 tabele poza tekstem). *J. G. Pawlikowski*:
I. Sedno sprawy 72
II. Jak się buduje w Zakopanem 79
III. Dookoła ratusza 97
IV. Nasza ankieta (głosy 15-tu architektów) 103

Kronika:
Bój o Parki Narodowe (6 ilustr.). *W. Goetel* 129
† Adam Liberak. *(N. N.)* 155
Badania naukowe 156
Ochrona przyrody (5 ilustr.) 162
Turystyka (4 ilustr.) 168
Podhale i Zakopane 186
Piśmiennictwo 194
Rozmaitości (4 ilustr.) 216

Od Redakcji 221

Errata 221

Ilustracje poza tekstem: Na okładce: Góral przed chatą w Wiśle *(fot. T. Kubisz i M. Święch, Cieszyn)*; — przed kartą tytułową: Równica, widok na Czantorję; — przed str. 65: Góral istebniański z kobzą; — przed str. 75: Świnica z Pośredniej Turni; — przed str. 129: Widok z Bukowiny na Kaczą Dolinę w deszcz.

Sprawozdanie Zarządu Głównego P. T. T. . . . . I—XCIX

WIERCHY (LES CIMES).

ANNUAIRE DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE DE TATRA.

TABLE DE MATIÈRE.

Les Beskides de Silésie (avant-propos, — leur beauté pittoresque, — leur nature, — le tourisme, — le village Istebna).

Vers la maintenance du style régional dans l'architecture de Zakopane et de Podhale.

Chronique: La lutte pour les parcs nationaux. — † A. Liberak. — Recherches scientifiques. — Protection de la nature. — Tourisme. — Le Podhale et Zakopane. — Littérature. — Divers.

Compte-rendu annuel de la Soc. Pol. de Tatra.

Illustrations hors texte: La montagne Czantorja, vue de Równica. — Un montagnard d'Istebna avec une cornemuse. — La montagne Świnica (Haute Tatra polonaise) vue de la Pośrednia Turnia. — Vue de Bukowina vers la vallée Kacza.

Adresse du Bureau Central de la Société Polonaise de Tatra: Kraków (Pologne), ul. A. Potockiego, 5.

Adresse du Redacteur en chef: dr. J. G. Pawlikowski, Lwów (Pologne), ul. 3 Maja, 5.

O ŚLĄSKIM BESKIDZIE

Słowo wstępne.



Kapliczka przydrożna w Brennej.

Nierównym sentymentem góry swoje obdarowało społeczeństwo polskie. Żar uczuć skierowało w Tatry, dla beskidzkich wierchów zostawiło swych uczuć ochłapy. Pisarze, artyści i działacze społeczni nawołują od dłuszego czasu do odrobienia macoszynej krzywdy nie bez dobrych skutków. Któżby chciał odmawiać skalnemu Podhalu pierwszego w sercu Polski miejsca? Ale... w tem sercu musi się znaleźć miejsce i dla szarego pospólstwa beskidzkiego, dla całego — od Pokucia aż poza Jabłonków!

Droga do miłości wiedzie przez poznanie. Znamy Podhale, zaznajomiliśmy się z Huculszczyzną, sporo wiemy o Pieninach, coś niecoś i o innych górskich odłamach. Zaczął się beskidzki ruch turystyczny, któremu poświęciłem swój „Przewodnik“, zaczął się ruch kulturalny, artystyczny i naukowy.

Z najskromniejszych zakątków beskidzkich ileż piękna i ducha wydobył bujny talent Orkana, Zegadłowicza lub pendzel Fałata, ileż zdobyczy uzyskała tam już po dziś dzień nauka polska. Są, są w Beskidach jeszcze nieprzebrane źródła twórczości, natchnienia i wiedzy!

Góralski świat zmienia się i znika. W pogardzie ma on sam siebie, nieświadom swoich walorów. Między chłopami słowo „ty gorolu“ uchodzi

za przezwisko, za obelgę nawet. Dumę i godność dzielnicową w góralach obudzić nam trzeba. Podziw i uznanie całej Polski wzbudziło je już w Podhalańcu, który dziś po brukach stołecznych, jak dumny paw, umie kroczyć, imponując sam sobie, może tedy obudzić ją i w reszcie góralskiego świata. Gdy bliżej przyjrzymy się, gdy bliżej poznamy żywieckiego, górzeckiego, sądeckiego, pienińskiego, choćby i myślenickiego górala, Bojków i Łemków rusnackich, znajdziemy w nich więcej, niż się spodziewamy. Może to, i powinno nastąpić, że i Beskidziak swej guńki przestanie się wstydzić.

Ale ponad wszystkich — śląskich wynoszę górali!

Nietrudno powiedzieć, dlaczego?

Niepokaźne, ale przemiłe są te śląskie „gronie", wśród których siedzi lud ze wszechmiar cenny, zewszechmiar pociągający, inteligentny, gospodarny, dorodny, kulturalny i szczeropolski, jak złoto 18-ej próby. On to głównie ocalił polskość Śląska. Zniemczyła się szlachta, zniemczyły się miasta, nizinne wsi polskie często zmieniły się w mówiących po polsku Prusaków, ale wieś górska — mimo 600 lat rozłąki, mimo narzuconego jej ewangelicyzmu — została prapolską. W niej przechowała się polska mowa, pieśń, obyczaj i tradycja w nieskalanej szacie.

...Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega;
A jeśli podłe dusze nie umieją
Karmić jej żalem i poić nadzieją,
Ucieka w góry, do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy...

Mickiewicza „Wallenrod".

Obok Podhala jest Beskid Śląski najwydatniejszą kopalnią i najsilniejszą ostoją starogóralszczyzny i staropolszczyzny.

Świat ten jednak — jako się rzekło — zmienia się i znika i to w coraz pospieszniejszem tempie. Dolinę Olzy już dawno przecięła główna, dwutorowa arterja komunikacyjna; obecnie wdarła się kolej żelazna w dolinę Wisły i wraz z traktem samochodowym przegryza się przez przełęcz Kubalonki. Po odciętej do niedawna od świata kotlinie Istebny już ryczą samochody, a wkrótce w zdumione ucho Złotego Gronia świśnie wóz parowy i zapowie zmianę i zagładę dotychczasowych form życia. Zmieniła się w letnisko staroświecka Wisła, zmienia się w nie Brenna, zmieni się w kolonję klimatyczną Istebna, świetne ku temu warunki mająca.

Śląska góralszczyzna już poczyna topnieć i stopnieje w zalewie fali cywilizacyjnej.

Nie mam zamiaru „cofać życia fal", ale pragnę „ocalić w literaturze to, co w życiu zostało skazane na zagładę". Jak starogóralszczyznę podhalańską ocaliła literatura, tak niechaj teraz ocali śląską. Czas ku temu ostatni!

Wyprzedziła nas w tem w znacznej mierze naukowa literatura niemiecka, teraz idzie kolej na polską.

W uczony, w twórczy, w turystyczny i letniczy świat polski rzucam hasło: Frontem ku Śląskim Beskidom!

Taki to los nasz, że na wielu frontach bojować o swoje musimy. Ale to właśnie lepiej. W ogniu walki wyrabia się twardy duch i ukochanie tego, co się w bojowym znoju zdobyło.

Na górzystym Śląsku mamy dwa zadania: ocalić starogóralszczyznę od niepamięci i ratować polszczyznę od zagłady. Wiadomo, że mniej niż połowa góralskiego Śląska dostała się macierzystej Polsce. Na palcach jednej ręki wyliczyć można śląskie wsi beskidzkie, które weszły w skład polskiego państwa: Brenna, Wisła, Istebna, Koniaków i Jaworzynka — to wszystkie. W skład czechosłowackiego państwa weszły daleko liczniejsze, równie rdzennie i prapolskie gminy, co oparły się wielowiekowemu naporowi germanizacyjnemu: Piosek, Bukowiec, dwie prześliczne Łomne, Mosty, Milików, Nydek, Olbrachcice, Rzeka i cała litanja innych. Nie naruszając lojalności wobec państwa czechosłowackiego, starać się o zachowanie polskości tych gmin mamy prawo i obowiązek.

Najwięcej przecież góralskiej archaiczności zachowała Istebna. Po Zakopanem jest to najoryginalniejszy i najcharakterystyczniejszy ośrodek polskiej góralszczyzny, pod każdym względem na uwagę i badanie zasługujący. Choć poczęto się nim zajmować (artyści Konarzewski i Wałach, ludoznawca ks. Grim), czeka on jeszcze na swych Chałubińskich.

Ludność Istebny, podobnie jak wiślańska, znana jest z dorodności typów męskich i urody kobiet, ze swej świadomości narodowej i odrębności cech życia. Jej starodawne obyczaje, świat podań i legend, archaiczne pieśni chóralne, muzyka ze starodawnemi instrumentami, tańce oryginalne, stroje, gwara, budownictwo drewniane — dopraszają się badań i przekazania pamięci. Geologiczne badania w Istebniańskiej kotlinie zapoczątkował K. Buzek i nasz prezes, ś. p. Władysław Szajnocha, który na śląskiej ziemi zostawił swe kości; geograficzne problemy, jak przełom Czadeczki i Olzy, czekają także na specjalnych badaczów. Wyborne, klimatyczne warunki i silne nasłonecznienie tej, osłoniętej ze wszechstron kotliny, zwróciły już uwagę interesowanych, którzy podjęli myśl budowy szkół sanatoryjnych i olbrzymiego uzdrowiska w ogrodach.

Nie oto mi chodzi, jaką będzie Istebna, lecz o to, by tę, jaka jest obecnie, przekazać pamięci. A prócz niej i wszystkie inne beskidzkie wsi śląskie. Ciężki los zawisł nad wieloma...

W drugiem i trzeciem wydaniu mego „Przewodnika po Beskidzie Zachodnim“ przeszedłem poprzez państwowe granice i w szczegółowym turystyczno-krajoznawczym opisie — wobec uzyskanej przez Tow. Tatrzańskie

swobody ruchów — oparłem się aż o morawską granicę. Doszedłem tam, gdzie kończy się polszczyzna.

Zamiarem moim było zaznajomienie polskiego turysty ze wszystkiemi polskiemi górami, aż po Połom, Kozubową, Ropicę, Praszywą...

Śląski Beskid niech nam będzie i znany i bliski!

Dziś intencję swoją na kartach „Wierchów“ w szerszym zakresie ponawiam. Redakcja rocznika przyjęła myśl moją i o Śląskim Beskidzie pomieszcza cztery prace z różnych działów, związanych z zadaniami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Niech one będą szczęśliwym początkiem do dalszych, szczegółowych opisów, dla których łamy „Wierchów“ stać będą otworem.

Więc w Śląski Beskid skrzykuję was literaci, uczeni, artyści i was także, błędni rycerze włóczęgi!

Kazimierz Sosnowski.

I.

Uroda Beskidu śląskiego.



Góral przy źródle „zdrowej wody“ na Kubalonce.

Ziemia.

Ziemia bywa, jak twarz ludzka. Jedna zbiedzona, jakby zgryzotą w zmarszczki pomięta, o wyblakłem spojrzeniu, inna znowu zamyślona, zamknięta w sobie, nigdy i nikomu się nie uśmiechająca, a jeszcze inna bezpłodna i surowa, jakby w męce umarła; gdzieindziej znowu hyrna i dumna, na ludzkie mrowie, co się po niej gmera, z pogardą patrząca. I jeszcze inna bywa, przeróżna, jak przeróżne twarze ludzkie bywają.

Ale takiej ziemi, coby uśmiech dziewczyny młodej przypominała, uśmiech jasny i zamyślony, to mało. Bardzo mało takiej ziemi o dziewczęcej twarzy.

Tam jeno powstała, gdzie Pan Bóg w chwili jej tworzenia swemi modremi oczyma dobrotliwie się zapatrzył. Inaczej być nie mogło. I do dziś dnia ostała się ona taką, by człowiek zafrasowany troską przyćmione oczy jej urodą mógł sycić bez miary, i by w sercu skołatanem mógł wyczuwać napływającą słodycz bezmierną, i by myśli jego do modlitwy podobnemi się stawały i Bogu się podobały.

Polska ma taką ziemię. Niewielką, ale ma. W ostatnim zakątku swoim, na zachodnim krańcu Beskidów. Jest to ziemia śląska.

Od południa zamknięta przed sąsiadem miękką, łagodną, a wyniosłą ścianą Beskidów. Od Klimczoka poprzez Stołów, Baranią — rodzicielkę Wisły, potem przez Stożek, Czantorję, aż po Jaworowy, Kozubową, dwa Połomy

i Łysą Górę, co już u Czecha zostały, idą sznurem zielone gronia, skąd już bliżej Boga się wydaje. Kiedy człowiek na którymś z nich stanie i słucha, wtedy ucisza się jego serce, jak dziecko u matki, i dobrze mu. Oczy zaś lecą w zamyśleniu, a urzeczone w dalekie doliny rozfalowane, tak lecą, jakby te ptaki z wyraju, spieszące stęknione w rodzinne gniazdostwa. Pod spojrzeniem rozkłada się ogromna przestrzeń kryształem napełniona, w słoneczku na kraj świata idąca, a gdy potem oczy zamknąć, pod powiekami widzi się wtórny obraz roześmianej ziemi, a w sercu wykwita uradowanie.

I czy w lecie czy w zimie, na wiosnę czy w jesieni, zawsze spojrzenie człowieka napotyka jej łagodny uśmiech dziewczęcy. I rozmiłować muszą się wtedy w niej oczy ludzkie. Inaczej być nie może.

Beskid śląski, widziany z któregokolwiek najwyższego szczytu, oraz z Podbeskidzia, wygląda, jakby kobierzec przedziwny, Boską dłonią uczyniony. Pobok Czantorji, w głąb rozwartej doliny, snuje się wąski, srebrzysty paseczek Wisły, łuszczy się rozsianem złotem słoneczkowem, przewija między wzgórzami, znika na drobną chwileczkę, potem znowu wynurza się srebrem i bieży i bieży, aż w tamtej mglistości pod niebem utonie. A po obu jej stronach schodzące pola ze wzgórzy, pola — jakby z mięciuchnego atłasu, utkane w liczne prostokąciki o szarozielonych czy złotawych kolorach. Gdzieindziej znów samotna droga spieszy się. Leci naprzełaj przez pola, bieli się w słońcu, spętli się w gruby węzeł, gdy pomiędzy malutkie chałupki zabłądzi, przystanie z niemi na chwilę, a potem znów wybiegnie truchcikiem i raz wraz szerokim łukiem poza siebie spojrzy, jakby jej żal czegoś było, i znowu spieszy w inne zbiegowisko piernikowych chałupek. Czasem ponad Wisłą czarnym mostem przebieży, czasem w drodze chwilkę jej towarzyszy, potem znów w bok zawróci, potok jeden i drugi przeskoczy i za widnokręgiem zgaśnie.

W pogodny dzień ponad gęstwę zielonej kępy wspina się jedna i druga i dziesiąta wieża kościelna, od przyciesi, aż po kalenicę z jodłowego drzewa zmajstrowaną. Nic nie widać, jeno ten daszek kończysty, a na daszku krzyż żelazny, słoneczkowem złotem powleczony. A koło kościoła w zieleni rozrzucone chałupki białe, jakby paciorki jasne, od niechcenia hojną dłonią po wzgórzowych obłękach rozsiane.

Czasem jakiś Ustroń, czy Skoczów, czy Cieszyn z ciemnawą wieżycą Piastową można dojrzeć z wyniosłych groni beskidzkich. Malutkie domki na gromadkę zgarnięte, w środku w równy czworoboczek wybrane — to rynek. A potem, jakby ktoś palcem przejechał w ich mrowiu, raz tak, potem zaś owak, na krzyż, na wspak i ulice gotowe. A ponad ich zbiegowiskiem senne dymy w powietrzu, przejrzyste, fioletowe i znowu jedna i druga wieżyca z krzyżem w słońcu unurzanym. A jeszcze wyżej ponad wieżycami i nikłemi dymami słodka cisza podniebna i królewska hojność słoneczkowa.

A jeżeli zejść z groni w tamte doliny i pójść w nie, gdzie oczy poniosą, spotykają cię co krok uradowanie i słodkość ziemi, w którą się Pan Bóg w czasie jej tworzenia zapatrzył. Człek mija wsi przeróżne o nazwach od piastowego pomyślenia się wywodzące, brzmiące w swem wymawianiu, jakby dzwon ze starego złota, mija ustronia, stanowiące rozkosz dla źrenic,



Ustroń. Partja na drodze Czantorja—Stożek.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

ze wzgórzy patrzy i widzi, jak ta ziemia nie spoczywa, lecz płynie w łagodnych, miękkich, obłych ogięciach, jak ze stoków napotykanych wzniesień idzie naprzeciwko owo złudzenie dla serca, że ziemia ta naprawdę do dziewczęcego uśmiechu podobna, że w niej roześmiana cisza i utajone myślenie o czemś, co radość przynosi.

Człowiek.

Wędrując słoneczną doliną Istebnej, czy rzecznemi wądolcami podbeskidzkiemi, napotyka człowiek dzieciska, co się w złotym kurzu na drodze bawią lub kwiaty przydrożne na wianki zrywają. Podnoszą wtedy na ciebie modre oczy i patrzą spokojnie, gdzież ten człowiek idzie.

— Jak się macie, dzieci?

— Na, dobrze sie mómy! A kaj oni idą, panoczku?

Zapytać o coś napotkanego gazdę, odpowie ci językiem, w którym

ongiś Mikołaj Rey swój „Żywot człowieka poćciwego“ spisywał. Ma się wtedy wrażenie, że ktoś przed tobą stary foljał o pergaminowych kartach roztworzył i czyta ci z nich językiem, którym ludzie w Polsce przed wiekami mówili, językiem dostojnym a namaszczonym, bo po królach Piastach w spadku otrzymanym.



Wisła. Żniwa. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

A gdy mu do serca przypadniesz, Bogu cię na drogę ofiaruje.

— Boże ich tam pozdrów, panoczku! Boże ich tam pozdrów!

Albo:

— Boże im tam dej szczęśliwą cestę, panoczku!

Spotka cię na drodze, pozdrowi cię grzecznie świętem słowem lub starodawnem: — Dej Boże dobry dzień!

Nie znajdziesz u niego uniżoności, czy pochlebstwa. Umie cenić swą godność. Stateczny, rozważny, w miarę zamknięty w sobie, nieufny, krytycznie nastawiony w stosunku do obcego — czyni wrażenie człowieka oschłego, interesownego, niechętnego drugim. Pozornie takim się wydaje, bo jeżeli podejdzie się do niego z sercem, odpowie również sercem, prawie że na dłoni podawanem. Serce to jednak nie śmie mu być ofiarowane w formie wielkopańskiej jałmużny. Wtedy za taki niepodarzony dar gotów cię ciężko spieronować. Może tak się zdarzyć, bo Ślązak nie znosi ani traktowania zgóry, ani łaskawej jałmużny.

Na Śląsku od dawna już niema szlachty. Wymarła lub zniemczyła się. Stąd wynika, że na Śląsku nie istnieje różnica stanowa, jak w reszcie Polski. Dla Ślązaka istnieje tylko różnica narodowa. Dlatego też nienawiść klasowa do sfer uprzywilejowanych pokrywała się u niego z nienawiścią narodową do niemieckich lub czeskich panów. Dzisiaj ze środowiska śląskiego wyłania



Wisła. Sprzęt zboża. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

się nowy typ człowieka, nawskróś nowoczesnego, którego nie łączą z przeszłością szlacheckiej Polski ani tradycja, ani przeżycia dziejowe. Dzisiejszego Ślązaka cechuje jakaś młodość i świeżość uczucia patrjotycznego, ogromna żywotność, prostolinijność, szczerość. Współczesny Ślązak stanowi dla kultury Polski ogromnie plenny nabytek, przejmuje ją z wdziękiem ciekawego dziecka, szybko przyswaja, przetrawia i tworzy nową, odrębną, mocną jakąś, zdrową. Żeby użyć porównania, możnaby powiedzieć, iż obecnie kultura polska na Śląsku ulega podobnemu procesowi, co kultura anglosaska w Ameryce. Ze środowiska chłopskiego, czy robotniczego na Śląsku wyrasta nowy typ inteligencji, zajmującej wybitne stanowiska na katedrach uniwersyteckich w kraju i zagranicą, w sztuce plastycznej, w muzyce, w literaturze i w administracji państwowej.

Stroje.

Kiedy w odpustową niedzielę wyroi się stary kosciół ludźmi, a tłumy rozpłyną się szeroką strugą po kościelnej drodze, nie ujrzy się tej barwnej

hojności w dziewczęcych i kobiecych strojach, co w takiej podkrakowskiej czy łowickiej wsi.

Bo i tutaj wziął człowiek od ziemi jej swoistą urodę. Drogami idą powoli smukłe dziewczyny w szerokich, fałdzistych, granatowych, czarnych lub brunatnych spodnicach, obszytych u dołu szeroką niebieską wstążką, galonką. Białe ich kabotki z bufiastemi, krótkiemi rękawami, oraz aksamitne, czarne żywotki czyli gorsety, z wyszywanemi i bogato haftowanemi kłosami i kwiatami, następnie jedwabny w dyskretnych kolorach fartuch, łańcuch bogaty, spleciony misternie z drobnych złotych i srebrnych łańcuszków, obejmujący kibić, jedwabne wstęgi we włosach — wszystko to składa się na wytworny, pełen dystynkcji strój dziewczyny czy mężatki śląskiej.

Mężatki noszą na głowach czepki i chustki jedwabne, wiązane w t. zw. żurki.

Strój ów, zwany wałaskim, utrzymuje się i długo jeszcze utrzyma się na Śląsku. Jest on bowiem tak piękny i tak bardzo wdzięczny, wytworny i zharmonizowany w kolorach, że nie dziwota, iż dziewczyny i mężatki śląskie przekładają go nad strój miejski, świadome uroku, jaki wywierają w nim na otoczenie.

Męski strój wałaski zupełnie już zanikł. Składał się on z kamizoli, z obcisłych nogawic, butów i z ogromnego płaszcza bławatnego z pelerynami. Zato ostał się męski strój góralski. Górale w Istebnej, Koniakowie i Jaworzynce noszą dzisiaj jeszcze lniane koszule, zawiązane pod lemcem (kołnierzem) czerwoną wstążeczką, białe nogawice sukienne lub płócienne, na koszuli czerwony bruclik ze srebrnemi guzikami, a na brucliku gunię brunatną, obszywaną u dołu czerwonemi wstążkami. Gunię, chociaż ona z rekawami, nosi się zarzuconą na ramiona. Na głowie pyszni się czarny strełak, na nogach zaś kierpce, uczynione ze świńskiej skóry i rzemykami przywiązane.

Góralki noszą koszule z płótna domowego, na koszuli kabotek, podobny do bufiastej bluzki z cienkiego płótna, zwany także szutką. Bogatsze góralki zdobią rękawy kabotka taclami czyli haftami. Spódnice są z płótna. Na nogi ubierają długie, czerwone pończochy, zbierane z wełny. Na stopy — kierpce. Kiecek czyli suknia bywa bez żywotka, u dołu ozdabiana niebieską galonką. Zamożne góralki na głowie noszą czepce z koronkami i (szatki chustki), dziewczyny zaś, uczesane na rozdział, nie noszą nakrycia na głowie. W razie deszczu lub zimy zarzucają kobiety na głowy łoktusze, coś w rodzaju białego obrusa w kwiaty, lub hacki czyli duże, grube chustki.

W dolinie Olzy w mieście Jabłonkowie i okolicy mieszkają Jackowie, którym przypisują pochodzenie od sarmackiego plemienia Jazygów, o którem Ptolomeusz wspomina. Noszą oni mentyczki (kurtki) ciemnobłękitne, podszywane futrem, ze srebrnemi guzikami i łańcuszkami, następnie obcisłe

czarne nogawice, wysokie buty kordybany, a na głowie futrzane czapy, podobne do szlacheckich kołpaków. Skromniej ubrane są kobiety. Strój ich utrzymany w tonie białym, składa się z gorsetu, spodnicy, bluzki i pasa złocistego. Na głowach noszą czepce z szerokiem nakryciem koronkowem.

Strój Jacków zanika już dzisiaj zupełnie. Wydobywają go jeszcze jabłonkowianie na uczczenie czyjegoś wesela, czy dożynek lub odpustu.



Dziewczę cieszyńskie w stroju ludowym.

Tańce.

Kiedy nadejdzie czas zabaw odpustowych, czy dożynkowych, przy muzyce w gospodzie czy na groniach w pospólnej zabawie — wodzą się młodzi w tańcach półskocznych, półsmętnych. Tańczą przeróżne trojoki z niefrasobliwemi przyśpiewkami, ucieszne kaczoki, zabawne kocurki, połączone z łapaniem dziewczyny-myszki przez chłopca-kocura ze wspólnem klaskaniem, chichotaniem i nuceniem reszty tanecznikow, czekających swej kolei, potem krzyżoki z parami na krzyż tańczącemi, żebroki z krotochwilnem udawaniem kaleki-żebraka, który w pewnej chwili przemienia się nagle w gibkiego pachołka, żeby zdobyć sobie dziewczynę. Są mietlorze, gdzie niezdara-tanecznik musi tańczyć z miotłą w środku koła, jest kowol, podczas którego tanecznik udaje kucie żelaza na kolanie-kowadle, dziewczyna zaś fartuchem naśladuje dymanie miechami kowalskiemi.

Do najpiękniejszych tańców śląskich zaliczyć można zogrodnika, tańczonego chętnie na całym Śląsku. Staje do niego ośm dziewczyn i czterech chłopców. W pierwszej części tańczą go powolnie, w formie kadryla z ukłonami, posuwaniami i przymilaniem się, w drugiej — zamienia się w szybkie tempo tańca wirowego. Migają wtenczas barwne wstęgi, szumią szerokie spodnice, wicher czynią barwny a gorący, chłopcy zaś w środku tego szumnego wiru przytupują ogniście do taktu, szaleją, zapamiętali w radosnym rytmie.

Kołomajki przypominają swem ognistem tempem zbójnickie tańce tatrzańskie. Kozoki zaś z przyśpiewką:

Kozokabych tańcowała, kozoka mi grejcie,
Kierego jo bydym chciała, tego wy mi dejcie!..
Dowali jej pierwszego, jo nie pójdę za niego,
Bo ten pierwszy, bardzo pyszny, nie pójdę jo za niego!..

tańczono ongiś przed 30 laty w formie kadryla. Dzisiaj taniec ów jest połączeniem podskoków z krokami polki naprzemian, przez ośm taktów, poczem następuje szybka polka. Klaskanego tańczą i klaskają z przyśpiewką:

Jeśli ty mnie chcesz, to jo ciebie też.
Pani mama pozwolili, a pón tata też.

Chłopiec i dziewczyna uderzają się naprzemian dłońmi o swoje kolana i o dłonie, a po odśpiewanej piosence następuje, jak prawie przy każdym tańcu, żywa polka.

Poza tem istnieje jeszcze dużo tańców, mających charakter tanecznej zabawy towarzyskiej, jak np. grożony, gdzie w czasie tańca chłopiec i dziewczyna grożą sobie nawzajem i dogadują w takt melodji, jest taki np. świniok, djobołek, straszok, kłaniany, żegnany, gąsiór, szłapok, owięziok i wiele innych.

Zasadniczo każdy taniec składa się z dwóch części. Pierwsza część bywa poważna, śpiewana, połączona z odpowiednemi ruchami, ilustrującemi treść tańca. Druga zaś przechodzi w szybkie tempo tańca wirowego, w polkę czy nawet coś w rodzaju oberka. Każdy taniec posiada też odpowiednią melodję i tekst kilkuzwrotkowej piosenki, śpiewanej przez tańczących i przypatrujących się gości.

Młodzież, kształcąca się w miastach czy udająca się za pracą do fabryk, przynosi z sobą na zabawy taneczne i weseliska nowoczesne tańce wirowe i jazzbandowe. Dawne tańce ludowe utrzymują się jednak mimo to, gdyż tańczą je starsi gazdowie i gaździnki, porywając za sobą młodszych, a melodje ich przechowują wiejscy muzykanci, grywający po weselach i na zabawach.

Pieśni.

Trudno ująć w wąskie ramy niniejszego szkicu dorobek poezji ludowej na Śląsku. Jest to bogaty dział, dotąd jeszcze nieopracowany zupełnie. Zbieraniem pieśni śląskich i publikowaniem ich zajmuje się kwartalnik regjonalny „Zaranie Śląskie“ oraz profesorowie Hadyna, Bystroń i Hławiczka. Temat, ujęty w pieśni śląskie, jest ogromnie bogaty. Począwszy od pieśni pasterskich z ich charakterystycznem helokaniem, poprzez pieśni miłosne, weselne, dożynkowe, pobożne, świeckie, humorystyczne, aż do ballad i kolend śląskich, aż do pieśni żołnierskich i sierocych skarg, poprzez wszystkie te pieśniczki, o melodji nieznanej gdzieindziej, przewija się bogaty wątek żywobycia Ślązaka.

Po groniach i miedzach przedchodzi człowieka dwuśpiew pasterski, częstokroć podawany z jednego szczytu na drugi, wspierany donośnym głosem trombity:

Helo, helo, dziouszko, jak sie tobie pasie?..
Helo, hełolo!..

wędruje ponad dolinami miłosne wdzięczenie się i przymilanie. Nawiązuje się słodkie miłowanie, a gdy zdobędzie serce tamtej jedynej, śpiewa szczęśliwiec:

Ciemno nocka, idę nią,
Na Istebnem dziewki śpią.
Jeny jedna nie spała,
Na syneczka czakała.

Czasem niedługo trwa ich szczęście pospólne. Wtedy zawiedziona dziewczyna skarży się żałośliwie:

Świecie, świecie, świecie marny,
Odeszeł mnie synek szwarny...

Towarzyszki jej zaś nucą, litujące się nad dolą zawiedzionej:

Szła dzieweczka przez wode,
Przez zieloną zogrode.
Jak wodziczki nabrała,
Załośnie zapłakała.

Treścią pieśni miłosnych bywa najczęściej zawód miłosny dziewczyny, opłakiwanie jej minionego szczęścia i wyrzekanie na sprawcę jej doli serdecznej. Bywają pieśni, w których występuje chłopiec, ubiegający się o względy dziewczyny kapryszącej, są sprzeciwy dziewczyny, jak np. w tej pieśniczce, co się zaczyna:

Trzysta buczków we dworze, drobny deszcz pada.
Tam dziewczyna trowe rwała,

Mama na nie zawołała:
Czy chcesz, czy pójdziesz, czy chcesz stolorza?

W pieśni weselnej zawodzi młoda mężatka:

Zaszedł miesiączek za las malinowy,
Straciłach jo wioneczek rozmaryjonowy...

W pieśni pogrzebowej zaś:

Umrzyła gorolka, gorol był rod,
Gorol był rod, gorol sie śmioł,
Jeszcze jej po śmierci na huślach groł...

Do najpiękniejszych pieśni beskidzkich należy poważna a smętna pieśniczka góralska:

Szumi dolina, szumi groń,
Pasie tam owce miły mój.
O niechże pasie, gdy je mo,
Niech go tam Pónbóg pożegno!..

Jest i pokrewna pieśń góralska, sławiąca ondraszkową swobodę zbójnicką. Zaczyna się od słów:

Ej, swoboda, swoboda, swobodziczka,
Co mi wykłodała mamuliczka,
Jeszcze mnie w kolebce kolebała,
Już mi o swobodzie śpiewowała...

Są następne jowialne pieśni, np. o tej „rechtorce, co poszła do Cieszyna, a kazała rechtorowi doić krowy doma“ i tym „kumorze, co z drzewa spod“ i o „ranniejszych roratach“ i o „kaczycach za stodołą“ i wiele, wiele innych.

Bogaty jest dział pieśni balladowych, wspólnych treścią ludowym balladom w całej Polsce. Najchętniej śpiewaną jest ballada o „wędrujących Turkach, trzech kraśnych młodzieńcach, co w drzewo jaworowe siekierą cieli, a drzewo zapłakało i przemówiło“. Następnie znana w całej Polsce ballada o „pani, co zabiła pana“, potem o „panu, co zabija niewierną żonę“, o „dziewczynie, co truje brata“, o „niewiernej kochance“ i t. d.

Ogromna ta ilość pieśni ludowych nie była dotychczas znana w Polsce. Powoli jednak zaczynają je „odkrywać“ polscy kompozytorowie i etnografowie, stopniowo wprowadza się je w repertuar polskich pieśni ludowych. Proces ten jednak odbywa się bardzo powoli, wskutek czego pozwoliliśmy się uprzedzić Czechom, którzy nietylko że swoje, nieliczne zresztą, pieśni morawskie na Śląsku opracowali i wprowadzili w repertuar sal koncertowych i radja, lecz i nasze polskie pieśni na Śląsku zaanektowali dla siebie, zmieniając ich gwarowy tekst polski na morawski.

Zwyczaje.

Ślązak lubi osłodzić sobie znój szarego żywobycia, jakie musi wieść na płonych wydmuchowiskach górskich, gdzie się zaledwie chudy owies mizernie obrodzi, lub na ślinowatych łaniokach podgórskich, w które włożyć musi dużo pracy, by je zmusić do urody. Ślązak lubi się zabawić, żeby zapomnieć w czas niefrasobliwej radości o codziennych zgryzotach i mierziączkach. Najwięcej uradowania dostarczają mu weseliska, połączone z radosną obrzędowością, pieśniami i zwyczajami podobnemi do zwyczajów weselnych w całej Polsce.

Zanim urządzi się weselisko, musi się najpierw chłopiec z dziewczyną galanić, chodzić do niej na „zolety". Zdarzy się, że chłopcu wpadnie dziewczyna w oko, że mu się uzdo gdzieś przy kościele, na odpuście czy na zabawie tanecznej, wtedy więc zawiązuje się znajomość. Chłopiec chodzi wtedy do dziewczyny, wyczekuje ją na drodze, idzie z nią na przechadzkę, a rodzice tymczasem przewidują przyszłe wypadki, ważą je w głowach, zastanawiają się i albo w duchu zgadzają się na ich galanienie się lub też sprzeciwiają się ostro. Po pewnym czasie następują t. zw. zmowy (w wymowie: smowy). Zbierają się rodzice młodych i umawiają się co do majątku, jaki obie strony wniosą z sobą w małżeństwo. A gdy się ujednają, co się dzieje uroczyście, z gościnnem raczeniem, umawiają się następnie, kiedy młodzi pójdą na naukę czyli na katelmus do księdza proboszcza, a gdy się to stanie, następują ogłoszki z ambony. Samo wesele odbywa się hucznie, uroczyście, ze starostami, biegłemi w oracjach weselnych i w Piśmie świętem, z muzyką, tańcami i gościną. Reżyserami całej uroczystości, pełnej starodawnych obrzędów, są starostowie. Oni mają w opiece żenicha, starościny zaś młoduchę. Młoducha kryje się, płacze, wyrzeka na swą nieszczęsną dolę, odpytuje ojcom, żenich zaś musi szukać ją, wykonywać szereg obrzędowych czynności, a do których przywiązuje się jakąś przepowiednią na przyszłość, po ślubie zaś następują zaczepiny z sadzaniem młoduchy na dzieżę, z zakrywaniem jej twarzy chustką, z oracjami, płaczami, śpiewami i chichotami.

Ze wszystkich zwyczajów ludowych na Śląsku najbardziej polskim zwyczajem jest wesele śląskie, posiadające wszystkie cechy wspólne weselom ludowym w całej Polsce.

Obrodzi się pszeniczka lub reż na gazdowem polu, ma gazdoszek w polu piękną urodę, następuje radosne zbożobranie, zakończone Dożynką. Schodzą się ludziska z całej wsi i sąsiedzi roztomili, przychodzą dziewczyny i pachołcy z muzyką, kładą ostatnie snopy na drabiniok, a potem jadą z paradą wielką do dom, ze śpiewaniem rozgłośnem, z wyskakiwaniem i z harmonikowem wygrywaniem. Gazdoszkowie nie skąpi takim miłym

gościom, to też słodka warzonka smakuje wszystkim, a kiedy się wszyscy niezgorzej pokrzepią, następują tańce na podwórzu gazdowem. Gazda zaś zawiesza w izbie nad drzwiami wieniec dożynkowy, upleciony wdzięcznie z pszenicznego i rężnego kłosia, ozdobiony szklanemi perełkami i wstążkami barwnemi, a co mu go najszwarniejsze dziewczę ze wsi wręczyło.

Nadejdą jesienne pluty i pierwsze dni zimowe, a wraz z niemi długie wieczory, zbierają się wtedy sąsiedzi bliżsi i dalsi na szkubaczki. Gaździnka nasypie na stół pierza, za stołem pousiadają kobiety i dziewczyny, podle ściany zaś chłopi i pachołcy, a kiedy kobiety skubią pierze, pachołcy grają na harmonji i bawią je krotochwilnem opowiadaniem. Godziny mijają na pracy, będącej raczej zabawą. Gaździnka raczy gości buchtą i warzonką, stara jakaś kobieta opowiada bajki i powiarki, młodzi chichoczą i przekomarzają się, jedni grają na gajdach, drudzy śpiewają przeróżne pieśniczki. Wypełniają w ten sposób długie wieczory zimowe, chodząc pilnie na szkubaczki, urządzane w domach, gdzie jest dziewczyna na wydaj.

W kiermasz schodzą się krewni i znajomi, odwiedzają się nawzajem, kupują przy kościele pierniki, obdzielają się niemi, raczą kołaczami, które już od tygodnia piecze gaździnka z córkami i czeladzią w domowych piecach piekarskich, wieczorem zaś idą do gospody na zabawę taneczną.

Taki dzień kiermaszowy zazwyczaj poprzedza zabijaczka, uroczystość zarznięcia wypasionego babucia czyli wieprzka. Wówczas gazdowie posyłają znajomym i sąsiadom na skosztowanie po kęsie mięsa i po kilka jelit (kiszek), biedocie zaś posyłają pyrdelonkę, czyli rosół, w której gotowały się kiszki. Najbliżsi znajomi schodzą się znowu u gazdy na podgardlinę, zakrapianą gęsto gorącą warzonką.

Na odpust radują się najbardziej dziewczyny i chłopcy. Dziewczyny spodziewają się najpiękniejszego serca z piernika, które jej powinien kupić zoletnik, chłopcy zaś spodziewają się pozyskać nieprzychylną dziewczynę tem właśnie piernikowem sercem, które musi być i duże, i ładne, malowane w przeróżne różyczki i kwiaty, a na środku powinien posiadać nalepiony obrazek, co przedstawia dwa całujące się gołąbki.

Do najpiękniejszych zwyczajów należą tak zwane pobaby. Przyjdzie jakiś dzień klęski, powódź, grad nadchodzący, pożar — pomagają sobie wtedy ludzie nawzajem, śpiesząc się, by uchronić bliźniego dobytek przed klęską. Nadejdą żniwa, kośba siana, zwożenie drzewa z lasu, a choćby, i wspomniane już wyżej szkubaczki — a potrzeba pośpiechu, lub też brak rąk ludzkich, idą ochotnie ludziska i pomagają sobie nawzajem a bezinteresownie. Częstokroć pobaby te połączone są ze śpiewami i tańcami.

Bardzo dużo zwyczajów połączonych jest z obchodzeniem świąt Godowych czyli Świąt Bożego Narodzenia, wróżby przeróżne, życzenia, obrzędy, modlitwy, karmienie bydła i t. p. Na wielkanoc zaś, niemniej bogatą

w mnóstwo obrzędów i wierzeń, radują się najmocniej dziewczyny. Jeżeli bowiem zostaną oblane wodą w śmierg ust, szczęsna ich dola, gdyż to widomy znak, iż rychło zamąż wyjdą. Chłopiec zaś, co w ten sposób przychlebił się dziewczynie, otrzymuje od niej szołdrę, duży bochen z pszenicznej mąki z zapieczoną w środku kiełbasą.

Małe dziewczynki zaś chodzą po wsi z moiczkiem. Jest to choinka ustrojona wstążkami i malowanemi jajkami. Chodzą z nią od drzwi do drzwi, przystają i śpiewają długą oracje, w której chwalą i wysławiają urodę i pracowitość gaździnki, sławią zapobiegliwość i szczęśliwą rękę gazdy, ganią niedbałą czeladkę, co się do pracy leni, a wkońcu proszą o malowane wajce

i o talarków pięci albo sześci,
żeby się dostało im po jednakiej części.
A nie dowejcie nóm też talarka jednego,
boby my sie bili w polu kole niego.

W noc świętego Jana, kiedy to pono paproć zakwita, rozżegną się gronia w noc ciemną ogniami świętojańskiemi. Palą się na szczytach stosy drzewa, a zebrana młodzież wydziwia koło ogniska, tańczy, śpiewa, raduje się i skacze ponad płomieniami. Ludzie powiadają, że to chłopczyska „chromego“ palą, gdyż jeżeli się znajdzie między nimi ktoś kulawy, wysyłają go do ogniska, tłumacząc mu, iż go ogień uleczy.

Powiarki.

Ziemia śląska jest tak bardzo piękna, tak bardzo podobna jest do tego „zamyślonego uśmiechu dziewczyny młodej“, iż niedziwota, że zamieszkał ją nietylko człowiek, ale całe grono przeróżnych duszków i bożąt. Zaludniły one rzeki i stawy, zadomowiły się po ciemnych wądolcach leśnych i na moczarach, pomiędzy szumiącemi zbożami w upalnem słoneczku, pod ziemią nawet szukają zakątka cichego, czasem tylko na ten świat Boży wychylając spojrzenie.

Wszędzie ich pełno.

Zżyły się z ludźmi i wielkiej krzywdy nie rade czynią człowiekowi. Częstokroć za pan brat z nim bywają, pozwalają się widzieć w pewnych miejscach i chwilach, a jeżeli się zdarzy, że komuś jakąś paskudę wywiodą, to ludzie zbytnio nie gniewają się o to. Nawet sam pokrzywdzony, kiedy przerażenie z niego opadnie, zaśmiewa się nieraz do łez i raduje poniewoli, boć będzie mógł innym opowiadać w czas długich wieczorów zimowych, na szkubaczkach lub w gospodzie przy kuflu piwa. A słuchający ludziska dziwować będą się wielce i w głos cudować, i cmokać z zachwytu, i głowami kiwać z niedowierzeniem, a co raz któryś tam rzuci:

— Nale wiecie, ludeczkowie złoci! Tobych nie był ani powiedział!..

— Nale kumedyja grejcarowo!..

Poprawdzie, to nikt dzisiaj już nie wierzy w tamten świat śląskiej mitologji. Postacie te jednakże żyją w opowiadaniach matek wczas zimowych wieczorów, ludzie chętnie wspominają, jak to „nieboga mamulka, Boże jej tam dej radość wieczną, opowiadali, że...“ lub jak to „nieboszczyk starzyczek widzieli na własne oczy utopca, czy jaroszka, czy inszą stworę“ i t. p., słowem, traktują je, jako postacie, które kiedyś istniały, a dzisiaj przeszły w zaczarowany świat bajki, słuchanej chętnie nawet przez starszych. Każda z tych postaci żyje swojem odrębnem życiem realnem, ma te same troski i mierziączki, co każdy człowiek, ma kłopoty w domu ze swoją żoną i dziećmi, a nawet cierpi na brak mieszkań, jak powojenny człowiek. Słuchając tych powiarek — odnosi się wrażenie, że Śląsk i jego ludzie, to jakaś reminiscencja pogodnej a słonecznej Hellady wraz z jej bóstwami, faunami i herosami, którzy z Olimpu przenieśli się w Beskid Śląski.

Do najbardziej popularnych postaci mitologicznych na Śląsku należy u t o p i e c. Każdy już o nim słyszał, a wielu jest pono takich, co nawet z nim rozmawiało. Podobny jest do małego chłopieczka, siedzącego na dnie Olzy, czy Wisły, czy jakiegoś większego stawu. Nie lubi miejsc płytkich. Przekłada głębokie plosa, których dna trudno najdłuższą żerdzią zgruntować. W dzień pogodny, kiedy słoneczko najbardziej praży, czeka w głębinie na głos dzwonów, skoro na Anioł Pański zadzwonią. Wtedy wyskakuje z wody mały człowieczek w czerwonej czapce, o małpiej mordce, brzuchaty, z kopytkami zamiast stóp. W błoniastych dłoniach trzyma patyczek, grzebie nim w głęboczynie, a jasnemi, wyłupiastemi ślepiami łypie na dno rzeki. Szuka swoich pierzyn. Wywleka je potem na brzeg i suszy w słonku. A gdy na cieszyńskim zegarze wybije godzina pierwsza, porywa pierzynę na plecy i skacze w wodę.

W takich miejscach niedobrze się kąpać. Utopiec może łacno pogniewać się na człowieka, za nogę śmiałka w głębinie przytrzymać, zaplątać mu głowę i ramiona między jakieś korzenie i wodą udławić. Czasem śmieje się z ludzi, co nad brzegiem stoją. A wtedy na powierzchnię ciemnej wody wysypuje się z głębiny sznur srebrzystych banieczek, co się z pustym szelestem rozpryskują.

Największa jego radość, gdy z gór przyjdzie wielka woda. Rzeka pęcznieje, rozlewa się, szumi, bełkoce, ludzki dobytek kradnie, wielka, rozpętana, straszna, a utopce wtedy zwołują się i weseliska huczne odprawiają. Łapią się nawzajem, koziołki wywracają w żółtej topieli, z najwyższych drzew skaczą w głębinę, a czasem posiadają okrakiem na płynącem przęśle mostowem, czy na drzewie, co je woda z korzeniami ukradła, kwiczą z uciechy, tłuką się pięściami po odętych brzuszkach, walą piętami w rozbełtaną wodę, strącają się, znowu się wydrapują, przeróżne dziwy wyprawiają, tak długo — aż człowieka dojrzą. Wtedy wszystkie skaczą w głębinę i pod brzegi się kryją.

Czasem ich pasterze, nad rzeką pasący, kamieniami poczęstują, czasem pijany chłop biczyskiem skórę wyłoi. Wtedy bardzo się gniewają. Krów nie chcą przepuścić przez płytką nawet wodę, a gdy chłop przez rzekę przejeżdża, za koła łapią, puścić nie chcą, wóz w głębinę przewrócą, konie potarmoszą, a nieraz i samego chłopa-nieszczęśnika utopią.



Strój kobiety z pod Cieszyna.

Jeżeli w jakiemś plosie namnoży się utopców tak dużo, że im za ciasno, wtedy urządzają przeprowadzkę do innego plosa czy innej rzeki. Czynią to w nocy, kiedy równocześnie miesiąc świeci i deszcz pada. Idą wtedy chyłkiem miedzami, najpierw stary utopiec, potem jego żona, a za niemi utopczęta, a wszyscy stękają i narzekają na swą dolę.

Pozbyć można się utopca z jakiegoś plosa w ten sposób, że w głębinę rzuca się ogryzioną kość baranią. Wtedy rodzina utopców, chcąc nie chcąc, musi przenieść się w inne miejsce.

Chłopy ogniste — to pokutujące dusze tych panów, którzy za życia krzywdzili chłopów, worywując im się w pola. Biega jeden z drugim po miedzach, ogromny, bez głowy, z pękiem buchających płomieni ze szyi, z ognistym łańcuchem w dłoniach, kołuje, zawraca i pole wymierza. Przebiega swoje państwo od krańca do krańca, jęczy, narzeka, a ogień bucha naokoło i ludzi straszy. Postawić mu na drodze Mękę Pańską, to ją obejdzie wielkim łukiem i nadal za swe winy pokutuje tak długo, aż pokuta się dokona.

Nocznice czyli klękanice wałęsają się po barzynach nad rzekami i stawami. Ukazują się zaraz z wieczora, gdy dzwony kościelne na klękanie czyli na Anioł Pański oddzwonią, i w kształcie drobnych płomyków zwodzą pijaków i podróżnych na bezdroża. Biegną przed nim, prowadzą i wabią: — Pódź, pódź!.. Pódź, pódź!.. Człowiek wtedy zapomina zupełnie, co się z nim dzieje i chodzi za niemi po błotach i krzakach, aż do świtu. Zdarza się czasem, że i trzeźwego człowieka przedejdą. Wtedy trzeba się

tylko przeżegnać. Najskuteczniejszy to środek na nocznice. Jeżeli się tego nie uczyni, wróci do domu dopiero nad ranem, zmordowany, zbłocony, z obłąkaniem w oczach.

Mory czyli sotony nachodzą ludzi w nocy, kiedy są pogrążeni w głębokim śnie, i krew z nich wycyckują. Są to najzłośliwsze stwory. Jak one wyglądają — trudno powiedzieć, bo nikt ich jeszcze na oczy nie widział. Podobno, że często przybierają kształt słomki pszenicznej, przewlekają się do izby przez kluczową dziurkę, wyczołgują się na upatrzonego człowieka i zaczynają ssać krew jego.

Strzygonie są to albo zmarłe dzieci niechrzczone, albo też ludzie takiemi niesamowitemi mocami obdarzeni, posiadający na plecach znak nożyc, a którzy potrafią bliźniemu postrzyc ubranie samem tylko patrzeniem.

Południca usypia żniwiarzy w samo południe lub też nachodzi pachołków, pasących konie po nocy. Przychodzi niewidoczna i zaczyna czarować: — Spisz!.. spisz!.. spisz!.. Wtedy człowiek w okamżeniu zasypia, a południca depcze po nim i tarmosi.

Duszyczki wychodzą na świat Boży, gdy ludzie już dawno posnęli. Chodzą po izbie, zaglądają do garnków, stukot czynią leciuchny w mrokach, a kiedy się człowiek zbudzi, przycupną pod ławą i cichną. Potem znowu to samo. Krzywdy żadnej nie czynią. A że to biedne maleństwo i politowania godne, więc też gaździnka zawsze zamiecie podłogę przed udaniem się na spoczynek, żeby też która z duszyczek palca na ździebełku słomy nie zbiła lub głowy nie przypadła.

Straszydła czynią zwykle wielkie larum po strychach, gdy jest noc ciemna i wietrzna, lub też pod mosty się kryją i o zmiłowanie ludzkie proszą. Lękać się ich nie trzeba. Najłatwiej pozbyć się ich można święconą wodą, a te jęczące pod mostami lub na cmentarzach zapytać trzykrotnie: Czego chcesz, duszo nieszczęśliwo?.. Wtedy człowiek dowie się, co im dolega i łacno może im przyjść z pomocą.

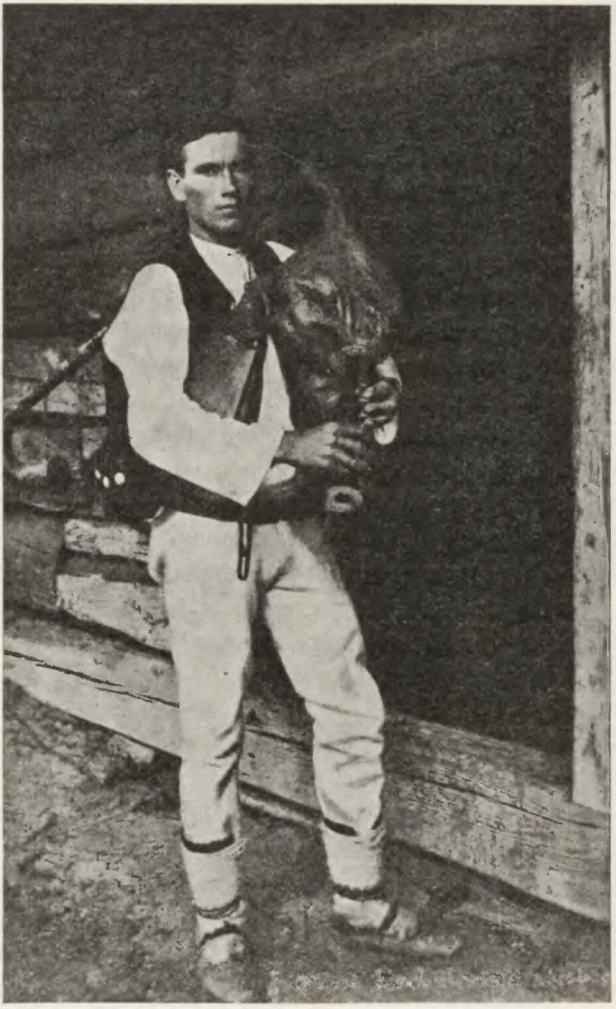
Czasem śmierć przychodzi na okno, trzy razy puka, zegar w izbie zatrzyma, zwierciadło zrzuci na podłogę i rozbije lub w drewnianej ścianie, czy w jakimś meblu palcem wierci. Wtedy ludzie truchleją, bo to znak, że ktoś z rodziny niezadługo umrze.

Bieda najczęściej siedzi w polanie drzewa lub w próżnym garnku na nalepie. Kiedy takie polano pali się w piecu, bieda piszczy żałośliwie. A kiedy znów do takiego garnka nalać wody i do ognia przystawić, bieda piszczy na dnie garnka i skwierczy przeciągle.

Meluzyna pojawia się na świecie, kiedy nadejdą jesienne deszcze i wichry. Wtedy błąka się w powietrzu, błądzi, płacze i narzeka, szukając swoich dzieci, co je gdzieś pogubiła. Czasem wchodzi do ludzi, kryje się po kominach i płacze, że się aż serce kraje. Ma to być pół panny, pół

ryby, która za jakieś przewinienia w ten sposób pokutuje.

Jaroszki strzegą zazdrośnie po lasach i uroczyskach tych skarbów, które Ondraszek, zbójnik śląski, w ziemi był zakopał. Siedzi taki djablik nad kotlinką i warzechą miesza zbójnikowe pieniądze, suszy je, przekłada, przesypuje z wysoka, a niebieskie płomienie tańczą nad czerwonemi dukatami i ludzi mamią. Jeżeliby się człowiek ułakomił na owe skarby i jaroszka święconą wodą przepędził, a dukatów nabrał dowoli i do domu przyniósł, zamieniłyby się w suche liście i osty. Lecz kiedy ksiądz w Palmową Niedzielę czyta przy ołtarzu Pasję, wtedy jaroszek opuszcza powierzone skarby, biegnie do kościoła, wydrapuje się na okno lub przykościelne drzewo i słucha ewangelji o Męce Pańskiej. Wówczas człowiek mógłby nabrać tych pieniędzy dowoli, lecz jaroszek tak owo miejsce odmieni, że go nikt znaleźć nie może.



Góral istebniański z kobzą.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Podciepy znachodzą się u tych ludzi, którzy nie ustrzegli swego dziecka nieochrzczonego, a djabeł wpadł do izby, dziecko porwał, a na jego miejsce podrzucił swego bękarta, podciepa. Wtedy krzyż z takim nabytkiem. Brzydkie to, jak poczwara, wrzeszczy bez przerwy, robi pod siebie, a żadnej ludzkiej mowy nauczyć się nie może.

We wnętrzu każdej kępy, czy wzgórza, przebywa śpiące wojsko.

Najczęściej bywa to wojsko szwedzkie, co kiedyś zapuściło się na Śląsk i tutaj pomarło na cholerę. W innych znowu miejscach śpi wojsko skrzydlate króla Sobieskiego, które przez Śląsk przejeżdżało, a w tureckiej potrzebie pod Wiedniem zginęło. Wojska Sobieskiego znajdują się przedewszystkiem pod Czantorją koło Ustronia.

Gdzieniegdzie rosną u nas lipy krwawiące, których nie sposób ściąć, gdyż jeżeli w nie siekierą uderzyć, to tak długo krwawią, aż słonko zajdzie. Koło Cieszyna zaś, na wysokiem wzgórzu, rosła grusza do góry korzeniami. Według jakiegoś proroctwa sybilijnego miała tak długo róść, aż się zejdą pod nią trzej monarchowie. Wtedy grusza uschnie, a Polska powstanie. I tak się stało. Zebrali się pod nią w czasie wojny światowej cesarz austrjacki, niemiecki i król bułgarski. I grusza uświerkła, a Polska powstała.

Górnik śląski zaś pokpiwa ciężko z tych wszystkich powiarek, lecz za to wierzy w swojego ducha podziemi Skarbnika, a jak go w Cieszyńskiem zowią, Pusteckiego. Ma to być bardzo porządny duch. Nie ukrzywdzi nikogo, chętnie w pracy dopomoże, przed nagłą śmiercią ustrzeże. Starzy górnicy nieraz z nim rozmawiali. Chodzi po kopalni w ubraniu dozorcy, z kilofem, z lampą o czerwonem świetle, przejdzie przez przodek, zapuka w caliznę, czasem w oczy zaświeci i znika.

Takie są śląskie powiarki.

Legendy.

Ziemia beskidzka bogata jest w legendy.

Jedną z nich, to znana w całej Polsce legenda o trzech braciach Piastowiczach, którzy po długiej wędrówce spotkali się nad Olzą u małego źródła, ucieszyli się bardzo z owego spotkania i założyli miasto Cieszyn. Studnia Bracka, chociaż już temu koło tysiąca lat, do dzisiaj istnieje w Cieszynie.

Z okresu panowania książąt Piastów dochowały się legendy przeróżne: jedna o Czarnej Księżnej, Lukrecji, opowiada, że kiedy księżna zmarła, nie chciała jej ziemia przyjąć. Wtedy włożono ją z trumną na wóz, zaprzągnięty w czarne woły i puszczono je samopas. Woły te wraz z wozem i zwłokami Czarnej Księżnej zapadły się w ziemię w Cierlicku.

W Starem Mieście świnia wyorała dzwon, pochodzący z zapadniętego w tem miejscu miasta. Dzwon ten zawieszono na frysztackiej wieży. Głos jego był tak donośny, że dochodził do Cieszyna. Czarna Księżna zapragnęła ów dzwon posiadać u siebie w Cieszynie i zapłaciła za niego frysztaczanom tyle talarów, ile ich było trzeba na wyłożenie drogi z Frysztatu do Cieszyna. Lecz dzwon, trzykrotnie sprowadzany do Cieszyna, trzy razy uciekł na wieżę frysztacką.

W Skoczowie skoczyła... Wanda do Wisły i utonęła; na Witaluszu pod Równicą znajduje się zapadnięty kościół, w grodzieckim zamku jest

podziemne przejście do zamku bielskiego, a stamtąd na Klimczok, a na Ochodzitej, na Baraniej i na Łysej Górze znajdują się zaklęte skarby Ondraszkowe, podobnie jak i w Czarnym Lesie przy Frysztacie. Pod Godulą zaś przebywa wąż złotogłowiec, władca wszystkich węży beskidzkich, noszący złotą koronę na głowę.

Osobną pozycję w poezji ludowej zajmuje legendarna postać herosa śląskiego, Ondraszka, postać nadzwyczaj piękna, obdarzona nadprzyrodzonemi mocami.



Kościół w Zamarskach koło Cieszyna.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

O zbójniku śląskim Ondraszku.

Do najpiękniejszych legend Beskidu Śląskiego należą przedziwne powiarki o zbójniku beskidzkim, Ondraszku. Postać jego jest dla Beskidu naszego, i dla Śląska wogóle, tem samem, co Janosik dla Podhala. I tak bardzo on podobny do Janosika, jakby to rodzony brat jego był. To samo umiłowanie swobody, te same czyny niezwykłe, ta sama etyka zbójecka, nakazująca brać wielmożom, a dawać pełną garścią biedakom, i ten sam nimb herosa ludowego, upiększonego do niepoznaki legendą serc prostych; wszystko to samo, co u Janosika.

Koniec ich żywotów ślebodnych może się różnił.

Ondraszek, czyli Andrzej Szebesta, jedyny syn wolnego wójta z Janowic koło Frydku na Śląsku Cieszyńskim, urodził się w roku 1680. Za sprawą samego złego ducha to się działo — jak starzy ludzie opowiadają — bo

stary Szebesta, dziedziczny wójt w państwie frydeckiem, miał go u djabła uprosić. Przez długie lata bowiem, stękniony potomka, po nocach się modlił i na msze święte dawał i na odpusty do cudownych miejsc chadzał, pragnąc wybłagać u Boga pociechy dla swego serca ojcowego. I wszystko napróżno!.. Wtedy w goryczy swych zawiedzionych nadziei zbluźnił ciężko i do djabła zwrócił się o wysłuchanie swej prośby, kiedy go Pan Bóg nie chciał usłyszeć.

I stało się tak, jak tego pragnął.

W godzinie Ondraszkowego przyjścia na świat ogromna kula ognista spadła wśród ciemnej nocy na wójtowe podwórze i pękła z wielkim hukiem, a wszystkie czarne koty — w których mają djabły za jakieś przewinienia pokutować — zbiegły się tłumem na wójtową kalenicę, czyniąc srogi pisk i harce radosne.

Wtedy już wszyscy wiedzieli, że w tem jest ręka złego ducha.

Mały Ondraszek rósł pieszczony i strzeżony ojcowem okiem, aż wyrósł na gibkie pacholę. Mając lat trzy, w roku 1683, należał do grupy dzieci, witających w Gliwicach króla Jana III. Sobieskiego, jadącego przez Śląsk na odsiecz Wiednia. Ojciec Ondraszków wyjechał bowiem z podwodami księcia Oppersdorfa z Frydku, namiestnika księstwa Raciborsko-Opolskiego, zabierając z sobą małego synaczka. A kiedy król Jan III. Sobieski przechodził koło tłumu dzieci, dostrzegł urodziwego Ondraszka. Podniósł go, ucałował i dukatem obdarował.

— Pamiętej syneczku! — mawiał stary ojciec do Ondraszka. — Pamiętej, że ciebie polski król ucałowoł w czoło!..

— Pamiętom, tatulku! — odpowiadał Ondraszek, dumny z tego przypomnienia.

Mały Ondraszek rósł pieszczony, aż wyrósł na gibkie pacholę. A ponieważ dziedziczny wójt chciał widzieć w swoim synku godnego dziedzica ojcowej godności i fortuny, wysłał go do Przyborza do gimnazjum. Synkowi psie figle były w głowie, a nie nauka, to też z trudem dopchał się do szóstej klasy. Wydalony z niej za pobicie współucznia-żyda, wrócił do domu na słodkie wywczasy. A miasto ojcu pomagać w ciężkiem gospodarstwie — całemi dniami włóczył się po frydeckich borach, za nic sobie mając ojcowe troski i upominania.

Pewnego razu zetknął się podczas swej leśnej włóczęgi z frydeckim panem, hrabią Prażmą, którego z ciężkiej opresji wybawił. Hrabiów powóz, co był w bajorze leśnem po osie utonął, na twardą drogę pomógł wydobyć. A że Ondrasz był nad podziw urodziwy i wytwornych manier, od pańskich synów w przyborskiem gimnazjum nabranych, upodobał sobie w nim frydecki pan i na swój zamek do pańskiej służby zabrał.

Ponieważ hrabia często w dalekie drogi wyjeżdżał, zostawiając w sa-

motności swą żonę młodą, tak się złożyło, że hrabina frydecka rozmiłowała się w dorodnym pacholiku, darząc go szczodrze swoją miłością. Zwiedział się o tem rychło pan frydecki, bo służalce zamkowi skwapliwie o tem jemu donieśli, i postanowił się zemścić. Niczem się nie zdradzając, wywiódł Ondraszka w głębokie lasy beskidzkie niby to na polowanie, a gdy już znaleźli się w nieprzebytej gęstwinie, kazał służbie przywiązać nieszczęśnika do drzewa i do krwi obatożyć za karę, że śmiał sięgnąć po panią frydecką.



Chata góralska w Wiśle.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

— Żeby ci się odechciało, chamie plugawy, grzesznego miłowania z grefiną!..

I pojechał na zamek, zbitego Ondraszka, bliskiego śmierci, do drzewa przywiązanego, na żer niedźwiedzi zostawiając.

Wtedy przyszła do Ondraszka czarownica Luca, djabłowa posłanka, i za cenę przywrócenia mu gasnącego życia przy pomocy maści cudownych i za cenę ofiarowanego obuszka i nadziei wywarcia zemsty na swym wrogu, wycyganiła od niego duszę dla djabła.

Ondraszek zgodził się. Za djabelskiem staraniem do zdrowia w okamżeniu przywrócony, obdarowany czarodziejskim obuszkiem zbójeckim, którego nigdy z dłoni nie wolno mu było wypuścić, bo inaczej śmierć snadno mogła się go imać i kule portaszów nie mijałyby go, znów młody i silny — poszedł w lasy na wolny chleb zbójecki. A przed odejściem musiał Lucy jeszcze przysiąc, że nigdy nie będzie się modlić, ni imienia Bożego wymawiać. Inaczej znowuby go śmierć czekała.

Dobrał sobie grono kamratów przeróżnej kondycji, zbiegów wojskowych, parobczaków sielskich, zakały poczciwych domów mieszczańskich, awanturników pańskiego pochodzenia, dusze rogate a hyrne, swobodę i przygody niezwykłe ponad życie miłujące, zaszył się z nimi w gęstwę puszcz beskidzkich, zdala od ludzkiego prawa niepodarzonego, i rozpoczął życie szumne, wolne a wielemożne, jako swobodny pan na groniach śląskich.

Schodził ze śpiewaniem w doliny i na upatrzony zamek znienacka

spadał, jak orzeł na beczące cielę, raził swym obuszkiem dworzan, broniących murów zamkowych, dobierał się do skrzyń kowanych z pleśniejącemi dukatami, życia ponad potrzebę nikomu niezabierający, jęczących chłopów z podziemi zamkowych na wolność wypuszczał, sypiąc im hojnie w przestronne kieszenie garście zdobycznych dukatów, żydowskie karczmice, po słowackiej stronie, nawiedzał, biorąc z zatłuszczonych woreczków żydowskich krwawicę chłopów, którą dla płonego zapomnienia o swej udręce za wódkę znosili, od brzuchatych kupców w przełęczy jabłonkowskiej pogłowny okup hojnie w pieniądzach i towarach ściągał, na dalekie równiny laskie dochodził, do zamku rajskiego przy Karwinie, ba, nawet do Lanckorony na polskiej stronie docierał, do zmurszałego zamczyska, gdzie stara a skąpa pani lanckorońska na zamczystych skrzyniach siedziała, chudemi a trzęsącemi paluchami w mrowiu dukatów gmerająca.

Do karczem dólskich zachodził, radując się niepoznany między swoimi, przydrożnym żebrakom w rozwarte kalety złotym groszem szeroką dłonią sypał, w biedie ludziska potrzebujące ochotnie w przeróżny sposób ratował, staruszkowi-proboszczowi pękaty woreczek na biały stół kładł, by starowina miał za co dziurawy dach na swym kościółku naprawić, żeby deszcz świec ołtarzowych w czasie jego służby Bożej przekornie nie gasił, innemu zasię ornat bogaty w gościńcu przynosił, gdziesik na Węgrzech z bogatego kościoła podjęty, tamtemu znowu krowę przywiódł i u płota zostawił, bo u biedaczyny-księżyny chuda fara była, a na Łysej Górze moc tysięcy talarów i moc szczerozłotych naczyń kościelnych zakopał, przeznaczając to wszystko na ufundowanie kościoła na Mizerowie koło Frysztatu.

A wszędy jeno, gdzie po sobie serce miłujące i wspomnienie zostawił, o modlitwę za swą duszę prosił, gdyż jemu nie wolno było się modlić.

Spotykał się w swych podróżach z Janosikiem tatrzańskim, a wtedy siadał z nim gdzieś na turniach, czy groniach i wiódł z nim długie rozmowy. O czem — miły Bóg raczy wiedzieć. Towarzyszy nie było przy nich — w dolinie czekali. Ondraszek wracał wtedy ze swojemi kamratami przez Orawę na swój Śląsk, zadumany jakiś, zamknięty w sobie, niepatrzący nawet na przymilanie swego zbójniczka najmilejszego, Dorotkę, co razem z nim zbójnikowała. Mówili towarzysze, że Ondraszek przemyśliwa, jakby chłopów od ciężkiej pańszczyzny uwolnić. Zetknął się w swej włóczędze ze starym człowiekiem. Okazało się, iż to syn Łętowskiego, sołtysa w Nowotarszczyźnie kiedyś mieszkającego, najprzedniejszego rozbójnika i buntownika w tym kraju, wiernego towarzysza Kostki Napierskiego, z którym pospólnie za sprawę ludu skonał; Kostka Napierski na palu, Łętowski zaś rozćwiartowan. Z nim się umawiał, z synem owego Łętowskiego, o sposobie wyzwolenia biednego narodu chłopskiego.

A tymczasem po dolinie szedł hyr wielki o zbójniku Ondraszku, śpiewki o nim wsiowi poeci nadobne układali, pasterze przy krowach pasący pieśniczki o nim śpiewali, serca ludzkie dla niego naścieżaj się roztwierały, a dziewczyny po nocach bezsennych w pachnące cienie sadowe w zamyśle-



Ustroń. Owce przed szałasem. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

niu tęskliwem patrzyły, pragnące miłość dozgonną a upalną przekrasnemu Ondraszkowi ofiarować.

O hej, zbójniczku, zbójniczku,
Na czornym koniczku!..
O hej!..
O hej!.. Twoje miłowanie,
Twoje całowanie, Ondraszku,
O hej!.. Twoje miłowanie!..

Cesarz rakuski, Karol VI., frasował się ciężko i głowił nieporadnie, gdy go raz wraz wieści przedziwne o Ondraszkowych czynach dobiegały. List kazał pisać długi do Oberamtu wrocławskiego, w którym sto florenów ze szkatuły cesarskiej temu przyobiecać raczył, kto Ondraszka żywego, czy uśmierconego władzom jego dostawi.

Łakomili się portasze na grosz cesarski, tropili Ondraszka bezustanku, a dostać nie mieli go sposobu. Kule się go nie imały, bo wracały powrotnie i samych portaszów raziły, ująć go w pazury nie mogli, bo strzegł Ondraszka

obuszek zaczarowany i jeszcze coś. Gdy go w gospodzie przy tańcu weselącego się raz i drugi napadli, Ondraszek jeno kubek, z którego wódkę pił, do góry dnem na stole stawiał, a w tym okamigu wszystko, co tylko w gospodzie było, snem ciężkim zasypiało, Ondraszek zaś bez nijakiej urazy swobodnie wychodził.

Taką władzę miał nasz zbójnik śląski, Ondraszek roztomiły.

Aż się pokusił na floreny cesarskie judasz przemierzły, najmilszy druh jego i przyjaciel, towarzysz w złej i dobrej doli, Juraszek Fuciman z Malenowic. A przecież drugi towarzysz, mizerny szewczyna garbaty, którego Ondraszek z pod szubienicy na węgierskiej stronie uratował, ostrzegał swego wodza miłego, by się trwożył Juraszkowego przymilania. Nie uwierzył Ondraszek szewczynie, nie uwierzył...

I kiedy Ondraszek w karczmie przy muzyce w Świadniowie na Morawach ze swym zbójniczkiem, Dorotką, tańcował i hołubce wybijał, zbyrcząc wdzięcznie w kółeczka nabijanym obuszkiem, powziął Juraszek judaszowski zamiar.

— Pojczej mi twojego obuszka, Ondraszku — powiedział chytrze do swego pana — jo też tak spróbuję zatańcować, jako ty tańcujesz!..

Ondraszek serceby oddał swemu towarzyszowi najmilszemu. I wręczył mu obuszek.

A wtedy Juraszek ciął w głowę Ondraszka.

Jeszcze Ondraszek zawołał: — Jezus! Maryjo!.. — i już było po wszystkiem.

Wszak powiedziała czarownica Luca, że gdy wyrzeknie święte słowa, śmiercią to przypłaci. I tak się stało.

Było to w dniu 1 kwietnia 1715 roku w Świadniowie na Morawach.

* * *

Juraszek nie dostał owych 100 florenów.

Ondraszkowi towarzysze rozbiegli się po świecie, a Juraszek z niewielu straceńcami, nie ufając słowu cesarskiemu, jął się zwykłego rozbójnictwa. Ujęto go wkońcu i pod szubienicę za Cieszynem poprowadzono. A gdy go już miano wieszać, uprosił u kata chwileczkę życia. Wyjął wtedy klucze z kieszeni, klucze od tego skarbca, który był w Czarnym Lesie przy Frysztacie, i zawołał:

— Jest tu kto z rajskiego państwa?

Nikt się nie zgłosił, bo każdy lękał się pieniędzy z judaszowej ręki.

Wtedy Juraszek rzucił klucze w powietrze, a wówczas ni stąd ni zowąd czarny pies przybiegł, porwał klucze, zaswędził smolnym dymem i zniknął, jakby kamień w wodę przepadł.

I odtąd co nocy na tem miejscu, gdzie owe pieniądze w Czarnym Lesie pogrzebane leżą, można widzieć błędny ogienek, co niziutko nad ziemią

niespokojnie pełga. Mówią starzy ludzie, że to „jaroszek“, mały djablik, owych pieniędzy strzeże i suszy, przesypując je maleńką łopateczką.

A Ondraszkowych skarbów na Łysej Górze, na Girowej i na Ochodzitej, skarbów, co przeznaczone były na budowę kościoła na Mizerowie koło



Rodzina góralska w Beskidzie Cieszyńskim.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Frysztatu, nikt jeszcze nie znalazł ani nie znajdzie, bo się głęboko w ziemię zapadły.

Podobnie, jak wspomnienia o zbójniku śląskim, Ondraszku, głęboko w serca ludzkie zapadły, by już w nich przez pokolenia pozostać

Taka jest historja o naszym Ondraszku roztonajmilejszym.

Sztuka ludowa.

Ślązak nie posiada tego polotu twórczego w zakresie sztuki, a przedewszystkiem zdobnictwa, co np. lud łowicki czy podhalański. Ślązaka cechuje zmysł t. zw. praktyczny, który jest powodem, że jedynie przedmioty, stanowiące dla niego bezpośrednie korzyści, uważa za godne zdobienia. Niema u niego np. owych typowych dla wsi łowickiej czy krakowskiej wycinanek czy słomkowych ozdób. To dla Ślązaka nie przedstawia żadnej realnej,

użytkowej wartości. Jedynemi rzeczami, którym poświęca większą uwagę i zdobi je, to odzież, sprzęt domowy i naczynie.

Jak już przy opisie stroju nadmieniliśmy, że strój kobiecy t. zw. wałaski posiada tyle wdzięku, jest tak bardzo dystyngowany, tak wytworny, a kolory z takim artystycznym umiarem zastosowane, iż rzec można śmiało, że to najpiękniejszy w ścisłem tego słowa znaczeniu strój ludowy w Polsce. Pomysłowość zdobnicza ma tutaj pole do popisu jedynie w haftach żywotków i w koronkach szydełkowych i tiulowych u naczółków czepkowych.

Ze sprzętów domowych najwięcej uwagi poświęca Ślązak trówle czyli zamczystej skrzyni, przechodzącej dawniej w wianie z matki na córkę. Trówła ta, służąca zamiast szafy na schowek szat kobiecych, z przyskrzynkami i podwójnemi wiekami, ciężka i mocno zrobiona, była przedmiotem, na którym Ślązak nachętniej popisywał się swemi zdolnościami zdobniczemi. Obydwie boczne i licowe ściany skrzyni malowano ręcznie w stylizowane kwiaty i ptaszki barwami jaskrawemi. Prace te przypominają już wybitnie prymitywy ludowe bez większej wartości artystycznej. Daleko im do tego artyzmu, z jakim kobieta śląska swój strój stworzyła. Poza trówłami spotykać można olmarje czyli szafy i kolebki czyli kołyski, zdobione w kwadratach stylizowanemi kwiatami, najczęściej różami, ornamentami i wiązankami palmetowemi. W górach zaś ornamenty wypalano rozżarzonym drutem, stosując tę technikę do przedmiotów mniejszych, do łyżników, stołków i czerpaków. Czerpaki poza ornamentami, wypalonemi drutem, posiadają wystrugane i wycinane ozdoby, płaskorzeźby i ornamenty.

Ceramika śląska posiadała ornamenty, modelowane wypukło na powierzchni naczynia, typem i układem przypominające koronki.

Obrazy na szkle, dosyć bogato reprezentowane w chałupie śląskiej, techniką swą i wykonaniem nie odbiegają od obrazów na szkle z Podhala czy Podbeskidzia małopolskiego.

W architekturze Śląsk nie posiada swego wybitnego wyrazu. Znajdując się na rozdrożu trzech wpływów, polskiego, czeskiego i niemieckiego, a częściowo i węgierskiego, nie potrafił wytworzyć odrębnego stylu w architekturze, jak np. Podhale. Jedynie starsze dworskie budowle, stare gospody przydrożne, jakoteż starsze domy siedlacze posiadają piękne dachy o podwójnej kondygnacji.

Stare, drewniane kościoły śląskie, nieliczne już dzisiaj, budowane były w stylu innych kościołów drewnianych w Polsce, z opadłemi aż do ziemi dachami, z sobotami naokoło ścian zewnętrznych, z jedną wieżą, najbardziej charakterystyczną w tego rodzaju architekturze.

Wzdłuż samotnych dróg, na rozdrożach, pod szerokiemi lipami modlą się stare, nachylone kapliczki, murowane z kamienia polnego, kryte zmurszałemi

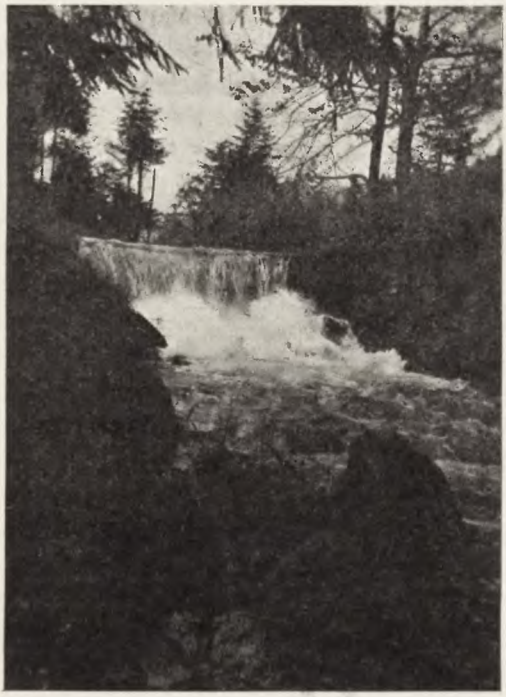
daszkami z szędziołów czyli gontów. We wnękach ich patrzą w niebo święte Jany Nepomuceny, święte Florjany z płonącym kościołem u swych nóg, święte Izydory z pługiem, a najczęściej frasują się Chrystusy cierpiące w cierniowej koronie na głowie, ze szat obnażone. Figury te, rzeźbione przez wsiowych artystów w piaskowcu lub drzewie, pstro pomalowane, znikają dzisiaj z wnęk kapliczkowych, przenosząc się do muzeum cieszyńskiego i katowickiego. Na ich miejsce pojawiają się oszklone obrazy święte, zwykłe oleodruki, obwieszone papierowemi różami, a czasem, w lecie, obstawione żywemi kwiatami polnemi.

Ubóstwo to w sztuce ludowej wynagradza sama natura. Ziemia śląska bowiem posiada sama w sobie tyle czaru i urody, tyle nieporównanego wdzięku „uśmiechniętej dziewczyny młodej“, a człowiek jej znów ma tak piękne serce, że niesposób wymagać, aby to wszystko miał jeszcze upiększać. Zeszpeciłby, a nie upiększył.

Gustaw Morcinek.

II.

O przyrodzie Beskidu Śląskiego.



Wodospad wezbranego Łobajowa.

Mając pisać na tem miejscu o przyrodzie Beskidu Śląskiego muszę z góry czytelnika uprzedzić, że nie będzie ten artykuł ani trochę fizjograficznym, mam bowiem do tego rodzaju pracy zbyt mało materjału rzeczowego. Pragnę jedynie skreślić ogólny obraz przyrody naszego Beskidu Cieszyńskiego, aby zainteresować i przyrodników i turystów do czynienia spostrzeżeń, a może też znajdzie się nareszcie ktoś wśród polskich młodych przyrodników, który podejmie systematyczne prace nad tym, czy innym działem. A warto taką rzecz zacząć. Bo przecież jakby deskami zabity jest obecnie Śląski Beskid dla fizjografów polskich, chociaż dostęp do każdego jego zakątka jest dzisiaj bez porównania łatwiejszy, aniżeli to było za czasów austrjackich, kiedy to rządził na Cieszyńskim Śląsku Fryderyk Habsburg, niedopuszczający wogóle do lasów nikogo. Ale kto wie, czy to właśnie pilne strzeżenie lasów przed inwazją nie wychodziło im na dobre? Kto wie, czy ten osławiony Habsburg nie był naprawdę wielkim miłośnikiem lasu, bo przecież ostały się do naszych dni przepiękne partje lasów, niemal dziewiczych, żeby wymienić te na północnych stokach Czantorji i Kiczorów, albo ten jodłowy na Baraniej Górze, który dopiero polska ręka poważyła się zwalić, na szczęście jeszcze niezupełnie, dzięki zabiegom Państwowej Rady Ochrony Przyrody i pana Woje-

wody śląskiego dr. Grażyńskiego. Inaczej stracilibyśmy najpiękniejszy las jodłowy na Śląsku, no i ogołocilibyśmy stoki Baraniej bezpowrotnie z cudnej krasy. Wszak owo rąbanie lasu u źródlisk Białej Wisełki stało się sławne niemal w ludowej pieśni, jako że dziwił się naród cieszyński owemu rąbaniu, uważając, że nigdy tam już las nie porośnie, tem pewniej, że osusza



Złomisko skalne pod Baranią Górą. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

się wyręby rowami. Jak powiadają górale wiślańscy, bali się ludzie, że pierwszy nawalny deszcz, po wyrąbaniu lasu na Baraniej, zniesie całą Górę do wsi...

Piękno naszego Śląskiego Beskidu umieli doskonale ocenić Niemcy nietylko śląscy. Na długo przed wielką wojną wybudowali szereg schronisk, a poznawszy walory turystyczne i tereny narciarskie zjeżdżali tłumnie latem i zimą, zwiedzając doliny i szczyty, i ścieżki w nich wyznaczając. To też już przed 40 latami postarali się o doskonały na owe czasy „Przewodnik“ w opracowaniu J. Matzury, którego wartość podnoszą doskonale opracowane stosunki florystyczne i faunistyczne Beskidu Śląskiego. Co więcej! W r. 1904 zaczyna niemiecki Beskiden-Verein wydawać osobne czasopismo p. t. „Mitteilungen d. Beskiden-Vereines“ w liczbie 4—6 zeszytów rocznie. Tu, obok czysto turystycznych artykułów, znajdują się prace fachowe, dotyczące flory i fauny, stanowiące dzisiaj bardzo cenne źródła fizjograficzne, tem cenniejsze, że liczne, podawane w pracach owego pisma, gatunki ro-

ślinne i zwierzęce wyginęły zdaje się bezpowrotnie. Że istotnie gatunki te w Beskidzie Śląskim istniały, świadczą okazy, przechowane w zbiorach po ś. p. ks. Szerszniku, mające dzisiaj wartość już tylko dokumentów, gdyż ząb czasu silnie je nadwyrężył. „Mitteilungen“ nie wychodzą już od szeregu lat.

Czasy przedwojenne, to czasy panowania na Cieszyńskim Śląsku Fryderyka Habsburga, osławionego naczelnego wodza armji austrjackiej. Cały prawie powiat cieszyński, duży szmat jabłonkowskiego i część spora bielskiego były w niepodzielnem władaniu arcyksięcia. Wtedy też dostęp do Beskidu był wielce utrudniony, mimo to jednak badania faunistyczne i florystyczne były prowadzone dość systematycznie, skoro autor wspomnianego wyżej „Przewodnika“ J. Matzura mógł cytować dokładne daty występowania rozmaitych gatunków roślin i zwierząt. Dzisiaj badania tego rodzaju nietylko nie byłyby trudne, ale powinny koniecznie rozpocząć się jak najrychlej, bo właściwie ani florystycznie, ani faunistycznie ta część Karpat nie jest po polsku opracowana. Wielkiem ułatwieniem dla badaczy są wygodne i przeważnie przez cały rok zagospodarowane schroniska, w których ceny utrzymania są stosunkowo bardzo przystępne, a przytem schroniska tak są rozmieszczone, że umożliwiają niesłychanie łatwy dostęp do każdego zakątka Śląskiego Beskidu. To też powinno zachęcić młodych przyrodników do podjęcia badań fizjograficznych. A są także względy natury czysto naukowej. Oto geograficzne położenie naszego Beskidu, na granicy wpływu kotliny wiedeńskiej i niziny węgierskiej, tudzież Tatr i Fatry z jednej strony, a wyżyny małopolskiej i kielecko-sandomierskiej z drugiej, stwarzają specjalne warunki bytu dla żywego świata, w którym obok form północnych zjawiają się i południowe. Tak np. Matzura w swym „Przewodniku“ podaje z Baraniej dyptam (*Dictamnus albus*), dzisiaj już tutaj nieistniejący. Liczne bardzo występowanie na lewym brzegu Wisły cieszynianki (*Haquetia Epipactis*), owej przybyszki z południowych stoków Alp najprawdopodobniej przez Kotlinę Wiedeńską i Bramę Morawską, obok spotykanej jeszcze dzisiaj w stawach na nizinie w okolicach Skoczowa kotewki orzecha wodnego (*Trapa natans*), świadczą o zahaczeniu o siebie wpływów południa i północy. Świadczy o tem także występowanie w Beskidzie Śląskim np. zakorka paskowanego (*Hylastes linearis* Er.), kornika, właściwego Kotlinie Śródziemnomorskiej.

Wogólności polskich prac o faunie i florze Beskidu Śląskiego nie posiadamy, z wyjątkiem luźnych notatek, rozsianych w rozmaitych czasopismach. A ta żywa przyroda jest bardzo bogata. Szczególnie roślinność, mająca znakomitą, chociaż ciężką glebę, dużą ilość opadów atmosferycznych, lekkie zimy i w porównaniu z innemi okolicami Polski najwcześniejszą wiosnę, tudzież bardzo rozmaite wyniesienia terenu od 200—1300 m nad poziom morza, nietylko przedstawia wielką rozmaitość, lecz także odznacza się buj-

nością, co uderza szczególnie silnie na wiosnę, kiedy to rozwój roślin postępuje tak szybko, że fenologiczne pory pojawu poszczególnych roślin nie dadzą się poprostu wyróżnić. Tak np. typowe dla pierwiośnia zawilce zakwitają właściwie równocześnie z przebiśniegiem i cieszynianką, bo różnica dwu dni nie jest jeszcze znaczącą. Wogóle wiosna nastaje na Cieszyńskim Śląsku wcześniej o 10 do 14 dni aniżeli w Krakowie.



Cieszynianka *(Haquetia Epipactis)* kwitnąca.

Nizinna część Śląska Cieszyńskiego, to dzisiaj prawie wyłącznie uprawne pola i sztuczne pastwiska, wśród których tylko tu i ówdzie jakieś nieznaczne skupienia drzew, czy krzewów znajdują się, a większy las jest tylko w północno-zachodnim kącie, między Cieszynem a Zebrzydowicami. W najniżej położonych zapadlinach w północno-środkowej części, zwłaszcza w okolicach Chybia pozostały jeszcze resztki wysokich torfowisk, z liczną rosiczką okrągłolistną (*Drosera rotundifolia*). Nizinne lasy, to przeważnie drzewostany świerkowo-jodłowo-sosnowe, z niewielką domieszką drzew liściastych, jak na niskich i wilgotnych stanowiskach olchy czarnej i szarej (*Alnus glutinosa, A. incana*), gdzieindziej dębu, brzozy, jesionu. Bardzo nielicznie w nizinnych lasach znajdują się brzosty, wiązy, jawory, widocznie nie były sadzone, chociaż te osobniki, które są, rosną doskonale. Zdarza się nadto osika, grab, białodrzew, iwa i parę gatunków wierzby, których imiennie nie umiem podać. Nadto, jako sztuczna domieszka lasów niziny, występuje bardzo licznie modrzew europejski. Buka znajdziemy dopiero w lasach samego Beskidu, gdzie w partjach niższych, od 300—900 m n. p. m., jest w niektórych okolicach drzewem przeważającem. Tworzy nadto bardzo piękne, czyste skupienia, jak np. na północnych stokach Czantorji, na północno-zachodnich Równicy i innych.

W pionowem rozmieszczeniu roślinności na Śląsku Cieszyńskim można wyróżnić dość wyraźnie następujące strefy: niżową w części północnej i środkowej, mniej więcej na północ od linji kolejowej Cieszyn—Bielsko;

podkarpacką na południe od tej linji, obejmującą stoki Beskidu do wysokości mniej więcej 600 m n. p. m., t. j. do wysokości pionowego zasięgu sosny; wyżej do przeszło 900 m regiel dolny z sosną, jodłą i bukiem, jako drzewami przewodniemi. Strefa ta jest może najsilniej zmieniona, wskutek forytowania świerka, który w licznych punktach wyparł, oczywiście przy wydatnej pomocy człowieka, zupełnie inne drzewa, jak to np. można zauważyć na stokach Jasionowego (Goleszowskiej Góry), w dolinie Brennicy, a także Wisły. W takich to punktach wydaje się, jakoby buk był domieszką, a świerk panującym. Zachowały się jednak bardzo ładne partje mieszanych drzewostanów, oczywiście nie pierwotnych, bo tych dzisiaj w Beskidzie Śląskim trudno się doszukać, ale w każdym razie świadczących o naturalnem występowaniu poszczególnych gatunków, składających lasy regla dolnego. W tej też strefie występuje bardzo licznie, jako domieszka sztuczna, modrzew europejski. No i wreszcie rzadkość: cis[1]). Najwyższe stanowisko cisa w Beskidzie Śląskim znajduje się w Brennej, gdzie rośnie wspaniały okaz 8,5 m wysoki a 28 cm średnicy piersiowej mający, na wysokości 750 m n. p. m.[1]). (O cisach pozwolę sobie niżej kilka słów powiedzieć). Powyżej 900 m lasy składają się niemal z czystego świerka z niewielką domieszką limby, sztucznie wprowadzanej, mimo, że niezbyt dobrze rośnie nawet na szczycie Baraniej. Strefę tę charakteryzują łąki wysokogórskie, nazywane przez tutejszych górali niewłaściwie halami. Strefy kosodrzewiny i hal w Beskidzie Śląskim niema zupełnie. Te niewielkie skupienia kosówki, jak np. przy schronisku na W. Stożku, są sztuczne i krzew nie czuje się tu w swej ojczyźnie, albowiem wznosi gałęzie pionowo w górę, wykazując tendencję raczej do pędzenia w drzewka, aniżeli do płożenia się po ziemi. Rośnie jednak kosówka dobrze, znacznie lepiej jak limba. W tej strefie górnego regla zdarzają się także rośliny alpejskie, jak np. na Klimczoku gruszyczka górska (*Pirola intermedia*), na Szędzielnej (zwanej błędnie Kamieniecką Płytą) bylica skalna (*Artemisia petrosa*), jaskier alpejski (*Ranunculus alpestris*) w ślicznem skupieniu na łące, w siodle między Wielką a Małą Czantorją.

Lasy Śląskie, dzisiaj już znacznie zmienione w składzie wpływem człowieka jeszcze mimo wszystko zachowały w niektórych miejscach pierwotny niemal charakter. Tak np. na Baraniej Górze u źródlisk Białej i przy wykapach Czarnej Wisełki, na Malinowskiej Skale, na północnych stokach Wielkiej Czantorji i na Krykawicy. W nizinie leżące lasy to przeważnie sosna, gwałtem przez człowieka wprowadzona, czująca się dość niewyraźnie, zabijana szybko przez coraz silniej panoszącego się świerka, jak to można zauważyć w Dzięgielowie, Grodźcu, czy Harzlachu. Świerk tworzy tutaj zwarte, ciemne sku-

[1]) Cyt. podług K. Galusa: „Cisy na Śląsku", Rocznik Śl. Oddz. P. Tow. Przyr. im. Kopernika, 1929.

pienia, gdzieniegdzie samosiewne już od dawnych lat i wskutek tego piętrowe, jak na południowych stokach Jasionowego w Goleszowie. Bardzo liczna jodła lasu beskidzkiego, występująca w całej strefie nizinnej i dolnoreglowej, zachowała się najpiękniej na Baraniej, gdzie przy źródliskach Białej Wisełki tworzyła śliczny starodrzewny las. Otóż ten las został mocno w ostatnich



Górna granica lasu na Błatniej. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

latach nadwyrężony cięciami czystozrębowemi. Na szczęście, jak wspomniałem, cięcia te wstrzymano. Niestety wskutek równoczesnego przeprowadzania odwadniających rowów na zrębach już dokonanych, zmieniono tak wybitnie warunki odrodzenia się owego lasu, że należy wątpić, czy się to kiedykolwiek stanie. W każdym razie nie nasze pokolenie doczeka powrotu niedawnych stosunków w jodłowym lesie na Baraniej. A stała się wielka szkoda, wyrządzono przyrodzie Śląskiego Beskidu wielką krzywdę, tem większą, że chodzi tu o partję Baraniej, która, da Bóg, stanie się w niedalekiej przyszłości rezerwatem. Bo też ze wszechmiar na ten zaszczyt Barania zasługuje. Mniejsza o rozmiary rezerwatu, chodzi w tej chwili o jego stworzenie wogóle. Za rezerwatem na Baraniej przytoczono już tyle argumentów, że powtarzać ich tutaj niema potrzeby.

Wspomniałem wyżej o cisach, których na Śląsku Cieszyńskim posiadamy jeszcze sporo, a musiało być ich niegdyś bardzo dużo, skoro nawet jedną podgórską wieś w Cieszyńskim powiecie nazwaną Cisownicą. I ta właśnie

Cisownica może poszczycić się największem skupieniem cisa i zarazem posiada dwa wspaniałe okazy drzewiaste, z których jedno mierzy 9,6 m wysokości i 24 cm średnicy, drugie ma 8 m wysokości a 20 cm średnicy. Tym cisom dorównywa w wielkości cis w Brennej, o którym wspomniałem wyżej. Nadto w Cisownicy na tem samem wzgórzu, na którem rosną owe dwa drzewa, znajduje się około 40 sztuk krzewiastych i niskich drzewek, rosnących w mieszanej drągowinie, czują się jednak nie najlepiej z powodu objadania ich przez kozy i owce, tudzież ustawicznego obłamywania gałązek. Bardzo ładny, chociaż wskutek złamania przed kilkunastu latami wierzchołka zniekształcony okaz cisa znajduje się na północno-zachodnim stoku „cisowego" wzgórza. Ma on koronę prawie kulistą, rośnie doskonale, nawet sroga zima r. 28/29 nie uszkodziła go zupełnie, być może dlatego, że stoi tuż przy ścianie szopy i jest osłonięty od wiatrów i zbytniego naświetlania przez słońce. Trzeba oczywiście wspomnieć, że i miasto Cieszyn ma okaz cisa, wprawdzie krzewisty, i silnie zmarniały wskutek przemrożenia przed trzema latami, ale wcale duży, szeroko rozrosły. Nadto występuje cis w paru jeszcze punktach w pojedyńczych okazach (Jasienica, Brenna, Bystra, Jaworze). Wypada także wspomnieć cisy stojące przy zachodniej ścianie dworca osobowego. Wyglądają bardzo marnie, szczególnie po uszkodzeniu w zimie 28/29, wskutek czego zdaje się dwa uschną, tak że zostanie tylko 4, z 7 niegdyś bardzo ładnych drzewek. Nie jest to naturalne stanowisko, ale okazy przyniesione zostały z lasu, podobno w latach 90-tych ub. stulecia. Tyle w tem miejscu o cisach Cieszyńskiego Śląska. Trzeba jeszcze nadmienić, że stanowisko w Cisownicy cieszy się obecnie opieką gminy; wydano zakaz wpuszczania do zagajnika zwierząt, a dwa drzewa, stojące na prywatnym gruncie gospodarza Wierszałka Józefa, są jego dumą, otoczone również opieką.

Mówiąc o drzewach Beskidu Śląskiego niepodobna pominąć milczeniem takiej osobliwości jak paklon (*Acer campestre*), który jest bardzo liczny i z reguły występuje w formie drzewiastej, nieraz w bardzo pięknych okazach, jak te w parku na południo-wschód od miasta Cieszyna, lub owe wspaniałe drzewa pod Tułem i indziej. Są to okazy godne uwagi, mierzące do 60 cm średnicy przy 10 metrowej wysokości. Warte jest podkreślenia, że beskidzki paklon występuje przeważnie na stanowiskach otwartych, względnie bardzo jasnych. W lasach, nawet bukowych, znajdują się tylko nieliczne, karłowato krzaczaste osobniki. Rosnące młode na odpowiednich stanowiskach wykazują bardzo wcześnie skłonność do pędzenia strzały a nie do rozkrzewiania się. Dość licznie znajduje się także odmiana *suberosum*, o silnie rozwiniętej korkowej warstwie kory, wskutek czego gałązki są czterokątnie skrzydlate. Ta odmiana występuje zawsze w formie krzaczastej. Paklon, chociaż liczny w Beskidzie Śląskim, jednak, ze względu na swoją formę drzewiastą, winien

być otoczony staranną opieką, jako w pewnej mierze osobliwość przyrodnicza. Niestety w publikacjach, niemal o urzędowym charakterze (Czudek: Osobliwości i zabytki przyrody Województwa Śląskiego, Kraków 1929, nakł. P. R. O. P.) drzewo to nie jest wymienione, chociaż już w r. 1924 zwrócił na nie uwagę prof. Szafer („Przyrodnik", zeszyt 8/9, 1924). W paru punktach



Brzeg lasu mieszanego świerkowo-jodłowo-bukowego.
Fot. K. Błażek.

znaleziono także brekinię (*Sorbus aria*). Są to jednak stanowiska sztuczne i drzewo czuje się na nich niezbyt dobrze.

Charakterystycznym szczegółem dla Śląskiego Beskidu jest brak zwartych juniperetów. Jałowiec występuje tylko luźnie rozsiany, na jałowych, zupełnie otwartych stanowiskach, podszycia lasu sosnowego nie tworzy nigdzie. Najliczniejsze skupienie jego istnieje na południowych zboczach niewysokich wzgórz pod Tułem, gdzie znajduje się wśród skarlałych sosenek i jodeł.

Roślinność zielna, zarówno przestrzeni otwartych jak i na dnie lasów jest obecnie w Beskidzie Śląskim silnie zmieniona i gatunkowo mocno zdaje się zredukowana. Oczywiście wypowiadam to tylko jako przypuszczenie, ponieważ jako niebotanik nie mogę w tej materji decydować, tem mniej, że nie mam materjałów w tekach, a jeno spostrzeżenia luźne, poczynione na licznych wycieczkach i możność porównania tego, co się widzi, z tem, co się czyta w dawniejszych publikacjach, szczególnie w „Przewodniku" J. Matzury.

Winna temu rabunkowa do niedawna gospodarka na łąkach górskich, a może jeszcze więcej rozmaitego autoramentu wycieczkowcy, którzy tępili i jeszcze dzisiaj tępią, chociaż mniej zawzięcie, wszystko co ładnie kwitnie. Tak np. znikł prawie zupełnie storczyk obuwik (*Cypripedium calceolus*), występujący niegdyś bardzo licznie na Hełmie koło Goleszowa, na Tule i na Szędzielnej. Widziałem go przed kilku laty na Tule w paru okazach. Znika szybko śliczny, biały i silnie pachnący podkolan dwulistny (*Platanthera bifolia*), zupełnie niema już pospolitego w 90-tych latach ub. stulecia storczyka kukawki (*Orchis militaris*), którego widziałem jeszcze przed pięciu latami na Jasieniowej Górze, a nie znalazłem w r. ub. (1930). Ze spotykanych jeszcze dzisiaj należy wymienić: storczyk blady (*O. palens*), samiczy (*morio*), plamisty (*maculatus*) i purpurowy (*purpureus*), dalej kruszczyk (*Epipactis*), występujący dość licznie w runie świetlistych lasów mieszanych, razem z listerą (*Lystera*) i dość częstym gnieźnikiem (*Neotia*). Na Tule, Hełmie i Szędzielnej rosła niegdyś bardzo licznie lilja złotogłów (*Lilium martagon*) dzisiaj trzymająca się jeszcze w niedobitkach na Tule i Hełmie, na Szędzielnej podobno jej już niema. Na Jasieniowej Górze stwierdziłem w tym roku wcale liczne gniazdo wilczego łyka (*Daphne Mezereum*). Wógóle Tuł i przyległe wzgórza, jak również Hełm, leżący na północ od Goleszowa, mają swoją charakterystyczną, gatunkowo bogatą roślinność, jako wzgórza wapienne. Obok wymienionych roślin spotyka się tu jeszcze w pojedynczych okazach mieczyki (*Galdiolus imbricatus*). W paru miejscach występują rzadkie w Beskidzie obrazki plamiste (*Arum maculatum*), jak np. nad Olzą w Błogocicach, w lasku w Końskich i podobno w dolinie Luizy nad Wapienicą.

Szczególny widok przedstawiają w jesieni łąki zarówno na nizinie jak i na podgórzu do wysokości 600 m n. p. m., kiedy to zakwita zwartym kobiercem zimowit (*Colchicum autumnale*). Wytrzymała ta roślina, mimo masowego zrywania i nierzadkiego tępienia, przedsiębranego przez włościan z powodu trujących dla bydła właściwości, jest ciągle prawdziwą ozdobą łąk w jesieni. Gdzieniegdzie jest istotnie plagą, wypierając skutecznie pastewne trawy łąkowe i obniżając przez to wybitnie wartość siana. Nie można pominąć także ciekawych zespołów roślinnych na wysokich torfowiskach, obfitych szczególnie w grupie Baraniej, a które czekają na zajęcie się niemi przez botaników, którzy z pewnością znaleźliby wiele ciekawych szczegółów, podobnie jak przy opracowaniu stanowisk suchych, dość licznie rozsianych w naszych Beskidach. Nie można nie wspomnieć bzu koralowego (*Sambucus racemosa*) i hebdu (*S. ebulus*), a także porzeczki karpackiej (*Ribes petraeum*), występujących dość często w podszyciu lasów mieszanych. Warto także zwrócić uwagę na beskidzkie trawy, które, być może, zawierają wśród siebie jakieś osobliwsze gatunki. Niechaj to stwierdzą botanicy.

Wkońcu wspomnę jeszcze o licznych paprociach, występujących na wilgotnych stanowiskach w bardzo niekiedy malowniczych skupieniach. I tak nierzadki jest podejźron gałęzisty (*Botrychium ramosum*), nasięźrzał wielolistny (*Ophioglossum polyphyllum*), wietlica (*Athyrium*) alpejska i samicza, narecznica (*Aspidium*) samcza i ciernista, podrzeń (*Blechnum*), języcznik (*Scolopendrium*) i wreszcie paprotka (*Polypodium*). No i nie można pod żadnym warunkiem nie wspomnieć o przepysznym płaskoliście błyszczącym (*Pterygophyllum lucens*), mchu, występującym w dolinie Malinki, a znalezionym w r. 1914 przez prof. Roupperta.



Brzeg drągowiny mieszanej pod Tułem, na przodzie dwa okazy drzewkowatych cisów.

Na tem uwagi o florze Beskidu Śląskiego kończę. Chodziło mi jedynie o zwrócenie uwagi naszych turystów na szczególne wartości roślinności Beskidu Śląskiego, stanowiącej czynnik niezmiernie charakterystyczny dla krajobrazu naszych gór jako całości, tudzież dla poszczególnych zakątków, które warto zwiedzić na własną rękę, mimo, że nie są wspomniane w żadnym przewodniku. Warto np. poznać taką mało uczęszczaną dolinkę Dobki, na prawym brzegu Wisły, albo nieznanej mi nazwy dolinkę między północnemi stokami W. i M. Czantoryj, czy liczne inne „dziury“ nieuczęszczane zupełnie przez zwyczajnych turystów, ale pełne miłych niespodzianek dla przyrodnika.

Teraz kilka uwag o świecie zwierzęcym.

Niestety, jak zaznaczyłem na początku tych moich szkiców, literatura polska nie posiada o faunie Śląskiego Beskidu żadnych prac, poza luźnemi notatkami, rozsianemi w rozmaitych czasopismach, czy perjodykach. Z dawniejszych czasów istnieją prace niemieckie, dzisiaj trudno dostępne i dlatego nawet nie można dokładnie odtworzyć stosunków faunistycznych dawniejszych lat i porównać ich z dzisiejszemi. A te dzisiejsze są z pewnością bardzo inne, już choćby dlatego, że szata roślinna Beskidu Śląskiego zmieniła

się bardzo znacznie wskutek gospodarki leśnej i łąkowej w górach. Niemało do zmiany stosunków faunistycznych przyczyniło się także nieoględne tępienie niektórych osobliwszych przyrodniczo gatunków, jak np. niepylaka apollina (*Parnassius apollo*), motyla, według dawniejszych zapisków, wcale pospolitego, dzisiaj tylko do wspomnień należącego, tak samo jak *P. mnemosyne,* którego okaz widziałem w zbiorach po ś. p. ks. Szerszniku z karteczką, podającą, że złapany został w lasku w Końskich, a więc tuż pod Cieszynem. Dzisiaj obu tych motyli daremnoby szukać. Znika też gwałtownie z naszych okolic paź królowej (*Papilio machaon*), którego liczba zmniejsza się wyraźnie z roku na rok. Zdaje się znikła śliczna nadobnica alpejska (*Rosalia alpina*), kózka niegdyś, lat temu przeszło 20, wcale pospolita. Widziałem bowiem liczne jej okazy z owych czasów pochodzące w zbiorach prywatnych. W ciągu dziewięcioletniego mego na Śląsku Cieszyńskim pobytu i dość częstych włóczęg po górach nie spotkałem tego chrząszcza ani razu. Zdarza się jednak jeszcze dość często, szczególnie na grzbiecie z W. Czantorji na Stożek, biegacz pozłocisty (*Carabus auronitens*). Nie można jednakże żadną miarą twierdzić, jakoby zwierzęcy świat naszych gór był istotnie tak ubogi, że wogóle nie warto nim się zająć. Może właśnie dlatego, że nie mamy nowszych prac o tutejszej faunie, wydaje się ona tak ubogą. Szczególnie dotyczy to owadów, co do których trzeba pilnych poszukiwań, aby zdać sobie należycie sprawę z ich występowania. Przecież samo położenie geograficzne Beskidu Śląskiego, a zwłaszcza możliwość komunikacji przez Bramę Morawską, pozwalają wnioskować, że fauna owadzia okaże się raczej bogatą. Mimo wszystko została jeszcze do dzisiaj zachowana miejscami pierwotna szata roślinna, szczególnie w punktach wyżej położonych i gospodarczo nieużytecznych, a także na łąkach i w dolinach licznych potoków, gdzie bujne życie roślinne pozwala spodziewać się bujnego życia zwierzęcego, w szczególności owadziego. Tak np. na bliższą uwagę entomologów zasługiwałyby owady ziemnowodne (ważki i jętki), sieciarki, motyle i pluskwiaki. Specjalnie dla tych grup przedstawia Beskid Śląski doskonałe warunki jeszcze dzisiaj, mimo silnego zniszczenia wysokogórskich łąk. Niestety, polscy przyrodnicy jakoś bardzo mało interesują się fauną tutejszą. Stąd też niejednokrotnie spotkać można w publikacjach zdania, przeczące wręcz istotnemu stanowi rzeczy. Niewiadomo skąd utarło się przekonanie, że „pstrąg w obu Wisełkach trafia się, choć rzadko“ [1]), kiedy w istocie i na szczęście jest on wcale liczny w każdym niemal potoku, zarówno dorzecza Wisły, jak i Odry. Najlepszym dowodem liczebności pstrąga w Beskidzie Śląskim jest fakt, że każdy gospodzki zawsze ma pod ręką tę smakowitą rybę. Podobnie jest pospolita salamandra plamista, zwłaszcza nad potokami silnie ocienionemi

[1]) M. Koczwara: „Barania Góra jako rezerwat przyrodniczy“, Katowice, 1931.

z brzegami pokrytemi sutemi kobiercami mchów. Można to zwierzę spotykać setkami w całym obrębie źródlisk i wykapów Wisełek, na stokach Czantorji i Równicy, w dolinie Malinki i t. d. Warto tutaj zauważyć, że na niżej leżących łąkach spotyka się żabę ostropyską (*Rana oxyrrhinus*), a nie jest wykluczona możliwość istnienia także żaby skaczącej (*R. agilis*).

Z gadów najliczniej występuje żmija i to w typowem srebrzysto-popielatem ubarwieniu z bardzo ostrym, czarnym rysunkiem. Obok tej typowej formy zdarzają się okazy bronzowo zadymione z mniej ostrym rysunkiem bronzowo-czarnym. Jedną i drugą formę spotykałem niemal obok siebie na wyrębach leśnych w grupie Cieślara i Stożka. W niskich stanowiskach, zwłaszcza w sąsiedztwie stawów, żyje dość licznie zaskroniec. Pospolitą jest jaszczurka zwinka (*Lacerta agilis*); zdarza się, chociaż rzadko, jaszczurka zielona (*L. viridis*), notowana zresztą i z innych punktów Karpat. Na silniej nasłonecznionych stokach zdarza się dość często padalec, wykazujący tutaj dość dużą zmienność pod względem ubarwienia od jasno-brunatnego do ciemno-bronzowego.



Cis pod Tułem ze złamanym wierzchołkiem.

Geograficzne położenie i klimatyczne stosunki Beskidu Śląskiego czynią z niego krainę szczególnie ciekawą dla fauny ptaków. Jak słusznie zauważa dr. J. Sokołowski [1]), stykają się tutaj z sobą najrozmaitsze elementy. Już sama konfiguracja terenu i wielkie różnice w wyniesieniu nad poziom morza, bardzo obfite zalesienie, tudzież okoliczność, że Beskid Śląski jest punktem zetknięcia się wpływów północy i południa (przez Bramę Morawską), tudzież zachodu i wschodu, jest istotnie środkiem Europy, mogącym zawierać ornitologiczne elementy Śródziemnomorskie obok północnych i zachodnie obok wschodnich. Z ciekawszych i dla naszego Beskidu niemal typowych ptaków

[1]) J. Sokołowski: „Zagadnienia ornitologiczne na terenie Województwa Śląskiego", Rocznik Śl. Oddz. P. T. Przyrod. im. Kopernika, 1929.

należy wymienić orzechówkę (*Nucifraga caryocatactes*), wcale częstą w wyższych partjach lasów, zachodzącą niemal do górnej granicy dolnego regla. Sojka jest pospolita, lecz tylko w wielkich kompleksach leśnych, rzadko można ją zobaczyć na nizinach śląskich. Tak samo rzadką jest obecnie sroka, podobnie jak kawka, która, niewiadomo dlaczego, w takim np. Cieszynie



Cis pod wieżą piastowską w Cieszynie.

gnieździ się tylko bardzo nielicznie tak, że nawet nie spostrzega się jej obecności. Elementami górskiemi w awifaunie są: pluszcz kordusek (*Cinclus aquaticus*), spotykany wcale licznie nietylko w dolinie Wisły, ale także Brennicy i Olzy, schodzi dość nisko, bo nawet w najbliższe okolice Cieszyna. Dalej pliszka górska (*Motacilla boarula*), drozd skalny (*Monticola saxatilis*) i obrożny (*Turdus torquatus*), jarząbek (*Tetrao bonasia*). Za mieszkańca stanowisk górskich trzeba w Beskidzie Śląskim uznać głuszcza, który tylko na stokach Baraniej, obu Czantoryj i Krykawicy występuje. Niestety, opieka jaką cieszył się ten ptak przed wojną, w pierwszych latach powojennych spadła do minimum, wskutek czego, a także wskutek swobodnego dostępu w ostępy leśne rozmaitych nieodpowiedzialnych czynników, stan głuszca zmniejszał się gwałtownie. Dopiero przywrócenie normalnych stosunków w lasach beskidzkich od lat 10 sprawia stały przyrost liczby tych ptaków, chociaż jeszcze i dzisiaj, wskutek istnienia enklaw włościańskich, zwłaszcza na Baraniej i wypasania na nich owiec i bydła chłopskiego, pastuchy wybierają

mnóstwo jaj, wyłapują pisklęta, przez co przyrost jest może wolniejszy, jakby można się spodziewać w tych doskonałych zresztą warunkach.

Wcale bogato przedstawia się świat drobnych ptaków, które w ostatnich latach cieszą się troskliwą opieką zarówno zarządu lasów, jak i ludności, dzięki czemu można zauważyć stale zwiększający się stan tych drob-



Wisła w Śląskim Beskidzie. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

nych śpiewaków, zwłaszcza u podnóży gór i w osiedlach ludzkich. Z ciekawszych należy wymienić jemiołuszki, zalatujące do nas nierzadko w dużych gromadach zimową porą, krzyżodziuba, zjawiającego się osobniczo i tylko sporadycznie. Nad większemi potokami spotyka się dość często zimorodka. Krętogłów, bargiel kowalik, pełzacz, kilka gatunków sikor, kos i drozd śpiewak, parę gatunków gajówek, muchołówka czarnogłowa (*Muscicapa atricapilla*) i mała (*M. parva*) nie należą do wielkich rzadkości, są spotykane zwłaszcza często na nizinie. Z typowo leśnych trzeba wymienić gołębia grzywacza i siniaka, tudzież dzięcioły: pstry (średni i mały), zielony i czarny. Co do turkawki, to ma ona występować, chociaż w skąpej liczbie, na stokach Baraniej. Najskąpiej reprezentowane jest ptactwo t. zw. drapieżne. Drobne gatunki, jak pustółka, krogulec, puszczyk, istnieją liczniej, aniżeli wielkie, które należy uważać obecnie za prawie wytępione. Nawet myszołowa widzi się bardzo rzadko, nie mówiąc już o gołębiarzu, którego ja nie zauważyłem ani razu.

Zwierzęta ssące gatunkowo w Beskidzie Śląskim nieliczne. Wprawdzie niektóre gatunki myśliwskie, cieszące się troskliwą opieką, występują osobniczo wcale licznie, jak np. sarna i zając, jednak nie są te gatunki dla Beskidu niczem ciekawem. Wytępiono dawno wielkie drapieżce, jak rysia, którego ostatni okaz został zastrzelony w latach 80-tych ubiegłego stulecia



Wiosna w Beskidach. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

w okolicach Istebnej, więc w obrębie Baraniej. Żbika nawet we wspomnieniach doszukać się nie można. Tak samo znikły: wydra i kuna leśna. Lis, tchórz, łasica łaska i gronostaj oto dzisiejsi reprezentanci drapieżników w Beskidzie Śląskim. Lis jednak gwałtownie znika, tępiony, może trochę zbyt bezkrytycznie a za gorliwie. Z gryzoniów pospolitą jest wiewiórka w odmianie ciemno-bronzowej, prawie czarnej, karpackiej; jasno-bronzowe spotyka się znacznie rzadziej. Koszatka ma występować nielicznie na stokach Baraniej.

Tak zatem w najogólniejszych zarysach przedstawia się flora i fauna Beskidu Śląskiego. To, co tutaj powiedziałem, nie jest wcale czemś, coby można nazwać fizjografją tych gór. Cel mego artykułu był inny. Chodziło mi o zwrócenie uwagi turystów, zapuszczających się w góry śląskie, na pewne walory, tem dla dzielnicy Śląskiej cenniejsze, że skupione na stosunkowo niewielkiej przestrzeni i tak łatwo dostępne, że nawet dzieci mogą je zobaczyć. Tem więcej też zasługują na opiekę i ochronę, jako silnie narażone na zniszczenie przez nieodpowiedzialne czynniki, włóczące się po górach bez celu. *K. Simm.*

III.

Turystyka w Beskidzie Śląskim.



Zima w Beskidzie Śląskim.

Uwagi ogólne.

Beskid Śląski, zwany także niekiedy popularnie górami Jabłonkowskiemi[1]), ciągnie się na przestrzeni 35 km od Kiczory nad Zwardoniem, aż po Ostrawicę, przyczem pasmo główne wysyła 4 odnogi w kierunku północnym, w których znajdują się najwyższe szczyty, podczas gdy tamto tylko w 2 wierchach przekracza wysokość 1000 m. Jest jeszcze piąta odnoga, mianowicie pasmo Smrku, ale to leży już całkowicie za Ostrawicą, na ziemi morawskiej. Odnogi te oddzielne są od siebie dolinami rzek: Wisły, Olzy, Morawki i Ostrawicy. Rozróżniamy tedy pasmo Baraniej Góry lub Wiślańskie, pasmo Czantorji, pasmo Ropicy i wreszcie ostatnie na ziemi śląskiej pasmo Łysej Góry 1325 m, która równocześnie jest najwyższym szczytem na Śląsku. Trzy pierwsze należą jeszcze do obszaru językowego polskiego, dwie ostatnie do czeskiego. Pod względem politycznym wszakże tylko pasmo

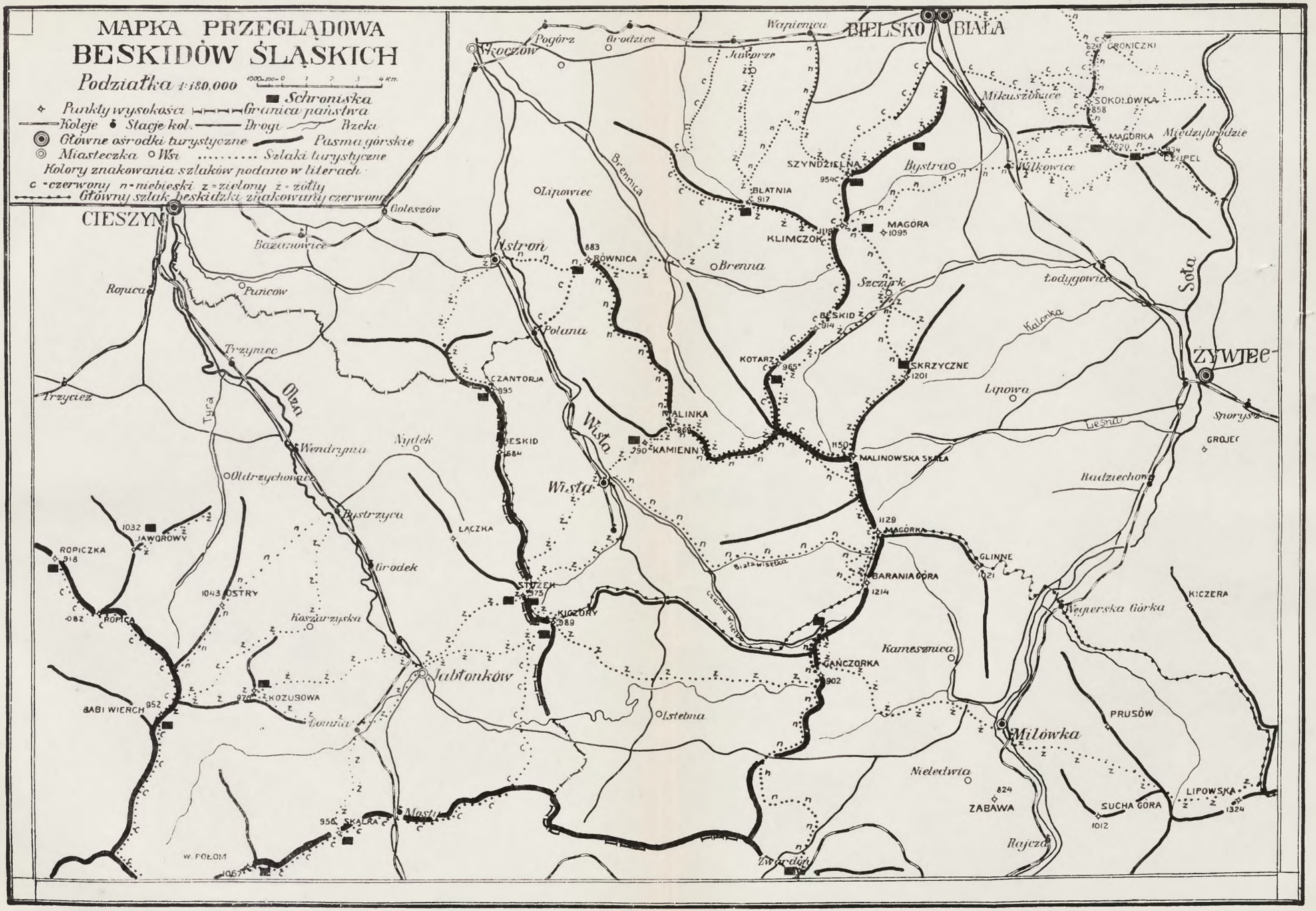
[1]) Umieszczając w „Wierchach“ powyższy artykuł zasłużonego i cenionego działacza na polu turystyki polskiej w Beskidzie Śląskim, celem zapoznania ogółu czytelników „Wierchów“ z turystyką górską śląską, przypominamy, że w wydanym przez P. T. T. „Przewodniku po Beskidzie Zachodnim“ prof. K. Sosnowskiego, który w ub. roku ukazał się w wydaniu III-ciem, znajduje się w tomie II-gim dokładny opis całego pasma Beskidu Śląskiego, aż po morawską granicę. *(Uwaga Red.).*

Wiślańskie należy do Polski, pasmem W. Czantorji biegnie nowa polsko-czechosłowacka granica, pasmo Ropicy leży już w całości na terytorjum czechosłowackiem. Beskid Śląski nie zachwyca turysty przepychem krain wysokogórskich, jak np. Alpy lub Tatry, ale i tu uderza go swoista piękność, pewien wdzięk i urok, właściwy krajobrazowi, nacechowanemu łagodnością form i linij, a taką właśnie jest fizjognomja Beskidu. Szczyty beskidzkie, pokryte przeważnie zieloną szatą bujnych lasów, spoglądają spokojnie na rozpościerające się u ich stóp słoneczne doliny i wzgórza, z szachownicą uprawnych, żyznych pól, wśród których są rozsiane gęsto białe, murowane przeważnie, domy włościańskie. Nad sinemi wstęgami potoków i rzek snują się nieraz białe mgły i zalegają dna dolin, wywołując złudzenie, jak gdyby fale morskie je zalały. W słoneczne dni rozbrzmiewają dosyć liczne jeszcze wśród gęstych lasów i na szczytach hale i polany gwarem ludzkim, dźwiękiem pieśni pastuchów i odgłosem dzwonków setek owiec i krów.

Urwistych, dzikich szczytów w Beskidzie Śląskim brak zupełny. Przepaściste progi skalne i złomy znajdują się zaledwie w dolinie Białej Wisełki, na Stożku, Połomie i kilku innych miejscach. Życiu turysty nie zagraża tutaj dlatego najmniejsze niebezpieczeństwo. Każdy zdrowy człowiek, rozporządzający jakim takim zasobem sił cielesnych, może z pożytkiem i przyjemnością uprawiać w Beskidzie Śląskim sport turystyczny.

Ruch turystyczny w Beskidzie Śląskim zapoczątkowali Niemcy i założony przez nich w r. 1893 „Beskidenverein“, skupiający w swoich szeregach prawie całą niemiecką inteligencję. Pierwszemi pionierami tego ruchu byli profesorowie niemieckich szkół średnich w Morawskiej Ostrawie, Cieszynie i Bielsku jak: J. Matzura, J. Hadaszczok, dr. A. Steiner i K. Kolbenheyer. Obok celów sportowych jednakże nowozałożone Towarzystwo zaczęło od samego początku wysuwać skrajne hasła nacjonalistyczne. Skutek był ten, że cała inteligencja niemiecka zaczęła się do niego tłumnie zapisywać i zjawili się możni protektorowie w osobach przedstawicieli wielkiego przemysłu Komory Cieszyńskiej, gmin i kas, którzy sypnęli hojnie groszem, wskutek czego rozwój „Beskidenverein'u“ postępował z rozmachem naprzód. Już w roku założenia okazała się potrzeba podzielenia go na 8 sekcyj (Cieszyn, Bielsko-Biała, Frydek, Morawska Ostrawa, Witkowice, Mistek, Frydland, Nowy Iczyn), do których, bez względu na ówczesną granicę, w najbliższych latach przyłączyły się liczne sekcje górnośląskie. Liczba członków z 1534 w roku założenia wzrosła do r. 1909 do 4618, a i obecnie wynosi kilka tysięcy.

W ślad za tym rozwojem poszło zakładanie dróg turystycznych w górach, znakowanie ścieżek i budowa schronisk. Oto ich szereg: Jaworowy (23/V 1895), Łysa Góra (21/VII 1895), Szyndzielna (Kamitzer Platte) nad Bielskiem (18/VII 1897), Babi Wierch pod Sławiczem (18/VI 1899), Biały Krzyż pod Sutowem (3/VI 1902), Magórka (Josefsberg) pod Białą


MAPKA PRZEGLĄDOWA
BESKIDÓW ŚLĄSKICH
Podziałka 1:180,000
Schroniska
Punkty wysokości
Granica państwa
Koleje
Stacje kol.
Drogi
Rzeki
Główne ośrodki turystyczne
Pasma górskie
Miasteczka
Wsi
Szlaki turystyczne
Kolory znakowania szlaków podano w literach:
c - czerwony n - niebieski z - zielony ż - żółty
Główny szlak beskidzki znakowany czerwono
CIESZYN
Cieszyn
Bażanowice
Ropica
Puńcow
Trzyniec
Trzyniec
Olza
Tyra
Wisła
Istroń
Lipowiec
Brenna
Polana
Wisła
Wisła
Wisła



(27/IX 1903 — nowa budowa 19/IX 1913), Czantorja (7/VIII 1904), Babia Góra (11/VI 1905), Chata Ostrawska (Ostrauer Hütte) pod Łysą (11/X 1908) i wreszcie Skałka (22/X 1928).

Propagandzie niemieckiej turystyki służyły i służą liczne mapki turystyczne i kilka „Przewodników“ (J. Matzura, I. Hadaszczok, K. Kolbenheyer, Tischler, dr. Herbatschek i i.).



Widok z Magórki na Klimczok i Skrzyczne.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

W dobrze urządzonych i przez cały rok zagospodarowanych schroniskach Beskidenvereinu była od samego początku bardzo liczna frekwencja. Dosyć stwierdzić, że już przed wybuchem wojny światowej przewinęło się przez nie kilkaset tysięcy ludzi. Po wojnie ruch ten wcale nie osłabł, owszem w niejednem schronisku nawet się wzmógł. Oprócz ruchu letniego zakwitł niebawem w porze zimowej w całej pełni sport narciarski, do którego wręcz zachęcają wspaniałe tereny, w które Beskid Śląski obfituje.

Wobec braku liczniejszego zastępu polskiej inteligencji, dalej braku uświadomienia naszej ludności i wreszcie braku środków materjalnych akcja polska na polu turystyki musiała się opóźnić. Wprawdzie już w r. 1901 wydał ks. Antoni Macoszek w Boguminie (późniejszy proboszcz w Dziedzicach †1911) swój „Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim“ wraz z opisem topograficzno-etnograficznym i szkicem dziejów Ks. Cieszyńskiego,

Lwów, 1911, a ś. p. dr. Jan Michejda, b. burmistrz m. Cieszyna, nabył kawałek gruntu na W. Czantorji w zamiarze podarowania go przyszłemu polskiemu towarzystwu turystycznemu, ale jeszcze sporo wody w Olzie upłynęło, zanim zamiar ten, dzięki usilnej pracy nielicznych jednostek, wreszcie doczekał się urzeczywistnienia, gdyż dopiero w r. 1909. Po przygotowawczych konferencjach w Rzece, Cieszynie i Boguminie wyłonił się Komitet, który zwołał pierwsze konstytuujące walne zebranie na wiosnę r. 1910; wobec tego założenie Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid" w Cieszynie stało się faktem dokonanym. Nie będę się na tem miejscu rozwodził nad trudnościami, które „Beskid" cieszyński musiał pokonywać, ale jednak je pokonał. Już w r. 1913 stanęło na samem pograniczu etnograficznem, na Ropiczce (918 m), pierwsze w Beskidzie Śląskim polskie schronisko. Niestety, już w r. 1918, pod sam koniec wojny, podpalił je ktoś, dotąd niewyśledzony, i schronisko doszczętnie zgorzało. Po przewrocie zyskaliśmy wreszcie wolne ręce w naszych górach i przystąpiliśmy do budowy okazałego schroniska na Stożku w Wiśle. Stosunki zmieniają się na naszą korzyść. Wprawdzie niebawem fatalne rozgraniczenie z r. 1920 pozbawia nas najbardziej wartościowej części naszego kraju i blisko połowy Cieszyna, ale zachodzą także okoliczności korzystne. W r. 1921 łączy się „Beskid" jako Oddział z Pol. Tow. Tatrzańskiem w Krakowie, w Katowicach zaś, w stolicy województwa śląskiego, powstaje Oddział Górnośląski P. T. T., a w Bielsku Koło, przysparzające nam liczny zastęp członków. Od r. 1930 dawne Koło w Bielsku tworzy osobny, samodzielny Oddział P. T. T. Odtąd praca na polu turystycznem oparta jest o silne podstawy; czynniki, które dawniej przeszkadzały, są bowiem dziś unieszkodliwione; turystyka polska ma odtąd piękne widoki dalszego rozwoju.

Po przewrocie zaznaczył się jeszcze trzeci czynnik na polu turystyki, mianowicie działalność turystów czeskich, zrzeszonych w „Klubie Czesko-Słowackich Turystów" w Pradze (K. Č. S. T.), utrzymującym swoje „odbory" (oddziały) w kilku miejscowościach w Cieszyńskiem, jak Cz. Cieszynie, Frydku i Orłowej—Łazach. W górach śląskich posiadają Czesi schroniska na Praszynie, Ropiczce, W. Połomie, pod Kiczorami i pod Stożkiem. Działalność ta jest najświeższej daty, bo rozpoczęła się dopiero po wojnie i mimo krótkości czasu wykazuje już tak poważne wyniki, co świadczy o planowej, systematycznej i wytrwałej pracy.

Ośrodki turystyczne.

Wymienione Towarzystwa tworzą podstawę, na której opiera się ruch turystyczny polski, niemiecki i czeski w Beskidzie Śląskim. Głównemi ośrodkami jego są miasta: Katowice, Bielsko-Biała, obydwa Cieszyny,

Frydek i Ostrawa. Turyści, przybywający na Śląsk z Polski, mają do dyspozycji kilka linij kolejowych. Najważniejszym punktem wyjścia są Dziedzice. Jedna linja kolejowa prowadzi przez Bielsko—Żywiec—Milówkę do Zwardonia, skąd przez terytorjum czeskie prowadzi odnoga do Czadcy i kolei Koszycko-Bogumińskiej. Druga linja prowadzi z Dziedzic przez Zebrzydowice do Bogumina (Bohumina) i do kolei Koszycko-Bogumińskiej, przerzynającej cały Śląsk Cieszyński w kierunku południowym. Członkowie P. T. T. korzystają z prawa przejazdu z Zebrzydowic przez Bogumin do Cz. Cieszyna. Trzecia linja łączy Bielsko z Cieszynem, przyczem boczna linja biegnie z Goleszowa przez Ustroń do Wisły. Z Cz. Cieszyna wreszcie prowadzi kolej Koszycko-Bogumińska w kierunku południowym przez Trzyniec, Jabłonków i Mosty do Czadcy, nadto część kolei Cz. Cieszyn—Kojetyn przez Frydek do Frydlandu nad Ostrawicą. Na linji Bielsko-Cieszyn są następujące przystanki i stacje, ważne jako punkty wyjścia do wycieczek górskich: Wapienica, Jaworze—Jasienica, Grodziec, Pogórz, Skoczów, Goleszów, Ustroń i Wisła (w bocznej linji, prowadzącej z Goleszowa) Bażanowice i wreszcie Cieszyn; na linji Cz. Cieszyn—Frydland: Ropica, Trzycież, Gnojnik, Wojkowice, Dobra, Frydek, Prżno, Frydland; na linji Cz. Cieszyn—Czadca: Trzyniec, Wendrynia, Bystrzyca, Gródek, Jabłonków, D. Łomna, Mosty i Czadca.



Schronisko Klementynówka na Magórze.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Stan dróg w Cieszyńskiem jest bardzo dobry. Wszystkie główne gościńce są walcowane, a częściowo nawet asfaltowane. Nawet drogi powiatowe i gminne są w dobrym stanie do tego stopnia, że w wielu wypadkach można podjechać, i to nawet samochodem, pod samą górę. Taksówki samochodowe i autobusy kursują z wszystkich miast i większych miejscowości. Wszystkie wyżej wymienione miasta, które są siedzibą poszczególnych Towarzystw turystycznych, obfitują w kulturalne urządzenia, jak wzorowo utrzy-

mane hotele, sklepy różnych kategoryj i t. p., co wszystko umożliwia turyście nawet dłuższy pobyt w śląskich górach. Wycieczki gremjalne znajdują podczas wakacyj punkt oparcia w licznych bursach i szkołach. Wreszcie w górach samych ułatwiają i uprzyjemniają pobyt liczne, nowocześnie urządzone schroniska, z których Śląsk Cieszyński ma wszelkie prawo być dumnym. Dziś już nawet można mówić o pewnym nadmiarze urządzeń turystycznych w Beskidzie Śląskim, zwłaszcza w okolicy Bielska-Białej.

Schroniska.

Przejdźmy teraz pokolei pasma górskie Beskidu Śląskiego, tworzące teren działalności poszczególnych Towarzystw turystycznych. Zacznijmy od wschodu, od pasma Wiślańskiego, ciągnącego się od Góry Baraniej w kierunku północnym w okolice Bielska, Jaworza i Skoczowa.

Najpopularniejszą górą w całem paśmie, znaną na całą Polskę, jest Góra Barania 1214 m, rodzicielka Wisły, królowej rzek polskich. Do niedawna była ona od strony zachodniej (wsi Wisły) niedostępną, gdyż b. właściciel arcyks. Fryderyk Habsburg utworzył z lasów nad Białą i Czarną Wisełką rezerwat myśliwski, w którym na wielką skalę hodował głuszce, i cały ten obszar dla ruchu turystycznego zamknął. Wskutek tego turyści nie mieli dostępu do najpiękniejszej doliny beskidzkiej, jaką bezsprzecznie jest dolina i wodospady Białej Wisełki. Stosunki te zmieniły się dopiero po przewrocie, wywołanym przez wojnę światową. W posiadanie rozległych lasów weszło Państwo Polskie, a Zarząd w Cieszynie nietylko nie robi turystom żadnych trudności, lecz owszem odstąpił jeszcze Oddziałowi Górnośląskiemu P. T. T. w Katowicach zameczek myśliwski b. arcyksięcia na Przysłupiu pod Baranią na urządzenie tamże schroniska turystycznego. Liczne pokoje przydały się na urządzenie sypialń, bufetu i restauracji. Urządzenie jest wzorowe. Łóżek jest 24 i 40 sienników, razem 64 miejsc noclegowych. Schronisko to nazywają także schroniskiem „U źródeł Wisły“, gdyż w odległości 10—15 minut stąd leżą źródła t. zw. „wykapy“, dające początek Czarnej Wisełce. Na szczyt Góry Baraniej jest stąd jeszcze jakie 40 minut drogi. Przed kilkunastu laty był on jeszcze w zupełności zalesiony. Wichura z śnieżycą atoli zniszczyła las, tak, iż dzisiaj roztacza się stąd otwarty na wszystkie strony wspaniały i czarujący widok, niewiele ustępujący widokowi z niedalekiej Raczy, owego „beskidzkiego Rigi“, jak ją nazwano. Widać stąd Pilsko, Babią Górę, przy średnio-czystem powietrzu Tatry, M. Fatrę i wszystkie pasma zachodnie Beskidu Śląskiego.

Z gór, na północ od Baraniej położonych, najbardziej pociąga turystę do siebie Skrzyczne 1250 m, najwyższa góra w paśmie Wiślańskiem, tak dla przepięknego widoku na kotlinę Żywiecką i Mały Beskid, jak zimą

szczególnie z powodu znakomitych terenów narciarskich. Góra posiada już miejscami strome nadzwyczaj zbocza i najeżona jest uskokami skalnemi, co wszystko daje już niejako przedsmak wycieczek wysokogórskich tem bardziej, że zdarzają się tutaj czasem nawet lawiny. Przytułek znajdują narciarze w zbudowanem pod szczytem w r. 1924 przez barona Klobusa z Łodygowic schronisku, narazie niezagospodarowanem, w którem jest przygotowany opał i 16-cie miejsc noclegowych.



Równica. Schronisko P. T. T.
Fot. Kubisz i Święch. Cieszyn.

Wędrując z Skrzycznego dalej szczytami w kierunku północnym dochodzi się w kilku godzinach przez przełęcz Skałkę do dominującej nad Bielskiem grupy górskiej, którą tworzą góry Klimczok 1119 m, Stołów 1035 m, Magóra 1095 m i Szyndzielna 1031 m. Wstępujemy naprzód do najbliższego schroniska na Magórze, którem jest „Klementynówka“ (Klementinenhütte), własność ongiś barona Klobusa, obecnie Beskidenvereinu w Bielsku. Jest to okazały budynek, zbudowany z kamienia w miejscu dwukrotnie przedtem spalonych budynków drewnianych. W parterze umieszczona jest restauracja, bufet, 2 sale jadalne i sala sypialna, a na piętrze jeszcze 7 pokoi gościnnych. Miejsc noclegowych jest w Klementynówce 40. Przed schroniskiem jest obszerna hala, stanowiąca zimą dogodny teren ćwiczebny dla początkujących narciarzy. Wdzięczny widok odsłania się z odległego o kilka minut drogi szczytu Magóry.

Z Magórą sąsiaduje z północy niewiele od niej wyższy Klimczok (nazwa góry ma pochodzić od herszta zbójców Klimczoka, który niegdyś w okolicy grasował). Niestety, zalesiony szczyt pozbawiony jest jakiegokolwiek widoku. To też idziemy dalej w tym samym kierunku nieco wdół, aż tu naraz po 20 minutach drogi uderza nasze oko widok smukłej wieży, wystrzelającej ze stylowego budynku. To schronisko na Szyndzielnej Beskidenvereinu w Bielsku. Niemcy nazywają je Touristenheim auf der Kamitzer Platte (tak przezwali górę Szyndzielną, chociaż nazwa ta nie

jest niczem uzasadniona). Jest to murowana, z komfortem urządzona, piętrowa willa z wodociągiem, łazienką, telefonem, stacją meteorologiczną, alpinarjum, torem saneczkowym i skocznią narciarską. Na parterze jest dobra, obszerna restauracja i weranda z pięknym widokiem na okoliczne góry. W licznych pokojach gościnnych i sypialni wspólnej mieści się 50 łóżek. Nad uzdrowiskiem Bystrą, na północnej odnodze Klimczoka, na wysokości 686 m wznosi się jeszcze specjalne schronisko dla saneczkarzy (Rodelhütte) z 3 km długim torem, ciągnącym się aż do t. zw. Cygańskiego Lasu, miejsca rozrywek bielszczan. Schroniska na Magórze i Szyndzielnej są przez cały rok otwarte i zagospodarowane. Do Bielska-Białej prowadzi z Cygańskiego Lasu linja tramwajowa 5 km długości. Zdaleka już widać las kominów fabrycznych, gdyż Bielsko jest najbardziej przemysłowem miastem w Cieszyńskiem. Mimo gorączkowego trybu życia, cechującego każdy większy ośrodek przemysłowy, można w Bielsku z jego wysoce kulturalnemi urządzeniami (teatr, kabarety, koncerty, pierwszorzędne kawiarnie, restauracje, hotele i sklepy) spędzić przyjemnie nawet dłuższy czas. — Ale wróćmy do gór! Na zachód od Klimczoka o $1^1/_2$ godz. drogi wznosi się dosyć niepokaźny szczyt Błotny 917 m, ale słynący z przepięknego widoku nizinnego (widać stąd aż 7 miast), a na nim schronisko Tow. Przyjaciół Przyrody (Naturfreunde) z Aleksandrowic koło Bielska. Tuż pod Błotnym leży uzdrowisko i letnisko Jaworze z zakładami dra Czoppa i zamkiem hr. Larischa, otoczonym wspaniałym parkiem, dostępnym dla publiczności.

Na tem poczet schronisk w paśmie Wiślańskiem jeszcze nie jest wyczerpany, gdyż w bocznej jego odnodze zachodniej na Równicy 883 m nad Ustroniem wybudował w latach 1927/8 Oddział Górnośląski w Katowicach jeszcze jedno wielkich rozmiarów schronisko z zupełnie nowoczesnem urządzeniem. Na murowanej podbudowie wznoszą się 2 piętra drewniane z 12 ubikacjami prócz restauracji, bufetu i 3 werand. Łóżek jest 62, nadto jeszcze około 40 miejsc noclegowych, tak iż jest pomieszczenie na przeszło 100 osób. Ze stacji kolejowej w Ustroniu można za $1^1/_2$ godz. dojść do schroniska; jest ono zatem łatwo dostępne nawet dla osób starszych i dzieci. Oprócz tego w punkcie łącznikowym między Równicą a Baranią na Kamiennym w Wiśle stanie w najbliższym czasie jeszcze jedno schronisko, które chyba będzie i powinno być na tym terenie już ostatniem. Budowę przeprowadzi Oddział Cieszyński P. T. T.

Przejdźmy zkolei do pasma W. Czantorji, leżącego między Wisłą a Olzą. Pasmo to jest znacznie niższe od Wiślańskiego, ale mimo wszystko posiada dwa wspaniałe szczyty widokowe, któremi są Stożek 975 m i W. Czantorja 995 m. Stożek pociąga do siebie swoim oryginalnym kształtem zewnętrznym, o czem już świadczy sama nazwa, i stromemi, prawie

przepaścistemi zboczami, W. Czantorja zaś swoim masywem i halami, na których kwitnie jeszcze pierwotne życie pasterskie. Na Stożku wybudował w latach 1920—22 Oddział Cieszyński P. T. T. wspaniałe na motywach swojskich i podhalańskich oparte schronisko. Rozmiary jego są imponujące, blisko 400 m² zabudowanej przestrzeni, ubikacyj w suterenach, na parterze, piętrze i poddaszu 27, nadto 3 obszerne werandy, z których 2 ciągną się wzdłuż i wszerz całego budynku. Z werand i pobliskiego szczytu góry prześliczny widok panoramiczny na wszystkie strony (Babia, Pilsko, Racza, M. Fatra, Tatry, góry Żylińskie i Czadeckie na Słowaczyźnie, Połomy, Kozubowa, Łysa Góra, Smok). Nowoczesne urządzenia, wodociąg, telefon. Łóżek jest 60, drugie tyle miejsc noclegowych, razem pomieszczenie na 120 osób. Koło Stożka są jeszcze dwa schroniska czeskie; jedno z nich leży w kierunku południowym pod Kiczorami, przerobione z chaty myśliwskiej b. właściciela arcyks. Fryderyka, drugie, to zwykła chata góralska na zachodniem zboczu Stożka nad doliną Radwanowa. Obydwa są zupełnie zbyteczne, prymitywnie urządzone i założone chyba tylko w celach konkurencyjnych, by odciągać ludzi od schroniska na Stożku.



Schronisko P. T. T. na Stożku.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Ostatnim i najwyższym szczytem w całem paśmie jest otoczona wieńcem pięknych podań W. Czantorja, można powiedzieć Giewont śląski, gdyż i tutaj jedno ogólnie znane podanie opowiada nam o śpiących w górze rycerzach. Na W. Czantorji wzniósł już w r. 1904 schronisko „Beskidenverein". Jest to praktycznie urządzona, ale zato mniej gustowna budowla z restauracją, 6 pokojami i sypialnią, razem 20 łóżek i drugie tyle miejsc noclegowych na siennikach. Schronisko leży już po tamtej stronie granicy, która prowadzi tuż przed jego drzwiami wchodowemi. Charakterystyczną cechą W. Czantorji są duże hale szczytowe o lekkiem nachyleniu, które zimową porą roją się formalnie od miłośników sportu narciarskiego. Widoki są bardzo piękne i rozległe.

Główny łańcuch beskidzki, tworzący granicę między Śląskiem

a Słowaczyzną (dawniej Węgrami), tylko w grupie Połomów przekracza wysokość 1000 m. Jako doskonałe punkty widokowe znane są ogólnie Ochodzita w Koniakowie koło Istebnej i Girowa nad Jabłonkowem, obydwie góry, jak dotąd, bez schronisk. Na zachód od przełęczy Jabłonkowskiej łańcuch ten stopniowo się podnosi, by w Wielkim Połomie osiągnąć wysokość 1067 m. Przed nim jeszcze wznosi się Skałka 956 m, a na niej schronisko Beskidenvereinu sekcji Cz. Cieszyn, wybudowane i otwarte w r. 1928. W okazałej dwupiętrowej budowli z kamiennem podmurowaniem mieszczą się 3 ubikacje restauracyjne, 12 pokoi i 3 sypialnie z 60 łóżkami i tyluż zapasowemi, w całości miejsca na 120 osób. Wygodzie gości służą nowoczesne urządzenia w postaci wodociągu, światła elektrycznego i łazienek. Odległość ze stacji kolejowej w Mostach nad Jabłonkowem wynosi tylko $1^1/_4$ godz. O 20 zaledwie minut drogi od Skałki, pod szczytem W. Połomu założył swoje schronisko Klub Czeskosłowackich Turystów z Orłowej—Łazów (K. Č. S. T.). Styl budowy oparty jest na motywach wałasko-morawskich. Przed 3 laty rozszerzono je przez dobudowę murowanego dwupiętrowego hotelu. W obydwóch budynkach znajdzie pomieszczenie do 150 gości, urządzenie jest pierwszorzędne. Ze Skałki i W. Połomu roztacza się przepyszny widok przedewszystkiem na Słowaczyznę, M. Fatrę i Tatry (przy czystem powietrzu), nadto na dolinę Olzy i prawie wszystkie góry Śląskiego Beskidu. Napływ turystów do obydwóch schronisk (przeciętnie około 25.000 rocznie) jest olbrzymi, a to o wiele większy w zimie, aniżeli latem, tak z powodu wprost idealnych terenów narciarskich, gdzie indziej w Beskidzie niespotykanych, jak i bliskości stacji kolejowej w Mostach, leżącej tuż pod stokami góry. Przeważną część wycieczkowców i sportowców narciarskich dostarcza zagłębie Karwińsko-Ostrawskie.

Od Małego Połomu 1058 m ciągnie się w lekko sfalowanej linji w kierunku północno-zachodnim pasmo Ropicy wyższe i bardziej rozczłonkowane od przeciwległego pasma W. Czantorji. Tkwią w niem szczyty: Kozi Grzbiet 971 m, Babi Wierch 952 m, Kałużny 991 m, Smreczyna 1012 m, Ropica 1082 m, Lipowy 1001 m, Ropiczka 918 m, Kotarz 899 m i ostatnia Praszywa 843 m. Wschodniemi odnogami tego pasma są szczyty Kozubowa 976 m, Ostry 1043 m i W. Jaworowy 1032 m, w kierunku północno-zachodnim wysuwa się Sławicz 1051 m z imponującym, 6 km długim grzbietem. Podobnie jak Stożek i W. Czantorja są wszystkie te góry bardzo łatwo dostępne ze stacyj kolei Koszycko-Bogumińskiej, a częściowo także linji kolejowej Cz. Cieszyn—Frydek. Wędrówka pasmem Ropicy, liczącem około 25 km długości, nie jest wcale nużącą. Szlak turystyczny prowadzi przeważnie przez bujne, znakomicie utrzymane lasy, zdala od wrzawy ludzkiej, przyczem majestatyczna cisza zbawienny wywiera wpływ na potrzebujące spokoju nerwy. Od czasu do czasu jednak

otwiera się wyrąb lub polana z widokiem ciekawym na różne części i pasma Beskidów. Znakowanych ścieżek i tablic orjentacyjnych jest wielka ilość, tak iż obcy nawet zupełnie turysta z łatwością się wszędzie potrafi zorjentować. Cały obszar pasma Ropicy jest pod względem potrzeb turystycznych znakomicie zagospodarowany. Punkty oparcia i schroniska istnieją na Kozubowej, Babim Wierchu pod Sławiczem, Jaworowym, Ropiczce i Praszywej.



Czantorja. Schronisko Beskidenverein'u.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Zacznijmy od Kozubowej, będącej terenem działalności Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid“ w Orłowej. Towarzystwo to założyli byli członkowie Oddziału Cieszyńskiego P. T. T., zmuszeni do tego rozgraniczeniem Ks. Cieszyńskiego w r. 1920, wskutek czego znaleźli się w obrębie Czechosłowacji. Rodakom naszym z tamtej strony Olzy udało się po wielu zabiegach i kilkuletniej, żmudnej pracy wznieść na Kozubowej w r. 1928/9 piękny, obszerny, murowany budynek z ozdobnym frontonem, przyczem uwzględniono motywy budownictwa swojskiego, to też każdy zwiedzający odnieść musi jak najlepsze wrażenie. W schronisku mieści się wcale dobra restauracja i 15 ubikacyj na użytek turystów. Ze słonecznej werandy otwiera się piękny widok na grupę Połomów i dolinę Olzy. W 60 łóżkach i 3 wspólnych miejscach noclegowych na siennikach może przenocować do 100 osób. Schronisko na Kozubowej jest jedynem polskiem schroniskiem na Śląsku Czeskim i jako takie posiada wielkie znaczenie, gdyż tworzy ośrodek, koło którego skupiać i nadal rozwijać się będzie polski ruch turystyczny z tamtej strony granicy. Wprost nieocenionym skarbem jest ono dla ludności przemysłowego zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego, która zmuszoną jest mieszkać w przesyconem wyziewami i dymem hut, fabryk i kopalń powietrzu. Dla niej góry śląskie są prawdziwem błogosławieństwem, gdyż tu może oddychać czystem, ożywczem powietrzem, zapomnieć o troskach dnia powszedniego i rozkoszować się pięknością przyrody i kraju rodzinnego. A to

wszystko rozbudzi u niej tem większą miłość do ukochanej ziemicy śląskiej, tak, iż żadne zakusy wrogów z serca jej nie wydrą. Dziełem tem Tow. „Beskid“ w Orłowej zdobyło sobie wielką zasługę i dlatego ze strony społeczeństwa polskiego należą mu się wyrazy uznania i serdecznej podzięki.



Schronisko polskie na Kubalonce. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

Usiłowania zaś jego powinny się spotkać z życzliwością i jak najdalej idącem poparciem wszystkich rodaków — bez względu na granice.

Z Kozubowej przejść można łatwo w kierunku zachodnim za $1^1/_2$ godz. na główne pasmo Ropicy do schroniska im. J. Hadoszczoka na Babim Wierchu 930 m pod Sławiczem, tak nazwanego ku uczczeniu założyciela Beskidenverein'u, prof. Jana Hadoszczoka z Morawskiej Ostrawy. Jest ono położone prawie w środku szlaku turystycznego Biały Krzyż—Jaworowy i dlatego spełnia ważną rolę, jako przejściowa stacja turystyczna. Nazewnątrz przedstawia się skromnie; również skromnem jest urządzenie wewnętrzne, umożliwiające 35 osobom przenocowanie.

W północnej części pasma Ropickiego stoją jeszcze 3 schroniska, a mianowicie na Jaworowym, własność Beskidenverein'u, sekcja Cz. Cieszyn i na Ropiczce i Praszywej, własność odborów (oddziałów) K. Č. S. T. w Śląskiej Ostrawie i Frydku.

Schronisko niemieckie na Jaworowym jest obszernym budynkiem murowanym, w którego skład wchodzą 3 ubikacje restauracyjne, 11 pokoi

i duża weranda. Łóżek jest w schronisku 30. Odległy stąd o $^1/_2$ godz. drogi szczyt W. Jaworowego stanowi wybitny punkt widokowy na liczne pasma górskie a szczególnie na cały morawsko-śląski okręg przemysłowy. Na Jaworowy można się łatwo dostać ze stacyj kolejowych Trzyniec lub



Cieszyn (widok z Wieży Piastowskiej). *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

Trzycież, gdyż z obydwu miejscowości podjeżdżają autobusy pod samą górę.

Na Ropiczce stoi dzisiaj schronisko czeskie. Smutne refleksje budzi widok resztek pogorzeliska na samym szczycie góry, gdzie od roku 1913—1918 stało pierwsze w Beskidach Śląskich schronisko polskie, którego pozbawiła nas ręka zbrodnicza. Motywy budowlane schroniska czeskiego przypominają schronisko na W. Połomie. Naogół jednak w porównaniu z tamtem jest to chata skromna z salką restauracyjną i 4 pokojami, obliczonemi na 14 łóżek.

W wędrówce swojej przez pasmo Ropicy spotka turysta jeszcze jeden przytułek na ostatniej w niem górze, którą jest lesista Praszywa. Góra ta, jakkolwiek należy do najniższych, z innego względu budzi zainteresowanie. Znajduje się tutaj mianowicie starożytny, drewniany kościółek pod wezwaniem św. Antoniego, zbudowany w r. 1640. Co roku w czerwcu, w najbliższą niedzielę po św. Antonim, odbywają się na Praszywie odpusty, ściągające tysiące pątników z bliższej i dalszej okolicy. Cała góra przedsta-

wia wówczas nader malowniczy obraz; to jakby jeden olbrzymi obóz, w którym wre i kipi najruchliwsze życie. W odległości kilkuset kroków od kościółka wybudował K. Č. S. T. oddział Frydek w r. 1921 schronisko i od tego czasu ruch w tym punkcie z roku na rok stale wzrasta. Schronisko, zaopatrzone w środkowej części dachu w wieżyczkę, robi nader sympatyczne wrażenie. Obejmuje ono salkę restauracyjną z oszkloną werandą, 2 pokoje gościnne i 2 sypialnie z 20 łóżkami i 50 miejscami noclegowemi. Zalesiony szczyt góry jest wprawdzie pozbawiony widoku; wdzięczny atoli widok odsłania się z wschodnich i zachodnich jej zboczy.

Ponieważ pasmem Ropicy przechodzi granica etnograficzna między zasięgiem języka polskiego i czeskiego, dlatego wymienione schroniska są ostatniemi w Beskidzie Śląskim, mającemi jeszcze bezpośrednie znaczenie dla rozwoju turystyki polskiej. Na zachód od tej linji ciągnie się już zwarty obszar języka czeskiego. Gospodarkę turystyczną w tej części gór prowadzą już wyłącznie tylko Czesi i Niemcy, a są to góry przepiękne, prawdziwe perły. O nich dla zaokrąglenia całości jeszcze słów kilka.

Od Połomów falista linja głównego grzbietu beskidzkiego ciągnie się dalej w kierunku zachodnim aż do Białego Krzyża, tworzącego wklęśnięcie w grzbiecie górskim około 860 m wysokości między odnogami Łysej Góry, Trawnego i M. Połomu na granicy śląsko-morawsko-słowackiej na dziale wód między Odrą a Wagiem. Jest tu punkt wyjścia do wycieczek na wszystkie strony. Na tem miejscu wybudował w r. 1924 Beskidenverein, sekcja Witkowice, duży, 2-piętrowy hotel górski, urządzony z nadzwyczajnym komfortem; elektryczne oświetlenie, wodociągi, łazienki, 3 obszerne sale restauracyjne, winiarnia, pokoje klubowe, 2 wspólne sale sypialne i 24 pokoi na 90 łóżek. Prócz tego jeszcze stoi opodal drewniane schronisko dla młodzieży szkolnej (Josefinenheim). Niedaleko stąd leży skromne, prywatne czeskie schronisko „U Danků“ jako stacja K. Č. S. T.

Ostatnią odnogą grzbietu beskidzkiego, leżącą jeszcze na ziemi śląskiej, to pasmo Łysej Góry, dochodzącej do poważnej wysokości 1325 m, wyrażającej równocześnie najwyższe wzniesienie na Śląsku. Dzięki tej okoliczności jak i swojemu odosobnieniu umożliwia Łysa ze swego szczytu tak rozległy, wszechstronny i wspaniały widok, jakim żadna inna góra w Beskidzie Śląskim poszczycić się nie może. Nawet wybredni turyści, którzy zwiedzili już dalekie kraje i szczyty gór o charakterze alpejskim, chylą czoło przed czarem tego widoku, tak rzadko spotykanego w górach o średniej tylko wysokości. Nic więc dziwnego, że bardzo wcześnie pomyślano o wzniesieniu na szczycie Łysej schroniska turystycznego. Dzieła tego dokonał już w r. 1895 Beskidenverein, sekcja Frydek i w latach późniejszych pierwotny szczupły budynek stopniowo rozszerzał aż do poważnych rozmiarów dzisiejszych. Są tu 2 sale restauracyjne, obszerna oszklona weranda, 2 sale

na noclegi zbiorowe i szereg pokoi gościnnych po 3 do 4 łóżek. Schronisko jest wzorowo zagospodarowane, cały rok otwarte i bardzo licznie odwiedzane, zwłaszcza przez turystów narodowości niemieckiej. Przeciętna roczna frekwencja wynosi do 10.000 gości. Personel służbowy jest odpowiednio dobrany; można się również bez trudności rozmówić w języku polskim. Ceny są bardzo umiarkowane i znacznie niższe niż w innych schroniskach, chociaż one są o wiele niżej położone i łatwiej dostępne. Dlatego turyście polskiemu, zwiedzającemu Beskidy Śląskie, warto zewszechmiar wycieczkę tę polecić. Ze stacji Frydland można ją łatwo uskutecznić nawet w ciągu jednego dnia.



Hotel na Białym Krzyżu.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Na zachodnich zboczach Łysy na wysokości 805 m, nad doliną rzeki Ostrawicy jest jeszcze jedno schronisko Beskidenvereinu, sekcja Mor. Ostrawa, niemające atoli dla turysty polskiego większego znaczenia.

Na podstawie konwencji turystycznej z Czechosłowacją są wszystkie góry śląskie dostępne dla członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W toku są pertraktacje, ażeby ją rozszerzyć jeszcze także na Beskidy Morawskie, co prawdopodobnie także już niedługo nastąpi.

Ten pobieżny obraz stosunków turystycznych w naszych górach naszkicowałem, ażeby zachęcić rodaków naszych z innych dzielnic Polski, by jak najliczniej na Śląsk przybywali i przekonali się, że natura i naszym Beskidom nie poskąpiła swoistej piękności i że warto się w nie wybierać. A przytem jakżeż miłym jest chociażby dłuższy nawet pobyt w starożytnym grodzie piastowskim, w Cieszynie! Miasto jest nietylko malowniczo położone nad

Olzą, ale, podobnie jak Bielsko, posiada wszelkie kulturalne urządzenia w postaci wodociągu z górską źródlaną wodą, kanalizacji, światła elektrycznego, pierwszorzędnych hoteli i kawiarni z codziennemi koncertami i. t. d. Jest także piękny teatr, w którym odbywają się naprzemian przedstawienia polskie i niemieckie. Dobrze utrzymane planty wzdłuż Olzy zapraszają do przechadzek; wobec braku większego przemysłu powietrze jest czyste i orzeźwiające. Najpiękniejszym parkiem cieszyńskim to góra zamkowa z starodawną wieżą piastowską i jeszcze starszą kaplicą, pamiętającą jeszcze pogańskie czasy. Czarującym jest stąd widok na dolinę rzeki Olzy i siny łańcuch Beskidów na południu. Kto się wybiera na Śląsk tylko na krótki czas, ten najlepiej zrobi, jeżeli siedzibę swoją założy w Cieszynie, który wskutek swego centralnego położenia najlepiej nadaje się jako punkt wyjścia do wszelkiego rodzaju wycieczek. Niema bowiem w Beskidzie Śląskim góry, której, wyjeżdżając z Cieszyna, nie możnaby zwiedzić w ciągu jednego i tego samego dnia.

Oby ziemia Cieszyńska, której część po kilkuwiekowej rozłące wróciła do Macierzy, doczekała się chwili, w której danem jej będzie oglądać rodaków z najdalszych zakątków ziem polskich, co będzie najlepszem dowodem zrozumienia wartości tego pięknego kraju przez szerokie warstwy naszego społeczeństwa [1]).

---

[1]) Przy sposobności nadmieniam, że z początkiem bieżącego sezonu pojawi się nakładem Oddziału Cieszyńskiego P. T. T. „Przewodnik po Beskidzie Śląskim i Śląsku Cieszyńskim ze szczególnem uwzględnieniem miasta Cieszyna". Autorem jest niżej podpisany. Wydawnictwo będzie ilustrowane.

Jan Galicz.

IV.

Istebna.



Kościół katolicki w Istebnej.
Ufundowany w r. 1720 (drewniany), w r. 1794 wymurowany, w r. 1929 odnowiony i powiększony.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Na południowy zachód od Baraniej, z której bierze początek matka rzek naszych Wisła, leży ten uroczy zakątek Beskidu Śląskiego, gdzie na stokach górskich, otwartych na daleki i szeroki widnokrąg, usadowiła się wieś Istebna, wraz z dwoma siostrzanemi wsiami: Jaworzynką i Koniakowem.

Od wschodu osłania je pasmo gór, ciągnące się od Baraniej (1214 m) przez Karolówkę (930 m), Gańczorkę (892 m), Tyniok (894 m), Ochodzitą (891 m), Trojaczkę po Raczę (1236 m). Z Baraniej wypływa Wisła, z Gańczorki Olza, a Ochodzita jest działem wód trzech rzek: Olzy, Soły i Czadeczki; pierwsza wpada do Odry, druga do Wisły, trzecia należy do dorzecza Dunaju. Na Trojaczce stykają się granice Śląska, Małopolski (Galicji) i Słowacji (Węgier). Od Ochodzitej na południowy zachód po Girową (t. j. górę czarownic) i główną przełęcz Jabłonkowską ciągnie się pasmo Beskidów, które jest działem wód między morzem Czarnem a Bałtykiem. Drugie pasmo w kierunku zachodnim biegnie od Karolówki przez Stecówkę (825 m), Beskidek (763 m),

Kubalonkę, Mładą Górę (888 m), Kiczory (989 m), Stożek (975 m), Czantorję (995 m) i tworzy dział wód między Olzą a Wisłą. Na południe od tego pasma, w dorzeczu górnej Olzy i Czadeczki, leżą wymienione trzy wioski o obszarze 82·32 km², z czego większa część przypada na lasy, własność b. Komory Cieszyńskiej, dziś w Zarządzie Lasów Państwowych.

Na wschodzie ciągnie się powiat żywiecki, należący do województwa krakowskiego, z gminami Kamesznica, Szare, Sól (Zwardoń), na południe Słowacja, okrąg czadecki z gminami Skalite i Czerne, na zachód gminy Hyrczawa, Bukowiec i Piosek, na północ gmina Wisła. Południowa granica nie była stałą, gdyż o nią przez długie wieki toczył się spór między Śląskiem a Węgrami. Jeszcze na mapie Wielanda z 1800 r. dochodziła granica do rzeki Kisuczy i potoku Oszczadnickiego. Zjeżdżały tu ciągle komisje; wkońcu sporne terytorjum podzielono na korzyść Węgier, przyznając im cały okrąg czadecki z polską ludnością.

Istebna i Jaworzynka początkami sięgają wieku XV i pobudowane są na południowych stokach gór, pierwsza Złotego Gronia, druga Beskidu w pewnej odległości od potoków Glinianego i Czadeczki; Jasnowice, dziś część Istebnej, dawniej osobna miejscowość, ciągnęła się nad potokiem Olecką; Koniaków zaś powstał później z osad po wyrębiskach leśnych, jest więc rozrzucony i jest najwyżej położoną wioską na Śląsku; tak samo powstały „Zaobzie“ i „Zapasieki“ (części Istebnej i Jaworzynki).

Dawniej szumiała tu olbrzymia puszcza, stuletnie jodły, świerki, buki, jawory, cisy i inne drzewa kładły się na ziemię, powalone nie ręką ludzką, lecz starością lub wiatrem, i tamowały przejście nietylko ludziom, ale i zwierzętom. Pełno tu było miododajnych kwiatów, pełno zwierza, szumiały drzewa, śpiewały ptaki, brzęczały owady, lecz nie było ani śladu ludzkich osiedli. Człowiek tylko niekiedy zabłąkał się tu jako myśliwy lub zbójnik.

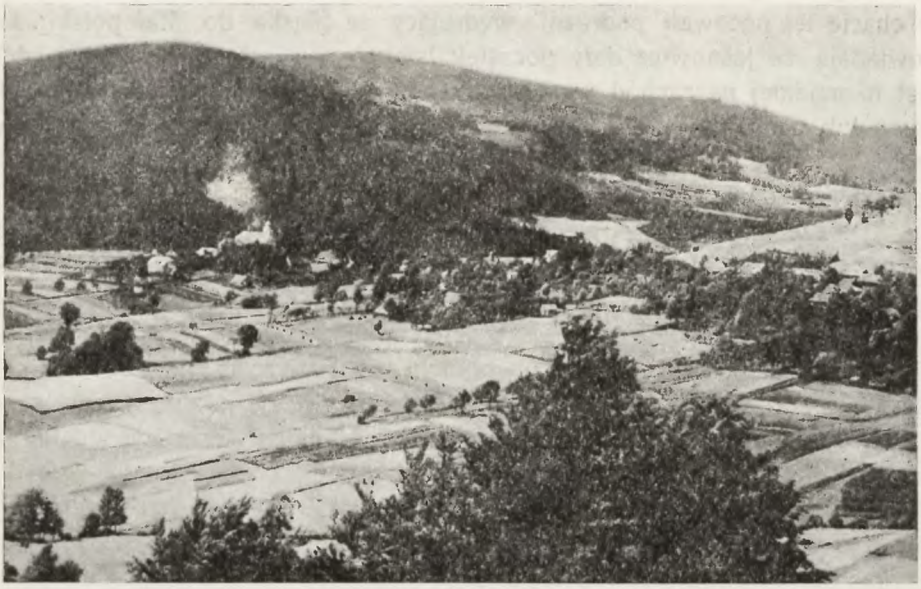
Zczasem jednak przejeżdżający kupcy poprzecinali drogi brzegami ponad potokami, przewożąc towary z Węgier do Śląska i Małopolski z nad Dunaju i Wagu nad Olzę i Odrę, nad Sołę i Wisłę. Powstają szlaki handlowe; przy nich staje tu i ówdzie szałas dla schronienia się w nocy lub w czasie burzy. Z biegiem lat góry te, jak mówi Popiołek, stały się niby śląską Ukrainą różną tem, że zamiast stepów są tu nieprzebyte lasy; jak tam, tak i tu zbiegali ci, którym zaciasno i niewygodnie było we własnej siedzibie, szukali schronienia ci, którzy chcieli uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości i na wypaleniskach a wyrębiskach leśnych, zakładając pierwsze osady, zajmowali się pasterstwem więcej, niż rolnictwem, gdyż warunki klimatyczne same do tego zmuszały; później osadnicy dostarczali do miast gontów na dachy, „tynin“ na płoty lub spławiali drzewo opałowe i budowlane. Długie lata jednak góry te były kryjówką rozbójników i przemytników, bo teren rzemiosłu powyższemu odpowiadał, gdyż tędy prowadziły drogi



GÓRAL ISTEBNIAŃSKI Z KOBZĄ

Fot. Kubisz i Święch w Cieszynie.

przez przełęcze Jabłonkowską i Zwardońską. Tu na dziale wód powstają znane w historji szańce jabłonkowskie w r. 1576; w historji nieraz są okolice te wspominane; tędy przechodził Jan Kazimierz, Sieniawski, w r. 1741 wojska pruskie, zająwszy okolicę, umacniają szańce. Okopy te do dziś pozostały i widoczne jeszcze są cztery szańce: Mały czyli Jaworzyniecki na Bu-



Istebna. *Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.*

kowskiej Kępie (Śląsk Cz.), Wilczy na Beskidzie, Woli pod Ochodzitą w Koniakowie i wreszcie „Wały“ nad rozgałęzieniem rzek i dróg za „Trzycatkiem“ w Jaworzynce. Zabytki te jednak niszczeją, a należałoby je dla potomności zachować. W czasie wojny światowej, po pierwszych klęskach austrjackich, przygotowano tutaj obronę, a w r. 1919 w czasie najazdu czeskiego znowu okolica była widownią walk; górale mocno się trzymali i tej głównie okoliczności dziś zawdzięczamy, że wioski te do Polski należą, chociaż Czesi koniecznie chcieli mieć przełęcze także od wschodu zabezpieczone.

Przemytnictwo zakwitło tutaj od czasów Ferdynanda I, który nałożył na kupców wysokie cła; tutaj stał „trzydziesty urząd celny“ i koszary dla „portaszy i jegrów“, stąd pochodzi nazwa „Trzycatek“, a budynek przerobiony został na szkołę w Jaworzynce, zaś wyżej wspomniane „Wały“ są pozostałością z owych czasów. O zbójcach krąży między ludem jeszcze dużo legend; niejeden już szukał ukrytych przez tychże skarbów. Legend i podań jest w Istebnej bardzo dużo, prawie każdy pagórek, każdy potok, każde osiedle, każdy większy kamień miał u starszych jakąś przeszłość; rzeczy te

należałoby zebrać, bo młodzi już o nich zapominają; kilka tych podań spisał wierszem ks. Em. Grim, proboszcz w Istebnej, jednak jeszcze setki baśni, setki pieśni, bardzo wiele zwyczajów oryginalnych czeka na zebranie i opracowanie.

O powstaniu Istebnej i otaczających ją osad różne krążą podania; jedni twierdzą, że pierwsza chata stała u ujścia potoka Glinianego do Olzy; w chacie tej nocowali podróżni wędrujący ze Śląska do Małopolski; inni powiadają, że Jasnowice dały początek Istebnie, co jest także możliwe, gdyż jest to najdalej na zachód wysunięta osada, więc przez przybyszy od Jabłonkowa lub Cieszyna mogła być najpierw wykarczowana. O owych Jasnowicach wspomina już przywilej z 4. X. 1615 r., wystawiony przez księcia cieszyńskiego Adama Wacława.

Jeszcze inni twierdzą, że Andziołówka jest kolebką naszych gmin, tutaj mieli się osiedlić pierwsi osadnicy, przysłani przez książąt cieszyńskich do wyrobu gontów i spławiania drzewa; dla nich była tu gospoda, oddana w arendę, poczem pozostała nazwa „Harendka".

Większa ilość osadników napłynęła tutaj w czasie prześladowań religijnych i w czasie wojny 30-letniej, a ludzie ci przybywali z trzech stron: doliną Olzy, doliną Soły i doliną Czadeczki. Doliną Olzy przychodzili Ślązacy od Jabłonkowa i Cieszyna, przeważnie ci, co uciekali w góry za jakieś przewinienia; doliną Soły przychodzili Mazurzy, a ci dali nazwy górom, rzekom i osadom, np. Ochodzita, Rastoki, Złoty Groń, Beskid, Gańczorka, Czerchla i t. d.; doliną Czadeczki szli znowu Słowacy, parci przez Madziarów; po nich pozostało osiedle „Słowiokowie" i łąka „Słowioczonka". Przeważał zawsze i wszędzie żywioł polski, język Reja i Kochanowskiego zachował się do dziś bez germanizmów i czeskich naleciałości, chociaż w różny sposób starano się gwarę polską wyrugować, czy to przez książki morawskie, czy przez zgermanizowanych urzędników czeskich.

Pierwsze osady i chaty powstawały w lasach na wypaleniskach i wyrębiskach, a budowano je na południowych stokach gór w pewnej odległości od potoka; od chaty na szczyt i po rzeczkę ciągnął się pas ziemi uprawnej, zaś za szczytem i za potokiem wypasano bydło rogate, a na dalszych górach pasły się owce; tam był „sałasz" (ta nazwa pozostała do dziś). Pomiędzy dwoma łamami prowadził „przygon", ogrodzony żerdziami i tyninami, dla bydła które tędy wypędzano na wspólne pastwisko.

Dział taki nazywano „zogrodą", a właściciela „zogrodnikiem", nieposiadających całych zogród nazywano chłopami, albo chałupnikami. Dziś zogrody są podzielone, jednak pozostały im nazwy po pierwszych właścicielach, a wspólne pastwiska podzielono dopiero w r. 1908. Każdy zogrodnik, oprócz roli i domowego pastwiska, posiadał jeszcze „łąkę", t. j. kawał pola w lesie na dalszych górach, z którego zbierał siano dla owiec na zimę; do

łąk tych później dopisano „wysadę“, t. j. prawo, ile dany właściciel może paść owiec na „sałaszu“, których w okolicy było kilka. Za Piastów śląskich mógł każdy wypasać owiec, ile chciał. Po zagarnięciu dóbr przez Habsburgów zaczęto prawa te ograniczać, a gdy właściciele nie chcieli dobrowolnie ustąpić, usuwano ich przemocą, na opornych spadały kije i więzienie; wobec groźnej postawy chłopstwa używano nieraz nawet wojska.



Sianokosy w Istebnej. *Fot. Kubisz i Swięch, Cieszyn.*

Spory te i zmagania się chłopstwa z Zarządem Komory opisał ś. p. Jan Łysek, młody poeta naszych gór, w sztuce ludowej p. t. „Śpiący rycerze“.

Walce tej zawdzięczamy nasze uświadomienie narodowe, zawdzięczamy naszą przynależność do Polski. Urzędnicy Komory za Habsburgów byli Niemcami lub zniemczonymi Czechami, góral ich nienawidził, czuł wstręt do ich języka, więc szanował swą mowę, gardził ich strojem i zwyczajami i do dziś pozostał wierny mowie przodków, zachował stary strój górali-pasterzy, zachował też stare zwyczaje. Pod tym względem są nasze trzy wioski jedynemi na Śląsku.

Gmina Istebna w starej pieczęci miała kozę, później pług, gmina Jaworzynka topór, którym pierwsi osadnicy trzebili lasy, później jawor, Koniaków zaś konia. Koza, pług, topór i koń, oto godła naszych trzech wiosek, oto narzędzia pracy i zatrudnienia ludności. Pługiem uprawiają mieszkańcy glebę gliniastą, mało urodzajną, która nie jest w stanie wyżywić 5-ciotysięcznej rzeszy; wielu więc musi szukać zarobku w lasach z toporem w ręku,

a ścięte drzewo wywożą końmi do odległych stacyj kolejowych; las zaś zajmuje połowę całego obszaru.

Dawne zatrudnienie — pasterstwo — dziś prawie że nie istnieje; po wykupieniu i zabraniu pastwisk przez Komorę Cieszyńską resztki chłopi między siebie podzielili, na rolę przerobili i obecnie już nie setki, lecz zaledwie kilkadziesiąt owiec ten i ów hoduje dla wełny na ubrania dla siebie i rodziny.

Góral tutejszy wszystko tak urządza, by mu wystarczyło do życia to, co mu matka-ziemia daje. Sieje len, z którego wyrabia płótno grube, cienkie, drelich i ćwilich; z grubego szyje worki, „dzichty“, spodnie do codziennego użytku i prześcieradła do łóżek („łochtusze do łożnic“), z cienkiego ma koszule dla siebie, żony i dzieci, i „cychy“ (poszewki), z drelichu spodnie i koszule na „wyjście“ do kościoła lub miasta w dni powszednie, a z ćwilichu na niedzielę i święta. Hoduje owce, które mu dostarczają wełny czarnej na gunie i „kaboty“ (surduty) dla młodzieży, białej na „nogawice“ (spodnie), kopyca (sukienne skarpetki dla mężczyzn) i kopytka (dla kobiet), zaś ze skóry szyje kożuchy i czapki. Mężczyzna wdziewa długą, szeroką koszulę z szerokiemi rękawami; świąteczne są ozdobione wyszyciami (znakiem) na piersiach, potem wciąga białe spodnie, w lecie płócienne, szerokie, w zimie sukienne, obcisłe; zamiast kamizelki wkłada „bruclik“ na codzień z czarnego, na święta z czerwonego sukna, z pięknemi błyszczącemi guzikami i pięknie barwnemi „kuczkami“ (kutasami) obszyty.

Na głowę wkłada w lecie szeroki, 50 lat wytrzymujący, szary „szyrak“, często o $^1/_2$ m średnicy, w niedzielę mniejszy, biały, na zimę czapkę okrągłą, czarną ze skóry jagniąt. W czasie deszczu zarzuca na ramiona czarną „gunię“, barwnie oblamowaną, w zimie pod gunię wkłada kożuch ze skór owczych, czerwono-żółto zabarwiony i pięknie obszyty; żadna część ubrania na piersiach się nie zapina. Na nogi wciąga „kopyca“, na codzień ze sukna uszyte, na niedzielę z wełny plecione, obwija je długiem „notkończem“ z koziej sierści skręconem, z rzemykiem na końcu, którym przypina „kyrpce“ ze skóry świńskiej lub owięziej (wołowej).

Kobiety także najpierw wdziewają płócienną, szeroką koszulę bez rękawów, ze „stonkiem“ ciaśniejszym na piersi i z lepszego płótna, na nią wciągają „kabotek“ z puszystemi rękawami i pięknie wyszytemi „lemieczkami“ koło łokci i „obujkiem“ koło szyi. Biodra z tyłu opasują czarnym, fałdowanym „fortuchem“, a z przodu modrym „fortuszkiem“, na ramiona wkładają dziś jaklę, dawniej białą „łochtuszkę“ na codzień, a długi „obrus“ ćwilichowy na niedzielę. Na głowie noszą mężatki biały „czepiec“, potem wiążą chustki białe na „spuszcz“ lub „rożki“. Na nogi wkładały dawniej 2 m długie, czerwone „nogawiczki“ fałdowane (zbierane), potem kopytka i „kyrpce“, w zimie sukienne „papucze“.

Strój mężczyzn był praktyczny, ciepły, kobiet nawet śmieszny, żadnego zabezpieczenia przed zimnem niedający, a dużo pracy przy ubieraniu się wymagający. Dziewczyny tak w lecie jak w zimie chodzą bez chustek, chłopcy zamiast guni mają surduty z czarnego sukna, dzieci w domu chodzą tylko w koszuli po pięty.



Dzieci góralskie w drodze do szkoły w Istebnej.
Fot. Kubisz i Święch, Cieszyn.

Górale mieszkają w chatach drewnianych, zbudowanych na „peckach" (duży kamień) na czterech węgłach, z drzewa okrągłego, czasem z jednej strony ściosanego lub ręcznie na poły przerżniętego, a piwnicę i podmurowanie robi się dopiero po wykończeniu. Dokoła chaty z trzech stron domurowują „przylepek", coś w rodzaju ganka, a z czwartej strony jest „pocień" (bróg) na drzewo, wozy i inne sprzęty. Przez środek chaty prowadzi szeroka sień; po jednej stronie jest właściwa izba, po drugiej świetnica i komórka. Do wielkiej izby wchodzi się z sieni przez wysoki próg; podłoga, dziś z desek, była dawniej ubita z gliny. W kącie stoi piec, prawie czwartą część izby zajmujący; składa się on z właściwego pieca piekarskiego do 2 m długiego, półkulistego, o promieniu wyżej 50 cm i z nalepy. Dokoła izby były szerokie ławy; w drugim kącie była półka na garnki i miski, które były z gliny w Jabłonkowie wypalane, a przechowywane w budkach przed kościołem i w niedziele sprzedawane; w trzecim kącie stał kamienny stół, na którym „trzyto" (mleto) sól, przy nim tylko w większe święta ja-

dano, w długie wieczory na nim rysowano „koszor" i grano „w owce", ulubioną grę górali; w czwartym stała „łożnica" (łóżko) wspólne dla gazdy i gaździny; dzieci śpią po ławach na workach słomą wypchanych, dziewki i parobcy po stajniach, starzykowie na piecu lub w komórce. Na ławie koło pieca stały żarna, pod piecem były kury i króliki, czasem stał w kącie „corek" dla prosiąt lub jagniąt, a koło niego było cielę uwiązane. Pod nalepą składano drzewo opałowe, które suszono na „poleni", t. j. na belkach pod powałą; drzewo, około 1 m długie, wkładano do pieca, a po przepaleniu „garbano" (rozgartywano) „czoskiem" (drągiem) na nalepę, a do pieca wkładano placki, albo „poleśniki". Nad nalepą wisiał kocioł z wodą; jego zadaniem głównem było zatrzymywanie płomieni i iskier. Dym szedł do izby, trzymał się pod powałą, a potem wychodził przez otwarte drzwi do sieni i drewnianego (czasem) komina. Koło ognia na nalepie stawiano gliniane garnki, zaś bydłu gotowano w „żeleźniokach" (garnki z lanego żelaza); te stawiano już w „czeluściu", t. j. wylocie pieca. Do prędszego ugotowania używano „ponewek i rynków" (naczynia żelazne z dnem kulistem o trzech wysokich nogach). Boki nalepy nazywają „kątkami"; jest to ulubione miejsce do siedzenia dla dzieci, kiedy drzwi z powodu dymu są otwarte. Na ławie przed piecem „szkrobano" ziemniaki przy świetle „szczypy" (łuczywa) w szparę włożonej; „szczypy" suszyły się na piecu; tam stał gliniany „dziadek", do którego wkładano zapaloną „szczypę" bukową. Jeżeli ojciec „coś robił", musiało dziecko świecić (trzymać „szczypy" w rękach), a wykonywano różne roboty, np. wnoszono do izby „korbę", na której cięto sieczkę dla koni; albo też na „stolicy strugacej" gładzono „porzezem" gonty lub na innej stolicy „drzyto szczypy", t. zn. zapinano silnie gont bukowy i specjalnym heblem odrywano „szczypę" lub „fugowano", t. zn. innym heblem robiono rowki, potem dla wysuszenia układano gonty „w granie" na przylepku. Ojciec czasem „kręplował" wełnę na „szkrablicy" (specjalne narzędzie do cichrania wełny), zaś kobiety ją przędły z reguły w „pobaby", t. j. kilkanaście sąsiadek schodziło się dziś w tej, jutro w innej chacie. Kądziel dawniej przędzono na wrzecionkach, dziś kołowrotkach. Koło stołu stała szeroka „stolica" (ława), przy której śniadano lub wieczerzano ze wspólnej misy, a siadano koło niej na samorosłych stołkach lub „gnotkach", a jadano przeważnie ziemniaki z mlekiem. Czysto góralskiemi potrawami są: 1) „bachora" (ziemniaki tarte do jelit wieprzowych nadziane i upieczone); 2) „kwaki" (ziemniaki, karpiele, mięso razem gotowane); 3) „poleśniki" (ziemniaki tarte, na listkach kapusty pieczone, śmietaną i masłem suto okraszone, czasem z posypką bryndzy); 4) „mieszanki i sztuchanki" (ziemniaki gniecione, masłem, śmietaną lub słoniną okraszone i mleko); 5) „kubuś" albo „copik" (ziemniaki tarte, pieczone, w środku suto słoniny, czasem cukrem posypane); 6) „serula" (woda ugotowana, do której potem

wrzuca się bryndzę i je z ziemniakami); 7) „bryja“ (suszone owoce, rozgotowane, ostudzone, podane z plackiem, chlebem lub ziemniakami); 8) „polewka wieprzowa“ (w niedzielę mięso wieprzowe, na poły uwędzone, w mleku lub żentycy ugotowane) i t. p. Jadano z glinianych mis, dawniej łyżkami drewnianemi. Góral starał się wszystkie narzędzia i naczynia mieć własnego



Grupa odświętnie przybranych górali w Istebnej.
Fot. Kubisz i Swięch, Cieszyn.

wyrobu, a wykonywał je z drzewa, zaś żelazne kupował w okolicznych hutach (Ustroń, Węgierska Górka, Trzyniec), do których dowoził rudę w Istebnej wydobywaną. W Istebnej wszędzie pełno nasypisk „forotów“, wskazujących na owe kopalnie. Naczynia drewniane wyrabiano przeważnie z „musorków“, t. j. ścinano wysoko stare jodły i świerki, na pniu środek prędzej spróchniał, potem pień u ziemi ucinano i była „putyra“ (1 dno) na mleko na sałaszu, była „obońka“ (2 dna) na żentycę, był „musor“ na owies, był „kadłub“ na wodę do ziemi wprawiony, była „miarka“ i „sztwiertańka“ na mierzenie owsa, była „kworta“ na mierzenie masła i t. d.

Naczynia te były na przedgórzu (strych nad sienią) i na górzy (strych nad izbą i świetnicą); na jednym były „sztrychy, wachowki i musory“ na zboże, na drugim „sondki“ na „szpyrkę“, a pod dachem na krokwiach wisiały szynki. Tam były „gorstki“ kądzieli, którą matka na „szczeci“ czesała i w „kocury“ zwijała, a w zimie na „prątku trzęsła“, potem na wrzecionku lub kołowrotku przędła.

W świetnicy stoją „truchły“ pięknie malowane, z bielizną kościelną i innemi drogiemi rzeczami, tam w „przyskrzynku“ (schowek z boku) ma córka swe wstążki (szniurki) i „szpędliki“ (szpilki); do ściany były wbite „klinki“ (kołki oryginalnie robione), na których wisiały ubiory świąteczne męskie, w komórce stały beczki z kapustą, tam: wrzucano także „żdziorby“ (brudna bielizna).

Obok chaty stały budynki gospodarcze, u zamożnych gospodarzy zwykle trzy, t. j. stajnia (chlew), stodoła i owczarnia z chlewkami; u chałupników jest to wszystko pod jednym dachem z chatą o jednej izbie, przyczem sień jest równocześnie gumnem. Koło budynków gospodarczych są brogi na ściółkę i „psinę“ (gorsze siano). Czystość w chacie i w otoczeniu daje jeszcze dziś dużo do życzenia. Nad i pod budynkami ciągną się ogrody, dziś niestety coraz pustsze — dalej leży pole, owe „dzielnice“ ze szczytu po potok i znów na szczyt. Dziś jest to gęsta siatkownica, mało urodzajna i mimo starannej uprawy rodzi tylko ziemniaki, owies i koniczynę. Bliżej domów sadzą kapustę, sieją jęczmień i len. Chów bydła jest wysoko rozwinięty, jednak z powodu znacznej odległości od miast nie daje należytego dochodu. Zarobek ma ludność w lesie; ubożsi ścinają drzewo, gospodarze wywożą je końmi do odległych stacyj kolejowych, przeważnie do Nawsia koło Jabłonkowa (dziś w Czechosłowacji). Dawniej setki ludzi emigrowało za zarobkiem do zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego, około 1000 ludzi było w Ameryce, skąd $^2/_3$ wróciło; dziś dużo wyjeżdża do Francji. Z wędrówek po świecie przynieśli ludzie wiele nowości, które u siebie korzystnie wprowadzili; ogromne oszczędności, bo około 1,000.000 koron austr., przepadło po wojnie, przez co ludność jest rozgoryczona, niezadowolona i zamknięta w sobie. Bieda zmusza ją do sprytu, często nawet do skąpstwa; odżywia się licho i coraz częściej giną owi, jak buk zdrowi, jak niedźwiedź silni, jak lis chytrzy, jak jodła smukli górale. Zamknięci między groniami, odosobnieni, wyśmiewani, pogardzani, zdani na siebie samych, wytworzyli górale tutejsi wiele oryginalnych zwyczajów, np. przy „pobabach“ (gromadne wykonanie jakiejś pracy), „szkubaczkach“ (skubaniu pierza lub wełny), lnubraniu, troczkach (międlenie lnu), wypędzaniu bydła, mieszaniu na sałaszach, przy „snębach“ (zaręczynach); ciekawe są zwyczaje weselne i piosnki (bojtki) przy „wywodzinach“, czepieniu, dużo śpiewa się przy prządkach, przy tańcu „owiężok“ (czysto istebniański taniec); urozmaicony jest św. Mikołaj, kiedy to 30—40 młodzieńców, dziwacznie ubranych, chodzi od chaty do chaty i wyprawia pocieszne figle. Rzeczy te należałoby spisać, zebrać i przyszłości przechować Dużo rzeczy spisał nauczyciel ś. p. Jan Łysek, jednak przedwczesna śmierć nie pozwoliła rozwinąć się temu wszechstronnemu talentowi; świetne są jego monologi góralskie, potrafił narzeczem miejscowem oddać utwory poetyckie, a w sztuce „Śpiący rycerze“ odmalował duszę górala, jego ból po

odebraniu mu pastwisk. Ks. Em. Grim, proboszcz w Istebnej i obecnie żyjący poeta śląski, w „Baśniach Podbeskidzia“ zebrał dużo podań i legend, zaś sztuka, malarstwo i rzeźba mają przedstawicieli w osobach art. Jana Wałacha i Ludw. Konarzewskiego; do najoryginalszych ich prac należą znajdujące się w kościele istebniańskim. Dlatego radzę turyście nie ominąć go, bo tak malowidła jak i rzeźba warte są widzenia; warto także wstąpić do pracowni tych artystów, są one obwieszone portretami starych górali, z których najpiękniejsze są „Gajdosz“ i „Prządki“. O Istebnej piszą także Szotkowski, Sęk i Proboszcz, ale bardzo dużo materjału ginie i słusznie woła ś. p. Jan Łysek: „Niema ludzi do odtworzenia uroku śląskich pól, nie do pojęcia piękność Beskidu, który w cichą noc gwiaździstą zdawał się być snem ziemi; nie do odczucia przeszłość, w której na górach pasły się „kyrdele“, a bacza grał na trąbie i palił „watry“, by straszyć wilki; gdy na dolinach pieśń dziewczęca szła rosą od gaju do gaju, gdy pod strzechą zeszła się gromada gazdów z fajkami w ustach i zaczynała epos o czynach zbójców, o duchach, co kajsi po lasach chichoczą, o pieniądzach, co świecą zielonem światłem...“

„Wszystko gdzieś przepadło, utonęło, zginęła na zawsze melodja skrzypek lipowych... A jednak chętnie nadstawiamy uszu, gdy skądś doleci nas melodja którejś z ostatnich piosnek naszych ojców. Urządzamy wieczorki i przedstawienia amatorskie, by śpiewać, grać, bawić siebie i lud, podawać ludowi piękno, uczyć go cenić przeszłość i kulturę swojską, bronić przed naleciałościami kultury obcej. Cóż tu może posłużyć jako najlepszy środek? Mojem zdaniem, kończy Łysek, wskrzeszona z popiołów owa dawna, prosta poezja ludowa, oczyszczona i ożywiona ideałami dni dzisiejszych“.

Dziś Istebna stoi przed nową przyszłością; zaczynają do niej zjeżdżać goście. Po polanach leśnych stają piękne wille, na Kubalonce buduje się wielkie sanatorjum. Istebna ma wszelkie warunki, aby zostać uczęszczanem letniskiem i zimowiskiem. Kto raz zwiedzi Istebnę, napewno nie zapomni jej nigdy. Słusznie mówi o niej ks. Grun:

Gdy spojrzę na twój obraz, kochana Istebno,
to jakbym miał przed sobą książkę modlitewną,
którą Bóg sam roztworzył, oparł o gór szczyty,
każąc nam sercem wyczuć czar Swój, w niej ukryty!

I dusza w uniesieniu z twojej księgi czyta!
napatrzeć się, nasłuchać nie może do syta,
bo im dłużej się patrzy, im głębiej zasłucha,
pozostaje na wszystko i ślepa i głucha...

Bo gdy jej Olza cicho, zalotnie bełkoce,
dziwne, niesamowite nachodzą ją moce...
coś — by klechda prastara w jej nucie zaklęta,
której nikt ze żyjących już dziś nie pamięta...

Las jej bajki zaszumi przeszłych wieków smutnie,
a wiatr do wtóru zagra, by niebieskie lutnie...
bo czarów jesteś pełną krainą podniebną, —
dlatego cię tak kocham słoneczna Istebno!

Jaworzynka, w marcu 1931.

Paweł Zawada.

O „STYL ZAKOPIAŃSKI“
W BUDOWNICTWIE ZAKOPANEGO I PODHALA.

I. Sedno sprawy.

Czterdzieści lat mija w roku przyszłym, jak Stanisław Witkiewicz rozpoczął w Zakopanem dzieło swoje rozwinięcia z miejscowych motywów ludowych, zbadanych i opracowanych już poprzednio przez Matlakowskiego[1]), sposobu budowania, określonego nazwą „stylu zakopiańskiego“ [2]). Pobudką, która wyzwoliła popęd twórczy Witkiewicza na tem polu, była miłość gór i świata góralskiego. Dokumentem wniknięcia w ducha góralszczyzny i jego umiłowania jest niepospolita książka „Na przełęczy“ (1891), która w literaturze naszej stanowi epokę, inauguruje ona bowiem wpływ góralszczyzny na nasze piśmiennictwo. W owym czasie, pod wpływem przybywających do Zakopanego coraz liczniej gości, zaczyna się zmieniać w szybkiem tempie charakter tej wsi góralskiej, — traci ona właściwe sobie oblicze, tak zestrojone z przyrodą i cechami ludu i przesiąka elementem obcym, rozstrajającym harmonję ziemi tej właściwą. Znika chata góralska nieodpowiadająca wymogom kulturalnego gościa, a na jej miejsce wstępują budowy rozmaitego rodzaju, zlepek pierwiastków przyniesionych ze wszystkich stron świata, często potworny a zawsze duchowi ludu i krajobrazu obcy. Chcąc ocalić „styl“ tej ziemi, trzeba było w zgodzie z jego duchem przekształcić prymitywną chatę góralską w dom wyższego typu, odpowiadający wyższym wymogom kultury, a przecież zachowujący rysy pokrewieństwa ze swym prawzorem i zestrojony jak on ze środowiskiem. Z potrzeby zachowania „stylu“ ziemi powstał styl budowlany zakopiański.

Kto chce tedy właściwie spojrzeć na sprawę stylu zakopiańskiego, ten nie może stanąć na stanowisku czysto technicznem. Ani celowość bowiem architektury, ani nawet jej piękno, nie może zastąpić jej „stosowności“ dla danego otoczenia. Miernie nawet zaprojektowany i wykonany dom, zacho-

[1]) Wład. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, — wydane przez Akad. Um. w r. 1892. — Tenże: Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu, — wyd. Kasy Mianowskiego, 1901 r.

[2]) W r. 1892—1893 buduje się pierwszy dom stylowy, „Koleba“ Gnatowskiego.

wujący zasadnicze cechy miejscowe, lepszy jest od arcydzieła sztuki budowlanej, któreby nie harmonizowało z otoczeniem. Architekt budujący na Podhalu winien postępować tak, jak rekonstruktor starych czcigodnych budowli, których charakteru naruszać mu niewolno. Tą świątynią odwieczną, arcydziełem ręki Bożej, w którego budowie czy zachowaniu architekt ma wziąć udział, są Tatry i ich podnóże, Podhale. Tutaj partaczyć na swoją rękę niewolno, bo plan ogólny, bo wzór, z którym się trzeba zharmonizować, jest dany.

Architektura różni się od innych sztuk swoim — aby tak rzec — charakterem społecznym. Jakkolwiek odróżniamy w malarstwie, w literaturze, w muzyce, style pewnych epok, to są one wynikiem wpływów otoczenia, dla twórcy często nieświadomych. W architekturze natomiast twórczość indywidualna staje się bezpośrednio i świadomie pokarmem tysiąca rzemieślników, nietworzących samoistnie, ale idących śladem wzoru. W żadnej innej dziedzinie nie ujawnia się tak wyraźnie ta socjologiczna prawda, że „styl" jest to o b y c z a j o w a f o r m a s z t u k i. I za ten „obyczaj", który zaszczepia, twórca samoistny jest odpowiedzialny. Twórczość architektoniczna, w warunkach zwłaszcza takich, w których chodzi o zharmonizowanie się z duchem okolicy, podlega jakoby pewnemu nakazowi etycznemu, podobnemu do tego, który za prawidło etyki postawił Kant: „postępuj tak, aby postępowanie twoje mogło być normą powszechną". Harcowanie na koniku nieokiełzanego indywidualizmu, jeżeli gdzie jest dozwolone, to nie tam, gdzie chodzi o dzieło zbiorowe. Dziełem zbiorowem zaś jest budownictwo Podhala, raz dlatego, że socjalny charakter architektury działa jak zaraza nagminna, a następnie dlatego, że każda budowa w tej tak bardzo zindywidualizowanej okolicy, winna być harmonijnym przyczynkiem do jej swoistego oblicza. Ambicja twórcy winna być w tych warunkach nie ambicją osobnika, ale ambicją rasy. Być wyrazicielem swej rasy nie jest to najpośledniejsza forma ambicyi twórczej. Ażeby mieć jednak taką ambicję, trzeba oczywiście przedewszystkiem... mieć rasę. Rasę w duszy żywą, niezagłuszoną i czujną.

Dzieło Witkiewicza było dziełem udałem, bez względu nawet na to, czy technik-architekta wynajdzie na niem tu i ówdzie jakie niedostatki technicznej natury. Chodzono około chaty góralskiej od lat już wielu, a nikomu nie przyszło na myśl, aby z niej wyprowadzić wyższe formy budownictwa. Ci, co się chcieli przystosować do otoczenia górskiego, naśladowali wzory szwajcarskie czy tyrolskie; wzoru własnego, będącego pod ręką, nikt nie zauważył. Jest to dziwne zjawisko, które powtarza się u nas i na innem polu, a nie wiem, czy ma analogję i gdzieindziej, czy też my tylko — niestety — mamy taką skłonność żyć z cudzego. Przecież w zaraniu literatury romantycznej, celem uwolnienia się ze zbanalizowanych pęt pseudoklasycyzmu, naśladującego Greków i Rzymian, zalecano... tematy skandynawskie! W praktyce podjęto ukraińskie — byle tylko nie swoje... Górale sami, kiedy mieli

Bibl. Jag.

budować dom „pański“, zapatrywali się nie na swoją chatę, ale na najpospolitsze domiska, szatry budowane dla letników w Szmeksie i okolicy; tak wyglądały wszystkie leśniczówki po tej stronie Tatr, a co najcharakterystyczniejsze, tak wybudowano dom samemu ongiś „królowi Tatr“, „panu wielkomożnemu“, Chałubińskiemu. Nie było wtedy jeszcze Witkiewicza. Przyszedł i otworzył ludziom ślepe oczy.

Udałem było jego dzieło nietylko dlatego, że odkrył źródło, ale dlatego, że je rozlał strugą ożywczą na lud. Dokonała się rzecz rzadka, prawie jedyna: w dziele inicjatora lud odpoznał swoją własnosć, uznał je za kość z kości swojej, ukochał i począł wcielać. Stawały teraz domy na modłę witkiewiczowską po całem skalnem i dalszem — gorczańskiem, pienińskiem, beskidzkiem — Podhalu, budowane ręką chłopa.

Intencje swoje, które kierowały nim przy tworzeniu stylu zakopiańskiego, wyłożył Witkiewicz w wydawnictwie noszącem tytuł „Styl Zakopiański“, którego drugi zeszyt zajmuje się budownictwem[1]). Z wywodów jego wynika, że nie chodziło mu o utrzymanie prymitywu, względnie o powrót do niego, ale o podniesienie prymitywnego wzoru do poziomu wyższej sztuki i wyższych potrzeb kulturalnych. Dzieło jego nie ma nic wspólnego z ludowcowym sentymentalizmem, częstym jeszcze np. w Niemczech, gdzie do domu nowoczesnego wstawia się ni stąd ni zowąd, wchodzącą jak Piłat w credo, prymitywną „Bauernstube“. Witkiewicz mniemał, że dzięki szczególnym warunkom dom góralski przechował cechy architektury narodowej, zanikłej gdzieindziej pod wpływem zalewu obczyzny, a zanikłej zwłaszcza w wyższej sferze społecznej. Gdzie niema takiego załamania się ciągłości rozwoju, tam pierwiastki narodowe budownictwa przechodzą normalną drogę od prymitywu do form wyższych, odbywają rozwój organiczny, przechowujący we wszystkich stadjach swe cechy zasadnicze, niezatarte piętno pochodzenia i rasy. Taki normalny rozwój — jak sądził Witkiewicz — został u nas powstrzymany, i nić zerwaną trzeba nawiązać na nowo. To, co gdzieindziej odbywa się zwolna przez ewolucję nieświadomą, trzeba zastąpić czynem świadomym: trzeba intuicją artystyczną, wspartą czynnym podświadomie

[1]) St. Witkiewicz: Styl Zakopiański. Zeszyt I.: Pokój jadalny (1904). Zeszyt II.: Ciesielstwo (1911). Zeszyt III.: Sztuka kościelna, opracowany przez Wiktora Gosienieckiego ukaże się w tym roku staraniem Komitetu Witkiewiczowskiego w nakładzie Kasy im. Mianowskiego. Zeszyty te, zawierające tabele ilustracyjne, poprzedzone są obszernemi wstępami, z tych dwa pierwsze pióra St. Witkiewicza, trzeci (pośmiertny) pióra J. Gw. Pawlikowskiego; ten ostatni wstęp przedstawia się jako monografja całej sprawy stylu zakopiańskiego. Ukazał on się już w osobnej odbitce p. t. „O stylu zakopiańskim“. Prócz tego pisał Witkiewicz o intencjach swoich w innych także dziełach, zwłaszcza w książce „Na przełęczy“ (wyd. II. 1906. str. 42—49 i dodany tu rozdział „Po latach“, str. 85—93). Do tych pism odsyłamy czytelnika, chcącego bliżej poinformować się o historji i istocie „stylu zakopiańskiego“.

w duszy naszej genjuszem rasy, zapełnić przepaść między przeszłością a teraźniejszością, — przerwany rozwój nawiązać do tradycji przechowanej w chacie góralskiej i doprowadzić go do wyżyny kultury współczesnej.

Wierzył tedy Witkiewicz, że sprawa stylu zakopiańskiego jest sprawą wskrzeszenia pierwiastków narodowych w całej naszej architekturze, i tę wiarę podzielało z nim wielu. Kiedy zdarzyło się, że pobudowano (przed wojną oczywiście) stację kolejową na Litwie w Syłgudyszkach[1]) w stylu zakopiańskim — (plany dał Witkiewicz, a jeździli tam nawet zakopiańscy budarze) — to ludzie, którzy pod uciskiem moskiewskim taić musieli w sobie swe narodowe uczucia, przychodzili z daleka oglądać ten skromny budynek, jakby jakieś arcydzieło, i — ku zdziwieniu moskali — płakali na jego widok, tak jak płakali niegdyś nad przemycanemi z zagranicy i ukrywanemi starannie „Dziadami" Mickiewicza... Należy to do historji, ale do historji, którą warto zapamiętać. Uczy ona, że i w architekturze, poza pierwiastkami technicznemi, materjalnej natury, tkwią utajone pierwiastki uczuciowe, których żaden prawdziwy twórca lekceważyć nie powinien. — A dalej mniemał Witkiewicz, że tak jak rozłamał się rozwój architektury, której pierwiastki rodzime przechowało zapadłe chłopskie Podhale, a która zwyrodniała gdzieindziej z winy klas wyższych społeczeństwa, tak też rozłamało się i całe społeczeństwo: chłop, (zwłaszcza chłop podhalański), odcięty od wpływów obcych, poszedł swoją drogą, a klasy wyższe swoją. Nasze czasy powołane są do zniesienia tego rozłamu. Przytem klasy wyższe zaczerpną ze źródła ludowego odrodzenie narodowego ducha, lud zaś przyjmie od klas wyższych dobra kulturalne. Jednym z wyrazów tej ewolucji będzie fakt, że tak chłop jak i „inteligent" mieszkać będą w takim samym zasadniczo domu, jeden w skromniejszym, drugi w wystawniejszym, ale obaj w pokrewnych sobie pochodzeniem i wyrazem... Może i to — co nie daj Boże — należy do historji... Bo dzisiaj sprawa wygląda tak, jakby chłop miał przyjąć od „inteligenta" wszystko złe, a „inteligent" od chłopa zgoła nic, — jakby to źródło narodowego ducha, które bije w ludzie, miało zostać niewyzyskane i zasypane na wieki...

Ale rozważania te zaprowadziłyby nas za daleko. Zostawmy więc na boku te marzenia i nadzieje szlachetnego człowieka, a ograniczmy się do tego, co w dziele jego dotyczy wyłącznie Podhala.

Powiedzieliśmy wyżej, że „z potrzeby zachowania s t y l u z i e m i powstał styl budowlany zakopiański". „Styl" tej ziemi tkwi w elementach krajobrazowych i etnicznych. Budownictwo przeto wymaga przystosowania do tych elementów, a co zatem idzie i ujednostajnienia typu. Wstyd mi przytaczać ten argument, ale może on właśnie trafi do przekonania „współ-

[1]) Dziś na Litwie kowieńskiej.

czesnego człowieka“: nawet wzgląd materjalny, wzgląd na frekwencję obcych [1]), nakazuje postępować tą drogą; nikt nie przyjedzie do nas, aby oglądać tyle razy po całym świecie widziane rzeczy i to w tandetnem wydaniu, albo też splugawione niemi góry. Skalne Podhale, podobnie jak Tatry, powinny tworzyć pewnego rodzaju rezerwat, celem zachowania swego swoistego oblicza.

A tymczasem cóż się dzieje?...

II. Jak się buduje w Zakopanem.

Grabiec: ... Więc od stóp do głowy
Miłoby mi wyglądać jako król dzwonkowy.
. . . . . .
Goplana: Jaką on sobie dziwną postawę wymarzył.
(Balladyna, akt III, scena 4).

W drugiem wydaniu swego dzieła „Na przełęczy“, w roku 1906, napisał Witkiewicz: „Styl zakopiański rozwinął się tak, że nie potrzebuje już, aby staczać o jego prawa polemiczne walki“. Tak się w istocie zdawało. Ale przyszły czasy powojenne, które zwiększyły napływ gości do Zakopanego, napływ żywiołów względnie obcych, nie mających z górami i góralszczyzną nic wspólnego, zwiększył się ruch budowlany, zaostrzyły apetyty materjalne, a dawna wieś Zakopane została „miastem“... I w poczuciu dumy z tego awansu „letnia stolica Polski“ dostała manji wielkości i powzięła ambicję zrównania się — z Mościskami... Tak się zdarza, że zasobny i dostojny gazda dostanie manji wielkości i kupuje znoszone ubranie od lokaja. Grabiec zapragnął zostać królem, ale czar nie mógł działać poza zakres jego wyobraźni, i tak został... królem dzwonkowym, błaznem.

Niemniej jeśliby ktoś chciał szukać dziś rysów polskości w Zakopanem, znajdzie je niewątpliwie: nierząd. „Wolno w Polsce jak kto chce“. Nie znaczy to wprawdzie, aby panowała złota wolność obywatelska, bynajmniej, ale zmienił się tylko typ anarchji. Podczas gdy na ankiecie ministerjalnej w sprawach Zakopanego w r. 1919 reprezentanci rządu wyrazili zdanie, że należy pilnie strzedz etnograficznych cech budownictwa podhalańskiego i oddawali uznanie dziełu Witkiewicza, a w tym też duchu powzięte zostały uchwały, w dziesięć lat potem, na ankiecie w r. 1929, nie dopuszczono nawet do dyskusji w sprawie stylu zakopiańskiego, a referent, reprezentujący Urząd budowlany miejski, oświadczył, że niema wogóle o czem gadać, gdyż sprawa jest na niekorzyść stylu definitywnie przesądzona. Kiedy, przez kogo i dlaczego? — o tem się nie mówi; tak jest, i basta. Droga jest wytknięta — zygzakiem — od płotu do płotu, — tak weselej. — Skarżył się jeszcze pan

[1]) Praktyczni Niemcy ten etniczny moment przyciągania „Fremdenverkehr“ cenią sobie bardzo wysoko.

Pasek, że w Polsce nigdy butów zedrzeć nie można, bo się moda na nie coraz to zmienia, — raz cholewy krótkie, kozackie, to znowu długie, szwedzkie i t. d. Byle nie swoje własne. Nigdy bo też nie można wiedzieć, czy i co mamy własnego. Powiada stary Rej, że kiedy inne narody każdy we własnych strojach malują — „tedy Polaka nago malują, a z nożycami, a postaw sukna przed nim: kraj że sobie jako raczysz". W paręset lat później pisał Słowacki z goryczą o „sercach, w których nie trwa myśl nawet godziny". Potem był czas, w którym przypisywano Polsce mesjaniczne posłannictwo, i wtedy nawet jej wady tłómaczono jako przymioty, przez Opatrzność przeznaczone ku spełnieniu misji apostolskiej. To więc „rozsypanie ducha" miało uzdalniać do apostołowania między najrozmaitszemi narodami!...[1]) „Papuga narodów", jak z bolesną ironją nazywał Słowacki Polskę w „Grobie Agamemnona", została teraz gołębiem Ducha Świętego, który przyniósł Apostołom dar różnych języków. Dzisiaj na inną manierę — bez mistycyzmu — to samo właściwie się powtarza. Czemże jest bodaj to hasło „uniwersalizmu" w literaturze, głoszone w ostatnich czasach? Przez uniwersalizm chcemy wejść w towarzystwo innych ludów, — a osiągamy to, że nikt się nami nie interesuje[2]). Aby być czemś dla innych, trzeba mieć godność własnego oblicza.

Możnaby na ten temat wiele mówić, mówić o rzeczach małych i wielkich, możnaby snuć refleksje psychologiczne i historjozoficzne — a książce o tem możnaby dać tytuł: „Filozofja Krupówek".

Ale przejdźmy do faktów.

Stawiamy przed oczy czytelnika szereg ilustracyj charakteryzujących z jednej strony stylowe budownictwo zakopiańskie, z drugiej „uniwersalizmy" wszelakiego typu. Przykładów dałoby się nagromadzić całe mnóstwo, — brak miejsca nakazuje nam poprzestać na szczupłym wyborze. Podpisy pod ilustracjami starczą za tekst; czytelnikowi zostawiamy sąd własny. Na boku przedewszystkiem zostawiamy pytanie, czy te budynki „uniwersylistyczne" są brzydkie, czy ładne. (Owszem... owszem... „Bozia dał piękne dziatki" — jak powiedział pewien grzeczny gość, biorąc dwie małpy za córki gospodarza domu). Chodzi o to, czy są s t o s o w n e. Na to pytanie niech sam czytelnik odpowie.

Dla łatwiejszej orjentacji podzieliliśmy przykłady niestylowych („niepilich") budynków na dwie grupy: na „maszyny do mieszkania" i na „domy fantazyjne", płody twórczości indywidualnej. Odpowiada to mniej więcej

[1]) J. Słowacki: Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Boskiego.

[2]) Jeden drobny fakcik... Na wystawie w Leodjum w r. 1930, pod samym bokiem Holendrów wystąpiliśmy z pawilonem w stylu holenderskim. Trzeba się przystosować do towarzystwa! Dokument parweniuszowskiej niewiary w siebie. Biedne króle dzwonkowe!

dwom najgłośniejszym hasłom, pod któremi stoi twórczość w tej dziedzinie, hasłom nie sprzecznym zresztą, ale występujacym bądź jedno bądź drugie na pierwsze miejsce: hasła te, to: „rzeczowość“ i „indywidualizm“.

Nazwy „maszyny do mieszkania“ nie wynaleźliśmy w sensie ironicznym — zapożyczyliśmy ją od architektów pewnego typu, który wyrósł na glebie kosmopolitycznego paneuropeizmu lub beztradycyjnego bolszewizmu. Oto parę kwiatków z tej gleby: „przekazane nam przez czas style opadają nas jak parazyty. Barok, gotyk i t. d. to kupa flaków gnijącego czcigodnego ścierwa“. „Wszystkie stare miasta kontynentu budował osioł“. „Dom nie będzie już nadal tkwił korzeniami w ziemi i przyczyniał się do kultu rodziny i rasy, — będzie on instrumentem, tak jak automobil“. „Zwierzo-człowiek jest jak pszczoła budowniczym geometrycznych komórek“. „Dom jest maszyną do mieszkania“ (Le Corbusier). „Para starych bab i innych tajnych radców, swojszczyzna, sztuka ludowa i wszelaka woń ojczystej ziemi, nie zbałamucą nas już więcej“ (Emil Ludwig). Przez te cytaty nie chcę wskazywać na tożsamość intencyj naszych budowniczych „maszyn do mieszkania“, pouczającą jest jednak analogja i płynące z niej konsekwencje dalsze....

Podstawą idei „maszyny do mieszkania“, jest jakoby czysta „rzeczowość“. Zasada rzeczowości w architekturze jest zasadą podstawową, prawdą elementarną, ale też niczem więcej. Jak na elementarzu nie kończy się literatura, tak też na zasadzie rzeczowości nie kończy się architektura — oczywiście jeśli chce być sztuką a nie budowniczką przez zwierzo-człowieka lepionych geometrycznych komórek. Nakazowi rzeczowości w architekturze odpowiada w piśmiennictwie nakaz: „pisz do sensu“; jest to bardzo cenna zasada, nie można jednak powiedzieć, aby na niej mogła stanąć cała poetyka. Technicy, którzy zasadę tę stawiają za alfę i omegę swej sztuki, wyglądają tak, jakby opuścili szkołę po pierwszym roku studjów. Może też i profesorowie są nieco winni, że chcąc wbić w mózgi uczniów podstawową prawdę, nie liczyli się z możliwemi skutkami.

Pewnemu królowi gdzieś kiedyś poradzili jego mędrcy nadworni, aby, jeśli chce przeżyć dzień z pożytkiem i w radości, wstawał zawsze prawą nogą z łóżka. Król nie w ciemię bity, aby wykluczyć wszelkie niespodzianki i posiąść niezamąconą szczęśliwość, kazał sobie uciąć lewą nogę.

Obok „maszyn do mieszkania“ drugą grupę stanowią „domy fantazyjne“, w których na czoło wybija się postulat „twórczości indywidualnej“.

O tym naszym indywidualiźmie (który zresztą jest przeważnie indywidualną swobodą zapożyczania się), tyle już nagadano, że młócić tej plewy już się niechce. Z pomiędzy obu tu rozróżnionych typów, ten drugi jest szkodliwszy. Jeśli bowiem ktoś w samej koszuli wyjdzie na ulicę, to każden pomyśli, że się niedokończył ubierać i do naśladowania go nie ma pędu; jeśli ktoś jednak wyjdzie ubrany jak na redutę, *(dalszy ciąg tekstu na str. 86)*

STYL ZAKOPIAŃSKI.



Ryc. 1. — Witkiewiczowska „Zofjówka“, przy ul. Chałubińskiego.



Ryc. 2. — Witkiewiczowska „Oksza“, przy ul. Zamojskiego, (w postaci pierwotnej — dziś popsuta przez dach blaszany).

MASZYNY DO MIESZKANIA.



Ryc. 3. — „Złoty Róg"; (kolor „kaki"). Dom ten stoi przy ul. nazwanej ku czci twórcy stylu zakopiańskiego — „ulicą Witkiewicza" i w pobliżu witkiewiczowskiej Zofjówki — nosi zaś nazwę słynnej z piękności zatoki carogrodzkiej.



Ryc. 4. — „Bajadera" przy ul. Zamojskiego, kantem do drogi; — vis à vis witkiewiczowskiej „Okszy".

STYL ZAKOPIAŃSKI.



Ryc. 5. — Witkiewiczowski „Dom pod Jedlami“, na Kozieńcu (Bystre); widok od wschodu.



Ryc. 6. — Witkiewiczowski „Dom pod Jedlami“, na Kozieńcu (Bystre) ; widok od południa.

MASZYNY DO MIESZKANIA.



Ryc. 7. — Dom przy ul. Nowotarskiej.



Ryc. 8. — Dom na Krupówkach.

STYL ZAKOPIANSKI.



Ryc. 9. — Witkiewiczowska „Pepita“ (dr. Chrostowskiego, dziś spalona), przy ul. Chałubińskiego. Strona szczytowa dla porównania z ryc. 10

to zaczyna się ogólna maskarada. I tak pomiędzy nudą „maszyn do mieszkania“ a orgją maskowego balu ginie spokój, wdzięk, pogodna powaga i harmonja, jakiemi oddycha zestrojona z otoczeniem i wewnętrznie sama z sobą twórczość stylowa, to znaczy twórczość zbiorowa. Tak jak nikt w imię indywidualnej swobody nie może rościć prawa do siadania w towarzystwie z nogami na stole, ale indywidualność swoją może pielęgnować w granicach norm obyczajowych, tak samo ma się rzecz z architekturą: prawdziwa, zdrowa indywidualność znajdzie dla siebie dość pola w granicach budownictwa „obitelnego“, t. j. obyczajowego, stylowego; („obitelny“ znaczy w gwarze góralskiej równocześnie tyle, co „zgodny z obyczajem“, jak i „grzeczny, przyzwoity“, więc zarówno „obyczajowy“ jak „obyczajny“).

DOMY FANTAZYJNE („twórczość indywidualna“).



Ryc. 10. — Domy przy Bulwarze Słowackiego.

Nasuwa mi się tu pewna interesujaca analogja, która ciekawą jest zarówno ze względu na tożsamość podkładu psychologicznego, jak i na przebieg zjawiska. Oto przed laty gospodarze nasi, chcąc podnieść hodowlę bydła „na wyżynę kultury Zachodu“, zaczęli na wielką skalę sprowadzać rozpłodniki z zagranicy. Nie mogli się zgodzić na jedno i każden sprowadzał na własną rękę, co mu się najlepszem wydawało. I zawsze umiał wyszukać dla wyboru swego rację. Więc kiedy na jego polu znajdował się na dziesięć metrów wysoki pagórek, a na nim może jeszcze kamień, uważał, że tu są warunki najlepsze dla bydła górskiego i obracał oczy ku Tyrolowi i Szwajcarji. Kiedy zaś pole było podmokłe i jeszcze gdzieś jakieś bajorko albo stawek, trzeba było oczywiście ulokować tu holendry lub fryzy. Komu się zaś osobiście udał brzuszek, mniemał, że ten sam klimat i bydełku będzie płużył i importował opasowe shorthorny. Kraj zabydlił się wszystkiemi rasami świata, a gdy oczywiście taki importowany buhaj zgodnie z demokratycznym duchem czasu zniżał się do gminu, a jego właściciel był obywatelem „kulturalnym“ i ofiarnym (często też subwencjonowanym), tedy zaroiły się pastwiska gminne od niesłychanych pokrak rozmaitego rodzaju, niby krzyżowania kaczki

STYL ZAKOPIAŃSKI.



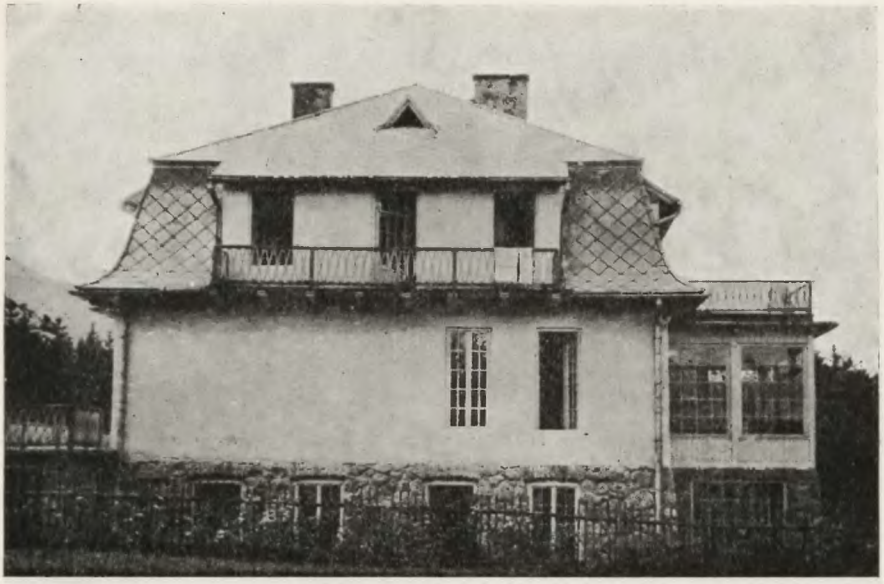
Ryc. 11. — Witkiewiczowska „Koleba“ przy ul. Kościeliskowej.

z karpiem, zająca z kukułką czy jeża z lisem. Inywidualizm święcił tryumf. Aż nareszcie kiedy się dość nacieszono tem panopticum, przyszli ludzie do przytomności i założono wreszcie obory zarodowe bydła polskiego!...[1]) Co zaś pozostało z owych przybyszów, to ograniczyło się do jednej lub dwóch ras ściśle zlokalizowanych, reszta zaś wyzdychała pomału na gruźlicę...

Szkoda że domy nie chcą także tak zdychać... Ale i im przyjdzie kiedyś taki koniec. A gdy zapadną się w ziemię jak starożytna Troja, lub inne

[1]) W tej historji jest jeszcze jedna rzecz ciekawa. Oto głównymi inicjatorami powrotu do bydła polskiego byli dwaj ludzie: jeden Polak świeżego niemieckiego pochodzenia (Czecz von Lindenwald), i drugi, Niemiec austrjacki (profesor Adametz) ...Toż i o bogactwie naszego języka pouczył nas nie kto inny jak zaaklimatyzowany świeżo Niemiec, Linde. Może więc i naszej architekturze Pan Bóg kiedy takiego niemca nagodzi, co nas po polsku nauczy... Swoi bo byli — ale ktoby tam swoich słuchał!

DOMY FANTAZYJNE („twórczość indywidualna").



Ryc. 12. — „Eldorado" przy ul. Piłsudskiego.

miasta kopalne, archeologowie przyszłości będą się zastanawiać nad tem, ile to warstw najazdów obcych przeszło przez ten kraj. Najazdy były, ale sprowadzone dobrowolnie, tak jak niegdyś ów najazd Waregów na Ruś: „przyjdźcie i rządźcie nami, bo sami nie umiemy".

Przykładom tej architektury najezdczej, „niepilej", „nieobitelnej", przeciwstawiamy budownictwo tu ulęgłe, z pierwiastków własnych organicznie rozwinięte, przejęte duchem twórczości zbiorowej, t. zn. stylowe. Porównanie jednego z drugiem, to porównanie nietylko dwóch technik, ale dwóch światopoglądów. Aby wyrobić sobie o tem zdanie właściwe, nie dość jest zestawiać i porównywać poszczególne domy ze sobą, trzeba nadto i przedewszystkiem porównać wrażenie obu stron jako dwóch całości. Wtedy dopiero ujawni się należycie „obitelny", zbiorowy, stylowy charakter jednej strony a rzuci w oczy bezład, zamęt, obcość i szpetota strony drugiej.

Radzibyśmy byli dać więcej przykładów budowli takich, które nie wyszły z pod ręki samego Witkiewicza, ale z pod jego wpływu. Główną bowiem cechą jego dzieła, jest właśnie ten rys zbiorowej twórczości, to upowszechnienie się, wejście w obyczaj — i jeśliby rozpatrywać rzecz pod kątem osobistej zasługi, to w tem właśnie leży *(dalszy ciąg tekstu na str. 94)*

STYL ZAKOPIAŃSKI.



Ryc. 13. — „Obrochtówka“ przy ul. Chałubińskiego; budował J. Obrochta.



Ryc. 14. — „Cieślówka“ przy ul. Zamojskiego; budował Cieśla.

DOMY FANTAZYJNE („twórczość indywidualna").



Ryc. 15. — Dom przy ul. Piłsudskiego.



Ryc. 16. — Dom przy ul. Nowotarskiej.

STYL ZAKOPIAŃSKI.



Ryc. 17. — „Dąbrówka“, dom w letnisku Wisła w Beskidach; budował miejscowy budowniczy Mamra.



Ryc. 18. — Willa góralska na Furmanowej w gminie Zubsuche.

DOMY FANTAZYJNE („twórczość indywidualna").



Ryc. 19. — „Albion" przy ul. Zamojskiego.



Ryc. 20. — Dom przy ul. Piłsudskiego (pseudogóralszczyzna).



Ryc. 21. — Kiosk dawnego zakopiańskiego typu przy ul. Kościuszki.



Ryc. 22. — Kiosk na nową modę obok poczty.

zasługa największa. Niestety musieliśmy narazie poprzestać na nielicznych przykładach. Z tych nr. 13 przedstawia willę stawianą przez górala pod bezpośrednim wpływem Witkiewicza, ale bez jego udziału [1]), nr. 14 dom stawiany przez górala już po opuszczeniu przez Witkiewicza Zakopanego, — nr. 17 willę stawianą w dalekich Beskidach przez tamtejszego miejscowego majstra w Wiśle, — nr. 18 willę postawioną przez górala poza Zakopanem w skromnych warunkach małego letniska. W przyszłości zamierzamy podawać od czasu do czasu przykłady takich budowli, zwłaszcza z dalszego Podhala, i prosimy czytelników naszych o nadsyłanie nam materjałów z dodaniem objaśnień co do miejsca, czasu, budowniczego i warunków,

[1]) J. Obrochta, właściciel i budowniczy tego domu, brał udział jako cieśla w budowach witkiewiczowskich. Kiedy zamierzał postawić dom własny, przyszedł do Witkiewicza poprosić o projekt. Witkiewicz śmiejąc się „wyrzucił go za drzwi"; — „nie na to pokazywałem wam jak trzeba budować, żebyście do mnie przychodzili po radę, ale żebyście się nauczyli budować sami". — Oglądając gotową Obrochtówkę, mówił Witkiewicz, że to największy tryumf jego pracy.

w których budowla powstała[1]).

Postawiliśmy oto przed oczy czytelnika zwierciadło, w którem zobaczy może to, około czego w życiu niepatrząc przechodzi. Pewien estet zrobił raz uwagę, że przeciętny człowiek — zwłaszcza t. zw. człowiek kulturalny — o ile nie jest artystą z zawodu, na to tylko zdaje się mieć oczy, aby nie rozbić sobie nosa o latarnię. Patrzy i nie widzi. Zwierciadło bywa często nauczycielem, i — moralistą. W „Jerozolimie Wyzwolonej“ Tassa, kiedy bohater popadł w sidła czarodziejki Armidy i pędził przy niej żywot bezczynny i zniewieściały, towarzysze, aby odzyskać go, zakradli się w czarodziejskie ogrody i stanąwszy przed nim pokazali mu zwierciadło. Wtedy obaczył się, zawstydził i — wyzwolił.

Może się więc wreszcie i Zakopane w naszem zwierciadle zobaczy i przedewszystkiem — zawstydzi. Za tem przyjdzie wyzwolenie! *(dalszy ciąg tekstu na str. 97).*



Ryc. 23. — „Myszka“ domek w stylu zakopiańskim w ogrodzie p. Szczeniowskiego, od strony ul. Sienkiewicza; budował E. Wesołowski. — Domku tego Urząd budowlany stawiać nie pozwolił, a właściciel musiał rekurować do Województwa. — Dlaczego?



Ryc. 24. — W tymże samym ogrodzie Urząd budowlany pozwolił bez przeszkody wystawić taką pagodę. — Dlaczego?

[1]) Łaskawym korespondentom ofiarować możemy na życzenie klisze cynkotypowe, których będą mogli użyć na nagłówkach listów i ogłoszeniach swych pensjonatów i t. p.



Ryc. 25. — Poczta zakopiańska po przebudowaniu.



Ryc. 26. — Poczta zakopiańska przed przebudowaniem.

Porównanie obu tych budynków wskazuje drogi, któremi kroczy „kultura“ Zakopanego.

III. Dookoła ratusza.

Tak się buduje w Zakopanem...

A cóż na to Zakopianie?

Witkiewicz zostawił im dar królewski, nauczył jak mogą zachować tradycje swego budownictwa, a przecież wyjść z prymitywu i odpowiedzieć wyższym wymogom kulturalnym, jakie przynoszą z sobą zmienione warunki. Przytem „styl zakopiański", którego echo rozeszło się po całej Polsce, zrobił był w swoim czasie więcej dla propagandy Zakopanego jak wszystkie propagandowe ogłoszenia i broszury. A góral, zdawałoby się, umie cenić swą góralszczyznę i radby ją zachować; toż na to założono Związek Górali i Związek Podhalan, a nawet w Ameryce organizację, mającą tam na obczyźnie pielęgnować strój i obyczaj góralski. Zdawałoby się tedy, że sprawa stylu zakopiańskiego, powierzona rękom tysiącznych rzesz, stoi jak murowana, nie potrzebuje obawiać się niczego. Uznali ją przecież — zarówno w czynie, budując na sposób witkiewiczowski, jak i w wielokrotnych oświadczeniach — górale za swoją.

A jednak — oto tak się buduje w Zakopanem...

Opowiadają, że w jednej ze wsi okolicznych, przy okazji odwiedzin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powzięto mądry i piękny zamiar poruczenia jego osobistej opiece stylu zakopiańskiego. Wybrano deputację, która miała przedstawić rzecz ustnie i na piśmie. Ale cóż, Pan Prezydent nie czekał aż się deputacja zbierze i nie zastała ona już nikogo, prócz jakiegoś służki, co się przyzostał. „Moi śliczni, piękni — proszono go — weźcie też ta to pismo, a przy czasie połóżcie przy talerzu Pana Prezydenta, abo jako, coby se przeczytał". To nie było w Zakopanem, ale w Zakopanem dzieje się akurat podobnie. Uchwala się rezolucje za stylem, uchwala w Radzie miejskiej[1]), uchwala w Związku Górali[2]), uchwala w Związku Podhalan[3]), nawet obywatele Zakopanego niezorganizowani w żaden związek wysyłają memorjał do Województwa[4]) — i cóż z tego? Ano — nic. Zakopianie to dobrzy

[1]) Uchwała z dnia 14 marca 1925 r. zwraca się w szczególności przeciwko dachom kłapciatym (mansardowym).

[2]) Dnia 6 marca 1929, do której to uchwały przystąpił też Związek właścicieli realności.

[3]) Np. jednomyślna uchwała na Zjeździe jubileuszowym Związku w r. 1930.

[4]) Odpowiedź Województwa z daty 30 stycznia 1930 przyrzeka opiekę nad istniejącemi zabytkami stylu zakopiańskiego, nie uznaje możności wprowadzenia przymusu budowania w tym stylu („właściwym jedynie dla budowli drewnianych, a i to dziś bardzo wypaczonego" (?), i zaznacza, że należy dążyć do utworzenia „miejscowej rady artystycznej, złożonej z fachowców, która miałaby decydujący głos w sprawie zatwierdzania projektów nowych budowli...". Przy odpowiedniej interpretacji pojęcia „fachowiec" — (broń Boże nie architekci zakopiańscy, bo byłoby to tyle, co zrobić kozła ogrodnikiem), byłoby to może naprawdę drogą wyjścia. Ale o to się dalej nikt nie starał...

ludzie. „Ja se bede ukwalował, a ty se zaś bedziesz na to gwizdał. Każda żywina niek ma swojom radość". Najzabawniejsza — ale i najsmutniejsza — rzecz stała się na ankiecie ministerjalnej, zwołanej w sprawach Zakopanego i Podhala w r. 1929. Referent, reprezentant miejscowego urzędu budowlanego, mówiąc o stylu zakopiańskim, oczywiście — jak się tego zgóry można było spodziewać — „gwizdał" na styl i na wszystkie uchwały Rady, Związków i t. p., — do dyskusji nie dopuszczono — i zapadła uchwała, aby roztrzygnięcie sprawy jak się ma budować w Zakopanem — pozostawić Panu Ministrowi!..

...Był raz gdzieś jeden chłop, trochę przygłupawy, nazywał się Wojtek czy Jasiek. Spotyka kiedyś znajomego idziniera, a ten mu mówi: „Wojtek — czy jak ci tam — a czego ty się nie żenisz? — już ci więcej jak trzydzieści roków i jeszcze parobczysz". — „E, kiedy prosem was piknie, nie wiem zkądby wziąć babe; moja głowa do wszy, a wasza do ozłoty; może mi co poradzicie". „A ta Krzywula z pode drogi?". — „Ze kie wereda brzyćkie i złe...". „Głupiś. To kobita z miasta — taką tam właśnie uważają". — „Kie tak mówicie, to niech juz bedzie". — No i jak tam było tak było, ale przyszło na świat dziwcze. „Jak sie bedzie nazywać?" — pyta ksiądz. — „Dyć nie wiem. Moja głowa do wszy, a wasza do ozłoty, to ją tam nazwijcie jako uważacie". — „Co, ja ci bede córke nazywać?, to chyba zapytamy kalendarza. Połóż palec, na jakie imie padnie, to to bedzie... Na świętą Hildegardę; bedzie sie nazywać Hildegardka". — „E niechze ta bedzie Hycdokrzacka, kie tak uwazujecie". — Takiego chłopa trzeba szanować — mówili w urzędzie i gdzieniebądź, bo jest niesprzeczny; może stać za drzwiami, aż się innych załatwi, a najbardziej śmierdzącą robotę mu dasz.

Kiedym słyszał o onej ankiecie, że pan przewodniczący do głosu w sprawie stylu nie dopuszczał, to wzięła mnie zrazu szewska pasja. Po zastanowieniu jednak i rozważeniu wszystkich okoliczności widzę, że miał rację. Poco ta mucha ma wiecznie brzęczeć? — przecie brzęczy już tyle czasy i nic z tego niema. Daremna strata czasu. To samo oczywiście powie i pan Minister, a jeżeli będzie dobrotliwy, to doda: „ja tam za nich robić nie będę, bo mam co innego na głowie, i ani mnie to grzeje ani ziębi; ale kiedy tej musze taka wola, to niech ta jeszcze pobzyka za oknem".

Ale oto przyszła nowa faza tej sprawy.

Postanowiono pobudować ratusz w Zakopanem i rozpisano na plany konkurs. Sędziami byli poważni rzeczoznawcy, którzy przyznali nagrodę jednemu z nadesłanych projektów. Wtedy, ni ztąd ni zowąd, jakby dopiero przebudziła się ze snu, uchwaliła Rada miejska, że ratusz ma być w stylu zakopiańskim. Cała więc robota sędziów na nic, a i pieniądze na nagrodę wyrzucone oczywiście nadarmo.

Lepiej jednak późno jak nigdy. Czy ratusz ma być w stylu zakopiańskim, czy nie, to nie jest wprawdzie rzecz najważniejsza, i gdyby na tem

obrona stylu się skończyła, byłoby bardzo źle. Ratuszów nie buduje się wszędzie, ani codzień — ten więc modelem nie będzie; i zakopiańszczyzna jego, jako wielkiego, monumentalnego gmachu, odległą będzie bądź co bądź od tej właściwej zakopiańszczyzny, która wyraża się w codziennej budowie domów o typie willowym. Ale przecież cechy stylu zakopiańskiego na tym budynku mają niejako znaczenie programu i wyznania wiary: „chcemy się budować po naszemu, po podhalańsku — chcemy zachować w budownictwie nasz obyczaj, oblicze własne naszej ziemi". A to wyznanie wiary, wypowiedziane ratuszem przez Zakopane, które jest rzeczywistą stolicą Podhala i modelem, na który Podhale całe zwraca oczy, stanie się dla tego Podhala wskaźnikiem. Ratusz zakopiański, to niby latarnia morska. Przytem, podobnie jak wprowadzenie zakopiańszczyzny do kościoła, użycie jej w gmachu tak ważnym i poważnym, podnosi niejako jej znaczenie; styl zakopiański zasiada już nie jak „ubogi krewny" na szarym końcu przy wspólnym stole między gośćmi, ale jako gospodarz domu.

Tak więc przyszło do nowego konkursu... W warunkach był postawiony „styl zakopiański". Taki konkurs, rozpisany z odpowiednim terminem i z odpowiednią nagrodą, na całą Polskę, mógłby dać bardzo ważne i pożyteczne wyniki, mógłby wskazać w jakim kierunku i w jaki sposób zakopiańszczyzna da się stosować do wielkich gmachów murowanych. Tymczasem jednak nagrody wyznaczono śmiesznie małe (zapewne dlatego, że wypotrzebowano się na pierwszy, bezużyteczny konkurs), poprzestano zaś na ogłoszeniu w skromnym inseracie krakowskiego „Kurjerka", tak jakby chodziło o konkurs na gminny areszt w Pipidówce; wreszcie wprost już skandalicznym jest w ogłoszeniu tem przepisany termin. Wliczając czas potrzebny do zwrócenia się do komisji o podanie warunków szczegółowych, pozostało do zrobienia planu architekcie zaledwie dwa lub trzy dni [1]). — „Ja se bede ukwalował, a ty se zaś bedziesz gwizdał"... Kto tu gwizdał na uchwałę Rady miejskiej — nie wiem, pewnem jest jednak, że ktoś gwizdał. A sądzę że jest w interesie godności Rady, aby to wyświetlić. Dobry przykład dał Związek Podhalan, który przeciw takiej metodzie rozpisywania konkursu zwrócił się z protestem do Sądu Konkursowego, na ręce sekretarjatu Związku Architektów województwa krakowskiego. Wogóle w całej tej sprawie dzieją się rzeczy dziwnego nabożeństwa, które będziemy w dalszym ciągu śledzić; na razie poprzestajemy na uwadze, że możeby tak „kulturę", którą się tak usilnie propaguje w Zakopanem w dziedzinie budownictwa, zastosować przystało na polu traktowania spraw publicznych.

Niezależnie od tego jednak jak się sprawa ratusza ostatecznie załatwi, przyniosła ona ze sobą jedną korzyść: odgrzebała rzecz rzekomo (jak na

[1]) Ogłoszenie w „Il. Kurjerze Codziennym" dnia 23 maja — termin nadsyłania prac do 8 czerwca tego samego roku!

ankiecie ministerjalnej się mówiło) przesądzoną i pogrzebaną: wszczął się żywszy ruch i polemika około sprawy „stylu zakopiańskiego".

Ruszył się przedewszystkiem Związek Podhalan i wypowiedział w trzech aktach: w memorjale do p. Wojewody krakowskiego z daty 9 kwietnia 1931, w petycji do księcia Metropolity krakowskiego w sprawie ochrony zabytków sztuki podhalańskiej w kościele zakopiańskim, i w proteście przeciwko metodom stosowanym przy rozpisaniu drugiego konkursu na ratusz. Memorjał do p. Wojewody ma znaczenie podstawowe, poza szerokiem przedstawieniem bowiem istoty i znaczenia stylu zakopiańskiego, zawiera postulaty konkretne, mające na celu jego obronę. Żąda zatem memorjał: 1) zaliczenia Zakopanego i innych miejscowości Podhala do takich, których krajobraz (w myśl ustawy budowlanej) zasługuje na ochronę i nie może być niestosownemi budowlami zeszpecony, 2) wydania dla Zakopanego i innych miejscowości letniskowych Podhala w myśl art. 408—416 ust. bud. „przepisów miejscowych". W przepisach tych powinny być uwzględnione przedewszystkiem gmachy publiczne (gdyż tu interwencja władzy nie przedstawia żadnych trudności); Związek prosi przytem p. Wojewodę o powołanie delegatów Związku do współpracy nad ustaleniem tekstu tych przepisów. W tym celu Związek wyłoni z siebie stałą komisję, której zadaniem będzie współpracować z władzami rządowemi w zakresie regjonalnego rozwoju stylowego budownictwa podhalańskiego. 3) Związek prosi o zaliczenie dzieł architektonicznych St. Witkiewicza, jako dokumentów i pierwowzoru stylu zakopiańskiego do rejestru zabytków i o otoczenie ich w ten sposób opieką prawną. — Chodzi teraz o to, aby te postulaty znalazły zrozumienie u władz, a z drugiej strony odpowiednie i wytrwałe poparcie ze strony społeczeństwa.

Ruszył się także Komitet Witkiewiczowski. Instytucja ta utworzona przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w r. 1925, zajmowała się dotąd tylko raczej kultem pamięci Witkiewicza, nie występując w sprawach dotyczących życia i potrzeb dnia dzisiejszego. Obecnie podjęła ona współpracę ze Związkiem Podhalan i ogłosiła program dalszej swej działalności w organie Związku Nauczycielstwa „Oświata pozaszkolna", nr. 3, z r. 1931. Program ten zawiera między innemi podjęcie inicjatywy o budowę szkół na Podhalu w stylu podhalańskim, — o założenie w Nowym Targu szkoły rzemiosł budowlanych, któraby uprawiała stylowe budownictwo podhalańskie, — o utworzenie Rady ochrony sztuki ludowej na terenie całej Polski, na wzór Państwowej Rady Ochrony Przyrody, — o utworzenie rezerwatów sztuki podhalańskiej na wzór rezerwatów przyrody. Zamierzone jest także wydanie w dwóch językach rozumowanego przewodnika po zabytkach stylu podhalańskiego w Zakopanem i zainicjowanie „oddziału St. Witkiewicza i Wł. Matlakowskiego" w Muzeum Tatrzańskiem, jako części działu poświęconego rozwojowi stylu zakopiańskiego, — i t. d.

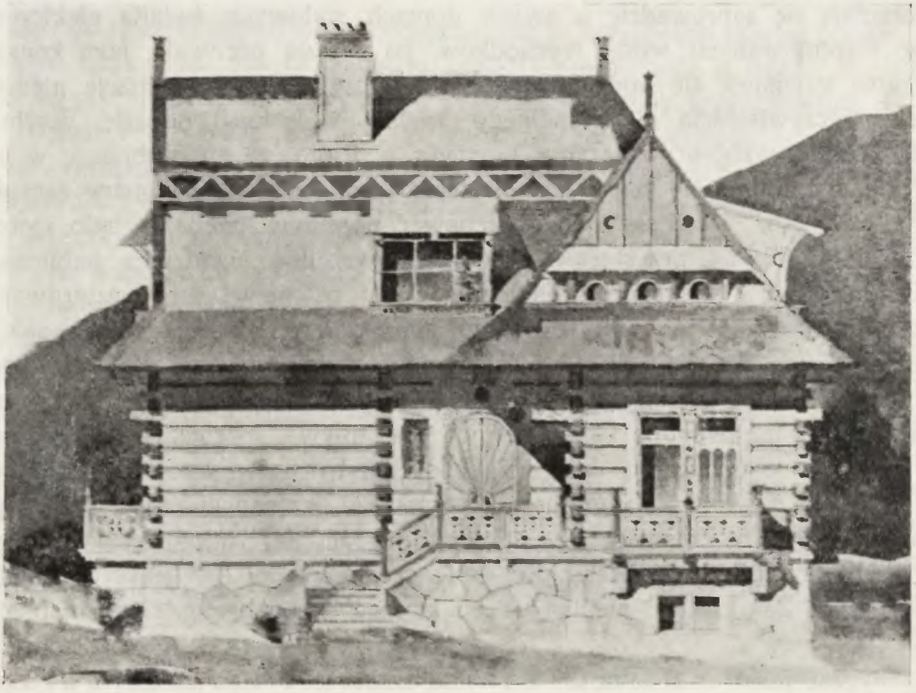
Po czasopismach zaczęły się pojawiać artykuły, dotyczące stylu zakopiańskiego, a w czasopiśmie „Zakopane“ przeprowadzoną została obszerna dyskusja, w której reprezentowane były dwa zasadnicze poglądy: z jednej strony zabierali głos p. inż. Hełm Pirgo, kierownik Urzędu budowlanego w Zakopanem i dr. Wieczorek, z drugiej pp. inż. Wesołowski, dr. J. G. Pawlikowski i inż. Jan Witkiewicz[1]). Ponieważ bezpośrednim powodem dyskusji stała się sprawa ratusza, przeto zasadniczą kwestją było, czy i o ile styl zakopiański da się wprowadzić w mur i zastosować do budynków monumentalnych. Kwestja ta, która ostatecznie może być roztrzygniętą jedynie przez czyn, została jednakowoż w dyskusji bądź co bądź z różnych stron oświetlona. Dyskusja jednak skoncentrowała się właściwie na pytaniu, wychodzącem poza zakres tych kwestyj, a dotyczącem samych podstaw istnienia stylu zakopiańskiego. P. inż. Pirgo zaprzeczył mu bowiem prawa bytu — przynajmniej w warunkach zakopiańskich, gdzie wszelki „prymityw“ musi ustąpić przed „kulturą“. Zasadnicze stanowisko p. Pirgi polega na traktowaniu stylu zakopiańskiego jako prymitywu. Z zupełnem zapoznaniem istoty witkiewiczowskiego dzieła i intencyj twórcy, zarzuca on dziełu temu z jednej strony prymitywność, z drugiej zaś strony (jak mówił np. na ankiecie) niekonsekwencję, wynikającą z nieumiejętności utrzymania się na stanowisku prymitywu, co między innemi wyrażać się ma przez użycie mosiężnych klamek (!). Także i zwolennikom stylu imputuje takie zamiłowanie do prymitywu, że wzbraniają się zaprowadzić w swych domach stylowych światła elektrycznego i spłukiwanych wodą wychodków, co zresztą pochwala, jako konsekwentne trzymanie się zajętego stanowiska. Oczywiście te insynuacje, niemające z rzeczywistością nic wspólnego, zostały w dyskusji odparte. Wychodząc z raz powziętego założenia powiada p. Pirgo, że nie wchodząc w to, czy źle czy dobrze się stało, ale ostatecznie stało się, że Zakopane zaczęło się „kulturować“; jeśli się chciało zachować prymityw, trzeba to było zrobić wcześniej, i tak np. przystosować do niego wszelkie urządzenia publiczne, t. j. nie budować elektrowni, wodociągów i t. p., nawet drogi szutrowane uważa za niedające się pogodzić z tym charakterem. Wobec tego styl zakopiański niema już co robić w Zakopanem, a jeśli się go chce utrzymać, trzeba iść do wsi zapadłych, nietkniętych jeszcze przez kulturę, i tam przeprowadzić konsekwentnie i przymusowo „prymityw“, rozciągający się nawet na wewnętrzne urządzenia domu. Tak powstałyby wsie „wzorowe“, objekty muzealne dla dziwowiska zagranicznych turystów! — Cennem jest jednak przyznanie p. Pirgi, że Zakopane „zabudowuje się fatalnie“; odpowiedzialność za to zrzuca on jednak na przeszłość — (z czego wynika defetystyczne stanowisko, że z Zakopanem niema już co począć, trzebaby je chyba naprzód

[1]) „Zakopane“, nr. 37 do 42, 48 i 49 z r. 1930, tudzież nr. 6 i kilka następnych w r. 1931.



spalić), — a następnie także na ustawę budowlaną, wygradzając się w ten sposób od odpowiedzialności za horendalny wprost fakt pozwolenia na budowę „Bajadery“ przy ul. Zamojskiego.

W dyskusji — której tu dla braku miejsca nie możemy niestety streszczać — odparto te poglądy; tutaj pozwolę sobie dodać jeszcze jeden fakt, świadczący chyba dość dosadnie, że styl zakopiański, w rozumieniu witkiewiczowskiem, nic z prymitywizmem niema wspólnego. Oto na konkursie, rozpisanym na budowę willi wiejskiej w czasie światowej Wystawy Paryskiej w r. 1900, pierwszą nagrodę otrzymał projekt willi (i to drewnianej) w stylu zakopiańskim Franciszka Mączyńskiego (zob. oboczne ilustracje). Czasopismo fachowe „Art et Décoration“, zdając sprawę z kon-



kursu, podnosi między innemi nader starannie obmyślane i wszelkim wymaganiom komfortu odpowiadające urządzenie wnętrza. Ale Francuzi to dziki naród, żyjący jeszcze w prymitywie..., co innego my w Zakopanem. — Panu inżynierowi P. nie dostaje pojęcia r o z w o j u, i z tego powodu, tak jak nie rozumie idei podniesienia prymitywu góralskiego do wysokości kultury, tak też nie widzi wyjścia z poziomu drewnianej willi witkiewiczowskiej w kierunku stosowania jej zasadniczych cech stylowych do muru i do budynków wielkich rozmiarów. Nie przesądzając, czy wyjście to jest możliwe, w każdym razie ten organiczny brak w rozumowaniu p. Pirgi osłabia z góry jego wszystkie argumenty. Przytem nie wzbudza zaufania szczerość jego stosunku do „stylu", skoro na ankiecie wyrażał się z pewną dozą ironji przeciw niemu — (padło nawet słowo „pseudogóralszczyzna") — a w artykułach swych oświadcza się z uznaniem i nawet sentymentem dla tego „przeżytku historycznego". Nie można się przeto dziwić, że przez zwolenników stylu p. inż. Pirgo uważany jest za osobę, działającą na swem stanowisku wbrew interesowi zachowania krajobrazowej i etnograficznej harmonji z podhalańskiem środowiskiem. P. dr. Wieczorek, stając po stronie p. inż. Pirgi, dodał jeszcze *clou* do tego wrażenia nieszczerości, przytaczając kapitalny argument, (który niestety p. P. później aprobował), że występować należy przeciwko stosowaniu stylu zakopiańskiego z czystej dla niego miłości, ażeby przypadkiem niepopsuto pięknych form witkiewiczowskich!.. Jakie to szczęście, że przy rozwoju np. gotyku i innych wielkich stylów historycznych nie było pana dr. Wieczorka!.. Chodził też po Zakopanem kalambur, dlaczego p. inż. Pirgo mówi rankiem (na ankiecie) co innego, a wieczorkiem co innego. Dowcip zaś dr. Wieczorka, że genjusz możeby rozwiązał kwestję wprowadzenia zakopiańszczyzny w mur, ale że nie można nastarczyć produkowania architektów-genjuszy, podjęto skierowaniem do architektów zakopiańskich życzenia radosnej w tym raczej kierunku twórczości...

IV. Nasza ankieta.

Gdy w ten sposób sprawa ratusza wyprowadziła znowu na powierzchnię zatopioną i zabagnioną sprawę stylu zakopiańskiego, redakcja „Wierchów" postanowiła skorzystać z momentu i sprawę tę przedstawić ogółowi członków Towarzystwa Tatrzańskiego, a pośrednio i szerszym jeszcze sferom publiczności. Przedewszystkiem zaś uznała ona za naglącą potrzebę wyświetlenie rozmaitych wątpliwości i o ile można ustalenie chwiejnej opinji w odniesieniu zwłaszcza do technicznej strony sprawy. W tym celu wysłane zostało do kilkudziesięciu osób, przedewszystkiem architektów, pismo tej treści:

»W latach 1892—1908 wytworzył był Stanisław Witkiewicz z elementów budownictwa ludowego na Podhalu tak zwany »styl zakopiański«, w którym te elementy podniesione zostały do wyżyny sztuki i potrzeb wyższej kultury. Pracą Witkiewicza kierowało pragnienie odnalezienia swoistego, rodzimego wyrazu w architekturze — mniemał też, że w podhalańszczyźnie przechowały się zasadnicze cechy zatraconego gdzieindziej dawnego ogólno-polskiego budownictwa. Niezależnie od tego poglądu jest w każdym razie niewątpliwem, że styl ten — choćby tylko jako regjonalny — jest swojskim, polskim, a dalej, że w odniesieniu do Podhala jest przystosowany do charakteru etnicznego i przyrodzonego okolicy, że przeto byłoby niepowetowaną szkodą dla swoistego oblicza Podhala, gdyby uległ zatracie. Dzieło Witkiewicza miało to rzadkie szczęście, że — pomijając popularność, jaką cieszyło się w całej Polsce — uznane zostało przez ludność góralską za kwiat i owoc jej rodzimego budownictwa, i że rozwijające się w strefę uzdrowiskową Podhale zaczęło się zabudowywać z reguły w »stylu zakopiańskim« — »po witkiewiczowsku«. Do dzisiaj w budownictwie drewnianem, nietylko na właściwem skalnem Podhalu, ale i w Gorcach i Beskidach, styl ten uważać można za panujący. Nadaje on też charakter tym ziemiom i jest przedmiotem szczególnego zainteresowania przybywających tu z dalekich i obcych stron turystów.

Ale w ostatnich latach wtargnęły na Podhale czynniki, przedstawiające dla swoistego oblicza tutejszego budownictwa poważne niebezpieczeństwo. Czynniki te są natury osobistej i rzeczowej. Natury osobistej jest wpływ ludzi niemających tradycji i poczucia potrzeby wyrażenia się ducha narodowego językiem własnym w sztuce, albo idącym dla mody i wygody drogą najmniejszego oporu, — natury rzeczowej urbanizacja Zakopanego, owej kolebki »stylu« i ośrodka nadającego ton całemu Podhalu, a wszędzie zresztą przepisy budowlane i sanitarne, zmuszające do zastąpienia budownictwa drewnianego murowanem.

»Styl zakopiański« powstał i rozwinął się w drzewie i stosowany był w zasadzie do willi — a więc do domów izolowanych i nieprzenoszących pewnej wysokości; zachodzi pytanie, czy — o ile — i w jakiej formie da on się przenieść na mur w budownictwie willowem, a poza tem, czy i jak może być zastosowany do domów wielopiętrowych i do domów, stojących w zwarciu ulicznem.

Redakcja »Wierchów« — jako organu poświęconego górom i góralszczyźnie — poczuwa się do obowiązku w obronie tej góralszczyzny i krajobrazu górskiego wystąpić, zainteresować tą sprawą ogół i zasięgnąć opinji wybitnych fachowców, którzy zasadniczo stoją na gruncie idei utrzymania narodowych cech w architekturze.

W tej myśli odnosimy się do W. Sz. Pana z gorącą prośbą o wypowiedzenie się w tej ważnej sprawie — a przedewszystkiem:

1. Czy — w jakiej mierze — i w jaki sposób rodzime cechy architektury dadzą się utrzymać przy zastosowaniu nowoczesnej techniki budowlanej? W związku z tem powstaje też pytanie, czy — i o ile — zastosowanie współczesnych środków technicznych uważać należy za nieodbitą konieczność czasów obecnych, czy też zastosowaniu temu można i wypada naznaczyć pewne granice?

2. Jak się zdaniem Pańskiem przedstawia potrzeba i możność utrzymania »stylu zakopiańskiego« w świetle powyższych (pod 1.) pytań?

3. Czy w szczególności styl zakopiański da się zastosować w murze (cegle, kamieniu, żelazobetonie), w jakiej mierze i w jaki sposób? Jakie modyfikacje będą przy tem przeniesieniu przedewszystkiem potrzebne, bez naruszenia cech zasadniczych stylu? Jakie będą możliwe »przetłómaczenia« motywów konstrukcji drewnianej na



ŚWINICA Z POŚREDNIEJ TURNI

Fot. Zwolińscy

murowaną, bez wywołania wrażenia fałszu i nienaturalności? Podobne pytanie co do przeniesienia motywów zdobniczych.

4. Czy styl zakopiański powinien ograniczyć się do budownictwa willowego (domów izolowanych, o ograniczonych rozmiarach i wysokości), czy też — i w jaki sposób — da się zastosować do budynków wielkich, wielopiętrowych, a także do budynków, stojących w zwarciu ulicznem?

5. Czy sprawę utrzymania stylu zakopiańskiego należy traktować jako sprawę od terenu ekspansji jego niezależną, czy jako sprawę regjonalną Podhala?

6. W razie uznania potrzeby i możności utrzymania tego stylu, jakie środki uważałby Pan za wskazane ku jego obronie, a to w pierwszej mierze na terenie Podhala?«

Jak zwykle bywa przy wszelkiego rodzaju ankietach, odpowiedzi nadeszły stosunkowo nieliczne, gdyż odpowiedziała zaledwie czwarta część osób, do których się bezpośrednio zwrócono; (ponadto listy nasze zawierały prośbę o udzielenie kwestjonarza wiadomym adresatowi osobom fachowym, interesującym się stylem zakopiańskim, o których redakcja bądź nie miała wiadomości, bądź nie posiadała ich adresów). Wynik ankiety można jednakowoż uważać za bardzo dobry. Odpowiedzi które nadeszły, są interesujące i wyświetlają sprawę bardzo wszechstronnie. Zwracamy się też do wszystkich naszych korespondentów z serdecznem podziękowaniem.

Ograniczone miejsce we „Wierchach“ nie pozwala nam na ogłoszenie wszystkich odpowiedzi w pełnem brzmieniu; musieliśmy wprowadzić tu i ówdzie pewne skróty, niekiedy poprzestać na streszczeniach. Stało się to tam, gdzie odpowiedź albo rozwodziła się nad rzeczami będącemi w związku tylko pośrednim z naszą ankietą, albo tam, gdzie podobne wywody powtarzały się z podrzędnemi tylko odmianami w różnych odpowiedziach — i gdzie pozatem nie zachodziła żadna wątpliwość, czy streszczenie odda zupełnie wiernie zasadniczą myśl autora. Gdzie taka wątpliwość zachodziła, tam poczuwaliśmy się do obowiązku podania pełnego brzmienia, choćby z innych względów skrót wydawał się i tu pożądany. Tekst pełny odróżniamy od tekstu streszczonego cudzysłowami. Odpowiedzi podajemy w tym porządku w jakim nadchodziły.

1. — Prof. dr. Jan Sas Zubrzycki (Lwów)[1]) wywodzi, że narazie nie można mówić jeszcze o »stylu« zakopiańskim, ale dopiero o »sposobie« zakopiańskim, gdyż z punktu widzenia teoretycznego styl jest wyrazem duszy całego narodu, a jako wyraz tej duszy wypowiada się we wszystkich dziedzinach sztuki. U nas, gdzie grasuje manja naśladownictwa, duch narodowy nie może przyjść do wyrazu, i dlatego nie wytworzył stylu. Sposób zakopiański narodził się w jednej tylko okolicy i na podłożu jednej tylko warstwy ludowej. Ma on wszelkie znamiona ducha narodowego, a zatem wszelkie warunki, aby rozszerzywszy się na cały naród stać się »stylem«. Jeśli się to nie stało, to tylko z naszej winy.

[1]) W pełnem brzmieniu odpowiedź profesora Zubrzyckiego umieszczoną została jako artykuł w czasopiśmie „Zakopane i Tatry“ (nr. 2 z 14 czerwca 1931). W tejże materji ogłosił był autor szereg artykułów w czasopiśmie „Architekt“ z r. 1906, nr. 1 i następne.

»Zauważmy, że udział Polski po wszystkich wystawach światowych błędnie usiłuje wykazać o ile Polska zdołała naśladować zagranicę i jak pożąda zrównania się na drodze postępu, kiedy byłoby to zadanie dla Polski o wiele wdzięczniejsze, gdyby chciała i mogła okazać przed światem, czem ona sama rozporządza i jaką swojszczyzną przemówić miałaby prawo. Dla Ojczyzny naszej celem ma być objawienie osobowości naszej wedle wszystkich skłonności szczerze przyrodzonych, głęboko w sercu i sumieniu naszem narodowem tkwiących — a nie gonitwa za okazaniem, o ileśmy pospieszyli dotychczas za kierunkami nam narzuconemi«.

Sposób zakopiański ma już dziś wszelkie warunki rozszerzenia się po wsiach i miasteczkach, tudzież w budownictwie willowem; z punktu widzenia technicznego niema powodu, aby niemógł rozszerzyć się na budownictwo miejskie i monumentalne, przy zastosowaniu osnowy murowanej i żelazo-betonu. Wielkie style historyczne powstawały często z pierwiastków budownictwa drewnianego. I tu stać się to może, gdy sposób zakopiański zamieni się na styl zakopiański, to jest, gdy tkwiące w nim żywe pierwiastki ducha narodowego rozszerzą się na cały naród, innemi słowy, gdy naród odczuje silnie potrzebę swoistego wypowiedzenia się w architekturze. Aby się to stało, nie dosyć jednak pracy miłośników, ale trzeba, aby ideą tą przejęli się architekci i zamiast w naśladowaniu szukali zadowolenia ambicji swojej w tworzeniu z ducha narodowego.

2. — Adolf Kamienobrodzki (Lwów) uważa ankietę za bardzo interesującą i wskazaną; w sposób bardzo zwięzły odpowiada na poszczególne pytania. Na trzy pierwsze odpowiada w negatywnym sensie: przy zastosowaniu nowoczesnych środków techniki budowlanej styl zakopiański nie da się utrzymać; — ażeby wogóle dał się zastosować w murze jest wątpliwem, dotychczasowe próby nie dały pozytywnego rezultatu. Natomiast w budownictwie willowem (a wobec powyższego mowa oczywiście o budownictwie drewnianem) styl ten zachowanym być winien — »i to z wielkiem powodzeniem«, a jako regjonalny »zachowanym być winien koniecznie«. Co do środków zmierzających ku temu nie widzi innych »poza propagandą i wymaganiami dobrego smaku«.

3. — Bogdan Treter (Warszawa). ...»Nie ulega wątpliwości, że wynik ankiety przyczyni się do wzbudzenia na nowo zainteresowania sztuką Podhala i wskaże kierunek, w którym rozwój tej sztuki ma dalej postępować«.

Pierwsze pytanie ankiety chciałby p. T. mieć sformułowane inaczej, a mianowicie: nie — czy rodzime cechy architektury dadzą się utrzymać przy zastosowaniu nowoczesnej techniki budowlanej, lecz — »w jakiej mierze i w jaki sposób nowe rodzime cechy architektury mogą się wytworzyć przy zastosowaniu nowoczesnej techniki budowlanej«. W obszernym wywodzie wskazuje, że zawsze tak było, iż tradycyjne budownictwo polskie przejmowało kolejno bez obawy o zatracenie własnego wyrazu wzory obce; poprzez te nowe formy przebijało się przecież oblicze własne, rodzime. Przykładem attyka polska. Zalety nowej techniki budowlanej są tak wielkie, że zrzekać się ich nie można, ale w tym nowym materjale »mogą wystąpić cechy rodzime w sposób równie swoisty i nieprzewidziany, jak wystąpiła owa polska attyka renesansowa po gotyckim szczycie«.

Tu dłuższy epizodyczny ustęp poświęca p. T. nazwie »styl zakopiański«, którą proponuje zastąpić nazwą »budownictwo podhalańskie«.

Na pytanie o przyszłość stylu zakopiańskiego — »nie można w odpowiedzi dać żadnych ściśle sprecyzowanych wytycznych, można tylko co najwyżej wyrazić pewne własne zapatrywanie mniej lub więcej trafnie przewidujące przyszłość sztuki

podhalańskiej. Niema chyba nikogo w Polsce, ktoby chciał zatraty budownictwa podhalańskiego, chodzi tylko o to, po jakiej linji ma się ono dalej rozwijać i jakie jest jego przeznaczenie...«

»Od dawna zastanawiam się, dlaczego i zkąd wyłoniła się idea »przetłómaczenia« budownictwa podhalańskiego na cegłę, czy kamień, aby w ten sposób jego ekspansję rozszerzyć i byt utrwalić, czem mu, mojem zdaniem, wyrządzono niedźwiedzią przysługę; bo to, co stanowi samą treść tego budownictwa, t. j. konstrukcja drewniana, w której dalszem rozwijaniu leży jego przyszłość, zostało zmącone przedwczesnemi pomysłami stosowania jej w murze. Witkiewicz, pisząc o »stylu zakopiańskim«, twierdzi, że »strona materjalna, techniczna budownictwa, jest też jednym z czynników, z których się składa piękno architektury«. A zatem kładzie najwyraźniej nacisk na stronę techniczną i materjalną, która decyduje o wyrazie architektury; czyli, że nie można porzucać materjału, w którym się konstrukcja chałupy góralskiej wydoskonaliła, bez obawy o utratę tego wyrazu. Dalsze kontynuowanie tego doskonalenia przez rozszerzenie zastosowania konstrukcji drewnianej, jest postulatem jej rozwoju, ale bynajmniej nie jedynym. Nie widzę przeszkody, dlaczegoby to budownictwo drewniane nie miało sobie przybrać do pomocy drugiego materjału, dotąd z nim razem coprawda używanego, ale w znikomym zakresie, t. j. kamienia, który, obok drzewa, jest na Podhalu materjałem par excellence rodzimym, a niewykorzystanym. Witkiewicz też nie zapoznawał znaczenia kamienia, co się realnie wyraziło przedewszystkiem w jego projektach architektonicznych i o czem pisze we wspomnianym artykule, w którym zwraca uwagę na »pagródki« koło chałup i na podmurówki ganków, dopatrzone w chatach na zboczach Gubałówki, a które dają pierwiastki malownicze, zgodne z charakterem całości budowy. Prócz tych prostych sposobów stosowania kamienia w budownictwie podhalańskiem, znajdujemy na tym terenie całą moc skromnych coprawda, ale godnych najżywszego zainteresowania, zabytków budownictwa kamiennego, w którem drzewo pełni rolę drugorzędną. Są to mury i bramy cmentarne, ogrodzenia i bramki koło kościołów, gdzie czasem kamienny słup wiąże się przemyślnie ze ścianą z bali drewnianego ogrodzenia (Łopuszna), wreszcie spichlerze i przedziwnych kształtów kapliczki polne i przydrożne, zbudowane z płaskich kamieni i nakryte gontowym daszkiem, o wyszukanym kształcie, znacznie rozmaitszym niż na chałupie góralskiej. Zwrócenie pilnej uwagi na ten materjał i na to, co z niego na Podhalu zbudowano, jest pomnożeniem nowych możliwości w budownictwie podhalańskiem po linji jego naturalnego rozwoju. Nie waham się sądzić, że użycie kamienia, jako równorzędnego materjału z drzewem, może doprowadzić do dalszego rozszerzenia budownictwa na Podhalu na materjały inne, jak np. żelazo lub szkło. Dać to może podstawę do wytworzenia się nowych form i ugrupowań architektonicznych, opartych na tradycji, które się będą bezwątpienia odróżniać odrębnym charakterem, powiedziałbym regjonalnym, od tej gałęzi nowej architektury, która się wyrobi z założeń techniczno-konstrukcyjnych, o których wyżej pisałem. Rzecz jasna, że zespolenie materjałów naturalnych ze sztucznemi, jak np. szkło lub żelazo, w jedną koncepcję architektoniczną, da tylko wtedy pomyślne wyniki, jeśli każdemu z nich będzie wyznaczona rola zgodna z jego właściwościami i przeznaczeniem, a wszystko razem da pełny harmonji twór architektoniczny. Idąc tą drogą, uzyskać możemy ten nowy wyraz rodzimy, którego tak pilnie wypatrujemy, nie uciekając się przytem do szukania swojskości po linji najmniejszego oporu przez robienie np. betonowych rysiów, słonka w szczytowej ścianie w tynku, ani parzenic w majolice. Wyrosną formy nowe, jakie — trudno prorokować, ale jeśli rozwój sztuki podhalańskiej będzie szedł po linjach zdrowych

instynktów twórczych, jakie starałem się powyżej określić, to nie wątpię, że niedługo spełni się życzenie miłośników »stylu zakopiańskiego« i na grobie Witkiewicza zakwitną świeże kwiaty«.

4. — Stanisław Barabasz (Zakopane). Były dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i współpracownik Witkiewicza w dziedzinie sprzętarstwa, wyraża zdanie, że »styl zakopiański« jest stylem regjonalnym i stosowany poza Podhalem razi jako nieprzystosowany do otoczenia; taki jego charakter winien także wyrazić się w nazwie »styl podhalański«. Zachowanie tego stylu na Podhalu uważa za rzecz nieodzowną. »Powinien istnieć zakaz budowania w Zakopanem i okolicy domów koszarowych z żelazo-betonu. W miastach, posiadających zabytkowe budowle, jak Norymberga, Hildesheim, ustawowo zakazano w śródmieściu wznoszenia budowli odróżniających się charakterem od otoczenia«. Czy styl podhalański da się zastosować w murze, tego przewidzieć nie można; zależy to od człowieka z talentem, który jednym zamachem może sprawę rozwiązać. Przygotować się do tego trzeba przez przestudjowanie dawnego polskiego budownictwa kamiennego, a mieć silny zmysł konstrukcyjny, by nie zgubić się w szczegółach. Związek Podhalan miałby piękne zadanie zachęcać górali na całem Podhalu do budowania will w stylu podhalańskim, zamiast kasarni żelazo-betonowych. Pierwszorzędnej wagi jest obsadzenie urzędów budowlanych w Zakopanem i Nowym Targu odpowiednimi ludźmi.

5. — Wacław Krzyżanowski (Kraków) odpowiada kolejno na pytania ankiety:

»Ad 1. Problem utrzymania rodzimych cech architektury przy zastosowaniu nowoczesnej techniki budowlanej rozwiąże przyszłość, która do kosmopolitycznego dzisiejszego stylu dorzuci cechy, wynikłe z rodzimych upodobań, warunków klimatycznych i socjalnych. Jakiemi drogami to się odbędzie, trudno już dziś powiedzieć, gdyż to są sprawy podświadome w chwili tworzenia. Analiza przyczyn i środków należy dopiero do późniejszej historji.

Jakkolwiek zastosowanie współczesnych środków technicznych należy uważać za nieodbitą konieczność obecnych czasów, strzedz się trzeba usilnie ulegania modzie i bezmyślnemu naśladownictwu zagranicznych wzorów. Odróżnienie rzeczy mody od kształtów tworzących podwaliny stylu, to najtrudniejsze dziś zadanie badacza sztuki i wymaga znawstwa, w którem historyczne wiadomości mogą być pomocne, ale nie stanowią głównej podstawy dla wniosków.

Ad 2. Istotnie piękny i godny zachowania »styl zakopiański« niema, poza szczerością konstrukcyjną, nic wspólnego ze stylem współczesnym w architekturze. Należy w dorobku narodowym do przeszłości. Nie znaczy to, aby nie mógł być nadal stosowany, dlatego trzeba go konserwować, w przeciwieństwie do tych silnie twórczych epok, które niczego nie szanowały, mając tak wiele same do powiedzenia. Trzeba lud podgórski namawiać do utrzymania tej odmiany budownictwa drewnianego. Ale to jest szczegół, który pozostanie bez decydującego wpływu na rozwój całokształtu zjawisk artystycznych w Polsce«...

Ad 3. »Zewnętrzną, zasadniczą cechą domu w stylu zakopiańskim jako bryły, jest, poza szczegółami konstrukcji i zdobnictwem, kształt dachu i jego stosunek do zrębu domu. Utrzymanie tego stosunku w budynku wysokim, wielopiętrowym jest nie do pomyślenia, a wszelkie próby doprowadziły do odstraszających pomyłek... Pytanie ankiety dotyczy dalej zmian, jakich wymaga przeniesienie form t. zw. stylu zakopiańskiego na nowe materjały konstrukcyjne. Otóż dwa zasadnicze europejskie

style, t. j. grecki i gotycki, stosowały swoje formy ściśle do materjału i przestrzennych zadań konstrukcyjnych. Odstęp kolumn doryckich jest tak samo logiką statyczną uzasadniony, jak odporne łuki nad bocznemi nawami kościoła Nôtre Dame w Paryżu. Nowoczesny styl stosuje żelbet, żelazo i szkło, które wymagają zgoła innych form od wszystkich poprzednich. Cóż w tem zmaganiu się z formą, obliczoną matematycznie jak gotycka, ale nawskróś inną, nową, ma do czynienia krótki, niski, drewniany, z kopiatym dachem dom góralski? I co z tą gigantyczną kuźnią pomysłów nowej bryły mogą mieć wspólnego nasi artyści-górale, pracujący na starą nutę dłutem w drzewie? Zdaje się, że nic, albo poza zdobnictwem niewiele. Ale samo zdobnictwo piękne, pomysłowe, odrębne i godne opieki miłośników, nie może stanowić o stylu«.

[Tu następuje dłuższy ustęp, dotyczący zdobnictwa i jego zwyrodnień (jak niewłaściwego przenoszenia na inny materjał), który pomijamy, gdyż rzecz ta leży poza granicami naszej ankiety].

»Ad 4. i 5. Stylu zakopiańskiego nie będziemy używać ani w budownictwie wielopiętrowem, ani zwartem, ani nie oprzemy na nim polskości współczesnej architektury. Natomiast ta rodzima odmiana drewnianego budownictwa nadaje się doskonale do wolnostojących domów mieszkalnych z drzewa, ale tylko w górskiej okolicy, tam, gdzie nie dotarła tradycja nizinnych dworków ziemiańskich z rozsiadłem szeroko na ziemi i osiowo założonem domostwem, tak samo sercu naszemu drogiem, jak łyżnik, warsolka, pazdur i przyłap w zadzierzystej zakopiańskiej chacie. Trudno: »ty pójdziesz górą, a ja doliną«... jak mówi piosenka. Ale może ktoś jako sprzeciw przytoczy rok 1900? Wtedy bardzo zdolny młody architekt Fr. Mączyński zdobył w Paryżu pierwszą nagrodę na konkursie na willę, dając ją w stylu zakopiańskim. Oto styl, oto Polska w turnieju Europy zwycięska, oto jej przyszłość i cel, wołano. Nie, po stokroć nie! To była tylko nieznana tam nikomu nowość, która uderzyła sędziów swą egzotycznością w oczy. I znikła bez echa, wobec nowej sensacji jutra.

Myślę, że żywy styl nie potrzebuje opieki i ankiety, ale jeżeli ten właśnie wymaga z powodu specjalnych warunków obrony, to należy stworzyć z tych okolic rodzaj muzeum, park narodowy zakopiańskiej sztuki, spowodować ustawę, zabraniającą jej niszczenia, komisję budowlaną w gminach, zalecającą jej użycie i udzielającą porad«.

Przestrzega wreszcie p. K. przed »wywozem sztuki podhalańskiej do miasta«, tu bowiem wobec potrzeb i zgiełku nowoczesnego życia traci swoją wiejską świeżość i ostać się nie może; uważa więc podhalańszczyznę za zjawisko regjonalne. Nie może też ona rościć pretensje do nazwy »stylu polskiego« w znaczeniu ogólnem. Uznając względy, przemawiające za utrzymaniem tej sztuki jako regjonalnej, o przyszłości jej wyraża się jednak bardzo pesymistycznie; trzebaby zabronić chyba góralom wyjazdu do Ameryki i gdzieindziej zagranicę i wogóle stykania się ich z szerszym i odmiennym światem.

6. — Eugenjusz Wesołowski (Zakopane). P. W. poza odpowiedzią na ankietę wypowiedział się kilkakrotnie w sprawie stylu zakopiańskiego w czasopiśmie »Zakopane« (nr. 38 i 49 z r. 1930) i w »Kurjerze Warszawskim«, (nr. 117, 1931 r.). Myśli zasadnicze są te: nowe środki techniczne nie powinny wpłynąć na zatracenie indywidualnych, rodzimych cech naszej architektury. W innych krajach widzimy, przy zastosowaniu tych samych środków technicznych, różnicę w wyrażaniu się ducha narodowego w sztuce architektonicznej. Zastosowanie nowych technik nie

stanowi o zatracie stylu zakopiańskiego. »Przetłómaczenie« architektury drewnianej na murowaną jest zjawiskiem w dziejach sztuki częstem i dobrze znanem. Takie »przetłómaczenie« jest dziełem twórczej woli i zdolności. To samo można powiedzieć o zastosowaniu stylu zakopiańskiego do budynków monumentalnych lub do budynków, stojących w zwarciu ulicznem; (tu przytoczono przykład trzypiętrowego domu czynszowego przy ul. Chmielnej l. 30 w Warszawie, projektowanego przez arch. J. Wojciechowskiego). Sprawa stylu zakopiańskiego nie jest sprawą regjonalną, ale sprawą ogólnopolską, gdyż styl ten nosi z jednej strony zasadnicze cechy, wspólne z budownictwem innych okolic polskich, a z drugiej przyjęty został w swoim czasie, kiedy rozwijała się działalność Witkiewicza, przez ogół opinji polskiej jako styl narodowy. Co do sposobów obrony stylu zakopiańskiego powiedziano: »Dotyczące organa państwowe winny zarówno społeczeństwu, jak i uczelniom technicznobudowlanym podać inicjatywę dla rozwoju tej polskiej architektury i zachęcać do tej pracy drogą konkursów, zaś na terenie Podhala winny wydać specjalną regjonalną ustawę budowlaną w myśl art. 114—117 ust. państw. z dnia 16 lutego 1928 r. Starania te zwłaszcza winny być podjęte z uwagi na niebezpieczeństwo zatraty nagromadzonych wartości narodowych i twórczych poczynań budownictwa własnego, wobec narzucających się nam w tej dziedzinie obcych wpływów«.

7. — Prof. Kazimierz Skórewicz (Warszawa). Budownictwo drzewne na Podhalu jest regjonalną odmianą takiegoż budownictwa ogólnopolskiego; do tej odmiany zbliża się najwięcej budownictwo drewniane Górnego Śląska, gdzie już jednak zanika. Cechą charakterystyczną budownictwa tego jest jego konstrukcyjność, przy bardzo dyskretnem stosowaniu zdobienia. Budownictwo podhalańskie stoi na najwyższym szczeblu harmonji architektonicznej, co stanowi »o jego klasyczności, podobnie jak architektura antyczna grecka jest architekturą klasyczną dla wszechświatowej architektury murowanej. Drzewna architektura w Skandynawji jest piękną, lecz nie posiada tego umiaru i stosunku części do całości bryły, co polska; to samo można powiedzieć o architekturze drzewnej Szwajcarji i Turyngji«. Właśnie ta doskonałość stanowi trudność opracowania tej architektury w pracowniach artystyczno-architektonicznych; podobne zjawisko przedstawiał gotyk w średniowieczu — przekwit ostrołuku wyraził się w gotyku płomienistym, — zmierzch renesansu wyraził się w formach barokowych. »Drzewna architektura zakopiańska może jeszcze przejść przekwit, bo w tych ramach, w jakich istniała, do dopowiedzenia niema nic. Zupełnie co innego jest jej ewolucja i rozszerzenie jej zastosowania, które rozpoczął wielki talent Stanisława Witkiewicza«...

»Rozwój i zastosowanie zasadniczych form, jako też tworzenie nowej architektury w duchu architektury miejscowej, związanej z krajobrazem i przyrodą, jest zadaniem jeszcze niewyczerpanem. Nie w naśladownictwie bowiem form już przeżytych, nie w zastosowaniu szczegółów, lecz w ujęciu ducha należy szukać punktu wyjścia dla nowej architektury na Podhalu, tak jak i gdzieindziej. Nowe warunki życia, nowe materjały, nowe konstrukcje, są czynnikami tak potężnemi, że unikać ich wpływów niesposób i nie należy.

Obecnie powtarza się w Zakopanem, jak gdzieindziej u nas, to, co miało miejsce już niegdyś w historji architektury murowanej w Polsce: wpływy cudzych, już gdzieindziej opracowanych form. Nic to, że nie są one zharmonizowane ani z otoczeniem w którem są stosowane, ani z przyrodą, ani z charakterem kraju; na to się w pracowni sporządzającej nowe dzieło niestety nie zważa. Gdyby utalentowany autor jakiś czas zamieszkał w miejscowości, przeniknął się właściwą jej pięk-

nością przyrodzoną i charakterem etnicznym — napewno nie stawiałby dzikich niesharmonizowanych z tą miejscowością budynków.

Prawie we wszystkich naszych uczelniach architektonicznych studjują obecnie w większej lub mniejszej mierze architekturę polską, lecz bez zastosowania w projektowaniu. Jak łacinę mniej więcej. A właśnie kompozycje akademickie zostawiają u młodych adeptów sztuki najsilniejsze wrażenie w umysłach i uczuciach.

Do czasu gdy po sumiennych studjach architektury własnej, i w uczelni i w naturze, studjująca młodzież nasza nie będzie miała oparcia w kierujących mistrzach dla swobodnej wolnej kompozycji na podstawie tych studjów, do czasu gdy jej oczy zwracane w stronę tak obficie w czasopismach podawanych wzorów nowoczesnej amerykańskiej architektury pionowej z wdzięcznym układem mas, lub poziomych warstw średnio i północno europejskiej, nie będą widziały wzorów do powtórzenia tych form, lecz podnietę do własnej twórczości, do czasu gdy dla poznania ducha architektury własnej na tle własnego krajobrazu, nieba i oświetlenia, nie będą przeprowadzane studja tak jak u malarzy studjujących na »plenerach« — własna architektura nie rozwinie się i będziemy naśladowcami lub epigonami sztuki cudzej. Wrażliwa młodzież, posiadająca ambicję własnego autorstwa, wolnej myśli twórczej, będzie stanowiła nowy zastęp adeptów nowej architektury współczesnej, lecz własnej, zrodzonej zgodnie z nowemi potrzebami życia, wynikłej z nowych konstrukcji lecz we własnych, przez siebie podanych szatach.

Niewątpliwie zakopiańszczyzna niejednego artystę może pociągnąć do tworzenia w jej duchu rzeczy nowych. Bezpośrednia trawersacja z form drzewnych na murowane zwykle nie bywa udana. Do pełnej ewolucji trzeba czasu, talentów i odpowiednich w uczelniach kierunków, bardzo niełatwych bo unikających powtórzenia form niepotrzebnych dla konstrukcji, t. j. bez wpadania w dekoracyjność. Tylko nietrzeba się zrażać gdy pierwsze usiłowania są naiwne lub nieudane.

Wielkie piętrowe dwory dawnej architektury drzewnej, jakie znamy tylko z opisów, do nas nie doszły, lecz niektóre bożnice, wzorowane na nich, zachowały się i wykazują, że ani wymiar, ani przeznaczenie budynku nie mogą stanowić przeszkody do zastosowania zasadniczego charakteru architektury polskiej, co nazywamy »stylem«. Kształty mogą się zmieniać, lecz duch architektury — nawet w różnych epokach — pozostaje w swoistości proporcji i rytmie. Widzimy to na przykładach historycznej architektury murowanej miejskiej, niektórych pałacach XVI i XVII w. i kościołach o szczegółach ogólnoeuropejskich, lecz o wybitnych cechach polskości w ujęciu.

Sprawa rozwoju architektury polskiej jest ogólną, więc i sprawa utrwalenia zakopiańszczyzny do niej należy. Szczególne osobliwości regjonalne są tak charakterystyczne, tak odpowiadają przyrodzie i krajobrazowi, że dążenia do ich zachowania są nietylko w najwyższej mierze pożądane, lecz niezbędne. Najcharakterystyczniejsze budynki należy traktować jako podlegające opiece konserwatorów i Tw. Opieki nad zabytkami przeszłości; ochraniać je należy razem z najbliższem otoczeniem, tak jak traktowane są rezerwaty i parki narodowe.

Jakkolwiek krótki jest okres trwania napływowej architektury, niewątpliwie zrodzi się wnet reakcja, — dowodem niniejsza ankieta; zbudzi się ambicja artystyczna młodej sztuki, stworzenia własnej architektury, własnego dzieła. Lecz i gmina powinna iść w tym kierunku, sprzeciwiając się zatwierdzaniu projektów architektonicznych, wprowadzających dysonans w ogólną harmonję i w charakter Zakopanego.

A przedewszystkiem architektom o twórczym talencie trzeba pamiętać, że nie wypada tylko korzystać z dorobków cudzych, trzeba dać i swój dla innych krajów.

Za tem przemawia nietylko duma wolnego narodu, lecz i jego tradycja w innych dziedzinach sztuki, gdzie kroczy z chlubą własnemi drogami we wspólnym pochodzie kulturalnym z innemi narodami. Za tem przemawia i logika rozwoju własnej sztuki«.

8. — Prof. Witold Minkiewicz (Lwów). »1. Nowoczesna architektura europejska jest bezsprzecznie szczerym wyrazem współczesnych metod konstrukcyjnych i stosowanych w budownictwie materjałów, uwzględnia w wyższym, niż dawniej stopniu, wymagania ekonomji i racjonalizacji, wreszcie odpowiada postulatom komfortu i hygjeny w szerokiem, demokratycznem ujęciu; to też architektura nowoczesna daje najbardziej racjonalne rozwiązanie problemów budowlanych tam, gdzie poziom uprzemysłowienia i ogólne wysokie warunki techniczne budowy to umożliwiają.

Lecz właśnie w Polsce na wielkich jej przestrzeniach, zdala od ośrodków przemysłu i wielkich miast, warunki techniczne, w jakich budowa powstaje, nie usprawiedliwiają bynajmniej rewolucyjnego stosowania nowych form. W wielkiej części Polski buduje się dziś tak samo jak dawniej — cegła i drzewo, conajwyżej żelbet jako stropy, stanowią dotychczas najbardziej stosowane materjały; i dlatego wprowadzanie skrajnie nowoczesnych metod i materjałów wobec słabego naogół ruchu budowlanego, nie wytrzymuje usprawiedliwienia i kalkulacji.

Mam wrażenie, że Podhale należy również do powyższych obszarów.

2. Opierając się na tych przesłankach uważam, iż Zakopane i Podhale nie posiadają warunków, któreby siłą faktu narzucały im nowe formy. Próby w tym kierunku przypisać należy raczej modzie, niż realnym wymaganiom, dlatego też nowe formy budownictwa należy stosować tam z wielką ostrożnością i uwagą na otoczenie, tem bardziej że Podhale jest na terenie Polski bodaj jedynym obszarem, przechowującym jednolite formy budownictwa o charakterze stylowym.

3. T. zw. »styl zakopiański« wyrósł z konstrukcji drewnianej wieńcowej i jako taki stanowi zespół idealnych w doskonałości swojej form budownictwa drewnianego, które, jeżeli chodzi o konstrukcję wieńcową, w niczem dotąd aktualności swojej nie straciły. To samo można powiedzieć o zdobnictwie zakopiańskiem, wyrosłem na tle materjału drzewnego.

Pozatem styl zakopiański posiada swoisty charakter całości, wyrażający się głównie w wybitnie zaznaczonych proporcjach dachu, barwie pokrycia, proporcjach i formach otworów (szczególniej wejściowych) i t. d.

O ile bezpośrednie naśladowanie form konstrukcji drewnianej w murze lub tynku jest błędem, nic, zdaniem mojem, nie stoi na przeszkodzie przeniesieniu samego charakteru zakopiańszczyzny do architektury murowanej, tem bardziej, że charakter wytwarza głównie swoisty dach, który, jak pod 1 wykazałem, jako konstrukcja drewniana, nic ze swej aktualności nie stracił i niema żadnych logicznie zdrowych podstaw do zastępowania go innym. Również charakterystyczne odrzwia łukowe i drzwi wejściowe mogą być utrzymane. Nadewszystko zaś podkreślenie pewnego prymitywizmu i surowości budowy przez użycie odpowiednich materjałów i proporcji.

Tam, gdzie formy będące do dyspozycji nie wystarczają, lub stoją w sprzeczności z materjałem lub potrzebą, należy odważnie stanąć na nowoczesnem stanowisku, a rozwiązanie napewno się znajdzie i dobre.

Np. kwestja okien na fasadzie: stosowane dziś często jako wyraz zakopiańszczyzny rzadko rozmieszczone łukowe okienka uważać należy za konstrukcyjnie nieracjonalne, pod względem hygjenicznym wadliwe. Sądzę, że nowoczesny typ sze-

rokiego, o formie leżącej, okna, doskonale da się związać z charakterem dachu i całości. Również zaniechać należałoby pseudo-zakopiańskich ozdóbek, np. na żelaznych poręczach balkonów i t. p.

Mam wrażenie, że szczery konstruktywizm, nowocześnie pojęty, lepiej godzi się z konstruktywizmem prawdziwej zakopiańszczyzny, niż wszelkie t. zw. stylowe doczepki.

Praca taka wymaga oczywiście dobrej woli architekta, no — i inwencji artystycznej, której niestety w produkcji budowlanej Zakopanego taki brak daje się zauważyć.

Przypuszczam, iż na tej drodze właśnie może wytworzyć się swoisty, odrębny, nowoczesny styl budownictwa, bardziej wartościowy jako dorobek, niż dosłowne przenoszenie oklepanych już często na Zachodzie form do Zakopanego.

4. Oczywiście budynki willowe odpowiadają najlepiej charakterowi zakopiańszczyzny. Również większe, rozłożyste budynki kilkopiętrowe. Najwięcej trudności nasuwa oczywiście budownictwo zwarte w ulicy miejskiej. Lecz i tu podkreślenie charakterystycznych szczegółów, jak wejścia, podcienia, a nadewszystko dachy o jednakowem nachyleniu i barwie, może wytworzyć dobry charakter zabudowania.

5. Sprawę zakopiańszczyzny uważam za sprawę regjonalną Podhala (w najszerszem tego określenia znaczeniu). Wprowadzanie »zakopiańskiego stylu« np. na Helu uważałbym za błąd.

6. Jako środki ku doraźnej obronie charakteru budownictwa zakopiańskiego uważam:

a) wydanie regjonalnych przepisów, ustalających rodzaj pokrycia dachów (z wykluczeniem białej blachy, czerwonej dachówki i t. p.), oraz zastrzegających pewne podstawowe proporcje nachylenia dachów;

b) powierzanie projektów większych budowli wybitniejszym i twórczym architektom;

c) otoczenie Podhala, w szczególności zaś miejsc zdrojowiskowych, poważną i fachową opieką budowlaną;

d) oczywiście w parze z tem winna iść szeroko zakrojona propaganda ideowa i szerzenie przytłumionego obecnie niestety zamiłowania do swojszczyzny«.

9. — Karol Siciński (Warszawa). Autor pięknego schroniska na Hali Gąsienicowej w odpowiedzi na pytania ankiety wyraża następujące poglądy. Niema żadnej zasadniczej sprzeczności między zachowaniem charakteru rodzimego architektury a stosowaniem nowych materjałów i środków technicznych; — budownictwo podhalańskie wydźwignąć trzeba z chaosu, wychodząc z zasady etnicznej; — transpozycja motywu drewnianego na żelazobeton lub kamień, w dosłownej formie, jest nie do pomyślenia, materjał zmusza do przekształcenia motywu; — styl zakopiański nie da się zastosować do wielkich domów czynszowych, t. zw. kamienic, »ale każde nasze miasteczko, a zwłaszcza przyszłe miasto podhalańskie, może być tak założone, aby domów (kamienic), stojących twarzą do lica ulicy, nie było«. Styl zakopiański uważać należy za styl regjonalny Podhala. Co do sposobów jego obrony »należy poczynić u właściwych władz starania o nowelizację, a raczej o pewne ulgi w ustawie budowlanej w stosunku do Podhala, należy wyszukać i zorganizować grupę ludzi odpowiednich między artystami architektami, działających planowo na terenie całego Podhala i poprzeć tych ludzi autorytetem władz. Tym sposobem powstałaby dzielnica Polski o możliwie jednolitem obliczu i może niepozbawiona wielkich nawet indywidualnych zalet w poszczególnych objektach architektonicznych i zdobniczych«.

W dalszym ciągu czyni p. S. uwagi natury ogólnej o dzisiejszym stanie budownictwa wogóle i na Podhalu. Zasłużone dzieło Witkiewicza (któremu p. S. zarzuca zresztą zbytnią malarskość w traktowaniu architektury), jego epigonowie niejednokrotnie spaczyli. Inni zaś — jeszcze gorzej, bo »budują nowoczesne bezsensowne i bezduszne domidła, niemające nic wspólnego z przepiękną przyrodą podhalańską, tworząc tym sposobem dzisiejszy obraz Podhala, łącznie z zamkiem w Wiśle. Z prawdziwym żalem, za zmarnowanym obrazem Polski dawnej, przytoczyć można gorzkie słowa Matlakowskiego: »...u nas, począwszy od Stanisława Augusta, szyderstwem, filozofją, przykładem, armjami i kodeksem Napoleona, wszystkiemi potęgami burzono swoje, bez sądu czy dobre czy złe dość że d a w n i e j s z e«. Działając powoli, ale konsekwentnie w tym kierunku, pokolenia przeszłe prawie zupełnie zniszczyły obraz tamtej Polski, a na jej miejsce wzniosły obskurne miasta i miasteczka. Wieś zabudowała się też na ich podobieństwo. Tandeta i chęć zysku w przeszłości niedalekiej i do obecnych czasów cechowała upodlone duchowo niewolą społeczeństwo, stwarzając lichy gatunek człowieka, pogrążonego w snobiźmie, bez idei, a tem samem bez potrzeb kulturalnych, któremu nie robi rożnicy, jak i gdzie mieszka... Dzięki modzie i brakowi indywidualności i zrozumienia zostało zatracone oblicze Polski. A przecież są narody o uczciwej cywilizacji, które zachowały całą swoją odrębną fizjognomję w życiu i sztuce, i te powinny być dla nas bodźcem w poszukiwaniu własnych form życia przez sztukę. Toteż jakaś garstka ludzi, kochających uczciwie swój kraj i rozumiejących potrzeby kulturalne, winna, wobec zastraszającego obrazu naszej Polski, spowodować w zbiorowym czynie i przez odpowiednio zorganizowaną akcję zaprzestanie zabrzydzania pewnych okolic kraju, które, dzięki właściwemu pięknu przyrody, winny być — (wogóle, a zatem i w dziedzinie architektury) — traktowane jako rezerwaty czy parki narodowe«.

10. — H e n r y k J a s i e ń s k i (Kraków). »Odpowiadając na ankietę redakcji »Wierchów« w sprawie stylu zakopiańskiego, trzeba przedewszystkiem podkreślić rzecz, dziś już zresztą ogólnie wiadomą, że ludowe budownictwo podhalańskie jest j e d n y m z o d ł a m ó w ogólnopolskiego budownictwa ludowego, którego liczne okazy dziś nawet jeszcze po zniszczeniach wojennych spotykamy po wsiach i miasteczkach wszystkich okolic Polski. Bardziej więc niż co innego, przypadek, stykając Witkiewicza ze środowiskiem góralskiem, sprawił, że oparł on swoje koncepcje o budownictwo właśnie Podhala, a nie jakiegoś Wiśnicza, Zawichosta lub Tomaszowa Lubelskiego.

Jeśli pominiemy cechy, związane ściśle z drzewem jako materjałem budowlanym (a więc wieńcową konstrukcję ścian), to cechy tego budownictwa sprowadzić się dadzą do charakterystycznej s y l w e t y i b r y ł y budynku, wynikającej ztąd, że polski budynek o dachu siodłowym, w przeciwstawieniu do niemieckiego z jednej, a rosyjskiego z drugiej strony, ma szczyt nieco c o f n i ę t y poza lice ściany szczytowej i odcięty od niej poziomą linją gzemsu okapowego [1]), oblatującego w jednej wysokości dookoła całego budynku i dzielącego jego bryłę w sposób zdecydowany na dwie nieprzenikające się nawzajem części: dolną, t. j. zrąb, i górną — pokrywę dachową (rys. 1 a i b).

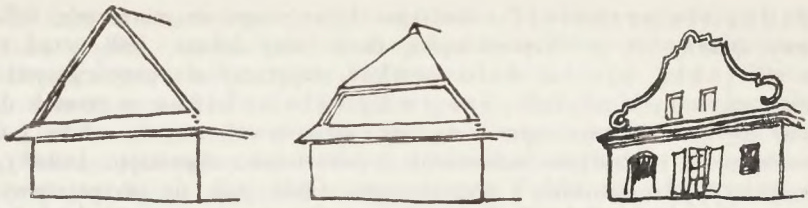
Tę najbardziej zasadniczą cechę polskości budynku musimy mieć przedewszystkiem w pamięci, gdy sobie zadajemy pytanie, jakie cechy narodowe, czy też regjo-

[1]) S t e f a n S z y l l e r: Czy mamy polską architekturę. T e n ż e: Tradycja budownictwa ludowego w architekturze polskiej. Warszawa, 1917.

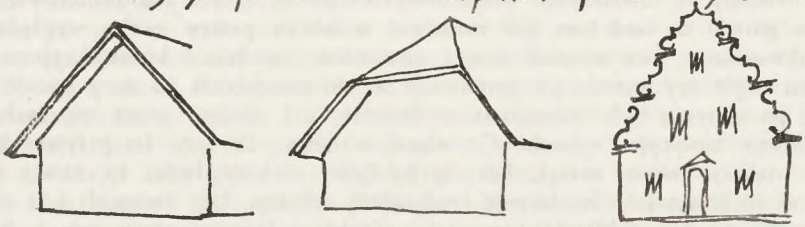
nalne, dadzą się przenieść z budynku drewnianego na murowany, żelbetowy, szkieletowy żelazny i t. p. Przytem sądzę, że zrobimy dobrze, jeśli przed zastanowieniem się jakby się to dało zrobić, zapytamy się przedewszystkiem na podstawie zachowanych zabytków, jak to bywało robione w czasach dawniejszych, gdy się niewiele troszczono o to, jak zachowywać swoiste cechy polskości, a zachowywano je i rozwijano samorzutnie i odruchowo, stwarzając kształty, które dziś odczuwamy jako wzorowe i obowiązujące. Otóż jeśli się przypatrzymy murowanym starym budowlom na Podhalu, Spiszu, Orawie, i zresztą gdziekolwiek na obszarze Polski, to zobaczymy przedewszystkiem, że dawni budowniczowie bodaj nigdy nie głowili się nad tem, jak zachować w murze pewne cechy wyglądu konstrukcji drewnianej, lecz wznosili ściany murowane zgodnie z konstrukcyjnemi wymaganiami cegły czy kamienia i ograniczali się do wznoszenia na stary sposób tego, co nadal po staremu było wznoszone w drzewie, t. j. dachu, przez co zachowana została dawna tradycyjna sylweta. Co więcej widzimy, że gdy im przyszło stawiać budynek większy, ratusz, zamek, lub choćby tylko większy dwór, to nawet się nie wysilali na zachowywanie koniecznie tradycyjnej sylwety, lecz zmieniali i ją stosownie do tego, co im dyktowało poczucie, a także odmienne wymagania techniczne i użytkowe. Nie zatrzymywali więc koniecznie siodłowego dachu, który ponad szerokim budynkiem wypadłby kolosalnie wysoki, narażony na parcie wiatru, nieużyteczny i drogi, lecz bez żadnych skrupułów rozkładali taki dach na szereg niższych siodeł i koryt, ukrytych poza attyką (rys. 2), przechodząc w ten sposób do kształtu »pudełkowego«, nie wiem dlaczego tak dziś znienawidzonego przez większość zwolenników tradycji i swojszczyzny. Siodła i koryta, ukryte poza attyką, były przytem koniecznością, wynikającą z właściwości materjałów, jakiemi rozporządzano przy kryciu dachu. Gdyby miano do dyspozycji nietylko gont i dachówkę, ale również blachę i różne korjolity, napewnoby z tych materjałów korzystano, dla uzyskania poza attyką obszerniejszego poddasza pod dachem płaskim.

Cechę polskości, w zmienionej w ten sposób bryle budynku, nadaje w naszych oczach cofnięcie attyki czy też muru czołowego wstecz poza lice ściany i odcięcie go od niej poziomą linją silnego gzemsu, będącego pozostałością po dawnym okapie dachowym. Ta cecha jest jednak związana z istnieniem poza attyką strychu o przeznaczeniu odmiennem od przeznaczenia pięter niższych. Wówczas jednak, gdy piętro najwyższe jest piętrem mieszkalnem, takiem jak i wszystkie inne, traktowanie go w sposób odmienny, »attykowy«, staje się właściwie pewną nieszczerością, nie mówiąc już o tem, że normalne okna ponad gzemsem, zamiast małych okienek strychowych attykowych, wieńczący charakter najwyższej kondygnacji bardzo osłabiają. W tym wypadku z samej natury budynku wynika »pudełko« bez wyróżnionej attyki, którą mogłaby być chyba tylko pełna murowana poręcz terasy dachowej (rys. 3). »Pudełko« takie jest dziś odczuwane, głównie przez nie-architektów, jako sprzeczna z tradycją nowość, i jako takie gwałtownie nieraz zwalczane. A jednak dawny budowniczy, rozumujący rzeczowo, a nie »stylowo«, nietylko napewno przed taką konsekwencją nie byłby się cofnął, mając do rozwiązania budynek o najwyższej kondygnacji mieszkalnej, ale bardzo często, nawet bez takiej rzeczowej pobudki, »wyciągał facjatę ponad dachy« gładko bez żadnego gzemsu w poziomie podłogi strychowej. Powstały tak najskromniejsze gładkie fasady starych kamieniczek, bardzo doprawdy zbliżone do licznych fasad najnowszych, a jednak bynajmniej nierażące wśród małomiasteczkowych domów szczytowych i attykowych (rys. 4).

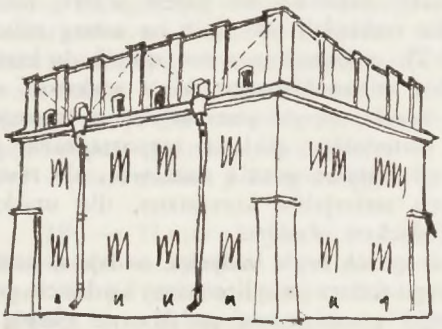
Sądzę, że przypomnienie sobie i sumienne rozważenie takich przykładów



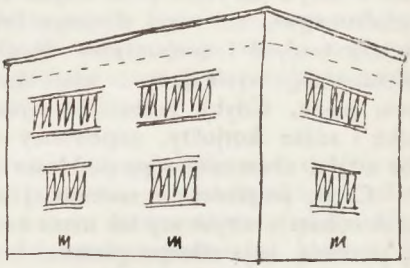
RYS. 1a. Szczyty polskie z okapami podszczytowemi



RYS. 1b. Szczyty nie polskie bez okapów podszczytowych.



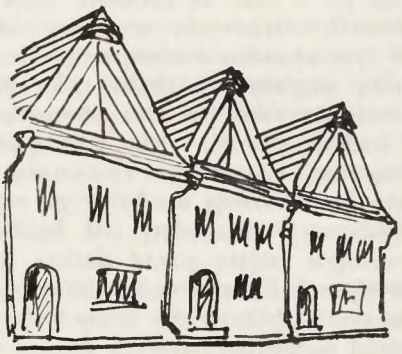
RYS. 2
„Pudełko" polskie weneckie z dachami korytowemi poza attyką



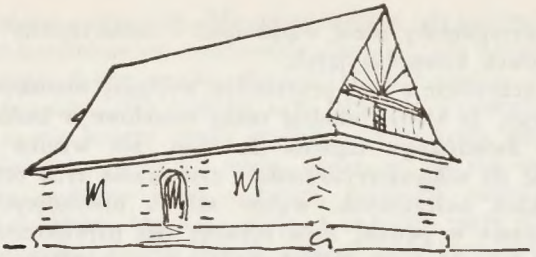
RYS. 3
„Pudełko" dzisiejsze z dachem płaskim tarasowym poza murem parapetowym.



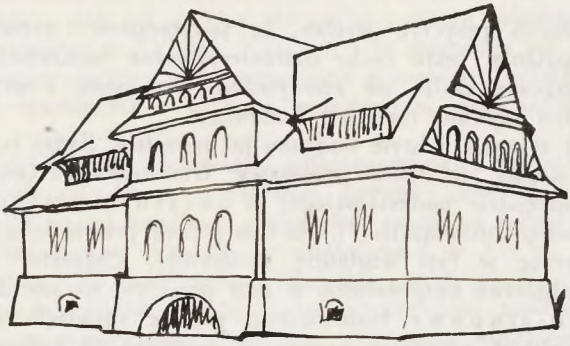
RYS 4
1630 czy 1930?
Stara kamieniczka na rynku w Kazimierzu



RYS. 5
Stare domy szczytowe na rynku w Bardyjowie.



Rys 6. Zarys bryły chałupy góralskiej.



Rys 7. Zarys bryły willi witkiewiczowskiej.



Rys. 8. Willa z górną częścią poddasza mieszkalną



Rys. 9. Dom z dawnym dachem „pozartym" przez powiększone wyglądy.

z przeszłości rozstrzygnęłoby wiele wątpliwości i dostarczyłoby wiele naprawdę pożytecznych wskazówek kompozycyjnych.

Nie należy oczywiście z tych przykładów wyciągać wniosków skrajnych w sposób doktrynerski. Z tego, że kiedyś odrębne cechy narodowe w budownictwie wytworzyły się bez żadnego świadomego dążenia do tego, nie wynika jeszcze, aby pewna świadoma dążność do scharakteryzowania i zachowania tych cech była niepotrzebną dzisiaj w warunkach zmienionych, wobec zalewu niwelujących wpływów obcych. Zresztą »historycyzm« w pewnej fazie rozwoju jest najwidoczniej »naturalny« i nie potrafimy całkowicie od niego abstrahować, nawet wiedząc z wielokrotnego doświadczenia, że prowadzi on najczęściej na drogi, które po niewielu latach wydają się manowcami.

Z tych dwóch przyczyn wynika, że pożytecznem i zresztą koniecznem jest zadanie sobie pytania, jakie cechy charakterystyczne budownictwa wykształconego pierwotnie w drzewie dadzą się rzeczywiście bez fałszu i sprzeczności przenieść w mur i inne dziś używane materjały budowlane.

O ogólnej sylwecie i bryle budynku już mówiłem. Sądzę też, że o ile budynek ma mieć dach stromy, to należy pozostawić temu dachowi cechy dachu polskiego (a na Podhalu specjalnie podhalańskiego) o o b l a t u j ą c y m d o o k o ł a o k a p i e, i że to jest poniekąd obowiązkiem [1]). Na tem jednak prawie że się kończą zasadnicze i istotnie skuteczne w tym względzie możliwości. Charakter drewnianego zrębu i drzewnego zdobnictwa bezpośrednio w mur przenieść się nie da. Wprawdzie ciosowe b e l k o w o - s ł u p o w e budownictwo greckie rozwinęło się z drewnianego, a kółka na wawelskich odrzwiach ciosowych pochodzą od kołkowania odrzwi drewnianych złożonych na nakładkę, ale z ciosem w dzisiejszym budynku użytkowym spotykamy się wyjątkowo, a cegła z tynkiem podobnych możliwości przenoszenia nie poddaje i nie znosi. Zaznaczanie w tynku linjami konstrukcyjnych podziałów właściwych drzewu, albo dłubanie w nim leluj lub innego dłutowego drewnianego ornamentu, choćby się i dało zrobić, nie wytrzymuje krytyki. Ostatecznie za wspomnienie płazów ściennych można uważać poziome boniowanie ścian ceglano-tynkowych, lecz boniowanie takie, choć konstrukcyjnie zupełnie dopuszczalne, charakter konstrukcji drzewnej przypomina bardzo tylko zdaleka i nie wiem czy stosowanie go do utrzymania charakteru swojskiego w czemkolwiek się przyczynia. Gorzej jest z innym motywem drzewnym, przenosonym z drzewa w tynk i cegłę, a mianowicie ze słoneczkiem szczytowem. Słoneczko takie, nabite z listew na deskowanym szczycie, jest wykonane w zgodzie z materjałem i zupełnie nas zadowala, ale słoneczko z pasów tynku na tle surowej cegły, nieliczące się z rysunkiem wątku ceglanego, razi człowieka o wyrobionym zmyśle konstrukcyjnym.

Prędzej już charakter wzorzystego deskowania dałby się przenieść w cegłę surową układaną po gotycku w kratę z domieszką zendrówki, a częściowo kantem i skosami w jedlinkę. Byłaby to jednak »transpozycja« dość odległa. Można jednak wyobrazić sobie taki mur czy to masywny, na cokole z łamanego kamienia, czy też nawet jako wypełnienie ramowej konstrukcji żelbetowej, i można przypuszczać, że taki zespół materjałów miałby coś z charakteru podhalańskiej bohaterskiej i zbójnickiej pierwotności. Coś takiego zastosował prof. A. Szyszko Bohusz w projektowanym zameczku w Wiśle. Słyszałem jednak zwolenników zakopiańszczyzny i swojszczyzny, którzy na ten zameczek oburzali się jako na specjalnie obcy w swoim wyrazie, im więc takie możliwości konstrukcyjnie szczerego przenoszenia charakteru

[1]) „Architekt", 1930, zesz. 8, str. 19—26.

drzewa w inny materjał nie wystarczają. Nie wiem też czy ich zadowala spotykane dziś w Zakopanem stromo-smreczkowate traktowanie ślusarki, np. poręczy balkonowych. A jednak daje ono wcale dobre wyniki, chociaż (a może właśnie dlatego) że autentyczna góralszczyzna bezpośrednich wzorów nam tutaj nie pozostawiła.

Na tem bodaj że się kończy zasób środków przenoszenia charakteru drewnianego budynku podhalańskiego w mur i cegłę. Sądzę, że nie jest wykluczone uzyskiwanie z jego pomocą wyników wcale dobrych, zależnych oczywiście w ostatniej instancji od zdolności architekta który ich użyje, i w końcu także od podświadomych rasowych cech jego psychiki. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że nowy większy murowany budynek »podhalański«, jakiś hotel, albo ratusz, o ile będzie budynkiem zaprojektowanym rzetelnie, od chałupy góralskiej i od witkiewiczowskiej willi będzie się różnić ...tak właśnie, jak od chałupy chłopskiej i dworu szlacheckiego różni się ratusz, zamek lub klasztor z XVI lub XVII w., i że podobnie jak tamte stare budynki, którym przecież dlatego nie odmawiamy charakteru polskiego, nie będzie pozbawiony pewnej wspólności z cechami współczesnej nam architektury ogólnoświatowej.

Także dość daleko od góralskiej i witkiewiczowskiej zakopiańszczyzny musi z konieczności odbiedz zabudowanie centralnej, miejskiej części Zakopanego. Skoro część ta przekształciła się na handlowe miasteczko, to niema żadnej racji, ani możliwości, żeby się zabudowywała bardziej po podhalańsku w XX w., niż się zabudowywały w w. XVI lub XVII miasteczka podgórskie, takie jak Nowy Targ, Żywiec, Bardyjów czy Lewocza. Jakież zresztą cechy bezpośrednio podhalańskie mogłyby mieć kilkopiętrowe, murowane fasady znacznej przeważnie szerokości? Domy przy rynku w Bardyjowie aż do pożaru w r. 1872 miały deskowane szczyty z szerokiemi podszczytowemi okapami (rys. 5). Ale są to domy o frontach niewielkiej szerokości. Z szerokości większej, jaka dziś przeważa, wynika w w. XX taksamo jak w XVI dach nie s z c z y t e m, lecz o k a p e m do ulicy, albo dach korytowy poza attyką, albo wreszcie terasowy płasko kryty. Skoro znika s z c z y t, to znika wszelka reminiscencja sylwety i bryły wolnostojącej chałupy, i nawiązywanie gwałtem do tej bryły jakiemiś skomplikowanemi konstrukcyjnie facjatami ustawionemi tylko dla względów dekoracyjnych byłoby naciąganiem.

Bryła i sylweta »zakopiańska« jest bowiem bryłą budynku 1) wolnostojącego, 2) niezbyt wielkiego, tak aby dach ponad nim nie urastał do wymiarów niemożliwych, 3) niezbyt wysokiego, tak aby wysokość dachu dominowała nad wysokością zrębu.

Na czwarte zapytanie ankiety: czy styl zakopiański powinien się ograniczyć do budownictwa willowego, czy też da się zastosować do budynków wielkich, wielopiętrowych, a także stojących w zwarciu ulicznem — można więc odpowiedzieć, że »styl zakopiański«, taki jaki został ustalony przez Witkiewicza, nadaje się przedewszystkiem do budownictwa willowego, i że zastosowany do budynków większych i do domów w zabudowaniu zwartem, już przez to samo staje się czemś innem, tak samo dzisiaj, jak kilka wieków temu.

Trzeba więc na zakończenie poświęcić kilka obszerniejszych uwag »willi« zakopiańskiej i ewolucjom, jakim ulegała od chwili ustalenia jej typu przez Witkiewicza.

Chałupa góralska jest budynkiem prostokątnym o dachu siodłowym z okapami podszczytowemi, lub, inaczej się wyraziwszy, o dachu czterookapowym z rozwiniętemi dymnikami. Te dymniki, rozwinięte jako szczyty, są niekiedy podzielone na dwie części, wyższą i niższą, drugim, mniejszym okapem ponad oknem wyżki. Gładkie, nieprzerwane żadnym otworem połacie dachowe nadają całości wygląd spokojny i monumentalny (rys. 6).

Tę zasadniczą bryłę Witkiewicz zróżniczkował i wzbogacił wprowadzeniem facjaty o powtórzonym szczycie podhalańskim i wyglądów w połaci dachowej z oknami pokojów strychowych, albo umieszczonych przed niemi strychowych werand. Ale i w tak zmienionej bryle, te nadbudówki, będące przeciągnięciem zrębu powyżej linji okapu, zajmują tylko dolną część dachu, którego gładkie, spokojne płaszczyzny, odpowiadające słoneczkom ponad przystrzeszkami szczytów, dominują nad całością, nie pozwalając zapanować strzępiastości nad monumentalnym spokojem całej sylwety domu (rys. 7).

Należy też oddać hołd architektonicznemu i konstrukcyjnemu poczuciu tego malarza, który, budując w dodatku w czasach »malowniczego« pojmowania architektury, zdołał stworzyć typ budynku tak logiczny, zwarty i w swoim rodzaju klasycznie doskonały. Typ ten wszedł też w powszechne użycie i do dziś dnia stosowany bywa bez zasadniczych zmian, nawet przez koryfeuszów nowych kierunków architektonicznych, którzy, co najwyżej, odrzucając wybujałość roślinnego ornamentu, który był w zakopiańszczyźnie bezpośrednio powitkiewiczowskiej nalotem ówczesnych kierunków secesyjnych, dążą do zdobnictwa bardziej mechanicznie geometrycznego, lepiej odpowiadającego dzisiejszym upodobaniom, a zarazem bliższego starej, autentycznej góralszczyźnie.

Sądzę też, że niebezpieczeństwo sylwecie witkiewiczowskiej zagraża nietyle od nowych kierunków w architekturze, ile z całkiem innych przyczyn, o których się zbyt mało mówi, choć one są tutaj roztrzygające.

Chodzi poprostu o to, że właściciel pensjonatu dziś przeważnie nie potrzebuje obszernego strychu, a zato dąży do wyzyskania całej przestrzeni budynku na pokoje do wynajęcia. Ponad jednym przystrzeszkiem szczytowym zjawia się drugi, spychając słoneczko na mały trójkącik u samego wierzchu (rys. 8), a jednocześnie wyglądy, facjatki i okienka pożerają i rozrywają stopniowo całą powierzchnię dachu. Rezultat jest karykaturą budowli witkiewiczowskiej pod względem estetycznym, a jednocześnie ze swemi licznemi koszami, łatwo zaciekającemi i trójkątnemi obrzynkami przestrzeni strychowej, będącemi składami śmiecia, staje się konstrukcyjnie i użytkowo bardzo niezadawalającym. Warto się przyjrzeć niektórym domom góralskim, przebudowanym lub świeżo zbudowanym dla gości. Wyglądy pożarły tu już niekiedy w całości pierwotny, stromy góralski dach. Dom jest właściwie piętrowy, nakryty płaskim dachem blaszanym, a do niego przylepiony jest dawny szczyt i witkiewiczowska facjata, jako nieorganiczne, zbyteczne, dekoracyjne dodatki (rys. 9).

W tych warunkach trudno się dziwić, że niejeden architekt, mając budować dom całkowicie wyzyskany do celów mieszkalnych, woli zgóry zrezygnować z pozornej już tylko zakopiańszczyzny i wybudować »skrzynkę« szczerą, niczem niemaskowaną, nie dlatego bynajmniej żeby się wrogo odnosił do góralszczyzny, ale właśnie dlatego, że ceniąc tę góralszczyznę w jej dobrych, starszych okazach, nie chce się godzić na dawanie jej żałosnej karykatury.

Właśnie ta zbędność obszernego strychu w dzisiejszym hotelu i pensjonacie najbardziej zagraża stromemu dachowi, a wraz z nim zakopiańszczyźnie w sensie witkiewiczowskim. Jeśli nie każdy, to niejeden architekt zawsze chętnie skorzysta z okazji zastosowania pięknego, stromego dachu tam, gdzie program budynku ze strychem lub obszerną halą dachową umożliwia danie dachu niepodziurawionego nadmierną ilością otworów. Jednakże dach podziurawiony i poprzerywany przestaje mieć jakąkolwiek wartość estetyczną i już to zmusza do rozszerzenia pojęcia jeśli nie podhalańszczyzny, to w każdym razie polszczyzny także i na attykowy, »pudełkowy«, płaskokryty budynek, dający się wyzyskać cał-

kowicie, bez żadnych trójkątnych okrawków. A takie rozszerzenie nie jest przecież wcale naciągniętem. Przywykliśmy myśleć o polskim domu, jako o budynku prostokątnym, nakrytym stromym, siodłowym dachem, ale choćby przejrzenie »Dworów polskich z epoki renesansu«, świeżo wydanych przez Stefana S. Komornickiego, zmusza do znacznego rozszerzenia tego poglądu, którego niema przyczyny sztucznie zacieśniać pod suggestją pewnego, ograniczonego zasobu, nawet niespecjalnie charakterystycznych zabytków, bo przecież chyba klasyczny dworek z początku w. XIX nie jest bardziej polskim od attykowego zameczku lub ratusza z XVI w.

Jakie środki byłyby wskazane ku obronie stylu zakopiańskiego i sylwety witkiewiczowskiej na terenie Podhala?

Trzebaby chyba policyjnie zakazać używania wyższych części dachów do celów mieszkalnych, a toby było trudne do przeprowadzenia. Bardziej skutecznym, choć powolnym, wydaje się środek pośredni, polegający na uwzględnianiu w wykształceniu architektów znajomości rodzimego budownictwa, tak aby ci architekci nie ulegali bezkrytycznie suggestji wpływów obcych, i tworząc formy nowe dla nowych potrzeb, rozwijali jednak przytem możliwości tkwiące w tradycjach lokalnych.

Wreszcie: czy budować w »stylu zakopiańskim« tylko na Podhalu, czy w całej Polsce?

Budownictwo podhalańskie, będąc odłamem budownictwa ogólnopolskiego, ma jednak w obrębie tego budownictwa swój bardzo odrębny, stromy, smreczkowaty, górski charakter, który rzuca się w oczy gdy jadąc w góry z dolin przekraczamy teren »szerszego« Podhala. Zmienione w pewnej chwili sylwety domów, wraz ze zmienionemi konturami krajobrazu, z ostrzejszem i rzeźwiejszem powietrzem i odmienną roślinnością, oznajmiają nam żeśmy się już znaleźli w górach. To też budynek zakopiański na nizinie jest intruzem. Witkiewicz mylił się, budując dworzec w Syłgudyszkach, lub dwór w Łańcuchowie w »stylu zakopiańskim«, zamiast oprzeć się na pokrewnem, ale przecież odmiennem budownictwie lokalnem tamtych okolic.

A już z uczuciem irytacji wspominam uczniów gimnazjalnych w jakiejś Trembowli czy Czortkowie, którzy mnie prowadzili kiedyś przed wojną do »eleganckiej« świeżo zbudowanej willi zakopiańskiej jakiegoś miejscowego dygnitarza, a nie widzieli wcale piękności doskonałych miejscowych starych, drewnianych i murowanych, gontem krytych dworków przedmiejskich«.

11. — Prof. Adolf Szyszko Bohusz (Kraków) odnosi się do sprawy »stylu zakopiańskiego« negatywnie, uważając całe dzieło Witkiewicza za nieudałą próbę; wobec tego niema się o co troszczyć, więc i ankieta jest zbędną. Z takiego stanowiska oczywiście wynika, że p. Sz. B. nie zajmuje się pytaniami przez nas postawionemi. Jest jednak mimo to w odpowiedzi jego jeden moment dla sprawy ważny. Oto pisze: »czy znaczy to — (t. j. odmówienie wartości dziełu witkiewiczowskiemu) — że uważam twórczość ludową podhalańską za niezdolną do zapłodnienia nowoczesnej architektury? Bynajmniej. Jedynym jednak, lecz zato niezbędnym warunkiem pozostanie zawsze jedno życzenie: by dorobkiem bogatej twórczości ludowej zajął się prawdziwy artysta-twórca«. Tym artystą musi być architekt — »malarz nie rozwiąże nigdy kwestji stworzenia w duchu podhalańskim, czy ogólnopolskim, takiego stylu czy sposobu, który okaże się żywotnym nietylko w drzewie, lecz w każdym innym wątku, aż do najbardziej nowoczesnego, który logicznie narzuci się nam nietylko przy budowie szopy, czy domku, lecz i w najbardziej skomplikowanej budowie«. Mimo braku tedy bezpośredniej odpowiedzi na pytania ankiety, otrzymujemy bardzo znamienną i bardzo interesującą odpowiedź pośrednią. Z po-

wyższych bowiem cytat wynika niezbicie: 1) że odpowiadający uznaje potrzebę i ważność wydobycia w architekturze pierwiastka narodowego na podstawie etnicznej, 2) że uznaje wysokie wartości i zdolność rozwoju ludowego budownictwa podhalańskiego, 3) że wierzy w możność stworzenia na podłożu tego budownictwa architektury stylowej, która dałaby się zastosować do każdego bez wyjątku wątka, więc czy to drzewa, czy kamienia, cegły lub żelazobetonu [1]).

12. — Jan Witkiewicz-Koszczyc (Warszawa). »W odpowiedzi na łaskawie skierowaną do mnie ankietę w sprawie »stylu zakopiańskiego«, wyrażam przedewszystkiem swą radość, że sprawa ta znowu ożyła i że może wreszcie zajmie należne jej miejsce w życiu polskiem.

Pytania, zawarte w pierwszym punkcie, przestawiam i rozpoczynam od drugiego.

1. Współczesne środki techniczne poszły w swym rozwoju tak daleko naprzód, tak ogromnie się rozwinęły, zdążając z jednej strony w kierunku pokonania wszelkich trudności konstrukcyjnych, z drugiej ku ułatwieniu, potanieniu, zracjonalizowaniu sposobów budowania, rzekłbym zdemokratyzowania wszelkich zdobyczy kultury na tem polu, że stawianie zgóry jakiegoś hamulca, jakiejś pewnej granicy w stosowaniu najdalej idącej myśli technicznej, nie jest ani możliwe, ani celowe. Ale jest inna strona tej sprawy. Nowy ruch architektoniczny przyszedł do Polski stosunkowo późno, dzięki temu że wojna trwała u nas dłużej. Przyszedł prawie najzupełniej wykrystalizowany w swych hasłach, zastał nas nieprzygotowanymi; przyjęliśmy go początkowo nieufnie, a potem rzucili w objęcia bezkrytycznie, odrazu pozbawiając się wszelkiej osobowości. Obecnie wytworzył się pewien snobizm: aby nie pozostać w tyle i nie być posądzanym o ignorancję. Naturalnie że ten stosunek, czysto zewnętrzny, jest objawem przejściowym. Architektura jest sztuką, więc musi w niej odbić się pierwiastek uczuciowy. Już obecnie bardzo silnie daje się odczuć pewien (że tak powiem) romantyzm prymitywów w architekturze.

W środowiskach o starej i silnej tradycji, jak Francja, Holandja, nie mówiąc o Anglji — nowoczesna architektura wykwita na podłożu dawnej, jest jakby jej dalszym ciągiem. W Ameryce znakomity architekt Wrigt oparł swą twórczość na budownictwie dawnego Meksyku. Polska, pomimo że potrafiła zawsze odcisnąć swoje bardzo wybitne, twórcze, indywidualne piętno na wszystkich działach monumentalnej architektury, jakie do nas różnemi drogami przywędrowywały, jednak bezsprzecznie własnego, rodzimego budownictwa drewnianego nie przetworzyła w całości na gmachy monumentalne (jak to zrobiła Francja). Ztąd wniosek, że każda myśl naprawdę twórcza, sięgająca do istotnych źródeł budownictwa »ludowego« (jak je obecnie niesłusznie nazywamy) — jest zdrową, bo zaspakajać zaczyna odwieczne pragnienia, gdy obca (choć wyższa) kultura zbyt brutalnie odsunęła rodzimą.

Nowoczesne prądy w architekturze bezsprzecznie oczyściły zabagnione źródła, umożliwiając rozwój wszelkiej zdrowej twórczości. Okres przejściowy, bojowy, już

[1]) Wobec ujemnego sądu o działalności Witkiewicza chcemy zaznaczyć, że z odpowiedzi p. Sz. B. Witkiewicz, gdyby żył, byłby niewątpliwie bardzo zadowolony. Nie miał bowiem w sobie nic z małostkowej pychy i próżności. Mówił często o sobie, że tyleż nauczył się od góralskich budarzy, co oni od niego. Co do architektury murowanej, to zaznaczał wyraźnie, że nie czuje się na tem polu kompetentnym i wzywał architektów, aby tą sprawą się zajęli. Jakże byłby rad z uczynionych z tak kompetentnej strony nadziei, że przyjdzie ktoś bardziej powołany, co całą sprawę z nowa podejmie i przeprowadzi lepiej od niego!...

mija. Przychodzi moment, kiedy każdy ma prawo chcieć czuć się u siebie w swoim własnym domu, kiedy głębsze uczucie, indywidualne porywy, zaczną być bardziej cenione jako konieczna, zdrowa potrzeba. Aby nie zejść na dalekie bezdroża, z których trudno zawrócić, trzeba wzrokiem dalekowidza spojrzeć na przyszłe horyzonty i już przygotowywać teraz, w chwili przełomowej, środowisko, nastrój, kulturalną potrzebę z dołu w szerokim społeczeństwie, aby twórczość architektów, oparta na najdalej idącym postępie technicznym, nie znalazła się w próżni, a była wykwitem ducha i tradycji narodu.

Tradycja w architekturze polskiej przechowała oba zasadnicze pierwiastki, nadające charakter każdej budowli, czyli i dach (czterospadowy prosty i łamany, oraz szczytowy rozwinięty i ścięty), a także »brak dachu« w sylwecie budowli, czyli attykę polską. Oryginalny i ciekawy, dekoracyjny w swym układzie stosunek brył, wynikający przedewszystkiem z pierwiastków konstrukcyjnych (a nie dekoracyjnego zapełniania powierzchni), daje możność użycia wszelkiej mądrze zastosowanej konstrukcji nowoczesnej. Jestem najgłębiej i zupełnie zdecydowanie pod tym względem przekonany.

2. Stanisław Witkiewicz, początkowo intuicyjnie, a później już zupełnie świadomie, słusznie oparł swą pracę nad stworzeniem stylu polskiego właśnie na podstawie budownictwa na Podhalu. Nawet bardzo powierzchowne porównania wykazują niezbicie, że Podhale zachowało wszystkie zasadnicze pierwiastki dawnego budownictwa, rozpowszechnionego dotąd jeszcze po całej Polsce we fragmentach — jakby kwintesencję całego dorobku w formie najdoskonalszej. Właśnie to, że Witkiewicz sięgnął rzeczywiście do źródła, w którem wykrystalizowała się, w pewnych granicach, skończona całość, nadaje specjalną wagę i konieczność »utrzymania stylu zakopiańskiego« i umożliwienia mu rozwoju, jako p o d s t a w y dla przyszłego »stylu polskiego«.

3. Budownictwo Podhala ma tę przedewszystkiem wielką zaletę, że jego ciesiołka stoi na najwyższym poziomie logiki technicznej, stopionej w artyzm; że jest pozbawione najróżniejszych powierzchownych naleciałości, od których nie zdołały się uchronić inne dzielnice Polski. Stworzony przez Witkiewicza styl zakopiański jeszcze bardziej wydobył na jaw i podkreślił te konstrukcyjne walory, jako istotę piękna. Na tych walorach czysto konstrukcyjnych winien się opierać rozwój stylu zakopiańskiego w materjałach trwałych. Dach, jego proporcja własna i w stosunku do całej bryły są tak charakterystyczne, że winny decydować o całości. Dopiero mając bryłę trzeba konsekwentnie uwydatniać konstrukcję czy to w cegle, czy w kamieniu, czy w żelazobetonie. Nie stwarzać »fałszu i nienaturalności«, bo i budownictwo ludowe Podhala i styl zakopiański są samą najżywszą prawdą. Nie upodabniać do drzewa tych części konstrukcji, które w innym materjale formują się inaczej. Okap lub przyłap, lub wygląd, dadzą się wykonać z żelazobetonu doskonale, ale nietrzeba sztucznie formować ani rysiów, ani wypustnic. Może być poprostu płyta. Gdy stosujemy kamień — niech będzie uwidocznione w i ą z a n i e, jako naturalna ozdoba; gdy to jest cegła — trzeba w niej uwydatnić całe szlachetne piękno surowej murówki; gdy musimy pokryć mur tynkiem, to nie róbmy sztucznych boni, naśladujących kamień lub płazy, ale miejmy odwagę pozostawić gładką płaszczyznę, bez gzemsów, sztucznych ciągnionych obramowań okiennych i różnych niepotrzebnych dekoracyjnych elementów. Gdy wypadnie zastosować różne materjały i elementy konstrukcyjne, naprzykład belkę żelazobetonową — nie wahajmy się jej pozostawić widoczną. Odpowiednio potraktowana będzie wyrazem prawdy konstrukcyjnej. Prawda i prostota — to jest droga którą musi tworzyć się styl w budownictwie, poczęty z istotnych,

głębokich, konstrukcyjnych założeń. Wszelka inna droga (dekoracyjna) sprowadzi zawsze na manowce krótkotrwałej i kapryśnej mody. Motywy zdobnicze, które okażą się potrzebne, muszą wypływać z techniki w danym materjale, inaczej nigdy nie będą miały trwałej wartości dzieła sztuki. Jak je związać we wspólny styl z motywami powstałemi w innych materjałach, to jest tajemnica tworzenia.

4. Największe i najwspanialsze gmachy, pokryte wysokiemi dachami, można widzieć w niezliczonej ilości w całej Europie. Wysokie dachy były stosowane we Francji, Anglji i Niemczech we wszystkich epokach. Umieszczenie paru pięter ogniotrwałych w ogniotrwałym dachu było w Paryżu szeroko stosowane. Piętra w dachu nie są niczem innem, jak piętrami budowanemi jako cofające się uskoki. Dach wyniosły można traktować jako jeden ze sposobów przykrycia tych uskoków. Wszędzie, gdzie się stosuje wyniosły dach, czy to będzie zabudowanie zwarte, czy luźne, niema żadnych przeszkód dla stylu zakopiańskiego. Tam, gdzie nie jest wskazane stosowanie wyniosłego dachu, w wielkomiejskich, wielopiętrowych kamienicach, może dach być niepotrzebnym, bez treści dodatkiem, a przy bardzo głębokich budynkach wprost zbyt kosztowny — nieracjonalny. Ale tu zawsze da się zastosować attykę polską lub jej połączenie z dachem, przy zachowaniu harmonijnej całości.

Naturalnie — mówię tu o możliwościach jedynie, bo dzieło zależne jest zawsze od indywidualnych zdolności i kultury swego twórcy.

5. Jakkolwiek uważam, że zasięg stylu zakopiańskiego jest znacznie szerszy, niż granice Podhala, to jednak sądzę, że dla dobra samej sprawy główny i stanowczy nacisk należy rozpocząć obecnie od terenu Podhala, traktując ją jako sprawę regjonalną (ewentualnie z odmianami na Orawie). Gdy tam okrzepnie, rozwinie się, zacznie promieniować szerzej — wtedy jego wpływ będzie istotniejszy.

Stanisław Witkiewicz nieraz mówił, że ideę regjonalizmu posunąłby bardzo daleko. Niech styl zakopiański stanie się mocny tam, gdzie powstał. Pod wpływem silnie rozwiniętego, świadomego regjonalizmu Podhala, przy odpowiedniej, planowej i rzeczowej organizacji powstaną także inne regjonalne ośrodki w całej Polsce, na które już istniejące, rozwinięte budownictwo Podhala bezsprzecznie odpowiednio oddziała. Będzie to droga naturalna i zdrowa.

6. Dla utrzymania i rozwoju stylu zakopiańskiego potrzeba przedewszystkiem zastosować na Podhalu t. zw. przepisy miejscowe, przewidziane w prawie budowlanem, oraz otoczyć troskliwą opieką (w myśl również istniejących przepisów) zabytki budownictwa podhalańskiego i zakopiańskiego. Wskazanem byłoby stworzyć szereg rezerwatów sztuki Podhala. Ale tego mało. Musi istnieć specjalna »Rada sztuki, czy kultury« Podhala, która drogą propagandy, konkursów, pokazów, wykładów i t. p. trzymałaby rękę na pulsie życia Podhala. Bez decydującej opinji tej »Rady« nie mogłyby władze gminne, powiatowe i wojewódzkie zatwierdzać projektów budowli. Musi powstać bardzo silny ruch regjonalny Podhala o wysokiej kulturze, bo tylko w odpowiedniem środowisku rozwiną się własne pierwiastki twórcze. Miejscowe szkoły zawodowe muszą być odpowiednio prowadzone, obejmując wszystkie gałęzie pracy zawodowej, potrzebnej dla zaspokojenia istniejących i rozwijających się potrzeb regjonu. Architektura z natury rzeczy wymaga pewnego ładu, spokoju, stałości poglądów i opinji; bez szkoły nie da się tego osięgnąć. Nauka krajoznawstwa i o Polsce współczesnej w szkołach powszechnych i w gimnazjach na Podhalu, rozpoczynając (zgodnie z najnowszą metodą) od najbliższego otoczenia i okolicy, musi poprzez znajomość chaty podhalańskiej i kościółka — przejść do stylu zakopiańskiego, a nawet

porównań z budownictwem ludowem całej Polski. Taka wiedza (wiem z własnego wieloletniego, pedagogicznego doświadczenia), odpowiednio podana, staje się wiedzą radosną, interesuje umysł dzieci w najwyższym stopniu i pozostaje głęboko nazawsze w zakątkach duszy, rozszerzając »kraj lat dziecinnych«. Powinno się ułożyć dla szkół specjalną książkę — Wypisy Podhala, gdzie zabytki dawnej kultury, mowy i sztuk plastycznych powiązane były z wyjątkami pism Witkiewicza, Orkana, Tetmajera i innych, a ilustrowane dziełami sztuki podhalańskiej z odpowiednim tekstem. Młodzież uniwersytecka i ludzie na różnych stanowiskach, rodem z Podhala, winni współdziałać w tej pracy. Przy Muzeum Tatrzańskiem musi powstać dział naukowy powstania i rozwoju stylu zakopiańskiego, rodzaj akademji kultury. — Trzeba wydać przewodnik zabytków stylu zakopiańskiego w kilku językach, by cudzoziemcy, przyjeżdżający w Tatry, poznali to, czego im nikt obecnie nie pokazuje, a czem możemy słusznie się chlubić. Przewodnik taki może obejmować także niektóre chaty i kościółki na Podhalu dla porównania w jaki sposób powstał styl zakopiański.

Trzeba stworzyć ośrodek jednolitej, radosnej, szeroko pojętej, wciąż idącej naprzód, unikającej dogmatyzmu pracy na pewnym odcinku. Niech promienieje! Stanisław Witkiewicz mówił zawsze: bądź szewcem lub zamiataczem ulic, ale dobrym, z zamiłowaniem, ambicją zawodową, ulepszaj swą pracę, a będziesz więcej wart jako człowiek, niż pracując bezdusznie w bardziej uprzywilejowanych zawodach. Tak jest z regjonalizmem, który łatwiej i głębiej może być zrozumiany przez środowisko regjonu i tem samem więcej, przez swój głęboki stosunek do sztuki, wnosić wartości wszechludzkich, niż szerokie, a jakże często mętne wody bezosobowości«.

13. — Franciszek Mączyński (Kraków). »Mam to przeświadczenie, że niezadługo zawrócimy z pseudo-europejskiej drogi, na jaką stosowanie i nauczanie stylu obecnie panującego weszło. Jestem za najskrajniejszym modernizmem — ale własnym.

Stosowanie wtórne rzeczy branych od sąsiadów bliskich i dalszych w końcu nie będzie mogło nas zadowolnić. Musimy coś własnego dorzucić, i to co dorzucimy to będzie nasza odrębność i formy i zdobnictwa, będzie naszym stylem.

Uwagi powyższe robiłem w myśli roku ubiegłego na wystawie w Leodyum, gdzie pawilon polski był wypruty z wszelkiej cechy polskiej, poza napisem i godłem państwowem; reszta to nowoczesny styl holenderski i to właśnie kilkadziesiąt kilometrów do tejże Holandji... Mocno mnie zdumiała ta niestosowność miejsca.

Styl zakopiański czekać musi na swego człowieka, — ten który mu postawił fundament odszedł za wcześnie.

To co pozostało z dzieł, z pism i rysunków St. Witkiewicza będzie promieniować dalej, inny snop światła wskrzesi znowu człowiek inny i zrobi to napewno inaczej.

Tak oto pisał St. Witkiewicz w r. 1910, kiedy wychodził zeszyt II-gi »Stylu«, w przedmowie pod tytułem »Dom«: »Wszelka twórczość jest pokonywaniem bezwładu materji przez lotny pierwiastek ludzkiego ducha. Myśl opanowuje i przetwarza materję, ujmując ją w warunki odpowiadające tym lub innym ludzkim potrzebom i upodobaniem i nadając jej formy, będące czystym wytworem ludzkiego umysłu. W żadnym jednak może dziele ludzkiem nie są w bardziej wyraźnem przeciwstawieniu do siebie ten lotny, nieuchwytny pierwiastek psychiczny i martwa ociężałość materji, niż w dziele architektury. Jest ono stopieniem w jedną całość martwych głazów, suchych i sztywnych belek, sztab żelaza i brył gliny z czemś, co człowiek przeczuwa i odczuwa, a na określenie czego nie znalazł dotąd odpowiedniej formuły teoretycznej, z czemś tak niestałem, zmiennem w przejawach — jak piękno«.

Są to słowa, które sądzę, że nie tak prędko stracą sens swój, a nawet powiem, iż nie stracą go nigdy.

Co stanowi styl?

Do tego wiele nie potrzeba; przypomnę, że w Tunisie istnieją domy bez okien, białe chropowate ściany, pewna stale powtarzająca się forma otworu wejścia i na zielono i tylko na zielono (bez odcieni) malowane widoczne drzewo — a to powtarza się wszędzie — i stanowi »styl« tego kraju. Styl, jako emanacja zbiorowego ducha pewnego ludu, jako forma demokratyczna przez wszystkich przyjęta, jest koniecznością, i to zjawisko na Podhalu obserwować można. Bez nakazu — bez rozporządzenia urzędowego, budarze powitkiewiczowscy stosowali i stosują pewną ilość form swoistych, które wszyscy rozumieją i które przez wszystkich są uznane.

Należy tworzyć skarbiec i vademecum naszego zdobnictwa i naszej architektury; a w chwili właściwej wybitna indywidualność do skarbca owego sięgnąć potrafi; zrobił to w poezji Mickiewicz czy Norwid, w malarstwie Grottger czy Chełmoński, w muzyce Chopin.

W architekturze i budownictwie panuje dziś stan przewrotu, jakiego od czasów Grecji nie było; wszak pierwszy kościół wykonany w żelbecie przez Perret'a nazwano nowoczesnym Panteonem. Można sobie wyobrazić, jak długo czekać będziemy nim uporamy się z nowem tworzywem a nowe materjały budowlane wywołają i ustalą nowe formy zdobnicze. Wtenczas nadejdzie czas stylu.

Wracając do pytań ankiety, to odpowiadając na nie musiałoby się udowodnić i pokazać, tak oto się robi, tak się buduje w żelbecie, tak się buduje domy wielopiętrowe i t. d. To co w stylu na Podhalu się buduje, to buduje się w drzewie, i to nam narazie musi wystarczyć. Nakazy i uchwały najszacowniejszych związków i miłośników nie pomogą ani na jotę.

Rozszerzać się może teraz zdobnictwo — a to da się łatwo przeprowadzić przez szkołę. Zobaczmy jednak wystawy prac uczniów szkół zawodowych zdobniczych czy architektury, to uświadomimy sobie łatwo, że o zdobnictwie własnem milczy się dziś wstydliwie. Uczeń nie usłyszy nic w tym kierunku od profesora, zkąd więc ma zaczerpnąć i chęć i wiedzę? Jedynie Katedra Architektury w Warszawie kompletuje nasze konstrukcje techniczne — co już jest wiele — ale dalej?

Bez rzeczywistego robienia, choćby narazie i źle, nie zrobimy wkońcu nigdy dobrze, — bez pracy ciągłej nie przekroczymy nigdy tej przepaści, która leży w sztuce wszelkiej między ideą — chęcią — pomysłem — a rzeczywistym faktem, którym będzie obraz, rzeźba czy dom.

Sprawa wszczęta przez Witkiewicza ma głęboko rozpostarte i rzetelne walory, na nas ciąży obowiązek pracować dalej«.

14. — Prof. Oskar Sosnowski (Warszawa). »Sprawa stylu zakopiańskiego zdaje mi się sprawą regjonalną. Należy dążyć do utrzymania regjonalnego sposobu budowania na obszarze Podhala. Budownictwo zakopiańskie, oparte o drzewo, czystość swą zachować może jedynie w tym materjale, a warunki ogólne układają się tak, że zapewne nie wyjdzie on z użycia.

Stosowanie innych materjałów należy uwzględniać, starając się jednak zachować ogólny charakter w kształtowaniu bryły, a zwłaszcza w budowaniu dachów.

Uwagi te odnoszą się do budowli luźno stojących; w zabudowaniu zwartem starania o zachowanie charakteru regjonalnego napotkają na większe trudności, lecz

przesądzać o ujemnym ich wyniku nie należy bez poczynienia prób (projekty próbne na rozwiązanie ciągów ulicznych, zabudowanie placów i t. p.).

Zdaje się rzeczą konieczną prawne zabezpieczenie charakteru zabudowania w związku z planem regjonalnym zabudowy Podhala, w szczególności samego Zakopanego. W planie tym należałoby sprecyzować wymagania odrębne dla obszarów o różnych sposobach zabudowania«.

15. — Władysław Jabłoński (Warszawa). »Styl zakopiański, a więc sposób budowania na modłę spotykaną w Zakopanem i okolicy, jest, jak to już wielu stwierdziło, dawnym sposobem budowania w Polsce. Najlepiej sposób ten zachował się na Podhalu, gdzie szczegóły wiązania dachu, ścian, stropu i t. p. nie uległy późniejszemu skażeniu.

Jeżeli więc chodzi o budownictwo drzewne, wzory zakopiańskie, zwłaszcza tak pięknie i twórczo rozwinięte przez Witkiewicza, mogą mieć zastosowanie na całej ziemi polskiej — szczególnie zaś na południu Polski, gdzie najbardziej nadają się do charakteru krajobrazu. Próby zastosowania stylu zakopiańskiego w kamieniu lub murze, zapoczątkowane przez wielu architektów, niestety nie osiągnęły jeszcze należytego rezultatu. Prace utknęły w pewnym punkcie rozwoju, przyszła fala nowości i sprawa poszła w zapomnienie. A szkoda, gdyż według mego zdania sposób budowania po zakopiańsku był właśnie sposobem budowania po polsku, dawnym, prastarym, i dalsze w tym kierunku prace architektoniczne doprowadzić by mogły do stworzenia istotnego stylu polskiego.

Należałoby iść drogą powolnego rozwoju i nie żądać opanowania całości we wszystkich szczegółach. Tylko drogą powolną, twórczą, z całem zamiłowaniem do tego co swojskie — dałoby się stworzyć budownictwo nietylko drewniane willowe, ale, z biegiem czasu, i budownictwo monumentalne. Wszak był w swoim czasie okres budowania »secesyjnego«, któremu ulegali najbardziej utalentowani architekci; powstało wiele gmachów do dziś dnia istniejących — ale nie związanych zupełnie z charakterem naszego budowania. Gdyby energja z jaką wszyscy architekci u nas poddali się wpływom stylu secesyjnego, zwróciła się była ku rozwojowi stylu zakopiańskiego — możnaby twierdzić, że budynki te nie raziłyby naszych oczu tak, jak dziś dzieła secesyjne.

W obecnej dobie widzi się podobne zjawisko, które bardzo niekorzystnie wpływa na rozwój swojskiego sposobu budowania. Ta »wymarzona prostota« przecząca często logice, tak co do konstrukcji jak i estetyki, owładnęła nie tylko świat Europy zachodniej ale znalazła gorliwych naśladowców i u nas. Wszelkie zatem nawoływania w chwili obecnej do powrotu do form »przestarzałych«, swojskich — nie mają dziś żadnych szans powodzenia. Obecna »secesja« nie pozwoli na snucie myśli w innym świecie form, aż cię całkowicie wyczerpie i odegra rolę swojej poprzedniczki. W tych warunkach nakazy budowania tylko w tym sposobie w pewnych okolicach, wywołają wręcz odwrotny skutek, raczej zniechęcą, nie ożywią. Trzeba przeczekać, aż przejdzie fala nowości, i, pielęgnując ideę, propagować ją i zyskiwać dla niej zwolenników. Można mieć nadzieję, że styl zakopiański, zwłaszcza bogate rozwinięcie go w rodzimych materjałach budowlanych, dałoby piękne pole do twórczej kompozycji architektonicznej, o wiele więcej podniecającej ambitnego architektę, niż smętne, płaskie, monotonne masy nowoczesnej architektury. O ile dawniej ambicja architekty zmierzała do śmiałych rozwiązań zarówno konstrukcji jak i wyglądu zewnętrznego, o tyle dziś całą jego ambicją twórczą jest zaimponowanie światu prymitywizmem zarówno konstrukcji jak i wyglądu. Architektura sprowadza się ściśle

do potrzeb utylitarnych, żadnej koncesji na rzecz ożywienia jej przez estetykę — jest nawet grzechem krótka wzmianka o niej!...

Ponieważ wszystko na tym świecie przemija, więc i obecny styl przeminie, może prędzej niż się spodziewamy; przeto poruszenie przez ludzi dobrej woli sprawy »pogrzebanego« stylu zakopiańskiego, jest właściwe i będzie pierwszą jaskółką zwiastującą powrót wiosny.

Takie są głosy naszej ankiety. Oświetlają one sprawę tak wielostronnie, że nie zdaje się, aby jeszcze coś naprawdę nowego mogło przybyć, gdyby ich było więcej. Zyskaliśmy solidną podstawę do rozważań i dyskusji. Oczywiście, ktoby się był spodziewał że ankieta rozwiąże i załatwi ostatecznie wszystkie kwestje, tenby się zawiódł. Myśmy tego ani oczekiwali, ani pragnęli. Ankieta nie jest plebiscytem, a zresztą przez plebiscyt nie rozwiązuje się spraw tego rodzaju. Rozwiązuje je tylko czyn. Ale dla przygotowania czynu potrzebną jest refleksja. Pozytywnym rezultatem ankiety mogło być tylko to jedno: przygotowanie gruntu. I ten rezultat został osiągnięty. Ankieta stwierdziła aż nadto dobitnie, że sprawa stylu zakopiańskiego nie jest sprawą przesądzoną i ostatecznie zamkniętą, jak się to głosi w zakopiańskim zaścianku. W zatęchłe powietrze tego zaścianka wpuściliśmy prąd świeżego powietrza. Sprawa stylu zakopiańskiego została na nowo otwartą. A pismo nasze będzie jej odtąd stale strzegło.

Jan Gw. Pawlikowski.



WIDOK Z BUKOWINY NA KACZĄ DOLINĘ

Fot. J. Pełczyński

K R O N I K A

Bój o Parki Narodowe.

Akcja tworzenia górskich Parków Narodowych w Polsce odbywa się nieustannie w atmosferze bojowej. Raz zwyciężają zwolennicy sprawy, drugi raz jej jawni lub zamaskowani przeciwnicy.

Niektórych z naszych pracowników, czy też sympatyków, opada już znużenie w tej walce. Byli nawet tacy, co zwracali się do mnie w ostatnim roku z zapytaniem: czy nie dać spokój całej akcji, gdy końca jej nie widać, a tymczasem ponosimy nieustanne szkody w najważniejszej części składowej naszej pracy, to jest na terenie! Tym odpowiedzieć należy: walka o Parki Narodowe trwać będzie niewątpliwie długo, poniesiemy w niej niejedną klęskę i niejeden zawód. Jeżeli jednak chcemy wygrać i ocalić nasze najpiękniejsze okolice górskie od grożącego im niepowetowanego zniszczenia, musimy sprawę całą rozłożyć na lata oraz zdobyć się na cierpliwość i wytrwałość. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej praca nad utworzeniem Parków Narodowych trwa od lat przeszło stu, w Szwacarji od lat trzydziestu. U nas pierwsze prace przygotowawcze do realizacji Parków Narodowych rozpoczęły się dopiero od lat dziesięciu. W stosunku do tego krótkiego czasu wyniki mamy bardzo dobre, a to mimo olbrzymich trudności do pokonania.

Także i rok ubiegły przyniósł, obok strat, szereg pozytywnych zdobyczy.

Niezałatwioną nadal sprawą jest zasadnicza dla całości zagadnienia ogólno-polska ustawa ochrony przyrody. Z powodu zmiany Rządu musiała ona być z początkiem roku 1931 znowu poddaną rozpatrywaniom wszystkich Ministerstw. Po przeprowadzeniu szeregu konferencji i t. d. uzgodniono projekt ustawy, który został ostatecznie wniesiony do Prezydjum Ministrów. Sprawą ustawy zainteresowali się posłowie różnych grup parlamentarnych i na podstawie referatu posłanki L. Wolskiej z Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem komisja oświatowa sejmowa przyjęła jednomyślnie rezolucję, wzywającą Rząd do przyspieszenia wniesienia projektu ustawy. Ta jednomyślność opinji sejmowej, tak wyjątkowa, a będąca niewątpliwym wyrazem jednomyślności w tej sprawie opinji społeczeństwa, pozwalała dobrze wróżyć przyjęciu projektu ustawy przez plenum Sejmu. Z powodów jednak natury technicznej projekt nie mógł być wniesiony na wiosenną kadencję Sejmu, później zaś przyszła ponowna zmiana Rządu, która może znowu niezbędnem uczyni wentylowanie projektu przez Ministerstwa. Wobec tego przewlekania sprawy, należy stwierdzić, że wprowadzenie ustawy ochrony przyrody w Polsce jest postulatem nagłym, a to tak w związku z palącą jej potrzebą, jak w związku z okolicznością, że wszystkie państwa kulturalne takie ustawy mają. Ostatnio zostaliśmy wyprzedzeni także przez Rumunję, która wprowadziła u siebie bardzo dobrą ustawę ochrony przyrody.

Umowa o rybołówstwie na rzekach pogranicza polsko-czeskosłowackiego doczekała się nareszcie ratyfikacji przez parlamenty obu państw, wymiany dokumentów

ratyfikacyjnych oraz ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Po wprowadzeniu pewnych przepisów wykonawczych, nad czem obecnie pracujemy, umowa ta zacznie nareszcie być stosowaną w praktyce. Na podstawie umowy będzie mogła być wprowadzona racjonalna i według zasad ochrony przyrody wykonywana gospodarka rybna na wodach całego górnego dorzecza Dunajca i Popradu, szczególnie ważna dla łososia i pstrąga. Mamy nadzieję, że do definitywnej przeszłości będą wtedy należeć ciągle jeszcze powtarzające się, szczególnie na Popradzie, wypadki wandalskiego wyławiania i niszczenia ryb szlachetnych.

Ogólny nadzór nad rezerwatami i Parkami Narodowemi w lasach państwowych sprawował Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych w Warszawie; zakładem kieruje inż. J. Hausbrand, referat rezerwatów i Parków Narodowych prowadzi inż. J. Kostyrko. Zespolenie agend ochrony przyrody w największym i najważniejszym dla nas objekcie, lasach państwowych, pod jednolitem i należytem kierownictwem i w określonej instytucji, która po zainstalowaniu się w nowym gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie uzyskała trwałe warunki rozwoju, jest wydarzeniem bardzo pomyślnem. Rozpoczęta współpraca czynników Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Zakładem rozwija się dobrze. Wspólnem zadaniem będzie utrwalenie tej współpracy i znalezienie dla niej odpowiedniej formy. Przy życzliwem i czynnem poparciu całości sprawy, jakiem cieszy się ona ze strony generalnego dyrektora lasów państwowych A. Loreta, zagadnienie stałego współdziałania naszego z Zakładem zostanie niewątpliwie naknajlepiej rozwiązane.

W związku z przeorganizowaniem dawnej Sekcji Ochrony Tatr P. T. T. przy opracowaniu nowego statutu P. T. T. na „Sekcję ochrony gór", uchwaliło Walne Zgromadzenie Sekcji, odbyte w sierpniu b. r. w Zakopanem, ustalić nowe zasady organizacji Sekcji, o czem jest szczegółowiej mowa na innem miejscu [1]). Zasady te będą niewątpliwie uwzględnione w statucie P. T. T., a z tą chwilą Sekcja uzyska nowe podstawy dla ochrony przyrody górskiej. Pozatem w całem Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem zaznaczyła się w dalszym ciągu żywa praca i przejęcie się sprawą górskich Parków Narodowych. Wielkie usługi dla ochrony przyrody Tatr i Podhala oddawał Oddział Zakopiański P. T. T., pozostający pod kierownictwem gorącego zwolennika naszych idei dyr. T. Malickiego. Członkowie tegoż Oddziału pp. I. Bujak i T. Zwoliński dostarczali nam szczególnie cennych informacji o wydarzeniach na obszarze Tatr. Pocieszającą jest rzeczą, że zasady ochrony przyrody i hasła Parków Narodowych cieszą się ogromnem uznaniem szczególnie wśród młodego pokolenia taterników. W gronie tem ogłasza się już nas, starszych pracowników na polu ochrony przyrody, za ustępliwych i zbyt mało radykalnych. Objawem tym cieszymy się, gdyż świadczy on, że do głoszonych przez nas prawd należy przyszłość.

Liga Ochrony Przyrody, po objęciu w niej jednego z czołowych stanowisk przez wypróbowanego bojownika ochrony Tatr prof. dr. Marjana Sokołowskiego, rozwinęła żywą działalność, na razie publicystyczną i propagandową, w sprawie górskich Parków Narodowych. Oczekujemy dalszych, realnych kroków w tej dziedzinie ze strony tej ważnej organizacji.

Prace nad propagandą i spopularyzowaniem naszych idei szły dalej naprzód w całej Polsce. Wystawy ochrony przyrody lub turystyczne, z osobnym działem Parków Narodowych, zostały urządzone przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, Ligę Ochrony Przyrody oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w szeregu miast polskich. Wykłady o Parkach Narodowych, ilustrowane przeźroczami, odbyły się w Poznaniu, Lesznie, Lwowie,

[1]) Zob. niżej w rubryce „Ochrona przyrody".

Krakowie i w szeregu innych miejscowości. Szereg analogicznych odczytów urządziliśmy nadto przez radjo. Ilość artykułów z różnych działów ochrony przyrody, ogłaszanych w polskiej prasie perjodycznej i codziennej, wzrastała nadal, jak lawina; znaczna część tych publikacji poświęcona była ochronie przyrody górskiej i pogranicznych Parków Narodowych. Specjalne, ilustrowane artykuły, poświęcone sprawie Parków Narodowych, opublikował autor w wydawnictwie „Slavische Rundschau", wychodzącem w Pradze [1]), w publikacji szwedzkiego klubu turystycznego Svenska Fjällklubben [2]) (wspólnie z prezesem tego klubu dr. O. Sjögrenem, który napisał pięknie o naszych pracach w Tatrach pod wrażeniem swej bytności w Zakopanem na konferencji alpinistycznej w Zakopanem w roku 1930), w miesięczniku „Federacja" [3]) i t. d. Major Bronisław Romaniszyn poświęcił gorące słowa sprawie Parków Narodowych w miesięczniku „Slovansky Obzor", wychodzącym w Pradze, organie Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, w doskonale napisanym i ilustrowanym artykule o Tatrach [4]). Bardzo pomyślnem wydarzeniem było również oddanie osobnego, ilustrowanego działu sprawom ochrony przyrody w bardzo poczytnym „Kalendarzu Ilustrowanego Kurjera Codziennego" krakowskiego [5]), co przypisujemy z uznaniem zasłudze p. redaktora J. Grzywińskiego. Dla stałej propagandy doniosłem było również życzliwe ustosunkowanie się i stałe informowanie o postępach naszych prac w tygodniowych dodatkach turystycznych Krakowskiego „Il. Kurjera Codziennego" pod redakcją dr. R. Kordysa, oraz „Kurjera Lwowskiego" pod redakcją P. Kątnego, które umieściły szereg żywo napisanych i bardzo urozmaiconych artykułów z działu ochrony przyrody i Parków Narodowych. Wreszcie do propagandy naszych celów przyczyniło się wydanie przez P. T. T. broszury francuskiej o przebiegu konferencji alpinistycznej w Zakopanem w r. 1930 z referatem mjr. B. Romaniszyna na temat „Ideologji alpinizmu" i moim o „Ochronie przyrody i górskich Parkach Narodowych oraz ich stosunku do alpinizmu" [6]). Zjazdy międzynarodowe bawiły w górach naszych w roku bieżącym nieco mniej licznie, a to z powodu pogłębiającego się ogólno-światowego kryzysu gospodarczego. Doniosłym był pobyt w Tatrach uczestniczek Zjazdu Kobiet Słowiańskich, które w czerwcu b. r. przyjechały do Zakopanego. Przy żywej współpracy pp. Roguskiej-Cybulskiej i Skotnicowej, miałem możność przedstawienia uczestniczkom czeskosłowackim i jugosłowiańskim tego Zjazdu na specjalnej wycieczce do Morskiego Oka zagadnień Tatrzańskiego Parku Narodowego. Entuzjazm, jaki objawiły dla tych problemów przedstawicielki świata kobiecego słowiańskiego, a w szczególności żywe zainteresowanie delegatek czeskosłowackich, pozostających pod przewodnictwem znanej działaczki społecznej p. Smolařowej-Čapkovej, pozwala żywić nadzieję, że obecność uczestniczek Zjazdu Kobiet Słowiańskich w Tatrach będzie pożyteczną dla naszej sprawy. Również kongres

[1]) Por. W. Goetel: „Naturschutz und Nationalparke in den slavischen Ländern," Slavische Rundschau, Praga, r. 1931.

[2]) Por. W. Goetel: „Något om Tatras Fjällvärld" oraz O. Sjögren: „Polska Nationalparker". Czasopismo „Till Fjälls". Sztokholm 1931.

[3]) Por. W. Goetel: „Parki Narodowe w Polsce". (1. Zniszczenie ziemi, a idea ochrony przyrody. 2. Rezerwaty i Parki Narodowe. 3. Ochrona Przyrody i Parki Narodowe w Polsce. 4. Prace narodów słowiańskich nad Parkami Narodowemi. 5. Znaczenie gospodarcze Parków Narodowych). Czasopismo „Federacja" Rok. 3. Nr. 1—2. Warszawa.

[4]) Por. B. Ramaniszyn: „Tatry". Czasopismo „Slovansky Obzor". Rocznik II, Numer 1—2, Praga 1931

[5]) Por. W. Szafer: „Ginąca flora", Z. Grodziński: „Ginąca fauna", W. Goetel: „Zabytki przyrody nieożywionej", W. Goetel: „Parki Narodowe i rezerwaty w Polsce". Kalendarz „Il Kurjera Codziennego" 1932 Krakow.

[6]) Por. broszurę: „Conférence internationale des sociétés de tourisme alpin". Kraków 1931. Wyd. Pol. Tow. Tatrz.: B Romaniszyn: L'idéologie de l'alpinisme, W. Goetel: La protection de la nature, les parcs nationaux: leurs rapports avec l'alpinisme.

esperantystów, odbyty w lecie b. r. w Krakowie, wykazał wielkie zainteresowanie dla ochrony przyrody i Parków Narodowych, którym to kwestjom były poświęcone na kongresie dwa odczyty, prof. dr. W. Szafera i autora tych słów.

Kwestje ochrony przyrody górskiej, a przedewszystkiem pogranicznych Parków Narodowych, były przedmiotem obrad dorocznego Zjazdu Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, który odbył się we wrześniu b. r. we Lwowie, a z którego dajemy osobne sprawozdanie w tym tomie „Wierchów". Z obrad tych należy podkreślić realną pracę Jugosławji na polu tworzenia Parków Narodowych w grupie Triglava, nad Jeziorami Plitvickiemi i na wysie Rab, gdzie istnieją już 3 Parki Narodowe, nieustannie ulepszane i rozszerzane; delegaci jugosłowiańscy, a w szczególności zasłużony prezes J. Pasarič, podkreślali przytem, że wzorem dla akcji jugosłowiańskiej są prace polskie nad Parkami Narodowymi.

Z punktu widzenia naszych wysiłków niezmiernie interesujący był przebieg Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Paryżu w czerwcu b. r., w którym podpisany wziął udział, jako delegat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Trzeba było widzieć przedstawicieli kilkunastu państw europejskich, amerykańskich i afrykańskich, z jakiem zainteresowaniem słuchali wywodów naszych przedstawicieli (prof. dr. M. Siedlecki, prof dr. J. Smoleński i autor tych słów) o pracach nad ochroną przyrody i Parkami Narodowemi, jakie wyrazy uznania wypowiadano nawet ze strony delegatów Niemiec dla naszych prac, aby ukrzepić się na duchu, że jesteśmy na drodze dobrej i pożytecznej dla Ojczyzny [1]). Referat o „Parkach Narodowych w Polsce", wygłoszony na plenum kongresu, został przyjęty z największym aplauzem, przyczem przedstawiciele różnych narodowości podkreślili doniosłe znaczenie prac naszych dla międzynarodowego kulturalnego i turystycznego znaczenia Polski.

Takiego samego dowodu dostarczył przebieg Międzynarodowego Kongresu Alpinistycznego w Budapeszcie, we wrześniu b. r. [2]). Na kongresie tym nie wygłaszaliśmy wprawdzie osobnych referatów na temat Parków Narodowych, ale przedłożyliśmy na nim broszurę francuską o konferencji alpinistycznej w Zakopanem, o której wyżej wspomniałem. I znowu sprawa utworzenia Parków Narodowych w naszych górach była tą, która budziła największe zainteresowanie u delegatów francuskich, węgierskich i niemieckich.

Przysłuchanie się takim kongresom i zjazdom międzynarodowym oraz ich opinji o wartości naszych prac, dobrzeby, sądzę, zrobiło niedowiarkom oraz małodusznym rozmaitego stylu, którzy odnoszą się do całej akcji Parków Narodowych z pobłażaniem, jako do wymysłu fanatycznych i nie liczących się z życiem „ochraniarzy". Słuchając dodatnich głosów pierwszorzędnych pracowników światowego życia kulturalnego i gospodarczego o wynikach polskiej akcji ochrony przyrody, może dostrzegliby ci sceptycy, w jakim są błędzie.

Przechodząc do zobrazowania wydarzeń, jakie miały miejsce w Tatrach, rozpocznę od sprawy jednej z najważniejszych, stanu gospodarki leśnej. Celowa i konsekwentna praca krakowskich organów wojewódzkich ochrony lasów, pod kierownictwem insp. inż. T. Owczarzaka, oraz nowotarskiego inspektora powiatowego inż. C. Madeyskiego, trwała w dalszym ciągu z dodatnimi wynikami na obszarze całego Podhala. Do wiosny b. r. współpracował z całą akcją wybitnie i ofiarnie ś. p. inż. A. Liberak, sprawując nadzór lasów tatrzańskich, a w szczególności kierując zwalczaniem kornika. Przedwczesna śmierć tego znawcy Tatr i wielkiego ich miłośnika [1]), pozbawiła nas jednej z naszych

[1]) Por. w Kronice niżej, dział „Ochrona przyrody", gdzie podajemy szczegółowsze sprawozdanie z kongresu.

[2]) Por. w Kronice niżej dział „Turystyka".

podpór w pracach terenowych. Po śmierci ś. p. inż. Liberaka przyszła nadto w związku z ogólnemi zarządzeniami oszczędnościowemi w dobie obecnego kryzysu redukcja etatów organów ochrony lasów w województwie krakowskiem. Na skutek jednak życzliwego uznania doniosłości sprawy lasów zakopiańskich przez Województwo i zatwierdzenia odnośnych wniosków przez Ministerstwo Rolnictwa, przydzielono do Zakopanego jednego z funkcjonarjuszy nowosądeckiego obwodu ochrony lasów inż. K. Masłowskiego, tak, że w ciągłości dozoru lasów tatrzańskich nie nastała przerwa.

Dzięki wysiłkom wojewódzkiego inspektoratu ochrony lasów spełniło się życzenie, jakie wyrażałem w zeszłorocznem mem sprawozdaniu pod adresem tego inspektoratu: generalne uporządkowanie lasów tatrzańskich. a częściowo i wogóle podhalańskich. Kolejno poszło ogłoszenie i uznanie za ochronne lasów pp. Uznańskich, Fundacji Kórnickiej, przyczem za logiczną zasadę przyjęto ochronność lasów, zarastających strome zbocza regli i wierchów tatrzańskich. Niektóre z lasów wymienionych obszarów większej własności są już ogłoszone definitywnem rozstrzygnięciem Województwa za ochronne, co do innych odnośne postępowanie jest w toku i z pewnością będzie niedługo dokończone.

W czasie prac komisji wojewódzkiej nad lasami tatrzańskiemi doszło w sierpniu b. r. do ubolewania godnych zajść. Komisja pod przewodnictwem inż. Owczarzaka przeprowadziła badania w lasach okolicy doliny Chochołowskiej w kompleksie, należącym do 7 gmin zachodnio-tatrzańskich, poczem zebrała się na posiedzenie końcowe w Witowie, na którem to posiedzeniu miało nastąpić spisanie przewidzianego w takich wypadkach protokołu. Na skutek częściowo nieporozumień, częściowo niesumiennej agitacji pewnych czynników miejscowych, głoszących, że prace komisji pociągną za sobą krzywdzące właścicieli ograniczenia w użytkowaniu lasów i pastwisk, a nawet wywłaszczenia na rzecz Parku Narodowego Tatrzańskiego, nastąpił napad na komisję. Do pokoju, w którym urzędowała komisja, wdarli się górale z kijami i ciupagami i pobili dotkliwie inspektora lasów gminnych z Nowego Targu inż. Kabłaka, a nadto inż. Owczarzaka i inż Madeyskiego. Miejscowy leśniczy inż. Krzysiak musiał ratować się ucieczką i tylko szczęśliwemu wypadkowi należy zawdzięczać, że nie doszło do prawdziwego rozlewu krwi o nieobliczalnych następstwach. Władze uczyniły, co do nich należy. Zaaresztowano winnych, co do których dalszego losu rozstrzygnie sąd. W tydzień po zajściu zarządzono dokończenie komisji na miejscu, przyczem spisanie protokołu pod przewodnictwem inż. Owczarzaka odbyło się już normalnie i bez awantur. W ten sposób ci, którzy ludność podburzali oraz napastnicy nie osiągnęli swego celu; komisja odbyła się i spełniła swe zadanie.

Zajścia te jednak wymagają pewnego naświetlenia, jako jedno z ogniw tych nieporozumień, ale także i nieuczciwości, które zacieśniają się dookoła akcji Parków Narodowych na Podhalu. Otóż przedewszystkiem odbywające się od dłuższego czasu porządkowanie gospodarki leśnej w Tatrach niema nic wspólnego z tworzeniem Parków Narodowych. Dla naszej akcji oczywiście pożądanem jest, aby użytkowanie lasów tatrzańskich odbywało się w sposób racjonalny, a nie rabunkowy i przy jaknajwiększej ochronie istniejących drzewostanów. Obejmowanie jednak części lasów tatrzańskich do kategorji lasów ochronnych odbywa się na zasadzie obowiązującego w całej Polsce rozporządzenia Pana Prezydenta o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa, rozporządzenia, które ma na celu nie żadną ochronę przyrody, ani Parki Narodowe, ale racjonalną gospodarkę leśną. Ustawowa ochronność lasów zaprowadzona jest zresztą w całym świecie, gdzie istnieje porządek w gospodarstwie leśnem, w szczególności w odniesieniu

[1]) Zob. niżej nekrolog.

do lasów górskich i była też stosowana w czasach austrjackich w b. Galicji. Oczywiście przy postępowaniu, mającem na celu uznanie lasów za ochronne, nie stosuje się żadnych gwałtów ani wywłaszczeń i zainteresowanym pozostawia się w myśl wymienionego rozporządzenia wszelkie drogi, przepisane prawem, do dochodzenia swych interesów. Tak też było podczas komisji witowskiej i tylko nieuświadomieniu ludności i nieuczciwości podżegaczy należy przypisać pomieszanie sprawy ochronności lasów ze sprawą Parków Narodowych i całe zajścia witowskie.

Podkreślić jednak należy, co już tylekroć pisałem w mych corocznych sprawozdaniach w „Wierchach" i na licznych zebraniach i odczytach, że także i akcja Parków Narodowych wyklucza jakiekolwiek gwałty, czy też wywłaszczenia. Wynika to tak z charakteru idei Parków Narodowych, która jest ideą społeczną i opartą na woli społeczeństwa, jak z naszego głębokiego przeświadczenia, że cel nasz osiągniemy tylko drogą powolnego rozwoju i w zgodzie z ludnością miejscową, która na całej sprawie ma zyskać, a nie stracić. Ażeby jednak nie przypisywano mi, że słowa te są teorją, zapytuję, w jaki sposób odbyło się utworzenie istniejącego Parku Narodowego w Pieninach? Czy kogoś przy tem wyrzucano, wywłaszczano, pozbawiano posiadanych praw? A w jaki sposób urządzamy sprawy, związane ze współwłasnością na Hali Gąsienicowej, gdzie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada większą ilość części? Niech każdy, kto ma dobrą wolę, zapyta się o to góralskich członków istniejącego Komitetu Współwłaścicieli Hali Gąsienicowej, gdzie przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zasiadają w braterskiej zgodzie i zupełnej równości praw z góralskimi współwłaścicielami, porozumiewając się z nimi co do wszelkich najdrobniejszych spraw, dotyczących tej Hali. Ale podkreślam, mówię tu o prawdziwych wydarzeniach, a nie o pogłoskach, szczególnie szerzonych przez tych, którzy dobrej woli nie mają i starają się ludność niepokoić i podburzać dla rozmaitych celów, z prawdziwem dobrem ludności nie mających nic wspólnego.

Jeżeli zaś chodzi o korzyści, jakie ludność podhalańska mieć będzie z Parków Narodowych, to powołuję się na to, co szerzej napisałem o tej sprawie w zeszłorocznych „Wierchach" [1]). Tu podkreślę raz jeszcze, że chyba wszyscy się zgodzą na to, że wielka przyszłość Podhala leży przedewszystkiem w letniskach i turystyce. Wielką jest 30-miljonowa Polska, a jedno jedyne ma małe, ale śliczne, Podhale. Letnicy i turyści przyjeżdżający tutaj muszą mieć jednak to Podhale piękne, bo po to przyjeżdżają. W Parkach Narodowych, obejmujących na Podhalu najwspanialsze jego części, znajdą tak polscy, jak zagraniczni turyści największe osobliwości górskiej przyrody i krajobrazu i będą przyjeżdżali coraz to liczniej, jak na to wskazuje przykład zagranicy, gdzie istniejące tam Parków Narodowych zwiedzają ogromne masy turystów. Utworzenie więc Parków Narodowych przyspieszy niewątpliwie tę chwilę, w której całe Podhale będzie wielkiem letniskiem i stacją klimatyczną Polski. A z tem przyjdzie dobrobyt ludności.

Ale jeżeli nikt z tych, którzy pracują nad tworzeniem Parków Narodowych na Podhalu, nie myśli o gwałtach i wywłaszczeniach, to naodwrót, najgorszą usługę wyświadcza Podhalu ten, kto stosuje gwałty w rodzaju napadu witowskiego. Pomijam już tę dla każdego obywatela polskiego nad wyraz bolesną okoliczność, że właśni rodacy obrazili tutaj powagę władzy naszej Ojczyzny. Stwierdzam jednak fakt przykry, że część ludności góralskiej napadła z nienacka na przedstawicieli inteligencji polskiej, w części z tej samej ludności pochodzącej. Stwierdzam dalej, że wskutek wydarzeń witowskich zaczyna się szerzyć opinja, że wydarzenia te łączą się z napadami na turystów, które miały

[1]) W. Goetel: „Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy", „Wierchy", rok VIII, 1930.

miejsce w Tatrach Zachodnich po stronie czeskosłowackiej koło naszej granicy w ub. roku [1]), z włamywaniem się i niszczeniem urządzenia schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przy ujściu doliny Staroroboci ańskiej, które to niszczenie spowodowało ostatecznie zaniechanie przez P. T. T. utrzymania tego schroniska, z agitacją i pogróżkami przeciw budującemu się w dolinie Chochołowskiej schronisku Warszawskiego Klubu Narciarskiego. Gdyby rozwój wypadków miał dalej iść po tej linji napadów i gwałtów, mogą turyści zacząć unikać Tatr Zachodnich, a zorganizowane towarzystwa turystyczne nie będą chciały temu przeciwdziałać. Przyszłość gmin zachodnio-tatrzańskich, które mają taksamo dobre warunki na letniska i do rozwoju turystyki, jak dzisiaj już świetnie w tym kierunku idące gminy środkowo-tatrzańskie (jak Kościeliska, Bukowina i t. d., nie mówię już o Zakopanem) zostanie w ten sposób zagrożona. Do rozwoju bowiem turystyki i letnisk potrzebnem jest zaufanie przyjeżdżających do ludności miejscowej. Niechże więc rozsądne czynniki wśród ludności gmin zachodnio-tatrzańskich starają się oddziałać w tym kierunku, aby to nadwyrężone zaufanie przywrócić. Jeżeli to nastąpi, niewątpliwie wszyscy miłośnicy Tatr i Podhala będą gotowi do wszelkiej współpracy, uważając zgodę i współdziałanie wszystkich czynników, pragnących dobra Podhala, za naczelną dźwignię rozwoju i szczęśliwej przyszłości ziemi podhalańskiej.

Zatrzymałem się nieco dłużej przy zajściach witowskich, ze względu na ich symptomatyczne znaczenie dla całości zagadnienia i ze względu na fakt, że niektóre czasopisma miejscowe umieściły w tej sprawie artykuły, oświetlające rzecz w sposób zupełnie fałszywy i nieprawdziwy, co może tylko w dalszym ciągu psuć stosunki na Podhalu, zamiast dążyć do ich naprawy [2]).

Pozatem stwierdzić należy, że całokształt gospodarki leśnej w Tatrach Polskich przedstawiał się naogół pomyślnie. Na całym obszarze Tatr użytkowano tylko użytki przygodne, w lasach witkowskich na podstawie dobrowolnej uchwały gmin. Akcję zwalczania kornika prowadzono energicznie pod kierownictwem ś. p. inż. A. Liberaka i w zasadzie klęskę tę po stronie polskiej opanowano. Dalsza akcja celem niedopuszczenia do powtórzenia się kornika jest prowadzona systematycznie i prawidłowo pod dozorem organów państwowych ochrony lasów. Również należycie prowadzony jest przymusowy nadzór nad lasami dóbr Poronin i Szaflary. Jedynie zalesienie zniszczonej doliny Jaworzynki nie mogło nadal ruszyć z miejsca z powodu oporu niektórych nieuświadomionych i ciemnych współwłaścicieli.

Prawdziwa wdzięczność należy się Panu Wojewodzie Krakowskiemu dr. M. Kwaśniewskiemu za powołanie przy Województwie do życia specjalnej komisji dla spraw leśnych i pastwiskowych Podhala, w której Pan Wojewoda zaprosił do współpracy obok czynników wojewódzkich przedstawicieli Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego,

---

[1]) Napady te, a w szczególności wyrabowanie schroniska w dolinie Rohackiej, wywołały w prasie słowackiej ożywioną i bardzo dla nas przykrą dyskusję, w której przestrzegano turystów przed chodzeniem w Tatry Zachodnie bez broni i apelowano do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, aby zapewniło bezpieczeństwo w chodzeniu po Tatrach Zachodnich, a to w imię interesu turystyki i wzajemności, gdyż polscy turyści, idący w czeskosłowackie góry pograniczne, są tam zawsze dobrze witani i przyjmowani (por. czasopismo „Krasy Slovenska", Lipt. Sv. Mikulaš, Nr. 5—6, 1931, artykuły prof. O. Havelki pod tyt: „Czy niknie bezpieczeństwo w górach?" i czasopismo „Orava", Kubin, Nr. 18, 1931, str. 5, artykuł pod tyt.: „Bezpieczeństwo w górach").

[2]) Por. artykuł dr. L. Bednarczyka pod tytułem: „O swoje" w „Gazecie Podhalańskiej", Nr. 36, z dnia 6 września 1931 r. Na artykuł ten przesłał prof. dr. Szafer. prezes P. R. O. P. urzędowe sprostowanie, prostujące nieprawdziwe dane dr. Bednarczyka. Sprostowanie umieściła „Gazeta Podhalańska" w Nr. 39, r. 1931.

rozwijającego od lat kilku na terenie Podhala działalność w celu podniesienia stanu pastwisk i hodowli bydła. Odbyte dotychczas dwie wspólne konferencje wskazały drogi, którymi iść należy celem uzgodnienia poglądów i dążeń wszystkich reprezentowanych w komisji czynników, co jest najzupełniej możliwe, a bardzo pożądane.

Całokształt zagadnień leśnych, pastwiskowych i innych, w uzgodnieniu z ochroną przyrody, miałem sposobność przedstawić P. Ministrowi Rolnictwa L. Janta-Połczyńskiemu podczas odbytego przez P. Ministra z wiosną b. r. objazdu Podhala. P. Minister wykazał żywe zainteresowanie dla naszej akcji i uznał ją za pożyteczną i nietylko ideowo, ale i gospodarczo podniosłą. Na wezwanie P. Ministra udzieliłem też odpowiednich wyjaśnień przedstawicielom ludności miejscowej w Poroninie, którzy wyrażali wobec Pana Ministra i otaczającego go orszaku obawy co do krzywd dla ludności, jakie ma przynieść Tatrzański Park Narodowy. Pan Minister, konstatując, że program Parku Narodowego żadnych tego rodzaju krzywd nie przewiduje, dodał przedstawicielom ludności, że powinni zwracać baczną uwagę na wszystko, co przyczynia się do podniesienia ruchu turystycznego i letniskowego, który przynosi ludności podhalańskiej największe dochody. Należy wyrazić żal, że znajdują się nieustannie czynniki na Podhalu, które przez szerzenie fałszywych wiadomości niepokoją ludność. Do takich czynów, należy także niestety przemówienie tak poważnego gospodarza, jak p. J. Staszel z Maruszyny na wystawie w Poroninie z wiosną 1931 [1]), w którem przedstawiono zupełnie nieściśle i tendencyjnie sprawę Parków Narodowych. Nie można się dziwić, że później to przemówienie znalazlo echo w słowach niektórych gazdów z Poronina przed Panem Ministrem Rolnictwa.

Z Fundacją Kórnicką łączyły nas rozliczne sprawy. Dzięki życzliwemu stanowisku Zarządu Fundacji, a w szczególności członka Zarządu Prof. Dr. J. Grochmalickiego, udało się, mimo zwinięcia stanowiska inspektora łowiectwa p. J. Domaniewskiego i formalnego zlikwidowania straży łowieckiej, utrzymać strażników łowieckich, aczkolwiek pod formą gajowych i leśnych. Z powodu utrzymaniu tego personalu stan zwierzyny był nadal pomyślny, jakkolwiek kłusownictwo tu i ówdzie odżywało. Natomiast nie znaleźliśmy w dyrekcji zakopiańskiej Fundacji należytego zrozumienia w różnych sprawach, a także w sprawie zamknięcia Doliny Kościeliskiej dla pojazdów. W tej sprawie odbyliśmy w czerwcu br. komisyjne obejście Doliny Kościeliskiej w obecności dyrektora dóbr Zakopane inż. K. Błachowskiego, zastępców Zarządu Głównego P. T. T. mjr. B. Romaniszyna i Oddziału Zakopiańskiego P. T. T. dyr. T. Malickiego, I. Bujaka i T. Zwolińskiego oraz podpisanego w zastępstwie P. R. O. P. Na komisji tej ustaliliśmy miejsce pod budowę nowego schroniska w Dol. Kościeliskiej (na miejsce zburzonego), które ma postawić Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wspólnie z Fundacją Kórnicką oraz punkt poniżej Bramy Kraszewskiego, gdzie miała być dolina zamknięta dla pojazdów wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem serwitutowców, mających dostęp do hal w głębi doliny położonych. W miejscu tem Fundacja postawiła też rampę, niestety jednak, a to w związku ze stanowiskiem dyrekcji zakopiańskiej Fundacji, nie doszło do uruchomienia obsługi tej rampy. Rezultat był dla Doliny Kościeliskiej opłakany, gdyż pojazdy dojeżdżały przez cały sezon aż do Polany Pisanej i dolną część tej pięknej polany przez masowy postój zupełnie zniszczyły. Wyrażamy nadzieję, że ważna ta sprawa zostanie w najbliższym sezonie letnim w sposób należyty i definitywny w myśl naszych postulatów uregulowana. Kamieniołom na Capkach istniał w dalszym ciągu, produkcja kamienia została jednak znacznie ograniczona. W toku jest zainicjowana przez Starostwo

[1]) Por. „Gazeta Podhalańska", Nr. 21 z dnia 24 maja 1931, art. „Po zamknięciu konkursu jagniąt na Podhalu".



Budynki J. Burego nad Morskiem Okiem w pełnym rozkwicie budowlanym w roku 1927.
Fot. dr. W. Łaba.

rewizja sprawy koncesji na kamieniołom, której wynik będzie doniosły dla dalszego obrotu bolączki kamieniołomowej.

Sprawa zakupna dóbr Szaflary i Poronin przez państwo przechodziła przez różne fazy. Śmierć właściciela dóbr Poronin, ś. p. Józefa Uznańskiego skomplikowała wszystko. Dobra Poronin zostały wystawione na licytację przez wierzycieli masy spadkowej. Postępowanie licytacyjne jest w toku, skarb państwa bierze w niem czynny udział. Sprawie tej, pierwszorzędnego znaczenia dla całości naszych prac, poświęcamy baczną uwagę. Również prowadzone są pertraktacje z właścicielem Dóbr Szaflary, p. Jerzym Uznańskim, które właściciel przeprowadza osobiście.

Wydarzeniem wielkiej doniosłości było dokonanie w listopadzie 1930 roku zniesienia budynków Burego nad Morskiem Okiem. Usunięcie tych budynków zostało zarządzone przez Starostwo Nowotarskie, którego kierownictwo wydało odnośne polecenia na podstawie ustawy budowlanej, a to po wyczerpaniu wszelkich środków, zmierzających do polubownego uregulowania tej sprawy. Ostatecznym dowodem jawnego urągania rozporządzeniom władz przez właściciela budynków J. Burego było zerwanie pieczęci ze schroniska, zamkniętego urzędowo z powodu stanu budynków, grożącego niebezpieczeństwem życia przebywającym w nich turystom, jak również kompletne ignorowanie wyroków sądowych, na podstawie których schronisko Burego nad Morskiem Okiem zostało zbudowane bezprawnie na współwłasności,

gdzie Fundacja Kórnicka i Polskie Tow. Tatrzańskie mają większość udziałów, bez pozwolenia tych instytucyj. Po deložowaniu ze schroniska mieszkających w niem, mimo zakazów władz, małżeństwa Burych, zarządzono całkowite rozebranie budynków i przewiezienie materjału do Białki, dokąd Burych przeniesiono do wynajętego mieszkania. J. Bury, znany ze swych skłonności do pisania sążnistych skarg i rekursów i to bezpośrednio do P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Ministerstw, nie omieszkał wypisać wiele zażaleń, przedewszystkiem do Warszawy, nie znalazły one jednak spodziewanego przez autora odgłosu. Również ludność miejscowa, zdająca sobie doskonale sprawę z nielegalności postępowania J. Burego, nie udzieliła w niczem poparcia jego zamierzeniom. Opuszczony ze wszech stron, przypomniał się właściciel byłego schroniska nad Morskiem Okiem opinji publicznej w iście wspaniałem ogłoszeniu, umieszczonem w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dn. 1 czerwca 1931 r. Oto tekst tego ogłoszenia:



Styl „palowy" w Tatrach (fragment z ganeczków J. Burego nad Morskiem Okiem w r. 1927). *Fot. dr. W. Łaba.*

Morskie Oko. W górach Tatrach nieprzeżyty skarb świata do sprzedaży!

Tuż nad jeziorem Morskiego Oka, w najpiękniejszem malowniczem położeniu, na pagórku, jestem wyłącznym właścicielem, blisko 2 ha przestrzeni budowlanej, o 100 ha przeszło pastwisk i lasów — mieści się w Spółce wynoszącej 700 ha. Z powodów, że mój wiek pracy 64 lat nie pozwoli mi być nadal właścicielem, w dodatku administracje różne krzywdy mi czynią, więc postanowiłem swoją własność sprzedać. Pierwszeństwo posiadają kupcy żydzi tutejsi lub zagraniczni. Zresztą kto kupi, osiągnie miljonowy Skarb po wieki, z nader małym, przyjemnym wysiłkiem pracy. Cena 50.000 dolarów Ameryk. St. Zjednocz., gdzie sam pagórek budowlany przedstawia potrójną wartość. — Wiadomość u właściciela pod adresem Jan Bury — poczta Białka k. Nowego Targu.

Jak widzimy, kwiecisty styl idzie w parze z oryginalnością poglądów, ścisłością danych, skromnością wymagań i patrjotyzmem!

Wiekopomny ten dokument uspokoi, zdaje mi się, tych wszystkich, którzy mieli jakiekolwiek wątpliwości co do właściwych intencyj walczącego o swe „wiekopomne prawa" (wywodzone w rekursach od króla Jana Kazimierza) dawnego gospodarza „schroniska" nad Morskiem Okiem.

Ostateczne załatwienie tej wlokącej się, jak wąż morski, sprawy, było wielką zasługą starostwa nowotarskiego, a w szczególności p. starosty S. Skaleckiego. Wdzięczne mu będzie Morskie Oko, ta perła jezior tatrzańskich, oswobodzone od walących się bud, które były prawdziwą hańbą dla naszej turystyki.

Ażeby przypomnieć na wieczną rzeczy pamiątkę, jak okropne były te budy, daję fotografję budynków, kiedy były w pełni swego rozkwitu i realizowały swoisty „styl palowy", zawisając wdzięcznie nad zboczami moreny w postaci niezliczonych budek

i ganeczków, podpartych drągami i patykami. Podaję również podobiznę prawdziwego wykwitu fantazji budowlanej, która sharmonizowała piękny kształt pewnej, niezbędnej zresztą, ubikacji ze śmigłemi sylwetkami turni tatrzańskich, stawiając jej drewnianą budkę o kilkanaście metrów od szosy wprost na tle Mnicha. Nie należy bowiem pogrążyć w otchłani niepamięci tych przedziwnie swojskich obrazków, jakie ukazywały się zdumionym przechodniom na tle błękitniejącego w dali Mnicha, szczególnie od czasu, gdy wicher wyrwał deski z drzwi ubikacji i odsłonił na szereg miesięcy jej wnętrze, a niejednokrotnie i przebywające w niej osoby! Wreszcie przedstawiam zdjęcie moreny bez budynków, tuż po ich zniesieniu w jesieni ub. roku.



„Budka" na tle Mnicha. *Fot. dr. W. Łaba.*

Zalesienie moreny nad Morskiem Okiem, dokonane przez P. T. T. pod i nad schroniskiem, czyni zadowalające postępy; w celu uzyskania całkowitego wyniku musimy jeszcze niestety nadal utrzymać ogrodzenie, chroniące morenę od chodzenia po niej turystów i owiec, a to mimo, że szpeci ono krajobraz. Dalszem dążeniem będzie zalesienie pozostałych zniszczonych części moreny.

Wlokąca się sprawa wędrownych fotografów w Tatrach nie została jeszcze załatwiona, jakkolwiek liczba ich została ograniczona. Również nie udało się jeszcze należycie uregulować sprawy straganów i wędrownych „bufetów" w niektórych dolinach tatrzańskich. Zaznaczamy przytem, że nie chodzi nam w tej sprawie bynajmniej o zupełne wykluczenie z Tatr fotografów i drobnej sprzedaży, przy której ma zarobek ludność miejscowa. Chodzi tylko o ograniczenie ilości fotografów i umieszczenie ich tam, gdzie to nie koliduje z ochroną przyrody i wymaganiami racjonalnej turystyki. Co zaś do drobnej sprzedaży, uważamy za najzupełniej dopuszczalne, a nawet pożądane sprzedawanie przez ludzi miejscowych, przy głównych szlakach turystycznych, mleka, nabiału i t. d., natomiast za wykluczoną sprzedaż w straganach i budach, co doprowadza do zaśmiecania gór i szpeci krajobraz w szczególnie dotkliwy sposób.

Tak głośny w roku ubiegłym projekt budowy pomnika-kaplicy ku czci ś. p. hr. Władysława Zamoyskiego nad Morskiem Okiem poszedł przewidywanemi przez nas torami. Kosztorys budowy okazał się tak wielki, że sam komitet musiał odstąpić od tej myśli. W ciągu dalszej dyskusji, w czasie której odbyłem szereg konferencyj z prezesem komitetu, znakomitym artystą L. Solskim, okazało się, że racjonalniejszem będzie

postawienie skromnego pomnika w Kuźnicach. Na stanowisko to wpłynęła ostatecznie decydująco opinja plebana proboszcza parafji Białka, do której należy Morskie Oko, zasłużonego ks. prałata Madeja, który wyraził zdanie, że słuszniejszem będzie wybudować w przyszłości kościółek na Łysej Polanie. Ucieszyliśmy się głęboko z tej najmiarodajniejszej aprobaty naszego stanowiska. Trudności finansowe, w których tym-



Morena nad Morskiem Okiem oswobodzona od budynków J. Burego w jesieni 1930 r.
Fot. J. Bujak.

czasem znalazł się cały kraj i niemożność zebrania funduszów, sprawiły, że prezes komitetu p. Solski złożył swą godność i z całą sprawą trzeba poczekać lepszych czasów.

Sprawa wykopów przydrożnych przy drodze do Morskiego Oka, wykonanych przez zarząd drogowy bezładnie i w rozmaitych punktach szkodliwych dla piękna krajobrazu, nie została dotychczas należycie uporządkowana, a to mimo odbytej w tej sprawie w roku ubiegłym komisji. Zwracamy się do Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie z apelem o ostateczne ograniczenie ilości tych wykopów i ich uporządkowanie a to w myśl zasad, ustalonych przez zeszłoroczną komisję, w której z ramienia P. R. O. P. i P. T. T. brał udział mjr. Br. Romaniszyn.

Wodomierz przy Wodogrzmotach Mickiewicza został przez Dyrekcję Robót Publicznych ostatecznie zlikwidowany, a z tem znikła cała kwestja dostępu do wodomierza i związane z tem trudności.

Sprawa Wyścigu Tatrzańskiego obudziła różne refleksje. Jak wiadomo, z punktu widzenia P. R. O. P. i P. T. T. nie sprzeciwiamy się temu wyścigowi, jako odbywającemu się na istniejącej szosie, a przytem imprezie krótkotrwałej i przemijającej. Warunkiem, postawionym z naszej strony, a dotrzymywanym lojalnie przez urządzający Wyścig Krakowski Klub Automobilowy i gminę Zakopane, jest każdorazowe szybkie

usuwanie po wyścigu trybun, wznoszonych na „Wancie“ i z tej strony jest wszystko w porządku. Rosnący jednak stale napływ publiczności na wyścig doprowadza do coraz to gorszych zniszczeń kultur i młodników, zasadzonych przez Fundację Kórnicką na wielkich wykrotach koło Wanty. Zwracamy się do kierownictwa wyścigu z gorącym apelem, aby wyścig był w roku przyszłym zorganizowany z nadzorem odpowiednio



Usunięte rusztowanie dookoła krzyża na Hali Gąsienicowej (według stanu z r. 1929).
Fot. J. Bujak.

liczebnym i silnym, aby nie dopuszczono do rozłażenia się publiczności po całych kulturach i niszczenia w ten sposób sadzonek, oraz aby nie dozwolono na zatrzymywanie się samochodów i pojazdów poza samą szosą i wyznaczonemi na ten cel bocznemi drogami.

Stosunki na Hali Gąsienicowej rozwijały się naogół pomyślnie, o ile chodzi o współpracę z komitetem współwłaścicieli Hali Gąsienicowej. Komitet wybudował w porozumieniu z nami szałas gromadzki na owce pod Przełęczą Liljowe, dążąc tak do usunięcia szałasów i gospodarki owczej z centrum Hali. Kwota roczna, płacona przez Oddział Warszawski na cele komitetu, została odpowiednio do warunków nieco zniżona. Więcej energji będziemy musieli w przyszłości poświęcić w porządkowaniu rozmaitych niepożądanych zjawisk, wytwarzających się na Hali, a zmierzających do przemiany Hali w przedmieście Krupówek. Należy więc usunąć głośnik do radjo, wystawiony bez porozumienia się z resztą współwłaścicieli przez dzierżawcę schroniska współwłaścicieli, Bustryckiego i rozdzierający uszy turystów. Odpowiednich zmian wymaga również rozpowszechniające się obrzydliwe tynkowanie zewnętrznych ścian niektórych budynków Hali. Na skutek interwencji komitetu współwłaścicieli usunięto nareszcie drewniane szubienice, postawione również samowolnie przez Bustryckiego dookoła postawionego przez

komitet współwłaścicieli krzyża, które miały być rusztowaniem dla mającej powstać dookoła krzyża kapliczki. Niech dołączona fotografja przedstawi, z jak niesłychanym miało się tu do czynienia wybrykiem przeciwko elementarnym zasadom ochrony piękna krajobrazu, nie mówiąc już o wyczynie „architektonicznym". Szkodą niestety niepowetowaną jest dokonane przez nieznanego sprawcę obłupienie z gałęzi przepięknego prastarego smreka, który szumiał majestatycznie tuż przy ścieżce z Hali Gąsienicowej do Czarnego Stawu pod Kościelce. Był to smrek znany i podziwiany przez wszystkich turystów, wielokrotnie fotografowany, gdyż tworzył swym wspaniałym kształtem przepiękne ujęcie dla roztaczającego się za nim wysokogórskiego krajobrazu. Należy najostrzej napiętnować prawdziwie łotrowski czyn, którym było zniszczenie starego świerka. Wartość tego drzewa, jeżeli już nie z punktu widzenia idealnego, to z czysto gospodarczego, jako atrakcji dla turystów, była nieocenioną dla całej turystyki tatrzańskiej, z której wszak żyje ludność podtatrzańska. Wartość zaś obłupanych ze smreka gałęzi była wprost śmieszną. Niech przykład tego zniszczonego drzewa otrzeźwi tych wszystkich, którzy naszą walkę o ochronę przyrody tatrzańskiej zwalczają z punktu widzenia nieograniczonych praw właścicieli hal i lasów tatrzańskich do czynienia z temi przepięknemi tworami przyrody, co im się żywnie podoba. Nie zaprzeczamy bynajmniej świętych praw właścicielom, ale zwracamy się do nich z gorącem wezwaniem, aby swą cudowną własność szanowali już choćby z punktu widzenia swego interesu, tylko niepojętego na długość swego nosa, ale ujętego głębiej i patrzącego dalej w przyszłość ich samych i ich dzieci.



Stary świerk ogołocony z gałęzi na Hali Gąsienicowej. *Fot. J. Bujak.*

W związku z imprezą opery górskiej, która odbyła się po raz pierwszy w lecie b. r. w Zakopanem, rozpoczęto wentylować projekty zbudowania „teatru na wolnem powietrzu" w dolinie Białego. Pomysłom takim sprzeciwiamy się stanowczo, a to tembardziej, że istnieją inne, lepsze rozwiązania tej sprawy. Również sprzeciwiamy się pomysłom przebudowy ścieżki pod reglami na drogę jezdną, gdyż dróg jezdnych jest w Zakopanem dość, a ścieżka pod reglami jest jedyną łatwą widokową ścieżką dla pieszych w najbliższej okolicy Zakopanego. Liczymy, że w obu tych wypadkach pójdzie nam na rękę gmina Zakopane, pozostająca pod kierownictwem ener-

gicznego, a wykazującego głębokie zrozumienie dla naszych prac, p. burmistrza L. Winnickiego.

Ważne dla całych Tatr niszczenie szarotek odbywało się niestety w dalszym ciągu, a to mimo zakazów władz i dozoru. Jedyną radą przeciwko tym z pośród ludności miejscowej, którzy wyrywają ginącą już szarotkę i oferują ją na sprzedaż są: wzmocnienie nadzoru policyjnego i surowe karanie winnych oraz wstrzymywanie się przez publiczność od kupowania szarotek i oddawanie przekupniów w ręce organów bezpieczeństwa. Sprawie tej musimy poświęcić w przyszłości baczniejszą uwagę.

Pewne zniszczenia w Tatrach, a w szczególności na Hali Gąsienicowej były stale dokonywane podczas ćwiczeń górskich, odbywanych przez bataljon wysokogórski, a to pomimo najlepszej woli ze strony komenderujących ćwiczeniami. Sprawa ta jednak została zlikwidowana, a to wskutek całkowitego zwinięcia przez władze wojskowe bataljonu wysokogórskiego, wobec czego ćwiczenia wojskowe w Tatrach z naszej strony całkowicie ustaną. Tem żywszem musi być nasze życzenie, aby ćwiczeń takich zupełnie zaniechano również po stronie czeskosłowackiej Tatr!

Wielkiem niebezpieczeństwem zagrażają Tatrom coraz to bardziej rozwielmażniające się pożary lasów, zaprószane w większości wypadków przez nieostrożnych turystów. Fundacja Kórnicka, na której terenie pożary takie wybuchły trzykrotnie w ostatnim sezonie letnim, nosi się poważnie z myślą wprowadzenia w związku z tem pewnych ograniczeń w ruchu turystów w Tatrach. O ile nie pomogą ciągłę odwoływania się do ogółu turystów, które w ciągu ubiegłego sezonu ponownie ogłaszaliśmy, nie będziemy się takim ograniczeniom sprzeciwiać. Rozmiary bowiem klęsk, które w razie powtarzania się takich pożarów mogą grozić Tatrom, są nieobliczalne, a to tembardziej, że wobec natury terenu tatrzańskiego nie jest tu możliwem wprowadzenie stałej straży pożarnej leśnej, jak to widziałem np. w lasku Fontainebleau pod Paryżem, gdzie olbrzymie masy turystów i spacerowiczów nieustannie wzniecają pożary.

W związku z powyższą sprawą tem bardziej palącą staje się potrzeba jaknajszybszego uruchomienia specjalnej wędrownej straży górskiej, a to wspólnemi siłami wszystkich czynników, powołanych do pracy w Tatrach.

Budowa i znaczenie ścieżek i szlaków turystycznych w Tatrach przez P. T. T. odbywało się na zasadach, sharmonizowanych z programem Parku Narodowego. Podczas odnawiania całości szlaków tatrzańskich, dokonywanego przez P. T. T. w ubiegłym sezonie, wysunął się postulat pewnego zredukowania ilości tych szlaków, których namnożono w dawnych czasach zbyt wiele. Odnośne zmiany są w toku i będą najprawdopodobniej przez Zarząd Główny P. T. T. zatwierdzone. Równocześnie ustalono program gruntownej przebudowy i ulepszenia głównych szlaków turystycznych, jak Zakopane—Hala Gąsienicowa—Zawrat—Pięć Stawów—Morskie Oko, Morskie Oko—Czarny Staw t t. d. Roboty te wykonuje się wspólnemi siłami Zarządu Głównego i zainteresowanych Oddziałów P. T. T.

Prace nasze w Pieninach przybrały całkiem inny charakter od chwili utworzenia Pienińskiego Parku Narodowego. Ujęcie tego Parku w ramy organizacyjne uległo pewnej zwłoce z powodu ostatecznego formowania się Instytutu Doświadczalnego Lasów Państwowych, pod którego opiekę przeszedł Park Pieniński, na razie administrowany przez Nadleśnictwo w Starym Sączu.

W celu ułożenia zasad organizacji Parku Narodowego w Pieninach, odbyliśmy w dniu 2 sierpnia 1931 konferencję w Krościenku n. Dunajcem, przy uczestnictwie jako delegatów Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. dr. W. Szafera, przewodniczącego Rady, profesorów dr. J. Grochmalickiego, dr. L. Sitowskiego i dr. W. Goetla,

przestawicieli Instytutu doświadczalnego Lasów Państwowych inż. J. Hausbranda i inż. J. Kostyrki, przestawiciela Zarządu Głównego Pol. Tow. Tatrz. dr. E. Stolfy i nadleśniczego lasów państwowych w Starym Sączu p. A. Czarneckiego. Po wyczerpującej dyskusji, jaka rozwinęła się nad przedstawionym przez prof. dr. W. Szafera projektem organizacji Parku Pienińskiego, przyjęto jednomyślnie cel i zasady, którym Park ma służyć; resztę projektów organizacyjnych ma rozpatrzyć Ministerstwo Rolnictwa. Projekty te będą przedmiotem następnej konferencji, mającej być zwołaną przez Ministerstwo Rolnictwa w ciągu najbliższych miesięcy; na zebraniu tem, poza statutem Parku Pienińskiego, będą ustalone zasady ogólne organizacji rezerwatów i Parków Narodowych w lasach państwowych. Wobec płynności jeszcze w tej chwili całego, nadzwyczaj dla nas doniosłego, zagadnienia, odkładam szczegółowe omówienie tej sprawy do przyszłorocznego sprawozdania.

Zakupna enklaw prywatnych, pozostałych na obszarze Parku, postępowały naprzód. Na szybkość wykupna wpływał hamująco ogólny kryzys gospodarczy. Wobec tego stanu rzeczy tem bardziej należałoby forsować zamianę szczególnie większych enklaw, należących do włościan, na partje leśne i gruntowe państwowe, nie wchodzące w obręb Parku.

Park Narodowy Pieniński stał się mimo krótkiego czasu swego istnienia, popularnym i uznanym w społeczeństwie. Już dzisiaj coraz to powszechniej zrozumiałym staje się fakt, że cudowny przełom Pieniński musi pozostać na zawsze nietkniętym. A jak niedawno za nami są te chwile, w których musieliśmy drżeć z obawy, czy pod uderzeniami siekier nie padną najpiękniejsze partje lasu nad Dunajcem! Oczywiście nie brak nieporozumień. Do takich zaliczę sprawę „pustelnika“ w Pieninach, o której także pisano w dziennikach oraz kwestję drzew uschniętych z powodu klęsk elementarnych. Pustelnik może pozostać w obrębie Pienińskiego Parku, jeżeli do istnienia tego Parku dostosuje swoją tam bytność. Zachowanie się zresztą pustelnika nie dawało dotychczas powodu do obaw pod tym względem. Chodzi nam jednak o to, aby masowe pielgrzymki, odbywające się w pewnych dniach do pustelni, nie przybierały, jak to niestety obecnie się dzieje, charakteru wędrówek niszczycielskich, tratujących łąki, wyrywających kwiaty, łamiących krzewy i zaprószających pożary, które spustoszyły znaczną połać lasu koło pustelni. Jeżeli pustelnik będzie w przyszłości współdziałał w kierunku opanowania takich zniszczeń, może jego obecność na pustelni być nawet pożyteczna. W sprawie oddania okolicznym włościanom drzewa z uschniętych partji lasu przełomu Dunajca, pisał także p. poseł F. Gwiżdż [1]). Otóż należy wyjaśnić, że wydanie takiego drzewa dla ludności może się odbyć tylko w wypadku, jeżeli to da się uzgodnić z całością zadań Parku, co musi być drobiazgowo ustalone przy współdziałaniu fachowców i pracowników naukowych od wypadku do wypadku. Parki Narodowe są bowiem powołane do tego, aby były naturalnemi warsztatami, w których pracuje tylko przyroda, a prawa jej śledzi i bada człowiek. Działanie klęsk kornika, wiatrołomów i t. d. na całość lasów należy też do zjawisk przyrodniczych i stąd płynie fakt, że np. w Parku Białowieskim nie wyciąga się ani jednej cząstki wiatrołomu, pozostawia się na miejscu nietknięte całe partje uschniętych drzew. Korzyść, jaką z tego rodzaju obserwacji odnosi ludzkość, jest nietylko natury naukowej, ale czysto praktycznej dla leśnictwa, które potrzebuje takich spostrzeżeń dla wypracowania odpowiednich metod zapobiegania klęskom elementarnym. Zrozumiałem jest, że z tego rodzaju faktów muszą płynąć nieporozumienia, gdyż ludności miejscowej trudno pojąć takie cele i zadania Parków Na-

[1]) Por. art. F. Gwiżdż: „O Park Narodowy w Tatrach“. Gazeta Podhalańska, Nowy Targ, Nr. 18 dnia 3 maja 1931.

rodowych i rezerwatów. Nieporozumienia takie występują też na całym świecie, gdzie istnieją rezerwaty i muszą być odpowiednio regulowane. Dla możliwego ich unikania należy ludności tłómaczyć i wyjaśniać te sprawy, wskazując przytem na fakt, że podniesienie dobrobytu i zarobki, jakie zyskuje okolica przy założeniu Parku Narodowego, jak to także jest w Pieninach, są przecież daleko większem dobrodziejstwem dla ludności, jak drobne niedogodności z niewyzyskiwania małych wiatrołomów i korników.

Na jeden z pierwszych planów organizacji Parku Pienińskiego wysuwają się kwestje jego fachowego kierownictwa i dozoru. Do kierownictwa Parku powinien być powołany leśnik o zamiłowaniach naukowych, mający pełne zrozumienie dla problemów ochrony przyrody i roli turystycznej Parku, zaś do dozorowania Parku odpowiednio wyszkolona straż parkowa. Straż ta, zdaniem naszem, powinna składać się z ludzi okolicznych i nosić miejscowy strój ludowy, tak przepięknie sharmonizowany z przyrodą Pienin.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które wykonuje gospodarkę turystyczną w Pieninach, przystąpiło do opracowania projektów znaczenia ścieżek i utrzymywania urządzeń turystycznych w Parku Narodowym Pienińskim. Na podstawie szczegółowych planów, przygotowanych wybornie przez prof. F. Rapfa, przewodniczącego Oddziału Nowosądeckiego P. T. T., przyjętych przez Komisję Zachodnio-Beskidową i Zarząd Główny P. T. T. oraz zatwierdzonych przez P. R. O. P., przystępuje się przedewszystkiem do pewnej redukcji ilości ścieżek w Pieninach, których wytyczono zbyt wiele i w sposób chaotyczny. W najbliższym czasie nastąpi też ustalenie szczegółowych zasad gospodarki turystycznej w Parku Narodowym Pienińskim, które zostaną wprowadzone do regulaminu Parku Narodowego i będą wykonywane przy stałem współdziałaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Do usunięcia różnych niebezpieczeństw, które zagrażały przyszłości Parku Narodowego Pienińskiego, przyczynia się umowa polsko-czechosłowacka o drodze Pienińskiej i ułatwieniach ruchu turystycznego w Pieninach, podpisana dnia 24 września b. r. w Gdyni przez pełnomocników obu stron, inż. W. Roubika oraz autora tego sprawozdania. Umowa ta, o której szczegółowiej piszemy na innem miejscu „Wierchów“ [1]), odnosi się do spraw ochrony przyrody w kilku punktach. Stałem niebezpieczeństwem dla Parku Narodowego Pienińskiego były wysuwane nieustannie projekty budowy drogi, czy też choćby szerokiej ścieżki po naszej stronie Pienin, co, wobec istnienia drogi jezdnej po stronie czeskosłowackiej, równałoby się zniszczeniu przełomu pienińskiego. Projektom takim nie można było odmówić uzasadnienia, jak długo korzystanie z drogi po stronie czeskosłowackiej było uniemożliwione, a to szczególnie wobec fatalnej sytuacji komunikacyjnej, w której znajdują się odcięte od świata wsi Sromowce Niżnie i Wyżnie. Umowa o drodze Pienińskiej trudności te usuwa, zabezpieczając rekonstrukcję zniszczonej drogi po stronie czeskosłowackiej, jej stałą konserwację oraz swobodę w korzystaniu z tej drogi tak dla ludności miejscowej, jak dla turystów. Dalszem niebezpieczeństwem dla przełomu pienińskiego były projekty uruchomienia łodzi motorowych na Dunajcu oraz ruchu samochodowego na drodze pienińskiej. Niebezpieczeństwa te usunięto w sposób trwały, zabraniając w umowie międzynarodowej, której charakter ma umowa pienińska, ruchu motorówek na Dunajcu oraz ruchu samochodowego na drodze pienińskiej od Czerwonego Klasztoru do granicy polsko-czeskosłowackiej przy Leśnickim Potoku, a nadto postanawiając przy konserwacji drogi utrzymywać ją w jej dotychczasowym charakterze. Ażeby nie być fałszywie zrozumianym

[1]) Por. „Wierchy“, ten rocznik, dział „Turystyka“.

i nie być posądzonym o „wstecznictwo“ przez hamowanie ruchu motorowego, tego wyrazu współczesnego postępu, pragnę pokrótce wyjaśnić, jakie pobudki kierowały nami przy wprowadzaniu tych przepisów do umowy Pienińskiej, co zostało akceptowane przez oba Rządy. Otóż na nasze stanowisko wpłynęły warunki terenowe, a przedewszystkiem wązkość i krótkość przełomu Pienińskiego oraz wzgląd na łódkarstwo pienińskie. Wskutek wązkości przełomu Pienińskiego, hałas sygnałów i motorów zagłuszałby tam ciszę i spokój przyrody, a wzbijający się kurz drogowy zasnułby przełom tumanami kurzu, wskutek zaś krótkości przełomu (8 km), przelatujący go samochodem turysta nie miałby żadnego głębszego wrażenia z piękności jedynego na ziemiach Europy środkowej zjawiska. Nadto droga w jej dzisiejszej szerokości i charakterze możliwie ukryta i dostosowana do przyrody, w razie jej koniecznego dla ruchu samochodowego rozszerzenia zniszczyłaby piękno przełomu Pienińskiego. Niemniej ważne są względy na łódkarstwo pienińskie, stanowiące jeden z głównych przedmiotów zarobkowania miejscowości podpienińskich i atrakcję turystyczną Pienin. Łódkarstwo to w jego dzisiejszym pierwotnym charakterze najściślej związane z przyrodą pienińską i będące wspaniałym zabytkiem zharmonizowania pewnych form życia człowieka z przyrodą, uległoby zupełnej ruinie w razie wprowadzenia motorówek na Dunajcu i ruchu samochodowego na drodze pienińskiej. To były główne względy, dla których wprowadziliśmy odpowiednie przepisy w umowie pienińskiej. Że przepisy takie nie są bynajmniej wstecznictwem i w dzisiejszych kulturalnych państwach, niech swiadczy zresztą przykład Francji, kraju klasycznego automobilizmu, gdzie w słynnym Cirque de Gavarnie w Pirenejach wprowadzono analogiczny sposób uregulowania ruchu samochodowego; oto przed Cirque de Gavarnie ucięto szosę automobilową i każdy, kto na wspaniałych szosach francuskich przyjedzie samochodem choćby z Paryża, aby podziwiać największą osobliwość turystyczną Pirenejów, musi ostatnie cztery kilometry iść pieszo lub jechać wierzchem. Także i u nas na drodze pienińskiej ruch konny (także pojazdami) będzie dozwolony. Stanowcze zastrzeżenie z naszej strony musi budzić fakt nieskoordynowania naszych prac w Pieninach ze stanem rzeczy po stronie czeskosłowackiej Pienin. Chodzi tu o sprawy drobniejsze, jak w Tatrach, o czem pomówię dalej szczegółowiej, ale dla malutkich Pienin niemniej ważne. A więc dotychczas wycina się drzewa w czeskosłowackich lasach państwowych nad przełomem Dunajca. Wyrębów tych dokonuje się w małych rozmiarach i przerębowo, starając się nie niszczyć wyglądu lasu, ale tem niemniej wyrębów tych należy stanowczo zaniechać. Nieustannie powtarzają się również wypadki kłusowania na ryby i ptactwo ze strony czeskosłowackiej, przyczem szczególnie oburzającym jest fakt zakupowania puhaczy z naszej strony przez obywateli ze strony czeskosłowackiej; puhacze te oczywiście kradnie się w naszych lasach państwowych, gdzie żyją one w niewielkiej już ilości. Te nadużycia winny być usunięte!

Na Babiej Górze doniosłem wydarzeniem było przeprowadzenie przez wojewódzkie organa ochrony lasów pod kierownictwem insp. T. Owczarzaka kontroli lasów babiogórskich oraz opracowanie wniosków co do lasów ochronnych na obszarze należącym do Akademji Umiejętności. Wnioski inspektoratu wojewódzkiego kierują się temi samemi wytycznemi co w Tatrach, to jest względami na stromość zboczy, charakter terenu i jakość drzewostanów. Odnośne postępowanie prawne jest w toku. Wyręby w lasach Akademji Umiejętności były w roku bieżącym niewielkie. Prace porozumiewawcze do utworzenia rezerwatu na obszarach Akademji Umiejętności, która na utworzenie tego rezerwatu w zasadzie się zgodziła, prowadzi prof. dr. W. Szafer. Na południowych zboczach Babiej Góry, należących do komposesorjatu orawskiego, a pozostających pod zarządem polskich lasów państwowych, gospodarka leśna była ostrożna, jakkolwiek do całkowitego jej uporządkowania jeszcze nie doszło, a to w związku

ze skomplikowanemi stosunkami własności. Poważnem niebezpieczeństwem jest tutaj nieustannie występujący we wzmożonej ilości kornik. Stosując odpowiednie środki zaradcze, należałoby go zmniejszyć do normalnego, tak zwanego przez leśników „zapasu żelaznego". Pertraktacje o nabycie na rzecz Skarbu Państwa pozostałej części udziałów lasów babiogórskich komposesorjatu orawskiego (po stronie czeskosłowackiej rząd wykupił już niemal wszystkie udziały) prowadzą się dalej w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie, uległy jednak zwłoce w związku z kryzysem. Niefortunne tablice i napisy, umieszczone przez oddziały wojskowe na szczycie Babiej Góry, uległy już w ciągu jednego roku niemal zupełnemu zniszczeniu, podzielając pod tym względem los wszelkich tego rodzaju „pomników", które nigdy nie spełniają swego celu, a więc trwałego uczczenia rozmaitych osobistości, a szpecą przyrodę.

We wszelkich sprawach, dotyczących Tatr, Pienin, Babiej Góry czy Podhala znajdowaliśmy w p. Wojewodzie Krakowskim dr. M. Kwaśniewskim, rozumiejącego doniosłość zagadnień ochrony przyrody i wybitnego poplecznika. Również p. starosta nowotarski S. Skalecki i zastępca starosty p. J. Kurcz udzielali nam stale swego gorliwego poparcia. Wymienionym należy się za to najszczersza wdzięczność i podziękowanie.

Sprawa Parku Narodowego na Czarnohorze posunęła się naprzód. Wprawdzie z powodu fatalnych warunków atmosferycznych i przedwcześnie spadłych śniegów nie można było doprowadzić w roku bieżącym do skutku projektowanych oględzin lokalnych w grupie Howerli przy udziale przedstawicieli P. R. O. P., P. T. T. oraz Instytutu Doświadczalnego lasów państwowych. Członkowie P. R. O. P. prof. S. Wierdak i prof. A. Kozikowski odbyli jednak we wrześniu b. r. szczegółowe oględziny terenu tworzącego się Parku Narodowego. Oględziny takie odbyli również z ramienia Zakładu Doświadczalnego pp. inż. Hausbrand i Kostyrko. Wynikiem tych oględzin było przygotowanie szczegółowych wniosków, zmierzających do rozszerzenia istniejącego już na Howerli rezerwatu oraz uporządkowania spraw wypasu i hodowli bydła w obrębie rezerwatu. Wnioski te będą przedmiotem osobnej wspólnej konferencji w Warszawie. Również Oddział Stanisławowski P. T. T., rozwijał w sprawie ochrony przyrody i Parku Narodowego na Czarnohorze ożywioną działalność, walcząc przedewszystkiem przeciw ponownemu uruchomieniu fabryki olejków kosodrzewinowych na Polanie Maryszewskiej w grupie Howerli. Fabryczka ta, jak istny Feniks, powstający z popiołów, została odbudowana dzięki funduszom otrzymanym z Warszawy z tytułu odszkodowania za zniszczenie poprzedniego budynku przez powódź. Groziło nam znowu straszliwe pustoszenie łanów kosodrzewiny przez fabryczkę, jakkolwiek teoretycznie eksploatacja kosodrzewiny miała się już odbywać w myśl przepisów rozporządzenia P. Prezydenta R. P. o zagospodarowauiu lasów, nie stanowiących własności państwa, w sposób „racjonalny", przy wycinaniu wązkich pasów kosodrzewiny, zasadzaniu i t. d. Na podstawie doniesień Oddziału Stanisławowskiego P. T. T. o grożącem uruchomieniu fabryczki, wniósł autor tych słów interpelację pod adresem P. Wojewody Stanisławowskiego na ankiecie w sprawie rozwoju letnisk i turystyki w Beskidach Wschodnich, urządzonej przez Ministerstwo Robót Publicznych w kwietniu 1931 w Stanisławowie. P. Wojewoda dr. Jagodziński zaręczył w odpowiedzi, że wszelka eksploatacja kosodrzewiny będzie udaremniona, a starosta nadwórniański p. Nowak fabryczkę opieczętował. Narazie więc niebezpieczeństwo jest usunięte, tem niemniej jednak musimy domagać się całkowitego zaprzestania działalności tej fabryczki, ciążącej niby zmora nad szatą roślinną najbliższego otoczenia rezerwatu czarnohorskiego. Wspomniana ankieta stanisławowska w sprawie Beskidów Wschodnich była doskonałym wy-

razem ogromnego postępu, jaki idee nasze zrobiły także i w tych okolicach. Ochrona przyrody i zagadnienie Parków Narodowych wprost dominowały nad obradami ankiety, co odzwierciedliło się w szeregu referatów, poświęconych tym zagadnieniom, a to: prof. S. Wierdaka „O Parku Narodowym na Czarnohorze", prof. A. Kozikowskiego „O ochronie lasów w Beskidach Wschodnich" i autora tego sprawozdania „Problemy ochrony przyrody w Karpatach Wschodnich i ich stosunek do turystyki". Także referat prof. R. Wacka ze Lwowa „O łowiectwie w Beskidach Wschodnich" oraz referaty o rybołowstwie zawierały silne akcenty „ochraniarskie" i domagały się utworzenia obszernych rezerwatów łowieckich i rybnych w Beskidach Wschodnich. Wreszcie z zadowoleniem należy podkreślić, że obecny na ankiecie przedstawiciel zarządu dóbr metropolity grecko-katolickiego, do którego należą wielkie obszary leśne w Gorganach, oświadczył się na odnośne interpelacje za ścisłą ochroną drzewostanów limbowych, rozwiniętych obficie na terenach metropolitalnych. Oby te oświadczenia były wstępem do utworzenia rezerwatu w Gorganach, tej wspaniałej grupie górskiej, która powinna posiadać swój Park Narodowy.

Na Baraniej Górze obowiązywało nadal wstrzymanie wszelkich wyrębów w rejonie źródeł Wisły, zarządzone tam prowizorycznie przez Generalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Warszawie. Sprawie Parku Narodowego na Baraniej Górze, zainicjowanej przez prof. K. Sosnowskiego, a mającej tak doniosłe znaczenie dla Śląska i coraz to popularniejszej w społeczeństwie, poświęcono szereg artykułów i prac [1]). Oczekujemy obecnie dalszych kroków, zmierzających do realizacji ostatecznej rezerwatu baraniogórskiego. Sprawie tej udzieli niewątpliwie dalszego poparcia Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie, zaś Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych uzyska w rezerwacie na Baraniej Górze ważny objekt dla badania gospodarki przyrody w lasach niższych gór zachodnio-beskidzkich, jakiego dotychczas brakuje.

Całość powyższego sprawozdania wykazuje po stronie polskiej Babiej Góry, Tatr, Pienin i Czarnohory prace konsekwentne i wytężone w kierunku realizacji tam rezerwatów, które będą stanowiły części polskie przyszłych pogranicznych Parków Narodowych, mających objąć również po stronie czeskosłowackiej najważniejsze obszary wymienionych górskich terenów. Tymczasem pomimo wszelkich przyrzeczeń ze strony czeskosłowackiej, ponawianych wielokrotnie od szeregu lat w umowach międzynarodowych, konferencjach politycznych, naukowych, kulturalnych i turystycznych, pomimo zobowiązań, wiążących Klub Czeskosłowackich Turystów w umowach tego Klubu z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem, oczekujemy dotychczas nadaremnie na pozytywne kroki strony czeskosłowackiej w kierunku utworzenia pogranicznych Parków Narodowych. Przeciwnie, po stronie czeskosłowackiej projektowanych Parków pogranicznych, szczególnie w Tatrach, obserwujemy z roku na rok pogarszający się stan rzeczy w rozmaitych wydarzeniach, będących zaprzeczeniem programu pogranicznych Parków Narodowych W ciągu ostatnich dwóch lat do tych niepomyślnych wydarzeń dołączyła się w prasie czeskiej, słowackiej i niemieckiej cała powódź pomysłów, mających na celu jaknajwiększe „wykorzystanie" Tatr, co jest częstokroć równoznaczne z projektami horendalnego zniszczenia piękna Tatr. Zjawiska te wywołują żywe, a słuszne zaniepokojenie naszych turystów i taterników, którzy, bacznie śledząc, co się dzieje po stronie czeskosłowackiej, znoszą nam z wycieczek w pasie pogranicznym najszczegółowsze o tem wiadomości. Wieści te wywołują alarmy, znajdujące swe echa w prasie i nastrajające

[1]) M. Koczwara: Barania Góra, jako rezerwat przyrodniczy. Wydawnictwo Muzeum Śląskiego, Dział 3, Nr. 4, Katowice, 1931 (z 46 rys. i mapką).

nasze społeczeństwo krytycznie i nieufnie. Wśród turystów i uczonych, miłośników gór i pracowników na polu ochrony przyrody, mnożą się coraz to silniejsze głosy, domagające się rewizji naszych dążeń do współpracy polsko-czeskosłowackiej na polu tworzenia pogranicznych Parków Narodowych.

Wyrazem tego stanu rzeczy i troski, jaka się u nas budzi, była odezwa „Do braci turystów w Czechosłowacji", którą ogłosiłem w roku ubiegłym w „Wierchach", a którą P. T. T. wydało równocześnie w osobnej odbitce, rozpowszechniając odezwę wśród społeczeństw Czechosłowacji i Polski. Wywołała ona skutek rozmaity. Wychodzący w Liptowskim Św. Mikułaszu piękny miesięcznik „Krasy Slovenska" [1]), organ komisji Słowackiej Klubu Czeskosłow. Turyst., wydał odezwę z komentarzem, bardzo życzliwym i polemizującym tylko z jednym ustępem odezwy, odnoszącym się do drogi w Dolinie Koprowej. Nie opublikował odezwy oficjalny organ K. Cz. S. T., wychodzący w Pradze „Czasopis Turistu", natomiast była ona przedmiotem żywych rozpraw w kołach turystycznych czeskosłowackich. Nie brakło też ataków na odezwę. W poważnym dzienniku berneńskim [2]) pojawiła się podpisana kryptonimem gwałtowna napaść na mnie, w której autor zarzuca mi, że pobudkami odezwy były cele konkurencji handlowej i przemysłowej uzdrowisk polskich z czechosłowackiemi w Tatrach, gdyż uzdrowiskom polskim zależy na tem, aby czeskosłowackiej strony Tatr wogóle nie udostępniano. Na napaść tę odpowiedziano w tym samym dzienniku z kół przyjaciół naszej akcji, tłumacząc przychylnie i z pełnem zrozumieniem istotne znaczenie odezwy i reprezentowanego przezemnie stanowiska, które wszak nie było niczem innem, jak wyrazem jednomyślnej opinji P. T. T. i wszystkich czynników, pracujących w Polsce na polu ochrony przyrody i Parków Narodowych. Rezultat wydania odezwy należy określić, jako pomyślny, gdyż pobudziła ona dyskusję na temat naszych zagadnień i ujawniła obok wrogów jawnych lub obojętnych czynników, zdecydowanych zwolenników naszej akcji w społeczeństwie czeskosłowackiem.

Wyrazem wątpliwości, jakie cała sprawa budzi w Polsce, były rozmaite wzmianki w prasie polskiej i publikacjach zakopiańskich [3]), a przedewszystkiem artykuł p. posła F. Gwiżdża [4]), na który odpowiedział mg. W. Mileski [5]). Zagadnieniami temi zajął się również żywo dr. Marjan Sokołowski, profesor leśnictwa Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, który, na podstawie szczegółowego zwiedzenia strony czeskosłowackiej w ostatnich latach, opublikował swe spostrzeżenia na temat niepomyślnych wydarzeń w Tatrach czeskosłowackich [6]). Sytuacja stała się więc niewątpliwie dojrzałą do poczynienia wszelkich kroków, które doprowadziłyby do jej wyjaśnienia. Celem zdania sobie sprawy z istoty zagadnienia, zestawiam pokrótce ogólny przebieg sprawy po stronie czeskosłowackiej. Zagadnienie pogranicznych Parków Narodowych zostało postawione na terenie międzynarodowym w protokole krakowskim z dnia 6 maja 1924, w którym obaj pełnomocnicy, inż. W. Roubik ze strony czeskosłowackiej i piszący te słowa ze strony polskiej, zobowiązali się przedstawić swym Rządom, celem zawarcia

[1]) „Krasy Slovenska", rocznik X, Nr. 1 z roku 1931.

[2]) „ik". — „Tatranska Cesta svobody, národni park a Polaci". (Tatrzańska Droga Wolności, Park Narodowy i Polacy), „Lidove Noviny", 1 marzec 1931, Berno.

[3]) „Zakopane i Tatry". Rok I, 1931, czasopismo, prowadzące dział taternicki i ochrony przyrody.

[4]) F. Gwiżdż: „O Park Narodowy w Tatrach" (Co o tem myślą Czesi i Słowacy). „Gazeta Podhalańska", Nr. 18 z 3 maja 1931, Nowy Targ.

[5]) W. Mileski: „Jeszcze o Parku Narodowym w Tatrach", „Gazeta Podhalańska", Nr. 22 z 31 maja 1931, Nowy Targ.

[6]) „Ochrona Przyrody", tom 10, Kraków 1930. M. Sokołowski: „Refleksje posezonowe z Tatr", str. 244—246.

odnośnych umów, dwie sprawy szerszego znaczenia: konwencję turystyczną i utworzenie pogranicznych Parków Narodowych. W ciągu następnych lat o pracowano i podpisano konwencję turystyczną i rozpoczęto dyskusję drogą wymiany not dyplomatycznych w sprawie Parków Narodowych, która jest dotychczas w toku pomiędzy Pragą a Warszawą, przyczem niedoprowadziła jeszcze do uzgodnienia stanowisk.

Równocześnie przeprowadzono akcję porozumiewawczą sfer naukowych, kulturalnych i turystycznych obu społeczeństw, której wynikiem był protokół polskiej i czesko-słowackiej Akademji Umiejętności z roku 1925, ujmujący zasady organizacji pogranicznego Parku Narodowego Tatrzańskiego. Zasady te przyjęły za obowiązujące dla siebie tak Klub Czeskosłowackich Turystów, jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jak nadto Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, dając temu wyraz w szeregu uchwał i enuncjacji. Następnie rozszerzono i pogłębiono te prace w konferencji polsko-czesko-słowacko-rumuńskiej z roku 1929, o której referowałem w swem zeszłorocznem sprawozdaniu w „Wierchach“ [1]). Równocześnie po stronie czeskosłowackiej rozpoczęto prace nad wydaniem ustawy o Parku Narodowym Tatrzańskim, które doprowadziły do opracowania odnośnego projektu, przedłożonego do wglądu publicznego w latach 1929—1930. Na zapytanie pisemne, skierowane z wiosną roku 1930 przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie do Klubu Czeskosłowackich Turystów, co do stanowiska Klubu wobec swych dotychczasowych zobowiązań, które to stanowisko budziło wątpliwości wobec niepomyślnych wydarzeń po stronie czeskosłowackiej Tatr, odpowiedział Klub obszernie, oświadczając, że przy swoich zobowiązaniach trwa i uznaje program pogranicznych Parków Narodowych.

Tak wygląda formalna strona sprawy. Pod względem zaś stosunków w samych Tatrach po stronie czeskosłowackiej, trzeba odróżnić wydarzenia w terenie od planów i zamierzeń. Wśród wydarzeń faktycznych najszkodliwszą jest przeprowadzana budowa drogi jezdnej dnem Doliny Koprowej. Droga ta niszczy charakter jednej z najpierwotniejszych dolin tatrzańskich i stoi w sprzeczności z protokołem Akademji, jakkolwiek jest stosunkowo wązką i ma być doprowadzoną tylko do schroniska K. Cz. S. T. Droga jezdna dnem Doliny Łatanej nie budzi większych zastrzeżeń z powodu swego prymitywnego charakteru i wobec faktu, że istniała dawniej, natomiast budowana dla eksploatacji drzewa droga dnem Doliny Bobrowieckiej budzi wątpliwości poważne, jakkolwiek dotąd nie znamy jej właściwego charakteru. Z licznych projektów drogowych niebezpiecznym jest tylko projekt drogi jezdnej dnem Doliny Kezmarskiej, popierany przez Karpathen-Verein, gdyż zaczęto tu jakieś pomiary. Natomiast utopjami, na razie nieszkodliwemi, są rozmaite projekty fantastycznie kosztownych szos w poprzek Tatr, jak przez Przełęcz Gładkie i Przełęcz Tomanową, znane nam jeszcze z czasów węgierskich, a obecnie odgrzewane [2]).

Budowa ścieżek turystycznych przez K. Cz. S. T. nie budzi, jak dotychczas, zastrzeżeń z naszego punktu widzenia, gdyż ścieżek tych po stronie czeskosłowackiej jest mniej, jak po stronie polskiej i to nawet po zredukowaniu ich ilości u nas. Niedługo jednak może przyjść chwila, w której program budowy ścieżek po stronie czeskosłowackiej będzie wyczerpany, o ile chodzi o ich ilość, natomiast przyjdzie zagadnienie ich konserwacji i jakości, jak się stało u nas. Budowana obecnie wygodna ścieżka

[1]) W. Goetel: „W walce o Parki Narodowe“. Wierchy 1930.

[2]) Por. prospekt świeżo odkrytych jaskiń okolicy wsi Važec na Słowaczyźnie, w którym autor popuścił wodze fantazji, kreśląc obraz „idealnego urządzenia komunikacyjnego Tatr“, w którym widnieje szosa przez Dolinę Cichą, Przełęcz Tomanową i Dolinę Kościeliską do Zakopanego, droga w Koprowej, schronisko na Tomanowej, droga do Jeziora Popradzkiego i t. p. Na wieczną rzeczy pamiątkę podpisano na mapce „Fr. Havranek struxit 1929“. Papier jest cierpliwy!

z Popradzkiego Stawu na Rysy nie jest szkodliwą wobec tego, że szerokość jej, nie przekracza 80 cm do 1 metra. Natomiast nie powinien być odnawiany szlak, wyznakowany niepotrzebnie z Doliny Jaworowej do Białej Wody przez masyw Szerokiej Jaworzyńskiej, gdyż masyw ten ma zostać absolutnym rezerwatem dla zwierzyny.

Z projektów kolejek linowych na szczyty tatrzańskie „poległ" już projekt kolejki na Garłuch i to przy czynnem współdziałaniu K. Cz. S. T., co temu Klubowi poczytamy z uznaniem za zasługę. Wysuwany następnie projekt kolejki na Rysy upadł również. Z kolei wypłynął, najgorszy chyba ze wszystkich, projekt budowy kolejki na Łomnicę, która zniszczyłaby królewski szczyt i cudowną Dolinę Kamiennego Stawku. Projekt ten jest popierany przez niektóre wpływowe sfery z południowej strony Tatr, upatrujące w kolejce swój lokalny interes i musi budzić naszą czujną uwagę. Na razie oczywiście w związku z kryzysem nie jest i ten projekt niebezpieczny [1]). W prasie czeskosłowackiej wentylowano także projekt kolejki linowej na Szczyt Sławkowski. Co do tego ostatniego projektu należy się zastanowić, czy nie możnaby go uznać w ostateczności za dopuszczalny. Każde góry mogą mieć swą kolejkę linową dla ludzi, którzy nie mogą w góry chodzić oraz dla tych, co zadawalają się jeżdżeniem. Kolejki te powinny być jednak stawiane na wierzchołki, które nie leżą w sercu gór i nie są dominującemi szczytami, o ile możności jaknajmniej psuć przyrodę, a równocześnie dawać rozległy i piękny widok. Mając te względy na oku, po naszej stronie nie sprzeciwiamy się z punktu widzenia ochrony przyrody, a popieramy z punktu widzenia gospodarczego, projekt budowy kolejki linowej z Zakopanego na Gubałówkę. Ponieważ zaś po stronie czeskosłowackiej Tatr brak niestety góry o podobnem położeniu, jak Gubałówka, dającej wspaniały widok na cały łańcuch Tatr, uważamy za najlepiej swemu celowi odpowiadający, a najmniej z punktu widzenia ochrony przyrody niebezpieczny, projekt kolejki linowej na Sławkowski Szczyt, jako górę odosobnioną, tkwiącą w bocznej grani Tatr, nie przedstawiającą szczególnej osobliwości przyrodniczej i taternickiej, a otwierający panoramę piękniejszą i rozleglejszą od widoku z Łomnicy. Wśród głosów prasy w Czechosłowacji o projektach kolejek linowych, należy zaznaczyć, że obok artykułów, forsujących te plany [1]), które szczególnie liczne były w prasie słowackiej [2]), pojawiły się liczne artykuły, zwalczające zamysły kolejek szczytowych [3]). Gwałtowną dyskusję w prasie czeskosłowackiej budził projekt budowy schroniska na Przełęczy Waga pod Rysami. Sprawie tej poświęciły „Krasy Slovenska" specjalną ankietę, w której, z zadowoleniem to stwierdzam, przemawiały liczne głosy przeciwne budowie schroniska na Wadze, a w każdym razie odrzucające stanowczo projekty zbudowania tam wielkiego schroniska [4]). Od myśli

[1]) Dowodem szczególnego pomięszania pojęć, które dość często spotykamy w Czechosłowacji, jest artykuł pod tytułem „Die Tatra, als Naturschutzpark. Lomnitzer Spitze der tschechoslovakische Rigi". (Tatry, jako Park Narodowy, Łomnica, jako Rigi czeskosłowackie), w półoficjalnym dzienniku praskim „Prager Presse" Nr. 99 z dn. 11. IV. 1931, w którym autor, podając konkretny projekt utworzenia rezerwatu z większej części Tatr Czeskosłowackich, w misterny sposób „uzgadnia" z tem projekt kolejki linowej na Łomnicę.

[2]) Pór. artykuł w dzienniku „Slovenska Politika" p. t. "Lanova draha na Lomnicky Stit". Bratislava, 10. IV. 1931, Nr. 108, o tendencji „udostępnienia piękności tatrzańskiej przyrody".

[3]) Por. art „Lanova draha na Lomnicky Stit"? w dzienniku praskim „Československa Republika" z maja 1931, w którym autor dr. Vladimir Vajna, stanowczo sprzeciwia się projektowi kolejki na Łomnicę, stawiając za wzór do naśladowania nasze odporne stanowisko przeciw projektom kolejek na szczyty tatrzańskie.

[4]) Por. „Krasy Slovenska" Nr. 7—8, rocznik IX. 1930, w którym podano charakterystyczne rysunki 3 projektów schroniska na Wadze, coraz to mniejszych oraz w numerze 9—10 tegoż rocznika, odpowiedzi znanych turystów i działaczy słowackich, dr. Buscha, M. Mlynarčika, M. Janoški (redaktora „Kras Slovenska") oraz dr. M. Hudecka, albo sprzeciwiające się budowie schronisk na Wadze, albo opowiadające się za małem, dobrze schowanem i niezagospodarowanem schroniskiem.

takich odstąpił też Klub Czeskosłowackich Turystów i obecnie rozważa się tylko plan budowy na Wadze niewielkiego kamienno-drewnianego schroniska, t. zw. „ochronnego“ t. j. mającego na celu schronienie dla turystów na wypadek burzy lub wypadków. Budowa takiego schroniska, o ile będzie odpowiednio ukryte i niewielkie, nie budziłaby większych obaw z punktu widzenia ochrony przyrody. Wyrażam jednak przekonanie, podzielane, jak wiem, przez większość taterników polskich, że budowa tego typu schroniska, uzasadniona w Alpach, gdzie mamy do czynienia z wielkiemi przestrzeniami, długimi podchodami i niebezpiecznemi i gwałtownemi zmianami pogody, nie jest zupełnie potrzebną w Tatrach, górach małych, prawdziwie minjaturowych. Co do budowy innych schronisk w Tatrach, z których niektóre (w Tatrach Zachodnich) już powstały, nie mamy zastrzeżeń, gdyż po stronie czeskosłowackiej Tatr jest schronisk stosunkowo znacznie mniej, jak po stronie polskiej i w niektórych punktach są one istotnie potrzebne, oczywiście pod warunkami, ustalonemi w protokole Akademji. Natomiast za zupełnie zbędną musimy uznać budowę jeszcze jednego schroniska w Dolinie Kezmarskiej, projektowaną przez Karpathen Verein. Lepiejby Karpathen Verein zrobił, rozbudowując odpowiednio i ulepszając schronisko nad Zielonym Stawem Kezmarskim!

Reasumując to, co mówiłem o gospodarce turystycznej po stronie czeskosłowackiej Tatr, podkreślam, dla uniknięcia ciągle powtarzających się nieporozumień, że bynajmniej nie chodzi nam o zahamowanie wszelkiego dalszego „urządzania“ Tatr po stronie czeskosłowackiej. Zamiast jednak na zbędne, fantastyczne i szkodliwe projekty dróg w głębi Tatr, wskazujemy na potrzebę budowy wielkiej szosy, okalającej Tatry ze strony czeskosłowackiej i polskiej. Dla wszystkich, czujących uzasadnioną potrzebę dróg, otwiera się olbrzymie pole do pracy nad stworzeniem szosy, łączącej przebudowywaną obecnie „drogę wolności“ pomiędzy Szczyrbskiem Jeziorem a Jaskiniami Bielskiemi przez Żar, Jaworzynę do Łysej Polany, a stąd przez obszar polski, Zakopane—Kościelisko—Witów, znowu na terytorjum czeskosłowackie do Trsteny, skąd pomiędzy Tatrami a łańcuchem Prosieczniańskim na południowe zbocze Tatr, aby poniżej wylotów dolin Jałowickiej, Smreczyńskiej, Raczkowej, Cichej, Koprowej, dotrzeć znowu do Szczyrbskiego Jeziora i zamknąć wielkie kolisko. W ten sposób powstałaby wspaniała szosa dookoła Tatr, mogąca się równać pięknością swą ze słynną drogą pirenejską i mogąca być największą atrakcją dla automobilistów całego świata!

Te same więc zasady odnoszą się do ścieżek i szlaków turystycznych, schronisk i kolejek linowych tak po stronie czeskosłowackiej, jak polskiej stronie Tatr, co do czego n i e m ó w i m y b y n a j m n i e j: n i e b u d o w a ć n i c! Ale stawiamy program b u d o w y r a c j o n a l n e j, z h a r m o n i z o w a n e j z z a d a n i a m i P a r k u N a r o d o w e g o T a t r z a ń s k i e g o.

Poważną troską napawa nas po stronie czeskosłowackiej g o s p o d a r k a l e ś n a. O ile na obszarze Jaworzyny Spiskiej wyręby ograniczają się tylko do dolnych części lasów, i to samo da się stwierdzić w państwowych lasach czeskosłowackich w okolicy Łomnicy Tatrzańskiej, Hagów oraz Popradzkiego Jeziora, to w pozostałych lasach Tatr czeskosłowackich nie dzieje się dobrze. A więc nadmierne wyręby obserwujemy w lasach gminnych Tatr Bielskich oraz Tatr Zachodnich, przedewszystkiem zaś muszą budzić z naszej strony wielkie zastrzeżenia wyręby, rozpoczęte w ostatnich czasach na terenie komposesorjatu Orawskiego w Tatrach Zachodnich. Ograniczenie tych wyrębów jest jednym z najważniejszych postulatów po stronie czeskosłowackiej. Koniecznem jest również ostateczne opanowanie k o r n i k a p o s t r o n i e c z e s k o s ł o w a c k i e j T a t r. W sprawie tej odbyliśmy w sierpniu br. konferencję nad Morskiem Okiem w Tatrach, w której wzięli udział pp. insp. Owczarzak, inż. Madeyski, inż. Błachowski i piszący

te słowa ze strony polskiej, a inspektor ochrony lasów z Kezmarku inż. L. Macko, inż. Fr. Pavlovsky i nadleśniczy D. Schneehuber z Jaworzyny ze strony czeskosłowackiej. Na konferencji tej stwierdzono, że klęska kornika została w Dolinie Białej Wody po obu stronach granicy opanowana, natomiast występuje ona jeszcze po naszej stronie sporadycznie w Dolinie Kondratowej i Tomanowej, po czeskosłowackiej w kilku punktach Tatr Zachodnich, przedewszystkiem w poważnej ilości w Dolinie Łatanej. Wykonanie uchwał konferencji będzie zależało przedewszystkiem od dobrej woli i sprężystości działania ze strony czeskosłowackich organów ochrony lasów w Kezmarku, Liptowskim Hradku i Kubinie, którym to ekspozyturom podlegają Tatry.

Do rzędu niepomyślnych wydarzeń należy również zaliczyć przeciąganie się sprawy przejęcia Jaworzyny przez Rząd czeskosłowacki. W związku z tym przewlekającym się przejściowym stanem rzeczy, gospodarka w Jaworzynie podupada i wielkie dzieło życia ks. Chrystjana Hohenlohego poczyna chylić się ku upadkowi. Jeżeli tak dalej pójdzie, to zacznie cierpieć na tem i zwierzyna w słynnym zwierzyńcu, jaworzyńskim, której stan był, jak dotychczas pomyślny.

Przyczyny powyższego stanu staną się nam zrozumiałe, jeżeli porównamy stan pracy nad ochroną przyrody w Polsce i w Czechosłowacji. Gdy u nas społeczeństwo zostało zdobyte dla idei ochrony przyrody długoletnią pracą osób i instytucji, działających na tem polu, w Czechosłowacji odnośna praca jest dopiero w początkach. Miałem jednak sposobność stwierdzić, że grunt jest i tam podatny. Na odczytach o pogranicznych Parkach Narodowych, które wygłosiłem w bieżącym roku w Pilźnie, Pradze i Bańskiej Bystrzycy, gromadziła się publiczność liczna i doborowa i wyrażała głębokie zainteresowanie dla idei naszych. Szczególnie doniosłem było zebranie w Bańskiej Bystrzycy w marcu b. r., gdzie odczytu wysłuchało około 800 osób ze sfer słowackiej inteligencji, robotników i młodzieży szkolnej, manifestując żywo swój entuzjazm dla tatrzańskiego Parku Narodowego (Por. artykuł w „Krasy Slovenska“ Nr. 2, 1931). Dowodem dobrego oddźwięku dla naszej sprawy była również konferencja w sprawie pogranicznych Parków Narodowych, jaką odbyłem w Bańskiej Bystrzycy w tamtejszej Izbie Przemysłowo-Handlowej z licznymi przedstawicielami słowackich sfer miarodajnych. Te same echa brzmiały w przemówieniach oddanego propagatora naszych idei, zasłużonego działacza słowackiego i przewodniczącego Komisji Słowackiej K. C. S. T. dyr. W. Pauliny'ego w Bańskiej Bystrzycy. Tak samo wreszcie doszedłem do szybkiego porozumienia w naszych sprawach z przedstawicielami duchowieństwa słowackiego, a przedewszystkiem z ks. Blahą, biskupem Bańsko-Bystrzyckim, dawnym przewodniczącym czeskosłowackiego Komitetu Plebiscytowego i naszym przeciwnikiem w akcji plebiscytowej. Ks. biskup Blaha, na odbytej z nim w siedzibie biskupstwa, Świętym Krzyżu, konferencji, po przedstawieniu mu programu pogranicznych Parków Narodowych oświadczył się, jako gorący ich zwolennik. Z tych objawów wynika jasno, że w Czechosłowacji dużo można zdziałać należytą propagandą, którą powinni się zająć wszyscy nasi pracownicy.

Dalszą przyczyną niepomyślnych wydarzeń po stronie czesko słowackiej jest niewystarczająca organizacja akcji ochrony przyrody, tak rządowa, jak społeczna. Projektowana w roku 1930 przez naszych przyjaciół i kolegów czeskosłowackich konferencja w Pradze, która miała być dalszym etapem konferencji przedstawicieli nauki polskiej i czeskosłowackiej w Krakowie z lat 1928 i 1929, nie doszła do skutku. Przyczyną były tu wewnętrzne tarcia organizacyjne, których echo znaleźliśmy w artykule jednego z wielkich dzienników praskich[1]). Również nie doszła jeszcze do

[1]) Por. artykuł p. t. „Trochu mezinarodni ostudy zasluhou ministerstva školstvi“ (Nieco międzynarodowego wstydu zasługą ministerstwa oświaty), „Narodni Listą“, Nr. 351 z dnia 23 grudnia 1930, w którym

skutku projektowana przez działaczy czeskosłowackich wielka akademja w Pradze w sprawie Parku Narodowego tatrzańskiego. Dalszym wyrazem niepomyślnego stanu organizacyjnego spraw ochrony przyrody w Czechosłowacji był brak przedstawiciela Czechosłowacji na Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu, a to mimo tylu poważnych zagadnień, dyskutowanych na tym Kongresie, a obchodzących bezpośrednio Czechosłowację.

Jako wydarzenie pozytywne po stronie czeskosłowackiej, należy podkreślić przedewszystkiem przygotowanie w sferach rządowych projektu ogólnej ustawy ochrony przyrody. Rząd Czeskosłowacki poszedł więc tutaj analogiczną drogą do naszej, dążąc do ujęcia ogólnego zagadnień ochrony przyrody w całem państwie, zamiast dążyć do utworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego drogą osobnej ustawy lokalnej, jak to było poprzednio, a co budziło sprzeciwy w niektórych sferach słowackich i niemieckich [1]). Do pomyślnych wydarzeń należy również zaliczyć wydanie przez przyrodników czeskosłowackich, wśród których znajdujemy wypróbowanych bojowników i przyjaciół naszej akcji, jak prof. K. Domin, R. Kettner i J. Komarek, monografji Tatr. W pięknie wydanej i ilustrowanej tej książce, opublikowanej nakładem czeskosłowackiego Ministerstwa Zdrowia, znajdujemy osobny, doskonale przez prof. K. Domina napisany rozdział o Tatrzańskim Parku Narodowym, pod którego hasłem jest wydana cała monografja.

W związku z przedstawionym stanem rzeczy po stronie czeskosłowackiej, musimy skierować raz jeszcze apel do wszystkich czynników czeskosłowackich, którym zależy na współpracy obu społeczeństw na polu pogranicznych Parków Narodowych, aby raz nareszcie dokonano pozytywnych faktów w tym zakresie po stronie czeskosłowackiej. Myślimy tu przedewszystkiem o utworzeniu po stronie czeskosłowackiej Pienin rezerwatu, który, przytykając do naszego Parku Narodowego Pienińskiego, stworzyłby pierwszy pograniczny Park Narodowy. Do utworzenia tego rezerwatu po stronie czeskosłowackiej istnieje obecnie podstawa w umowie o drodze pienińskiej, która usunie potrzebę wybierania drzewa z lasów państwowych strony czeskosłowackiej przełomu pienińskiego na cele utrzymywania tej drogi. W sprawie utworzenia rezerwatu czeskosłowackiego w Pieninach jest w toku akcja, której życzliwego poparcia udzielają nasi wypróbowani przyjaciele, dyrektor dep. Min. Rob. Publ. inż. W. Roubik i dyrektor dep. Min. Spraw Wew. dr. Bobek. Przy poparciu Ministra Spraw Wewnętrznych dr. Slavika, zdecydowanego zwolennika naszej akcji, p. Ministra Rolnictwa w Pradze oraz Generalnego Dyrektora Lasów Państwowych inż. Šimana, realizacja tego rezerwatu ma szanse urzeczywistnienia w niedługim czasie. Równocześnie musimy apelować do wszystkich miarodajnych czynników czeskosłowackich oraz Klubu Czeskosłowackich Turystów o poprawę stosunków w Tatrach. Jeżeli to nastąpi, jeśli prace organizacyjne w Czechosłowacji się uporządkuje i jeżeli dojdzie raz wreszcie do skutku

---

autor wyrzuca ostro Ministerstwu Oświaty w Pradze, że nie udzieliło odpowiedzi komitetowi, przygotowującemu projektowany zjazd w Pradze i plan tej konferencji udaremniło.

[1]) Por. gwałtowny, a bardzo charakterystyczny atak na projekt Parku Narodowego w Tatrach czeskosłowackich posła niemieckiego ze Spisza A. Nitscha, pod tytułem „Ein Naturschutzpark in der Tatra“ (Park Narodowy w Tatrach) w dzienniku „Morgenzeitung“ Morawska Ostrawa, Nr. 112, z dn. 23 kwietnia 1931 r., pełen fałszywych wiadomości i wybitnie tendencyjny oraz artykuł w dzienniku „Slovak“ w Bratysławie z dn. 18 kwietnia 1931 r., pod tytułem „Park Narodowy w Tatrach więcej zaszkodzi, jak przyniesie pożytku?“, w którym podano komunikat o konferencji w Spiskiej Sobocie w kwietniu 1931 r., na której lokalne osobistości rozpatrywały i zwalczały czeskosłowacki projekt rządowy Tatrzańskiego Parku Narodowego.

ustawa ochrony przyrody, ruszymy przecież sprawę pogranicznych Parków Narodowych także po stronie czeskosłowackiej z martwego punktu, w którym obecnie się znalazła!

Kraków, dnia 31 października 1931 r.

Walery Goetel.

Ś. p. Adam Liberak.

Dnia 30 marca 1931 r. rozstał się z tym światem ś. p. Adam Liberak, b. nadleśniczy Dóbr Fundacji Kórnickiej, członek Muzeum Tatrzańskiego im. dra Chałubińskiego, prezes Koła zakopiańskiego T. S. L.

Urodzony dnia 6 grudnia 1890 r. w Nowym Targu, ukończył szkoły średnie w Nowym Sączu, poczem poświęcił się leśnictwu i odbył studja w Akademji Ziemiańskiej w Wiedniu. Po ukończeniu studjów w r. 1914 powołany do służby wojskowej, przebył ciężkie lata wojny na froncie serbskim i tureckim. Po ukończonej wojnie przyjął posadę nadleśniczego w Dobrach Raba Wyżna, później zaś pracował w Pomorskiej Izbie Rolniczej, wkońcu objął jako nadleśniczy zarząd lasami Fundacji Kórnickiej w Zakopanem. Na tem stanowisku pozostawał do r. 1929; w ostatnich latach sprawował państwowy nadzór lasów tatrzańskich.

Pochodzeniem swem i długoletnią pracą, a przedewszystkiem głębokiem umiłowaniem przyrody i kultury tatrzańskiej, złączony był ś. p. zmarły ścisłemi węzłami z Podhalem i jego odwiecznemi tradycjami. Jako leśnik z zawodu, pozostawił po sobie liczne ślady swej wytrwałej i niezmordowanej działalności, nietylko w kierunku praktycznym, ale również w dziedzinie prac literackich.

Najpoważniejszą pracą ś. p. Liberaka, w którą włożył wiele trudu i żmudnych poszukiwań, jest „Leśnictwo Polskich Tatr", ukazał się jednak w druku tylko pierwszy zeszyt, obejmujący wiadomości ogólne o Tatrach, Podtatrzu i kartografję Tatr, tudzież „Przeszłość Tatr".

Oprócz tego ogłosił zmarły z działu leśnictwa szereg rozpraw, z których wymienimy: „Ginące skarby Podhala", „Użytkowanie lasów wysokogórskich w Polskich Tatrach", „Obwód ochrony Polskich Tatr", „Projekt ustroju Nadleśnictwa Dóbr Zakopane", „Cechówki w Nadleśnictwie Dóbr Zakopane".

We wszystkich tych pracach przebija głębokie umiłowanie lasu tatrzańskiego, wniknięcie w jego naturę, zrozumienie jego znaczenia i przejawów życia.

Był też ś. p. Liberak wybitnym znawcą pasterstwa tatrzańskiego, a wiadomości swoje i obserwacje zebrał w pracy p. t. „Pasterstwo w Tatrach polskich". Nadto zajmował się historją górnictwa i hutnictwa, czego dowodem rozprawa p. t. „Górnictwo i hutnictwo w Tatrach polskich", drukowane we „Wierchach" (V).

Wreszcie ogłosił drukiem cenne przyczynki do stosunków własności p. t. „Dawne spory o własność i służebności w Tatrach", „Stosunki własności w Tatrach polskich" („Wierchy", IV) i „Regulacja serwitutów w drugiej połowie XIX wieku w Tatrach".

Z zamiłowaniem gromadził okazy sztuki ludowej podhalańskiej, a cenny zbiór tych przedmiotów przeszedł po jego śmierci na własność Muzeum Tatrzańskiego, którego zmarły był czynnym członkiem.

Sporo czasu i trudów poświęcał działalności społecznej, przez parę lat piastował godność prezesa Koła Zakopiańskiego T. S. L., a w ostatnich czasach, na krótko przed zgonem, pracował nad założeniem szkoły handlowej w Zakopanem i nad utworzeniem „Związku leśników tatrzańskich".

Dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego szczególnie doniosłe znaczenie miały prace zmarłego nad zalesieniem zniszczonej moreny koło schroniska nad Morskiem Okiem, któremi kierował ś. p. Liberak ze znawstwem i całkowitą bezinteresownością.

Śmierć przerwała niestety przedwcześnie życie, wypełnione pracą i trudem i unie możliwiła dokończenie tych i wielu innych jeszcze rozpoczętych dzieł.

Straciliśmy w ś. p. Adamie człowieka o szerokim zakresie działania, oddanego całą duszą i sercem Podhalu i Tatrom, lasom tatrzańskim i ich przyrodzie.

Cześć Jego pamięci! *S. S.*

BADANIA NAUKOWE.

Prace faunistyczne w Tatrach. — W poprzednim, ósmym roczniku „Wierchów" nie było zestawienia literatury faunistycznej; to też notatka niniejsza obejmuje prace za dwa lata ubiegłe, notując pozatem, jak zwykle, prace dawniejsze, z tych czy innych powodów, opuszczone w zestawieniach poprzednio ogłoszonych:

1. (Anonim): „Zimowanie kuropatw w Tatrach". Łowiec Polski, Warszawa, 1930.
2. (Anonim): „Z badań nad świstakami". Łowiec Polski, Warszawa, 1930.
3. Ciszkiewicz H.: „Notatki koleopterologiczne II". Polskie Pismo Entom., IX, Lwów, 1930.
4. Dixon B: „Troć rzeki Redy". Pamiętn. Państw Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach, XI, 1930.
5. Domaniewski J.: „Przegląd krajowych form rzędu Colymbiformes". Fragm. Faun. Musei Zoolog. Polon., I, Warszawa, 1930.
6. Domaniewski J.: „Kłusownictwo na granicy państw. w Karpatach, ze szczególnem uwzględnieniem Tatr". Łowiec Polski, Warszawa, 1930.
7. Domaniewski J: „Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach, za czas od 1 IV. 1927 do 1 X. 1930 r.". Ochrona Przyrody, X, Kraków, 1930.
8. Domaniewski J.: „Łowiectwo w Tatrach w latach 1927—1930". Łowiec Polski, Warszawa, 1931.
9. Fudakowski J.: „Fauna ważek (Odonata) Tatr Polskich". Spraw. Kom. Fizj. Polsk. Akad. Um., LXIV, Kraków, 1930.
10. Fudakowski J.: „Sympycna paedisca Brau- und Somatochlora arctica Zett., für Polen neue Libellen-Arten". Fragm. Faun. Mus. Zoolog. Pol., I, Warszawa, 1930.
11. Fudakowski J: „Beitrag zur Biologie einiger Odonaten-Arten". Konowia, IX, Wien, 1930.
12. Grochmalicki J.: „Do historji zabiegów o ochronę kozicy i świstaka w Tatrach". Ochrona Przyrody, IX, Kraków, 1929.
13. Györffy St.: „Vorkommen der Weindrossel (Turdus iliacus L.) im Sommer in der Hohen Tatra". Aquila, XXXIV—XXXV, Budapest, 1929.
14. Jawłowski H.: „Bemerkungen über einige Arten der Gattung Leptoiulus Verh., nebst Beschreibung einiger neuen Formen aus Süd-Polen". Annal. Mus. Zoolog. Pol., IX, Warszawa, 1930.
15. Kalmus H.: „Untersuchung dreier Tatraseen in Bezug auf ihre Fauna und auf einige für das Leben wichtige physikalische Faktoren in Oktober und November 1928". Intern. Revue d. ges. Hydrobiol. u. Hydrogr., XXII, Leipzig, 1929.
16. Kalmus H.: „Weitere Beiträge zur Fauna der Tatraseen". Intern. Revue d. ges. Hydrobiol. u. Hydrogr., XXV, Leipzig, 1931.
17. Kączkowski Br.: „Studja nad wełną owiec ras i odmian miejscowych polskich". Rozpr. Wydz. Matem.-Przyr. Polsk. Akad. Um., 68, B, 1928, Kraków, 1929.
18. Kączkowski Br.: „Studien über die Wolle der einheimischen Schafrassen in Polen". Bull. Intern. Acad. Pol. Sc. et Lettr., B, Zool. NN. 8—10, 1928, Kraków, 1929.
19. Kremky J.: „Kleine lepidepterologische Notizen II". Fragm. Faun. Mus. Zool. Pol., I, Warszawa, 1930.
20. Kremky J.: „Uwagi nad pracą Jana Romaniszyna i Fryderyka Schillego p. t. „Fauna Motyli Polski", t. I". Fragm. Faun. Mus. Zool. Pol., I, Warszawa, 1930.
21. Krzemieniewska H.: „Przyczynek do biologji śluzowców". Acta Soc. Botan. Polon., VI, 1929.
22. Kulmatycki Wł.: „Uwagi o głowacicy". Przegląd Rybacki, III, Warszawa, 1930.
23. Kulmatycki Wł.: „O rzekomych

stanowiskach głowacicy". Przegląd Rybacki, III, Warszawa, 1930.

24. Kukucz J.: „Zarys historji Krajowego Towarzystwa Rybackiego za okres 50-letni". Przegląd Rybacki, II, 1929.

25. Kuntze R.: „Przyczynek do znajomości fauny ssaków południowej Polski". Kosmos, A, LV, Lwów, 1930.

26. Kuntze R.: „Drugi przyczynek do znajomości fauny Halticinów (Coleoptera) Polski". Polskie Pismo Entomol., IX, Lwów, 1930.

27. Kuntze R.: „Przyczynek do znajomości fauny szarańczaków (Orthoptera) południowej Polski". Polskie Pismo Entomol., IX, Lwów, 1930.

28. Leszczycki St.: „Kozice w Dolinie Pięciu Stawów w zimie r. 1928/29". Ochrona Przyrody, IX, Kraków, 1929.

29. Liebermann A: „Die freilebenden Nematoden einiger Tatraseen". Intern. Revue d. ges. Hydrobiol. u. Hydrogr., XXV, Leipzig, 1931.

30 Łomnicki J.: „Przegląd mrówek (Formicidae) Tatr Polskich". Polskie Pismo Entomol., X, Lwów, 1931.

31. Minkiewicz St.: „Wykaz ważniejszych szkodników, występujących w Polsce na roślinach uprawnych". Choroby i szkodniki rośl., II, Warszawa, 1926

32. Mrázek A.: „Problém Nipharga". Věstn. král. české společn. Nauk. Tř. Matem.-Přirod., Praha, 1927.

33. Netolitzky Fr.: „Zoogeographische Ueberraschungen in der Carabidengruppe Bembidiini". Koleopterol. Rundschau, XV, Wien, 1929.

34. Niezabitowski E. Lubicz: „Ginące zwierzęta w Polsce" Roczn. Nauk. Roln. i Leśn., XIX, Poznań, 1928.

35. Niezabitowski E. Lubicz: „Ginące zwierzęta w Polsce". Wydawnictwo Państw. Rady Ochr. Przyr., Nr. 15, 1928.

36. Nunberg M.: „Rozsiedlenie geograficzne Scotyloidea na ziemiach Polski". Sprawozd. Kom. Fizjogr. Polsk. Akad. Um., 63, Kraków, 1929.

37. Nunberg M.: „Przyczynek do biologji korników (Ipidae) i ogłodków (Scotylidae)". Polskie Pismo Entomol., VIII, Lwów, 1929.

38. Nunberg M: „Przyczynek do znajomości bleskotek (Chalcidinae) jako pasorzytów korników (Ipidae)". Polskie Pismo Entomol., IX, Lwów, 1930.

39. Obarski J.: „Przyczynek do fauny Tenthredinoidea Polski". Polskie Pismo Entomol., X, Lwów, 1931.

40. Poliński Wł.: „Sur certains problèmes du développement morphologique et zoogeographique de la faune des Alpes et de Karpathes illustrés par l'étude détaillée des Hélicidés du groupe Perforatella auct.". Prace Państw. Muz. Zool., VII, Warszawa, 1928.

41. Romaniszyn J.: „Odpowiedź na „Uwagi nad pracą Jana Romaniszyna i Fryderyka Schillego p. t. Fauna Motyli Polski", t. I". Fragm. Faun. Musei Zoolog. Pol., I, Warszawa, 1931.

42. Romaniszyn J. i Schille Fr.: „Fauna Motyli Polski", t. I. Prace Monogr. Kom. Fizjogr. Polsk. Akad. Um., VI, Kraków, 1929.

43. Roszkowski W.: „Note sur l'Helix pomatia L. dans les Tatry et l'Helicella obvia Hartm. dans la vallée d'Orawa". Fragm. Faun. Mus. Zoolog Pol., I, Warszawa, 1930.

44. Schäferna K.: „Kotázce původu rodu Niphargus". Věstn. král. české společn. Nauk. Tř. Matem.-Přirod., Praha, 1927.

45. Scheerpelz O: „Monographie der Gattung Olophrum Er. (Col. Staphylinidae)". Verhandl. d. zool.-botan. Gesellsch., Wien, LXXIX, 1928

46. Schoenemund E.: „Pseudoneuropteren der Hohen Tatra" Wiener Entomol. Zeitschr., XLVII, Wien, 1930.

47. Schoenemund E: „Die Nymphe von Arcynopteryx dovrensis Mort". Zoolog. Anzeig., 89, Leipzig, 1930.

48. Sitowski L.: „Spostrzeżenia nad pasorzytami korników (Ipidae)". Polskie Pismo Entomol., IX, Lwów, 1930.

49. Stach J.: „Lepismachilis feminata n. sp., eine neue inländische Machiliden-Art (Thysanura)". Prace Państw. Muz. Zool., VIII, Warszawa, 1929.

50. Strawiński K.: „Znaczenie owadów masowo występujących dla leśnictwa polskiego". Las Polski, IX, Warszawa, 1929.

51. Sulma M.: „Nowe dla fauny polskiej gatunki i odmiany kózek oraz nowe miejsca rozsiedlen a". Polsk. Pismo Entomol., VIII, Lwów, 1929.

52 Sulma M.: „Notatki o Cerambycidach Polski. I". Polskie Pismo Entomol., X, Lwów, 1931.

53. Szulczewski J. W.: „Przyczynek do fauny koliszków (Psyllidae) Tatr Polskich". Polskie Pismo Entomol., VIII, Lwów, 1929.

54. Szulczewski J W.: „Wyrośle (Cecidia) Tatr Polskich". Sprawozd. Kom. Fizjogr. Polsk. Akad. Um, LXIV, Kraków, 1930.

55. S. W.: „Niszczenie świstaka w Tatrach". Ochrona Przyrody, IX, Kraków, 1929.

56. S. W.: „Niszczenie motyla Niepylaka apollo". Ochrona Przyrody, IX, Kraków, 1929.

57. Wolski T.: „Moina rectirostris (F. Leydig), eine für Tatra-Gebirge neue Cladoceren-Art". Fragm. Faun. Musei Zoolog. Polon., I, Warszawa, 1931.

58. Zalman J.: „Łowiectwo", Las Polski, IX, Warszawa, 1929.

59. Żarnecki St.: „Z polityki rybackiej na Dunajcu". Przegląd Rybacki, I, Warszawa, 1928.

60. Żarnecki St.: „Kampanja łososiowa w Nowym Targu w roku 1928". Przegląd Rybacki, II, Warszawa, 1929.

61. Żarnecki St.: „Z życia łososia". Przegląd Rybacki, II, Warszawa, 1929.

62. Żarnecki St.: „Kampanje łososiowe w województwie krakowskiem". Przegląd Rybacki, III, Warszawa, 1930.

O ssakach tatrzańskich najwięcej wiadomości znajdujemy w pracach Domaniewskiego (6—8). W swem sprawozdaniu z prac nad ochroną przyrody (7) daje on obraz kłusownictwa w Tatrach oraz środki walki z niem, poczem podaje szereg pocieszających wiadomości o niektórych gatunkach zwierząt. Naogół stan jeleni, sarn, kozic, świstaków stale się w ostatnich latach zwiększał; kozic np. w Polskich Tatrach przebywa obecnie około 60 sztuk, pojawiając się w miejscach, w których nie widziano ich od szeregu lat. Niedźwiedzi corocznie zalega na zimę w Polskich Tatrach 3—4 sztuki. Ryś pojawia się sporadycznie. Ilość lisów jednak ulega zmniejszeniu, wskutek trucia ich we wsiach podtatrzańskich. — Inny artykuł tegoż autora (8) podaje te same wiadomości. W artykule trzecim (6) wskazuje Domaniewski środki, mające na celu zwiększenie stanu zwierzyny w Tatrach — Zalman (58) przedstawia stan łowiectwa w Czechosłowacji, podając szereg, nieraz błędnych, informacyj o Tatrach; tak np. twierdzi, że w Jaworzynie znajdują się dwa żubry. — Leszczycki (28) notuje swoje obserwacje nad przezimowaniem w roku 1928/29 dwóch stadek kozic (3 i 3—5 sztuk) w dolinie Pięciu Stawów Polskich; pozatem koło schroniska widywano gronostaje, a na Wielkim Stawie zauważono ślady rysia. Ciekawą jest rzeczą zanotowanie wczesnego zbudzenia się świstaków na wiosnę; nad Stawem Zadnim wyszły one z nor 25 marca 1929 r. — Toż samo na podstawie powyższego artykułu powtarza Anonim (2), dodając nieco wiadomości o śnie zimowym świstaka. — S. W. (55) notuje nielegalne schwytanie świstaka na Starym Zawracie. — Kuntze (25) wymienia dla Tatr, na podstawie literatury, koszatkę drzewną *(Dyromys nitedula* Pall.), zachodzącą podług Kocjana do 1000 m wysokości. Autor stwierdza, że wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, nie jest to zwierzę górskie; łączy ono, co zdarza się stosunkowo rzadko, niewielkie stosunkowo rozmieszczenie poziome z wysokim zasięgiem pionowym. — Grochmalicki (12) przypomina broszurkę anonimową w sprawie ochrony kozicy i świstaka, napisaną zapewne przez Janotę i Nowickiego. Po wstępie, zawierającym historję pierwszych zabiegów o ochronę tych zwierząt, Grochmalicki zamieszcza przedruk całej broszury. — Niezabitowski (34—35) na tle ogólnych rozważań nad tępieniem zwierząt przez człowieka na całym świecie daje obraz zaniku wielu gatunków w Polsce, przyczem z Tatr wymienia kozicę, świstaka i niedźwiedzia. — Kączkowski (17—18) opracował charakter wełny polskich ras owiec domowych, wśród nich i „cakli karpackich", występujących między innemi i w Tatrach; jest to jedna z ras prymitywnych, tworzących w poszczególnych miejscowościach lokalne odmiany.

O ptakach w przytoczonej literaturze znajdziemy stosunkowo niewiele wiadomości. Domaniewski (7—8) stwierdza, że stan głuszców i cietrzewi w Tatrach jest niezadawalający, i, co gorsze, nie widać poprawy. Tenże autor (5) wskazuje, że wiadomości o gnieżdżeniu się w Tatrach perkoza dwuczubnego *(Podiceps cristatus* L.) były błędne; z rzędu *Colymbiformes* występuje w Tatrach *Proctopus nigricollis* (Brehm). — Györffy (13) znalazł w Tatrach martwy egzemplarz drozda rdzawobocznego *(Turdus iliacus)*; młodość znalezionego osobnika i letnia data znalezienia (6 VIII. 1927) zdają się wskazywać, że wylągł się on w Tatrach. Normalnie północny ten gatunek pojawia się na południowych zboczach Tatr dopiero w październiku. — Leszczycki (28) podaje fakt zimowania 6 kuropatw w dolinie Pięciu Stawów Polskich; tenże autor 1 maja 1929 r. obserwował na Gładkim Wierchu odpoczywające w przelocie jaskółki dymówki. — Wiadomości o zimowaniu kuropatw w Tatrach powtarza za Leszczyckim Anonim (1).

Ryby. Domaniewski (7) stwierdza zły stan ryb w obrębie Tatr. — Kukucz (24) podaje dzieje walki o ochronę ryb, historję wylęgarni łososia, uwzględniając oczywiście wylęgarnie w Poroninie i w Nowym Targu; przedstawia nieudane próby aklimatyzacji ryb z dorzecza Morza Czarnego, oraz próby zarybiania stawów tatrzańskich. — Kulmatycki (22) podaje wiadomość, że czarnomorska ryba łososiowa, głowacica *(Hucho hucho)* występuje w czeskosłowackiej części Czarnej Orawy, należy więc przy-

puszczać, że znajdzie się ona i w górnym, polskim odcinku tejże rzeki. Pozatem z wykazu faunistycznego *(Fauna Regni Hungariae)* zaczerpnął autor wiadomość, że ryba ta ma występować i w Popradzie, a więc w rzece zlewiska bałtyckiego. Druga notatka tegoż autora (23) wyjaśnia jednak na podstawie poszukiwań w muzeach i w literaturze, że wiadomość powyższa była błędną. — Pozostałe prace są poświęcone sprawie „łososia dunajeckiego". — Dixon (4) uważa sprawę za rozstrzygniętą, t. j. uważa „łososia dunajeckiego" za troć *(Salmo trutta)* a nie za łososia szlachetnego *(Salmo salar);* ten ostatni gatunek występuje w niektórych dopływach Wisły, np. w Skawie, ale nie w Dunajcu. Ciekawą była kwestja braku troci dunajeckiej w połowach morskich u naszych wybrzeży bałtyckich; fakt ten można objaśnić tem, że wędrówka troci do Wisły i gromadzenie się jej w wodach przedujściowych odbywa się na jesieni, gdy połowy przemysłowe odbywają się w zimie i na wiosnę. Pozatem w swej pracy podaje Dixon porównanie troci z Dunajca i z Redy na Pomorzu; trocie dunajeckie są znacznie większe. — Żarnecki w 1928 r. (59) nie zdecydował jeszcze, jaki gatunek występuje w Dunajcu — łosoś czy troć; w pracy swej stwierdza stałe wzrastanie ilości „łososi" w Dunajcu w okresie od 1923 do 1928 r; to też podług niego „łosoś" w Dunajcu bynajmniej nie jest na wyginięciu, nie jest wcale „zabytkiem przyrody". Zwiększenie to, oczywiście, jest wynikiem sztucznego zarybiania. Od kilku lat występuje w Dunajcu stale choroba, podobna do furunkulozy, szczególniej wybitnie wystąpiła w r. 1928. W drugiej pracy tenże autor (60) podaje ilość złowionych w Nowym Targu tarlaków „łososi", podkreślając przewagę ilościową samic nad samcami: na 360 sztuk złowionych samic przypadało tylko 59 samców. W następnym jednak roku ilość ryb znacznie zmalała (62); teraz autor już skłania się do poglądu, że w Dunajcu występuje tylko troć; wobec znikomej ilości tarlaków troci rybacy chcą sprowadzić tarlaki łososia szlachetnego, aby tym gatunkiem zarybić Dunajec. Czwarty artykuł Żarneckiego (61) reasumuje wszystkie nasze wiadomości o troci dunajeckiej. Tarliska troci leżą w Dunajcu na przestrzeni od Nowego Sącza aż poza Nowy Targ, dochodząc w Białym Dunajcu do Poronina, a w pobliże Doliny Kościeliskiej w Czarnym. Tarliska na głębokości 50—100 cm; okres tarła na przełomie jesieni i zimy, względnie na początku zimy, trwa 6—8 tygodni, przez październik i pierwszą połowę grudnia. Młode z jaj wychodzą wczesną wiosną; po resorpcji żółtka żywią się owadami i ich larwami, później młodemi rybkami. Troć rośnie szybciej, niż łosoś Po 2—3 latach pobytu w rzece wędrują do morza (mierzą 14—18 cm dług.), zmieniając swe ubarwienie na bardziej srebrzyste. W morzu, odżywiając się skorupiakami i rybami, rosną bardzo szybko; odbywają dalekie wędrówki, np. troć dunajecka zachodzi w morzu daleko na północ. Część troci powraca do rzeki już po roku (dług. 60 - 70 cm), inne po $1^1/_2$—$2^1/_2$ lat, rzadziej po 3—$4^1/_2$ latach. Zawsze wracają do rzeki ojczystej; do Wisły wstępują od października do grudnia; od chwili wstąpienia do rzeki do odbycia tarła upływa rok lub więcej. Zdaje się, że troć dunajecka po wstąpieniu do rzeki nie odżywia się; zbadanie zawartości przewodu pokarmowego 90 egzemplarzy nie wykazało w nich obecności pokarmu.

Mięczaki. Poliński (40) w swej gruntownej pracy omawia gatunki i rasy Helicidów alpejskich i karpackich z grupy *Perforatella;* ustala ich pierwotne ośrodki w Alpach, szkicuje szlaki wędrówek, dzięki którym znalazły się nieraz w miejscowościach dalekich od miejsca powstania. W Tatrach występuje tylko jeden przedstawiciel tej grupy: *Fruticicola unidentata* Drap. Ośrodkiem powstania tego gatunku jest pasmo wapienne północnej części Alp wschodnich; w Karpatach zachodnich, szczególniej w Tatrach, przekształcił się w endemiczną rasę: *carpatica* Poliń sk. — Roszkowski (43) stwierdza poraz pierwszy obecność winniczka *(Helix pomatia* L) w obrębie właściwych Tatr, oraz *Helicella obvia* Hartm. w dolinie Orawy; to ostatnie stanowisko wybitnie sucholubnego gatunku jest ciekawe, gdyż żyje on tam w towarzystwie *Fruticicola villosula* Rossm, która, przeciwnie, wymaga dużej ilości wilgoci.

Owady. Z rzędu pluskwiaków Szulczewski (53) daje wykaz 21 gatunków owadów z rodziny *Psyllidae* wraz z roślinami, na ktorych żyją. — Z błonkówek Łomnicki (30) w swej pośmiertnie wydanej pracy stwierdza, że w Tatrach gnieździ się 16 gatunków mrówek; w dolnym reglu spotyka się 15 gatunków, w górnym 10, w pasie hal tylko 3 Z gatunków do gór przywiązanych wymienić można *Leptothorax acervorum* F. i *Myrmica rubida* Latr; gatunkiem o charakterystycznem rozmieszczeniu (północ — góry) jest *Harpagoxenus sublaevis* Nyl.; jedynem znanem w Polsce stanowiskiem mrówki *Myrmica sulcinodis* Nyl. jest Nosal w Tatrach. Pozatem Łomnicki skresla z listy tatrzańskiej fauny dwa mylnie przez innych autorów podane gatunki; kilka gatunków podawanych z Tatr są zapewne tylko

zalotnemi. — Obarski (39) wymienia dla Tatr dwa gatunki błonkówek. — Nunberg (38) i Sitowski (48) wymieniają kilka gatunków błonkówek, pasorzytujących w kornikach tatrzańskich i podhalańskich; niszcząc korniki, są one naturalnymi sprzymierzeńcami człowieka w walce z groźnym szkodnikiem lasów. — Sitowski (48), porównawszy pasorzyty korników tatrzańskich z takiemiż pasorzytami z Górnej Austrji i Styrji, znalazł kilka wspólnych gatunków; one to zadecydowały o zaniku klęski w obu krajach; szczególniej ważnym pod tym względem jest *Coeloides bostrychorum* Giraud., którym w czasie najwyższego napięcia klęski było zarażone 50% korników. — Minkiewicz (31) wymienia dla Nowotarszczyzny jedną błonkówkę, jako szkodnika. — Szulczewski (54) podaje spis owadów, wywołujących powstawanie galasów na roślinach tatrzańskich; niektóre z nich występują wyłącznie na roślinach górskich, jak np. białosrebrzyste galasy błonkówki *Pontania kriechbaueri* Kuw. na liściach *Salix incarnata*. Większość nie różni się niczem od niżowych. — Chrząszczom poświęcono kilka prac: Nunberg (36, praca wymieniona w spisie tomu siódmego, ale bez omówienia treści) daje długą, bo zawierającą 33 gatunki znalezionych w Tatrach i na Podhalu korników; wśród nich niema ani jednego występującego wyłącznie w górach, jest jednak kilka przeważnie w nich spotykanych; do nich należą np. *Polygraphus grandiclava* Thoms., *Crypturgus hispidulus* Thoms., *Dryocoetes autographus* Ratz., *Pytyogenes bidentatus* Hrbst. Zwraca uwagę północny i górski gatunek *Hylurgops glabratus* Zett. Kilka gatunków podano dla naszego terenu poraz pierwszy. — Druga praca tegoż autora (37) wymienia jeden gatunek kornika z limby tatrzańskiej. — Minkiewicz (31) w swem zestawieniu szkodników Polski wylicza dwa tatrzańskie korniki, a Strawiński (50) wspomina o masowem występowaniu *Ips typographus* w Tatrach w latach 1921—1924. — Ciszkiewicz (3) przytacza 5 gatunków chrząszczy z rodziny *Chrysomelidae* dla Poronina i Bukowiny. — Kuntze (26) skreśla z listy zwierząt tatrzańskich chrząszcza *Bathophila fallax* W., gdyż osobniki tak określone okazały się gatunkiem innym, *Bathophila rubi* Payk. — Sulma (51—52) przytacza dla Tatr i Zakopanego trzy gatunki z rodziny *Cerambycidae*. — Scheerpelz (45) wymienia dla przełęczy Liljowe gatunek *Olophrum alpinum* Heer. (rodz. *Staphylinidae*). — Netolitzky (33) między innemi cytuje dla Tatr *Bembidion monticola* i *B. fellmani haeneli* Netol.; obydwa te gatunki żyły podczas epoki lodowcowej na tundrach niżowych; dziś na naszym niżu prawie zupełnie wyginęły, pozostawiając tylko nieliczne wysepki. Pozatem przytacza dla Tatr chrząszcza *Bembidion conforme*, gatunek wschodnio-karpacki, transylwański. — Z literatury motylniczej wymienić należy na pierwszem miejscu duży tom Romaniszyna i Schillego (42), obejmujący zestawienie całej polskiej fauny motyli większych, a więc między innemi i motyle Tatr. Pewne uzupełnienia i poprawki podają artykuły polemiczne Kremkyego (20) i Romaniszyna (41). Pozatem Kremky (19) wymienia stanowiska podhalańskie dla dwu gatunków rodzaju *Apamea*, a S. W. (56) wspomina o niszczeniu Niepylaka apollo w Tatrach i Pieninach. — Monograficzne opracowanie ważek Tatr Polskich dał Fudakowski (9); do znanych już dawniej 34 gatunków dołączył 5 nowych dla Tatr: *Lestes virens*, *Nehalennia speciosa*, *Aeschna subarctica*, *Orthetrum cancellatum* i *Libellula fulva*. Obszernej tej pracy niepodobna streszczać; zawiera ona analizę ekologiczną i zoogeograficzną ważek tatrzańskich. Tenże autor (10) notuje występowanie ważki *Somatochlora arctica* Zett. na torfowiskach koło Czarnego Dunajca oraz podaje swe obserwacje (11) nad składaniem jaj dwóch gatunków *Somatochlora* w Tatrach. — Schoenemund (46) wymienia dla południowej strony Tatr 5 gatunków ważek, 14 gatunków jętek *(Ephemeroidea)* i 9 gatunków widelnic *(Plecoptera)*. W innej swej pracy tenże autor (47) opisuje nieznaną dotychczas larwę widelnicy *Arcynopteryx dovrensis* Monf. z wypływu z Wielkiego Hińczowego Stawu; larwy żyjące na dnie pod kamieniami posiadają znakomicie ochronną barwę, przez co słabo uwydatniają się na tle podłoża; są one wysoce stenotermiczne zimnowodne; już w kilka minut po przeniesieniu do wody w jakiemkolwiek naczyniu, a więc nieco ogrzanej, giną. — Kuntze (27) podaje z Bukowiny gatunek szarańczaka *Barbistes constrictus* Brunn.; jest to jedyny przedstawiciel tego śródziemnomorskiego rodzaju, zachodzący daleko na północ i wysoko w góry. — Stach (49) opisuje nowy gatunek przerzutki *Lepismachilis feminata*, znaleziony z jednej strony wśród stepów południowo-wschodniej Polski, z drugiej w Małej Fatrze, w najbliższem więc sąsiedztwie Hal Liptowsko-Orawskich. Jest to zapewne relikt stepowy, wyparty przez lepiej do dzisiejszych warunków przystosowaną *Lepismachilis notata* Stach, zachowany jednak do dnia dzisiejszego w niektórych miejscowościach. Równocześnie do dawniej znanego podtatrzańskiego stanowiska *Lepisma-*

chilis notata dorzuca autor jeszcze bliższe Tatr w Białym Dunajcu; Beskidzka ta forma, niewystępująca dotąd w Tatrach, zbliża się do ich stóp.

Wije. — Jawłowski (14) przygodnie notuje dla Tatr *Leptoiulus tussilaginis* Verh. i *L. trilobatus* Verh.

Skorupiaki. Dwaj czescy uczeni, Mrazek (32) i Schäferna (44), opracowując zagadnienie pochodzenia rodzaju *Niphargus,* wspominają podziemny tatrzański rodzaj *Boruta,* opisany przez Wrześniowskiego. — Wolski (57) znalazł w młace na Kalatówkach wioślarkę *(Cladocera) Moina rectirostris,* dotąd z Tatr nieznaną. — Dwie prace Kalmusa (15—16) przynoszą dla jezior po stronie południowej Tatr szereg nowych dla tego terenu, a ze względów ekologicznych zupełnie nieoczekiwanych, gatunków skorupiaków; wyniki niezwykle sensacyjne, ale nasuwające bardzo wiele wątpliwości co do prawidłowości oznaczeń, tem bardziej, że autor nie spotkał w tych jeziorach wielu gatunków znanych z badań poprzedników i przez szereg autorów stwierdzonych. W pierwszej z tych prac daje Kalmus wykaz prac, dotyczących fauny jezior tatrzańskich, wykaz, podług zdania autora, kompletny, w rzeczywistości jednak niezawierający całego szeregu prac istniejących. Poza skorupiakami w pracach tych wymieniono kilku przedstawicieli grup innych.

Robaki. Liebermann (29) opracowała wolno żyjące nicienie kilku jezior południowo-tatrzańskich (Szczyrbskie 11 gatunków, Popradzkie 9, Wielki Hińczowy 23, Mały Hińczowy 10). Między innemi znaleziono: *Ethmolaimus lemani* Hofm. we wszystkich badanych jeziorach w dużej ilości. Obfitość tlenu w wodzie stawów tatrzańskich sprzyja rozwojowi rodzaju *Trilobus.* Ciekawem jest występowanie masowe niektórych gatunków *(Tripyla papillata, Trilobus gracilis* f. *typica. Trilobus grandipapillatus, Ironus ignavus, Ethmolaimus lemani, Monohystera filiformis),* które na nizinach występują zwykle w ilościach niewielkich, co wskazuje na optymalne warunki egzystencji dla tych gatunków w jeziorach górskich.

Śluzowce. Krzemieniewska (21) wyhodowała z próbek ziemi, wziętych z doliny Strążyskiej i z nad Morskiego Oka, śluzowca *Didydium difforme* Dub. oraz z ziemi z tejże doliny i z nad Czarnego Stawu pod Kościelcem *Didydium squamulosum* Fries.; częste występowanie tych gatunków w glebie wskazuje, że gleba jest ich środowiskiem naturalnem.

W. Roszkowski.

Prace leśne w górach w r. 1931. Podobnie jak w sezonie ubiegłym, tak i w roku 1931 współpracownicy Zakładu Hodowli Lasu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie pozostającego pod kierownictwem prof. dr. Marjana Sokołowskiego, przeprowadzali szereg badań doświadczalnoleśnych na terenie Karpat.

Dr. M. Sokołowski pracował nad „Klęską wiatrołomów w Tatrach", — p. Maciej Zajączkowski kontynuował swe „Badania nad reliktową rasą sosny pospolitej" w Tatrach, Pieninach, Gorganach i Pasmie Czarnohorskiem, oraz zakończył pracę nad „Południową granicą zasięgu sosny pospol. w Polsce", — p. Tadeusz Jaślan pracował nad „Warunkami odnowienia naturalnego w lesie lipowym" w Muszynie, — p. Władysław Miciukiewicz badał „Stosunki fitosocjologiczne lasu lipowego w Muszynie". *m. zaj.*

Międzynarodowy Kongres Asocjacji Geologicznej Karpackiej. — Przedstawiciele Polski na Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Brukseli w roku 1923 prof. J. Nowak z Un. Jag., B. Świderski i autor tej notatki postawili wniosek utworzenia międzynarodowego zrzeszenia, obejmującego kraje karpackie. Do zrzeszenia tego wstąpiły obok Polski, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja. W trzyletnich odstępach odbyły się następnie dwa kongresy powyższej organizacji, objętej nazwą Asocjacji Geologicznej Karpackiej, a to pierwszy kongres w Polsce w roku 1925, w czasie którego zwiedzono Karpaty Wschodnie, następny kongres w Rumunji w roku 1928, podczas którego zwiedzono Karpaty Rumuńskie i Siedmiogrodzkie. Oba kongresy udały się doskonale i wykazały ogromny pożytek naukowy przedewszystkiem wycieczek, związanych z kongresami i dyskusji na nich. We wrześniu b. r. odbył się trzeci kongres Asocjacji, tym razem w Czechosłowacji. Po rozpoczęciu kongresu w Pradze odbyła się dwunastodniowa wycieczka w Karpaty Słowaczyzny pod przewodnictwem prof. geologji uniwersytetu w Pradze, naszego znanego przyjaciela i propagatora akcji Parków Narodowych w Czechosłowacji dr. Radima Kettnera, oraz szeregu geologów, pracujących w Karpatach Słowackich jak pp. Matejka, Kodym, Andrusov, Koutek, Stastny, Fiala, Zoubek. Ze strony polskiej wzięli udział w wycieczce prof. J. Nowak, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Geologicznego, prof. K. Bohdanowicz, W. Goetel, B. Świderski, S. Sokołowski, M. Książkiewicz, K. Zwierzycki, K. Ciszewska, M. Cizancourt, Z. Pazdrowie i in. Ponadto był liczny udział geologów rumuńskich, jugosłowiań-

skich, oraz w charakterze gości francuskich, belgijskich, niemieckich, holenderskich, węgierskich, angielskich i t. d. Na wycieczkach ukazano uczestnikom zjazdu pod kierownictwem kolegów czeskosłowackich, pracujących w terenie, najważniejsze i najciekawsze grupy geologiczne Karpat Słowackich, a więc kotlinę Turczańską, góry Szczawnicko-Kremnickie, dolinę Hronu, Niżne Tatry, Wielką Fatrę, Małą Fatrę, pasmo skałek w dolinie Orawy i kotlinę Liptowską, poczem zjazd zakończył się nad Jeziorem Szczyrbskiem na południowem zboczu Tatr. Zjazd wykazał znaczne postępy, jakiego na polu opracowania geologicznego Karpat Słowackich dokonali geologowie czeskosłowaccy, wykonując wielkie połacie map geologicznych oraz stawiając dobrze ufundowane tezy co do budowy tektonicznej tych niezmiernie interesujących gór w sensie budowy t. zw. płaszczowinowej. Dowodem wielkich zdobyczy, jakie poczyniła nauka czeskosłowacka, były również piękne publikacje zjazdowe w postaci szczegółowego przewodnika zjazdowego oraz licznych map i tablic z przekrojami geologicznemi. W świetle tych zdobyczy, jak również wysokiego stanu opracowania geologicznego Tatr przez geologów polskich, do niepowrotnej przeszłości należy czas, w którym na terenach Karpat Zachodnich dominowała nauka obca. Zjazd był także pod względem organizacyjnym świetnie przygotowany i przeprowadzony. Naszym kolegom i przyjaciołom czeskosłowackim należą się z powodu doskonałego powodzenia zjazdu najszczersze gratulacje! *W. Goetel.*

OCHRONA PRZYRODY.

Działalność Państwowej Rady Ochrony Przyrody w r. 1931 w odniesieniu do spraw górskich. Idąc z zachodu na wschód, przedstawiały się aktualne sprawy w dziedzinie ochrony przyrody górskiej w bieżącym roku w sposób następujący:

1. Barania Góra. Ośrodek śląski P. R. O. P. opracował szczegółowy plan rezerwatu na Baraniej Górze, zawarty w broszurze p. dr. Marjana Koczwary p. t. „Barania Góra jako rezerwat przyrodniczy". O ile chodzi o ochronę zwierząt w Beskidzie Śląskim, to na uwagę zasługuje monograficzne opracowanie głuszca przez inż. A. Czudka: „Głuszec *(Tetrao urogallus urogallus* L.) w lasach śląskich".

2. Pilsko. Z terenu Pilska doniesiono o znacznych zniszczeniach przyrody tej grupy górskiej; zarówno nadmiernie rozwinięte pasterstwo, jak i masowe wypalanie kosodrzewiny, wymagają energicznej interwencji władz, o którą zabiegać będzie P. R. O. P.

3. Babia Góra. W bieżącym roku posunęła się naprzód sprawa przejęcia lasów Komposesorjatu Orawskiego przez Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie. Przy tej okazji udzielono pozwolenia na wyręby leśne, jednakże tylko w dolnych położeniach, zachowując nienaruszone lasy, położone w granicach projektowanego Parku Narodowego. Na terenie posiadłości Polskiej Akademji Umiejętności zaniechane będą także i w tym roku zręby w starodrzewiu, położonym przy t. zw. górnym płaju.

4. Tatry. Wśród spraw ochrony przyrody tatrzańskiej na pierwsze miejsce wysunęła się w bieżącym roku troska o część Tatr, położoną w Czechosłowacji. P. R. O. P. pośrednio tylko może oddziaływać na bieg spraw w innem państwie i dlatego ciężar walki, jaką dziś podjąć i przeprowadzić trzeba w obronie niszczonej przez naszych sąsiadów przyrody tatrzańskiej, spoczywa na Lidze Ochrony Przyrody oraz Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem. Po stronie polskiej należy przedewszystkiem zanotować niekorzystny stan rzeczy w dolinie Kościeliskiej, gdzie pomimo wiążących przyrzeczeń ze strony Fundacji „Zakłady Kórnickie" nie można było ochronić wnętrza doliny od najazdu niekulturalnych wycieczkowiczów oraz od jarmacznego handlu, który niestety ponownie się tu zakorzenił. Także sprawa kamieniołomu tatrzańskiego pod Capkami, stanowiąca jedną z największych trosk wszystkich czynników, zajmujących się ochroną przyrody i krajobrazu, nie doczekała się radykalnego załatwienia, chociaż mieć można nadzieję, iż do niego niebawem dojdzie. Województwo Krakowskie okazało w bieżącym roku duże zainteresowanie się sprawami tatrzańskiemi, a zwłaszcza ochroną przyrody w Tatrach, czego wyrazem była konferencja w sprawie ochrony sztuki podhalańskiej i przyrody tatrzańskiej, która odbyła się pod przewodnictwem konserwatora wojewódzkiego inż. B. Tretera w dniu 7 września b. r. O stanie zwierzyny w chwili obecnej w Tatrach nie mamy dokładnych informacyj; obawę budzi zwłaszcza znikoma ilość głuszców. Kosodrzewina ciągle jeszcze jest w Tatrach rąbana i palona na opał, a interwencja władz państwowych i poparcie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego niewiele poprawy na tem polu dotychczas sprowadziły. Także „wyścig tatrzański", rozrósłszy się do potwornych roz-

miarów, stał się czynnikiem groźnym dla młodników leśnych wzdłuż drogi do Morskiego Oka, a konserwacja tej drogi odbywała się częściowe przy pomocy materjału branego wprost ze szkarp przydrożnych, pomimo zakazów, jakie w tym względzie obowiązują. W samem Zakopanem wycięto szereg pięknych i starych drzew bez niczyjego sprzeciwu.

5. Pieniny. W Pieninach mamy do zanotowania pierwsze kroki Ministerstwa Rolnictwa, dążące do ścisłego ustalenia regulaminu dla Pienińskiego Parku Narodowego. Prace na tem polu rozpoczęto z inicjatywy Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych przez konferencję, która odbyła się w Krościenku w dniu 3 sierpnia b. r. Wykup enklaw, położonych w obrębie Parku, poczynił pewne postępy. Po stronie czeskosłowackiej lasy pienińskie są nadal niszczone, a kłusownicy ze strony czeskosłowackiej przechodzą na stronę polską i niszczą — jak dotąd bezkarnie — rzadkie gatunki fauny (np. puhacza).

6. Gorce. W Gorcach istniejący rezerwat leśny, imienia Władysława Orkana, jest strzeżony pilnie przez zarządcę dóbr hr. Wodzickiego, p. inż. Tadeusza Świerz-Zaleskiego. Na terenie tego rezerwatu odbywały się w bieżącym roku badania naukowe, które będą kontynuowane w przyszłości, a których celem jest monograficzne opisanie flory i fauny tego pięknego rezerwatu górskiego.

7. Gorgany. W Gorganach nie ustalono dotychczas zakresu ochrony przyrody i nie wyznaczono jeszcze terenów, które powinny być uznane za rezerwaty. Limba jest tu nadal niszczona, choć ze strony władz leśnych poczyniono już pewne zarządzenia, mające położyć temu tamę.

8. Czarnohora. Szereg niesprzyjających okoliczności, a zwłaszcza słotne lato b. r., nie pozwoliły Państw. Radzie Ochrony Przyrody doprowadzić do końca rokowań z Ministerstwem Rolnictwa co do ostatecznego ustalenia granic Parku Narodowego. Zebrano natomiast, dzięki pracy Komitetu Lwowskiego P. R. O. P., dokładne informacje i przygotowano plany, które będą w zimie bieżącego roku podstawą do narad w Ministerstwie Rolnictwa, pragnącem szczerze szybkiego i definitywnego załatwienia wszystkich aktualnych spraw, dotyczących ochrony przyrody na Czarnohorze.

W Krakowie, dnia 7 października 1931 r.

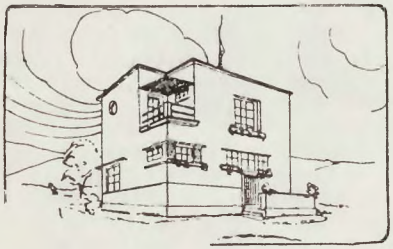
W. Szafer.

Sekcja Ochrony Gór P. T. T. na swem dorocznem posiedzeniu, odbytem w sierpniu b. r. w Zakopanem, po wysłuchaniu sprawozdań, zajmowała się sprawą przyszłej swej organizacji. Przy nowej zmianie statutu Towarzystwa dawna Sekcja Ochrony Tatr została zamienioną na Sekcję Ochrony Gór, faktycznie jednak nie posiada dotąd organizacji i ani zakres, ani sposób jej funkcjonowania nie został ustalony. Ten stan przejściowy nie może trwać dłużej i po wyczerpującej debacie, w której poruszano rozmaite możliwości organizacyjne, zwrócono się do wiceprezesa P. T. T. prof. W. Goetla, równocześnie wiceprezesa Sekcji z żądaniem, aby w najkrótszym czasie Zarząd Główny P. T. T. wygotował projekt organizacji, w przeciwnym bowiem razie Sekcja, nie mając określonych kompetencyj, nie mogłaby skutecznie działać i musiałaby się rozwiązać. Następnie uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego z szeregiem opinij i postulatów, dotyczących ochrony Tatr, a między innemi: 1) aby uczynić co należy, by droga pod Reglami (t. zw. „Żelazna Droga“) pozostała jedynie pieszą ścieżką spacerową bez zamiany na drogę jezdną; — 2) aby jak najrychlej porozumieć się z Zarządem Fundacji, celem zamknięcia Doliny Kościeliskiej dla pojazdów konnych i mechanicznych; — 3) wypowiada się Sekcja przeciwko znakowaniom nowych ścieżek, a w szczególności przeciwko zamierzonemu znakowaniu na Kościelec; — 4) w związku z zamierzoną budową nowego schroniska w Dolinie Kościeliskiej (na Kirach, w miejsce spalonego), Sekcja podtrzymuje stałe swoje stanowisko wyrażone wielokrotnie w memorjałach i uchwałach, że budynki stawiane w strefie lasów i w głębi Tatr winny zachować ściśle miejscowy charakter etnograficzny, który się przedewszystkiem wyraża w formie góralskiego dachu. (— . —).

Zaszpecenie okolicy Pienin. — Na wzniesieniu Czorsztyńskiem powstaje nowe letnisko „Czorsztyn—Nadzamcze“. Przedsiębiorstwo wydało prospekt ilustrowany kilku przepięknemi widokami Pienin i — niestety — kilku obrzydliwewi planami projektowanych budowli nowego letniska. Życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju letnisku, musimy jednak zaprotestować przeciwko zaszpecaniu okolicy budowlami, sprzecznemi z jej charakterem krajobrazowym i z etnograficznym typem budownictwa miejscowego. Podobny protest założył też ostatni Zjazd Związku Podhalan. Należałoby nareszcie podciągnąć tę okolicę pod przepisy ustawy budowlanej zakazujące szpecenia okolic wyróżniających się pięknością krajobrazu przez niestosowne budowle! Dla przykładu podajemy ilustrację jednego z domów już wykonanych, tudzież

dwie próbki podanych w prospekcie planów wili, jakie przedsiębiorstwo ofiaruje się wystawić we własnym zarządzie nabywcom parcel.







Do upiększenia Pienin przyczyniają się również domki *campingowe*, których ilustrację podajemy w drugiej szpalcie. (—.—).

W obronie „cywilizacji" wystąpił na łamach „Wiadomości literackich" (Nr. 39, rok 1931) w korespondencji z Łodzi p. Zbigniew Koliński. Z powodu odezwy Polskiej Ligi Ochrony Przyrody do społeczeństwa czesko-słowackiego w sprawie niszczenia piękna Tatr, p. Z. K. uczuł się dotkniętym w swojem cywilizacyjnem sumieniu i nie mógł się przemódz, aby nie wypowiedzieć się w obronie „cywilizacji". Sens tej enuncjacji jest ten, że Czesi nie będą tak głupi, aby swojej „cywilizacyjnej" w Tatrach roboty zaniechać mieli dla widzimisię jakiejś garstki romantyków. Polemizować trudno z analfabetami. Głos pana Z. K. wydaje nam się głosem z grobu, głosem człowieka zmarłego conajmniej przed ćwierć wiekiem, kiedy to zaczynaliśmy w sprawie ochrony przyrody od ele-





mentarza. Od tego czasu wiele się zmieniło. Powtarzać elementarz byłoby dziś już anachronizmem. Zatem tylko parę faktów oświetlających uprawnienie Ligi do wydania tego rodzaju odezwy. P o p i e r w s z e tedy Liga nie jest g r o m a d k ą romantyków, bo członkami jej są *ipso jure* członkowie zrzeszeń najrozmaitszych a bardzo liczebnych, które do Ligi przystąpiły i opodatkowują swych członków na jej cele, dość wspomnieć Tow. Tatrzańskie, Tow. krajoznawcze, Związki nauczycielskie, Związki robotnicze, różne stowarzyszenia naukowe, koła młodzieży etc. Jest tych „romantycznych zabytków" zatem conajmniej kilkadziesiąt tysięcy. P o d r u g i e: Czechosłowacja zobowiązała się przestrzegania zasad ochrony Tatr, a to na konferencji delegatów

polskiej i czeskiej Akademji nauk odbytej w Krakowie, w uchwałach Asocjacji słowiańskich towarzystw turystycznych, w oświadczeniach delegatów na konferencji polsko-czesko-rumuńskiej. Wreszcie odbyła się w roku zeszłym w Zakopanem międzynarodowa konferencja towarzystw alpinistycznych, na której przyjęto zasady ochrony gór jako jedną z wytycznych dla alpinizmu. Ta konferencja miała w roku bieżącym kontynuację w Zjeździe budapesztańskim, a w roku przyszłym odbędzie się we Francji. Zasady ochrony gór przyjęte na pierwszym zakopiańskim zjeździe zostały zaakceptowane i w Budapeszcie, a przystąpiło do nich kilka największych klubów turystycznych Europy: francuski, austro-niemiecki, szwedzki, tudzież wszystkie towarzystwa słowiańskie, niewyłączając Czechów. Liga ochrony przyrody odzywając się do społeczeństwa czeskosłowackiego niechce nic innego, jak wykonania tego w praktyce, co było zasadniczo przez miarodajne czynniki Czechosłowacji przyjęte.

Po trzecie: p. Z. K. sądzi, że w społeczeństwie czeskiem odezwa nie będzie miała echa. Otóż niestety może ma on poczęści rację, ale nie w tem rozumieniu i nie w tej mierze jak sądzi. Już w zeszłym roku. przed odezwą Ligi, z takim samym apelem wystąpiło Tow. Tatrzańskie, zwracając się do kół turystycznych bratniego narodu. I stamtąd przyszła już odpowiedź: „macie zupełną słuszność, stoimy na waszem stanowisku, boli nas to, co się w Tatrach dzieje — ale nie mamy siły temu zapobiedz!“ Czeskie społeczeństwo stoi dziś na tym punkcie, na jakim myśmy stali przed ćwierć wiekiem (a na którem p. Z. K. zdrzemnąwszy się przyzostał); dorasta ono dopiero powoli do stanowiska, na którem dziś stoi tylko jego elita. Tej to właśnie elicie my chcemy podać w jej kulturalnej walce bratnią dłoń.

Dobrze będzie i to przypomnieć, że tegoroczny Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody w Paryżu z najwyższem uznaniem odnosił się do stanowiska Polski w sprawie tworzenia pogranicznych międzynarodowych parków narodowych. Zdaje się, że „romantyków“ jest jeszcze więcej na świecie niż może się to przedstawiać z horyzontu łódzkiego, ale przecież i w Łodzi mógł się był pan Z. K. lepiej pouczyć; prócz Oddziału P. T. T. istnieje tam żywo przejęte ideą ochrony przyrody stowarzyszenie przyrodnicze młodzieży im. Staszica.

Z tem wszystkiem nic to dziwnego, że p. Z. K. jest mało „uświadomiony“, nieuświadomionych jest bowiem zawsze więcej na świecie jak uświadomionych. Natomiast dziwić się wypada, że „Wiadomości literackie“, które jakoby mają pretensję do pełnienia służby kulturalnej w Polsce, drukują tego rodzaju korespondencję, stawiając się w ten sposób na poziomie kulturalnym „Lodzermensch'ów“, i wyrządzając pozytywną szkodę sprawie o znaczeniu wysoko kulturalnem, nad którą od szeregu lat w Polsce ludzie — nienajgorsi chyba — ciężko się mozolą, w którą zaangażowała się nasza ambicja narodowa na forum międzynarodowem; boć czeskie sobowtóry Lodzer-menschów nie omieszkają tym artykułem się żyrować...

J. G. P.

Zwierzyna i kłusownictwo w Tatrach. Stan zwierzyny w Tatrach polskich przedstawia się w porównaniu z niedawną przeszłością dość zadowalniająco. Liczba kozic w Wołoszynie, Kosistej, na Miedzianem i w okolicach Morskiego Oka a również i w Tatrach Zachodnich (Czerwone Wierchy, Ornak, Kominy Tylkowe) powoli wzrasta. Nie licząc osobników i stadek, przechodzących ze strony czechosłowackiej, gdzie kozice ostatnio znacznie się rozmnożyły, możemy za liczbę stałych polskich kozic uznać liczbę, podaną w 1930 r. przez prof. J. Domaniewskiego, t. j. około 30—35 sztuk.

Liczba jeleni we wschodniej części Tatr Polskich dochodzi do 50. Oswoiły się do tego stopnia z obecnością człowieka, że nie okazują strachu ani przed turystami, ani przed pracującymi robotnikami leśnymi — nie uciekają nawet przed samochodami na gościńcu do Morskiego Oka.

Stan saren również jest zadowalający, choć te, szczególnie w okolicach doliny Chochołowskiej, padają porą jesienną nieraz jeszcze ofiarą kłusowników.

Świstaki gnieżdżą się dziś jeszcze we wszystkich okolicach Tatr. Natomiast ryś, niedźwiedź, gronostaj i żbik wciąż są nadzwyczaj rzadkie i bardzo trudno dają się widzieć. Również rzadkie są w Tatrach Polskich z pośród ptactwa: cietrzew, głuszec, kuropatwa skalna. Stan jarząbków natomiast nieco się poprawił. Ptactwo drapieżne szlachetne, t. j. oba gatunki orła oraz sokoły, obserwowane jest stale przez cały rok na obszarze Tatr i Podhala. Stan ptactwa śpiewającego oraz dzięciołów wykazuje z roku na rok znaczną poprawę.

W Tatrach Orawskich oraz Liptowskich szerzy się w zastraszający sposób kłusownictwo, zwłaszcza w grupie Rohaczy, Krzyżnego Liptowskiego i Kop Koprowych. Obok słowackich kłusowników wyprawiają się tam na łów i podhalańscy, a nadzór czechosłowackiej straży niemal nie istnieje, gdyż jako straż leśna nie zajmuje się ona prawie wcale sprawami łowieckiemi powyżej górnej gra

nicy lasu. Wielką bandę kłusowników przyłapano ostatnio w okolicy Batyżowieckiego Stawu; banda ta wyniszczyła okolicę ze zwierzyny.

W Tatrach Jaworzyńskich również brak dostatecznej opieki nad zwierzyną jest widoczny. Związane jest to z niewyjaśnioną wciąż jeszcze sytuacją dóbr jaworzyńskich, których administracja znajduje się w stanie przejściowym, powodującym niepewność i chaos w gospodarce. Zarząd dóbr zaprzestał w r. b. podkarmiania niedźwiedzi mięsem końskiem, skutkiem czego zdarzyły się w sezonie letnim wypadki napadu kilku niedźwiedzi społem na przechodzącego doliną Jaworową turystę oraz porywania krów polskim pasterzom z Jurgowa.

W Tatrach Południowych wzrosła znacznie liczba kozic, gdzie szczególnie w dolinie Złomisk wykazują one wyjątkowy brak obawy przed turystami, pozwalając podchodzić do siebie bardzo blisko.

W Tatrach Bielskich stan koziorożców i kozic dobry, świstaków gorszy. W okolicach Jaskiń Bielskich przyłapano w sierpniu b. r. bandę kłusowników, która tępiła od kilku lat kozice i sarny.

Witold Mileski.

Teatr w Dolinie Białego (?!). — W czasopiśmie „Zakopane i Tatry" (nr. 5 i 6, str. 37), w artykule o „operze górskiej" w Zakopanem, gdzie omówiona jest tegoroczna impreza wystawienia „Halki" na wolnem powietrzu na Stadjonie przy ulicy Kościuszki, znajdujemy taki interesujący ustęp: „...tegoroczne przedstawienia były tylko dorywczą próbą czegoś, co się ma zamienić w stałą instytucję artystyczno-teatralną. Jest już nawet wyznaczone miejsce w Dolinie Białego Potoku, gdzie ma stanąć już na przyszły rok stały teatr dla „opery górskiej" i to (słuchajcie! słuchajcie!) z zainstalowanem centralnem ogrzewaniem dla publiczności na wypadek zimnego wieczora!" Naprawdę trzeba zawołać „słuchajcie! słuchajcie!" czy to żarty czy pomyłka? Podobno mamy robić „park narodowy" w Tatrach i istnieje jakaś Państwowa instytucja ochrony przyrody! Chodzi chyba raczej o ulicę „Do Białego", ale redaktor zakopiańskiego pisma powinienby znać się na takich „subtelnych" różnicach. Więc co?

(—·—)

Ś. p. beczka na Kubalonce. — Najśmielszy wyczyn architektury w Beskidach Zachodnich nie istnieje! Beczka na Kubalonce, której podobiznę podaliśmy w poprzednim roczniku „Wierchów", została ukryta we wnętrzu bezpretensjonalnego pawilonu. Zniknięcie beczki, rozpartej na tle lasu beskidzkiego opodal zameczku P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zostało powitane z ulgą przez miłośników piękna Beskidów Śląskich. Nie brakło jednak gorących zwolenników beczki, którzy w jej postaci miłowali symbol pokrzepiających właściwości piwa, popularnego napoju niektórych wycieczkowiczów. Jak w sferach tych beczka była popularną, niech świadczy wydanie przez pewną wytwórnię specjalnych metalowych odznak, służących do nabijania na laski turystyczne. Odznaki te przedstawiały pękaty kształt beczki z otwartym żołądkiem, w którym widniał szereg, ładnie na półkach ułożonych flaszek-piwa. Nad tem widniał napis: „Beczka na Kubalonce". Jeżeli zaś dodamy, że po obu stronach beczki zwisały wyrzeźbione na blaszce fantazyjne winne grona, to odczujemy istotną przyczynę zasmucenia, jakie musiało ogarnąć wszystkich, którzy opłakują zniknięcie przedmiotu natchnienia twórców alkoholowej odznaki.

P. Wojewodzie Śląskiemu, dr. M. Grażyńskiemu, należy się serdeczna wdzięczność za uwzględnienie zabiegów Zarządu Głównego P. T. T. i zarządzenie zniesienia beczki.

(W. G)

„Straż Tatrzańska". — Pod tą nazwą z inicjatywy ś. p. inż. A. Liberaka powstał „Związek Leśników Tatrzańskich", którego celem, obok spraw zawodowych, ma być przedewszystkiem ochrona przyrody żywej i martwej na terenie Tatr i Podhala, jak również ochrona krajobrazu i zabytków budownictwa, kultury i sztuki miejscowej (regjonalnej). *w. mil.*

„Koło Ochrony Ptaków" powstało w dniu 18. III. b. r. w Zakopanem z inicjatywy hr. M. Czerep-Spirydowicza, członka zarządu oddziału warszawskiego L. O. P. Prezesem Koła został prof. M. Gajewicz, skarbnikiem p. J. Federowicz, sekretarzem p. Rawiczówna. Siedzibą Koła jest Stacja Meteorologiczna, której kierownikiem jest p. Federowicz. Koło liczy do 50 członków. Koło zajęło się propagandą ochrony ptaków wśród ludności a szczególnie młodzieży miejscowej i rozsprzedażą gniazd skrzynkowych dla ptaków do umieszczenia na drzewach.

w. mil.

Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody w Paryżu. — Z końcem czerwca i w początku lipca b. r., odbył się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Ochrony

Przyrody, drugi z rzędu po wielkiej wojnie. Ze względu na doniosłe znaczenie tego Kongresu dla Polski, w której ruch ochrony przyrody i tworzenia Parków Narodowych rozwija się tak żywo, wyjechało na Kongres z Polski trzech delegatów: prof. dr. Michał Siedlecki i prof. dr. Jerzy Smoleński, obaj z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jako przedstawiciele Państw. Rady Ochrony Przyrody oraz prof. dr. W. Goetel, wiceprezes P. T. T., jako delegat naszego towarzystwa. Poza zagadnieniami czysto „ochraniarskiemi", jak kwestja ochrony wielkich ssaków afrykańskich, ochrona ptactwa, ochrona ryb, zagadnienia urbanistyki w związku z ochroną przyrody i t. d., przedmiotem obrad Kongresu były zagadnienia, związane bezpośrednio z turystyką. Tematy te były przedstawione w szczególności przez delegatów Szwajcarji, Niemiec i Francji. Delegat P. T. T., prof. W. Goetel, wygłosił na powyższe tematy dwa referaty: pierwszy o stosunku turystyki, a w szczególności turystyki górskiej, do zagadnień ochrony przyrody, drugi o pogranicznych parkach narodowych, ilustrując oba referaty szeregiem fotografji, map i publikacji. Oba referaty wzbudziły wielkie zainieresowanie i ożywioną dyskusję, świadczącą, jak aktualne są sprawy turystyczne w ruchu ochrony przyrody. Wynikiem dyskusji były rezolucje, oświadczające się za jaknajsilniejszem uwzględnieniem przyrody w programach i pracach towarzystw turystycznych, a przedewszystkiem alpinistycznych oraz dotyczące tworzenia pogranicznych parków narodowych. W tym ostatnim dziale przyjęto na wniosek prof. W. Goetla wniosek, do którego przyłączyli się delegaci Hiszpanji i Francji, o przyspieszenie prac nad utworzeniem projektowanego w Pirenejach na granicy hiszpańsko-francuskiej w okolicy Cyrku Gawarnijskiego pogranicznego Parku Narodowego. Delegaci wszystkich państw, reprezentowanych w liczbie kilkunastu na Kongresie, wyrażali się o pracach polskich z jaknajwiększem uznaniem; delegata Stanów Zjednoczonych, dyrektora Instytutu Carnegiego, p. Merriana, interesowały przedewszystkiem nasze Parki Narodowe. Pokazy z Tatr i Pienin budziły prawdziwy entuzjazm. Delegacja polska była przyjmowana nad wyraz gościnnie i wyróżniana pod każdym względem. Kongres przyczynił się niewątpliwie do wzmocnienia stanowiska Polski na terenie kultury międzynarodowej. Następny Kongres odbędzie się prawdopodobnie w Anglji, która na Kongresie paryskim była reprezentowana przez kilkunastu delegatów. Miarą znaczenia, jakie Anglja przypisuje zagadnieniom ochrony przyrody, był specjalny list premjera angielskiego Mac Donalda, przesłany na Kongres i odczytany na nim przez oficjalnego delegata Anglji lorda. (— . —)

Ochrona przyrody we Francji. Oddźwięk międzynarodowego ruchu organizacyj turystycznych, zmierzającego do ścisłego powiązania turystyki z ideą i praktyką ochrony przyrody, nie dał na siebie we Francji długo czekać. Jak wiadomo, idea ochrony przyrody nie jest tam jeszcze dotąd zbyt silnie zakorzeniona wśród ogółu. To też i ochrona przyrody górskiej szwankowała dotąd i ostatnio dopiero rozpoczęto żywszą działalność i na tem polu.

Na walnym zjeździe delegatów „Club Alpin Français" powzięto w dniu 26. VI b. r. szereg uchwał, które z punktu widzenia francuskiego mają znaczenie pierwszorzędne, gdyż zostały one powzięte tam po raz pierwszy przez tak silną liczebnie i tak wpływową organizację. Uchwały domagają się od czynników oficjalnych zajęcia się sprawami utworzenia rezerwatów zupełnych dla kozicy oraz dla karłowatej kozicy pirenejskiej (isard), zwalczania kłusownictwa w górach, a przedewszystkiem zakazu posługiwania się przy myśliwstwie górskiem karabinami maszynowemi i szybkostrzelnemi (!), zaprzestania tępienia w całych Pirenejach sępa i orłosępa, wydania przepisów ochronnych dla koziorożca, pardwy alpejskiej i głuszca, zakazania kopania świstaków w norach. Ponadto uchwalono zwrócić się do sfer rządowych z żądaniem zachowania szaty leśnej w masywie Pelvoux i zapewnienia rybom łososiowatym swobodnych wędrówek potokami górskiemi na tarliska. Wreszcie zjazd zwrócił się do rządu z prośbą o zaklasyfikowanie na podstawie ustawy z 2. V. 1930 r., jako terenów chronionych, tych okolic, których wykaz przedstawi im Club Alpin Français.

w. mil.

Kolejka linowa na Piz Bernina nie będzie budowana. Jest to wynikiem fali żywiołowych, masowych protestów społeczeństwa szwajcarskiego, o których pisaliśmy tu w r. ub., które poparło stanowisko „Schweizer Alpenclubu" w tej sprawie — i wygrało.

Także tam, gdzie się te kolejki jeszcze buduje, plany budowy zaczynają przewidywać (wzorem kolejki na Jungfrau) trasę, kutą wewnątrz góry (por. budowę bawarskiej linji na Zugspitze). *w. mil.*

TURYSTYKA.

VI. Zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych odbył się w dniach od 11—17 września b. r. na terenie Małopolski wschodniej. Dnia 11. IX. odbyło się posiedzenie stałego Sekretarjatu A. S. T. T. w obecności prezesa A. S. T. T. na rok 1931, prof. dr. W. Goetla oraz pp.: szefa Sekretarjatu, konserwatora V. V. Jenička z Pragi, dr. E. Stolfy z Krakowa, radcy J. Kamenickiego z Pragi i mg. W. Mileskiego z Krakowa. Dnia 12. IX. w wielkiej sali lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej odbyło się w obecności przedstawicieli władz państwowych (z wojew. lwowskim dr. Rożnieckim na czele) i samorządowych oraz instytucyj społecznych i kulturalnych uroczyste posiedzenie inauguracyjne Zjazdu, na którem wygłoszono liczne przemówienia powitalne i programowe. Tegoż dnia oraz w ciągu dnia 13. IX. trwały posiedzenia ścisłej Rady A. S. T. T., na której wysłuchano sprawozdań rocznych Sekretarjatu A. S. T. T. oraz poszczególnych stowarzyszeń, zrzeszonych w Asocjacji i przystąpiono do dyskusji generalnej, której owocem było uchwalenie szeregu rezolucyj o niepośledniem znaczeniu dla dalszego rozwoju turystyki krajów słowiańskich. Odsyłając po szczegółowsze informacje z przebiegu i wyników Zjazdu do „Rocznego Sprawozdania" Zarządu Głównego P. T. T. za rok 1931 (ukaże się w „Wierchach" na 1932 r.), wspomnieć tu musimy jednak niektóre z ważniejszych uchwał. Wśród nich wymieniamy: wyrażenie życzenia przyspieszenia utworzenia po stronie czechosłowackiej Pienin Parku Narodowego, jako dopełnienia takiegoż Parku, utworzonego w r. z. po stronie polskiej, wyrażenie radości z powodu utworzenia trzech pięknych Parków Narodowych w Jugosławji oraz z powodu pertraktacyj o rozszerzenie konwencyjnego pasa turystycznego polsko-czechosłowackiego, wyrażenie gorących życzeń sfer turystycznych polskich i czechosłowackich co do przyspieszenia prac około stworzenia z całych Tatr górskiego Parku Natury. Następują uchwały, żądające ułatwień celnych dla turystów w górach granicznych oraz wzajemnych ułatwień wizowych dla turystów krajów słowiańskich, zatwierdzenie przez Radę A. S. T. T. działalności upoważnionych w tym celu przedstawicieli P. T. T. na polu międzynarodowego porozumienia alpinistycznego, przyjęcie z uznaniem ich sprawozdania z międzynarodowego Kongresu turystyki i alpinizmu w Budapeszcie (wrzesień 1931) i powierzenie nadal Pol. Tow. Tatrzańskiemu zastępowania Asocjacji w wybranej tam komisji przygotowawczej Międzynarodowego Kongresu Alpinistycznego, zwołanego przez Klub Alpejski Francuski na wrzesień 1932 r. do Chamonix. Dalsze uchwały odnoszą się do wyrażenia życzeń A. S. T. T. co do krajów słowiańskich, a mianowicie w sprawach: ustaw o popieraniu turystyki, tworzenia państwowych urzędów turystycznych, organizowania turystycznego młodzieży, propagandy, akcji wydawniczej i t. p. Wreszcie uchwalono wewnętrzny regulamin Rady A. S. T. T., zawierający szczegółowe postanowienia, dotyczące sposobu wyboru Prezydjum Rady i stałego Sekretarjatu, zakresu działania Prezydjum i kierownika Sekretarjatu, obowiązki Sekretarjatu i t. d. oraz urządzenia wystawy turystyki gór słowiańskich w 1932 r. w Jugosławji.

W dniach 14—17. IX. odbyła się wycieczkowa część Zjazdu, w czasie której uczestnicy udali się autokarem przez Halicz, Stanisławów i Delatyn do uzdrowisk i letnisk w dol. Prutu, zatrzymując się dłużej w Worochcie i zwiedzając schronisko P. T. T. na Zaroślaku, skąd zrobiono wycieczkę południową na Howerlę (2058 m); w dalszym ciągu zwiedzono też część Podola, a w szczególności jar Dniestru, który łodziami motorowemi przebyto od Uścieczka do Zaleszczyk; po zwiedzeniu Zaleszczyk wrócono przez Czerwonogród i Horodenkę do Stanisławowa, skąd się uczestnicy rozjechali.

W zjeździe, któremu przewodniczył tegoroczny prezes A. S. T. T., prof. dr. W. Goetel, wzięli ponadto udział ze strony polskiej pp.: inż. Jan W. Czerwiński, prezes Zarządu Głównego P. T. T.: Stanisław Osiecki wiceprezes P. T. T. i prezes Zw. Pol. Tow. Tur.; dr. W. Majewski, wiceprezes P. T. T., mjr. Br. Romaniszyn, tegoroczny sekretarz gen. Rady A. S. T. T.; dr. E. Stolfa, sekr. gen. P. T. T. i członek Sekretarjatu A. S. T. T.; dr. M. Orłowicz, czł. Zarz. Gł. P. T. T., delegat Ministerstwa Robót Publicznych i szef Referatu Turystyki; p. Karol Dembowski, delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych; mg. W. Mileski, kierownik Centraln. Biura P. T. T. i członek Sekretarjatu A. S. T. T. W organizacji Zjazdu i w jego części wycieczkowej współdziałali ponadto ze strony P. T. T. pp.: prof. A. Lenkiewicz, prezes Oddz. Lwowskiego; dyr. E. Bürgel, wiceprezes Oddz. Stanisławowskiego; inż. L. Morawetz, prezes Oddz. Czarnohorskiego w Ko-

łomyji; mg. Wł. Grzędzielski, sekretarz Oddz. Lwowskiego; dr. Piotr Kontny, czł. zarządu Oddz. Lwowskiego; inż. Stan. Czuczewicz, sekretarz Oddziału Stanisławowskiego; prof. Z. Klemensiewicz, prezes Karpackiego Tow. Narciarzy. Ze strony czechosłowackiej, jako przedstawiciele K. Cz. S. T. wzięli udział pp.: konserwator V. V. Jeniček, czł. Zarządu Głównego K. Cz. S. T. i szef stałego Sekretarjatu A. S. T. T. oraz nadradca J. Kamenický, prezes Oddziału praskiego K. Cz. S. T. Z Jugosławji przybyli delegaci Słoweńców, pp.: M. Hrovatin, J. C. Oblak i dr. D. Senjor, członkowie Zarządu Gł. „Slovenskega Planinskega Društva", oraz w im. Chorwatów: dyr. J. Pasarić w im. „Hrvatskoga Planinskoga Društva", jednocześnie prezes Zw. Górskich Tow. Turystycznych w Jugosławji. Bułgarskie Towarzystwo Turystyczne, które nie mogło wysłać na Zjazd swego delegata, powierzyło reprezentację swych interesów, z prawem głosu, p. mjr. Br. Romaniszynowi.

W czasie pobytu we Lwowie zwiedzono zabytki miasta oraz udano się na Targi Wschodnie, gdzie staraniem Zarz. Głównego i Oddziału Lwowskiego P. T. T. zwiedzono otwartą na czas Targów „Wystawę Turystyki Gór Słowiańskich", reprezentowaną głównie przez eksponaty polskie i jugosławiańskie.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do Rady A. S. T. T. zostali wybrani na rok 1932: prezesem Rady A. S. T. T. — dyr. J. Pasarić z Zagrzebia (Hrvatsko Planinarsko Društvo) I. wiceprezesem — dr. Tominšek z Lublany (Slovenske Planinske Društvo), II. wiceprezesem i szefem stałego Sekretarjatu — konserwator V. V. Jeniček z Pragi (Klub Československých Turistů), sekretarzem generalnym — M. Hrovatin z Lublany (Slov. Plan. Dr.), członkami pp.: N. Galčov (Blgarsko Turističesko Družestvo), dr. E. Stolfa (P T.T.). Następny Kongres A. S. T. T. odbędzie się we wrześniu w Jugosławji. Przekazanie władzy nowemu prezydjum A. S. T. T. z rąk polskich do jugosłowiańskich nastąpi około dnia 1. I. 1932 r.

VI. Zjazd Rady A. S. T. T. stwierdził wielką żywotność Asocjacji i wskazał potrzebę dalszej energicznej akcji w kierunku wzmocnienia współpracy wszystkich narodów słowiańskich na polu turystyki górskiej.

w. mil.

Kongres Alpinistyczny w Budapeszcie. — W poprzednim roczniku „Wierchów" (str. 196—200) pisaliśmy o międzynarodowej konferencji towarzystw turystyki górskiej, odbytej w Zakopanem w sierpniu 1930. Konferencja ta wybrała „komisję studjów", która miała prowadzić dalsze prace przygotowawcze, celem doprowadzenia do porozumienia, a w przyszłości do światowej Federacji organizacyj alpinistycznych. Przewodnictwo w komisji studjów objął Club Alpin Français, wiceprezydjum klub szwedzki Svenska Fjällklubben, sekretarjat generalny Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Komisja studjów przeprowadziła w ciągu szeregu miesięcy dalsze prace organizacyjne, w czasie tych prac wyłoniły się na skomplikowanym terenie międzynarodowych stosunków turystycznych rozmaite trudności. Objawem trudności było zaproszenie, jakie bez porozumienia się uprzedniego z nami rozesłał z wiosną 1931 roku Związek Węgierskich Towarzystw Turystycznych w Budapeszcie do wszystkich towarzystw alpinistycznych, celem wzięcia udziału w zorganizowanym przez siebie międzynarodowym kongresie towarzystw turystycznych i alpinistycznych. Celem usunięcia dalszych komplikacyj i nieporozumień, które groziły wobec istnienia dwóch niezgodnych akcyj międzynarodowych, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie delegowało wiceprezesa P. T. T. prof. dr. W. Goetla, przy okazji wyjazdu tegoż na Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody w Paryżu, do porozumienia się z Prezydjum Club Alpin Français w Paryżu. Na konferencjach, odbytych w czerwcu b. r. w Paryżu przez prof. W. Goetla z prezesem Club Alpin Français prof. Esscarra i członkiem prezydjum tegoż klubu dr. Minelle, ustalono wspólną akcję w stosunku do kongresu w Budapeszcie. W wyniku tej akcji postanowiono ostatecznie wziąć udział w kongresie w Budapeszcie we wrześniu 1931, delegując na kongres przedstawicieli Klubu Alpejskiego Francuskiego, oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego; to ostatnie otrzymało nadto mandat do reprezentowania wszystkich towarzystw słowiańskich, zorgarnizowanych w Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Za warunek wzięcia udziału w kongresie w Budapeszcie postawiliśmy przytem uznanie przez węgierski komitet organizacyjny kongresu w Budapeszcie za dalszy ciąg konferencji alpinistycznej w Zakopanem z roku 1930. Ponieważ uznanie to nastąpiło, w Kongresie Budapeszteńskim wzięła oficjalny udział delegacja Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w osobach prezesa inż. J. W. Czerwińskiego, wiceprezesa prof. dr. W. Goetla i członka Zarządu Głównego mjr. Br. Romaniszyna. Klub Alpejski Francuski reprezentował prof. Esscarra.

W wyniku trudnych i wytężonych prac, przeprowadzonych w Budapeszcie, osiągnięto pełny sukces. Kongres Budapeszteński uchwalił mianowicie do czasu, dopóki nie utworzy

się ostateczne porozumienie towarzystw turystycznych i alpinistycznych, odbywać corocznie, coraz to w innym kraju, kongresy turystyki górskiej. Najbliższy kongres odbędzie się na zaproszenie Klubu Alpejskiego Francuskiego w Chamonix, we wrześniu 1932 r. Prace wstępne do powyższego kongresu powierzono komitetowi przygotowawczemu, w którym przewodnictwo objął Club Alpin Français, zastępstwo przewodnictwa Svenska Fjällklubben i Svenska Turistföreningen oraz Deutsch- und Oesterreichischer Alpen Verein, a sekretarjat generalny Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Węgierski Związek Towarzystw Turystycznych (Magyar Turista Szövetseg). Zaznaczyć należy, że pierwszy raz wogóle w historji alpinizmu zgrupowania alpinistyczne, reprezentujące tak różnorodne narodowości i sfery zainteresowań politycznych, znalazły się we wspólnej organizacji.

W ten sposób uchwała Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych z r. 1926, powzięta na wniosek dr M. Orłowicza, a powierzona do wykonania Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, została uwieńczona powodzeniem, a to pomimo bardzo wielkich trudności, przy najwydatniejszej pomocy i solidarnem poparciu Klubu Alpejskiego Francuskiego oraz szwedzkich organizacyj turystycznych. Wybitnej opieki udzieliło też całej pracy P. T. T. nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych, któremu należy się najgłębsza wdzięczność. Dzięki całej tej akcji Towarzystwo Tatrzańskie odgrywa najczynniejszą rolę w niezwykle trudnem, ale bardzo doniosłem, zagadnieniu zorganizowania stałej współpracy zrzeszeń alpinistycznych całego świata. (—.—)

Umowy polsko-czeskosłowackie o Pieninach i Żegiestowie. — Po kilkuletnich pracach przygotowawczych, zostały w Gdyni dnia 24-go września 1931 r. podpisane przez pełnomocnika czeskosłowackiego inż. W. Roubika i polskiego prof. dr. W. Goetla dwie umowy, mające znaczenie turystyczne. Pierwsza z nich dotyczy ułatwień ruchu na obszarze pogranicznym Dunajca oraz t. zw. Drogi Pienińskiej, ciągnącej się w przełomie Dunajca od Czerwonego Klasztoru po brzegu czeskosłowackim aż do Szczawnicy. Droga ta była przed wojną zbudowana na terytorjum węgierskiem przez były Galicyjski Wydział Krajowy własnym kosztem, a to ze względu na wielkie znaczenie tej drogi dla Szczawnicy i ruchu turystycznego w Pieninach. Po Galicyjskim Wydziale Krajowym przejęła prawa pewnego niejako serwitutu do tej drogi Akademja Umiejętności, jako właścicielka Szczawnicy. W związku jednak z niedokonywaniem należytych napraw na tej drodze, a następnie zmianą właściciela Szczawnicy, serwitutu, nabytego na drodze Pienińskiej, nie wykonywano i całkowitą rekonstrukcję i utrzymywanie drogi począł w latach przedwojennych wykonywać rząd węgierski. Okres wojenny przyniósł zaniedbanie drogi oraz zupełne jej zniszczenie przez powodzie na parusetmetrowym odcinku, pomiędzy ujściem Leśnickiego Potoku a granicą polsko-czeskosłowacką koło Szczawnicy. Ponieważ Czechosłowacja nie miała szczególnego interesu w utrzymywaniu tej drogi, a ponadto została ona zaliczona do kategorji dróg gminnych z częściowem nałożeniem kosztów jej utrzymania na czeskosłowackie lasy państwowe, które przejęły lasy pienińskie od biskupstwa grecko-katolickiego w Preszowie, stan drogi nie ulegał poprawie. Na stanie tym cierpiała Szczawnica, gdyż goście szczawniccy nie mogli udawać się na tak popularne wycieczki piesze lub furkami w przełom Pieniński. Upośledzony był też ruch turystyczny w Pieninach, gdyż turyści nie mogli dostać się najkrótszą drogą do Czerwonego Klasztoru. Wreszcie poszkodowaną była w wysokim stopniu ludność miejscowa i to tak gospodarze, jak przewoźnicy pienińscy. Pierwsi byli to przedewszystkiem mieszkańcy wsi Sromowce Niżnie i Sromowce Wyżnie, które są odcięte od Szczawnicy przełomem Dunajca, a z Czorsztynem mają komunikację bardzo niedogodną, lichą drogą po polskim brzegu Dunajca. Przewoźnicy zaś pienińscy musieli jeździć z gośćmi Dunajcem aż z Czorsztyna do Szczawnicy, co przedłużało jazdę łodziami przez Pieniny prawie do trzech godzin i zmuszało gości do przebywania odcinka rzeki od Niedzicy do Czerwonego Klasztoru, stosunkowo mało zajmującego. Wreszcie przewoźnicy ci, po przyjeździe do Szczawnicy, musieli albo transportować łodzie kosztowną drogą kołową ze Szczawnicy do Czorsztyna przez Krościenko, albo też holować łodzie w górę Dunajca w lodowatej wodzie, ciągnąc je na linach.

Wszystkie te trudności stara się rozwiązać umowa pienińska, która przewiduje w siedemnastu artykułach następujące najważniejsze postanowienia: droga pienińska będzie zrekonstruowana, a następnie utrzymywana na podstawie projektu, wypracowanego przez stronę czeskosłowacką na zasadzie wspólnie przez oba państwa uzgodnionego programu. Koszta rekonstrukcji i utrzymywania będzie opłacała strona polska w 75 procentach, strona czeskosłowacka w 25 procentach. Na drodze pienińskiej będzie dozwolony tylko

ruch pieszy, na rowerach, konno lub kołowy, z wyłączeniem ruchu samochodów i motocykli (z wyjątkiem samochodów urzędowych, jadących służbowo). Również niedozwolony będzie ruch łodzi motorowych w przełomie Dunajca. Ruch dorożek konnych oraz łodzi z turystami po Dunajcu i transport tych łodzi na pojazdach po drodze pienińskiej będzie się odbywał bez żadnych utrudnień i formalności, tylko na zasadzie przepustek granicznych, przewidzianych w umowie o małym ruchu granicznym, lub legitymacyj turystycznych. Dla ruchu tego przewidziane są w czasie od 1 marca do 30 września okresy między godziną 6 rano a 9 wieczorem, a od 1 października do końca lutego między 7 rano a 7 wieczorem. Ułatwienia dla mieszkańców wsi Sromowce Niżnie i Sromowce Wyżnie polegają przedewszystkiem na zezwoleniu na wybudowanie przez stronę polską dwóch mostów lub promów na Dunajcu: jednego naprzeciw gminy Sromowce Niżnie, drugiego naprzeciw gminy Sromowce Wyżnie Z mostów tych i promów mogą korzystać mieszkańcy wymienionych wsi, jak również innych wsi okolicznych i to tak w kierunku Niedzicy, jak w kierunku Szczawnicy, przyczem przewóz tranzytowy towarów po tych drogach będzie zwolniony od opłat celnych i odbywać się będzie na zasadzie przepustek granicznych.

Umowa o Żegiestowie przewiduje specjalne ułatwienia dla uzdrowiska Żegiestów. Jak wiadomo, uzdrowisko to położone jest nad brzegami Popradu na stromych zboczach, a wobec tego, że Poprad stanowi granicę państwową, nie może się rozwijać po przeciwległym brzegu Popradu. Ponieważ jednak Poprad tworzy tu silne pętlice, wytworzyła się powyżej Żegiestowa po polskiej stronie partja jednego z zakoli Popradowych, równo i dogodnie dla rozbudowy usytuowana, t. zw. Łopata Polska. Na Łopacie tej uzdrowisko Żegiestów zakupiło większy obszar, celem rozbudowy uzdrowiska, obszar ten jednak jest połączony z Żegiestowem tylko stromą i bardzo niedogodną drogą. Natomiast przez terytorjum czeskosłowackie, które tworzy tuż naprzeciw Żegiestowa wykształconą przez Poprad t. zw. Łopatę Czeskosłowacką, można dostać się na Łopatę Polską drogą krótką i mało wzniesioną. Umowa o Żegiestowie przewiduje zezwolenie na zbudowanie przez stronę polską dwóch kładek lub mostów na Popradzie oraz ścieżki, łączącej te mosty najkrótszą drogą, łączącą Żegiestów z Łopatą Polską. Na kładkach tych lub mostach i łączącej je ścieżce będzie dozwolony ruch pieszy lub kołowy dla gości Żegiestowskich bez żadnych formalności celnych ani też opłat.

Obie umowy regulują nareszcie wytworzone przez granicę nad Popradem i Dunajcem skomplikowane stosunki i przyczynią się w wybitnym stopniu do rozwoju uzdrowisk Żegiestów i Szczawnica oraz do podniesienia ruchu turystycznego nad Popradem i w Pieninach (—.—)

Sprawozdanie Komisji Międzyministerjalnej do zbadania zagadnień turystyki. 1928—1931. (Drukowane jako rękopis). Nakład Ministerstwa Skarbu. Warszawa 1931. — Gruby zeszyt 4° obejmujący stron 171, zawiera bardzo ciekawy materjał treści nietylko sprawozdawczej, ale także ogólnej; w szczególności interesujące są dane dotyczące znaczenia gospodarczego i organizacji turystyki zarówno u nas jak zagranicą. Byłoby dobrze, gdyby tę część ogólną uprzystępniono w jakiejś formie szerszej publiczności. Dnia 31 sierpnia 1928 r. zwrócił się ówczesny Minister Skarbu p. Czechowicz do innych Ministrów z inicjatywą w sprawie przyciągnięcia do Polski zagranicznego ruchu turystycznego, zwracając w odnośnych pismach uwagę na doniosłe znaczenie zagranicznego ruchu turystycznego dla bilansu płatniczego państwa, oraz na dodatnie skutki tego ruchu dla całego gospodarstwa narodowego. Prezes Rady Ministrów, prof. Bartel, polecił skutkiem tego Ministrowi Skarbu zwołać specjalną Komisję międzyministerjalną do zbadania poruszonego zagadnienia. Pierwsze posiedzenie tej Komisji miało miejsce 13 listopada 1928 r. Komisję składali delegaci Prezydjum Rady Minist., Ministerstwa Spraw Wojsk., Spraw. Wewn., Robót Publ., Poczt i Telegr., Spraw Zagran., Komunikacji, Wyznań Rel. i Ośw. Publ., Przem. i Handlu, Skarbu oraz P. Urzędu Wychowania fizyczn. i Przysposob. wojskowego. Drugie i ostatnie posiedzenie Komisji odbyło się 16-go marca 1931 r. w takim samym składzie. Komisja na swem pierwszem posiedzeniu wyłoniła z siebie cztery podkomisje: 1) organizacyjną, 2) propagandowo-wydawniczą, 3) hotelową, 4) komunikacyjną. Podkomisje załatwiły szereg spraw i powzięły szereg uchwał, o czem mówi szczegółowo Sprawozdanie. Tutaj zatrzymamy się nad jedną sprawą, która była szczególnym przedmiotem rozważań i uchwał pełnej Komisji na zebraniu tegorocznem; jest to sprawa państwowej organizacji opieki nad turystyką i jej propagandy.

Dotychczas Ministerstwo Robót Publicznych, do którego należą sprawy turystyki, załatwia je przez Referat Turystyki w Departamencie Drogowym. Kierownikiem tego referatu jest od początku dr. Mieczysław Orło-

wicz, z jedną, a ostatnio z dwoma siłami pomocniczemi. Wydatna i ofiarna praca dr. Orłowicza jest w kołach turystycznych dostatecznie znana i wysoko ceniona, jednakowoż zarówno niedostateczność personalu jak i szczupłość dotacyj rzeczowych nie mogą odpowiedzieć potrzebom turystyki polskiej, a zestawienie tego stanu rzeczy ze stanem istniejącym w innych państwach, nawet mniejszych od Polski, jest zawstydzające. Dlatego to zastanawiała się Komisja nad zasadniczą reformą tych stosunków, a to w dwóch kierunkach: przez stworzenie odpowiedniejszego organu państwowej opieki na turystyką, a to w formie „Urzędu Turystycznego“ — i przez wynalezienie źródeł, z którychby sprawy turystyki wydatniejszemi funduszami zasilić można. Owocem tych rozważań był wniosek Komisji o Polskim Urzędzie Turystycznym: „Rada Ministrów uchwalić raczy: Na podstawie... i t. d. zarządza się co następuje: *Art. 1.* Tworzy się przy Ministrze Robót Publicznych Polski Urząd Turystyczny. *Art. 2.* Zadaniem Urzędu jest rozwijanie działalności dla ułatwienia propagandy turystyki krajowej i zagranicznej w Polsce we wszystkich jej formach. W tej dziedzinie Urząd: *a)* rozwija działalność kierowniczą i organizacyjną, *b)* popiera rozwój urządzeń turystycznych i przemysłu turystycznego, *c)* prowadzi propagandę zwiedzania Polski przez turystów krajowych i zagranicznych, *d)* uzgadnia działalność władz państwowych, samorządowych, instytucyj prywatnych oraz przedsiębiorstw zainteresowanych sprawami turystyki w Polsce. *Art. 3.* Na czele Urzędu stoi Dyrektor. *Art. 4.* Bliższe przepisy o organizacji Urzędu wyda Minister Robót Publicznych. *Art. 5.* Jako organ doradczy Urzędu może Minister Robót Publicznych powołać Państwową Radę Turystyczną. Skład osobowy i zakres działania ustali rozporządzenie Ministra Robót Publicznych. *Art. 6.* Polski Urząd Turystyczny może otwierać i zwijać własne ekspozytury na całym terenie Rzeczypospolitej. *Art. 7.* Minister Robót Publicznych może w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych na wniosek Dyrektora Polskiego Urzędu Turystycznego ustanawiać zagranicą własne placówki propagandowe oraz korespondentów zagranicznych“.

Komisja uznała, że w pierwszym okresie prac Pol. Urzędu Tur. personal jego winien się składać conajmniej z 10 urzędników referendarskich, dwóch pracowników kancelaryjnych oraz dwóch woźnych. Dla wyposażenia P. U. T. w ten personal bez naruszenia sumy globalnej budżetu państwowego oraz liczby etatów w nim ustalonych, proponuje Komisja wydzielenie pewnej liczby etatów z innych Ministerstw i przydzielenie ich do P. U. T. Zdaniem Komisji P. U. T. winien posiadać następujące referaty: *a)* referat organizacyjny *b)* ref. wydawniczy, *c)* ref. propagandy turystycznej, *d)* ref, techniczny (np. przygotowanie map, planów miast, filmów, przygotowywanie eksponatów na wystawy i t. p.), *e)* ref. prawny (tu także badanie organizacji turystyki zagranicą, statystyka, przygotowanie umów zagranicznych w dziedzinie turystyki i t. p.), *f)* kancelarja.

Jako ciała doradcze P. U. T. miałyby działać Państwowa Rada Turystyczna, złożona z reprezentantów Ministerstw i reprezentantów społecznych organizacyj turystycznych, tudzież ewentualnie Polski Związek Propagandy Turystycznej (któryby powstał w razie, gdyby zaistniała znaczniejsza liczba prowincjonalnych związków propagandy turystycznej). Międzyministerjalna Komisja Turystyczna funkcjonowałaby również dalej. Wszystkie sprawy turystyki, które dotychczas załatwiane bywają w rozmaitych Ministerstwach, skupiać się powinne w P. U. T., obok niego powinno jednak istnieć przy Ministerstwie Komunikacji autonomiczne Biuro Propagandy Turystycznej Pol. Kolei Państwowych, które pracowałoby w porozumieniu z P. U. T. — Co do organizacji prowincjonalnej, to zastanawiano się nad możliwością tworzenia ekspozytur P. U. T. po całym kraju, względnie mianowania delegatów przy niektórych urzędach wojewódzkich, a ewentualnie i na powiatach. (Niewiadomo, czy w takim razie miałyby jeszcze funkcjonować dalej istniejące obecnie wojewódzkie Komisje Turystyczne?).

Co do strony budżetowej, to Komisja uznała, że poza dotacją państwową budżet P. U. T. winien opierać się na dochodach z opłat nałożonych w drodze ustawowej na rozmaite działy przemysłu turystycznego, jak np. na przedsiębiorstwa autobusowe, taksówki, dorożki, hotele i pensjonaty i t. p., oraz na dodatkach do taks klimatycznych w zdrojowiskach, do biletów kolejowych i t. p. Nadto dochody, jakie P. U. T. osiągnąłby ze swoich imprez, np. wydawnictw, wpływać powinny z powrotem do jego budżetu. (— —).

Polski ruch taternicki w roku ubiegłym. — Polskie taternictwo wykazuje od kilku lat najżywszą może od zarania swych dziejów działalność. Wskazuje na to choćby istnienie aż czterech polskich klubów wysokogórskich, wszystkich bardzo silnie aktywnych. Kluby te, to w kraju: Sekcja Turystyczna Pol. Tow. Tatrzańskiego, Sekcja Taternicka Akad. Związku Sportowego (A. Z. S.) Kraków i Koło Wysokogórskie przy Oddziale

Warszawskim P. T. T., zaś poza granicami Polski Sekcja Alpejska Koła Studentów Polaków w Grenoble. W łonie tej ostatniej działa szereg wybitnych polskich alpinistów (Golcz, Hoffman, Wyszyński i inni), którzy swą ożywioną działalnością robią doskonałą propagandę tężyzny polskiej młodzieży i Polski samej zagranicą. Szereg wypraw w ubiegłym sezonie zimowym, dokonanych przez pp. Golcza i Hoffmana w grupie Alp Delfinatu, piękne wyjścia letnie na najtrudniejsze drogi Alp Francuskich, wyrobiły świetną opinję o polskim alpiniźmie. Działalność tamtejszych Polaków pobudziła najstarszy polski klub wysokogórski, Sekcję Turystyczną P. T. T., do zorganizowania polskiej wyprawy alpinistycznej w Alpy Francuskie. Przebieg i wyniki tej wyprawy głośne i znane wszędzie dzięki prasie codziennej, omawiamy na innem miejscu. Tu dodać należy, że na rok przyszły gotują się dalsze wyprawy; piszemy w liczbie mnogiej, bo ponoć ma ich z kraju wyjechać kilka. Jakie to może mieć znaczenie dla rozszerzenia horyzontów młodego pokolenia taternickiego, co do którego zaczęto mieć poważne obawy, że zasklepi się na ciasnym terenie Tatr, zapominając, że mimo miłości, jaką je otaczamy, nie są one i nie mogą być alfą i omegą prawdziwego alpinisty, nie trzeba chyba tłómaczyć. Że pogląd ten zwycięża powszechnie, dowodem tego jest stworzenie przez ostatni Zjazd Delegatów P. T. T. Funduszu Alpinistycznego im. M. Świerza, którego celem jest popieranie właśnie takich imprez o jakich była mowa powyżej Nie można tu nie wspomnieć o bardzo wydatnem wzmożeniu subwencji, udzielanej przez P. T. T. na wydawnictwo jedynego polskiego fachowego pisma wysokogórskiego „Taternika". Warto też zanotować fakt, że czynione są poważne usiłowania celem unifikacji polskich klubów taternickich w jedno ciało; rzecz jasna chyba, że oznaczałoby to poważne wzmocnienie organizacyjne i finansowe ruchu taternickiego; dlatego też musimy życzyć szczerze powodzenia tej akcji. W każdym razie bardzo pięknym objawem jest ścisłe koleżańskie współżycie i współpraca, jakie dziś panują wśród wszystkich tych organizacyj, gdzie zresztą wcale nie rzadkim jest wypadek należenia przez jedną i tę samą osobę do dwóch a nawet trzech naraz klubów.

Na terenie tatrzańskim, aczkolwiek sukcesy zanotowano poważne i to zarówno w zimie jak i w lecie, ruch był nieco słabszy niż w latach ostatnich. Złożyło się na to wiele przyczyn, a w pierwszym rzędzie kryzys finansowy, w lecie zaś licha pogoda w roku bieżącym. W zimowym sezonie pierwszorzędne sukcesy polskiego taternictwa stanowią pierwsze przejście Lodowej Przełęczy Wyżniej od północy, i pierwsze przejście północnej ściany Giewontu w linji spadku Szczerby. To ostatnie dokonane samotnie stanowi niewątpliwie jeden z najpiękniejszych wyczynów zimowych polskiego taternictwa. W lecie dokonano rozwiązania szeregu problemów, wśród nich kilku zdawna interesujących opinję taternicką. I tak pierwsze przejście południowo-wschodniej ściany Kołowego, kilka nowych dróg w Śnieżnych Turniach, pierwsze przejście potężnej północno-zachodniej ściany Lodowego, nowe drogi od północy w Jaworowych Turniach, dalej przejścia w grupie Żelaznych Wrót (Wschodni Szczyt Żelaznych Wrót północną ścianą, Zachodnia Przełęcz Żelaznych Wrót wprost żlebem od północy, Żłobista Przełęczka od północy) zasługują przedewszystkiem na wymienienie. Powtórzono również szereg najtrudniejszych przejść tatrzańskich, między innemi dokonano drugiego i trzeciego przejścia zachodniej ściany Łomnicy drogą w linji spadku szczytu, gruntując, jak dotychczas, sławę tej drogi jako najtrudniejszej wspinaczki w Tatrach. Dodajmy, że poza Polakami, Czesi i Słowacy, z wyjątkiem niewielu jednostek, nie uprawiają sportu taternickiego na szerszą skalę i nie mogą się poszczycić żadnemi poważniejszemi sukcesami. Niemcy Spiscy i Węgrzy działalnością swą wykazują z roku na rok zbliżający się zupełny upadek ich taternictwa.

J. Kozielski.

Wycieczka alpejska polskich taterników. — Już oddawna kurczące się wciąż — wraz z coraz większym rozwojem taternictwa — możliwości dalszego postępu i zapas problemów w Tatrach, nakazywały szukać jakiejś drogi wyjścia, aby ruch taternicki nie znalazł się w ślepej ulicy i nie zaczął wyrodnieć i upadać. Lekarstwo na tę ewentualność znano już dawno — dawno mówiono: wyprowadzić elitę taternicką poza Tatry. Pozostawało to jednak wciąż czystą teorją. Dopiero w r. b. Zarząd Sekcji Turystycznej P. T. T. postanowił zrealizować ten postulat przez zorganizowanie pierwszej oficjalnej wycieczki w Alpy. Sekcja wspomogła wycieczkę nietylko organizacyjnie i sprzętem turystycznym, ale także finansowo, pokrywając czterem jej członkom koszta podróży koleją.

Wycieczka, w której wzięli udział dr. K. Piotrowski przewodniczący Sekcji, W. Birkenmajer, dr. J. K. Dorawski, J. Golcz, K. Narkiewicz-Jodko, J. A. Szczepański, a pod koniec także pani H. Golczowa, H. Hoffman i inż. W. Wyszyński, skierowaną została

w Alpy Delfinatu francuskiego, w przepiękną i stosunkowo mało wyeksploatowaną grupę górską. Uczestnicy wycieczki spotkali się w Grenoble z niezwykle serdecznem przyjęciem, tak ze strony tamtejszej kolonji polskiej (Koło Studentów Polaków z prezesem J. A. Żurowskim i jego Sekcja Alpejska z kierownikiem inż. W. Wyszyńskim na czele), jak również ze sfer turystycznych francuskich, zgrupowanych w Section de l'Isère du C. A. F., pod prezesurą czcigodnego prof. P. Lory, wielkiego przyjaciela Polaków.

Gorzej niestety przyjęły polskich taterników Alpy; trafiono na uporczywą niepogodę, zimno, śnieżycę oraz silne oblodzenie skał, które nawet w czasie (nader nielicznych zresztą) dni pogodnych utrzymywało warunki bardzo niekorzystne dla wspinaczki. Mimo to uczestnicy wycieczki zdołali osiągnąć szereg wybitnych sukcesów sportowych.

Na pierwszem miejscu należy tu postawić całkowite przejście olbrzymiej południowej ściany La Meije (3987 m), sławną, nadzwyczaj trudną i niebezpieczną „drogą Dibony" (Birkenmajer, dr. Dorawski, Golcz, Szczepański, dnia 31 lipca i 1 sierpnia). Było to ogółem czwarte przejście ściany, jednakowoż drugie właściwe powtórzenie jej całości. Poprzednie bowiem powtórzenia omijały dolne dwie trzecie części ściany dochodząc wprost do górnej części łatwo z boku. Ten czyn polskich taterników, dokonany w warunkach wybitnie niesprzyjających, zyskał im w sferach alpinistów francuskich ogólne uznanie i może być uznany za najwybitniejszy — od czasów Malczewskiego — sukces alpejskiej turystyki polskiej wogóle.

Dalej dokonano dwóch pierwszych wyjść, a mianowicie: I. wyjście od północy na Reteau 3766 m (K. Narkiewicz-Jodko samotnie) oraz pierwsze przejście przełęczy między Pointe de Chamois a P-te Emma (W. Birkenmajer, dr. J. K. Dorawski, J. A. Szczepański), przełęcz tę zdobywcy zamierzają nazwać Brèche de Polonais.

Wreszcie wyliczymy powtórzenia, między innemi tak poważne, jak północna ściana Les Ecrins 4103 m (H. Golczowa, J. Golcz, H. Hoffman), Pic Coolidge, Pic de Neige de Cordier, Pointe des Aigles, Pointe des Chamois.

Wycieczka zadanie swe spełniła w zupełności, dając swym uczestnikom poważny trening lodowcowy i udawadniając, że dobry taternik może w krótkim czasie dorównać dobremu alpiniście i dokonywać w Alpach (w górach o tyle od Tatr większych!) czynów pierwszorzędnych. Z drugiej strony wycieczka osiągnęła duży sukces propagandowy i już teraz można przewidzieć, że stanie się ona zawiązkiem polskiego ruchu alpinistycznego, który poprzez Alpy ma zawieść taternika polskiego w egzotyk. Już na przyszły rok bowiem pojedzie w Alpy druga wyprawa Sekcji Turystycznej P. T. T., ale i prywatnie wielu taterników się wybiera, przekonawszy się na przykładzie tegorocznym, że nie jest to wcale zbyt kosztowne, i że Alpy dają niebywałe rozszerzenie możliwości i horyzontów.

A tego właśnie polskiemu taternictwu tak bardzo potrzeba. *ikd.*

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. (Sekcja P. T. T.). Sprawozdanie z działalności za rok 1931. — W porównaniu z ubiegłemi latami należy uważać bieżący rok za wyjątkowo szczęśliwy, ze względu na małą ilość tragicznych wypadków, mimo, że ruch turystów wszelakiego gatunku był znacznie większy, czemu zresztą sprzyjała od czerwca do początków sierpnia doskonała pogoda. Zalecane przez P. T. T. posługiwanie się fachowymi przewodnikami z pośród ludności góralskiej oraz wyraźne wskazówki o niebezpieczeństwach, czyhających w Tatrach na nieuświadomionych turystów, osiągnęły swój cel. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby P. T. T. w poprzednich latach nie rozwijało akcji w kierunku zmniejszenia tragicznych wypadków, których skala dotąd wciąż wzrastała, jednak ostatnie lata dawały odstraszający przykład dla lekkomyślnych i niedoświadczonych wycieczkowców, którzy wreszcie zaczęli stosować przepisane środki ostrożności, korzystali z informacji, i niezapełnili dzięki temu smutnej kroniki Tatrz. Ochotn. Pogotowia Ratunkowego. Mimo to Tatry i w tym roku wzięły okup za lekceważenie ich tajemniczej grozy. Już na początku roku zaszedł tragiczny wypadek na Swistówce, albowiem w dniu 3-go stycznia 1931 r. wskutek pośliźnięcia się na zaśnieżonej ścieżce, prowadzonej od Morskiego Oka przez Swistówkę do Pięciu Stawów Polskich, zsunął się ś. p. Jan Cramer po stromem niesłychanie zboczu do Doliny Roztoki — spowodowawszy nadto w żlebie lawinę i zginął na miejscu, doznając w czasie przebycia około 200 ściany i żlebu, śmiertelnych ran na głowie, oderwania szczęki, rozdarcia wnętrzności i połamanie rąk i nóg. S. p. Jan Cramer szedł wspomnianą ścieżką ze swym bratem cioteczny Józefem Lechowskim, jako drugi, tak, że towarzysz jego upadku Cramera nawet nie widział, a tylko słyszał jego krzyk w chwili zsuwania się. Obaj szli pieszo i nieśli narty na plecach. Ekwipunek turystyczny ś. p. Cramera pozostawiał dużo do życzenia. Gdyby posiadał raki na nogach, niewątpliwie byłby przeszedł szczęśliwie. Dziwnym i wprost

trudnym do zrozumienia jest przytem fakt, że towarzysz Cramera, chcąc mu nieść doraźną pomoc, zszedł tą samą ścianą w dół żlebem zlodowociałym, pozbawionym śniegu wskutek zerwania się lawiny. Już w pobliżu prawie samej ścieżki w dolinie Roztoki znalazł zwłoki ś. p. Cramera w okropnym stanie rozbicia. Zawiadomiono T. O P. R., które w składzie: Andrzej Marusarz, Andrzej Wawrytko i Józef Stopka, zniosło następnego dnia zwłoki do szosy, poczem przewieziono je do Zakopanego.

Mniej tragiczny wypadek zaszedł w dniu 28 czerwca w którym niejaki Fajwel Banach, wieku lat 15, syn kupca z Nowego Targu, spadł ze Świnicy w stronę Doliny Walentkowej i uległ dość silnym potłuczeniom. Mjr. Bałaban, bawiący tam w tym czasie ze szkołą Kadetów korpusu nr. 2 w Chełmie, wysłał na pomoc rannemu kompanję szkolną z kap. Giedronowiczem, która z zadania tego w trudnych warunkach górskich wywiązała się doskonale. Opatrzono rannego na miejscu, poczem zniesiono go na Halę Gąsienicową i na Skupniów Upłaz w szybkiem tempie, tu oddano go w ręce nadchodzącego Pogotowia Ratunkowego, w składzie: A. Marusarz, A. Wawrytko, W. Wawrytko, St. Gąsienica z Lasu i St. Roj, które dowiozło go do szpitala w nieprzytomnym stanie. Wkrótce jednak wyleczył się z ran i uprzytomnił sobie lekkomyślność przedwczesnego zapuszczania się w Tatry.

Przykładem „dzikiego“ wycieczkowania, narażającego T. O. P. R. na fałszywe alarmy, to chwilowe zaginięcie p. Lodzi Łysikównej, zamieszkałej w Zakopanem. Od dawna dzieliła się ona ze swymi bliskimi, marzeniem zdobycia Giewontu, aż nadszedł decydujący dzień 4-go lipca, w którym oświadczyła domownikom, że pójdzie do Doliny Białego i na Giewont, lub też na Halę Gąsienicową. Ponieważ w dniu tym nie wróciła, zaalarmowano późnym wieczorem Pogotowie Ratunkowe. Narazie wyruszył na noc A. Marusarz do Doliny Białego odszukać jakichkolwiek śladów zaginionej — jednak bez rezultatu. Na drugi dzień, w niedzielę, wyruszyła silna ekspedycja w składzie: St. Gąsienicy z Lasu, A. Marusarza, A. Wawrytki i W. Wawrytki, w dwóch grupach na Giewont, celem dalszego poszukiwania. Tymczasem p. Łysikówna jeszcze w pierwszym dniu wyprawę swą skierowała wprost na Halę Gąsienicową, zacierając za sobą wszelkie ślady kierunku wyprawy. Po drodze dała się namówić spotkanemu towarzystwu pań na dalszą turę i przeszła przez Zawrat do Pięciu Stawów. Tu, zamiast zanocować, panie podążyły dalej do Morskiego Oka, dokąd jednak wskutek zapadłego zmroku nie dotarły i przenocowały na miękkich gałązkach kosówki. Dopiero na drugi dzień o wschodzie słońca cała grupa dotarła szczęśliwie do upragnionego celu — Morskiego Oka, zkąd już bez przygód, szczęśliwie nastąpił powrót do Zakopanego.

Tymczasem dzięki tej wyprawie pierwsza grupa Pog. Rat. (A. Wawrytko i St. Gąsienica z Lasu) natknęła się w połowie żlebu Kirkora na jednego zabitego turystę, będącego już w zupełnym rozkładzie. Ten stan zwłok uniemożliwił narazie przewodnikom bliższe ich zbadanie, względnie poszukiwanie za dokumentami, z których możnaby było stwierdzić identyczność osoby. Narazie ustalono, że rozbity turysta był w wojskowym mundurze, mocno już zetlałym, co również jak i stan zwłok, wskazywało, że wypadek nie był świeży. Na drugi dzień wyruszyła ekspedycja zaopatrzona w gumowe rękawice i środki odkażające i zabrała ciało do Zakopanego. Dalsze dochodzenia wykazały, że były do zwłoki członka orkiestry wojskowej 10 p. p. s. p., Zygmunta Więckowskiego, który jeszcze 24-go czerwca udał się z pułku służbowo do Warszawy, zkąd wyjechał do Zakopanego. Narzeczona tragicznie zmarłego otrzymała ztąd list, w którym jednak niebyło żadej wzmianki o projektowanej wycieczce. S. p. Więckowski nie zdając sobie sprawy z trudności ściany Giewontu, schodził nią lub też wychodził od strony Zakopanego i znalazł tam, jak już wielu innych jego poprzedników śmierć. Liczył lat 21.

W dniu 15 sierpnia b. r. wyruszył na wspinaczkę na północną ścianę Koziego Wierchu, znany w kołach taternickich dr. Adam Kowenicki, w towarzystwie Władysława Jaszczurowskiego. Atakując ścianę szedł pierwszy dr. Kowenicki, asekurowany przez towarzysza liną 20 m. Po przejściu około 40 m odpada dr. Kowenicki od ściany i leci łukiem, przerywając silnem targnięciem linę, zaczepioną o hak asekuracyjny w ścianie. Dr. K. padł na płytę śniegu pod ścianą, doznając złamania ramienia i ogólnego wstrząsu i długotrwałego zamroczenia. Siłą upadku odbity zesunął się bezwładnie, lecz już nieszkodliwie na piargi niżej. Śnieg uratował mu życie. Na alarm towarzysza pospieszył z pomocą bawiący naówczas na Hali Gąsienicowej, członek T. O. P. R. Bronisław Czech z bratem Władysławem i p. Wilżanką. Znieśli oni rannego do Czarnego Stawu, ztąd zaś z Marusarzem i Andrzejem Wawrytką oraz z sześciu ochotnikami dostawiono rannego do Kuźnic i do szpitala w Zakopanem, pod opiekę dr. Nowotnego.

Jednym z niezwykle ciekawych wydarzeń w ratownictwie był wypadek p. Haliny Jastrzębowskiej, który z tego względu opisze-

my, jakkolwiek nie brało w nim udziału T. O. R. P. — P. Halina Jastrzębowska odłączyła się w dniu 2 sierpnia od towarzystwa turystów, z którymi bawiła po czeskosłowackiej stronie Tatr i udała się samotnie na wspinaczkę do Małej Wysokiej ku Rohatce. Przy obchodzeniu jednego z uskoków odpadła od skały i zleciała około 80 m na stronę doliny Swistowej. Szczęście, że stroma ściana spadku nie miała większych występów, o które mogłaby się rozbić spadając, raczej zsuwała się po tej pochyłości, aż wreszcie zatrzymała się potłuczona i bezwładna, bez większych jednak uszkodzeń na głazach. Że w czasie lotu z przepaścistej ściany p. J. nie poniosła śmierci, a nawet nie uszkodziła się poważnie, należy przypisać jedynie jakiemuś cudownemu zbiegowi okoliczności, stosunek szans między życiem a śmiercią przedstawiał się jak 1:1000! Wypadek miał miejsce około godziny 10-tej przedpołudniem. P. J. przebudziła się z nieprzytomnego stanu dopiero nocą — bezradna — bezsilna — samotna, zawieszona na bloku między niebem a ziemią. Tak spędziła noc. Nad ranem poczęła wołać o pomoc głosem, na jaki ją w tych warunkach stać było. Głos posłyszeli trzej turyści: Albert Nemeth i bracia Kopacz i skierowali się na Małą Wysoką. W międzyczasie głos przycichł, tak że ratujący stracili orjentację i sądzili przytem, że był to fałszywy alarm. Wrócili zatem na swoją drogę, gdy ponownie dał się słyszeć głos. Wówczas, przekonani o rzeczywistości wypadku, udali się dwaj z nich na szczyt Małej Wysokiej, a trzeci do schroniska Śląskiego po dalszą pomoc. P. Nemeth i dr. Jarosław Kopaczka dotarli z trudem do Jastrzębowskiej i udzielili jej pierwszej pomocy. Na to nadszedł również p. Kenar z polskiej grupy turystów, którą p. J. opuściła, oraz p. Jan Helsner, i wspólnie z poprzednimi poczęli ranną znosić wśród nieprawdopodobnie ciężkich warunków terenowych. Sytuacja jednak zmusiła ich do obrania drogi w górę żlebem ściany bardziej dostępnym. Tymczasem nadeszła dalsza pomoc w składzie: pp. kpt. Kraus, dr. Reichert, dr. Eugenjusz Egervary i Drużinsky, którzy od szczytu Małej Wysokiej, asekurując się 30 m linami, utworzyli cały łańcuch posuwający się ku grupie z Jastrzębowską. Nastała znów noc, w czasie której akcja ratunkowa dalej trwała. Dopiero na trzeci dzień zdołano nad ranem osiągnąć szczyt Małej Wysokiej. Ponieważ mimo rozporządzenia tragarze nie donieśli noszy na szczyt, musiała p. J. jeszcze zejść do Długiego Stawu, zkąd dopiero na noszach dostawiono ją do Śląskiego schroniska, poczem wozem do sanatorjum dr. Guhra, który otoczył ją lekarską opieką. Jest to jedna z najpiękniejszych kart fachowego i pełnego poświęcenia ratownictwa w Tatrach. Wzięli w niem udział Czesi, Węgrzy, Niemcy, Słowacy i Polacy.

Jakiż kontrast z powyższym wypadkiem tworzy „przygoda“, której w dniu 23-go sierpnia b. r. uległ niejaki p. Szydło z Warszawy na równej drodze Skupniowego Upłazu. Z drogi tej stoczył się po dość stromym zboczu upłazu i uległ potłuczeniu głowy i zwichnięciu ręki. Rannego zniósł na noszach Andrzej Wawrytko z juhasami do Kuźnic, skąd autem przewieziono p. Szydłę do szpitala w Zakopanem. W międzyczasie zawiadomione telefonicznie z Hali Gąsienicowej Pogotowie Ratunkowe wyruszyło w składzie J. Stopki i Stan. Roja przez dolinę Olczyską i minęło się ze zniesionym już przez Wawrytkę p. Szydło.

Z końcem sierpnia zaalarmowano również Pogotowie Ratunkowe celem poszukiwania zaginionego na Świnicy turysty. Wyruszyli zatem Stan. Gąsienica z Lasu i St. Roj w tym kierunku, zaginiony zaś tymczasem wędrował, jak się okazało, do Pięciu Stawów Polskich, tu nocował, poczem przez Śpiglasową Przełęcz dotarł do Morskiego Oka i do Zakopanego. Zaginionym okazał się p. Ijewlew Oleksy z Wilna.

Podobna wyprawa wyruszyła również na wezwanie za p. Korytowską i p. Popławskim, którzy na określony dzień nie wrócili do Zakopanego, lecz nocowali w Pięciu Stawach Polskich.

Ostatnia wyprawa w okresie sprawozdawczym była na Krzyżne. Dnia 9-go września b. r zawiadomił telefonicznie z Morskiego Oka Pogotowie Ratunkowe por. marynarki woj. p. Tadeusz Gorazdowski, że do schroniska w Pięciu Stawach Polskich przyszedł turysta inż. Henryk Schiffer i wzywa pomocy dla swej towarzyszki Józefiny Schiffer, która po spędzonej mroźnej nocy na Koszystej nie ma sił zejść do schroniska. Wobec tego Pogotowie Ratunkowe w składzie Józefa Gąsienicy Tomkowego, Stanisława Roja i Józefa Stopki wyruszyło natychmiast na Krzyżne, lecz turystki już tam nie znaleźli, gdyż tymczasem chłopak od Andrzeja Krzeptowskiego pomógł turystce zejść do schroniska.

Na tem prawdopodobnie skończy się akcja Pogotowia Ratunkowego w bieżącym roku. Co do spraw wewnętrznych T. O. P. R. należy nadmienić co następuje: Walne Zebranie T. O. P. R. odbyło się dnia 16-go marca 1931 r. Skład Zarządu pozostał ten sam co w roku ubiegłym. Zaprzysiężono dwóch nowych członków Pogotowia: Stanisława Gąsienicę z Lasu i Stanisława Roja. W myśl postanowień Walnego Zebrania uzupełniono

inwentarz, rozmieszczając po wszystkich schroniskach szafki z medykamentami i sprzętem ratowniczym, ulepszono nosze ratunkowe, dzięki uzyskaniu subwencji z Ministerstwa Robót Publicznych 1000 zł, od Zarządu Głównego P. T. T. 500 zł, z Klimatyki w Zakopanem narazie 750 zł.

W związku z nowym inwentarzem składa Zarząd T. O. P. R. wyrazy podziękowania p. pułk. Januszowi de Beaurein za pośrednictwo w uzyskaniu od Lotnictwa Wojskowego rur z duraluminjum na nosze, oraz p. mjr. Mateckiemu Józefowi i p. mjr. Ziętkiewiczowi Władysławowi za sprzęt ratowniczy, przekazany T. O. P. R. z likwidacji Kompanji Wysokogórskiej w Kościeliskach.

Zarząd Główny P. T. T. w uznaniu działalności T. O. P. R. pokrył znaczny rachunek za druk afiszów z ostrzeżeniem dla turystów, za co również T. O. P. R. składa podziękowanie.

Ignacy Bujak, sekretarz T. O. P. R.

Z krynickich terenów. Nowe szlaki górskie. Aczkolwiek góry krynickie pod względem krajobrazowym nie należą do najwybitniejszych, bo znacznie są przetrzebione z lasów i nie posiadają dominujących kulminacyj, to przecież dla Tow. Tatrzańskiego powinny być przedmiotem bardzo żywego zainteresowania, mają bowiem bardzo wielkie reprezentatywne i propagandowe znaczenie. Sama Krynica miewa rocznie około 30 000 letników, pobliska Muszyna i Żegiestów ok. 10 000, całe nadpopradzie z Piwniczną i Rytrem także ok. 10.000, więc suma 50.000 letników, spędzających tu lato, a częściowo i zimę, a zjeżdżających tu z najdalszych stron Polski, jest cyfrą nader wysoką. Jest ona niemal równą cyfrze letników Podhala. Nadpopradcy letnicy i kuracjusze widzą przeważnie góry poraz pierwszy, z nazwą i działalnością Tow. Tatrzańskiego spotykają się także poraz pierwszy, to też upodobawszy sobie pierwsze i drugie, mogą tej miłości zostać wiernymi przez całe swe życie. Świadczy o tem fakt, że niektóre z Oddziałów naszych, jak Rabczański, Pieniński, Krynicki, listy swych członków opierają właśnie w dużym procencie na sezonowych ochotnikach. Jeśli dodamy i to, że Krynica wybiła się już jako ważny ośrodek sportów zimowych i miewa częste zjazdy zagranicznych sportowców, to rzeczone znaczenie jej jest o wiele większe.

Dotychczasowa działalność Towarzystwa w nadpopradzkich górach była — wyznać to trzeba — bardzo nikła. Zapoczątkował ją skrzętny Oddział Sądecki, a gdy następnie przeszła na samodzielny Oddział Krynicki, nie posunęła się naprzód. Ekspanzja bowiem nowego Oddziału poszła w kierunku sportowym, z zaniedbaniem turystycznego. Dość powiedzieć, że rozległy Beskid Sandecki, od Pienin po Tylicką przełęcz, nie ma ani jednego turystyczno-narciarskiego schroniska, niesłychanie tu pożądanego.

W b. r. ruszyły tu przecież sprawy nieco naprzód. Zarząd Główny za pośrednictwem podpisanego i przez przeznaczenie na akcję pewnej sumy pieniężnej, osiągnął niejakie rezultaty. Z uporną gminą Szlachtową zerwano rokowania o grunt na Prehybie w paśmie Radziejowej, wyszukano miejsce pod budowę schroniska na terenie rządowym i przystąpiono do kopania studni. Na koncentrycznym punkcie terenów krynickich, Jaworzynie 1116 m, zakupiono parcelę, przygotowano plan budynku i przystąpiono do ujęcia źródeł. Roboty w obu punktach mogą żywo posunąć się naprzód, o ile obecna stagnacja finansowa nie obniży ich tempa, gdy wyczerpią się skromne początkowe fundusze. Wiele nadziei można też łączyć z dokonaną reorganizacją Zarządu Krynickiego Oddziału. Prezesurę oddało Walne Zebranie w ręce dra Graba-Łęckiego, pełnego zapału i energji, a młodego wiekiem turysty, sprawy dochodowe ujął mocną ręką p. Tad. Pieracki, który przez kierownictwo ruchu autobusowego pod egidą Oddziału już zdołał zasilić jego fundusze; prócz nich — i kilku młodych sił — powiększył skład Zarządu także inż. K. Krukierek, dyrektor Zakładu w Żegiestowie, który okazał pełne zrozumienie dla spraw turystyki, chęć popierania jej i nieplatoniczną tylko pomoc przy budowie krynickiego schroniska. Obok tego naczelnego zadania spoczywa na nowym Zarządzie szereg pomniejszych, jak urządzenie w samej Krynicy noclegowiska dla wałęsających się tu gromadami turystów (w którymto kierunku dzięki przychylnemu stanowisku Dyrekcji Zdrojowej już osiągnięto pewne konkretne rezultaty), rozwieszenie map i tablic orjentacyjnych, wydanie mapy tamtejszych terenów i i.

Poza sferę zamierzeń wyszła już w krynickich górach sprawa znakowania ścieżek, którą całkowicie uporządkowano i doprowadzono do końca, mimo najróżnorodniejszych przeszkód i przeciwności. Koszt znakowania pokrył Zarząd Główny z pomocą Oddziału. Znakowanie to należy uznać za rzecz całkiem nową, gdyż ze starego prawie śladów nie było, a zastosowano przy niem najnowsze metody i użyto najprzedniejszych farb. W miejsce więc dotychczasowej różnokolorowości i rozdrobnienia ścieżek zastoso-

wano zasadę dalekobieżności, zastosowano też system znaków obustronnych i ujmowanie zasadniczych kolorów w dwa białe paski, oraz uwzględniono potrzeby narciarskie przez dawanie znaków na wysokości $1^1/_2$—2 m nad ziemią. Ogółem wyznakowano cztery duże szlaki, wiążące wszystkie trzy tutejsze letniskowe miejscowości, o łącznej długości 100—120 km. Są one następujące: 1) główny szlak beskidzki, kolor biało-czerwono-biały, z Krynicy Zdroju przez Krynicę Wieś, szczyt Jaworzyny, Runka, do Łobowskiej Hali, 5—6 godzin (dotychczasowy bieg jego został zmieniony na odcinku Krynica Wieś—Jaworzyna, gdzie poprowadzono go dogodnym dla narciarzy grzbietem i na Runku, gdzie sprostowano dotychczasowe zawiłości); 2) szlak Krynica Zdrój—Góra Krzyżowa—wodospad Czarnego Potoku—szczyt Jaworzyny—Złockie—Muszyna, kolor biało-zielono-biały, 7—8 godz.; 3) szlak Krynica Zdrój—Góra Krzyżowa—Runek—Pusta Wielka—Żegiestów Zdrój, kolor biało-niebiesko-biały, 8—9 godzin (między Runkiem a Pustą W. szlak poprowadzono grzbietem z ominięciem dotychczasowego zstępowania w roztokę); 4) szlak Muszyna—Szczawnik—Pusta Wielka—Żegiestów Wieś, kolor biało-żółto-biały, 5—6 godzin.

Oczywista rzecz, że w punktach węzłowych tych ścieżek, na Runku, Jaworzynie i Pustej W., można robić z powyższych szlaków także inne dowolne kombinacje wycieczkowe, jak Muszyna—Jaworzyna—Runek—Żegiestów, Żegiestów—Jaworzyna—Krynica, Krynica—Runek—Jaworzyna—Muszyna i t. d. Tabliczek orjentacyjnych w terenie nie dawano z powodu ich nietrwałego żywota, natomiast zagęszczano znaki na rozstajach; jedynie na prowizorycznem schronisku „Zochna“ pod Runkiem umieszczono orjentacyjne napisy. Znakowanie całe jest precyzyjne, a pod kierunkiem podpisanego wykonali je: pp. Wład. Midowicz, Tad. Beyer i inż. Hetper. Krynickie góry, dotychczas pod względem znakowania zaniedbane, mają więc teraz najlepsze znakowanie w Polsce i stoją otworem dla turystów i narciarzy. Dodać należy, że Zarząd Główny zwrócił się także do Klubu Czeskosłowackich Turystów z prośbą o wyznakowanie najbliższych terenów spiskich, a to Żegiestów Zdrój—Makowiska—Ośli Wierch—Zamek Lubowelski, z ewentualnem przedłużeniem przez Drużbaki na Spiską Magórę, a także o połączenie znakami Pienin z Tatrami (Wysokie Skałki—Jaworzyna Spiska) przez cały grzbiet Spiskiej Magóry. Jeśli Klub Czechosłowacki prośbę naszą spełni, uzyska Krynica drugie połączenie turystyczne przez Spisz z Pieninami i Tatrami.

Kazimierz Sosnowski.

Referat turystyki w Ministerstwie Komunikacyj prowadzi propagandę Tatr przez wywieszanie w wagonach zdjęć fotograficznych i wydawanie w trzech językach ilustrowanych ulotek (w formie składanych parawaników). Pomysł bardzo chwalebny, należałoby jednak starać się unikać rażących błędów wynikających czy to z nieznajomości rzeczy, czy z niedbałej korekty. I tak na ilustracjach umieszczonych w wagonach pod zdjęciem Giewontu z Boczania podpisano: „Hala Gąsienicowa“. W ulotkach zdjęcie zimowe otoczenia Czarnego Stawu Gąsienicowego podpisane jest: „Montagne Giewont du Brezau“ (?), „Giewont vom Brezau gesehen“, Giewont Brezau (Mountain Ridges) (?!). A przecież tak łatwo byłoby takich myłek uniknąć!

Należałoby też w ulotkach dodać język włoski, we Włoszech bowiem mamy najwięcej bodaj miłośników Polski i Tatr, a język Dantego nie ustępuje chyba w swem znaczeniu kulturalnem niemieckiemu. (—·—).

Księga turystyczna w Podbańskiej. Turyści, zatrzymujący się na noc w leśniczówce Podbańskiej (schronisku położonem po pd. stronie Tatr, naprzeciw wylotu doliny Kamienistej i Cichej), wpisują swe nazwiska do księgi turystycznej, według zwyczaju przyjętego w schroniskach tatrzańskich. Otóż pewną osobliwością wspomnianej księgi jest to, że zapoczątkowano ją jeszcze w r. 1887, jest zatem jedną z najstarszych z używanych do dziś dnia ksiąg w schroniskach tatrzańskich. Przerzucając jej pożółkłe karty, znajdziemy — rzecz charakterystyczna — wiele podpisów polskich, pomiędzy niemi autografy szeregu wybitnych postaci ze świata sztuki i literatury ze schyłku ubiegłego wieku. Oto np. w rubryce z dnia 28 sierpnia 1895 r. czytamy nazwiska Kazimierza Przerwy Tetmajera, Rudolfa Ostoi Starzewskiego (red. „Czasu“ z lat dziewięćdziesiątych, „Dziennikarz“ z Wesela Wyspiańskiego), Edm. Cięglewicza i Fr. St. Nowickiego, wybitnego poety Tatr. Przeszli oni na pd. stronę Tatr przez Żelazne Wrota, a następnie odbywali drogę od Szczyrbskiego Jeziora przez Rysy, Morskie Oko, Wrota Chałubińskiego, Koprową do Podbańskiej. Na innej karcie rzuca się w oczy duże, energiczne pismo Tadeusza Micińskiego, obok podpisów Artura Górskiego i Stan. Wyrzykowskiego. Przyszli oni w dniu 2 października 1900 r. z Zakopanego przez Krzyżne do Pięciu Stawów, a następnie

przez Gładkie, Zawory, Ciemne Smreczyny, Koprową do Podbańskiej. (Relacja o tej drodze, wraz z serdecznem podziękowaniem gospodarzom schroniska za uprzejme przyjęcie, wpisana jest ręką Stan. Wyrzykowskiego. Zwraca uwagę że Miciński rubrykę „stałego zamieszkania" wypełnił energicznie wyrysowanym pytajnikiem). Dnia 16 sierpnia 1899 r. zeszli do Podbańskiej po zwiedzeniu Krywania Jerzy Żuławski, Ign. Stein wraz z przewodnikiem Jędrzejem Walczakiem. Na innem miejscu (dzień 29 września 1893 r.) spotykamy się z nazwiskiem dr. St. Porębowicza i dr. Stan. Eljasza Radzikowskiego. Radzikowski nocował w Podbańskiej jeszcze poraz drugi w dniu 23 września 1897 r., przyszedłszy od Szczyrbskiego Jeziora z przewodnikiem Klimkiem Bachledą. W sierpniu 1893 r. zwiedzili Rysy i Krywań Piotr i Janusz Chmielowscy z przewodnikami J. Tatarem i J. Walą, zatrzymując się również w Podbańskiej. Od r. 1902 powtarza się w księdze schroniska kilkakrotnie nazwisko znanego polskiego taternika prof. Ign. Króla. W r. 1903 wpisali swe nazwiska do księgi Marjusz Zaruski wraz z dr. Kirkorem i J. Gardanem.

Charakterystycznem jest, że w latach przedwojennych turyści polscy w rubrykach miejsca zamieszkania i przynależności, obok nazw miejscowości, zwłaszcza z zaboru pruskiego i rosyjskiego, manifestacyjnie piszą „Polska". W jednej rubryce (data 24 sierpnia 1887 r.) czytamy nawet: Ign. Łysakowski, Prusy Zachodnie w Polsce. Na jednej z kart jakiś turysta Polak podał jako miejsce swego zamieszkania miasto „Krakau". Wywołało to niezadowolenie innych, bardziej patrjotycznie usposobionych turystów, co znalazło swój wyraz w odpowiednich adnotacjach na marginesie („Czy Polak?", „zdrajca!", „perekińczyk"...).

W późniejszych latach nazwiska polskie powtarzają się już coraz rzadziej. W latach powojennych spotykamy się już przeważnie tylko z nazwiskami niemieckiemi, węgierskiemi i czeskiemi.

Podbańska, t. j. osada u stóp „bani", t. j. starych kopalni srebra i rudy żelaznej w Krywaniu, czynnych już za czasów węgierskiego króla Macieja Korwina, później historycznie jedno z najstarszych schronisk w Tatrach, dziś straciła swe znaczenie, zwłaszcza od czasów, gdy stanęło schronisko w Koprowej u stóp Krywania. W latach ostatnich nie spotkamy się również w księdze turystycznej w Podbańskiej z nazwiskami młodych polskich taterników. Rozległe doliny Tatr Zachodnich, ani rozłożyste południowe stoki Krywania nie przedstawiają interesu dla sportowego taternictwa. Dzisiaj pożółkłe stronice wspomnianej księgi są tylko kartą z dziejów turystyki polskiej na szlakach tatrzańskich.

Zygmunt Leśnodorski.

Nowości w urządzeniach turystycznych w Karpatach czeskosłowackich. Po stronie czeskosłowackiej Tatr mamy do zanotowania parę nowych faktów. W Tatrach Zachodnich przybyło nowe schronisko w dol. Suchej, pod Osobitą. Jest to domek myśliwski, zaopatrzony w wygodne prycze i koce oraz kuchnię; klucze do niego dostać można u leśniczego w Orawicach. Od schroniska wygodna perć na Osobitą. Przy ujściu dol. Bobrowieckiej wystawiono nową leśniczówkę, gdzie można nocować; od leśniczówki wiedzie nowa szeroka droga jezdna daleko w górę doliny. Projektuje się budowę wielkiego schroniska pod Rohaczami. W Zachodnich Tatrach Liptowskich K. Cz. S. T. zakupił już w dol. Smreczańskiej grunt pod budowę skromnego, zagospodarowanego schroniska pod W. Barańcem. Widzimy więc, że celowo kieruje się turystykę w te strony Tatr, które dotąd szczególnie przez polskich turystów, były mało zwiedzane (tak np. w schron. w dol. Jamnickiej nocowało dotąd tylko trzech turystów z Polski!). Pchnięciu turystów w te piękne i dzikie okolice dopomoże świeżo wyznakowana gęsta sieć ścieżek turystycznych.

W Tatrach Wysokich wykończono ścieżki z Osterwy zboczami Tępej, Klina i Kończystej do stawu Batyżowieckiego oraz z dol. Zimnej Wody popod Ramię Łomnickie, koło Kamiennego Stawu na Rakuską Czubę i do Szopy Folwarskiej w dol. Kiezmarskiej. W ten sposób wykończa się po południowej stronie Tatr coś w rodzaju naszej „ścieżki nad Reglami", łączącej wyżnie piętra dolin, powyżej podtatrzańskich uzdrowisk. Życzyć należałoby tylko, aby z Rakuskiej Przełęczy wyznakowano zejście do dol. Kiezmarskiej, celem połączenia ze szlakiem, dążącym przez dol. Białych Stawków i przez Przełęcz pod Kopą i Koperszady ku Jaworzynie Spiskiej. W dol. Białej Wody Klub Cz. S. T. na miejsce zawalonych mostów wystawił dobre, opatrzone poręczami kładki na potoku, przywracając wygodne przejście tą doliną, co po zniszczeniu mostów przy wysokim stanie wody niezawsze było możliwe. Z nad Żabiego Stawu Mięguszowieckiego buduje wojsko szeroką ścieżkę aż do Wagi. — Na zakończenie wreszcie wiadomości mających styczność z Tatrami dodamy, że w dalszym ciągu wykończa się nową asfaltowaną szosę, „Cestę Slobody", na miejsce zużytej „drogi turystowskiej" i że znaczniejszą kwotę wyasygnował rząd praski na budowę nowej szosy od mostu granicznego przy Łysej Po-

lanie aż do Kotliny Tatrzańskiej, trasą na północ od dzisiejszej drogi przez wieś Zdziar, t. j. na zboczach Magóry Spiskiej.

Przystępujemy do przeglądu nowości z czeskosłowackich sąsiadujących z nami terenów pozatatrzańskich. W bieżącym roku otwarto w Beskidach Morawskich nowy hotel turystyczny K. Cz. S T. na Radhoszczy (50 pokoi). Tamże miały latem miejsce uroczystości w związku z odsłonięciem opodal dwóch wielkich rzeźb: jednej, pogańskiego bożka słowiańskiego Radegasta i drugiej SS. Cyryla i Metodego, którzy u stóp Beskidów Morawskich wyplenili pogaństwo, głosząc słowo Boże mową słowiańską. Schronisko na Wsackim Cabie (Morawska Wołoszczyzna) zostało rozszerzone i odnowione, stając się ważnym ośrodkiem turystyki w tej mało przez Polaków odwiedzanej części Beskidów Zachodnich. Oddano też w r. b. do dyspozycji turystów skromne schronisko na Jaworniku Wsackim (20 łóżek), będące punktem wyjścia do gór w dorzeczu górnej Beczwy.

W Beskidach Śląskich rozszerzony został znacznie i unowocześniony hotel turystyczny na Łysej Górze i schronisko na Białym Krzyżu (oba są własnością Tow. „Beskidenverein“ z Mor. Ostrawy).

Na Orawie czeskosłowackiej przeprowadza się obecnie roboty wstępne do budowy linji kolei żelaznej Twardoszyn—Słanica—Półhora, któraby udostępniła opuszczone dziś i zaniedbane, a uroczo wśród góralskich polskich wsi położone, uzdrowisko „Kąpiele Półhorskie“ (źródła jodo-bromo-żelaziste) i czeskosłowackie (południowe) stoki Beskidów Wysokich (Babiej Góry i Pilska); miałaby ona szczególne znaczenie w razie przedłużenia jej po polskiej stronie przez Korbielów—Krzyżową aż do Jeleśni, przez coby się znacznie także wzmógł rozwój tych pięknych naszych letnisk beskidzkich.

W Małej Fatrze, łączącej się przez skraj Magóry Orawskiej z Beskidami Żywieckiemi, stanowiącej jak dotąd teren jeszcze naogół mało uczęszczany przez polskich turystów, a kryjącej obok ślicznych i śmiałych kształtów swych skał i turni pierwszorzędne tereny narciarskie, otwarto w b.r miłe i schludne dość obszerne schronisko Oddziału K. Cz. S.T. z Żyliny pod szczytem Chlebu (na wys. 1400). Połączone jest ono znakowanemi szlakami ze stacjami kol Šutovo i Kralovany i otwiera łatwy dostęp do serca Małej Fatry, jak m. in. ku szczytom: Chleb (1606 m), Kriwań (1714 m), Stoh (1608 m), Rozsudec (1606 m).

W Św. Mikułaszu Liptowskim tamtejszy Oddział K. Cz. S. T. zakupił nawprost stacji kolei żel. budynek, w którym urządził dom noclegowy (ważny dla idących w Niżnie Tatry i zwiedzających Demenowskie Jaskinie), kancelarję informacyjną, siedzibę Słowackiej Komisji K. Cz. S. T. i redakcję „Krás Slovenska“. Tam również znajduje się zarząd całą gospodarką turystyczną na południowych stokach Tatr Zachodnich i w części Hal Liptowsko-Orawskich i Tatr Niżnich.

Obok słynnej ze swego kolorytu etnograficznego wsi Ważec (na połudn. zachód od Szczyrbskiego), którą nawiedziła latem b. r. okropna klęska pożaru, otwarto dla zwiedzających częściowo uprzystępnioną i oświetloną elektrycznością Jaskinię Wapecką. Jest to jaskinia o bardzo oryginalnych naciekach wapieńcowych (stalaktyty, stalagmity) niezupełnie jeszcze zbadana, pełna podziemnych jeziorek i potoków, składająca się z wielu grot i jaskiń połączonych labiryntem korytarzy. W okolicy jaskiń liczne utwory krasowe (przepaści, podziemne odpływy i t. p.). Jaskinię odkrył dnia 21 czerwca 1922 i uprzystępnieniem się zajął p. Frant. Havranek, artysta malarz, przytem uczeń słynnego speleologa prof. dr. K. Absolona z Brna.

Witold Mileski.

Żydowskie organizacje turystyczne w Polsce. — Założone w r. 1926 „Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze“ liczy około 3.000 członków w kilkunastu oddziałach. Urządziło ono dotychczas kilkaset wycieczek, zorganizowało dwie kolonje zimowe oraz dwie kolonje letnie, w Zakopanem i Rytrze. Prócz tego istnieje kilka żydowskich „Akademickich Kół Miłośników Krajoznawstwa“, skupionych w Związek, z siedzibą w Warszawie. Najstarsze z tych Kół powstało w r. 1923; obecnie istnieją koła takie w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie, obejmując razem 1.800 członków. Niektóre wydają własne organy perjodyczne. (—·—).

Rzut oka na zdobycze alpinizmu światowego lat ostatnich. — Śmiało rzec można, że alpinizm lat powojennych przeżywa renesans swej świetności. Wyniki lat ostatnich żywo przypominają nam „bohaterskie“ czasy alpinizmu z drugiej połowy ubiegłego stulecia, epoki zwycięskiego szturmu człowieka na wszystkie szczyty Alp. Różnica polega na nastawieniu bardziej sportowem. Nie wdając się w ocenę, czy oznacza to dla współczesnego alpinizmu duchowy upadek, czy też postęp, musimy bezstronnie stwierdzić, że wyniki dzisiejszego pokolenia wysokogórców przewyższają o wiele to, co osiągnęli ich poprzednicy. Zwycięski szturm na najpotężniejsze lodowe ściany olbrzymów Alp Zachodnich, przejścia najstraszliwszych skalnych urwisk wapiennych Alp Wschodnich,

zdobycze wypraw w góry pozaeuropejskie, oto wyniki, które bezsprzecznie stanowią nowy etap w dziejach alpinizmu i są nowym alpinistycznym „rekordem". Dodajmy rekordem bardzo wyśrubowanym, lecz nie krańcowym, bo narazie kresu jego postępu nie widać wobec coraz zuchwalszych celów przez elitę alpinistów sobie zakreślanych.

W działaniach dzisiejszego alpinizmu musimy rozróżnić dwa, celami i nastawieniem różniące się, kierunki. Jeden z nich działa przedewszystkiem na terenie Alp, względnie w górach rodzimych dla danej grupy wysokogórców (np. Polacy w Tatrach) i polega na generalnym ataku na wszystkie bez wyjątku urwiska, do niedawna uznane za „niedostępne", przesuwając wybitnie naprzód skalę trudności dróg skalnych i lodowych, oraz możliwości czynu ludzkiego w górach. Drugi kierunek natomiast realizuje się w wyprawach w góry pozaeuropejskie, których to wypraw celem jest przedewszystkiem zdobywanie ważniejszych dziewiczych wierzchołków. Nastawienie tego kierunku odpowiada nastawieniu i celom alpinizmu drugiej połowy XIX w. w jego własnej kolebce, w Alpach.

Przechodząc teraz do wyników i zdobyczy alpinistycznych w samych Alpach, musimy rozróżnić wyniki osiągnięte w Alpach Zachodnich (przedewszystkiem Alpy Wallijskie i grupa Mont Blanc) od wyników osiągniętych w Alpach Wschodnich. W Alpach Zachodnich nowe drogi prowadzą w terenie lodowcowym przedewszystkiem, lub skalnym, lecz przeważnie olodzonym i ośnieżonym, w warunkach, jak na nasze Tatry naprzykład, niemal zimowych. We Wschodnich Alpach natomiast dominują wspinaczki skalne. To też, obdarzając niemniejszym podziwem świetne wyniki wspinaczy dolomitowych z Kaisergebirge czy z Alp Julijskich, musimy postawić na pierwszem miejscu wyniki osiągnięte w zachodniej części Alp. Wymieńmy te, które przejdą do historji alpinizmu, jako kamienie graniczne postępu człowieka w walce z olbrzymami świata górskiego.

I tak w 1925 r., słynni już dziś na cały świat dwaj alpiniści niemieccy, Allwein i Welzenbach, zwyciężają lodowe urwiska północnej ściany Dent d'Herens (4180 m, Alpy Wallijskie). Rok 1927 i 1928 przynosi dwukrotne przejście odmiennemi drogami przez Anglików Brown i Smythe straszliwej wschodniej lodowej ściany najwyższego szczytu Europy, Mont Blanc (4810 m). W roku 1930 pada południowa grań Aiguille Noire de Péteret (3780 m) w grupie Mont Blanc, grań atakowana od lat przez najsłynniejszych alpinistów doby przedwojennej. Zdobywcami jej byli Niemcy Brendel i Schaller, dziś już obaj nieżyjący; Brendel zginął na wapiennych urwiskach Alp Wschodnich, Schaller w lawinie pod Kancheńdzeńga (8601 m) w Himalajach, drugim szczytem świata, jako uczestnik niemieckiej wyprawy na ten szczyt, obaj w roku bieżącym. Rok 1931 przynosi przejście północnej ściany Aiguille des Grands Charmoz (3442 m) w trzydniowej wspinaczce przez Welzenbacha i tow., oraz wręcz senzacyjne przejście przez dwóch młodziutkich Niemców braci Schmidt północnej ściany najsłynniejszego szczytu Alp Matterhornu (4505 m), w kilkudniowej wyprawie.

W Alpach Wschodnich, jako na terenie przedewszystkiem wspinaczkowym, chcąc wymienić rzeczy najważniejsze, musielibyśmy strony całe zapisywać nazwami szczytów i nazwiskami alpinistów. Musimy więc ograniczyć się do stwierdzenia, że przed atakiem dzisiejszego pokolenia nie ostała się niemal żadna ściana czy uskok grani. Rzeczy, o atakowaniu których nie marzono nawet przed wojną, przechodzą dziś raz po raz młodzi i do niedawna nieznani wspinacze. Jako charakterystyczną cechę tamtejszego ruchu wysokogórskiego należy wymienić obok rozwiązywania problemów nowych, „prostowanie" dawnych dróg, przez przechodzenie ścian w linji spadku szczytu, przez spaszty i urwiska dawniej omijane. Nie od rzeczy jednak będzie wspomnieć, że ten czysto „wspinaczkowy" kierunek alpinizmu doprowadził w niektórych zwłaszcza okolicach (np. w Kaisergebirge) do zupełnego zwyrodnienia tamtejszego alpinizmu, daleko odbiegając od szlachetnych wzorów nietylko lat dawnych, ale nawet współczesnego ruchu wysokogórskiego w Alpach Zachodnich.

W górach pozaeuropejskich na pierwszy plan, tak samo jak w Alpach, wysuwają się Niemcy, a po nich Anglicy.

W Ameryce, w szeregu pierwszych wyjść na niezdobyte dotychczas wierzchołki (przedewszystktem w południowej Ameryce i to niemal wyłącznie Niemcy), największym sukcesem było zdobycie Illampu (ok. 6500 m) w Andach przez austrjackiego alpinistę Horeschowskiego i tow. w roku 1928. Główną jednakowoż uwagę alpinizm zwrócił na góry Azji — najwyższe góry świata.

Od czasu znanych i omówionych wielokrotnie wypraw angielskich na najwyższy szczyt świata Czomo-lungmo (około 8840 m) bardziej znany pod wstrętną i narzuconą przez Anglików nazwą Mount Everest, co możnaby porównać z narzuceniem Gierlachowi nazwy Franz Joseph Spitze, — wypraw przerwanych ze względów politycznych (terytorjum

Tybetu!), rok rocznie ruszają wyprawy w Himalaje lub sąsiadujące z niemi pasma. I tak w roku 1928 Allwein z towarzyszami, jako uczestnicy wyprawy niemiecko-sowieckiej w góry Zaałtajskie, zdobywają Szczyt Lenina (dawniej Szczytem Kaufmana zwany) 7100 m, najwyższy szczyt Unji Sowieckiej. W r. 1929 rozpoczęły się szturmy na Kancheńdzeńga (8601 m), drugi pod względem wysokości ze szczytów świata, atakowany zresztą bez większego powodzenia kilkakrotnie w latach przedwojennych. Wyprawa bawarska pod wodzą P. Bauera w 1929 roku ma do zanotowania piękny sukces, a mianowicie przezwyciężenie trudności dolnych partji — i dotarcie do terenu względnie łatwego grani szczytowej. Uczestnicy wyprawy widzieli się już w duszy zdobywcami szczytu, gdy potworne burze śnieżne zmusiły ich do szukania ocalenia w odwrocie. W roku 1930 wyruszyła nowa wyprawa na Kańcheńdzeńga, międzynarodowa, pod wodzą G. Dyhrenfurth'a, znanego niegdyś jeszcze około 1906 roku taternika. W samym ataku na główny cel wyprawy poszczycić się mogli uczestnicy mniejszemi sukcesami niż ich poprzednicy, natomiast zdobyto szereg niższych wierzchołków w tej grupie, między innemi Dżonsoń (Jonsong Peak) ok. 7460 m, najwyższy z dotychczas zdobytych szczytów. Najwyższy ze szczytów, lecz nie rekord wysokości, osiągnięty przez człowieka w górach, gdyż uczestnicy ekspedycji angielskiej, szturmującej Czomo-lungmo, dotarli do wysokości z górą 8500 m, ustanawiając nie pobity od 1924 roku rekord wysokości górskiej. Przedwojenny rekord ustanowił jeszcze w 1908 roku Anglik Kellas, osiągając wysokość 7200 m przy próbie zdobycia Kametu, zdobytego w roku bieżącym. Zdobywcami Dżonsoń byli Niemcy Schneider i Hoerlin, a w parę dni później drugiego wyjścia na ten szczyt dokonali Dyhrenfurth, Smythe z towarzyszami i z tragarzami-tubylcami. I w roku obecnym ruszyła znowu pod wodzą P. Bauera, nowa wyprawa niemiecka na Kancheńdzeńga. Jak dotychczas nie wiemy nic o jakichś poważniejszych rezultatach tej wyprawy. Wiemy natomiast o wspomnianej już katastrofie uczestnika tej wyprawy Szallera, który wraz z jednym z tragarzy tubylców znalazł biały grób w lawinie. Tymczasem Anglicy odnieśli w roku bieżącym w Himalajach piękny sukces. Znany alpinista Frank Smythe (zdobywca wschodniej ściany Mont Blanc i uczestnik drugiego wyjścia na Dżonsoń) z towarzyszami R. L. Holdsworthem i E. E. Shiptonem oraz tragarzem Lewa, zdobyli 21 czerwca b. r. Kamet (ok. 7760 m) najwyższy z dotychczas zdobytych szczytów, szturmowany już 9 razy bez skutku, pierwszy raz jeszcze w 1856 roku przez braci Schlagintweit, Niemców. (Kamet leży na granicy Indyj i Tybetu, na zachód od Nepalu; na mapach atlasu Stillera figuruje pod nazwą Kangmen). Warto zanotować szereg ciekawych szczegółów tej wyprawy. I tak tragarz Lewa, góral indyjski, był członkiem wypraw na Czomo-lungmo i brał udział w drugiem wyjściu na Dżonsoń. Uczestnicy wyprawy nocowali w bardzo ciężkich warunkach na wysokości ok. 7400 m w samych tylko śpiworach! Drugi tragarz Nima Dordżi zasłabł i zawrócił z wysokości ok. 150 m przed wierzchołkiem. Wyprawa była objuczona aparatem kinematograficznym i butlami z tlenem, których używano w ostatnich partjach podszczytowych. Z miejsca ostatniego noclegu wyruszono o 8-mej rano, na szczyt dotarto o 14·30. Wszyscy uczestnicy ucierpieli na zdrowiu, najciężej tragarz Lewa, który odmroził obie nogi. W dwa dni potem, 23-go czerwca reszta członków wyprawy, a to kpt. E. St. J. Birnie, dr. R. Greene i tragarz Kesar Singh dokonali drugiego wyjścia na Kamet. O ile pierwszemu wyjściu sprzyjała wspaniała pogoda, o tyle uczestnicy drugiego wyjścia musieli walczyć z niesłychanie silnym i mroźnym wichrem (który zmusił ich do wytrawersowania pod koniec na południową ścianę szczytu, podczas gdy pierwsze wyjście odbywało się od północy częściowo granią) i uniemożliwił pozostanie choćby chwilę na wierzchołku.

Z gór pozauropejskich, lecz dobrze Europie już znanych, działali jeszcze Niemcy i Austrjacy na Kaukazie. Największe sukcesy odniosła austrjacka wyprawa w 1929 roku, która pod wodzą Tomaschka, znanego alpinisty austrjackiego, zdobyła 18 dziewiczych szczytów. Ci sami w roku 1930 dokonali pierwszego przejścia północnego filaru Szkary (5189 m), trzeciego pod względem wysokości na Kaukazie szczytu. Szkara zwiedzona była poprzednio tylko trzykrotnie łatwiejszemi drogami, a to w 1884 i 1903 r. przez Anglików, a w 1928 r. przez uczestników bawarskiej ekspedycji prowadzonej przez P. Bauera, znanego z wypraw na Kańcheńdzeńga. Przejście północnego filaru Szkary przez uczestników wyprawy Tomaschka trwało... pięć dni, i stanowi jeden z najwspanialszych sukcesów alpinizmu powojennego.

J. Kozielski.

Procesy unifikacyjne wśród towarzystw turystyki górskiej. W r. 1930 nastąpiło ostatecznie wchłonięcie przez „Deutsch- und Oesterreichischer Alpen-Verein" dwóch towarzystw austrjackich: „Oesterreichischer Touristenklub" (37 oddziałów, 35.000 człon-

ków, 56 schronisk) i „Oesterreichischer Gebirgsverein“ (25.000 członków, 27 schronisk). Kluby te stały się sekcjami D. Oe. A. V., który w ten sposób stał się potężną organizacją o ¼ miljonie członków, zorganizowanych w 441 sekcjach oraz 109 kołach narciarskich, posiadających ok. 400 schronisk zagospodarowanych i ok. 100 schronisk narciarskich, ponadto zaś Muzeum Alpejskie i Centralną Bibljotekę (50.000 tomów) w Monachjum. Poza D. Oe. A. V. stoi więc dziś w Niemczech jedynie socjalistyczna turystyczna organizacja „Die Naturfreunde“, posiadająca przeszło 3000 kół miejscowych i ok. 150.000 członków.

Także w Jugosławji, gdzie do „Związku górskich towarzystw turystycznych“ przystąpiły w końcu listopada ub. r. cztery inne, jeszcze dotąd luzem chodzące, organizacje górsko-turystyczne, wszystkie stowarzyszenia tego rodzaju weszły już w skład „Związku“ z wyjątkiem jedynie „Przyjaciół Przyrody“, będących tam również odgałęzieniem turystycznej „międzynarodówki“ socjalistycznej „Naturfreunde“. Prezesurę „Związku Tow. Górskich Jugosławji“ objęło w r. b. „Slovenske Planinske Drustvo“ w Lublanie.

Wreszcie podobny moment przeżywał i „Club Alpino Italiano“. Podczas gdy po wojnie wszystkie drobne kluby alpinistyczne przystąpiły do niego jako sekcje, a regjonalne towarzystwa jako oddziały miejscowe, nie dochodziła jedynie do skutku akcja unifikacyjna w stosunku do „Societá Alpina Etna“ w Sycylji. I ona jednak wreszcie w styczniu b. r. wstąpiła do „C. A. I.“ jako osobny i potężny jego oddział, urzeczywistniając ostatecznie zupełne zjednoczenie alpinizmu włoskiego. *w. mil.*

Grota lodowa na Strzeblu, w Beskidzie Wyspowym. Na terenie gminy Lubień, w powiecie Myślenickim, znajduje się na północnym stoku Strzebla, jaskinia, przez lud zwana „Zimną Dziurą“, w której przez cały rok utrzymuje się na dnie lód. Jest to prawdopodobnie jedyna grota lodowa na obszarze Beskidów Zachodnich. Znajduje się ona na wysokości 655 m n. p. m., na zboczu północnego odgałęzienia Strzebla (977 m) pod drugorzędną kulminacją, oznaczoną na mapie punktem 765 m. Stoki północne Strzebla są silnie rozczłonkowane drobnemi potokami, powstają więc stoki o różnorodnej ekspozycji. Jaskinia znajduje się o 50 do 60 m nad poziom jednego z potoków (bezimienny) uchodzącego do Raby, przepływającego przez Księży las, tworzącego w górnej partji wybitne kolano, czego nie posiada żaden inny potok. Wskutek tego ekspozycja drugorzędnego stoku jest południowo-zachodnia (mimo, iż są to północne zbocza Strzebla), w którym znajduje się otwór jaskini. Stok jest stromy, zbudowany z kruchego, silnie sprasowanego piaskowca, pokryty jest cienką warstwą zwietrzeliny, na której rośnie rzadki las szpilkowy. Otwór jaskini znajduje się na niewielkim spłaszczeniu stokowem (niewidoczny jest z dna potoku), które odcina się wyraźnie jako ostry próg. Otwór poziomy, wycięty jest w piaskowcu, ma kształt trójkąta o bokach 3 do 4 m długości. Nad otworem rosły dwa świerki, z których dziś pozostały jedynie ślady pni, wejście zaś jest silnie omszone, ozdobione kępami paproci. Las, jednolite podłoże, brak wydeptanej ścieżki utrudniają znalezienie jaskini, jednak liczne podpisy na sąsiednich drzewach, podają historję jej odkryć, od roku 1882, świadczą więc, iż była wielokrotnie zwiedzaną.

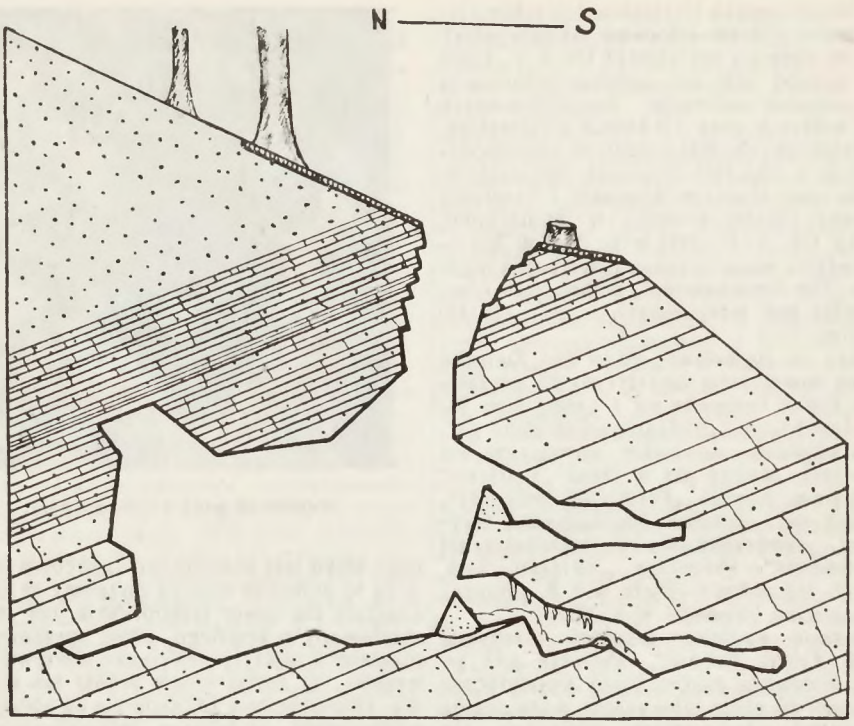


Wejście do groty widziane z góry.

Po kilku naturalnych stopniach schodzi się na dno jaskini, do głównej komory, mającej 4 do 5 m wysokości, 7 m długości, zaś 1 do 2 m szerokości. Główna komora jest wilgotna, a po wejściu do niej uderza ogromna różnica temperatury, tu bowiem wynosi ona zaledwie kilka stopni ponad zero.

Z jaskini ku południowi prowadzą dwa korytarze. Jeden z nich, górny 5 m długi, jest szczeliną na tyle obszerną, iż człowiek może się w niej poruszać. Dolny natomiast jest znacznie większy i szerszy, opada ku dołowi trzema stopniami. Długość wynosi 6 m, w nim to znajduje się pokrywa lodu.

Po przeciwnej stronie, na dnie znajduje się szczelina na 2 m długa, częściowo zasy-



Schematyczny przekrój pionowy przez Grotę Lodową na Strzeblu.

pana gruzem skalnym, prawie więc niedostępna. Załączony plan przekroju pionowego jaskini orjentuje w rozpołożeniu jej części.

Z budowy geologicznej ścian i stoku ujawnia się szczelinowy charakter jej powstania. Warstwy bowiem zapadają silnie ku południowi (kąt nachylenia 12° do 16°), górna ich część jest potrzaskana, popękana, warstewki mają zaledwie kilka centymetrów grubości) o tym samym kierunku upadu.

Prócz tego występują bardzo liczne spękania pionowe, prostopadłe do układu warstw i do osi podłużnej groty. Ostrokrawędzistość załomów i brył skalnych świadczy, iż wietrzenie następuje tu bardzo powoli. Kruchość materjału przestrzega przed nagłym zapadnięciem sklepienia, czy ścian bocznych, należy więc przy zwiedzaniu zachować odpowiednią ostrożność.

Atrakcją jaskini jest dolny korytarz wypełniony lodem. Wejście do niego przysłonięte jest obsuniętym głazem, należy więc przepełznąć obok niego od strony lewej, a zaraz za nim natrafi się na tarczę lodową, pokrywającą potężną czaszą głaz nachylony ku S. Z głazu zwisa kaskada lodu i pojedyncze sople, sięgające $^1/_2$ m długości. Czasza ma 10 do 15 cm grubości, zbudowana jest z ziarnistego lodu, kruchego, silnie zregelowanego. Za głazem dno pokryte jest luźnemi bryłami lodu, wydającemi specyficzny chrząst przy stąpaniu. Tworzą one grubą warstwę (do 30 cm), prócz tego na ścianach widnieją cienkie płaty lodu. Drugi głaz zamyka dalsze przejście, za nim korytarz się zwęża i nie posiada już lodu, jest jedynie b. wilgotny, woda, przesiąkająca przez sklepienie, spada do wnętrza gęstemi kroplami.

Lód jest całkowicie przeźroczysty, zbudowany z dużych ziarn, wyklucza to wszelką możliwość uważania go za którąś z form firnu. Najlepszym tego dowodem są sople lodowe. Na mocy dwóch obserwacji, we wrześniu 1929 r. i 30 VI. 1931 r., a więc w okresie maksymalnego skurczenia się czaszy lodowej, sądzić można, iż zachowuje się on przez cały rok.

Trudno jest na pozór wytłumaczyć sobie, jak i dlaczego na tak małej wysokości utrzymuje się lód w jaskini, zwłaszcza, iż odpo-

wiednika nie ma w grotach beskidzkich. Jednak wysokość nie ma specjalnego znaczenia, znane są bowiem groty lodowe: Roth na 481 m i Frain na Morawach na wysokości 400 m. Fakt zaś występowania i zachowania się lodu tłumaczyć można następująco. W zimie śnieg nika nagromadzony śnieg, potem dopiero nadgryzany bywa lód. Jednak do niszczenia lodu generalnie przyczynia się ciepła woda opadowa, przenikająca szczelinami w lecie i jesieni. Wprawdzie temperatura obniża się przy przenikaniu przez szczeliny, jednak za-



Kaskada i tarcza lodowa wypełniająca dolny korytarz.



Wejście do groty widziane od wnętrza. Osoba stojąca u wejścia trzyma sopel lodu.

dostaje się otworem górnym do środka, równocześnie dno jaskini wypełnia zimne, mroźne powietrze, gatunkowo najcięższe. Na wiosnę, kiedy śniegi poczynają tajać, woda roztopowa, mająca temperaturę 0° C, przenika przez porowatą skałę i szczelinami dostaje się do wnętrza, tu napotyka temperaturę jeszcze zimową, poniżej zera, natychmiast więc zamarza i tworzy pokrywę lodu. W prawdzie równocześnie cieplejsze powietrze dostaje się otworem do wnętrza, ale ponieważ nie ma żadnej wentylacji, jako cieplejsze, a gatunkowo lżejsze, może przenikać jedynie prawem dyfuzji, wobec czego proces jest b. powolny, natomiast woda roztopowa dostaje się szczelinami w wielkiej ilości. Z końcem wiosny ustaje dopływ wód, powietrze miesza się coraz intensywniej, lód jednak parując wytwarza wokół siebie warstwę izolacyjną ciężkiego, zimnego powietrza, sam bowiem proces parowania wybitnie obniża temperaturę. Stale więc lód otacza ochronna warstwa powietrza, brak zaś wentylacji sprawia, iż proces przebiega niesłychanie powoli. Pierwszy zachowuje temperaturę powyżej zera, niszczy więc bardzo intensywnie pokrywę lodową, stąd jej kruchość i bryłkowate występowanie.

W zimie szczeliny zamarzają, cyrkulacja wody ustaje, natomiast zimne powietrze i śnieg znów wypełniają dno jaskini. Tak więc należałoby przypuścić, iż wczesna wiosna jest okresem gwałtownego narastania lodu, w lecie zaczyna się okres niszczenia pokrywy lodowej aż do kulminacji w jesieni, zima zaś odgrywa jedynie „rolę konserwatorską".

Do jaskini dostać się można, najdogodniej z Lubnia, idąc gościńcem 2 km ku Mszanie Dolnej, skręcając trzecim z koleji potokiem w Las Księży, ku szczytowi. Posuwając się wzdłuż potoku drogą leśną, po 2 km natrafia się na końcowe rozwidlenie, należy więc skręcić na lewo, ku wschodowi, a po przejściu 500 m rozpocząć poszukiwania. Za progiem, łamiącym jednostajny spadek stoku, mniej więcej na wysokości 50 m nad poziom potoku, znajduje się otwór jaskini.

Stanisław Leszczycki.

PODHALE I ZAKOPANE.

Kronika zakopiańska. (Od jesieni 1930 do jesieni 1931).

Kronikę Zakopanego jako stacji klimatycznej, turystycznej i sportowej, z tego potrójnego tytułu wypada zacząć od pogody. Rok ubiegły i pod tym względem nie należał do najlepszych. Jesień 1930 r. była przeważnie deszczowa. Pierwszy śnieg pojawił się dopiero na św. Marcina t. j. 11. listopada, zniknął jednak po paru dniach i przypadł znów dopiero w drugiej połowie grudnia, okrywając świat podtatrzański nikłą jednak kołderką. Mimo to otwarcie stadjonów sportowych, wyścigiem góralskim na śniegu, mogło się odbyć, jak było zapowiedziane, 21. grudnia. Inne jednak imprezy sportowe, a przedewszystkiem narciarskie skoki na Krokwi nie miały w tym okresie warunków sprzyjających. W pierwszych dniach stycznia przyszła wraz z halnym wiatrem silna odwilż, która postawiła nawet, pod znakiem zapytania zapowiedziane na dnie 4, 5 i 6 stycznia międzynarodowe pokazy jazdy figurowej na lodzie. W dniu 5-go przyszedł jednak przymrozek, który resztki nie wypitego przez „halniak“ śniegu zatrzymał i utrzymał lodowisko na stadjonie w dobrej formie. Niemniej śniegu mieliśmy mało i trwało to tak przez cały styczeń. W lutym poprawiło się nieco, ale dopiero marzec uraczył nas obfitszym opadem śnieżnym i pogodą słoneczną, która ściągała setki narciarzy i turystów na Halę Gąsienicową i wogóle w Tatry, gdzie w tym okresie zapanowały bajeczne warunki narciarskie. Wspaniała pogoda trwała do połowy lipca, potem dopiero zaczęło się psuć, aż doszło do istnego niemal zadeszczenia w połowie sierpnia, a wrzesień należał do najgorszych wrześni. W nocy z 20 na 21 września zaczęło „kurzyć“ i „kurzyło“ przykrywając nietylko szczyty i regle, ale i całą dolinę podtatrzańską — śniegiem. Śnieg padając bez przerwy przez blisko tydzień, zwalił się w górach warstwą półtorametrową, a w dolinie był ponad ćwierć metra, przysypując niezebrane jeszcze z pól owsy, potraw i ziemniaki. Poczynił on również olbrzymie spustoszenia w drzewostanach, gdyż oblepiając grubą, ciężką okiścią okryte jeszcze listowiem konary, łamał je, niczem zapałki. Ciekawem jest przytem, że najwięcej ucierpiały nie drzewa liściaste, lecz smreki. Duże szkody poniosły sieci: telefoniczna, telegraficzna i światła elektrycznego. Zakopane w czwartek i piątek (24 i 25) pozbawione było w znacznej swej części światła i możności komunikowania się telefonicznego. Na ulicach pojawiły się sanki. Gorzej, bo niepogoda, która ogarnęła całą niemal Polskę, spowodowała w województwie krakowskiem duże spustoszenia w linjach komunikacyjnych i odcięła na dwa dni Zakopane od reszty świata.

Odbiło się to wszystko fatalnie na ruchu gości w końcu sezonu letniego. Pod względem ruchu gości rok ubiegły nie należał w ogóle do najlepszych. Nic w tem dziwnego. Przesilenie gospodarcze dało się i Zakopanemu we znaki. Mimo to różnica frekwencji nie jest znów tak wielka i wynosi zaledwie niewiele ponad dziesięć procent spadku. Spadek ten obciąża sezon letni, zima bowiem dała sporą nawet nadwyżkę. Świadczy to o wybitnem przesunięciu się znaczenia Zakopanego, jako uzdrowiska, na okres zimowy, co zresztą daje się zaobserwować już od szeregu lat. O ile ruch gości krajowych w tym roku wykazują pewien spadek, to ruch gości zagranicznych, cudzoziemców, przeciwnie wzrósł. Świadczy to o stałym wzroście popularności Zakopanego i Tatr zagranicą. Zauważyć się przytem daje, że ruch ten przybiera cechy nietylko turystycznych wycieczek, ale staje się wybitnie letniskowy, wypoczynkowy. Gościło Zakopane w tym roku cały szereg cudzoziemców, którzy przybyli na kilkotygodniowy, a nawet paromiesięczny pobyt. Duże znaczenie propagandowe dla Tatr i Zakopanego miały pobyty wybitnych publicystów i uczonych zagranicznych, jak zbiorowej, ponad dwadzieścia osób liczącej wycieczki dziennikarzy duńskich, jak kilkodniowy pobyt holenderskiej dziennikarki van Dommelen, dziennikarzy włoskich dr. Mario de Mandato i dr. Carlo Magnine, jak dwumiesięczny pobyt znanej literatki niemieckiej Elgi Kern, kilkodniowy pobyt znakomitego japońskiego artysty malarza Kirygaya, a wreszcie przeszło dwutygodniowy pobyt licznej, około trzydzieści osób liczącej, wyprawy naukowej angielskich socjologów. Wymieniamy tu tylko co najważniejsze.

Do naszej propagandy zagranicznej przyczyni się niemało wydany w roku bieżącym przez zarząd uzdrowiska, a bogato ilustrowany, przez T. Zwolińskiego ułożony prospekt Zakopanego w językach polskim, niemieckim, angielskim i francuskim. Jeżeli zatem chodzi o gości zagranicznych, to zdaje się, że Zakopane ma na najbliższą przyszłość zapewniony dość poważny kontyngent.

W życiu i propagandzie Zakopanego bardzo ważną rolę odgrywa sport. Mało która miej-

scowość może poszczycić się tak obfitym i tak różnorodnym programem. Zimowy program imprez sportowych jest tak obfity, że niema niemal dnia, w którymby nie odbywały się jakieś zawody. Działalność wszechstronną w tym kierunku rozwija, obok pracujących już od szeregu lat klubów narciarskich, niezmiernie ruchliwy i pełen inicjatywy Komitet Imprez Sportowych, ze swym prezesem p. Marjanem Jamonttem na czele. Narciarstwo samo w roku ubiegłym nie miało szerokiego pola do popisu tak z racji małośnieżnej zimy, jak również z racji urządzenia międzynarodowych zawodów narciarskich przez Polski Związek Narciarski we Wiśle. Pomijanie przez Zarząd Główny P. Z. N. przy urządzaniu międzynarodowych zawodów Zakopanego wywołuje w tutejszych kołach narciarskich, stanowiących elitę polskiego narciarstwa, duże niezadowolenie i wprowadza do organizacji pewien rozdźwięk, który jesienią tego roku przybrał formy zatargu. Mimo tych niesprzyjających okoliczności zakopiańskie kluby narciiarskie zorganizowały 31 grudnia 1930 r. Bieg rozstawny o mistrzostwo Polski, do którego stanęło 14 sztafet, a w którym pierwsze miejsce zajęła sztafeta S. N. P. T. T. — 10 stycznia bieg 14 km przy udziale 56 zawodników, oraz bieg pań — w dniu 11 stycznia konkurs skoków na Krokwi — 19 stycznia wojskowy bieg patrolowy o Memorjał śp. por. Woycickiego — 24 stycznia konkurs skoków — 31 stycznia, 1 i 2 lutego Okręgowe zawody narciarskie — 6 lutego zawody z przeszkodami o puhar Kornela Makuszyńskiego — 1 marca bieg sztafetowy — 7 marca bieg 18 km, o Memorjał śp. por. Woycickiego — 8 marca konkurs skoków — 14 i 15 marca Międzyklubowe zawody — 22 marca zawody dzieci — 19 marca bieg zjazdowy — 4 i 5 kwietnia zawody wiosenne — 9 kwietnia bieg zjazdowy S. N. „Wisła“ — 12 kwietnia bieg zjazdowy O. N. Sokoła i Slalom urządzony przez „Wisłę“. Program zatem wcale obfity, chociaż poziomem swym odbiegający znacznie od wielkich międzynarodowych zawodów F. I. S. w roku 1929.

Program imprez sportowych zimowych organizowanych przez Komitet Imprez Sportowych łącznie z różnemi Związkami Sportowemi, jak Małopolskim Klubem Jazdy, P. Zw. Hokeja na lodzie, P. Zw. Łyżwiarskim, Krakowskim Klubem Samochodowym, Krakowskim Klubem Motocyklowym dał gościom zakopiańskim kilkadziesiąt dni najróżnorodniejszych imprez sportowych, na obu stadjonach, rozpoczętych 21 grudnia, w dniu otwarcia tychże, stylowym wyścigiem konnym góralskim. Mieliśmy w Zakopanem dwukrotne, na najwyższym poziomie stojące, z udziałem takich mistrzów, jak Olga Orgonista i Szalay, Baby Rotter i Szollas z Budapesztu (mistrzowska i wicemistrzowska para Europy), Hilda Holovsky wicemistrzyni świata, międzynarodowe pokazy jazdy figurowej na lodzie, dalej wielkie ogólnopolskie zawody konne, które ściągnęły do Zakopanego przeszło pięćdziesięciu doborowych jeźdźców, oficerów, z olimpijczykami rtm. Królikiewiczem i por. Rojcewiczem na czele i ponad setkę koni, dalej międzynarodowy torowy wyścig motocyklowy na śniegu, gymkhanę samochodową, wyścig torowy samochodowy i „Jazdę zimową“ Kraków—Zakopane, turniej hokejowy, pierwsze zawody łyżwiarskie młodzieży — razem około trzydzieści dni sportowych, a z narciarskiemi około pół setki.

Nie zasypiano sprawy i na wiosnę i latem, organizując zawody strzeleckie na strzelnicy K. I. S., różne zawody lekkoatletyczne, piłki nożnej i t. p. W porze letniej odbyły się pozatem trzy większe i poważniejsze imprezy, jak tradycyjny już Bieg rozstawny Zakopane—Morskie Oko i z powrotem, który w tym roku przyniósł trzechkrotne pobicie dotychczasowego rekordu trasy, dalej organizowany od paru lat przez krakowski klub „Makkabi“, Górski Wyścig kolarski na szosie Kraków—Zakopane i wreszcie dnia 16 sierpnia wspaniały Międzynarodowy samochodowy „Wyścig Tatrzański“. Ten ostatni w roku ubiegłym, tak udziałem zawodników, jak ich klasą oraz powodzeniem prześcignął wszystkie dotychczasowe i stanął na najwyższym poziomie imprez o charakterze międzynarodowym. Wystarczy dla zobrazowania tego zaznaczyć, że w kategorji wozów wyścigowych na jedenaście maszyn ośm było zagranicznych, że wśród tych zagranicznych zawodników, były takie asy, jak Caracciola, Arco hr. Zinneberg, ks. Lobkowitz, Schmidt, Hartman, że w „Wyścigu Tatrzańskim“ brali udział reprezentanci sześciu państw, jak Czechosłowacja, Austrja, Niemcy, Szwajcarja, Węgry, Polska...

Również bogatym i o wysokim częstokroć poziomie był program imprez artystycznych. Dwukrotnie bawiła w Zakopanem „Reduta“ Osterwy, dając jesienią dickensowskiego „Świerszcza za kominem“, a na wiosnę „Pana Geldhaba“ i „Ładną historję“, trzy razy gościła nasza scena w „Morskiem Oku“ Henryka Barwińskiego, z czego dwa razy z Lwowskim Teatrem Objazdowym Orszy, w sztukach „Egzotyczna kuzynka“ i „Dzień Październikowy“, a raz ze słynną już artystką filmową, Miss Polonią Zofją Batycką w „Romantycznej nocy“. Miły wieczór dali Hańska i Niewiarowicz w przemiłej komedji „I co z takim robić“, dwa razy bawiła tu Irena Solska, raz zimą, dając

odczyt „O nowym mężczyźnie", drugi raz latem z Wysocką, dając cykl przedstawień, tak na scenie „Morskiego Oka", jak w Sanatorjach Nauczycielskiem i Czerwonego Krzyża. W zimie pozatem przybył do nas dwukrotnie teatr krakowski, pierwszy raz z głośną już w całej Polsce, rozkoszną komedją „Rexy", w której wystąpiła niezrównana wykonawczyni głównej roli Zaklicka, drugi raz z „Niebieskim lisem". Zimą i latem gościli tu także dając wesoły swój repertuar Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska z Konradem Tomem i Krukowski z Carnero. Najbardziej jednak udanym wieczorem był występ znakomitego Stefana Jaracza i jego teatru „Ateneum" w „Gołębiem Sercu" Galsworthy'ego. Był to jedyny wieczór — w którym mimo „ciężkie czasy" sala „Morskiego Oka" nietylko zapełniła, ale przepełniła się...

Podobne ożywienie objawiał także ruch koncertowy w sezonie letnim 1931 r., który rozpoczął oryginalny i znakomity piosenkarz charakterystyczny, Wiktor Chenkin. Dużem powodzeniem cieszył się, jak zwykle koncert niezrównanego mistrza fortepianu profesora Egona Petri'ego, którego osoba ściąga w sezonie letnim do Zakopanego liczny zastęp jego uczniów z zagranicy, z różnych państw, jak z Grecji, Bułgarji, Italji, Francji, Niemiec, Rosji i Anglji i t. d. Dużem powodzeniem cieszył się również koncert młodego, a wielkiej przyszłości polskiego barytona Jerzego Gardy, którego piękny głos stawia w rzędzie pierwszych śpiewaków świata, oraz recital fortepianowy prof. Zdzisława Drzewieckiego.

Nie zasypiali także miejscowi artyści-amatorzy — i tak 3 maja zespół amatorski „Sanatorjum Wojskowego" odegrał „Grube Ryby" Bałuckiego, 31 maja amatorzy z Nowego Targu „Ach, to Zakopane" Walewskiego, 30 maja uczniowie tutejsz. gimnazjum wystawili „Śluby panieńskie" Fredry, a w setną rocznicę Powstania Listopadowego zespół „Sokoła" popularną sztukę Zapolskiej „Tamten".

Rewelacją jednak ubiegłego sezonu były przedstawienia „Opery Górskiej" na wolnem powietrzu, urządzone przez zarząd uzdrowiska, przy wydatnem poparciu zarządu miasta z inicjatywy kapelmistrza 20 p. p. Z. K. majora J. Schreyera. Przedstawienia te odbywały się na małym stadjonie K. I. S., który został do tego celu specjalnie sztucznie zalesiony. Wybudowano na tle scenerji lasu i całego pasma Tatr dekoracje, projektowane przez artystów Różańskiego i Chmurskiego, przedstawiały się okazale. Dobrze zainstalowane przez dyrektora tut. elektrowni inż. Ogińskiego oświetlenie podnosiło wrażenie. Na pierwszy ogień poszły „Halka" Moniuszki i związana z nią „Pomsta Jontkowa" Walewskiego. Dyrygowali przedstawieniami „Halką" major Schreyer, — „Pomstą Jontkową" sam kompozytor, reżyserowali Hugo Zathey i Romanowski. Próba organizowania w Zakopanem „Opery Górskiej" udała się nadspodziewanie, czego dowodem, że mimo niepewnej pogody i chłodu, a nawet zimna, jakie panowało w dniach przedstawień t. j. 12, 14, 15 i 16 sierpnia, stadjon zapełniały tysiączne rzesze publiczności, wśród której niemało było gości zagranicznych. Pomysłem urządzania z Zakopanem przedstawień operowych na wolnej przestrzeni zdobyli sobie inicjator, major Schreyer, jak również burmistrz i przewodniczący komisji klimatycznej Leopold Winnicki, oraz sekretarz zarządu miasta Stanisław Strigl, który w organizację włożył całą duszę i moc energji, uznanie wszystkich, a przedewszystkiem prasy polskiej — która próbę zainstalowania na terenie Zakopanego „Opery Górskiej" przyjęła z entuzjazmem, rzadko naprawdę spotykanym. Tutejsze czynniki miarodajne, zachęcone udatnością próby, noszą się z zamiarem zainstalowania w Zakopanem przedstawień „Opery Górskiej" na stałe.

A teraz przejdźmy do kroniki innych ważniejszych wydarzeń ubiegłego roku, w chronologicznej ich kolejności.

Dnia 14 września odbyło się na Polanie Doliny Chochołowskiej poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe schronisko, budowane przez Warsz. Tow. Narciarzy i Polski Związek Narciarski.

Dnia 5 października nastąpiło uroczyste otwarcie założonej tu przez T. S. L. średniej szkoły handlowej.

W tym też mniejwięcej czasie zarząd miasta przystąpił do robót około założenia nowej ulicy im. Władysława Orkana, wiodącej z rynku przez Wilcznik ku ulicy Kasprusie, oraz do kopania fundamentów pod nowy gmach szkoły powszechnej na Wilczniku.

Przy samym końcu lata 1930 r. powstaje w Zakopanem Klub szachistów, który znajduje gościnę na werandzie kawiarni „Morskie Oko" i gromadzi coraz liczniejsze zastępy miłośników.

Dnia 4 listopada odbywa się posiedzenie udziałowców towarzystwa „Park Sportowy", na którem uchwalono likwidację tegoż, z tem, że majątek spółki — parcela na Bogówce i skocznia narciarska na Krokwi — przejdą na własność gminy i uzdrowiska.

Dnia 13 grudnia przybył próbny pociąg turystyczny z Krakowa, który został uruchomiony na skutek próśb zakopiańskich miarodajnych czynników, a przedewszystkiem Komitetu Imprez Sportowych. W związku z tem urządzono wycieczkę autobusami do Morskiego Oka, a wieczorem w salach „Bristolu"

bankiet. W jeździe próbnej, jak również w wycieczce i bankiecie wzięli udział liczni reprezentanci władz najwyższych z Warszawy, władz wojewódzkich, powiatowych i miejscowych.

Dnia 20 grudnia ustąpił ze stanowiska, na skutek wygaśnięcia kadencji, b. komisarz Rządu, a następnie wiceprzewodniczący Komisji Klimatycznej i kierownik zarządu uzdrowiska płk. Tadeusz Piątkiewicz. Kierownictwo objął przewodniczący Komisji Klimatycznej, burm. Leopold Winnicki, który powierzył pełnienie funkcji kierownika zarządu uzdrowiska sekretarzowi magistratu drowi Stanisławowi Striglowi. Temsamem zarząd obu lokalnych władz spoczął w jednych rękach, a dalszem następstwem tego było przeniesienie, na wiosnę 1931 roku biur zarządu uzdrowiska do lokalu zarządu miasta.

Dnia 3 stycznia 1931 r. odbyła się w urzędzie miejskim z inicjatywy burmistrza Winnickiego konferencja poselska, w której brali udział posłowie Duch, Gwiżdż, Hyla, Różak i prof. Szyszko. Na konferencji tej burmistrz przedstawił obecnym tok prac nad rozwojem Zakopanego i związane z tem potrzeby. Obecni posłowie przyrzekli pełną pomoc na terenie Sejmu i u Władz Naczelnych. Głównym tematem obrad była troska o fundusze, których Zakopanemu brak do zrealizowania stojącego przed niem programu inwestycyj.

W styczniu 1931 r. toczyły się w „Bristolu“ obrady Konwencji Węglowej.

Dnia 28 lutego nastąpiło otwarcie założonej w Zakopanem, a pierwszej w Polsce, Państwowej Szkoły Hotelarskiej.

Dnia 6 marca na posiedzeniu Rady Gminnej zostali mianowani obywatelami honorowymi Zakopanego znakomity literat Kornel Makuszyński i redaktor poseł Marjan Dąbrowski, w dowód uznania i podzięki dla zasług, jakie obaj w propagandzie Zakopanego położyli.

W marcu otwarta została, po zlikwidowaniu jej przez Czerwony Krzyż, Poradnia Przeciwgruźlicza Towarzystwa Przeciwgruźliczego, w gmachu Kasy Chorych.

Dnia 16 marca na posiedzeniu Sejmu zapadła uchwała dotycząca upaństwowienia linji kolejowej Chabówka Zakopane.

Dnia 18 marca organizuje się w Zakopanem na skutek inicjatywy p. M. hr. Czerep-Spirydowicza Kółko Ochrony Ptaków, jako oddział Ligi Ochrony Ptaków.

Dnia 19 kwietnia tutejsze Tow. Polsko-Francuskie urządza uroczysty Obchód jubileuszu Dziewicy Orleańskiej.

Dnia 3 maja czci Zakopane uroczyście wiekopomną rocznicę Konstytucji 3-cio Majowej.

Dnia 10 maja przybywa do Zakopanego wycieczka automobilistów z Krakowa, którzy w dniu tym urządzili swe doroczne święto automobilistów krakowskich na Obidowej. Wycieczka w tym roku była stosunkowo nieliczna.

Dnia 7 czerwca bawił w Zakopanem minister rolnictwa Janta-Połczyński, który zwiedził dolinę Kościeliską, lasy wzdłuż drogi do Morskiego Oka, Poronin, Szaflary, Nowy Targ i Łącko. Pobyt ministra miał na celu zapoznanie się z rolnictwem, leśnictwem i hodowlą bydła i owiec na Podhalu.

W dniu 16 czerwca rozpoczęły się w parku klimatycznym koncerty orkiestry 20 p. p. z Krakowa pod batutą kapelmistrza majora Schreyera. Równocześnie w Parku otwartą została, urządzona przez zarząd uzdrowiska, pijalnia krajowych naturalnych wód mineralnych, która zdobyła sobie uznanie i duże nawet powodzenie.

W okresie sezonu letniego czynne były: wystawa obrazów i rzeźb artystów zrzeszonych w tutejszym Związku Plastyków, oraz urządzona przez młody, ale bardzo ruchliwy Klub Fotografów amatorów — wystawa fotografiki, a wreszcie wystawa prac uczniów Szkoły przemysłu drzewnego.

Dnia 16 czerwca bawiła w Zakopanem bardzo liczna wycieczka kolejarzy abstynentów, w której wzięli udział przedstawiciele kilkunastu zagranicznych związków. Najliczniejszą grupę stanowili Szwajcarzy. W tym samym dniu bawiła w Zakopanem wycieczka Wszechsłowiańskiego Zjazdu Kobiet

Dnia 26 czerwca przybyła tu na kilka dni wycieczka ponad dwudziestu dziennikarzy duńskich, która zamieszkała w Soplicowie i zwiedziła Tatry i Pieniny.

Dnia 21 czerwca bawił w Zakopanem i na Podhalu minister komunikacji inż. Kühn.

Od 27 czerwca toczyły się tu w hotelu „Bristol“ obrady przedstawicieli Wielkiego Przemysłu Zachodniej Polski, połączone z obradami t. zw. „Lewiatana“. Obrady doprowadziły do ważnej uchwały zmierzającej do połączenia, względnie ścisłej współpracy obu związków.

W ciągu sezonu odbyły się tu: tradycyjny „Tydzień Tatrzański“ zorganizowany przez Polskie Tow. Tatrz. i niezmiernie ciekawe obrady Komitetu Witkiewiczowskiego, o czem obszerniejsze wzmianki znajdą czytelnicy w specjalnych artykułach.

Rozmaitości sezonu dopełniły — menażerja i cyrk, które cieszyły się, szczególnie wśród miejscowej ludności, nawet dużem powodzeniem i stanowiły swego rodzaju niezwykłą atrakcję.

Zakończeniem sezonu letniego był IV-ty

Ogólnopolski Zjazd Lekarzy Przeciwgruźliczy. Sciągnął on ponad trzystu lekarzy z całej Polski. Obrady toczyły się w sali Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża. Zjazd zakończył się rezolucjami, z których część dotyczyła również Zakopanego. Te ostatnie domagają się powstania w Zakopanem Gimnazjum Sanatoryjnego, Wielkiego Sanatorjum Ludowego i uznają Zakopane za ważny ośrodek przeciwgruźliczy. Obradom przewodniczył dr. Sterling z Łodzi. W czasie całego zjazdu obecnym był naczelnik wydziału zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Piestrzyński, oraz oficjalny delegat Francji dr. Poix. *Karol Kwaśniewski.*

Pogrzeb Wł. Orkana. W pierwszą rocznicę śmierci Władysława Orkana nastąpiło przeniesienie zwłok jego do Zakopanego. Na miejsce wiecznego spoczynku dla podhalańskiego piewcy obrano stary cmentarz zakopiański, który stał się niejako mauzoleum podhalańskiem. Wybór tego miejsca nastąpił po długich dyskusjach; o zaszczyt posiadania grobu Orkana walczyły rodzinna Poręba, Nowy Targ i Zakopane. Zwyciężyło ostatecznie Zakopane. W Nowym Targu, stołecznem mieście Podhala, u stron rodzinnych Orkanowych Gorców, stanie pomnik; na zakopiańskim cmentarzu leży głaz grobowy.

Ostatnia podróż Orkana, poprzedzona uroczystościami w Krakowie (akademja żałobna w auli Uniw. Jagiellońskiego dnia 14 maja b. r., msza żałobna na cmentarzu rakowickim, oraz pochód żałobny na dworzec kolejowy w dniu 16 maja b. r.), zamieniła się w jedną wielką manifestację hołdu, oddanego prochom zmarłego. Trumna, tonąca w powodzi wieńców i kwiecia, spoczęła w osobnym wagonie towarowym, zamienionym na kaplicę żałobną. W pociągu jechała asysta, złożona z delegacyj władz, organizacyj i instytucyj społecznych. Od Suchej, wkroczywszy w góry, pociąg zatrzymywał się na stacjach, gdzie oczekiwały delegacje ludności góralskiej. Szczególnie piękne i wzruszające było powitanie zwłok w Suchej, Chabówce, Rabie Wyżnej i Poroninie. Wszędzie witano kondukt muzyką i śpiewem, a dziatwa szkolna zasypywała trumnę kwieciem. Powitanie w Zakopanem było równie wspaniałe. Trumnę przeniesiono na czterokonny rydwan, przy którym straż honorową pełniło czterech gazdów. Tłumy ludności góralskiej, która zjechała koleją i wózkami oraz pieszo zeszła się ze wszystkich niemal wsi powiatu nowotarskiego, ze Spisza, z Orawy, z okolic Rabki, Szczawnicy, Mszany Dolnej i t. d. — zaległy już od południa ulice Zakopanego. Tłumy te, podzielone na grupy, których pochodzenie poznać można było po odmianach stroju, stały wzdłuż całej drogi, którą przechodził kondukt. Przed karawanem szło mnóstwo orkiestr o instrumentach dętych, muzyk góralskich, delegacje szkół, związków społecznych, instytucyj kulturalnych, straży pożarnych, organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, delegacje gmin wiejskich, miast i powiatów; wreszcie zastęp dwudziestu kilku księży. Za karawanem szła rodzina zmarłego z matką-staruszką, przedstawiciele władz centralnych z Warszawy, województwa, starostw, rzesze przyjaciół i wielbicieli zmarłego i znów tłumy górali i nie-górali, tworzący długi pochód. Nie zmieściły się zastępy na niewielkim starym cmentarzu. Część tylko obecnych zdołała się tam dostać, by wysłuchać pięknych mów pożegnalnych. Przemawiali: poseł F. Gwiżdż imieniem Związku Podhalan, Związku Legjonistów i ludu podhalańskiego, dyr. Wojciech Krzeptowski imieniem Związku Górali w Zakopanem, dyr. Tadeusz Malicki imieniem Pol. Tow. Tatrzańskiego, a także w imieniu Związku Nauczycielstwa i Związku Artystów Plastyków, sędzia Małeta imieniem powiatu limanowskiego, dr. F. Ciszek imieniem powiatu nowotarskiego, p. Dusza imieniem Akademickiego Związku Podhalan, gen. Andrzej Galica imieniem wojska i pułków podhalańskich. Po złożeniu wielkiego syna Podhala w grobie w sąsiedztwie Sabały, ks. Stolarczyka, Witkiewicza, Kasprowicza, Chałubińskiego — złożono na grobowiec całą górę wieńców. Zagrali Obrochtowie góralską „nutę żałobną", skłoniono raz ostatni sztandary... A zdala pozierały na ten obrząd skąpane w słońcu wierchy, dnia tego jakby ustrojone odświętnie w świeżą zieleń majową, i czyste błękitne niebo. *w. mil.*

XV Walny Zjazd Związku Podhalan odbył się w b. r. w Rabce w dniach 15 i 16 sierpnia. Pierwszego dnia obradowali Delegaci Ognisk Związku. Po sprawozdaniu prezydjum potoczyła się ożywiona dyskusja, poczem przyjęto szereg wniosków, z pośród których wyróżniają się następujące: o przyspieszenie budowy domów ludowych po wsiach i miasteczkach szerokiego Podhala, o wniesienie na plenum Zjazdu rezolucji w sprawie ochrony i rozwijania podhalańskiej sztuki regjonalnej, o podjęcie inicjatywy u władz, aby szkoły na Podhalu budowano w stylu podhalańskim, oraz aby założono regjonalną podhalańską szkołę rzemiosł budowlanych, któraby kultywowała styl podhalański, o zainicjowanie dorocznych Targów Podhalańskich, o uczczenie 40-lecia pracy literackiej Kazimierza Tetmajera. Po udziele-

niu absolutorjum ustępującemu Zarządowi dokonano wyboru władz Związku.

Drugiego dnia Zjazdu odbyło się Walne Zebranie Związku w sali Domu Ludowego. Wysłuchano dwóch referatów: prof. L. Wyrostka p. t. „Podhale jako jednostka kulturalna“ i dr. I. Gibasa p. t. „Podhale jako jednostka administracyjna“. Oba referaty, bardzo wyczerpujące, stały się, wraz z powziętemi poprzedniego dnia uchwałami Delegatów Ognisk, podstawą dyskusji, w czasie której uchwalono wnioski Zebrania Delegatów oraz inne wnioski i rezolucje. Wśród nich notujemy następujące: o usprawnienie łączności władz centralnych Związku z Ogniskami, o zwrócenie się do Ks. Metropolity krakowskiego z prośbą o wzięcie pod szczególną opiekę witraży Witkiewicza w kościele parafjalnym w Zakopanem ze względu na to, że są one unikatami stylu góralskiego w witrażownictwie; o usilną interwencję prezydjum Związku u p. Wojewody krakowskiego w sprawie postulatów wyrażonych w memorjale Związku z dnia 9 czerwca b. r., dotyczących ochrony i rozwoju budownictwa regjonalnego na Podhalu (memorjał ten był poparty przez Zarząd Główny P. T. T.), o ochronę i konserwację przez władze zabytków stylu podhalańskiego, o zwrócenie uwagi na zabudowanie letniska Czorsztyn—Nadzamcze (zapełniającego się obecnie budowlami, nielicującemi z całem otoczeniem). Żywą dyskusję wywołała sprawa zamierzonego przez władze podziału powiatu makowskiego. Okazało się, że sprawa jest dość powikłana i że sporo jest momentów, przemawiających za utrzymaniem powiatu makowskiego; część ludności jednak w południowo-wschodniej części powiatu, ciąży do Nowego Targu i domaga się przyłączenia do tamtejszego powiatu. Sprawę odesłano ostatecznie dla szczegółowego opracowania do specjalnej komisji.

Po Zjeździe odbył się festyn podhalański, przyczem ujawniły się dobitnie różnice między kulturą ludową Podhala skalnego a Beskidzkiego; oto okazało się, iż Rabczanie i górale z okolicy nie potrafili tańcować przy dźwiękach białodunajeckiej kapeli braci Parów. „Zceprzenie“ zaszło na północno-zachodnich stokach Gorców już tak daleko, iż z poza górali powiatu nowotarskiego nie umiano zatańczyć ani drobnego, ani krzesanego, — co więcej, muzyki góralskiej, grającej „nuty wirchowe i taneczne“, słuchano z podziwem, ale i z pewną obcością. Ten znamienny fakt każe nam sądzić, że w ogólnym regjonaliźmie podhalańskim jest conajmniej bardzo dużo miejsca na różne podregjonalizmy. *w. mil.*

Związek Spisko-Orawski. — Dnia 29 lipca b. r. odbył się w Jabłonce na Orawie zjazd Spiszaków i Orawiaków, którzy postanowili założyć „Związek Spisko-Orawski“; uchwalono też statut, zatwierdzony następnie przez urząd wojewódzki w Krakowie. Celem Związku jest praca kulturalno-oświatowa i ekonomiczna na terenie Spisza i Orawy, prowadzona w duchu narodowym i bezpartyjnym, w sensie współpracy z innemi towarzystwami, pracującemi na polu oświatowem, ekonomicznem i ogólno-kulturalnem. „Związek“ ma za zadanie skupić wokół siebie wszystkich czujących po polsku, uświadomionych Spiszaków i Orawiaków, chcących pracować dla dobra swych ziem; jednem z zadań ma być danie pomocy kształcącej się młodzieży spisko-orawskiej. Wybrano zarząd, pod przewodnictwem ks. M. Jabłońskiego, proboszcza z Orawki; w skład zarządu wchodzą ponadto pp. insp. W. Haber, mag. J. Neupauer, ks. A. Sikora, sekretarz ks. J. Buroń, M. Balara, J. Pluciński, W. Dziubek, A. Grelak, J. Silan.

Powstanie „Związku“ jest wyrazem poczucia odrębności, jaką odczuwa Spisz i Orawa wobec reszty Podhala. Ziemie te, związane wspólną przeszłością dziejową i podobnemi warunkami kulturalnemi i ekonomicznemi, chcą iść drogą własnego pod-regjonalizmu. „Związek Spisko-Orawski“ zadeklarował zresztą lojalną i zgodną współpracę ze „Związkiem Podhalan“, z „Tow. Obrony Kresów Zachodnich i Południowych“, z „Tow. Przyjaciół Spisza i Orawy“ (w Warszawie) i t. d.

„Związek“ zapowiada rozpoczęcie akcji publikacyjnej przez wydawanie popularnych broszur, kalendarzy i książek dla polskiego ludu na Spiszu i na Orawie. *w. mil.*

„Tydzień Tatrzański“ w r. b. odbył się zgodnie z tradycją P. T. T., w dniach 17—22 sierpnia.

Zainaugurowany został w starym kościółku mszą św. na intencję zmarłych zasłużonych dla Tatr i Podhala, która zgromadziła liczne grono inteligencji miejscowej, gości letniskowych i tubylczej ludności góralskiej. Po mszy, w czasie której z muzyką organów łączyła się przepiękna gra na skrzypcach p. Bronisława Gromadzkiego, udano się na stary cmentarz, gdzie odbyła się uroczystość „wspominków“, mająca na celu przypomnieć czyny ludzi tu spoczywających, zasłużonych dla Zakopanego, Tatr i Podhala. Wysłuchano w skupieniu przemówień, wygłoszonych nad grobami zmarłych: o dr. T. Chałubińskim mówił prof. J. Gw. Pawlikowski, o dr. Florkiewiczu i dr. K. Dłuskim — prof. W. Goetel, o St.

Witkiewiczu i D. Becku — ppłk. T. Korniłowicz, o J. Sabale — dyr. Krzeptowski, o X. Stolarczyku — ksiądz prof. Gogoliński, o Wł. Orkanie — prof. J. Krzyżanowski, o małż. Dembowskich — mjr. Br. Romaniszyn, o J. Kasprowiczu — prof. R. Pollak Tegoż dnia popołudniu w sali „Bazaru Polskiego" odbył się wykład prof. W. Goetla p. t. „Rola Zakopanego i jego przyszłość jako stacji turystycznej w Polsce", w którym mówca przedstawił związek zachodzący pomiędzy rozwojem dalszym Zakopanego a pracami nad utworzeniem Tatrzańskiego Parku Narodowego; prelegent skreślił przewidywane drogi rozwoju uzdrowiska, dzieląc się przytem wrażeniami ze swej świeżo odbytej podróży krajoznawczej po Norwegji i z międzynarodowego Kongresu ochrony przyrody, który przed paru tygodniami miał miejsce w Paryżu.

Następnego dnia odbył się wykład prof. J. Gw. Pawlikowskiego na bardzo aktualny obecnie temat: „O stylu zakopiańskim" z koreferatem ppłk. T. Korniłowicza „O twórczości St. Witkiewicza w dziedzinie sztuki kościelnej".

W dniach 19—21 tegoż miesiąca odbyła się zbiorowa wycieczka w Tatry, według dawnych tradycyj z asystą muzyki góralskiej. Wycieczka, złożona z kilkunastu osób poszła przez Halę Gąsienicową, Zawrat, Pięć Stawów Polskich do Morskiego Oka, zkąd wróciła przez polanę Waksmundzką. W pierwszym dniu wycieczki uczczono pamięć Miecz. Karłowicza przy jego kamieniu pamiątkowym pod Kościelcem; przemawiał mjr. Romaniszyn.

W dniu 22 sierpnia odbył się odczyt wybornego znawcy muzyki góralskiej p. St. Mierczyńskiego, p. t. „Bartuś Obrochta w muzyce góralskiej", z ilustracją muzyczną kapeli Jaśka Obrochty Bartusiowego.

W niedzielę popołudniu wreszcie nastąpiła druga część „wspominków", tym razem na nowym cmentarzu. Zaczęła się ona od uroczystego poświęcenia nagrobka ś. p. Bartusia Obrochty, najznamienitszego muzyka skalnego Podhala. Po poświęceniu nagrobka przez ks. proboszcza Tobolaka i po pięknych wzruszających przemówieniach dyr. W. Krzeptowskiego imieniem „Związku Górali", dyr. T. Malickiego im. Pol. Tow. Tatrz. oraz przedstawicieli „Legjonu Śląskiego" (występującego z racji objazdów kapeli B. Obrochty po Górnym Śląsku w czasie plebiscytowym), nastąpiło udekorowanie grobu „Śląskim Krzyżem Zasługi" w im. Górnośląskiej Komisji Odznaczeń. Nad grobem zagrała kapela góralska złożona z synów i wnuków zmarłego.

Po skończonej uroczystości udali się zebrani na dalszy obchód grobów; przemówienia wygłosili: o Klimku Bachledzie — dyr. T. Malicki, o Wojciechu Roju — prof. J. Gw. Pawlikowski, o dr. Miecz. Świerzu i B. Wigilewie — prof. W. Goetel, o prof. M. Raciborskim — prof. M. Sokołowski.

Tegoroczny Tydzień Tatrzański należał do najbardziej udałych. Bardzo szczęśliwą była przedewszystkiem myśl urządzenia „wspominków", które przyciągnęły bardzo liczną ludność góralską, a takie zespolenie się inteligencji z ludem ma znaczenie pierwszorzędne. Odżyły przytem wspomnienia dawnego Zakopanego, z którego tradycji i dzień dzisiejszy wiele nauk czerpać może. I wykłady cieszyły się liczną frekwencją, a tematy ich bardzo aktualne przynieść mogły słuchaczom wiele korzyści, wyjaśnić niejedną sprawę często sporną lub mylnie rozumianą.

w. mil.

Obrady Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem. W dniach 12-go i 24-go sierpnia b. r. obradował w Zakopanem Komitet Witkiewiczowski przy licznym udziale osób, mających uznanie dla twórczości Stanisława Witkiewicza w dziedzinie stylu zakopiańskiego. W pierwszem zebraniu wzięło udział 34 osób, w drugiem 53. Posiedzenia odbywały się w sali Wystawy Sztuki w Bazarze Zakopiańskim. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia obejmował zagadnienia: opieki nad zabytkami witkiewiczowskiemi w kościele parafjalnym w Zakopanem, oraz konserwacji willi witkiewiczowskich i zabytków budownictwa góralskiego; tematem drugiego posiedzenia był postulat krzewienia i urzeczywistnienia idei witkiewiczowskich w zakresie budownictwa na Podhalu.

Na pierwszem posiedzeniu przewodniczył prof. S. Sokołowski, na drugiem, płk. Tadeusz Korniłowicz, sekretarzował dr. J. Lilpop. W ożywionej dyskusji zabierali głos m. i. min. J. Beck, płk. Korniłowicz, prez. Związku Górali dyr. Krzeptowski; radny dyr. Malicki, inż. E. Wesołowski, mjr. B. Romaniszyn, S. Sobczak, burmistrz L. Winnicki i mec. Ign. Witkiewicz.

Podstawą do dyskusji było wystąpienie Zw. Podhalan w sprawie obrony cech regjonalnych Podhala, wyrażone w memorjale do p. Wojewody krakowskiego z 9 kwietnia b. r. oraz w petycji do JE. Ks. Metropolity krakowskiego z tejże daty. Mówcy zwracali uwagę na konieczność kontynuowania pracy twórczej St. Witkiewicza w walce z pospolitością i złym smakiem nowoczesnego rozbudowania się Zakopanego, oraz na nieodzowność konserwacji zabytków twórczości Witkiewicza w zakresie stylu zakopiańskiego w dziedzinie zarówno świeckiej, jak i kościelnej.

Przyjęto jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zebrani na posiedzeniu Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem, dnia 12-go sierpnia 1931 r., przyłączają się, śladem innych instytucyj, podpisanych na petycji do JE. Ks. Metropolity krakowskiego, z dnia 9-go kwietnia 1931 r. w sprawie przystosowania zdobienia kościoła parafjalnego w Zakopanem do zabytków sztuki podhalańskiej, znajdujących się w tym kościele. Stwierdzają przytem niestosowność pomysłu malarza, który podjął się polichromji kościoła — zastąpienia witraży witkiewiczowskich witrażami własnej kompozycji. Witkiewiczowskie bowiem okna kościelne są unikatami stylu zakopiańskiego w zakresie witrażownictwa i stanowią cenny zabytek sztuki regjonalnej. Jednocześnie zebrani składają podziękowanie ks. dziek. Tobolakowi za roztoczenie w ostatnich latach opieki nad zabytkami stylu zakopiańskiego, stworzonemi przez Stanisława Witkiewicza w kościele parafjalnym w Zakopanem.

2) Zebrani na posiedzeniu Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem, dnia 12-go sierpnia 1931 r. całkowicie podzielają stanowisko Zw. Podhalan, wyrażone w memorjale do p. Wojewody krakowskiego, z dnia 9-go kwietnia 1931 r., w sprawie zaliczenia dzieł architektonicznych St. Witkiewicza, jako pierwowzorów stylu zakopiańskiego do rejestru zabytków i otoczenia ich skuteczną opieką prawną, a mianowicie willi zakopiańskich: „Pod Jedlami, Na Antałówce, Zofjówka, Koleba, Oksza“ (w myśl rozp. Prez. Rptej Pol. z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami).

3) Zebrani na posiedzeniu Komitetu Witkiewiczowskiego w Zakopanem, dnia 24-go sierpnia 1931 r. całkowicie podzielają stanowisko Zw. Podhalan, wyrażone w memorjale do p. wojewody krakowskiego, z dnia 9-go kwietnia 1931 r. w sprawie zaliczenia Zakopanego i innych miejscowości Podhala do takich, których krajobraz zasługuje na ochronę i nie może być niestosownemi budowlami zeszpecony, oraz w sprawie wydania dla Zakopanego i innych miejscowości Podhala „przepisów miejscowych“ (w myśl rozp. Pr. Rptej P. z dnia 16 lutego 1928 roku o prawie budowl.). *(Kom Witk.)*.

Konferencja wojewódzka w sprawie ochrony zabytków sztuki ludowej i przyrody. — Na skutek memorjału Związku Podhalan, przedstawionego p. Wojewodzie krakowskiemu, w sprawie ochrony sztuki podhalańskiej, a w szczególności „stylu zakopiańskiego“ w budownictwie, o którym to memorjale piszemy na innem miejscu (zob. str. 28), zarządził p. Wojewoda konferencję w tej sprawie, która się odbyła w Zakopanem dnia 7 września b. r. pod przewodnictwem Konserwatora zabytków sztuki i kultury województwa krakowskiego, p. Bogdana Tretera. W konferencji brali udział reprezentanci województwa, starostwa nowotarskiego i miasta Zakopanego, tudzież delegaci stowarzyszeń i instytucyj, więc Pol. Tow. Tatrz., Związku Podhalan, Związku Górali, Krak. Związku Architektów, Tow. Sztuka Podhalańska, Komitetu Witkiewiczowskiego, Muzeum Tatrzańskiego, Szkoły Przemysłu Drzewnego. Konferencja nie miała na celu powzięcie jakichś uchwał, służyła tylko dla orjentacji urzędu wojewódzkiego. Mowa była o potrzebie uznania za zabytki i otoczenia ochroną stylowych budynków witkiewiczowskich, jak i znajdujących się w kościele parafjalnym stylowych dzieł Witkiewicza, a w szczególności zagrożonych obecnie witraży, które ze względu na rzekomą potrzebę przystosowania witraży do projektowanej polichromji kościoła, miałyby być usunięte. Mówiono dalej o fatalnem zabudowywaniu się Zakopanego domami nieprzystosowanemi do tła krajobrazowego i etnicznego; słyszało się z jednej i drugiej strony te same argumenty, które przytoczyliśmy już w artykule naszym „O styl zakopiański w budownictwie Zakopanego i Podhala“, przyczem, jak zwykle, znamienną cechą było zasadnicze zapoznanie pojęcia „stylu“ jako pojęcia dzieła zbiorowości, co jedynie gwarantuje zharmonizowanie części z całością w krajobrazie. Przeciw takiemu zacieśnieniu horyzontu, gdzie poza częścią całości, poza domem krajobrazu się nie widzi, podniesiono z drugiej strony te argumenty, które przedstawiliśmy w powołanym wyżej przez nas artykule (w rozdziale p. t. „Sedno sprawy“). Najbardziej interesującem było przemówienie burmistrza Zakopanego, inż. Winnickiego, który usprawiedliwiał zakopiański urząd budowlany. Z tych wywodów wynikałoby, że p. Winnicki stoi zasadniczo na stanowisku przychylnem stylowi zakopiańskiemu, o ile chodzi o zabudowanie willowe (t. j. poza śródmieściem), że jednakowoż widzi zasadniczą przeszkodę w stosowaniu tego stylu ze względów gospodarczych. Są to te same argumenty, które w naszej ankiecie przytoczył p. Henryk Jasieński: strych jest niepotrzebny dla domów przeznaczonych na pensjonaty a wyzyskanie miejsca stoi w sprzeczności z wysokim dachem; p. Winnicki dodał jeszcze uwagę, że wbudowywaniu pokoi w przestrzeń strychową stoi na przeszkodzie niechęć najemców do ścian pochyłych, a także że potrzeba wyzyskania strychów na mie-

szkania prowadzi do takiego rozszerzania „wyglądu“, że dach traci zupełnie swój charakter stylowy i upodabnia się do dachów płaskich. Są to argumenty, których przytoczenie jest oczywiście interesujące, ale które nie rozstrzygają bynajmniej sprawy. Nie rozstrzygają jej bowiem wogóle same względy gospodarczej natury. Iluż to właścicieli domów w Zakopanem użala się na przymus budowania dołów kloacznych albo inne rozmaite „wymysły“, które w imię hygjeny podrażają i utrudniają prowadzenie pensjonatów i hoteli! Są to zarządzenia najoczywiściej całkiem niegospodarczej natury. A jednak są potrzebne. Czy zaś tylko hygjena ma ten przywilej?.. W polemice zresztą ktoś nie bez racji powiedział, że sympatje dla stylu, wyrażone przez p. burmistrza, nie stoją bądź co bądź w zgodzie z praktyką budowlaną w Zakopanem. I naprawdę: względy prywatno-gospodarcze obchodzą tylko właściciela budynku i nie mogą być powodem odmawiania pozwolenia na budowę, — tymczasem jest rzeczą notoryczną, że w Zakopanem trudno dostać takie pozwolenie, jeśli się chce budować w stylu zakopiańskim. Wywody p. burmistrza nie pokrywają się też z argumentami, które słyszeliśmy z ust kierownika Urzędu Budowlanego. Jeśli nie jest to wyrazem rozbieżności — to jest to prostowanie poniekąd ścieżek dotychczasowych, co należy powitać z sympatją.

Podnoszono jeszcze potrzebę utrzymania starego kościółka zakopiańskiego i poruszono sprawę starego cmentarza; zwrócono uwagę na wartość zabytkową kapliczek przydrożnych, które należałoby chronić — (jakim sposobem i jakiemi środkami niestety nie było mowy). Nie zapomniano i o kamieniołomie zakopiańskim.

Konferencja nie przyniosła rzeczy nowych, ale jest objawem dodatnim, świadczącym o zainteresowaniu się władz sprawami sztuki ludowej i stylu zakopiańskiego, związanego tak ściśle z tłem krajobrazowem i etnicznem, a może też była użytecznem źródłem informacyj dla p. Konserwatora, który właśnie świeżo objął obowiązki swoje w województwie krakowskiem, a którego znawstwo i dobra wola są znane i cenione. *J. G. P.*

Okna kościelne Witkiewicza w kościele parafjalnym w Zakopanem. Rozpowszechniła się opinja malarza, który podjął się polichromji kościoła parafjalnego w Zakopanem, o konieczności zastąpienia stylowych witkiewiczowskich okien w prezbiterjum — witrażami jego własnej kompozycji, z powodu rzekomego zniszczenia tych okien. Okna witkiewiczowskie (wyobrażające motyw góralskich leluj w czerpakach) są unikatami zastosowania stylu zakopiańskiego w witrażownictwie kościelnem i były ufundowane przez górali: ś. p. Wojciecha Roja i rodzinę Krzeptowskich.

Wobec tego, prezydjum Komitetu Witkiewiczowskiego, zwróciło się do przebywającego w Zakopanem artysty p. Henryka Nostitz-Jackowskiego, właściciela wielkiego zakładu artystyczno-witrażowego „Polichromja“ w Poznaniu, z prośbą o fachową ocenę stanu tych okien i o kosztorys naprawy, ażeby zorjentować się, czy Komitet zdoła ewentualnie ponieść te koszta. Opinja rzeczoznawcy brzmi w następujący sposób:

„Poświadczam niniejszem, że w czasie mojej bytności, w sierpniu b. r., w Zakopanem, oglądałem, na życzenie członków Komitetu Witkiewiczowskiego, witraże kościoła parafjalnego w Zakopanem.

„Skonstatowałem, że witraże te znajdują się, naogół, w dobrym stanie i że pod względem technicznym zbudowane są solidnie i racjonalnie, co dotyczy zwłaszcza witrażów w prezbiterjum. Natomiast kilka pól prawej i lewej nawy, resp. kaplic — wymagają naprawy.

„Koszty remontu ogólnego nie powinny przekroczyć sumy ca. 1.500 zł, nielicząc kosztów nowego okitowania i przemalowania konstrukcji żelaznej u wszystkich okien“.

(—) Henryk Nostitz-Jackowski, „Polichromja“ Zakłady Artystyczn. Witrażów, Malarstwa kościelnego i dekoracyjnego w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego Nr. 79

(Komunikat Komitetu Witkiewiczowskiego).

PIŚMIENNICTWO.

Stanisław Mierczyński: „Muzyka Podhala“, zebrał i opracował S. M., ilustrowała Zofja Stryjeńska, wstęp napisał Karol Szymanowski. Wydawnictwo Książnicy-Atlas, Lwów, 1931. — Więcej jak pół wieku minęło od czasu „odkrycia“ Podhala i zainteresowania się romantycznością Tatr i oryginalnością ich mieszkańców. Uznano wysokie wartości gwary i sztuki góralskiej, — w literaturze pięknej, w budownictwie, zdobnictwie zajęło Podhale pokaźne miejsce. Dlaczego dotychczas tak ważną dziedzinę sztuki, jaką jest muzyka, pomijano niemal że zupełnie?

Cywilizowany ogół nawykły do znajdywania w muzyce ludowej liryczno-sentymentalnego pierwiastka, odmówił muzyce górali,

zgoła nie romantycznej, wszelkiego głębszego zainteresowania. Nawet ci nieliczni muzycy, którzy pochwyciwszy nieco skąpych melodyj, na motywach ich komponowali swe utwory „tatrzańskie", nie umieli, czy nie chcieli zdać sobie sprawy z tego, że muzykę ludową sądzić można niekoniecznie tylko z punktu „melodyjności", „rzewności", czy też „skoczności", że są wartości inne, istotniejsze, te, dla których zwykła w wypadkach podobnej oceny nomenklatura: „ładne", „śliczne", już nie wystarcza. Mowa tu o wartościach „konstruktywnych", wartościach woli twórczej, wartościach dzieła sztuki powstającego nie na podłożu „cywilizacyi", lecz na podłożu kultury rasy. O tych wartościach, jak również o stosunku cywilizowanego człowieka do muzyki Podhala, mówi, zastrzegając się przeciw zarzutowi subjektywności, Karol Szymanowski w doskonale ujętej przedmowie do dzieła Stanisława Mierczyńskiego, stanowiącego pierwszy autentyczny zapis tanecznej orkiestry góralskiej.

Jeżeli ogół cywilizowanego społeczeństwa odnosił się do tej muzyki z obojętnością, to cóż dopiero mówić o przyznaniu przez wyszkolonych muzycznie skrzypków domorosłemu grajkowi góralskiemu miana artysty? Cudby to był niemały, gdyby taki uczony pan uznał nieudolne rzempolenie w najlepszym wypadku za coś więcej niż za curiosum.

Ku pożytkowi jednakże kultury stał się wreszcie ten cud. Znalazł się muzyk, od dziecka zaznajomiony ze światem górskim, od dziecka wchłaniający w siebie starodawną jego kulturę i który będąc jako chłopak uczniem znakomitego skrzypka warszawskiego Barcewicza, równocześnie „praktykował" u domorosłych artystów zakopiańskich Bartłomieja Obrochty i Józefa Gąsienicy z Lasu. Stanisław Mierczyński jest zatem pierwszym poważnym skrzypkiem, wyrosłym na muzyce Podhala. On też po długoletniej żmudnej pracy zdołał ująć umiłowaną swą muzykę w konwencjonalny system nutowy.

Tak jak gwara jest zwierciadłem obyczaju, tak muzyka jest wyrazem duszy. Dusza góralska, wyrosła w odwiecznej, twardej i nieustającej walce o byt, walce fizycznej ze skąpą ziemią, groźnym krajobrazem, nieustępliwemi siłami przyrody, wichrem, wodą i skałą, z możniejszymi sąsiadami, których przeważać trzeba było chytrością, męstwem i tężyzną, aby nie dać siebie podejść i przeważyć i aby nie zmarnieć na tym niewdzięcznym kawałku ziemi, co do syta karmił jedynie potrzebę piękna właściwą człekowi. Żaden człowiek nizinny nie obcował tak blizko i tak nieustannie z przyrodą jak góral. Sposób życia budowania siedzib, ubierania się, poruszania i kroczenia, pokonywania niebezpieczeństw górskich, uprzedzenia niespodzianek zmiennej pogody, wszystkie te poczynania związane były bezpośrednio z naturą. Wszystko to więc wraz z prawem zwyczajowem i obyczajem stało się w istocie nakazem przyrody. Dusza człowieka skrystalizowała się według tego samego prawa, które każe z niewiadomych nam lecz niewątpliwie celowych powodów krystalizować się gwiazdce śniegowej tak a nie inaczej. Kto miał szczęście obserwować, jak pod ręką niedościgłych w zręczności cieślów góralskich, nie mających pojęcia o teoryi rzutów, urzeczywistniały się najbardziej skomplikowane pomysły architektoniczne Stanisława Witkiewicza, temu nieodparcie musiało się narzucić porównanie z cudowną, a przecież naturalną umiejętnością bobrów wznoszących iście inżynierskie budowle.

„Przypadkowość improwizacyj jest muzyce podhalańskiej niemal zupełnie obca" — powiada Karol Szymanowski. W poczynaniach bowiem górala nie było miejsca na przypadkowość, a naturalna, konieczna „solidność" rękodzieła odzwierciedliła się w jego sztuce; tak samo jak górska przyroda, sztuka ta ma kontur zdecydowany i ostry; jak niema miejsca na chwiejność i „ceperstwo", gdy się wisi nad przepaścią lub zamierza ryzykowny czyn, tak samo w muzyce górskiej niema miejsca na rzewne smętki, stepowo-ukrainne tęsknoty za niczem.

„Les extremes se touchent". Muzyka ta będąca istotnem dziełem sztuki, dziełem woli twórczej, jest zarazem wykwitem najczystszego, przyrodniczego instynktu. Tem się tłumaczy owo „tajemnicze" coś, „co było od wieków gorączkowo trzepoczącym się ptakiem bezpośredniego natchnienia" — jak mówi Mierczyński w swem słowie wstępnem. Jakżeż tu się dziwić, że ujęcie tego „czegoś" w akademickie ramki przedstawiało tak olbrzymie trudności? Czyż łatwem, czyż możliwem byłoby ujęcie niemi np. śpiewu ptaków?

Ponieważ niepodobna wymagać od ogółu publiczności wyzbycia się na poczekaniu konwencjonalnego zapatrywania na muzykę ludową, jasnem jest, że muzyka podhalańska nie może stać się, narazie przynajmniej, popularną. Poza muzykami obdarzonymi wyobraźnią twórczą wysłuchującymi w niej dźwięki swoistej twórczości, „rozumieją" ją jedynie ludzie, którym blizkie są Tatry; samo jednak dzisiejsze pojęcie „taternictwa" do tego nie wystarcza; wystarczało ono wówczas, gdy z rozmiłowaniem w górach łączyły się wszystkie pierwiastki górskiej przyrodzie właściwe, a więc i człowiek górski, człowiek, którego dzisiaj może już i niema. Tylko ten, kto odczuwał mistyczny dreszcz na widok

pracy rąk góralskiego cieśli, na widok nóg tancerza zakreślających w powietrzu geometryczne, idealne wielościany, czyje oczy lubowały się nie w mglistych bezkresach lecz w twardym konturze, kto zdołał własnem, wewnętrznem bogactwem ożywić martwotę skalnego krajobrazu, kto rzucony zdala od tego wszystkiego odnajduje w sobie nigdy już nie dającą się zagłuszyć duszę gór, niemiłosiernie lekceważącą wszelkie „ceperstwo", a mającą uznanie jedynie dla solidnej roboty, — tylko ten odczuje rozkosz, gdy z drobnych nutek Stanisława Mierczyńskiego odezwie mu się Bartuś Obrochta. Ta bowiem właśnie muzyka będzie muzyką jego własnej, górskiej duszy, choćby ona mu nie była daną z urodzenia a jeno przez wychowanie.

Mierczyński pracą swoją zdobył sobie wdzięczność nietylko folklorystów i nietylko muzykologów, lecz i wszystkich miłośników gór. Stał on się twórcą pomnika starej, wysokiej kultury, najpiękniejszego kwiatu wyrosłego na tej, jałowej rzekomo glebie tatrzańskiej.

Samo Podhale, które zrzuciło dziś i depce ceperskiemi butami kulturę rasową, aby się „cywilizować", nieprędko uzna szczerze zasługę ludzi pracujących ideowo dla tej umiłowanej ziemi. Niestety bowiem nieliczni jeno rozumieją, że wszelki „postęp" połączony z lekceważeniem tradycji, czyli zgwałcenie naturalnej ewolucji, jest nie krokiem naprzód ale żałosnym upadkiem.

Świetne ilustracje Zofji Stryjeńskiej, zdobiące „Muzykę Podhala" świadczą o dużej intuicji artystki i wyczuciu charakteru. Wprowadzenie jednak pewnych orgjastycznych momentów razi dysharmonją tam, gdzie chodziło nie o przypadkowe reminiscencje, lecz o rzeczy typowe dla tej góralszczyzny, która stworzyła dzieło Mierczyńskiego.

Książka „Muzyka Podhala", wytworna i piękna topograficznie, cenna zarówno pod względem artystycznym jak i naukowo-badawczym, godną jest pod każdym względem wielkiej i zasłużonej firmy wydawniczej Książnicy-Atlasu. *J. G. H. P.*

Stanisław Barabasz: „Sztuka ludowa na Podhalu". Część III: Witów Nakł. Książnicy Atlas Lwów—Warszawa, 1930 (format 22/33, 18 stronnic wstępu, 38 tabel zawierających 88 rysunków). — W r. 1928 ukazała się była w tymże nakładzie część I i II tego dzieła, noszące tytuły: „Orawa" i „Spisz" (zob. „Wierchy", VI, str. 206 i nast.). Część obecna opracowuje sztukę ludową w Witowie, wsi leżącej w Dolinie Czarnego Dunajca, tuż pod Tatrami Na wstępie pisze autor: „Zabytki sztuki ludowej na Podhalu, znajdujące się jeszcze przed niewielu laty w obfitości, giną w ostatnich czasach w przerażający sposób, tak, że niedługo będą należały do wspomnień i tylko w muzeach będzie można resztki ich oglądać, o ile się tam dostaną". Jest to niestety bolesna prawda, która nakłada obowiązek jak najszybszego i najusilniejszego zbierania tych pozostałych resztek w naturze, lub przynajmniej reprodukowania ich w sumiennie wykonanych rysunkach czy fotografjach. Stanisław Barabasz, były dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, za którego dyrekcji szkoła ta przebywała swój najlepszy okres, urzeczywistniając czynnie ideę witkiewiczowską rozwijania do wyższego poziomu podhalańskiej sztuki ludowej, w tem wydawnictwie swojem spełnia ten smutny — rzecby można — pogrzebowy obowiązek, utrwalania tego co skazane jest na wymarcie. Jest to zasługa pierwszorzędna, ile że zarówno sumienność i dokładność rysunków jak i skrupulatne notowanie pochodzenia rysowanego przedmiotu, czynią z tablic Barabasza dokumenta niepodejrzanej autentyczności. Zbiory, które przy sposobności swoich wycieczek zgromadził, ofiarował autor wspaniałomyślnie Muzeum Tatrzańskiemu.— Na materjał zawarty w tym albumie składają się, poza paru okazami budownictwa, takie charakterystyczne części budynku jak drzwi i sosręby, a następnie najrozmaitszego rodzaju sprzęty domowe, a więc półki, listwy, ławy i stołki, niektóre szczegóły kądzieli, czerpaków i t. p., a w największej liczbie łyżniki, najobfitsza kopalnia góralskich motywów zdobniczych. — Rysunki te zebrane były jeszcze w roku 1902, dzisiaj w większej części z tych przedmiotów nie ma już ani śladu, — zwłaszcza łyżniki wykupywane bywają masami (a następnie marnowane) przez amatorów, nowych zaś już dziś się nie robi. — Poza ogłoszonemi już materjałami dyr. Barabasz posiada jeszcze bardzo wiele innych, zarówno z dziedziny budownictwa i sprzętarstwa, jak strojów, haftów i t. p. Oby jak najprędzej materjały te zostały ogłoszone. *J. G. P.*

Anna Kutrzebianka: „Budownictwo ludowe w Zawoi". Z 11 tablicami i 15 rycinami w tekście. Kraków, 1931. Nakładem Muzeum Etnograficzn., str. 55, 4°). — Sumienna i gruntowna praca. Po krótkich rozdziałach wstępnych o położeniu i historji Zawoi autorka omawia: rozmieszczenie domów, — plan domu (typy chat, chronologja typów, zasięg typu zawojskiego), — poszczególne części domu i technikę budowy, — inne domy poza domem mieszkalnym, —

zdobnictwo o ile pozostaje w związku z budynkiem, — otoczenie chaty. — Przy tego rodzaju pracach monograficznych ma się zawsze na myśli, że są one materjałem do dzieła zbiorowego, które kiedyś nakreśli obraz budownictwa na całym obszarze szerokiego Podhala, zaznaczy wspólności i różnice, granice i zasięg typów, jak i zasięg poszczególnych motywów budowlanych. Dlatego, czytając taką monografję, czyni się porównania, a przedewszystkiem porównanie z temi danemi, które dla Podhala Skalnego przynosi klasyczna praca Matlakowskiego. Byłoby dobrze, gdyby autorka w zakończeniu takie zestawienie pokrótce była zrobiła. — Od domu Skalnego Podhala (w szczególności zakopiańskiego) różni się dom w Zawoi bardzo zasadniczo, a mimo to powracają te same cechy i motywy.— Autorka odróżnia dwa zasadnicze typy budownictwa w Zawoi: pierwszy, najczęstszy i wedle badań autorki także najstarszy, to dom, który pod jednym dachem mieści mieszkanie i wszystkie (lub główne) zabudowania gospodarcze, — drugi, późniejszy i rzadszy, oddziela budynek mieszkalny od budynków gospodarczych.

Typ pierwszy, jako pierwotny i swoisty, zasługuje przedewszystkiem na uwagę W elementarnej swojej postaci dom taki ma przez środek wpoprzek boisko, a po jednej jego stronie stajnię, po drugiej część mieszkalną, składającą się z wielkiej „piekarni“ i — zwyczajnie jeszcze — z izby. Piekarnia jest niejako centralną częścią domu; tu gromadzi się rodzina, załatwia się czynności gospodarstwa domowego, — tu, w pierwotniejszych i uboższych chatach stoi także bydło, zwłaszcza w zimie. Miewa ona jeszcze i dziś niekiedy charakter kurny, zalega ją i czerni dym. Te części składowe domu ulegają pomnożeniu, przybywa komora, czasem druga izba, czasem sień; części składowe przemieszczane zostają w rozmaity sposób, zmienia się też ich pierwotne znaczenie, a przedewszystkiem piekarnia traci swój naczelny charakter, zmniejsza się na rzecz izby i staje się raczej zwykłą kuchnią Te rozmaite odmiany stara się autorka ustalić jako poszczególne typy, co wydaje mi się zbędnem, ze względu na płynność tych kombinacyj. Ich rozmaitość uzmysławiają liczne plany domów, wszystkie zdjęte z natury, z wymienieniem właściciela i numeru katastralnego. Wejścia, a w zasadzie i okna, są w ścianie frontowej, — wyjątek zachodzi gdy budynek stojący na stoku ma z przodu wysokie podmurowanie, — wtedy wejście do boiska i stajni znajduje się w ścianie szczytowej.

Dawność tego typu stwierdza autorka przez wywiady, tudzież mapą katastralną z lat czterdziestych ubiegłego wieku, a dalej bada zasięg „typu zawojskiego“. Znajduje go przedewszystkiem na północny wschód, w Skawicy, i dalej jeszcze w Białej, gdzie tradycja miejscowa mówi, że dawniej był panującym; ztąd wnosi autorka, że przyszedł on do Zawoi drogą osadnictwa, t. j. z północnego wschodu doliną Skawicy (?); zachodnią granicę tworzy Przyborów i Koszarawa, gdzie jednak wedle dawnych tradycyj nie był podobno panującym; na południu wkracza on na Orawę (obie Lipnice, aż ku Jabłonce). Autorka wypowiada zdanie, że typ ten wytworzył się prawdopodobnie z letników, t. j. budynków związanych z osadnictwem czasowem; letniki takie (zwane tu szopami) i dziś jeszcze znajdują się wysoko na stokach — „gdzie dla paru zagonków owsa, ziemniaków i dla wypasu bydła przychodzą Zawojanie z odległych części wsi“... Nie wydaje się jednak prawdopodobnem, aby taki prymityw rozszerzać się miał niejako w kierunku odwrotnym, z góry ku dolinom, i ta hypoteza zdaje się być w sprzeczności z twierdzeniem, iż typ ten przyszedł z osadnictwem doliną Skawicy.

Drugą szczególną właściwością budownictwa zawojskiego jest łączenie ze sobą kilku (dwóch do trzech) chat pod jednym dachem. Każda z tych chat ma układ mniej więcej ten sam, co chata pojedyncza. Niewątpliwie typ ten powstał przez rozrastanie się rodziny i wydzielanie syna lub córki zamężnej na osobne gospodarstwo; później dopiero mogła ta przyłączona chata przejść w inne ręce. Inaczej takiego obyczaju wytłumaczyć sobie niepodobna a należałoby — ile że autorka posługuje się mapą katastralną z 1844 r. — stwierdzić to z ksiąg gruntowych.

Co do sposobu budowania z r ę b u, to tak jak chata Skalnego Podhala, budowany on jest sposobem wieńcowym, czyli na węgły. W głównych zarysach powtarza się chata zakopiańska, jednakowoż jak się zdaje „modła“ budowania jest tu mniej wysubtelniona i mniej ścisła. Przynajmniej autorka o tych wielu subtelnościach, o których mówi Matlakowski, nie wspomina. (Co trzeba wytknąć, to że nie powiedziano jak obrobione są belki ścienne, czy to są „płazy“ jak na Skalnem Podhalu, czy belki prostokątne; noszą one tu nazwę „drzew“). Wielokrotnie chaty bywają bielone, zwłaszcza w spodniej części, gdzie ściana nie jest chroniona strzechą przed deszczem; pasami niebieskiemi odznaczane bywają mszone fugi. — D a c h y są mniej strome jak na Skalnem Podhalu, (krokwie łączą się pod kątem 75°), odnajdujemy w nich przecież różne cechy wspólne. Jakkolwiek autorka

uważa dach czterospadowy za pierwotny, to jednakowoż podhalańskie dachy szczytowe z okapem (strzeszką) są dziś najczęstsze; sterczy również na szczycie pazdur, którego formy są daleko bardziej urozmaicone (czy mniej ustalone) jak na Skalnem Podhalu. W opisie dachu są różne niejasności; niewiadomo czy krokwie stoją na płatwi czy wiszą (str. 39, al. 5), — z fig. 1 na tabl. IX. zdawałoby się, że raczej wiszą, z tekstu przeciwnie: koniec al. 6 tamże (o „narożnikach") jest niezrozumiały. Zasadnicza różnica między dachem zawojskim a zakopiańskim polega na braku w Zawoi charakterystycznego załamania dachu, spowodowanego tem, że część jego dolna nie jest łacona na krokwiach, ale na odchodzących od krokiew przepieśnicach, opartych końcami na strześnicy, leżącej na rysiach. Wedle opisu autorki (str. 42, al. 2) strześnica w Zawoi jest tylko dolną łatą, co zresztą nie zupełnie jasno się przedstawia. Gdyby autorka posługiwała się więcej metodą porównawczą, różne rzeczy wyszłyby daleko wyraźniej.

Co do innych elementów budynku to przedewszystkiem zapytać trzeba o charakterystyczne d ź w i e r z e góralskie. Otóż dźwierze łukowe, z kołkowaniem znajdujemy i tutaj, jednakowoż częstsze są już drzwi prostokątne; czy to cecha swoista, czy niedorozwój, czy degeneracja, trudno orzec. W rysunkach, które podaje autorka, widnieją wszystkie formy pośrednie między drzwiami prostokątnemi a łukowemi (zastrzały!).

Porównanie z budownictwem zakopiańskiem dostarcza jeszcze wiele ciekawych momentów. Interesujące są także różnice nomenklatury; między innemi np. sosrąb nazywa się tu f o j s t r o n lub f o j s t r o m, sumiki s ł o n n i k a m i, nazwy rysiów tu nie znają, mowa jest tylko o w y p u s t a c h, i t. p.

Należy życzyć, aby tego rodzaju prace — i równie sumienne — podejmowane były także w innych miejscowościach „szerokiego Podhala", zanim wciskający się coraz natrętniej szablon nie zatrze ostatnich cech rodzimego budownictwa ludowego.

J. G. Pawlikowski.

Tadeusz Seweryn; „Parzenice Góralskie". Wyd. Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Nr. 2. 1930. Format 25/30, stron 55. — Autor w tej rozprawie dowodzi na podstawie istniejących rycin, obrazów przedstawiających górali, zbójników i opowiadań starych ludzi, że parzenica zjawiła się w stroju podhalańskim dopiero w połowie XIX wieku. Pierwotne spodnie (portki) z białego wałaskiego sukna, miały oprócz lampasów na szwach bocznych, tylko oblamowane przypory, t. j. rozcięcia przy pachwinach, które zczasem zaczęto ozdabiać sznurkiem, zakończonym u dołu potrójną pętlą. Pętla ta przybierała następnie coraz bogatszą formę pięcio, siedmio i dziewięciopętlową. Wyszycia takie widać na spodniach i rękawach u Ślązaków i Słowaków oraz na mundurach wojskowych. Z pętli wytworzyła się zczasem parzenica w tym kształcie, jak ją obecnie widzimy. Podhalańscy krawcy wyszywali ją coraz szerszą taśmą, utworzoną z pojedynczych sznurków. Pojedyncze dzisiejsze ogniwa parzenicy powstały w ten sposób, że pętle w miejscu gdzie miały się krzyżować, zostały zakończone i przez to przerwana ich ciągłość. W ten sposób podhalańska parzenica wyodrębniła się od innych pętlowych.

Nazwę parzenicy skłania się autor wywieść od formy do sera, jak to już inni czynili. Tą nazwą oznaczają na Podhalu kształt sercowaty, bez względu na to, w jakim materjale został wykonany.

Autor rozróżnia u nas dwa typy parzenic, zależnie od użytych motywów, a mianowicie: sercowate, które się spotyka w Sądeszczyźnie, Szczawnicy, części Spisza i u Kliszczaków w powiecie myślenickim, i pętlowe w okolicy Babiej Góry, na Spiszu i Podhalu. W załączonych tablicach widzimy obydwa typy przedstawione.

Sądeczanie i Szczawniczanie z upodobaniem używają motywu serca ozdobionego pętlami, ząbkami, gadzikami i t. p. Parzenica podhalańska natomiast ma kształt zwróconej w dół palmety, na którą składają się ogniwa czyli kule, w środku gwiazda czyli róża, poniżej krzesiwo lub kukiołka, i u dołu dziób lub lalecka.

Zasadniczy kolor wyszycia parzenicy w Zakopanem i okolicy dawniej czerwony, jest obecnie granatowy, od Nowego Targu na wschód i północ, czerwony.

Około przyporów i krzesiwa przybywa zczasem coraz więcej ozdób w postaci pętli kółek, krokiewek, plecionek, ósemek, mirwy i smereczków. Gwiazda z prostego koła rozwija się coraz więcej, w kierunku od środka na zewnątrz, bywa większa i zdobniejsza.

Z chwilą wprowadzenia do parzenicy motywów roślinnych, te tak dalece rozwielmożniają się, że parzenica przeładowana niemi, zatraca swój piękny stylowy charakter, tak że z tego mnóstwa kwiecia zaledwo są widoczne granatowe kontury jej ogniw.

Do haftu używają obecnie włóczek wszystkich możliwych kolorów, jakie tylko w handlu dostać można.

Zkolei daje autor rysunek kroju spodni

góralskich, wedle okazu z Muzeum Tatrzańskiego. Jest on niedokładny i niezgodny z krojem, jaki używany bywa na Podhalu. Klin K na biodrach i płatek R w dolnym końcu nogawki przy zastrzydze, powstały jako łaty wskutek braku materjału. Są one niepotrzebne. Na jednym okazie niemożna polegać.

Autor twierdzi, że duży wpływ na zmianę mody u ludu wywierało umundurowanie wojska. Nie sądzę, aby ten wpływ był tak wielki. Bo, że jest wielkie podobieństwo mundurów niektórych węgierskich pułków do strojów słowackich pewnych okolic, to jest faktem niezaprzeczonym. Czy jednak nie było wprost odwrotnie? Znany u ludu wstręt do służby wojskowej, u ludu który nie znał nawet języka swych gnębicieli, mógł skłonić władze węgierskie, w celu złagodzenia tego wstrętu, do użycia za wzór do umundurowania wojska tego stroju ludowego, który się do tego celu najlepiej nadawał. Umundurowanie pułku krakusów potwierdza to przypuszczenie. W jednej miejscowości słowackiej noszono strój dokładnie taki sam, jaki miała piechota węgierska w latach siedemdziesiątych. Że zbójnicy słowaccy stroili się chętnie w ubrania pandurów i hajduków dworskich, a nawet i wojskowe, jest rzeczą wiadomą. Ale czemu u ludu naszego w całej Polsce niema śladu wpływu mundurów wojskowych na jego strój?

Autor zbija powszechne twierdzenie o konserwatyzmie ludu w kierunku utrzymania stroju, jednak niezupełnie słusznie. Że stroje ludowe podlegały modzie i zmieniały się, to rzecz oczywista, lecz nie tak często jak twierdzi autor. Dawniej długo utrzymywała się moda u ludu, dużo dłużej jak w miastach, nie było bowiem powodu do tej zmiany. Lud sam wytwarzał materjały na ubranie, i sam je szył, to znaczy szyli je krawcy wiejscy. Fabrykanci i kupcy nie mieli na modę wpływu jak obecnie. Dzisiaj wszystko idzie i zmienia się w szalonem tempie, także materjały i moda. Zatraca się strój ludowy, bo jest obecnie za drogi, więc zastępuje go międzynarodowa tandeta, przystępna ceną dla każdego.

Dzieło ilustrowane jest 10-ma tablicami, jedną fotografją i mnóstwem rysunków piórowych, przedstawiających motywy używane do wyszycia spodni i rękawów, nietylko góralskich, autor bowiem sięga w swoim wykładzie do Węgrów, Niemców, Francuzów, Turków, Bułgarów i Albańczyków.

St. Barabasz.

J. Vydra: „Lidove stavitelstvi na Slovensku. Praga 1925. Stron 230. — Chociaż dosyć dawno już wydana, jednak zupełnie u nas pomijana w omówieniach i przy badaniach artystycznych, książka ta zasługuje na przypomnienie nietylko z powodu poruszenia zagadnienia polskich wpływów na słowacką ludową sztukę na Podtatrzu (o czem autor tej pracy pisał zeszłego roku w Národ. Věstn. Czeskoslov. XXIII, str. 217—224), ale i przez omówienie niektórych zabytków leżących na etnograficznie, lub nawet politycznie, polskiem terytorjum. Wspomina więc Vydra o spiskich kapliczkach przydrożnych, o drewnianych kościołach w Granastowie, Jurgowie i Trybszu; na Orawie wzmiankowane są kościoły w Twardoszynie (reprodukowany u Barabasza), w Orawce oraz, nieistniejące już, w Chyżnem. Obszerniej są omówione bardzo do podhalańskiego typu zbliżone, kościoły dolnej Orawy (z nich kościół w Babinie spłonął zeszłego roku), oraz unickie cerkwie wschodniej Słowaczyzny. Książeczka, wydana na luksusowym papierze i zawierająca około 70 świetnych zdjęć fotograficznych, opatrzona ponadto dobrym wstępem w języku francuskim, wyszła nakładem Jana Sztenca w Pradze. *w. mil.*

Kazimierz Dobrowolski: „Migracje wołoskie na ziemiach polskich". Lwów 1930. str. 18. Nadbitka z „Pamiętnika V. Powsz. Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie (28. XI. do 4. XII. 1930 r."). Nakł. Pol. Tow. Historycznego. — Praca powyższa (jeden z referatów zjazdowych) zajmuje się dziejami wędrówek gromad pasterzy wołoskich, którzy od XIV w. rozpoczęli posuwać się wzdłuż łańcucha Karpat od Siedmiogrodu i Alp Rodniańskich oraz Bukowiny, na zachód, sięgając poprzez Słowację i polskie Podkarpacie aż po Cieszyński Śląsk i Morawy (dokąd dotarli już w XVI stuleciu). Autor zajmuje się cechami kultury pasterskiej, jakie Wołosi zaszczepili wśród naszej ludności karpackiej, wsiąknąwszy w nią z czasem, omawia następnie stadja zaniku koczownictwa u osadników wołoskich, przedstawia przyczyny tego zjawiska (akcja ze strony władz i wielkiej własności oraz wielki wzrost ludności przy jednoczesnem zmniejszeniu się obszarów pastwiskowych). Niezmiernie ciekawe są uwagi o elementach wołoskich. spotykanych jeszcze obecnie we właściwościach etnicznych, rasowych, gwarowych, gospodarczych (forma i treść obecnego szałaśnictwa karpackiego), psychicznych, kulturalnych i t. d. wśród ludności słowiańskiej Karpat, czy to weźmiemy góralski lud polski, słowacki, ruski lub morawski. Do najciekawszych należą poglądy autora na strukturę etniczną i kulturalną osadnictwa wołoskiego w Karpatach, które odnosi on do pochodzenia t. zw. aromuńskiego

t. j. kucowołoskiego. Badania naukowe, zdają się potwierdzać hipotezę o pochodzeniu karpackich Wołochów od Rumunów macedońskich (Cyncarów, Kucowołochów), dziś jeszcze rozprzestrzenionych od granic Albanji i Tesalji aż po pastwiska i płaniny bułgarskie. Żyją oni i dziś, mimo nowych granic politycznych, jako plemię koczownicze, trzymając się starych tradycyj i zwyczajów, odziedziczonych po trako-iliryjskich przodkach, wspólnych zapewne im i współczesnym Albańczykom. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że ten powierzchownie zlatynizowany albańsko-rumuński niespokojny żywioł, pociągnąwszy za sobą także i drobniejsze grupy pasterzy południowo-słowiańskich, a potem i ruskich i osiedliwszy się następnie w konsekwencji zarzucenia swego koczowniczego żywota na słowiańskich terenach karpackich, stał się źródłem nietylko występowań bałkańskich cech fizycznych u ludu góralskiego (typ dynarski antropologiczny), ale i licznych objawów kulturalnych (strój, muzyka, zdobnictwo, zwyczaje, wierzenia, urządzenia techniczne i t. p.), niezwykle przypominających cechy analogiczne u ludów bałkańskich.

W drugiej swej niewielkiej pracy p. t. „Studja nad nazwami miejscowemi Karpat Polskich“ (Kraków 1930, str. 5, odbicie ze „Sprawozdań z czynności i posiedzeń Pol. Akad. Umiej.“, 1930, nr. 8), autor przedstawia w streszczeniu dzieło swoje, które ukaże się w wyd. Pol. Akad Umiejętności w języku francuskim pod powyższym tytułem. Odkładając sprawozdanie z tej pracy do czasu ukazania się jej w druku w pełnem brzmieniu, zaznaczyć musimy, że już ze wspomnianego streszczenia odnosi się wrażenie, iż stoimy tu wobec dzieła o pierwszorzędnem znaczeniu dla każdego badacza przeszłości i teraźniejszości Podhala, a przedewszystkiem dziejów jego osadnictwa.

w. mil.

A. Kavuljak: „Hrad Orava“. Turcz. Św. Marcin, 1927, stron 259. — Mało u nas znane dzieje Orawy kilkakrotnie już doczekały się opracowań przez węgierskich historyków; ale zwykle główny nacisk położony był na dzieje Orawskiego Zamku lub wojen politycznych i religijnych, toczonych przez orawskich panów. Dopiero w wydanych już kilka lat temu (chociaż mało jeszcze w Polsce znanych) dziejach Orawskiego Zamku, pióra inż. A. Kavuljaka, położono dużo większy nacisk na gospodarcze i społeczne dzieje nietylko zamku, ale i zamieszkującej Orawę ludności. Inż. Kavuljak wyczerpał wszelkie drukowane źródłowe wzmianki odnoszące się do dziejów Orawy, i to tak węgierskie (z powodu trudności językowych często dla polskiego badacza mało dostępne), jak i słowackie; na ich podstawie zobrazował społeczno-gospodarczy stan orawskiej ludności od XIII wieku oraz dzieje osadnictwa orawskiego, od ginących w dziejowej pomroce przedhistorycznych początków aż po wiek XVIII. Dla nas szczególne znaczenie posiada opis kolonizacji górnej Orawy od XVI do XVIII w., kolonizacji dokonanej jak to wyraźnie wciąż podkreśla inż. Kavuljak, przy pomocy polskiego elementu etnicznego. Ten związek Górnej Orawy z Polską, utrwalony potem został w czasie kontrreformacji przez misje polskich księży na Orawie i pielgrzymki Orawiaków do Ludzimierza. Opis tej kolonizacji (częściowo oparty na mało u nas znanych pracach orawskiego historyka z XIX w., ks. Kohutha), nabiera też szczególnej wagi przy równorzędnem rozpatrywaniu go ze współczesnym rozmachem kolonizacyjnym Podhala w XVI i XVII w. W każdym razie praca ta, aczkolwiek nie wolna od różnych wątpliwych hipotez (pochodzenie nazwy wsi Malatina od „Malý Tyn“ i t. p.), zasługuje na jaknajwiększą uwagę. *J. R.*

Marjan Koczwara: „Barania Góra jako rezerwat przyrodniczy“. Katowice, 1931. Wyd. Muzeum Śląskiego, dział III, Nr. 4. — Poruszona przezemnie w „Wierchach“ i w „Kurjerze Turystycznym“ w roku 1929 kwestja utworzenia rezerwatu około źródeł Wisły na Baraniej Górze przyjęła się i jest podtrzymywana przez urzędowe i naukowe czynniki. — P. M. Koczwara poświęcił jej świeżo wymienioną powyżej broszurę, niewielką rozmiarem, ale wartościową w treści. Do argumentów uczuciowych i estetycznych, które jako turysta podniosłem, wprowadza autor pożądane argumenty przyrodniczo-naukowe.

Co do obszaru rezerwatu autor obrał pośrednie stanowisko między minimalnym projektem K. Sosnowskiego, a maksymalnym dra Simma, proponując na ten cel, zgodnie z inż. Czudkiem, około 1400 ha powierzchni, a to obszary źródlane obu Wisełek, ich górny bieg i partje łąk (Przysłop) i lasów, które zachowały jeszcze stan zbliżony do pierwotnego. Na obszarze tym przewiduje autor rezerwat częściowy i całkowity, którego ofiarą ma paść skocznia narciarska na Przysłopiu.

Oby pożyteczna broszura p. Koczwary, pisana z miłością do gór, ze znawstwem przedmiotu, zdobna w piękne ilustracje i odznaczająca się stylowemi zaletami — stała się ostateczną pobudką do realizacji przewlekającej się nieco sprawy utworzenia śląskiego parku przyrody! *K. Sosnowski.*

Ferdynand Hoesick: Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość. Warszawa, Trzaska, Evert i Michalski S. A., 1931 r. (str. 638). — Książka ta stanowi część czwartą monografji o Tatrach i Zakopanem. Część pierwsza obejmowała czas do Goszczyńskiego i Pola, część druga od Zejsznera do Nowickiego, część trzecia nosiła tytuł „Legendowe postacie Zakopanego" (Chałubiński, ks. Stolarczyk, Sabała); część ukazująca się obecnie składa się z trzech rozdziałów: 1) Przed Witkiewiczem (1860—1882), 2) Epoka Witkiewicza (1886—1915), 3) Listy z Zakopanego (korespondencje autora do czasopism z różnych lat). Poza tym ostatnim rozdziałem wszystkie te cztery części mają charakter kompilacyjny. Jest to rodzaj wypisów z rozmaitych dzieł i artykułów, traktujących o Tatrach i Zakopanem. Tego rodzaju praca kompilacyjna może mieć swoje uzasadnienie, gdyż wielka część pism do niej użytych jest dzisiaj niedostępna, innych zaś — z wyjątkiem tych, które weszły do skarbca literatury — nikt już czytać w całości nie będzie; dobrze więc, gdy z nich ocali się dla szerszego ogółu to, co na ocalenie zasługuje. Ale właśnie chodzi o to, aby uczynić odpowiedni wybór. Trzeba mieć jakiś określony plan i zdać sobie sprawę do czego się dąży. Otóż zdawałoby się, że cel może tu być dwojaki: po pierwsze — podać to, co już przeszło do historji i co charakteryzuje dawny stan i stopniowy rozwój Zakopanego i znajomości Tatr, po drugie — wybrać ustępy charakteryzujące rozwój sposobu patrzenia na Tatry i góralszczyznę. Oczywiście w wypisach p. Hoesicka coś z tego z samej natury rzeczy się znajdzie, ale całkiem przypadkowo i bezplanowo. Autor, zdaje się, wziął sobie raczej za wzór wypisy szkolne do historji literatury, w czem jednak nie jest konsekwentny. Z literatury dowiadujemy się za wiele — bo pomieszczono także rzeczy pozbawione wszelkiego literackiego interesu, i za mało — bo pominięto całą poezję i beletrystykę tatrzańską. W każdym razie punkt wyjścia jest literacki. Ktoby się chciał poinformować o rozwoju taternictwa lub turystycznej czy naukowej znajomości Tatr i Podhala, doznałby zupełnego zawodu. Może dlatego, że w tej dziedzinie trudnoby było pracować samemi tylko nożyczkami. Niewiadomo czego autor właściwie chce, książka nie ma metody żadnej. Gdybyśmy ją nawet chcieli traktować jako proste, bezpretensjonalne gawędziarstwo, to należałoby przecież wymagać, aby ono było przynajmniej zajmujące. Tymczasem książka nudzi i nuży bezładem, brakiem jakiejkolwiek konstrukcji, jałowością szeregu stronic, a ponadto bałamuci często czytelnika traktowaniem faktów bez historycznej perspektywy, jakby dziś jeszcze miały aktualność. Tu i ówdzie można się rozweselić wybieraniem z tego ciasta rodzynków bezwiednego humoru autora.

Parę przykładów...

W wypisach z pierwszego wydania „Przewodnika" Walerego Eljasza przytoczono ustęp, w którym Eljasz poucza co to za drzewo jest limba. Z pomieszczenia tego wyjątku możnaby więc wnosić, że albo dzisiaj nie ma już wcale limb i dowiadujemy się o nich tylko od Eljasza, który je jeszcze na oczy widział (diluvii testis!), albo że Eljasz miał na limby pogląd całkiem niewspółczesny, więc godny zanotowania. Ani jedno, ani drugie! To p. Hoesick wiadomości swoje o limbie czerpie z przed lat sześćdziesięciu i nabytą świeżo wiedzą dzieli się radośnie z czytelnikiem. Przytacza też wymienione przez Eljasza stanowiska limby, ogółem tylko dwa, — dziś znamy ich conajmniej kilkanaście; ztąd mógłby ktoś wnosić, że od tego czasu się rozmnożyły! — W wyciągach z pism Gustawicza (1870) znajdujemy opis zakładu wodoleczniczego, znajdującego się podówczas w Kuźnicach. Opis ten obejmuje $1\frac{1}{2}$ strony a wyjmuję z niego kilka wierszy dla pokazania, co interesuje p. Hoesicka: „...Na górnym (południowym) końcu budowli jest piec do ogrzewania wody, która rurą ścieka do łazienek. Inną rurą ciecze woda zimna. Obok są dwie łazienki z wannami cynkowemi, po jednej w każdej łazience. Wanny są zewnątrz lakierowane. Do tych łazienek wchodzi się z ganku; w ich ścianie zachodniej, nad wanną, znajduje się okno. We wnętrzu łazienki znachodzi się sofka obita ceratą, stołeczek pod nogi, para trepek łykowatych, kocyk pod nogi, w rogu półeczka i małe zwierciadło. Obok pomienionych dwóch łazienek jest trzecia z wnijściem już nie z ganku, lecz z obok (na prawo) położonego większego pokoju z oknem również na zachód, bez sofki i z dwoma naczyniami metalowemi do brania kąpieli siedzeniowych... z tejże łazienki przechodzi się do większej izby... z jednem oknem w tylnej (zachodniej) ścianie, a dwoma w wysuniętej części ściany południowej. Pod ścianą południową, między drzwiami do trzeciej łazienki a oknem..." i t. d. Ale może już dosyć! — jest tych cennych informacyj jeszcze około sześć razy tyle. W związku z tem jest też mowa o późniejszej wodolecznicy dra Piaseckiego. Dłuższy opis zakładu i jego właściciela kończy się kapitalną informacją, że Piasecki „podobno, jako człowiek nie był szczęśliwym". To bardzo ważne i do rzeczy... Pisząc o Bronisławie Dębowskim podaje p. Hoesick wyjątki z jego Słownika gwary pod-

halańskiej; taka antologja słownikowa jest chyba unikatem. I takich rzeczy cały szereg. Trudno je przytaczać. Nie mogę pominąć jednak jeszcze jednego rysu, interesującego przez to, że stale się powtarza: ciągłych cytat lub porównań z Panem Tadeuszem. Są one niemal wszystkie jak kulą w płot, ale najklasyczniejszą jest cytata na wstępie rozdziału o Witkiewiczu. Jest to ów humorystyczny ustęp o „sławnej gospodyni" „Kokosznickiej z domu Jendykowiczównej". „Jej wynalazek epokę stanowi — W domowem gospodarstwie, dziś powszechnie znany — Lecz w owych czasach jeszcze za nowość podany — Przyjęty pod sekretem od niewielu osób — Nim go wydał kalendarz pod tytułem: Sposób — Na jastrzębie i kanie, albo nowy środek — Wychowywania drobiu"... Po tej cytacie pisze p. Hoesick: „Zupełnie tak samo jak z tym wynalazkiem sławnej gospodyni, pani Kokosznickiej, stanowiącym epokę w domowem gospodarstwie, miała się rzecz z książką Witkiewicza „Na Przełęczy" w stosunku do Tatr i Zakopanego". Mógłby kto myśleć, że p. Hoesick ironizuje tę książkę; broń Boże! — on ma tylko takie szczególne associacje.

Na „wypisy" p. Hoesicka składają się: Walery Eljasz (szkoda, że brak bliższego porównania pierwszego wydania jego „Przewodnika" z następnemi, co mogłoby być historycznie pouczające), A. Zaleski (ustęp obejmujący 8 stron, z którego interes przedstawia najwyżej 10 wierszy), Steczkowska, poczem uwagi o pierwszych rocznikach Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego, z których przytoczono ustęp z artykułu ks. Sutora o pasterstwie tatrzańskiem, bardzo cenny, ale nie mający żadnego związku z historją Tatr i Zakopanego, — Kraszewski (honoris causa), Anczyc (ustęp bardzo ciekawy, zwłaszcza o zarazie warszawskiej w Zakopanem), Gustawicz (ustęp o tyle ciekawy, że przedstawia ówczesny typ zakopiańskiego śledziennika; zauważę, że p. H., tak interesujący się zwyczajnie prywatnemi sprawami, całkiem fałszywie oświetla stosunek Gustawicza do Janoty), Wenanty Piasecki (o zakładzie wodoleczniczym, rzeczy przeważnie zbędne), Wrześniowski (wyciągi ze znakomitej pracy o góralszczyźnie, która jednak nie ma żadnego logicznego związku z tematem). W rozdziale drugim znajdujemy wyciągi z Witkiewicza, Matlakowskiego, Dębowskiego (słownik), wiadomości o Sienkiewiczu, Piotrze Chmielowskim, o Świętochowskim, (niewiadomo dlaczego tylko o tych, gdyż jeśli chodziło jedynie o zaznaczenie jacy wybitni ludzie przesunęli się ówcześnie przez Zakopane, to należało wymienić ich jeszcze cały szereg, między innymi choćby Asnyka i Paderewskiego), Sygetyński (ustęp z jego artykułu niezbyt interesujący), K. Bartoszewicz (drugi egzemplarz sceptyka jak Gustawicz, tylko że posiadającego humor i talent), Franciszek Nowicki (bardzo piękny opis wycieczki w Tatry drukowany w r. 1898 w krakowskim „Świecie"; p. H. grubo jednak przesolił twierdząc, że nic w literaturze tatrzańskiej nie może się z tym opisem równać, bo — cytując znowu z Pana Tadeusza — jak „na Litwie — było cymbalistów wielu — Ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu"; biedny pan Jankiel-Nowicki!), K. Tetmajer, Karłowicz.

Jeśli mimo całej nieporadności z jaką autor traktuje swój materjał, książka ta posiada swoją wartość, to zawdzięcza ją ona wydobyciu z niepamięci kilku artykułów godnych przypomnienia i zachowania. I przychodzi na myśl, czy niebyłoby obowiązkiem Towarzystwa Tatrzańskiego lub Muzeum im. Chałubińskiego, wydanie bibljoteczki tatrzańskiej, w którejby tego rodzaju prace podane były na nowo miłującemu Tatry ogółowi polskiemu?

O drugiej — większej połowie tej książki, o „Listach z Zakopanego" pisanych różnemi czasy przez p. H. do rozmaitych czasopism szczegółowo rozwodzić się nie będę, nie miałem bowiem zdrowia do przełknięcia takiego wiadra letniej wody. Wybrałem tylko kilka próbek z Listów, których podtytuły mię zaciekawiły. I tak List VII, podaje „garść wspomnień" o Klimku Bachledzie. Jest to nawet kilka garści, ale po wydmuchaniu plewy nic z nich nie zostaje; jedno tylko wypada zaznaczyć: oto dowiadujemy się, że p. H. jest także Nemrodem i „kradnie" kozice — chronione ustawą — jak pierwszy lepszy „rabsic"; oczywiście chybił, ale za dobre chęci sześć miesięcy aresztu byłoby odpowiednim wypoczynkiem po trudach literackich. Zaciekawiły mię także podtytuły Listów IX i X, o Zakopanem w czasie wojny; jest to temat bardzo interesujący, który dotąd nie znalazł opracowania. Ale oto na samym wstępie dowiaduję się z uwagi autora, że listy te pisane były pod cenzurą wojenną „bardzo surową", i że z tego powodu nakłamano w nich godnie z respektu dla mocarstw centralnych. Autor przez szacunek widać dla swojej twórczości uważał jednak, że należy je w książce bez zmiany przedrukować. Ja natomiast wobec tego uważałem, że nie należy ich czytać.

Książka drukowana jest bardzo pięknie na cieńkiej bibułce (podobnie jak Altenbergowskie wydanie dzieł Mickiewicza), co daje pozór mniej straszny jej sześćciusettrzydziestu ośmiu stronicom. Zdobi ją piękna okładka

z rysunkiem Witkiewicza (polowanie na niedźwiedzia) i dziewięć ilustracyj krajobrazowych ze zdjęć braci Zwolińskich; ilustracje te nie mają związku z tekstem i są przeważnie znane z innych reprodukcyj, między innemi niektóre z nich podały były „Wierchy".

J. Gw. Pawlikowski.

Dr. Henryk Tuma: Pomen in razvoj alpinizma. Lublana, 1930, (str. 300). — Autor, znakomity alpinista i badacz krain wschodnio-alpejskich, daje nam pewnego rodzaju encyklopedję i filozofję alpinizmu.

Książka omawia szczegółowo historję alpinizmu i stosunku człowieka do gór od czasów starożytnych po dziś dzień, dzieje towarzystw alpinistycznych, rozwój ideologji alpinizmu u różnych narodów, dzieje rozwoju techniki wysokogórskiej, stosunek sportu do alpinizmu, stosunek alpinizmu do ochrony przyrody i miłości ku przyrodzie, znaczenie jego dla nauki i dla twórczości literackiej i artystycznej i wpływ na myśl ludzką w ogólności. — Książkę, wydaną nadzwyczaj starannie, zawierającą mnóstwo szczegółowych danych o turystyce górskiej w poszczególnych krajach (dużo serdecznych słów o Pol. Tow. Tatrzańskiem i Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych), czyta się z żywem zajęciem, tak dla barwnej i bogatej treści, jak i dla nacieszenia się zdobiącemi ją wspaniałemi rotograwjurami z gór Słowenji, które nieraz tak bardzo przypominają nasze Tatry. — Autor w kilku rozdziałach stara się dowieść, że pierwotna nomenklatura topograficzna, gospodarcza, przyrodnicza, morfologiczna i t. d. w całych Alpach, była i jest słowiańska. Pierwotnemi mieszkańcami indoeuropejskimi Alp mieli być Słowianie; dowodzenie to popiera autor bogatym materjałem językowym i etnograficznym. Nawet w wypadku pewnych nieścisłości w przeprowadzeniu hypotez dr. Tumy w zakresie dziejów osadnictwa alpejskiego, materjał przezeń zebrany zasługuje na uwagę, przy pobieżnem bowiem nawet przeglądaniu szczegółów zebranego przez dr. Tumę imiennictwa i słownictwa z terenów Alp — rzucają się w oczy nadzwyczaj uderzające podobieństwa z nomenklaturą karpacką.

w. mil.

Tadeusz Zwoliński: Tatry. Część wschodnia: Tatry Wysokie i Bielskie 1: 40.000. Wydawnictwo: Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1931 r. — Kartografję tatrzańską wzbogacił ostatnio T. Zwoliński nową mapą, obejmującą wreszcie główne centrum turystyki wysokogórskiej, t. j. Tatry Wysokie, a także Tatry Bielskie. Potrzeba takiej właśnie mapy dawała się coraz silniej odczuwać najszerszemu ogółowi turystycznemu ze względu na bardzo wiele zmian, jakie w budowie dróg i ścieżek i schronisk oraz w znakowaniu szlaków zaszły ostatniemi czasy na terenie Tatr i ich najbliższego otoczenia. Brak takiej mapy dawał się odczuć niejednokrotnie i fizjografom, pracującym na obszarze Tatr. Istniejące mapy były często nieodpowiednie albo ze względu na swą fragmentaryczność (np. znana mapa tegoż autora: „Tatry Polskie"), albo ze względu na liczne błędy (np. mapy austrjackie, czeskie). Wszystkie te braki wyrównuje doskonale nowa mapa.

Wykonana jest w zasadzie podobnie jak wspomniana powyżej mapa Tatr Polskich i podobnie jak tamta, oparta jest na mapach austrjackich, poddanych jednak gruntownej rewizji w ciągu wieloletnich i sumiennych żmudnych wycieczek. Zdobyty w ciągu nich bogaty materjał szkiców i zdjęć fotograficznych umożliwił poprawienie licznych błędów w dawnych mapach, austrjackich, dotyczących w pierwszym rzędzie rzeźby terenu, a następnie rozmieszczenia i granic lasów i kosówki. W mapie tej znalazł też wreszcie należne mu miejsce niedostatecznie dotychczas uwzględniany dział jaskiniowy. Autor, który wraz z bratem swoim Stefanem, jest jednym z nielicznych wytrawnych speleologów w Polsce, zaznaczył na swej mapie wszystkie bądź znane już poprzednio, bądź też odkryte przez siebie, jaskinie. Przyczyni się to niewątpliwie do lepszego poznania podziemnego świata Tatr.

Ważną dalej rzeczą dla turystyki, zwłaszcza wysokogórskiej, jest zaznaczenie koleb, dających pomieszczenie przynajmniej dla 5 osób. Oczywiście, że wykaz ich jest niezupełny, ale stopniowo wzbogaci się niewątpliwie w następnych wydaniach. Dokładnej rewizji podległy zwłaszcza drogi i ścieżki, oraz ich znakowanie, ustalone, jak wiadomo, na podstawie umowy między P. T. T. a K. Cz. S. T. Niemniejszą wartość dla turystyki letniej czy zimowej jest podanie stacyj pogotowia ratunkowego. Mapa zawiera cały szereg rodzimych nazw lokalnych, odnoszących się do zboczy, polan, osiedli i t. d., którym groziło zapomnienie lub zaginięcie w potopie nowych, często importowanych nazw. Nazwy po stronie słowackiej są dwujęzyczne, co znakomicie przyczyni się do rozpowszechnienia mapy u naszych sąsiadów. Koloryt jest dla oka przyjemny i podnosi doskonale plastykę terenu.

Te wszystkie zalety mapy stawiają ją na czele wszystkich obecnie istniejących map tatrzańskich, zarówno polskich, jak niemieckich, węgierskich i czeskich. Zasłużonem też

jest zupełnie nader życzliwe jej przyjęcie i pochlebne o niej opinje, jakie ukazały się licznie nietylko w prasie polskiej, ale i zagranicznej. W drugiem wydaniu swej mapy autor zapowiada poprawienia tych nielicznych drobnych błędów i usterek, jakie się wkradły do wydawnictwa na skutek fizycznej niemożności dokładnego ujęcia naraz wszystkich szczegółów terenowych.

W przygotowaniu jest drugi arkusz obejmujący całe Tatry Zachodnie, który ukaże się w najbliższym czasie.

Zakładom Książnicy-Atlasu we Lwowie należy się uznanie za stronę zewnętrzną i graficzną mapy, stojącą na wysokim poziomie technicznym. *M. Sokołowski.*

A magas Tatra — Die Hohe Tatra — mapa w podz. 1:50.000, wydana przez Karpathenverein; Kiezmark i Budapeszt 1931. — Jest to nowe wydanie mapy turystycznej opracowanej przez taterników węgierskich: rysunek skał wykonał Gyula Komarnicki, teren i opracowanie kartograf. dr. János Vigázó, współpracowali zaś w wykonaniu mapy F. Dénes, Gy. Hefty, dr. D. Reichard. Mapa ta obejmuje teren od szosy turystowskiej (Cesta Slobody) na Płd., po Jaskinie Bielskie na W. i linję Kasprowy Wierch—Koprowa Dolina—Trzy Studnie na Zach., jak w poprzedniem wydaniu z 1922 r. Została ona natomiast poszerzona ku północy tak, że obejmuje całe Tatry Bielskie i drogę Zdziar—Podspady—Łysa Polana—Zakopane (wraz z częścią Zakopanego). Opracowanie mapy niewiele się różni od poprzedniego, zaznaczyć jednak należy, że nie uzupełniono i nie poprawiono sieci dróg po polskiej stronie. Rysunek lasów schematyczny jak w poprzedniem wydaniu, bez odróżnienia kosówek i zrębów. Wprowadzono natomiast (za wzorem map T. Zwolińskiego) oznaczenie literami kolorów znaków przy szlakach turystycznych. Mapa ta odpowiada zresztą potrzebom turystyki, szkoda tylko, że w wydaniu niemieckiem i węgierskiem używają autorzy wielu nieznanych już dzisiaj nazw, w swoim czasie (przed wojną) sztucznie narzuconych. Wydanie mapy tej w języku słowackim (Vysoké Tatry) ma również wkrótce opuścić prasę. Cena 10 koron czeskich. (—.—).

Wschodnio-karpackie arkusze map wojskowych Polski: „Mapa Polski" 1:100.000 i mapa 1:300.000, wydane przez Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie.

Stworzenie w nowej Polsce jednolitej mapy dla celów wojskowych napotkało, jak zresztą wszystkie inne poczynania w dziedzinie urządzania świeżo skleconego Państwa, na znaczne trudności. Prosta zasada opierania się na dorobku państw zaborczych wysuwała na terenie RSP zawiły i bardzo skomplikowany problem zużycia dla tego celu dorobków 3 państw zaborczych, znacznie między sobą różniących się. Podczas, gdy w dziedzinie map wojskowych np. Czechosłowacja, tworząc w całości jeden zabór byłej monarchji habsburgskiej, znalazła się po wojnie światowej od razu z miejsca w szczęśliwem posiadaniu jednolitych, za najlepsze w świecie uznanych 2 map wojskowych: „Die Spezialkarte der oesterr.-ung. Monarchie 1:75.000" i „Die neue Generalkarte von Mitteleuropa 1:200.000", to polski Wojskowy Instytut Geograficzny stanął wobec takiej sytuacji, że nie tylko miał do przezwyciężenia olbrzymie trudności ze sprowadzeniem różnych założeń geodezyjnych, stosowanych w każdym z trzech zaborów, do spólnego mianownika, ale nadto musiał pracę kartograficzną podjąć zupełnie od nowa, a w niej zdecydować się na racjonalną i wśród naszych warunków możliwie najpraktyczniejszą podziałkę. Więc podziałka austrjackiej mapy 1:75.000, jako zbyt kosztowna i obejmująca stosunkowo nieznaczny teren byłej Galicji musiała odpaść; tak samo podziałka mapy rosyjskiej 1:84.000, z punktu widzenia zachodnio-europejskiego dziwaczna i niepraktyczna; pozostała zatem podziałka mapy pruskiej 1:100.000, obejmującej najznaczniejszą połać kraju, bo nietylko były zabór pruski w całości, ale nadto całe byłe Królestwo Kongresowe, oraz ziemie litewskie. Na nią też padła decyzja Wojskowego Instytutu i w ten sposób oficjalną mapą wojskową RSP jest mapa w podziałce 1:100 000.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że mapa ta jest tylko spolszczoną przeróbką lub uzupełnieniem mapy pruskiej, przeciwnie sporządza się ją zupełnie od nowa, po gruntownej reambulacji, nie mówiąc o rzeczach takich, które rozumieją się same przez się, jak uaktualnienie sytuacji topograficznej po ostatni moment oraz o wprowadzenie właściwej, polskiej nomenklatury.

Dzięki temu, a w dalszym ciągu, dzięki wykonaniu jej w barwach (4 kolory), mapa Polski stanęła na o wiele wyższym poziomie od mapy pruskiej i jest niezwykle chlubnym, podziw budzącym dorobkiem początkującego Wojskowego Instytutu Geograficznego.

„Mapa Polski" w całości dotąd nie wyszła, na pierwszy ogień poszły części Państwa, strategicznie pilniejsze; z Beskidów Wschodnich natomiast wyszły dopiero 4 arkusze, obejmujące teren brzeżny Karpat od Starego Sambora po Nadwórnę. Są to arkusze: Stary Sambor (pas 51, słup 36), Skole (pas 53,

słup 37), Dolina (pas 53, słup 38) i Nadwórna (pas 54, słup 39).

W ocenie ich wartości pod względem turystycznym nasuwa się mimowoli porównanie ich z austr. mapą szczegółową 1:75 000, która dotąd niemal niepodzielnie panuje w turystyce karpackiej. Więc każdy arkusz „Mapy Polski“ odpowiada jednemu arkuszowi mapy austr., czyli siatki arkuszów obu map przykrywają się zupełnie. Teren nie jest oczywiście przedstawiony tak plastycznie, jak w mapie austr., gdyż cieniowanie relifu w mapach polskich, jak wogóle w postępowej kartografji, odpadło. Nie można też tego uważać za minus mapy; kształt terenu i różnice pochyłości za niewielką wprawą, dają się doskonale odczytywać zapomocą odległości poszczególnych warstwic, których na mapie polskiej mimo mniejszej podziałki jest znacznie więcej, niż w mapie austr. 1:75.000. Poniżej 500 m przypadają one bowiem na każde 20 m wzniesienia, powyżej na każde 25 m. Dzięki też zaniechaniu cieniowania występuje daleko wyraźniej pokrycie terenu, zwłaszcza lasy, które w odróżnieniu od mapy austr. mają doskonale zaznaczone granice swego zasięgu kreskami kropeczkowanemi. Zwraca się specjalnie na ten szczegół uwagę turystów, by tych kropeczkowań nie brali, wzorując się na mapie austr., za ścieżki.

Z innych pożytecznych nowości wprowadzonych przez mapę polską, wymienić należy dalej wymienianie ilości numerów chat w każdej gminie i przysiołku pod ich nazwami; dodawanie przy nazwach gór na początku litery „G“ na oznaczenie, że jest to nazwa góry, a nie np. „uroczyska“ (t. zn. lasu, np. „G. Kiczera“, „Ur. Taboryszcze“), wreszcie podawanie na marginesach każdego arkusza nazw sąsiednich arkuszów, nadto na dolnym marginesie przynależności terenu do powiatu administracyjnego wzgl. i województwa, a wreszcie krótkiej legendy odnoszącej się do komunikacji i warstwic.

Oczywiście, że podstawą w topograficznem opracowaniu tych arkuszów, jak wogóle terenu całego zaboru austrjackiego była wspomniana austr. mapa szczegółowa. Dlatego też i niejeden z jej błędów wkradł się do mapy polskiej. Ściśle rzecz biorąc, nie można jednak wyrobić sobie sądu o całości tak długo, póki nie wyjdzie z druku dokładna legenda do mapy wraz z objaśnieniami, dotyczącemi kalibru druku napisów; „Wykaz znaków topograficznych z r. 1925“ ich bowiem nie posiada. Najwłaściwiej byłoby, by taka legenda ukazywała się równocześnie z pierwszemi, opuszczającemi prasę arkuszami mapy. W niektórych szczegółach jednak przebija się już i obecnie niekrytyczne powtarzanie tych błędów, jak np. w arkuszu „Nadwórna“ prawoboczny dopływ Przemyskiego nie nazywa się Małaryczka lecz Czarnoriczka, nie Waleśnica Leśna lecz Weleśnica Leśna, brak nazwy na najznaczniejszym prawobocznym dopływie Lubiżni „Wawtoów“ i i.

Z pewnych braków, które nie tylko w turystyce, ale i w życiu wojskowem znaczenie mieć mogą, wymieniam za mało dokładną sieć placówek organów leśnych (na tym samym arkuszu brak leśniczówek w Pasiecznej, Łuhu, Delatynie, Zarzeczu, Łojowej, tak samo i gajówek, nie mówiąc o nadleśnictwach, których wogóle znaki topograficzne nie uwzględniają). Uderza też brak np. zaznaczenia na mapie wodospadu Buchtowca, który, prócz tego, że jest ważnym przedmiotem turystycznego zainteresowania, stanowić przecie może i dla wojska wartościowy objekt orjentacyjny. Wyraziłby należało prośbę, by następne, dotąd w opracowaniu będące arkusze Beskidów Wschodnich, mające objąć wyższe odcinki dolin Prutu, Czeremoszów, Bystrzyc, Łomnicy i t. d. uwzględniły w całej pełni znaczny dorobek turystyczny na tych terenach, t. j. schroniska, schrony, znakowane farbą szlaki turystyczne, wreszcie zasięgi konwencyjnych pasów turystycznych. Bardzo wskazanem byłoby też, by za przykładem doskonałej, nowej mapy Tatr T. Zwolińskiego, 1:40.000 (Lwów, Książnica-Atlas, 1931 rok), znalazły w mapach wojskowych 1:100.000 uwzględnienie zasięgi pól kosodrzewinowych i złomiskowych i odnośne znaki zostały wprowadzone do wykazu znaków topograficznych tej mapy. W ten sposób zyskałaby ona na dokładności, a Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwolnioneby było od łożenia funduszów na tak trudne kontynuowanie osobnych wydawnictw kartograficznych, funduszów potrzebnych na inne cele.

Drugą mapą wojskową, która objęła opracowanemi i wydanemi już arkuszami Beskidy Wschodnie niemal w całości, jest mapa wojskowa w podziałce 1:300 000. Z mapy tej przypadają na Beskidy Wschodnie arkusze: 86 Lwów, 96 Dolina – Munkacz, 97 Stanisławów—Czerniowce i 107 Hryniawa—Radowce (Radauti). Z tych trzy pierwsze są wydane i znajdują się w obiegu księgarskim (cena 2 zł. za arkusz), czwarta znajduje się w opracowaniu.

Jest to mapa, jak z podziałki wnosić należy, ogólno-informacyjna i w turystyce może stanowić niezwykle użyteczne vademecum dla osób, zwiedzających Karpaty Wschodnie na mechanicznych pojazdach, o ile w swych turach zamierzają choćby ogólniej zapoznać się z krajem.

Mapa wykonana w 5 kolorach, posiada

mimo drobnej podziałki warstwice na terenie poniżej 500 m co 10 m, zaś powyżej co 50 m, przedstawia się okazale i stanowi może w stopniu jeszcze wyższym, niż mapa poprzednio omawiana, niezwykle chlubne dzieło polskiego Wojskowego Instytutu Geograficznego. Podpada jednak w niej brak nazwania mapy; „mapa 1:300.000“ nie może bowiem stanowić tytułu, czy też nazwy mapy. Nadanie mapie oficjalnej nazwy uważam za rzecz konieczną. Poza tem wymagałoby następne jej wydanie obfitych poprawek i uzupełnień tak w przedmiotach topograficznych, jak w nomenklaturze, wzorowanej naogół jeszcze na zbyt skrupulatnie na mapach austrjackich. Z ważniejszych braków i omyłek wymieniam na arkuszu Lwów: na pd. od wsi Letnia znajduje się Monastyr Letniański, a nie Liszniański; napis Słoboda Bolechowska na pn. od Rachinia winien być zamieniony na Słoboda Dolińska (Słoboda Bolechowska znajduje się w głębi gór na wschód od Brzazy); brak napisu gminy Pöchersdorf (także Krzywiec) między Bolechowem a Niniowem Górnym. Na arkuszu Dolina brak nazw szczytów takich, jak Trościan i Wysoki Wierch w rejonie Sławska i czechosłowacki Stoh w rejonie Wołowca; przystanek kol. obok tego ost. zwie się nie Voći lecz Hankowice. Z błędów map austr. powtórzono Czarna Połonina zamiast Bratkowska, Różanka zamiast Rożanka. Na arkuszu wreszcie Stanisławów: brak wielkiej gminy (276 numerów). Święty Józef na pn. od Majdanu Granicznego, który mimo oznaczenia go jako wsi kościelnej, jest nieznacznym, bezkościelnym przysiółkiem; na pd. od Mołodyłowa brak wielkiej kolonji Bredtheim (124 numerów), nad Białym Czeremoszem brak po polskiej stronie gmin Stebne i Jabłonica i dalej na marginesie wskazówki do Hryniawy; tak samo brak wsi Rożen Mały nad potokiem tej samej nazwy, lecz na mapie mylnie nazwanym Babin; napis Skupowa obok przysiółka na pn. od Zełenego podany niewłaściwie, Skupowa bowiem jest nazwą szczytu 1583, a przysiółek ów zwie się Wałyło; sygnatura i napis Mikuliczyna umieszczony 1 i $^1/_2$ km na południe od punktu właściwego; tak samo napis i sygnatura wsi Żabie winien przyjść tam, gdzie jest zaznaczony mały przysiółek Słupejka; (nie co innego bowiem, jak Słupejka jest ośrodkiem Żabiego), a na ich miejscu winien być zamieszczony przysiółek Ilcia; gajówka w Ilmie (na południe od ujścia mylnie Małą Zielonicą nazwanego potoka) nie istnieje; potok zwie się Zieleniczka, 1 km na północ od jej ujścia brak gajówki Komarniki i i.

Pomniejszą, lecz mogącą wprowadzić czytającego mapę w błąd, usterką graficzną jest nieprzykrywanie się niebieskiego koloru z czarnym podkładem przy rzekach, wskutek czego czarne kreski nie różnią się niczem od dróg, wzgl. drożyn.

Ogół turystyczny oczekuje niecierpliwie okazania się dalszych, karpackich arkuszów obu map i przyspieszenie ich wydania z uwzględnieniem postulatów turystyki rozwiąże najlepiej wspomnianą poprzednio trudną i skomplikowaną sprawę wydawania osobnych map turystycznych.

H. Gąsiorowski.

„Przewodnik ilustrowany po Województwie Stanisławowskiem z mapą“, Stanisławów, 1930.

Przewodnik ten o 178 stronach małej ósemki i 30 ilustracjach, w cenie 3 80 zł, został wydany przy pomocy Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Stanisławowie i jest jakby ciągiem dalszym szeregu przewodników turystycznych, branych województwami. Fakt, że został wydany za inicjatywą Wojewody Stanisławowskiego i przy pomocy wspomnianej Komisji jest dowodem przykładnego zainteresowania się turystyką admistracyjnych, oficjalnych czynników, co z uznaniem należy powitać.

Tekst przewodnika ułożył i fotografje dobrał inż. Romuald Kwiatkowski.

Celem przewodnika, jak zaznacza autor w pięknem, głębokim patrjotyzmem owianem słowie wstępnem, jest „w popularnej formie zaznajomić szersze warstwy społeczeństwa z bogactwem i pięknem przyrody oraz z dobytkiem wiekowym kultury naszej. Przewodnik ma ułatwić zwiedzanie i poznanie naszej ziemi kresowej, przez co przyczyni się do głębszego umiłowania jej, gdyż pokochać można tylko to, co się zna“.

Beskidom Wschodnim, które za małym skrawkiem Karpat powiatu drohobyckiego i starosamborskiego wchodzą w całości w skład Województwa Stanisławowskiego, poświęcił autor 60 stron, ujętych w rozdział, zatytułowany „Przewodnik górski“.

Przewodnik z uwagi na tak bogaty pod względem turystycznym teren, był koniecznością chwili i jego ukazanie się zapełniło bądź co bądź wielką lukę w naszej literaturze przewodnikowej, pozbawionej dotąd przewodnika po jednem z najpiękniejszych województw nowej Polski. Również i jego niska cena, zapewniająca łatwe docieranie go do najszerszych warstw społeczeństwa, stanowi w nim poważne plus.

W układzie przewodnika należy podkreślić pewną nowość; autor odbiega bowiem od utartego w przewodnikach porządku opisywania terenu wzdłuż linij kolejowych i dzieli

opis na „szlaki turystyczne drogowe“ (automobilowe), kolejowe, przewodnik górski i turystykę rzeczną. Szukanie nowych form nie jest rzeczą złą, nie obyło się ono w tym wypadku jednak bez spowodowania pewnej chaotyczności, polegającej na tem, że bardzo wiele miejscowości uwzględniają opisy aż trzykrotnie, bo raz w szlakach turystycznych „drogowych“, następnie w szlakach kolejowych, a wreszcie, o ile idzie o teren Karpat, to i w „przewodniku górskim“.

Z poważniejszych braków wymienić przedewszystkiem należy szereg informacyj nieścisłych, a tu i ówdzie niezgodnych z faktycznym stanem, jak np. rozpoczęcie budowy kolei wąskotorowej dla ruchu osobowego z Kut do Hryniawy na str. 72 (jest to kolej leśna), „pod Dancerzem szereg serowni, służących do prowadzenia (pod kontrolą rządu) wzorowego gospodarstwa alpejskiego“ str. 138 (dotąd niema tam ani jednej serowni), w Rafajłowej zajazdy i restauracje“ str. 116 (narazie jest tam jedna jedyna oberża żydowska), „Na stokach Grofy i Parenek są zwarte lasy limb“ str. 106 (są tam tylko pojedyncze egzemplarze), „ruina wapiennika w Angiełowie“ str. 108 (jest to ruina „mnicha“ do wytapiania żelaza z rudy bagiennej), dostęp ze schroniska P. T. T. pod Howerlą na Szpyci wiedzie „drogą wojenną (dawną)“ str. 145 (droga ta nie jest wojenną, tem mniej „dawną wojenną“, lecz pobudowaną została w latach 1913/1914 przez austr. c. k. kamerę dla celów zaprowadzenia na tamtejszych połoninach państwowych wzorowej gospodarki halnej, którą to akcję unicestwiła wojna), „Przy Kamieniu Dobosza miała straż bezpieczeństwa zastrzelić sławnego rozbójnika“ str. 182 (jest to sprzeczne z powszechnie znaną na Huculszczyźnie historją śmierci tego opryszka, zastrzelonego przez huculа Dźwińczuka z Kosmacza), w skałach Sokólskich nad Czeremoszem obelisk „ku czci Szewczenki“ str. 157 (jest to obelisk wzniesiony na pamiątkę poprowadzenia pod skałami bardzo eksponowanej drogi nad Czeremoszem).

Z ważniejszych nieścisłości, mogących turystów wprowadzać w przykre rozczarowania, wymieniamy wzmiankę o znajdującem się jakoby w schronisku na Poliwnym pod Pop Iwanem oraz o rzekomem nakładaniu obowiązku, aby przy każdej stacji pasterskiej właściciel tejże wybudował osobno ubikację dla turystów i o wydedukowaniu stąd, jakoby to już się stało, wobec czego „z powodzeniem zastępują schroniska turystyczne staje pasterskie“. Dla uniknięcia wątpliwości należy tu stwierdzić, że do wybudowania przy jakkiejkolwiek stai pasterskiej ubikacji dla turystów nie doszło ani w jednym wypadku.

Rozczarowanie również grozi komukolwiek, ktoby chciał wykorzystać podaną w tekście przewodnika sieć samochodowych turystycznych szlaków drogowych bez zaglądnięcia do mapy turystycznej, dołączonej do przewodnika. Opis bowiem tam turystycznych szlaków drogowych nie daje jasnego obrazu dróg samochodowych, a to przez pomieszanie szlaków automobilowych istniejących z takiemi, które kiedyś dopiero mogą być przez przeróbkę przystosowane do aut, a nawet z nieistniejącemi, których budowa przez nikogo nie jest nawet zamierzoną (Ławoczne—Wyszków) (str. 30).

Przewodnik wykazuje również braki pod względem nomenklatury. Przebija się tu nietylko mniej dokładna znajomość terenu i nazw ludowych, ale nadto literatury, przedewszystkiem tej, którą dały dawne Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego, jak wreszcie brak znajomości całego na tem polu, długoletniego dorobku dawnego Oddziału Czarnohorskiego T. T. Więc nie „Łysunia“ (str. 127), lecz Łysina, nie „Czarna Klewa“ (str. 132), lecz pasmo Bratkowskie, nie „Rokita Seredna“ (str. 155), lecz Rotyło, nie „Furkatyk“ (str. 6), lecz Furatyk, nie „Czewczyn“, lecz Czywczyn, nie „Hromitny“, lecz Hramitny, nie „Pożeratul“ (str. 144), lecz Pożeretul, nie w „Bubniszczach“ (str. 40), lecz w Bubniszczu, nie „Zieleniec“ (str. 95), lecz Zielenica, nie „Koźmierska“ (str. 139), lecz Koźmieska, nie „Smotycz“, lecz Smotrec, nie „Stuposiawa“ (str. 97), lecz Stuposiany, nie „Karpliwiec“ (str. 63), lecz Kapliwiec i t. d.

Dalej wyrażenia, jak „dziewiczość romantyzmu“, „miejscowości wód mineralnych“ (zamiast zdrojowiska), używanie liter początkowych władz i instytucyj, o których pierwszy raz mowa, „siedemnastowieczne sienie“ (str. 51), „siklawa“, zwana „wodospad Kapliwiec“ (str. 126) rażą ucho i przy staranniejszej korekcie zostałyby niezawodnie z tekstu usunięte.

Ogólnie odnosi się wrażenie, że aczkolwiek zaradzono brakowi przewodnika turystycznego po pięknem Województwie Stanisławowskiem, to uczyniono to jednak zbyt doraźnie, a taniość wydawnictwa, jakkolwiek stanowi pewną zaletę, nie może braków usprawiedliwić. Województwo Stanisławowskie, posiadające na swym terenie największe może w Polsce skarby turystyczne, zasługuje na przewodnik więcej wyczerpujący, choćby nieco droższy. *hg.*

Dr. Jan Galicz: Przewodnik po Beskidzie Śląskim od Baraniej po Ostrawicę i po Śląsku Cieszyńskim, ze szczególnem uwzględnieniem miasta Cieszyna,

(str. 256, 51 ilustracyj, 1 plan, 1 mapa szem.). Nakładem Oddziału P. T. T. „Beskid Śląski“ w Cieszynie. — Zapowiadany od kilku lat przewodnik ukazał się z końcem czerwca b. r.; jest to oprawna książeczka dość pokaźnej objętości, treścią swą obejmująca cały Śląsk Cieszyński, a więc południową część województwa Śląskiego.

Czy wskazaną jest rzeczą obciążać przewodnik, w zasadzie górski, balastem „dolinnym“ (na który składają się dość szczegółowe opisy równinnej części Śląska, oraz przewodnik po Cieszynie), jakoteż spopularyzowanemi oddawna wiadomościami przyrodniczemi, nie zamierzam zastanawiać się. Co najwyżej należy zauważyć, iż dolina Wisły (w Beskidach) nie jest podłużną, lecz poprzeczną. Zbytecznem również jest podawanie w wykazie literatury turystycznej przewodników i map dawno przestarzałych i wyczerpanych, jakoteż różnych prospektów reklamowych.

Prawdziwie charakterystyczną rzeczą jest natomiast co innego. Oto przeglądając powyższy przewodnik, odnosi się wrażenie (zwłaszcza przy opisach t. zw. pasma Wiślańskiego), jakgdyby się już gdzieś coś bardzo podobnie opisanego czytało. Każdemu turyście beskidzkiemu dobrze i blisko znajome słowa i zdania, duch i układ... Sosnowski! Naturalnie! Któż z nas nie zna i nie kształcił się „beskidowo“ na jego kapitalnym przewodniku?

Wiadomem jest naogół, iż pisząc przewodnik terenów górskich, już przedtem przez inny przewodnik dokładnie opisanych, nie czyni się wiele „odkryć“. Można natomiast dać indywidualne: układ, charakterystykę szeregu rzeczy, styl i przedmowę; wartość niektórych szlaków można wbrew poprzednim poglądom wywyższyć lub poniżyć, dać wreszcie nieco odmienną mapkę czy ilustracje.

W „Przewodniku po Beskidzie Śląskim“, indywidualność taka zaznacza się nieco, lecz naogół słabo. To też znając powagę i zasługi beskidzkie autora, musi się być przekonanym, iż tak wszechstronne skorzystanie przez niego z „Przewodnika po Beskidach Zachodnich“ prof. K. Sosnowskiego, nastąpiło za całkowitą zgodą tego ostatniego. Dziwić się tylko należy, iż nie uwidoczniono tego należycie i to na karcie tytułowej.

Omawiając rzeczy drobniejsze, należy zaznaczyć, iż dotychczas nauka nic a nic nie wie o śladach glacjalnych na Skrzycznem; że Pochodzita (nie Ochodzita) w żadnym razie nie może być zaliczona do grupy Połomów; że wreszcie szlak niebieski ze Zwardonia na W. Raczę jest w obecnej trasie prawdziwie wygodny, a widokowo nieprzeciętny. Opisy niektórych ważnych szlaków są zbyt ogólnikowo ujęte jak na przewodnik letni. II i III wydanie „Przewodnika“ prof. Sosnowskiego obejmuje całe Beskidy Zachodnie od przełęczy Tylickiej po Morawy, a nie po Jabłonków (a więc w zasadzie także całokształt terenów opisywanych w przewodniku dr. Galicza).

Pozatem wszystkiem przewodnik, jako regjonalny, jest niewątpliwie pożytecznym przyczynkiem do polskiej literatury turystycznej i powinien doczekać się następnego, bardziej szczegółowego (w części turyst.) wydania. Za część najbardziej w nim oryginalną musi się uznać cały rozdział traktujący o stroju ludności miejscowej. Mapka schematyczna, skreślona bardzo grubo i z brakami we wycinku S-E, spełnia jednak najogólniej cel orjentacyjny. *Quousque.*

Przewodnik po uzdrowiskach polskich; cz. I. Polska południowo-zachodnia, stron 104, 4 mapki, wydawnictwo Książnicy-Atlas, Lwów—Warszawa 1931, w opracowaniu dr. K. Saysse-Tobiczyka. Z inicjatywy krakowskiej „Centrali propagandy turystyki i uzdrowisk“ ukazał się I tom wzmiankowanego przewodnika, pozostającego jako całość w opracowaniu dr. M. Orłowicza i dr K. Saysse-Tobiczyka przy współpracy (w dziale balneologicznym) prof. dr. L. Korczyńskiego. Przewodnik, ilustrowany kilkudziesięcioma dobremi zdjęciami i podzielony systematycznie na grupy terytorjalne, stać się może dobrym informatorem, a to głównie dzięki jasności i logiczności układu. Informacje są ścisłe, podając naogół przy każdej miejscowości (obok charakterystyki całych regjonów) dane takie, jak: położenie, klimat, środki lecznicze, urządzenia lecznicze, wskazania i przeciwwskazania lecznicze, lekarze i apteki, instytucje i urzędy, urządzenia publiczne, rozrywki i atrakcje (tu autor wspomina i tury wycieczkowe), sezon, frekwencja, pomieszczenia, cenniki, wskazówki dotyczące komunikacji etc. Uzupełniają tekst: interesująca przedmowa dr. W. Przywieczerskiego, wykazy orjentacyjne oraz mapki: Polska południowo-zachodnia (gdzie błędnie umieszczono napis „Beskid Zachodni“ obejmując nim jedynie Beskidy Żywieckie i Babią Górę, i traktując go równolegle do nazwy „Gorce“, podczas gdy wszystkie na mapce uwidocznione górskie uzdrowiska leżą — poza położonemi w pow. nowotarskim — w Beskidach Zachodnich, — uzdrowiska Podhala i Sądeczyzny, uzdrowiska Śląska, okolice Krakowa).

Poza zaletami posiada też przewodnik

i swoje wady. Niepodobna zrozumieć np., czemu jako letnisko podaje się wieś Ciche na Podhalu, pomijając conajmniej równie wartościowe w tym kierunku: Murzasichle, Zubsuche, Nowe Bystre, Ratułów, Dzianisz? Czemu w okolicach Rabki nie wymieniono Zarytego? Dlaczego potraktowano zbyt pobieżnie Zawoję? Sądzimy, że obok Jeleśni należało wymienić Krzyżową, Koszarawę, Korbielów. Mniemamy, że charakter i położenie spiskiego Jurgowa (obok Bukowiny) pozwala na traktowanie go jako leżącego na Górnem Podhalu. Nowością jest stwierdzenie, że wieś Białka Tatrzańska leży na Spiszu; czyżby autor pomylił się utożsamiając Białkę z Nową Białką, położoną o 6 km na północny wschód, na Spiszu Polskim? Drobne te i podobne usterki, które znikną zapewne w drugiem wydaniu, nie zmniejszają jednak naogół praktycznej wartości użytkowej „Przewodnika".

w. mil.

A. Podżorski: „Ilustrowany przewodnik po Wiśle". Wisła 1930. Nakł. autora, druk. w Ustroniu, str. 32. — Jest to pierwszy i jak dotąd jedyny przewodnik po Wiśle i okolicy. Po krótkim rysie topograficznym i historycznym Wisły, autor przedstawia pokrótce stosunki folklorystyczne, zdrowotne, mieszkaniowe i aprowizacyjne, podając wreszcie przegląd ruchu turystycznego oraz udogodnień i urządzeń ogólno-turystycznych i narciarskich. Pewne zastrzeżenia musi budzić niezbyt szczęśliwy pomysł autora wybudowania u źródeł Wisły, u stóp Baraniej Góry, pomnika symbolicznego tej rzeki jako królowej wód polskich. Sądzić wypada, że najwłaściwszym pomnikiem i wyrazem czci dla rzeki Wisły będzie utworzenie u jej źródeł rezerwatu ochronnego na Baraniej, celem zachowania i ochrony pięknych tamtejszych lasów górskich z wykapami obu Wisełek.

Zaletą przewodnika jest dołączenie schematycznej, lecz przejrzystej mapki Wisły, co wobec obszaru tej górskiej gminy (110 km²) jest nader pożądane, aby się móc zorjentować w okolicy.

w. mil.

Wł. Midowicz i St. Merta: „Zwardoń i okolica". Przewodnik narciarski. Żywiec—Biała, 1931, str. 44. Nakładem Koła Narciarzy w Żywcu i Sekcji Narciarskiej w Białej przy Oddziale Babiogórskim P. T. T.

Broszurka ta z zadowoleniem została przyjęta przez koła narciarzy, odwiedzających tę modną dziś okolicę, brak bowiem dobrze opracowanego, a krótkiego przewodnika dawał się odczuwać. Ze wstępu dowiadujemy się historji „odkrycia" Zwardonia dla narciarstwa, poznajemy jego topografję i warunki klimatyczne, gospodarkę turystyczną i narciarską, koszta utrzymania i miejscowe stosunki.

Na treść zasadniczą składa się opis kilkunastu dalszych i bliższych wycieczek, oraz objaśnienie o najdogodniejszych boiskach narciarskich. Opis dróg przejrzysty i dokładny, przyczem dobrze zrobiono, numerując poszczególne odcinki dróg wzorem przewodników tatrzańskich.

Na zakończenie podają autorzy opis Zwardonia, jako letniska. Do przewodnika dołączony jest szkic wszystkich wymienionych szlaków narciarskich. Szkoda tylko, że nie zaznaczono na tej mapce głównych grzbietów górskich lub rzek. Ułatwiłoby to znacznie orjentację i korzystanie z mapki w terenie.

Z obowiązku recenzenta muszę wspomnieć o kilku usterkach przewodnika. Niewiem, dlaczego autorzy na str. 8 zaopatrzyli przełom Czadeczki znakiem zapytania. Przełom ten zasługuje chyba na miano przełomu?

Na str. 14 czytamy: „Zwardoń posiada bardzo dobre stosunki komunikacyjne". Pewnie, że połączenia pociągów są lepsze, nawet dużo lepsze, niż były przed kilku laty, ale jeszcze nie zasługują na to, by je nazwać można bardzo dobremi.

Na str. 15 podano, że dworzec kolejowy leży u północnego siodła przełęczy. Przypuszczam, że jest to tylko błąd drukarski, gdyż w innem miejscu (str. 7) podano dobrze, że linja kolejowa przechodzi przez południowe siodło przełęczy Zwardońskiej.

Wyraz „trafika" (str. 18) zrozumiały jest tylko dla narciarzy z b. zaboru austrjackiego. Może lepiej byłoby go zastąpić używaną dziś na całym obszarze Rzeczypospolitej nazwą „sklep tytoniowy".

Pewne wątpliwości miałbym co do nazwy Sturbita. Z ust ludności zamieszkującej wsi Rycerkę Dolną i Górną słyszałem nazwy Surbita lub Srubita; natomiast nazwy Sturbita, jak również nazwy Zróbita, użytej na mapie 1:75.000, w czasie mych wędrówek po grupie Raczańskiej nie spotkałem.

Na str. 25 przy opisie zjazdu z Magóry na przełęcz pod Jaworzyną czytamy: „w związku z rozdwojeniem grzbietu uważać na kierunek". Wobec nieuwidocznienia grzbietów na mapce wskazanem byłoby, aby autorzy dodali uwagę, którym z grzbietów należy zjeżdżać.

Przy objaśnieniach do mapki obok nazwy polskiej „gajownia" podano nazwę niemiecką „Jägerhaus". Nazwy „Jägerhaus" używa się na oznaczenie leśnictwa (względnie jak w opisywanej okolicy, w Dobrach Żywieckich —

Zarządu Lasów), zaś do gajówki odnosi się nazwa „Hegerhaus".

Przewodnik spełnia dobrze swe zadanie i zasługuje w zupełności na rozpowszechnienie. Wymienione wyżej drobne usterki nie umniejszają w niczem jego wartości. Format przewodnika praktyczny, szata zewnętrzna staranna. *m. zaj.*

Żywiec — miasto i powiat. Nakładem Rady Powiatowej w Żywcu, 1929 r., str. 29. — Piękne propagandowe album, ozdobione 40 ilustracjami w tekście i 8 planszami rotograwjurowemi, opatrzone estetyczną kolorową okładką z widokami Żywca i Beskidu Wysokiego, spełnia znakomicie swoją rolę zaznajomienia z wartością i powabami pięknej Żywiecczyzny, podając też najważniejsze dane z dziejów Żywca, wskazując na zabytki przyrody i sztuki, walory zdrowotne, krajobrazowe, etnograficzne i turystyczne. *w. mil.*

Mapa turystyczna okolic Żywca w podz. 1:150.000. Opracował Zygmunt Berezowski. Wydała Księgarnia R. Faruzela w Żywcu 1931. — Jest to schematyczna, jednobarwna mapa, raczej szkic Żywiecczyzny. System punktów i kresek, krzyżyków i kółek, jakim są oznaczone drogi, koleje żelazne, rzeki i różnokolorowe szlaki turystyczne — tworzy przedziwną gmatwaninę, którą powiększa ponadto fantastyczny pomysł uwiecznienia na mapie granic wszystkich gmin powiatu żywieckiego. Strona orograficzna i topograficzna nie jest zupełnie uwzględniona. Granica państwa przeprowadzona błędnie: autor oddaje z lekkiem sercem Czechosłowacji naszą Orawę wraz ze szczytem Babiej Góry i schroniskiem Beskiden-Verein'u, prowadząc granicę trasą przedwojenną.

w. mil.

A. Artymiak: „Ziemia Sądecka". (Jej uzdrowiska, letniska i tereny turystyczne). N. Sącz, 1930, stron 30. — Broszurka ta została wydana z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Ładna i estetyczna szata ilustracyjna uzupełniona jest treścią urywkową, właściwą wydawnictwom propagandowo-reklamowym. Na końcu — rys urządzeń turystycznych i schematyczna mapka Beskidu Sądeckiego i Pienin, z podaniem właściwemi barwami znakowanych przez P. T. T. szlaków turystycznych.

w. mil.

Gen. M. Zaruski: „Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich". Warszawa, 1931, stron 102. Wyd. Główna Księgarnia Wojskowa, jako Nr. 16 „Bibljoteczki Sportowej". — Drugie wydanie tego tak popularnego w czasach przedwojennych przewodnika, skreślonego ręką jednego z wybitnych polskich alpinistów i narciarzy, jest znacznie przerobione i uzupełnione. Obejmuje ono: informacje ogólne, wskazówki i rady praktyczne dla górskiego turysty zimowego, skalę trudności oraz opis 56 szlaków narciarskich na Podtatrzu i w Tatrach Polskich. Wydawnictwo było bardzo potrzebne ze względu na rosnący wciąż zastęp tak początkujących jak i wytrawnych narciarzy, zjeżdżających corocznie do Zakopanego i okolic, a także wobec zupełnego wyczerpania I. wydania przewodnika. Do książeczki dodano schematyczną mapkę przeglądową Tatr Polskich w skali 1:75.000.

w. mil.

„Ochrona Przyrody". Rocznik X., str. 309. Wyd. Państw. Rady Ochr. Przyrody, Kraków, 1930. — W pośród bogatej treści rocznik przynosi też wiele materjału odnoszącego się do przyrody górskiej. I tak wśród artykułów znajdujemy dwa poświęcone nowo utworzonemu w Gorcach (w lasach hr. Wodzickiego) rezerwatowi im. Wł. Orkana; ogólny opis tego rezerwatu podaje inż. T. Świerz-Zaleski, o znaczeniu zaś jego dla nauki, a dla badań hodowlano-leśnych w szczególności, pisze p. J. Motyka. Do ochrony przyrody górskiej odnoszą się też: „Uwagi o zadaniach ochrony fauny w rzekach granicznych" (M. Siedlecki), „Uchwały Zjazdu przedstawicieli nauki Czechosłowacji, Polski i Rumunji w sprawie ochrony przyrody na pograniczach trzech państw, powzięte w dniach 13 i 14 grudnia 1929 r.", „Ochrona przyrody na tegorocznych międzynarodowych zjazdach turystycznych" (W. Mileski), „Ochrona przyrody w Nowej Zelandji" (W. Szafer), „Z wycieczki do Parku Narodowego na Mt. Mc. Kinley" (S. Jarosz). Ponadto „Część urzędowa" przynosi różne rozporządzenia władz polskich w stosunku do ochrony przyrody w Tatrach, oraz „Sprawozdanie Delegata Państw. Rady Ochrony Przyrody do spraw pogranicznych Parków Narodowych" (W. Goetel) za czas od listopada 1929 do października 1930. Następują: „Sprawozdanie z prac nad ochroną przyrody w Tatrach od 1/IV 1927 do 1/X 1930" (J. Domaniewski), „Skutki srogiej zimy 1928/29 w Pieninach" (A. Kozikowski), „Refleksje posezonowe z Tatr" (M. Sokołowski), wreszcie „Wiadomości bieżące". Rocznik wyposażony jest licznemi i doskonałemi ilustracjami.

w. mil.

„Taternik". Organ Sekcji turystycznej P. T. T., organ oficjalny Sekcji taternickiej

A. Z. S. w Krakowie. Rok 1930, zeszyt 4, rok 1931, zeszyt 1—3.

Ostatni zeszyt za rok ubiegły poświęcony jest w całości niemal Łomnicy. Są tu więc impresje i wspomnienia (W. Birkenmajer i S. K. Zaremba), notatki o nomenklaturze grupy łomnickiej, o kolebach, a głównie historja wejść na Łomnicę, począwszy od XVII wieku, od Fröhlicha, któremu zresztą dr. Kordys zaszczytu wyjścia na Łomnicę zaprzecza; późniejsze dzieje podaje J. A. Szczepański w bardzo udokumentowanym artykule, bo do ośmiu kartek jego jest aż 145 przypisków. Mógłby pozazdrościć takiej dokumentacji najpedantyczniejszy filolog! Do tego jest przedmowa redakcji, że artykuł ma dać dowód, że taternictwo jest nietylko sportem, ale ma „wartość poznawczą". Jest to jakoby nowa gałąź wiedzy. Byłoby smaczniej na tak wielkiego konia nie siadać. Zresztą oba artykuły historyczne, zwłaszcza dr. Kordysa, zawierają wiele interesujących rzeczy. Dwie zrobiłbym uwagi: dr. K. bagatelizuje podanie Buchholza o zawaleniu się szczytu pra-Łomnicy (B. pisze o tem jako o zdarzeniu z przed 40 laty, całkiem więc łgać nie może), a potem nie rozumiem konkluzji, że pierwszym na Łomnicy był Townson (1793 r.), skoro on sam mówi, że byli przed nim inni. Można co najwyżej powiedzieć, że T. był pierwszym z tych, których nazwiska znamy.

Od początku roku 1931 zaszły w redakcji zmiany. „Taternik" wychodzić ma w ten sposób, że cztery zeszyty wychodzić będą co dwa miesiące z przerwą w miesiącach letnich, a w grudniu wyjdzie zeszyt podwójny (jako 5 i 6), poświęcony jakiejś monografji. Komitet redakcyjny umiejscowiony jest obecnie cały w Krakowie, redaktorem jest J. A. Szczepański, członkami Komitetu dr. Kordys jako delegat Sekcji turystycznej P. T. T. i J. K. Dorawski jako delegat Sekcji taternickiej A. Z. S. w Krakowie. Prenumerata wynosi odtąd 8 zł. (Adres: Biuro Oddziału Krakowskiego P. T. T. w Krakowie)

Zeszyty 1—3 zawierają prócz zwykłych działów — jak nowe wyjścia, skalne drogi, etc., opisy wycieczek i wrażeń (Kupczyk, Dorawski), materjały do historji taternictwa, artykuł dotyczący ideologji taternictwa J. A Szczepańskiego („Syntezy z perspektywy dziesięciolecia") i artykuły dotyczące spraw technicznych: Dorawskiego o problemie zdobywania ścian górskich (z interesującemi uwagami, gdzie się kończy taternik, a zaczyna linoskoczek). Birkenmajera (z dziedziny fotografiki), tudzież artykuły Birkenmajera i Kupczyka o technice spinaczkowej na ścianach trawiastych. Ta sprawa jest najbardziej interesującą z punktu, o którym autorowie nie mówią: należałoby się przy tej spinaczce zastanowić, czy nie ogałaca ona ścian z roślinności, która z takim trudem tam się zasiała i w ciężkiej walce o byt utrzymuje...

Do spraw „alpinizmu" pozatatrzańskiego odnosi się artykuł Golcza (zeszyt 1 i 3), tudzież wiadomości o masywie Pelvoux nadesłane „Taternikowi" przez sekcję alpejską studentów polskich w Grenobli. *J. G. P.*

Drobne wydawnictwa Zarządu Głównego P. T. T. w 1931 r. — W bieżącym roku Zarząd Główny wydał ulotkę propagandową P. T. T., zawierającą obok najniezbędniejszych informacyj i wiadomości o Zarządzie Głównym i Oddziałach Towarzystwa, wszystkie potrzebne wskazówki dla chcących się do P. T. T. zapisać. Ulotka, ozdobiona zdjęciami dwóch schronisk Towarzystwa, wymienia ważniejsze prawa i obowiązki członków P. T. T.

Zarząd Główny, działając jako sekretarjat generalny powołanej na sesji Międzynar. konferencji alpinistycznej (Zakopane, sierpień 1931) Komisji Studjów, wydał w b. r. bogato ilustrowaną broszurę w jęz. francuskim p. t.: „Conférence internationale des sociétés de tourisme alpin — Zakopane (Pologne) 5—7 août 1930", Kraków 1931, stron 40, zdjęć fotograficznych 17. Broszura przynosi kompletne sprawozdanie z obrad wymienionej konferencji wraz z pełnym tekstem wygłoszonych referatów, przedstawionych wniosków i powziętych uchwał. Redakcja broszury spoczywała w rękach prof. W. Goetla i W. Mileskiego.

Sprawozdanie Zarządu Głównego P. T. T., które się ukazało w maju 1931 r. drukiem, zwracało uwagę powiększoną swą objętością (stron XCV) w porównaniu do lat poprzednich. Sprawozdanie to, jeszcze uzupełnione, dołączamy do niniejszego tomu.

Zarząd Główny wydał wreszcie przed sezonem letnim b. r. wielki afisz Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, mający chararakter ostrzegawczy i informacyjny. Zwrócić warto uwagę na lepszy i konsekwentniejszy niż w afiszu słowackim — rozkład treści. Afisz poucza o trudnościach i niebezpieczeństwach, czyhających na turystę w górach, oraz powiadamia o siedzibach stacyj ratunkowych i o telefonach w Tatrach i na Podtatrzu, zarówno po stronie polskiej jak i czechosłowackiej. Afisz podaje również klucz alfabetu znakowego lub słuchowego (metodą Zaruskiego), służącego do wołania o pomoc. Jako uzupełnienie afisza wyszło „Ostrzeżenie do turystów", przestrzegające przed niebacznem schodzeniem ze znakowanych szlaków w grupie Czerwonych Wierchów.

Afisz i „Ostrzeżenie“ zostały w wielkiej ilości rozesłane do instytucyj, urzędów, hoteli, gospód, restauracyj, schronisk i leśniczówek po stronie polskiej i czechosłowackiej.

W drugiej połowie lata ukazały się jako odbitki z obecnego rocznika „Wierchów“, dwie broszury jedna: p. t. „O Śląskim Beskidzie“ i druga: „O styl zakopiański w budownictwie Zakopanego i Podhala“.

w. mil.

Pruvodce po Československé Republice, cz. II: Zeme Slovenská a Podkarpatoruská. Praga, 1930. Wyd. II., całkiem przerobione, str. 473, nakł. „Orbis“. Opracowane pod kierunkiem B. Laznovskiego. — Świetnie ujęty pod kątem praktycznego używania czeski przewodnik po Słowacji i Rusi Podkarpackiej może mieć wielkie znaczenie dla Polaków, szczególnie dla turystów górskich i krajoznawców, a to z powodu sumiennego traktowania terenów górskich północnej Słowacji, niezbyt odległych od naszej granicy, kryjących wielkie mnóstwo pierwszorzędnych kras przyrody i krajobrazu, a nieobjętych dotąd wcale lub zgoła niedostatecznie polskiemi przewodnikami turystycznemi. Systematyczność układu, bogate w treść i ścisłe informacje, szczegółowe i źródłowe dane opisowe, wygodny format kieszonkowy, wyraźny druk i dobry papier — oto zalety przewodnika, które powiększają jeszcze: 21 map, 8 planów i 2 panoramy (w tekście i poza tekstem), ułatwiając turyście orjentację. Niezbyt ścisłe informacje, odnoszące się do etnografji i dialektologji narodowo polskich okolic w czechosłowackich częściach Beskidu Śląskiego oraz ziem Czadeckiej, Orawskiej i Spiskiej, należy przypisać zbyt pobieżnej w tej mierze znajomości przedmiotu u autora. Tatry i Podtatrze, jak na tak ogólny przewodnik, potraktowane są wcale obszernie, przyczem nie zapomniano i o stronie polskiej. Informacje jednak turystyczne o Tatrach Polskich są nadzwyczaj przestarzałe i wymagają bardzo wielu poprawek. Mimo to przewodnik wart jest jak najgorętszego polecenia. *w. mil.*

„Slovanska Turistika“. Pod tym tytułem zaczął się ukazywać pod redakcją V. V. Jenička, jako osobna część miesięcznika „Slovanský Obzor“, oficjalny organ Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych (Slovansky Obzor jest organem Związku Słowiańskich Miast, a od jesieni b. r. także Instytutu Słowiańskiego w Pradze; nagłówek ma w ośmiu językach słowiańskich — nagłówek polski brzmi: „Słowiański Przegląd“). Pierwszy numer „Słowiańskiej Turystyki“ odznacza się piękną szatą zewnętrzną i doborem zdjęć fotograficznych. Artykuły drukowane są w rozmaitych językach słowiańskich, niekiedy ze streszczeniami w innych językach słowiańskich. Co do treści, to widzimy tu artykuły, odnoszące się do rozmaitych gór słowiańskich, i tak: V. V. Jenička artykuł o Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych (po czesku), prof. J. Pasarića „Hrvatsko Planinarsko Drustvo u Zagrebu“ (po chorwacku), dr. J. C. Oblaka „Alpska Slovenja in Cehi“ (po słoweńsku), mjr. Br. Romaniszyna „Tatry“ (po polsku), V. V. Jenička „Nestor slovanské turistiky“ (po czesku). Specyficzną zaś stroną organu, który ma być poświęcony propagandzie haseł i celów A. S. T. T. i służyć jednocześnie za organ informacyjny dla jej członków, jest fakt, że „Slovanská Turistika“ mieści się w miesięczniku innym, niemającym nic wspólnego z turystyką jako taką. Czekać wypada na wyniki rozwoju pisma.

Stały Sekretarjat A. S. T. T. przygotowuje pozatem materjał do „Rocznika A. S. T. T.“, który ma się ukazać w końcu b. r.

XX.

Vyhody a oprávneni clenu K. Č. S. T. a praktické pokyny pro turisty vubec. Praga, 1931. Nakł. K. Cz. S. T., str. 148. — Wydany świeżo pod redakcją dr. Broula i J. Brožka kieszonkowy informator turystyczny Klubu czeskosłowackich turystów podaje najpotrzebniejsze wiadomości, przydatne czeskim i słowackim turystom. Rozpoczyna się od podstawowych danych o organizacji i odznakach K. Cz. S. T. i o prawach i obowiązkach członków tegoż. Wymienia typy wkładek, zniżek kolejowych i t. p. W dalszym ciągu podaje spis zamków, ruin, muzeów, bibljotek, teatrów, parków i ogrodów, wież widokowych, boisk, pływalni i przystani wioślarskich, jaskiń etc., wreszcie spis i opis schronisk, hoteli i stacyj turystycznych, należących do K. Cz. S. T. lub przez nie prowadzonych oraz prywatnych udzielających członkom zniżek, szkolnych noclegowisk turystycznych, telefonów w Tatrach i na Podtatrzu, wiadomości o ratowniczej służbie i przewodnictwie w Tatrach (nb. brak danych z polskiej strony!), wyciągi z regulaminów schronisk, przepisy co do taks i zniżek klimatycznych w miejscowościach kuracyjnych czechosłowackich, przepisy o przekraczaniu granicy, ułatwienia wypływające z umów w łonie A. S. T. T., spis stowarzyszeń wchodzących do A. S. T. T. i schronisk przez nie utrzymywanych. Następują tabele zamiany walut, czasu wschodu i zachodu słońca, wskazówki dotyczące orjentacji w te-

renie, pouczenia o pierwszej pomocy rannym, spis czeskich i słowackich przewodników i map turystycznych, wkońcu taryfa pocztowa. Maleńka ta książeczka spełnia znakomicie swą rolę ogólno-informacyjną. Życzyćby należało, aby i u nas ukazał się informator tego rodzaju. *w. mil.*

v v

V. Sebor — V. Bohácek: „Levoca a okolie". Wyd. Oddz. K. Cz. S. T. w Lewoczy, 1931. Druk w Sw. Marcinie Turczańskim. Cena 15 Kczs., stron 111 i 42 ilustracje, liczne plany i mapy. — Pierwszy z autorów objął w tym słowackim przewodniku po Lewoczy dział, poświęcony zabytkom, dziejom i obecnemu stanowi miasta, drugi zaś napisał część poświęconą turystyce po okolicy Lewoczy i po Górach Lewockich, podając znakowane i nieznakowane szlaki turystyczne, czasy dojścia, opis dróg, widoków, rzeczy godnych widzenia i schronisk. Część poświęcona zabytkom sztuki gotyckiej i renesansowej, jakiej pełna jest Lewocza, słusznie „spiskim Krakowem" nieraz zwana, jest szczególnie polecenia godna dla turystów polskich, odwiedzających to miasto przy okazji wycieczek na południową stronę Tatr. — Strona historyczna książeczki, traktująca szczególnie o politycznych dziejach Spisza, zawiera jednak sporo błędów, jak również nieścisłych wiadomości o narodowości i języku mieszkańców. Szczególnie odnosi się to do dziejów osadnictwa; mimo to stwierdza autor jasno na początku odnośnego rozdziału pierwotną polskość mieszkańców Spisza i przynależność tegoż do Państwa Polskiego. Do przewodnika dodana schematyczna mapka południowej części Gór Lewockich w skali 1:75.000. *w. mil.*

Viktor Greschik: „Führer zu den Kunstschätzen und Sehenswürdigkeiten der Stadt Levocza — Leutschau". Lewocza, 1931. Nakład. Ph. Braun, 48 str., liczne dobre ilustracje fotograficzne. — Jednocześnie niemal z przewodnikiem słowackim ukazał się i niemiecki przewodnik po Lewoczy, mniejszy nieco i uboższy w treść, lecz niemniej wartościowy dla swej jasności i praktyczności. Oba przewodniki są równie godne polecenia dla turystów. *w. mil.*

Ivan Houdek: „Rużomberok a okolie". Rużomberk, bez daty. — Niewielka (36 stron) broszura znanego krajoznawcy słowackiego jest krótkim przewodnikiem turystyczno-krajoznawczym po całym dolnym Liptowie. Ciekawe opisy kraju i ludności, pamiątek dziejowych, zabytków przyrody i budownictwa, jaskiń, źródeł, kopalń i t. d. stanowią przedmiot książeczki. Autor podaje sumiennie wszystkie góralskie wioski liptowskie używające w całości (Huty, W. i M. Borowe w Halach Liptowsko-Orawskich) lub w części (Łużna w Niżnich Tatrach) mowy polskiej. Książeczkę zdobi kilkadziesiąt ilustracyj. *w. mil.*

Z beletrystyki słowackiej: Milo Urban: „Mlhy na úsvite". Praga 1930. Nakł. Družstevní Práce. — **Peter Jilemnicky: „Vitazny pád".** Bratysława, 1931. Nakł. Mazačovej Slov. Knižnicy.

„Mlhy na úsvite" (Mgły o świcie), będące dalszym ciągiem świetnego „Żywego bicza", obrazującego życie wsi słowackiej w czasie wielkiej wojny, są równie znakomitym i wiernym opisem powojennych stosunków w podgórskiej, orawskiej wiosce na Słowaczyźnie. Postaci gazdów i ich rodzin, opisy trosk, radości, kłopotów, świąt i klęsk, jakie ich nawiedzają, bajeczne opisy zwyczajów ludności oraz przyrody — dowodzą głębokiego ze strony autora znawstwa stosunków w opisywanych przez siebie okolicach. I nie dziw: autor sam, jako z pochodzenia polski góral z Rabczyc pod Babią Górą, zna z autopsji życie ludu w Górnej Orawie, jego przejścia powojenne, psychiczne i materjalne. Opis ścierania się powojennych nowych światopoglądów z dawnemi tradycjami, opisy również walk stronnictw politycznych, występujące wreszcie żywe postacie różnych znanych na Słowaczyźnie osobistości (w powieści pod zmienionemi nazwiskami!) — wszystko to stwarza przegląd rozwoju niezwykle realistycznie opisywanych zdarzeń i stanów, dających czytelnikowi prawdziwą przyjemność wraz z zaspokojeniem udatnie podtrzymywanego zaciekawienia tokiem akcji. Sama fabuła, niezajmująca w powieści miejsca naczelnego, jest pokazem widomym optymizmu młodego autora, który naród słowacki ocenia realnie i bez przesady, choć odnosi się do niego z nietajonem na żadnej stronie książki uczuciem głębokiego patrjotyzmu. Wieś, będąca centrem powieści, choć skryta pod przybranem mianem, umieścić możemy śmiało gdzieś koło Słanicy, Zubrohławy lub Bobrowa na Górnej Orawie; świadczą o tem: wspominane niejednokrotnie Pilsko, bliskość wsi Hamrów, opisy krajobrazu i t. d. Świetny, obrazowy styl, jędrność wyrażeń, śmiałość poglądów autora i znakomite ujęcie tematu w obszernej powieści, pełnej pierwszorzędnych opisów i momentów dramatycznych — stawia M. Urbana odrazu pośród znamienitszych autorów powojennej Europy. Powieść jego jest już tłumaczona

na niemiecki i rosyjski, oczekiwany jest przekład angielski, francuski i węgierski.

O powieści P. Jilemnickiego wspominamy tu ze względu na to, że akcja jej odbywa się w ziemi Czadeckiej, w etnicznie polskiej, góralskiej wsi Świerczynowcu, nad rzeką Czadeczką. Autor, choć sam jest Czechem, był jednak długie lata nauczycielem w tej wsi, poznał dobrze lud i jego zwyczaje i spróbował je skreślić na podstawie własnych odczuć i wrażeń. Książka pisana po słowacku, jednak z częstemi wtrętami gwary kisucańskiej i zbyt licznemi czechizmami, nie wywołała ani w Słowacji wogóle, ani wśród inteligencji czadeckiej sympatycznego przyjęcia. Powodem tego jest fakt, że autor dla przedstawienia życia ludu czadeckiego wybrał sobie wyżej wspomnianą wieś, wyjątkowo zdemoralizowaną przez alkoholizm i rozwiązłość moralną. W odróżnieniu od tej zabiedzonej i zniszczonej chorobami społecznemi wioski, lud czadecki, choć ubogi, lecz pracowity i wytrwały, tak ten, który się jeszcze polskiej trzyma gwary, jak i ów zesłowaczony, od Turzówki i Makowa — przedstawia społeczeństwo zdrowe moralnie i fizycznie, dzielne, o typach naogół dodatnich. Dlatego za złe mają Kisuczanie autorowi, że pierwsza na świecie powieść o ziemi Czadeckiej przedstawiła ich strony ojczyste w tak niekorzystnem świetle. A za Kisuczanami w tej opinji stanęła również cała Słowacja, sądząc, że okolice Czaczy mają też swoje słoneczne dni, że obok marności żyje tam góralska harność, i że obok zgnilizny, trafiającej się wszędzie, jest tam także ład, moc i energja. *Witold Mileski.*

Jan Hála: „Podtatranská dedina". Cz. I. Żylina 1928. Nakł. Księg. O. Travniček. Książka napisana przez malarza. 350 stron, skreślonych przez człowieka rozmiłowanego we wsi, którą opisuje. Hála przed ośmiu laty „odkrył" Ważec, śliczną wieś podkrywańską na Liptowie, zamieszkałą przez dzielnych górali słowackich. Odkrył — i pozostał w niej. Znalazł, czego szukał: zdrowy i barwny lud słowiański, żyjący swem prostem, surowem, pierwotnem niekiedy życiem, żyjący niem wedle starych zwyczajów, cały pogrążony w odwiecznej tradycji obyczajowej, niewyzbyty starych pieśni, tańców, obrzędów, wierzeń, stroju i gwary. Rozmiłował się w „swojej" wsi. Żył nią i z nią, stał się jej częścią. Zaczął malować: typy ludowe, ozdobne stroje i sprzęty, motywy ornamentacyjne, budowle, szczegóły architektury ludowej, krajobrazy. Najwięcej jednak artysta wykonał małych, odręcznie rysowanych szkiców, dających w długiej serji obrazków całe życie Ważca. Oto dzieci, bawiące się w piasku przed chałupą, tu gazdowie, piłujący drzewo, tam kobiety grule na polu kopiące, ówdzie szewc wiejski przy pracy, zachód słońca za wieżą kościelną, pasterze z owcami na hali, baca przed szałasem, taniec hajducki przy cygańskiej muzyce w karczmie, chłopcy, idący z kolendą, sceny z jarmarku w miasteczku. Wszystko realistycznie kilkoma rysami rzucone na papier, mistrzowskie w szczegółach, wierne w swej prawdzie, proste, miłe. Autor postanowił wreszcie te same obrazki napisać. Uczynił to z wielkim talentem — „Podtatranská dědina", to zbiór obrazków z życia ważeckiej wioski, przedziwnie jasnych i miłych. Opisy i opowiadania, krótkie i jędrne, świetnie malują nam wieś i życie jej mieszkańców w ciągu całego roku. Tekst pisany łatwym czeskim językiem (autor sam jest Morawianinem). Najcenniejszą jednak rzeczą jest ok. 200 rysunków, zdobiących książkę. Książka wydana jest na pięknym papierze, strona techniczna druku (Kryl i Scotti w N. Jiczynie na Morawach) doskonała. Książkę polecić można każdemu miłośnikowi Podtatrza. *[w. mil.*

„Góry" polskie w prasie krajowej i zagranicznej. — Przegląd nasz zaczynamy od czasopism specjalnych, poświęconych turystyce. W Krakowie wychodzi jako organ Pol. Biura Podróży „Orbis" miesięcznik „Turysta Polski", pod redakcją znanego narciarza i taternika, Stan. Fächera. Pismo to odznacza się przedewszystkiem doborem pięknych zdjęć fotograficznych; zawiera także kronikę bieżącą oraz artykuły o rozmaitych działach turystyki i komunikacji. Tak np. Nr. 4/5 podaje: „Co przyniosło lato w uzdrowiskach", artykuł: „Polska wyprawa alpinistyczna" (ujmujący dobrze cele i znaczenie pozatatrzańskiej polskiej turystyki wysokogórskiej), wreszcie liczne zdjęcia z Tatr, Podhala i Beskidów. W Warszawie wychodzą „Wiadomości Turystyczne", będące prywatnem przedsiębiorstwem wydawniczem; miesięcznik ten zawiera artykuły bądź to treści ogólnej (jak np. „Turystyka a uzdrowiska", „Fundusz turystyczny", „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie", bądź też poświęcone specjalnie pewnym miejscowościom uzdrowiskowym (np. „Muszyna", „Jak Zarząd gminy Krynicy popiera turystykę", „Żegiestów-Zdrój"), strona ilustracyjna słaba. W Krakowie od 20 lat wychodzi „Przegląd zdrojowo-kąpielowy" i „Przewodnik turystyczny", miesięcznik, organ Pol. Tow. Balneologicznego w Krakowie, towarzystw lekarskich w szeregu uzdrowisk polskich i Pol. Związku Turystycznego w Krakowie.

Pismo to, obok artykułów specjalnych, pisanych przez lekarzy, umieszcza też artykuły, mogące zająć każdego czytelnika, interesującego się Karpatami i Podkarpaciem (np. o zdrojowiskach beskidzkich wojew. krakowskiego pióra Prof. dr. L. Korczyńskiego i t. d.) i pozatem bogatą kronikę, przynoszącą także wiadomości z terenów górskich i podgórskich, jak również z dziedziny turystyki i komunikacji; w piśmie znaleźć też można i artykuły z innych dziedzin, „Pochodzenie geologiczne i znaczenie torfowisk" lub wprost turystyczne. Organ oficjalny Polskiego Touring-Klubu, wychodzący w Warszawie pod tytułem „Auto i Turysta" mniej się zajmuje sprawami turystyki górskiej, jednak i w tem czasopiśmie, wydawanem naogół starannie, spotykamy dość liczne artykuły z Tatr, Pienin i Beskidu, szczególnie wiążące się ze sprawami komunikacyjnemi.

Z pism, wychodzących na Podhalu, pierwsze miejsce zajmował do wiosny b. r. tygodnik „Zakopane", który informował wszechstronnie o sprawach Tatr i Podhala, w szczególności Zakopanego, poświęcając też wiele miejsca turystyce. Zastąpiony on został obecnie przez niezbyt regularnie wychodzący dwutygodnik p. t. „Zakopane i Tatry", wydawany wykwintnie i pięknie ilustrowany, ale w treść dosyć ubogi; jest to organ Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem; wychodzi przy nim w sezonach lista gości. „Echo Zakopiańskie", ukazujące się nieregularnie pod redakcją dr. Sawczaka, zostało ostatnio rozszerzone, stając się pismem propagandowem wszystkich polskich uzdrowisk i zdrojowisk zachodnio-karpackich. Pośród innych artykułów i notatek na uwagę zasługują rewelacje o gospodarce fundacji kórnickiej (Zarząd dóbr w Zakopanem). „Gazeta Podhalańska", organ Związku Podhalan, zajmuje się sprawami podhalańskiego regjonalizmu i mało mówi o Tatrach i turystyce.

Prasa perjodyczna poza Podhalem, tygodniki i dzienniki umieszczają coraz częściej przygodnie artykuły (często ilustrowane) dotyczące Tatr i spraw tatrzańskich. Stałą rubrykę tatrzańską miało warszawskie „A. B. C."; Krakowski „Il. Kurjer Codzienny" i „Kurjer Lwowski" zaprowadziły stałe dodatki tygodniowe, poświęcone turystyce i tem samem w przeważnej części górom. Z czasopism przyrodniczych na pierwszym miejscu trzeba wymienić organ Państw. Rady Ochr. Przyr., „Ochrona Przyrody"; łódzkie „Czasopismo Przyrodnicze" pomieszcza też często artykuły tatrzańskie, podobnież rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Katowicach. Organ Pol. Tow. Krajoznawczego „Ziemia" oczywiście również często zajmuje się górami polskiemi, wydała ona też specjalny zeszyt poświęcony w całości Orawie. Stały dodatek z dziedziny ochrony przyrody z częstemi artykułami z ochrony przyrody gor polskich, jak również opisy wycieczek młodzieży w góry, zamieszcza „Orli Lot" organ dla młodzieży Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Z pism zagranicznych wymieniamy przedewszystkiem sąsiedzkie, czechosłowackie. „Czasopis Turistů", organ Centrali Klubu Czeskosłowackich Turystów (K. Cz. S. T.); zajmuje się naogół niezbyt wiele Tatrami i Beskidami, więcej poświęcając miejsca górom czeskim i morawskim, oraz sprawom ogólno-turystycznym. Zawsze się jednak coś niecoś znajdzie i z naszych gór pogranicznych; i tak nr. 3 przynosi dwa takie artykuły: „Pro povzneseni turistiky v Bezkydách" i „Z deniku horolezca", ostatni z ładnemi zdjęciami z Tatr. O Beskidach pisze często miesięcznik K. Cz. S. T. „Bezkydy-Jeseniki", ukazujący się w Opawie, a odznaczający się niestety bijącą w oczy nieprzychylnością wobec Polaków i polskiej turystyki górskiej.

Organ Słowackiej Komisji K. Č. S. T., „Krásy Slovenska", pięknie ilustrowany i dobrze redagowany miesięcznik turystyczno-krajoznawczy, wychodzący w Św. Mikułaszu Liptowskim, zajmuje się ostatnio coraz więcej Tatrami i taternictwem. Pismo należy polecić każdemu miłośnikowi gór i podgórskich krain słowackich. — „Studentská Turistika" jest organem Akademickiego Oddziału K. C. S. T. w Pradze i przynosi wiadomości także z Tatr i Beskidów; ostatnie zeszyty dały m. i. artykuliki „Z polských Beskyd" i „Z Niznych Tater". — O Tatrach piszą oczywiście kiezmarska „Die Hohe Tatra" (dodatek tygodniowy do „Karpathenpost") i smokowieckie „Vysoké Tatry", organ sportowego klubu tejże nazwy. W piśmie tem dla Polaków pewną wartość ma jedynie kronika, duch bowiem pisma wykazuje tak wielką nieznajomość psychiki górskiej i tak odcina się od ideologji górskiej, przyjętej przez A. S. T. T., że można je nazwać wprost szkodnikiem: propaguje ono skandaliczne pomysły szczytowych kolejek linowych i „rozbudowy Tatr"! — Niestety w tymże duchu zredagowany został naogół „tatrzański numer" bratysławskiego dziennika „Slováka", propagując dla wzmożenia zagranicznej frekwencji (?!) budowę szos samochodowych do Zielonego Stawu Kiezmarskiego, do Popradzkiego Stawu i do doliny Wielickiej, oraz jaknajszybsze urządzenie linowej kolejki na Łomnicę! — Kiezmarska „Turistik und Alpinismus" zajmuje się więcej propagandą Podtatrza oraz spiskie-

mi uzdrowiskami, jak górską turystyką. — Wspomnieć jeszcze wypada „Slovanský Obzor“ z jego działem „Slovanská Turistika“, o czem piszemy osobno. Z innych słowiańskich pism wymienić trzeba słoweński miesięcznik alpinistyczny „Planinski Vestnik“ w Lublanie, który w długim ciągu numerów drukował bardzo udatną pracę dr. J. C. Oblaka „V okrilju Visoke Tatre“, pozatem ukazały się tegoż: „Hacquet kot potopisec o Tatri“, „Samo: Visoke Tatre“ i t. p.; pozatem pismo przynosi ładne rotograwjury z Tatr polskich i czechosłowackich.

W wiedeńskim „Der Naturfreund“ Nr. 5/6 ukazał się artykuł p. Alha (dr. A. Hammerschlaga) p. t. „Das Berggebiet Tatra und Pieniny in den Karpathen“ ze zdjęciami fotograficznemi. — Paryska „La Montagne“, ze stycznia b. r. przyniosła dwa artykuły: „Le ski dans les Tatra“ (dr. P. Minelle) i „La conférence internationale alpiniste à Zakopane“ (tegoż), ilustrowane zdjęciami z Tatr polskich. — Rocznik sztokholmskiego klubu (Svenska Fjällklubben) „Till Fjälls“ na r. 1931, daje dwa artykuły, odnoszące się do Polski: „Polska Nationalparker“ (O. Sjögren) i „Nagot om Tatras fjällvärld“ (W. Goetel), oba ze zdjęciami z Tatr; artykuły te ukazały się łącznie w osobnej odbitce. — Poza tem sztokholmskie „Svenskt Turistväsen“, organ „Svenska Turistföreningen“, przyniósł miły ilustrowany artykuł opisowo-informacyjny, napisany z okazji obrad i wycieczek międzynarodowej konferencji alpinistycznej (w Zakopanem 1930 r.) przez jej uczestnika, radcę G. F. Ouchterlony. — Podobny artykuł (prof. I. Rajewa) umieścił z tejże okazji „Blgarski Turist“ ze Sofji. — Wreszcie wspomnieć należy liczne pięknie ilustrowane artykuły o górach polskich, zamieszczane przez miesięczne biuletyny centrali i sekcyj „Club Alpino Italiano“. I tak biuletyn z Medjolanu zamieścił pracę mjr. Br. Romaniszyna „I monti Tatra“, biuletyn z Genui — artykuł p. L. Maffezzoli: „I Tatri“, biuletyn z Bergamo — pracę tegoż: „I monti Tatri“ i t. p. W ten sposób propaganda Tatr Polskich trafiła we Włoszech do szerokich warstw alpinistów.

Stwierdzić możemy, że Tatry zyskują zagranicą coraz większą popularność, czego dowodem — wzrastająca stale liczba zagranicznych turystów letnich i zimowych, przybywających w nasze góry, nawet z bardzo odległych krain. *w. mil.*

Zapiski bibljograficzne. — Zofja Hołub-Pacewiczowa: „Osadnictwo pasterskie i wędrówki w Tatrach i na Podtatrzu“. Kraków, 1931. Nakł. Akad. Um. (stron 508, 11 map, 99 ilustr.). — Mieczysław Małecki: „Archaizm podhalański wraz z próbą oznaczenia granic tego dialektu“. Kraków, 1928. Nakł. Akad. Um. (stron 46 z mapą). — St. Matuszkówna: „Zdobnictwo polskiego stroju żywieckiego“. Wyd. Akad. Um.: „Sztuka ludowa“, Nr. 1, 1931. — Jan Gw. Pawlikowski: „O stylu zakopiańskim“ (osobne odbicie „Wstępu“ do 3-go zeszytu „Stylu zakopiańskiego“ St. Witkiewicza p. t. „Sztuka kościelna“. Warszawa. Kasa im. Mianowskiego, 1931 (str. 17 formatu 24/34).

ROZMAITOŚCI.

Znaki ryte na głazach w Beskidzie Wyspowym. Od kilku lat specjalnem zainteresowaniem cieszą się znaki ryte na głazach, znajdowane na wszystkich prawie grzbietach Beskidów Zachodnich; o nich wiele już pisano, wykazując, iż albo wyznaczają prastare drogi zbójeckie, albo szlaki lub miejsca poszukiwaczy skarbów. Ponieważ podobne znaki znaleźć również można w Beskidzie Wyspowym, gdzie tradycje poszukiwaczy skarbów nie istnieją, zainteresowałem się tą sprawą bliżej.

Aby zebrać odpowiedni materjał faktyczny, przeszukano grzbiety Wielkiego Lubonia (1023 m), Strzebla (977 m) i Zembalowej (859 m), gdzie znaleziono 31 głazów z wyrytemi znakami.

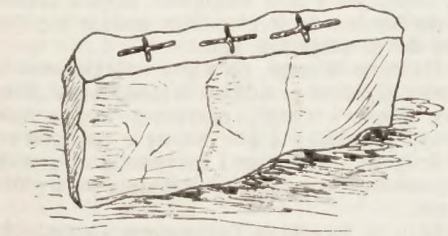
Najliczniej występowały one na Zembalowej (17 głazów), jej więc należy się pierwszeństwo. Zembalowa przezwana została „strasznie“ przez topografa austrjackiego „Cymbalową“ i pod tą nazwą widnieje na mapach wojskowych, przenika do przewodników, a nawet prac naukowych. Tego rodzaju przekręcenia nazw były już wielokrotnie stwierdzone, lecz w tym wypadku jest to bardzo krzywdzące — bowiem nazwa pochodzi od nazwiska Zembali (Zębali), a nie od cymbała. Szczegółowych informacyj zasięgnąć można u jakiegokolwiek wieśniaka okolicznego.

Posuwając się od wschodu (od wsi Lubnia) na główny grzbiet Zembalowej t. zw. Klimasz, już od punktu 599 m spotyka się kolejno trzy głazy, z wyrytym krzyżem, dwa w odległości 200 m od siebie, trzeci o dalszych 500 m. Przy podejściu do punktu 678 m znaki zagęszczają się; o 50 m obok siebie spotyka się dwa głazy z krzyżem, w tem jeden świeżo wybity, nie zatracił jeszcze ja-

snego odcienia. Dalej o 100 m postawiony jest duży głaz z wyrytemi trzema krzyżami, wyciętemi bardzo wyraźnie. W odległości dalszych 200 m znów tkwi głaz z krzyżem, a opodal odeń głaz z dwoma krzyżami słabo zachowanemi. Dopiero po wyjściu na właściwą grań zaczyna się obfity w znaki teren.



Po stronie prawej ścieżki od wsi Krzczonowa, na potężnym głazie rozpękniętym, znajduje się szereg znaków, które kolejno odczytujemy: na górnej części trzy krzyże, w tem jeden z przechylonem ramieniem, na dolnej zaś dwie gwiazdy sześcioramienne, duże K, data 1923 (niezbyt wyraźna) i znów trzy krzyże, z których dwa zamienione są na kapliczki. Opodal na lewej stronie ścieżki widnieją na głazie trzy gwiazdy (dwie ośmioramienne) i jeden krzyż. Dalej o 300 m po prawej stronie znajduje się trzeci głaz z następującemi znakami: gwiazda sześcioramienna, dwa krzyże, trudno czytelna data 1924 i znów z nią złączony krzyż. Na grani znajdzie się dalej dwa kamienie z pojedynczym krzyżem, a następnie olbrzymi głaz 2 m długi, 80 cm wysoki, na którym wyryte są potężne



trzy krzyże. W dalszym ciągu spotyka się jeszcze trzy głazy z pojedynczym krzyżem. Na samym zaś szczycie niema znaków żadnych.

Na grani Strzebla znaleziono znacznie szczuplejszą serję znaków. I tak, po stronie wschodniej, 200 m poniżej szczytu, głaz z krzyżem, o 100 m od szczytu po stronie zachodniej głaz z krzyżem prostym i skośnym (jak znak mnożenia), wybitemi gwoździem lub innem spiczastem narzędziem. Dalej monogram niewyraźny J. W., obok podobne M. Jeszcze niżej wielki głaz, na którym podpisy i monogramy datowane są od 30 lat. Ciekawy niezwykle był głaz niżej znaleziony, na którym widnieją bardzo interesujące monogramy hieroglifowe, a pod niemi napis „Mihalski", trzy kreski i data 1898. Całkiem już nisko, na polance leśnej,



tkwią dwie rozległe płyty piaskowca, pokryte przeróżnorodnemi „cudami"; jest tam dom, kościół, chłop, baba, słońce, drabina, gwiazdy i t. p. świeże i doskonale zachowane. Poniżej jeszcze w grocie lodowej na ścianie widnieje wyraźny monogram W. P. 1806. (W załączonych rycinach podajemy dla przykładu podobizny kilku z tych głazów).

Najskromniejsze rezultaty otrzymano z poszukiwań na Lubaniu. Mimo przejścia grani na odcinku 4 km zanotowano zaledwie cztery głazy z pojedynczemi krzyżami; być może, że poszukiwania nie były już tak skrupulatne jak w poprzednich górach.

Jednak to wszystko wydawało się rzeczą wielce podejrzaną; taka masa znaków, daty zupełnie współczesne, świeży znak na Zembalowej, wymagały jakiegokolwiek wyjaśnie-



nia. Jedna rzecz się rzucała odrazu w oczy: znaki biegły grzbietami, które stanowią równocześnie granice pomiędzy gminami. Dowód na to znalazł się łatwo po kilku rozmowach z wieśniakami. Geneza więc tych znaków byłaby następująca: w ogromnej ilości występujące głazy o pojedynczym krzyżu oznaczają granice własnościowe między rolami dwóch gospodarzy; rozrzuca się więc je wszędzie po lesie i „pustaciach", o ile obaj nie „żyją po sąsiedzku". Stąd ich różnorodna gęstość i pospolitość występowania. Znak

krzyża „odpędza złe“, więc się go najczęściej stosuje; lecz może się zdarzyć, że wyryje się gwiazdę i znak X. To zostało stwierdzone przez kilkakrotną identyczną odpowiedź wieśniaków (jeden znak tego roku wybity); ponad wszelką więc wątpliwość usuwa się przypuszczenie, iż mogą one mieć związek z „poszukiwaczami skarbów“.

Co do znaków, występujących gromadnie począwszy od trzech krzyży, aż do najbardziej skomplikowanych, to są one niewątpliwie znakami granicznemi gminy. Stwierdził to wójt we wsi Krzczonowie, który sam brał udział w ustalaniu granicy, między gminami Krzczonów i Lubnia, a dobrami leśnemi ks. Lubomirskiego. Znaki wykute już znalazł, dorobiono jedynie daty i trzy nowe krzyże. Stwierdził również, iż las gminny od wielkiej własności odgranicza się znaczonemi głazami. W ten sposób należałoby je uważać za znaki własnościowe, a nie znaki fantastycznych poszukiwaczy skarbów. Prawdopodobnie da się to tłumaczenie przenieść i na inne obszary Beskidu Zachodniego, zwłaszcza, iż znalezione znaki stale trzymają się grzbietów, spotykane są najczęściej w lesie lub na hali, a grzbietami właśnie prawie stale biegną granice gmin. W każdym razie odnosić się to może do Gorców, Kudłonia, Babiej Góry i Pilska.

Trzeci typ znaków, to litery, przechodzące od „stadjum hieroglifów“ — monogramów, aż do całych nazwisk. Te da się tłumaczyć podpisami wędrowców, turystów lub wykuwaniem dla zabawy przez pasterzy. W Beskidzie Wyspowym znaleziono już monogramy z datami od początku XIX stulecia (W. P. 1806 w grocie lodowej), można więc stwierdzić, że góry te odwiedzane już były od 125 lat i zapał do umieszczania swych inicjałów „na pamiątkę“ trwa tak dawno, jak dawno powstała turystyka.

Ta plaga podpisów trwa więc już bardzo dawno i dlatego tyle kłopotu i dociekań sprawiła poszukiwaczom znaków. Jeśli Strzebel był już zwiedzany z początkiem XIX wieku, to Tatry czy Babia Góra, owiane nimbem „wysokiej tajemniczości“, musiały o wiele lat wcześniej przyciągać do siebie „poszukiwaczy przygód“. Co do rysunków, to te na opisanym obszarze są dziełem rąk pastuszków, mających wiele wolnego czasu, mozolnie wykuwających piękne lub brzydkie figurki. Sam byłem świadkiem, jak chłopak dziesięcioletni godzinę pracował nad wykuciem „pięknego słońca“. Na obszarach, gdzie istnieją legendy o poszukiwaczach skarbów, czy zbójnikach, taka „praca“ ludzi, mających wolny czas, a lubiących figle, ma silniejszą podnietę — powstały więc znaki naprawdę frapujące. Niemniej jednak, nie negując pięknych opowiadań i legend na innych obszarach naszych Beskidów i Tatr, ograniczam się jedynie do wytłumaczenia znaków, znalezionych w Beskidzie Wyspowym. Mam jednak nadzieję, że wyniki tu otrzymane pobudzą innych badaczy do prześledzenia granic gmin, wielkich czy małych własności, do krytycznego rozpatrzenia napisów i do trzeźwych rozmów z miejscowemi wieśniakami. Znaki wyryte na piaskowcu, o ile są wystawione na deszcz, zachowują się źle i trudno jest na mocy ich zatartego wyglądu i niedołężności technicznej wybicia wnioskować o czasie ich powstania.

Stanisław Leszczycki.

Nowe filmy z Tatr i Podhala. Do istniejących już filmów z terenów tatrzańskich i podhalańskich (filmy p. Stef. Osieckiego, film dramatyczny „Przewodnik ze Zakopanego“, film propagandowy Związku Podhalan: „Tatry i Podhale — kraj i ludzie“, wyświetlany cząstkami jako dodatki nadprogramowe w seansach kinowych, oraz kilka innych), przybyło kilka nowych.

Obok tedy czeskiej ekspedycji filmowej, która w czerwcu chwyciła na taśmę życie kozic w Tatrach Wysokich oraz propagandowego filmu „Karpathenvereinu“, wymienić się godzi przedewszystkiem wartościowy film p. Adama Krzeptowskiego, o długości 700 m, składający się z 2 części: „Tatry w lecie“ i „Tatry w zimie“ (2/3 filmu). Sceny krajoznawcze, wspinaczkowe, narciarskie i t. d. przedstawiają się tak co do strony technicznej zdjęć jak i pod względem ujęcia przedmiotu bardzo dodatnio; film nadaje się dobrze do propagandy Tatr.

Dalszym filmem, na który należy zwrócić uwagę, jest film p. Adama Wisłockiego: „Pieniny latem i zimą“, przyczem szczególnie sceny, przedstawiające sannę i narciarstwo po korycie zamarzłego i zasypanego Dunajca w przełomie pienińskim zasługują na wyróżnienie.

W r. b. bawiła w Zakopanem ekspedycja filmowa „Fox-filmu“ ze Stanów Zjednoczonych, która obok krajobrazów górskich z Tatr i wiejskich z Podhala, scen ulicznych ze Zakopanego i zdjęć z hal tatrzańskich (życie pasterskie), zdjęła „dźwiękowo“ wesele góralskie. Dla filmu, pod kierunkiem starszych górali i góralek, urządzono weselisko to na sposób staroświecki, dziś już niespotykany. Dlatego też tańce i obrzędy weselne, odbywające się dookoła „młodej pary“ (pannę młodą z czasów z przed „odkrycia“ Zakopanego udatnie odtworzyła p. Helena Obrochtówna), a uwiecznione na tym filmie, mają

także wartość do pewnego stopnia naukową. Muzyka grała same staroświeckie nuty.

Wszystkie te jednak filmy są do pewnego stopnia fragmentaryczne. Daje się odczuwać brak dobrego (pierwszorzędnego) filmu o Podtatrzu i Tatrach oraz ich ochronie, filmu napoły pouczającego, napoły propagandowego. Instytucje do tego powołane, któreby mogły ewent. wspólnemi siłami przystąpić do zrealizowania takiego filmu (np. P. T. T., Państwowa Rada Ochrony Przyrody i t. p.), winny wykorzystać pierwszorzędne w tym kierunku zdolności operatorów tej miary, jak pp. A. Krzeptowski, S. Osiecki i A. Wisłocki.

M. S. i *W. M.*

Drobne wiadomości ze strony czechosłowackiej. Jaskinie Bialskie w Tatrach koło uzdrowiska „Tatrzańska Kotlina", obchodziły w dniu 22 lipca b. r. pięćdziesięciolecie swego odkrycia.

Drużbaki Wyżne na Spiszu (koło Lubowli, Czechosłowacja) rozpoczęły pod osobistym kierunkiem właściciela, hr. J. Zamoyskiego, świetny rozwój jako uzdrowisko. Obok dawniej znanych, zostało niedawno odkryte nowe źródło cieplicowe (22°) o wodzie gazowej, żelazisto-siarczanej. Zbudowano nowy hotel zdrojowy, baseny, łazienki, urządzono sztuczną plażę. Frekwencja stale się zwiększa.

Wystawa Wychowania Fizycznego w Czechosłowacji, odbywająca się w r. b. w Pardubicach, wielką część terenu zajęła pod turystykę. W pawilonie turystyki $^2/_3$ miejsca objął K. Cz. S. T., który wystawił modele schronisk, mapy, zwykłe i plastyczne, wykresy, wzory urządzeń i narzędzi turystycznych, literaturę opisową i przewodnikową, fotografje, przeźrocza i t. p. Wystawa, a szczególnie dział turystyczny, stworzony wielkim nakładem pracy i środków, odwiedzane były przez bardzo wielką liczbę zwiedzających.

W osadzie Oravský Podzamok, leżącej u stóp zamków Orawskich, zarząd dóbr Komposesorjatu orawskiego urządził wespół z Oddziałem K. Cz. S. T. z D. Kubina, plażę nad rzeką Orawą, umieszczając na niej 15 kabin kąpielowych.

Na Kozubowej, na czechosłowackim Śląsku Cieszyńskim, obok schroniska Polsk. Tow. Turystycznego „Beskid Śląski (z Orłowej) odbył się w dniu 15 sierpnia b. r. wielki festyn ludowy na cel wykończenia tego jedynego polskiego schroniska w Czechosłowacji.

W Kiezmarku otwarto na wiosnę regjonalne Muzeum Spiskie im. Thökölych. Muzeum zawiera zbiory, odnoszące się przeważnie do dziejów miast spiskich z Kiezmarkiem na czele. Większość zbiorów pochodzi z XVII stulecia. Muzeum mieści się w głównej baszcie ruin zamku Thökölych i otwarte jest codziennie od godz. 8-ej do 20-tej.

Podtatrzańska kolej elektryczna, która dawniej udzielała 33%-owej zniżki przejazdowej członkom P. T. T., obecnie udziela jej wszystkim przekraczającym granicę w Tatrach, bądź to za legitymacją turystyczną, bądź też t. zw. „przepustką tatrzańską" t. j. wydaną przez zarząd uzdrowiska.

W okolicy Tatrzańskiej Łomnicy powstają mniejsze uzdrowiska górskie: Pekná Vyhliadka, Masarykové Kúpele (Nová Tatranská Łomnica) i in. Mówi się też coraz więcej o stworzeniu nowej gminy uzdrowiskowej „Tatrz. Łomnica", któraby objęła zapewne i Matlary.

Święto źródeł mineralnych w Smokowcu odbyło się w b. r. bardzo uroczyście w dniu 29 czerwca. Smokowiec, zwany dawniej „Szczawami Sławkowskiemi", słynny ze swych znakomitych gazowych szczaw żelazistych był od najdawniejszych czasów miejscowością, gdzie, jeszcze od epoki pogańskiej poczynając, urządzano niemal corocznie święta i igrzyska przy dobroczynnych źródłach. W roku bież. odbył się tam olbrzymi festyn ludowy, na który zjechały liczne rzesze ludności podgórskiej, tak z pośród spiskich Sasów, jak i z pośród górali polskich (z pod Spiskiej Magury) i słowackich (z pod Tatr). Towarzystwa śpiewacze, sportowe i zabaw ludowych na czechosłowackim Spiszu zamierzają odtąd corocznie na początku sezonu letniego odbywać taki festyn przy źródle dolnem w St. Smokowcu.

Czeski film beskidzki jest w trakcie nakręcania. Ma to być długi film propagandowy, przedstawiający góry te od Beskidów Morawskich poprzez Śląskie, Trenczyńsko-Żywieckie, aż po Babią Górę Nie jest wykluczone dołączenie obrazów z M. Fatry, Magóry Orawskiej i t. d. Film ma objąć tak same góry jak i sceny z życia pasterskiego i wiejskiego oraz z miejscowości podgórskich letnisk i uzdrowisk. Włączone też będą zdjęcia schronisk i urządzeń turystycznych w Beskidach czechosłowackich.

Wystawa obrazów tatrzańskich pendzla Jana Háli otwarta była w dniach od 9 do 31 sierpnia b r. w sali hotelu „Hviezdoslav" nad Szczyrbskiem Jeziorem. Artysta przedstawił w kilkudziesięciu pięknych dziełach obrazki z życia podtatrzańskiej wsi Ważca i z hal i polan podkrywańskich. Zwracały uwagę świetne typy ludowe i motywy budownictwa i zdobnictwa górali liptowskich. Uwiecznienie ich przez pendzel mistrza Hali ma tem większe dziś znaczenie, że wieś

Ważec uległa w ciągu ubiegłego lata strasznej klęsce pożaru, która zniszczyła w sposób niemal doszczętny cenne zabytki budownictwa ważeckiego.

Encyklopedja Tatr ma się ukazać w języku czeskim w ciągu 1931 r. Ma to być dzieło dwutomowe, zawierające działy: ogólno-opisowy, przyrodniczy, morfologiczno-geologiczny oraz klimatyczno-uzdrowiskowy; momenty: etnograficzny, turystyczny i gospodarczy mają być traktowane pobieżnie. Popularno-naukowe dzieło to ma się ukazać dzięki zasiłkom czeskosłowackich ministerstw zdrowia i oświaty i służyć ma celom darmowej rozsyłki dla propagandy wewnętrznej i zagranicznej. Redakcja encyklopedji spoczywa w rękach znanego badacza przyrody Tatr, K. Domina, prof. botaniki na uniwersytecie praskim. *w. mil.*

Propaganda Tatr w Szwecji została zainicjowana w r. b. przez szwedzkie tow. alpinist. „Svenska Fjällklubben", które urządziło, dzięki otrzymanej od P. T. T. pięknej kolekcji przeźroczy, prelekcję o Tatrach i górskich parkach narodowych w Polsce, ilustrowaną wyświetlaniem diapozytywów. Referat został wygłoszony przez prof. O. Sjögrena, wybitnego geologa i alpinistę, znanego w Polsce ze swego ciekawego odczytu „O turystyce górskiej i ochronie przyrody w Szwecji", który wygłosił w sierpniu 1930 r. w Zakopanem, ilustrując swe słowa ponad 150 wspaniałemi przeźroczami. Odczyt prof. Sjögrena, który zgromadził liczne rzesze słuchaczów, odbył się w tydzień po prelekcji p. Heidenreicha, sekretarza poselstwa czeskosłowackiego, który podczas niej ukazał również piękne przeźrocza z południowej strony Tatr. Alpinistyczne koła szwedzkie przez usta swych przywódców stwierdzają, że dziś Tatry polskie i czechosłowackie stanowią poza górami Skandynawji główny punkt zainteresowań dla turystów górskich w Szwecji.

w. mil.

„Maryna z Hrubego" Kazimierza Tetmajera w przekładzie rosyjskim, ukazała się w b. r. drukiem w Moskwie. Tłómaczenia dokonał i treść „opracował" S. Rozental, wstęp napisał T. Dąbal, b. poseł komunistyczny do sejmu polskiego. Powieść w tłómaczeniu rosyjskiem, dostosowanem objaśnieniami i rozłożeniem treści do celów propagandy komunistycznej i do wykazania „początków ruchów rewolucyjnych proletarjatu polskiego" w XVII w., posiada podtytuł: „Gornyje Orły". *w. mil.*

OD REDAKCJI.

Adres Redakcji: Dr. Jan Pawlikowski, Lwów, ul. 3 Maja 5 (od 15 lipca do 1 października: Zakopane 3, na Kozieńcu).

W Krakowie reprezentuje Redakcję dr. Walery Goetel, ul. Szlak 4.

Adres Administracji: Kraków, ul, Potockiego 5, I. p.

Współpracowników uprasza się zgłaszać prace do części artykułowej jak najwcześniej, celem porozumienia się, (na rok 1932 już się do tej części artykułów nie przyjmuje). Do Kroniki nadsyłać należy przyczynki najdalej do 15 sierpnia, chyba że po zgłoszeniu nastąpi specjalne porozumienie. Uprasza się pisać wyraźnie, zwłaszcza nazwy i terminy techniczne wykaligrafowywać; na rękopisie zostawić margines na dwa palce szeroki.

Wierszy (na razie przynajmniej) nie drukujemy, utwory beletrystyczne prozą tylko wyjątkowo i za poprzedniem porozumieniem. O dobre zdjęcia fotograficzne prosimy. Fotografje nie nadające się lub też już spożytkowane zwraca się; zwraca się również nieprzyjęte artykuły większych rozmiarów.

We własnym interesie uzdrowisk podgórskich leży pomieszczanie korespondencyj we »Wierchach«; jest to najskuteczniejszy środek reklamy, bo »Wierchy« bite są w takiej ilości egzemplarzy jak najpoczytniejsze z dzienników, w dodatku zaś nie są wyrzucane na drugi dzień po przeczytaniu; korespondencje zaś pisane, rzeczowo i interesująco nietylko drukujemy bezpłatnie ale ewentualnie nawet honorujemy. W tej sprawie należy porozumieć się z Redakcją.

Zmiana adresu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Biuro Zarządu Głównego P. T. T. mieści się obecnie w Krakowie przy ul. Potockiego pod l. 5, I. p.; tamże urzęduje administracja wydawnictw. (Telefon 172-22, konto P. K. O. 406.999). — W dawnym lokalu (Potockiego 4) pozostaje Oddział krakowski P. T. T., Sekcja turystyczna P. T. T., Sekcja taternicka Akademickiego Związku Sportowego i administracja »Taternika«. (Telefon 112-78, konto P. K. O. 400.570).

ERRATA.

Na str. 85 podpis pod ilustracją powinien brzmieć: Schronisko polskie na Kozubowej.

MEBLE W STYLU ZAKOPIAŃSKIM
(SYPIALNIE, JADALNIE, GABINETY ETC.)
WYKONUJE ARTYSTYCZNIE I SOLIDNIE PO CENACH UMIARKOWANYCH
PRACOWNIA STOLARSKA
FRANCISZKA STANOWSKIEGO
W ZAKOPANEM, NA SKIBÓWKACH NR. 1 (DOM WOJCIECHA BRZEGI).

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
z działalności za czas od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.

KRONIKA ŻAŁOBNA.

W roku sprawozdawczym nieubłagana śmierć zabrała z naszego grona szereg zasłużonych członków P. T. T.

Ograniczamy się do wymienienia ich nazwisk, gdyż wspomnienia pośmiertne o poszczególnych zasłużonych członkach zamieszczone zostaną w publikacjach P. T. T. Zmarli: 1) Śp. dr. Ludwik Rajski, członek Zarządu Oddziału P. T. T. w Kołomyi, 2) śp. dr. Natalja Lazarewiczowa i 3) śp. dr. Edward Zieliński, członkowie Oddziału Nowosądeckiego, 4) śp. Stefan Makarczyk, wiceprezes Oddziału Warszawskiego, 5) śp. Kazimierz Lubieniecki, wiceprezes Oddziału Lwowskiego, 6) śp. Kazimierz Czapla, 7) śp. ks. Antoni Wojciech, 8) śp. Alfons Wracławek, 9) śp. Emilja Mitisowa, 10) śp. Jerzy Schmidt, 11) Herman Arendt, 12) śp. Jan Ziętek, 13) śp. Józef Siostrzonek, 14) śp. Zdzisław Motowski, 15) Oskar Spiler i 16) Franciszek Grüning, członkowie Oddziału w Katowicach, 17) śp. Karol Muszyński, członek Oddziału Radomskiego, 18) śp. Antoni Wiśniowski, były prezes i członek Zarządu Oddziału w Żywcu, 19) śp. mg. Tadeusz Lisko, członek Koła w Wadowicach, 20) śp. dr. Edward Duchiewicz, wiceprezes Oddziału w Jarosławiu i 21) śp. inż. Franciszek Hornung, członek tegoż Oddziału, 22) bp. Dawid Vogel, członek Oddziału Krynickiego, 23) śp. Łukasz Bednarczuk, członek Oddziału w Łodzi.

Część ich pamięci!

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE I ADMINISTRACYJNE.

Zarząd Główny P. T. T.

Skład Zarządu Głównego P. T. T. w r. 1930 nie uległ zmianie, albowiem na Zjeździe Delegatów w Stanisławowie w dniu 4 maja 1930 wybrano ponownie wylosowanych członków Zarządu Głównego.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu Głównego skład jego był następujący: prezes inż. Jan Wacław Czerwiński, wiceprezesi: Stanisław Osiecki, prof. dr. Walery Goetel, dr. Wacław Majewski, sekretarz generalny: dr. Emil Stolfa, zastępca sekretarza: Bohdan Małachowski, skarbnik: Stefan Porębski, zastępca skarbnika dyr. Józef Dorawski.

Członkowie Zarządu Głównego: Prof. Józef Braszka, Tadeusz Bukowiecki, prof. Janusz Domaniewski, dyr. Jan Galicz, Edmund Kaźmierczak, inż. Adam Konopczyński, dr. Roman Kordys, dr. Adam Lardemer, prof. Adam Lenkiewicz, Wacław Łaciński, inż. Kazimierz Markiewicz, inż. Mieczysław Mączyński, dr. Jan Nowicki, dr. Mieczysław Orłowicz, mjr. Bronisław Romaniszyn, dr. Tadeusz Smoluchowski, prof. Kazimierz Sosnowski, dr. Emil Stolfa.

Zastępcy członków Zarządu: dyr. Józef Dorawski, inż. Stanisław Krawczyk, Bohdan Małachowski, inż. Aleksander Praczyński, Stefan Porębski, prof. Feliks Rapf, prof. Franciszek Sykutowski.

Delegaci Sekcyj: Narciarskiej: dr. Henryk Szatkowski, Turystycznej: dr. Kazimierz Piotrowski, Ochrony Gór: prof. Stanisław Sokołowski, Ratowniczej (Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe): Józef Oppenheim, członkowie Komisji Rewizyjnej: Jan Fischer, dr. Faustyn Jakubowski, Władysław Skórczewski.

Składki. Wysokość składek członkowskich wynosiła 8 zł dla Zarządu Głównego z tem, że Oddziałom liczącym poniżej 200 członków (oraz kilku innym większym Oddziałom), a pracującym czynnie w górach, odliczono tytułem subwencji 3 zł. za każdego członka. Nowi członkowie opłacali nadto jednorazowo 2 zł za blankiet na legitymację konwencyjną dla Zarządu głównego oraz kwotę 5 zł na inwestycje przypadającą w połowie dla Zarządu głównego i Oddziału. Składki na rzecz poszczególnych Oddziałów nie były jednakowe.

Ostatni Zjazd Delegatów P. T. T. polecił Zarządowi Głównemu poddać rewizji dotychczasowy system zniżkowych wkładek do kasy centralnej P. T. T., które powinny być jednolite dla wszystkich Oddziałów. Wyjątki mogą być przyznane przez Zarząd Główny przez zniżenie tych wkładek do połowy tylko dla Oddziałów, mających mniej niż 300 członków, o ile prowadzą prace realne w terenie (budowa schronisk i t. p.) z tem, że ogół udzielonych w ten sposób zniżek nie może dotyczyć większej ilości Oddziałów, niż jednoczących $^1/_6$ część członków P. T. T. Zasady te mają obowiązywać od 1 stycznia 1931 r.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego P. T. T. w dniu 21 listopada 1930 roku uchwalono wkładki członkowskie na rok 1931 utrzymać w tej samej wysokości, co w roku 1930.

Biuro Centralne P. T. T.

Z naciskiem stwierdzić należy, że od szeregu lat objawiana ożywiona działalność Towarzystwa nietylko nie słabnie, ale przeciwnie przybiera na rozmachu. Wzmagające się wskutek tego prace Zarządu Głównego, a w szczególności jego Prezydjum powodują potrzebę zwoływania licznych posiedzeń i konferencyj różnego rodzaju, urządzania i brania udziału w licznych zjazdach, wycieczkach, uroczystościach, związanych z działalnością P. T. T., o czem będzie szczegółowa mowa w odnośnych rozdziałach niniejszego sprawozdania. Dobrze obesłane i ożywione posiedzenia Zarządu Głównego odbyły się w dniach 16 marca 1930, 3 maja 1930, 15 czerwca 1930, 26 października 1930 i 8 marca 1931, zaś Wydziału Wykonawczego w dniach 11 czerwca 1930, 17 września 1930, 16 listopada 1930, 21 stycznia 1931, 29 stycznia 1931, 19 lutego 1931, 4 marca 1931 i 31 marca 1931 poza licznemi posiedzeniami prezydjalnemi. Nic dziwnego, że wobec gwałtownie i nadmiernie wzmagających się agend i prac P. T. T. stała się palącą potrzebą reorganizacja i uzupełnienie personalu Biura Zarządu Głównego, tembardziej, że dotychczasowy personal wskutek chorób był zdekompletowany. To też w myśl zaleceń Zjazdu Delegatów rozpisano konkurs na kierownika Biura oraz jedną urzędniczkę i siłami temi w osobach p. mg. Witolda Mileskiego, jako kierownika i p. Józefy Ożgowej, jako urzędniczki wyposażono Biuro Zarządu Głównego, pozostawiając nadto dotychczasową pomocniczą siłę biurową, oraz księgowego, a w miejsce dochodzącej obsługaczki i kursora przyjęto stałego woźnego do obsługi Biura. Nadmienia się, że Biuro Zarządu prowadzi nadto agendy Oddziału Krakowskiego P. T. T. za zwrotem wydatków obliczanym ryczałtowo.

Nie mamy do zanotowania w roku sprawozdawczym żadnych zmian organizacyjnych. Mimo wezwań niektóre Oddziały nie nadesłały dotychczas swych statutów, zatwierdzonych przez władzę administracyjną, spodziewamy się jednak, że dalszy nacisk w tym kierunku ze strony Zarządu Głównego odniesie pożądany skutek.

Prace nad zmianą statutu P. T. T. już się rozpoczęły. Opracowany przez Sekretarza projekt przedłożony został Komisji prawniczej do rozpatrzenia.

Sprawy finansowe.

Zestawienie finansowe, zamknięcie rachunkowe za 1930 r. i projekt preliminarza na 1931 r. Zarządu Głównego umieszczono na str. LXIV—LXXIII z dotyczącemi uwagami. W uzupełnieniu tychże zauważa się, że dotychczasową coroczną subwencję w wysokości 300 zł. na cele naukowe uchwalono przekazywać Oddziałowi Zakopiańskiemu, jako rekompensatę za odstąpienie przez ten Oddział ubikacji w schronisku przy Pięciu Stawach dla Naukowej Stacji Wysokogórskiej.

Prośbę pp. Zwolińskich o ułatwienie im materjalne poszukiwań w Tatrach nowych grot załatwiono w zasadzie przychylnie. Sprawa wymaga jednak należytego ujęcia finansowego. Odpowiednie wnioski zostaną opracowane i w najbliższym czasie przedłożone Zarządowi Głównemu.

Oddziały P. T. T.

W r. 1930 obejmowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie 28 Oddziałów, a to:

Oddział	Adres	Z ilością członków	Z wkładką na rzecz Oddziału w kwocie zł.	Z kołem miejscowem	Z kołem fachowem (sekcją)
1. Bielsko	Państwowa Szkoła Przemysł.	2.404	2·—[1])	w Dziedzicach.	Sekcja Narciarska
2. Bochnia	na ręce WP. Piotra Galasa, Gimnazjum, Gołębia.	48	4·—[2])		
3. Cieszyn		1.556	3·—[1])	w Skoczowie.	Sekcja Narciarska Watra w Cieszynie
4. Dąbrowa Górnicza	na ręce WP. Inż. Józefa Fercha, Szkoła Górn. i Hutn. tel. 5.	50	5·—[1])		
5. Drohobycz	na ręce WP. Inż. Marjana Kozłowskiego, S. A. „Nafta".	140			Sekcja Narciarska i Sekcja Krajozn.
6. Jarosław	na ręce WP. B. Kotziana, Kierownika Kasy Skarbowej.	42	1·—[1])		
7. Katowice	Królowej Jadwigi 4, I. p.	2.302	10·—[1])	w Królewskiej Hucie, Mikołowie, Rudzie, Rybniku, Hajdukach.	
8. Kielce	na ręce WP. Gustawa Kobyleckiego, Urząd Wojewódzki	81	2·—[1])		
9. Kołomyja	na ręce WP. Inż. Ludwika Morawetza, Biuro Rady Powiatowej.	71	3·—[2])		Koło Narciarskie
10. Kraków	Potockiego 4 parter.	1.950	5·—[1])		
11. Krakowski Akad.	Grodzka 64, Instytut Geograficzny.				
12. Krynica	na ręce WP. Romana Nitribitta, Zakład Zdrojowy.	95	7·—[2])		
13. Lwów	Sokoła 4.	347	6·—		
14. Łódź	na ręce WP. Inż. Wacława Kowalewskiego, Narutowicza 107.	108	6·—[1])		
15. Nowy Targ	na ręce WP. Józefa Czaji.	98			
16. Nowy Sącz	na ręce WP. Prof. Feliksa Rapfa, I. Gimnazjum.	258	7·—[1])		
17. Poznań	na ręce WP. Dr. Tadeusza Smoluchowskiego, Chełmońskiego 8.	266	4·—[2])		Sekcja Narciarska
18. Rabka	na ręce WP. Władysławy Tadrzyńskiej, Willa „Wisła".		4·—[1])		Sekcja Narciarska
19. Radom	Żeromskiego 46, II. p.	61	6·—[1])		
20. Sanok	na ręce WP. Jana Chytły, urzędnika Inspektoratu Szkolnego.				
21. Stanisławów	3-go Maja 19, III.	537	3·—[2])	w Dolinie, Jaremczu, Kałuszu, Mikuliczynie, Nadwórnej, Worochcie, Skolem.	Sekcja Narciarska
22. Stryj	na ręce WP. Mieczysława Jarosza, Mickiewicza 28.	50	1·20[2])		
23. Szczawnica	na ręce WP. Hr. Adama Stadnickiego, Zakład Zdrojowy.	115	5·—[2])		
24. Tarnów	na ręce WP. Dr. Emila Carewicza, III. Gimnazjum.	371	7·—[1])		
25. Warszawa	Żórawia 9, m. 1, tel. 244-42.	1.290	6·—[1])		
26. Wilno	na ręce WP. Prof. Dr. Tad. Czeżewskiego, Uniwersytet.	66	2·50[1])		
27. Zakopane	Dworzec Tatrzański, Krupówki.	380	4·—[1])		
28. Żywiec	na ręce WP. Inż. Wiktora Fucika, Zarząd Dóbr.	1.685	11·—[1])		Koło Narciarzy
				a) w Białej: na ręce WP. Prof. Stanisława Merty, Sem. Naucz. ż. im. św. Hildegardy. *b)* w Wadowicach: na ręce WP. Prof. Czesł. Panczakiewicza, Gimn. *c)* w Zwardoniu: na ręce WP. Zen. Kowalskiego, Nacz. Stacji Kolejowej.	Sekcja Narciarska
Razem		14.436			

[1]) Ponadto pobierał Oddział od każdego członka po 8 zł. na rzecz Zarządu Głównego.
[2]) Ponadto pobierał Oddział od każdego członka po 5 zł. na rzecz Zarządu Głównego.

Jak z powyższego zestawienia tabelarycznego się okazuje, przybyło w roku sprawozdawczym 5 Oddziałów (w Bielsku, Dąbrowie Górniczej, Drohobyczu, Stryju i w Krakowie Oddział Akademicki), przyrost wynosił zatem około 23%. Koła miejscowe istnieją przy 4 Oddziałach (13·8%), a Koła fachowe przy 9 Oddziałach (31%). Zauważa się przytem, że w roku sprawozdawczym powstała przy Oddziale Zakopiańskim Komisja Ochrony Tatr, zaś przy Oddziale Stanisławowskim Koło w Skolem i dwie delegatury: w Rafajłowej i Porohach, a przy Oddziale Żywieckim Koło w Zwardoniu oraz przy Oddziale Cieszyńskim Koło w Skoczowie. Organizacją Koła w Częstochowie zajmuje się Oddział w Kielcach. Wreszcie w toku są prace nad utworzeniem Delegatury Oddziału Babiogórskiego w Zawoji. W roku sprawozdawczym nastąpiło komisyjne rozgraniczenie terenów działalności Oddziałów w Kielcach i Radomiu. Zauważyć należy, że Oddział Drohobycki pod względem sprawności i rozmachu swej działalności wysunął się na czoło Oddziałów, czynnie w górach pracujących, a w ostatnim czasie przemianowany z Koła Oddział Bielski zaimponował liczbą członków, największą ze wszystkich Oddziałów.

W miarę zwiększania się oddalenia od gór słabnie rozpęd organizacyjny górskiego ruchu turystycznego. Jest to wprawdzie objaw naturalny, jednak nie usprawiedliwia on braku Oddziałów, lub przynajmniej Kół w takich większych środowiskach jak Lublin, Przemyśl, Krakowskie Zagłębie węglowe, Częstochowa i inne. Ale również bezpośrednio u podnóża gór ciągle jeszcze brakuje nam Oddziałów lub Kół w takich miejscowościach jak Sambor, Krosno, Jasło, Gorlice, Myślenice. Dziwić się należy, że w tych miejscowościach nie znalazły się dotychczas jednostki, któreby poruszyły miejscową inteligencję do zorganizowania się dla ideowej pracy P. T. T. na pobliskich terenach górskich. Należy tym miejscowościom postawić jako wzór wschodnią Małopolskę, gdzie w znacznie trudniejszych warunkach w małych przeważnie miejscowościach społeczeństwo polskie garnie się gorliwie do pracy w naszem Towarzystwie.

Zjazd Delegatów P. T. T.

W dniu 4 maja 1930 roku odbył się doroczny Zjazd Delegatów P. T. T. w lokalu Oddziału P. T. T. w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Otwarcie Zjazdu, 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu Delegatów, 3) Sprawozdanie Zarządu Głównego i Komisji dla robót w górach, 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi Głównemu absolutorjum, 5) Program działalności: *a)* sprawy organizacyjne, *b)* sprawy administracyjne i rozbudowa Dworca P. T. T. w Zakopanem, *c)* sprawy naukowe, ochrony przyrody i Parków Narodowych, *d)* sprawy robót w górach, *e)* sprawy wydawnicze, *f)* sprawy propagandy i ułatwień turystycznych, 6) zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1930/31, 7) wybory, 8) wnioski i interpelacje.

Zjazd licznie obesłany zaszczycili swą obecnością jako goście: pp. dr. Jakób Grauer, wicedyrektor D. O. K. P., inż. Marjan Kozłowski, Władysław Pieniążek, zast. Dow. Dyw, dr. Janecki, starosta powiatowy, Zagajewski Tadeusz, asesor Magistratu m. Stanisławowa, Fuchsówna (P. O. W.), dr. Rittermann Aleksander, prof. W. Dąbrowski, prezes Związku Naucz. Szkół Wyższych, Józef Jaxa-Chamiec, imieniem T. S. L., Jan Wyżykowski, dyr. Gimnazjum.

Prezes Oddziału Stanisławowskiego inż. Fierich, powitał obecnych, dziękując Delegatom za przybycie. Prezes Zarządu Głównego P. T. T. inż. Czerwiński, otwierając Zjazd, zaznaczył przedewszystkiem, że Zjazd raczyli zaszczycić swoją obecnością liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości, Zarządu miasta i instytucyj i podziękował im najuprzejmiej za łaskawe przybycie, które jest wymownym dowodem zainteresowania, jakie praca Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego znajduje w szerokich sferach społeczeństwa oraz u czynników rządowych i samorządowych i prosił o dalsze poparcie. Prezes podniósł zasługi Oddziałów Wschodnich P. T. T., a w szczególności Oddziału Stanisławowskiego na polu opiekowania się i zagospodarowania turystycznego Beskidów Wschodnich i złożył Oddziałowi Stanisławowskiemu serdeczne gratulacje z powodu osiągniętych wyników pracy oraz życzenia najpomyślniejszego dalszego rozwoju. Po przemowach przedstawicieli Władz, miasta i instytucyj zabrał głos ponownie prezes inż. Czerwiński, wspominając z żalem o śmierci szeregu członków P. T. T., których pamięć uczcili zebrani przez powstanie. Po odczytaniu przez Sekretarza ilości głosów, przypadających poszczególnym Oddziałom oraz porządku dziennego Zjazdu,

przystąpiono do właściwych obrad, które rozpoczął prof. dr. W. Goetel sprawozdaniem Zarządu Głównego i Komisji robót w górach, a następnie odczytano sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Następnie przez aklamację powzięto następującą uchwałę:

„Zjazd Delegatów w uznaniu długoletniej ofiarnej, owocnej i pełnej poświęcenia pracy dla dobra i rozwoju P. T. T., prowadzonej kolejno w charakterze członka zarządu, do 1922 r. I. wiceprezesa, a od r. 1922 do chwili obecnej w charakterze prezesa Towarzystwa nadaje na wniosek Zarządu inż. Janowi Czerwińskiemu, godność członka honorowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Dalej Zjazd uchwalił przez aklamację przesłać odpowiednią depeszę hołdowniczą Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu".

W związku ze sprawozdaniem uchwalono szereg wniosków, które zamieszcza się poniżej przy poszczególnych działach sprawozdania. Tutaj wymienia się następujące:

1. Zjazd Delegatów przyjmuje do wiadomości sprawozdanie roczne Zarządu Głównego P. T. T. i udziela absolutorjum z działalności w ubiegłym roku. Specjalne uznanie i podziękowanie wyraża Zjazd Delegatów prezesowi inż. Janowi Czerwińskiemu, za kierownictwo prac Towarzystwa, wiceprezesom: prof. dr. Waleremu Goetlowi za kierownictwo prac w Komisji dla robót w górach oraz zabiegi o utworzenie w najważniejszych terenach górskich Parków Narodowych i rezerwatów, Stanisławowi Osieckiemu za rozwinięcie energicznej uwieńczonej pomyślnym rezultatem działalności dla uzyskania indywidualnych zniżek kolejowych dla członków P. T. T., dr. Wacławowi Majewskiemu za kierownictwo prac terenowych na terenie Wschodnich Karpat, dr. Emilowi Stolfie za trudy przy prowadzeniu Sekretarjatu P. T. T. oraz prof. Kazimierzowi Sosnowskiemu za kierownictwo prac Międzyoddziałowej Komisji Zachodnio-Beskidowej, jako też prace literackie i terenowe dla ułatwienia turystyki w Beskidach Zachodnich.

2. Zjazd Delegatów przyjmuje do wiadomości sprawozdania roczne Oddziałów, Kół miejscowych i Sekcyj Towarzystwa. Specjalne uznanie wyraża Zjazd Delegatów tym Oddziałom i Kołom miejscowym, które czy to w dziedzinie budowy schronisk, czy budowy i konserwacji ścieżek względnie wydawnictwa, przyczyniły się do wzrostu majątku Towarzystwa, udogodnień dla turystów zwiedzających góry, względnie do wzrostu polskiej literatury turystycznej. Dotyczy to w szczególności Oddziałów Górnośląskiego w Katowicach, Cieszyńskiego, Babiogórskiego w Żywcu wraz z Kołem Narciarzy i Kołem w Białej, Oddziału Zakopiańskiego, Nowotarskiego, Nowosądeckiego, Bocheńskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego, Kołomyjskiego i Warszawskiego.

3 Zjazd Delegatów składa serdeczne podziękowanie prof. dr. Janowi Gwalbertowi Pawlikowskiemu za ofiarną pracę przy redagowaniu „Wierchów".

4. Zjazd Delegatów wyraził gorące podziękowanie Ministerstwu Robót Publicznych za stałe i wydatne popieranie prac terenowych i budowy schronisk, udzielane zarówno Zarządowi Głównemu jak i Oddziałom Towarzystwa, jakoteż za zwołanie w 1929 r. w Zakopanem ankiety w sprawie Tatr, rozwoju Podhala i Zakopanego, oraz wydanie obszernego drukowanego protokołu tejże ankiety.

5. Zjazd Delegatów składa gorące podziękowanie Władzom, które poparły działalność Towarzystwa i jego prace, a w szczególności: Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwu Komunikacji, Ministerstwu Spraw Zagranicznych, Ministerstwu Rolnictwa, Panu Ministrowi Komunikacji inż. Alfredowi Kühnowi, kierownikowi Referatu Turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych dr. Mieczysławowi Orłowiczowi, dyr. dep. Kołakowskiemu i nacz. wydz. Florenckiemu, w Ministerstwie Komunikacji, panom Wojewodom dr. Nakoniecznikowi w Stanisławowie i Kwaśniewskiemu w Krakowie, Urzędom wojewódzkim w Krakowie, Katowicach, Lwowie i Stanisławowie, w szczególności ich Wojewódzkim Komisjom Turystycznym, referentom turystyki przy Urzędach Wojewódzkich, w szczególności inż. Aleksandrowi Praczyńskiemu w Krakowie, Janowi Wesołowskiemu we Lwowie, inż. Romualdowi Dąbrowskiemu w Stanisławowie, dyr. koleji państwowych w Stanisławowie p. S. Wiktorowi, dyr. lasów państwowych we Lwowie p. Kączkowskiemu, starostom w Nowym Targu, Skolem, Dolinie, Kałuszu, Stanisławowie, Nadwórnej i Kosowie, Państwowemu Zarządowi Dóbr w Cieszynie, Komisjom Uzdrowiskowym i Zarządom Uzdrowisk Zakopane i Krynica.

6. Zjazd Delegatów przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia Prezydjum Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, wszystkim Towarzystwom zrzeszonym w tejże Asocjacji, Prezydjum Związku Polskich Towarzystw Turystycznych,

oraz wszystkim Towarzystwom zrzeszonym w tymże Związku, tudzież Pol. Tow. Turystycznemu Beskid Śląski w Orłowej.

7. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu rozwinięcie energicznej akcji zmierzającej do powiększenia ilości Oddziałów miejscowych i Kół Towarzystwa.

Za najbardziej dotkliwe luki w organizacji P. T. T. uważa Zjazd Delegatów brak Oddziałów w Lublinie, Toruniu, Bydgoszczy, Przemyślu (dla Zagłębia naftowego), Sosnowcu (dla Zagłębia Dąbrowskiego), oraz Kół w miastach powiatowych, letniskach i zakładach kąpielowych, położonych w Karpatach lub sąsiedztwie Karpat wzdłuż linji kolejowej Żywiec—Stanisławów i na południe od niej. Zarówno Zarząd Główny, jak i Oddziały miejscowe powinny starać się rozszerzyć pod tym względem organizację Towarzystwa.

8. Zjazd Delegatów uważa za niezbędne, aby przy wszystkich Oddziałach, w których istnieje pewna grupa narciarzy, w miarę możności powstawały Koła Narciarskie.

W sprawach administracyjnych uchwalono polecić Zarządowi Głównemu rozważenie szans zwiększenia dochodów, w szczególności podjęcia starań o uzyskanie większej pożyczki bezprocentowej, spłacalnej w dłuższym okresie czasu, a nadto przyjęto następującą rezolucję:

Uznając za niezbędne oparcie działalności Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego na więcej trwałych podstawach finansowych, Zjazd Delegatów P. T. T. zaleca Głównemu Zarządowi opracowanie odpowiedniego programu finansowej pomocy dla Pogotowia i upoważnia Zarząd Główny do ewentualnego specjalnego opodatkowania członków P. T. T. na ten cel, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

II. KOMISJE MIĘDZYODDZIAŁOWE.

W roku sprawozdawczym odbyły się dwa posiedzenia Komisji Międzyoddziałowej Zachodnio-Beskidzkiej w dniu 6 kwietnia 1930 r. w Tarnowie pod przewodnictwem prof. K. Sosnowskiego i w dniu 21 grudnia 1930 r. w Krakowie pod przewodnictwem prof. W. Goetla oraz dwa posiedzenia Komisji Międzyoddziałowej Wschodnio-Beskidzkiej w dniu 3 maja 1930 r. i 9 lutego 1931 r. oba pod przewodnictwem prof. W. Goetla.

A. Komisja zachodnio-beskidzka.

Najważniejsze uchwały Komisji Międzyoddziałowej Zachodnio-Beskidzkiej z dnia 3 maja 1930 r. są następujące:

Rezerwaty w dobrach hr. Stadnickiego.

Komisja powitała z radością zakomunikowany jej przez hr. Stadnickiego fakt wydzielenia w jego dobrach rezerwatów: 1) 2 ha w Barnowcu, gdzie są ciekawe skały oraz stare świerki około 45 m wysokie, osobliwe rośliny i mchy. 2) Pod Zabowską Halą, z rewiru nr. 59—36 ha, półrezerwat z gospodarką przerębową. 3) W paśmie Radziejowej na północnych zboczach Hali Rostockiej z rewiru nr. 75, wydzielony na życzenie prof. Szafera z limbami i Lycopodium alpinum.

Przy tej sposobności zwrócił hr. Stadnicki uwagę na potrzebę wydzielenia 10—20 ha lasu na Hucie przy szosie Tylicz—Krynica jako rezerwatu, stosunkowo bardzo łatwo dostępnego, bo tuż przy szosie położonego.

Uchwalono dalej zwrócić się do Państwowej Rady Ochrony Przyrody z usilną prośbą *a)* o wzięcie pod ochronę zabytku przyrody, jakim jest skała piaskowa w okolicy Szczyrzyca w powiecie Limanowskim. Skała ta jest chłopską własnością prywatną i może być łatwo i tanim kosztem wykupioną. Obecnie w najbliższem jej sąsiedztwie otwarto kilka włomów, co grozi jej zagładą, oraz *b)* o ochronę kamiennych „grzybów“ koło Leksandrowy na południe od Wiśnicza oraz Kamienia Brodzińskiego pod Rajbrotem.

Następnie Komisja uznała sprawę budowy schroniska koło Prehyby za wewnętrzną sprawę Oddziału Nowo-Sądeckiego, zastrzegając jednak, żeby nie było sprzeczności z ideą szlaku głównego i oświadczając się przeciw budowie schroniska na Obidzy.

W końcu zatwierdzono granicę między Oddziałami w Nowym Sączu i Krynicy przez Juchów, dolinę Wierchomli do Popradu.

Regulamin Komisji Zachodnio-Beskidzkiej.

Na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1930 uchwalono następujący tekst regulaminu Komisji, przyjęty następnie przez Zarząd Główny:

§ 1. Skład Komisji stanowią: przewodniczący, zastępca przewodniczącego z ramienia Zarządu Głównego, jakoteż delegaci Oddziałów: Cie-

szyńskiego, Górnośląskiego, Bielskiego, Żywieckiego, Krakowskiego Oddziału Akademickiego, Rabczańskiego, Nowotarskiego, Bocheńskiego, Szczawnickiego, Tarnowskiego, Nowosądeckiego, Krakowskiego, Krynickiego i Sanockiego.

§ 2. Komisja dzieli się na dwie podkomisje. Do I. Podkomisji wchodzą delegaci pierwszych pięciu Oddziałów, do II. Podkomisji reszta. Podkomisje obradują oddzielnie lub łącznie, w tym wypadku odbywając posiedzenia dla spraw wspólnych wszystkim Oddziałom zachodnio-beskidzkim, jako plenum Komisji.

§ 3. Na posiedzenia Komisji względnie Podkomisyj Oddziały wysyłają po dwóch przedstawicieli, a mianowicie przewodniczącego i zastępcę przewodniczącego Oddziału, względnie osoby, upoważnione przez prezydjum Oddziału. Jeden tylko z przedstawicieli posiada prawo głosowania, drugi zaś ma głos doradczy.

§ 4. Przewodniczący i zastępca przewodniczącego Komisji mają każdy po 1 głosie, pozatem Zarząd Główny P. T. T. może wysyłać dalszych swych przedstawicieli z głosem doradczym.

§ 5. Do ważności uchwał plenum Komisji niezbędna jest obecność przedstawicieli czterech z powyżej wymienionych Oddziałów, jakoteż przewodniczącego względnie jego zastępcy.

§ 6. Posiedzenia Komisji odbywają się normalnie dwa razy do roku w miejscowościach ustalonych na poprzedniem posiedzeniu.

§ 7. Nadzwyczajne posiedzenia Komisji są zwoływane na mocy uchwały Zarządu Głównego, względnie na życzenie przynajmniej trzech z wymienionych Oddziałów.

§ 8. Komisję zwołuje przewodniczący sam lub na wniosek trzech zainteresowanych Oddziałów.

Instrukcja znakowania szlaków turystycznych w Beskidach Zachodnich.

Na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1930 uchwalono dalej następującą instrukcję znakowania szlaków turystycznych dla Zachodnich Beskidów, która została zatwierdzona przez Zarząd Główny:

1. Jako zasadę ustala się, że wszystkiemi pracami nad budową i znakowaniem szlaków turystycznych kieruje wyłącznie Komisja dla robót w górach (referent dla robót w górach) i bez jej aprobaty nie może być żaden szlak turystyczny przeprowadzony lub znakowany. Potrzebę znakowania nowych szlaków i wybór koloru przedstawiają Komisji dla robót w górach Komisje Międzyoddziałowe.

2. Celem usprawnienia prac nad znakowaniem szlaków Oddziały przygotowują całkowite plany znakowania na przydzielonym sobie terenie, które przedstawiają Komisji Międzyoddziałowej. Po aprobacie przez nią i przez Komisję dla robót w górach, Oddziały przystępują do wykonywania tych planów.

3. Wykonanie ustalonego według planu znakowania powierza Oddział osobom dobrze znającym teren.

4. Jako zasadę ustala się sposób znakowania kolorowemi paskami na białem tle (jeden pasek kolorowy w środku, po obu bokach pasek biały). Dla dotychczasowego sposobu znakowania z jednym paskiem białym pozostawia się czas przejściowy do końca roku 1938.

5. Jako zasadniczych kolorów używa się farb: czerwonej, niebieskiej, zielonej, żółtej. Czarnego koloru można użyć tylko w wyjątkowych wypadkach, samym kolorem białym nie znakuje się.

6. Kolor czerwony przeznaczony jest w pierwszej linji do znakowania szlaków dalekobieżnych, (główny szlak Beskidzki w Beskidach Zachodnich i Wschodnich). Wyjątkowo koloru czerwonego można użyć tylko do szlaków pobocznych, które nigdzie nie stykają się ze szlakiem głównym (biało-czerwono-białym).

7. Dłuższe i więcej uczęszczane szlaki poboczne, należy znakować jednym kolorem tak, aby turysta mógł o ile możności przejść cały szlak za jednym kolorem znaków (szlaki dalekobieżne). W związku z tem należy dążyć do tego, aby ważniejsze przejścia poprzeczne grzbietów, przecinające szlak główny były znakowane jednym kolorem (np. Rytro—Prehyba—Szczawnica lub Tymbark—Turbacz—Nowy Targ i t. p.).

8. Z podstawowych dolinnych punktów wyjścia, gdzie mają stać tablice orjentacyjne, należy wyprowadzać rozmaite szlaki różnemi kolorami dla uniknięcia pomyłek. Jedynie szlak główny przechodzi przez daną miejscowość w dwóch kierunkach.

9. Specjalne znakowanie zimowe wykonuje się na tych szlakach, która mają szczególne znaczenie jako pierwszorzędne przejścia dla narciarzy — zresztą należy, szczególnie

w lasach normalne znaki letnie umieszczać tak wysoko, aby mogły służyć także i w zimie. W wyjątkowych wypadkach tylko posługuje się specjalnem znakowaniem zimowem, używając normalnego znakowania w lasach lub posługując się tyczkami wbijanemi na otwartych przestrzeniach.

10. Jeżeli dwa różne szlaki (np. zielony i niebieski) schodzą się na pewnej przestrzeni, wspólny odcinek znakuje się w ten sposób, że umieszcza się oba znaki (biało-zielono-biały i biało-niebiesko-biały) na tych samych przedmiotach (drzewach czy kamieniach) ale łącznie, jeden wyżej, drugi niżej z oddzieleniem pasmem białego koloru, przyczem miejsce rozgałęzienia winno być jaknajstaranniej wyznakowane. Sposobu łączenia dwu kolorów między temi samemi paskami białemi należy zaniechać. — Równoległego prowadzenia szlaków ponad 3 km należy o ile możności unikać.

11. Normalną wielkość ustala się w ten sposób, że szerokość jednego paska wynosi 5 cm a więc cały znak potrójny może mieć najwyżej 15 cm szerokości. Wyjątkowo w punktach orjentacyjnie ważniejszych lub z innych technicznych względów znaki mogą być większe.

12. Ilość znaków zależy od ich celów i od terenu. Najgęściej będą znaki umieszczane przy ważniejszych rozgałęzieniach, gdzie trzeba dać w obu kierunkach po 2 lub 4 znaki tuż po sobie następujące. W terenie mylnym lub na bezdrożu obowiązuje zasada, aby przy minimum ilości jeden znak był widoczny od drugiego. Jeżeli wreszcie szlak prowadzi dłuższy czas wyraźną drogą bez odgałęzień, wystarczy odstęp 200—300 kroków.

13. Każdy szlak powinien być tak znakowany, aby znaki były widoczne z obu kierunków pochodu. Często więc wypadnie na jednem i tem samem drzewie czy kamieniu dać znaki widoczne z przeciwnych kierunków.

14. Szlaki turystyczne mogą być znakowane tylko za wiedzą i zgodą właściciela posiadłości, przez którą dany szlak przechodzi, którą to zgodę (o ile możności pisemną) należy sobie zawczasu zapewnić. To samo dotyczy znaków umieszczanych na węgłach domów, stodół, poręczach i t. p.

15. Umieszczanie znaków na słupach i kamieniach granicznych Państwa zostało rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych zabronione.

16. Wskazaną jest rzeczą postarać się o opiekę nad znakami u odpowiednich czynników (w Komendzie Policji Państwowej, Zarządach lasów, u władz gminnych i t. p.) i uprosić proboszczów i nauczycieli wiejskich o pouczanie ludności o znaczeniu znaków turystycznych.

17. Znaki należy umieszczać przedewszystkiem na drzewach po oskrobaniu chropowatości kory i obcięciu tylko zasłaniających gałęzi, na przestrzeniach bezdrzewnych na ścianach skalnych, blokach kamiennych, szałasach, a dopiero w razie koniecznej potrzeby (np. na halach) na specjalnie ku temu celowi wbijanych słupach. Znaki dawać należy — o ile możności — na miejscach chronionych od wpływów atmosferycznych.

18. Wskazaną jest rzeczą wyznakowanie krótkich dojść do blisko po drodze położonych koleb, źródeł, punktów widokowych i t. p. Początek ścieżki znaczy się wówczas literą W lub WODA i strzałką, samą zaś ścieżkę białemi paskami.

19. Farby. Biała: Biel cynkowa. Kryje bardzo dobrze. Czerwona: *a)* Cynober czerwony prawdziwy. Ciężki i bardzo drogi, lecz bardzo trwały i wyraźny. Należy go z reguły używać przy powtórnem znakowaniu. *b)* Cynober czerwony sztuczny. Lekki i tani, lecz bardzo nietrwały. Należy go używać tylko przy pierwszem znakowaniu, jako grunt pod cynober prawdziwy. Zielona: Cynober zielony jasny. Niebieska: Ultramaryna najlepsza SAA. Należy ją zmięszać z $^1/_4$ częścią białej, gdyż sama jest za ciemną i na powietrzu ciemnieje. Zółta: Baltimore. Kryje bardzo słabo i dopiero po 2—3 krotnem pociągnięciu występuje wyraźnie. Na powietrzu przechodzi z czasem w odcień brunatny. Wobec trudności z tą farbą można używać koloru bronzowo-pomarańczowego. Pokost najlepszy (nie sztuczny), pendzel mały, lecz z najlepszym włosem i z długą rączką. Farby raczej za gęste, jak za rzadkie.

20. W punkcie wyjścia każdego szlaku znakowanego powinna stać większa (30 cm wys. 45 szer.) tablica orjentacyjna z daszkiem, posiadająca napis: „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział . . . “, cel szlaku, jego czas, znak i strzałka.

21. W miejscu schodzenia się dwóch szlaków znakowanych winna stać z reguły nie jedna, lecz 2—3 małe (12×25 cm) tabliczki orjentacyjne, przybite w kierunkach pochodu i wskazujące strzałką kierunek najbliższego swego znaku i cel drogi. U nasady tabliczki — inicjał Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Tabliczki te należy umieszczać dyskretnie, by nie szpeciły krajobrazu.

22. Prosty sposób impregnowania słupów: Wierci się 7-mio-milimetrowym świdrem otwór skośnie do środka słupa tak, by sięgał $^1/_4$ części podziemnej słupa, następnie sypie się w otwór 4–6 gr. dobrze zmielonej i utartej mięszaniny sublimatu i soli kuchennej (w stosunku 8 części sublimatu i 4 części soli), poczem otwór zabija się szczelnie kołkiem.

23. Do pewnego stopnia zastąpić mogą tabliczki napisy na samych znakach. Na białym pasku wypisuje się czarnym lakierem cel drogi drukowanemi wyraźnemi literami oraz strzałkę, co nieraz dobrze się trzyma, lecz wymaga konserwacji. Należy baczyć, by rozmiary znaku nie były przez to nadmiernie wielkie.

24. Każdy szlak znakowany winien być odnawiany z reguły co dwa, a najmniej co trzy lata. O kolejności odnawiania decyduje potrzeba i coroczna kontrola.

25. Każdy Oddział znakujący prowadzi w osobnej książce ewidencję znakowania i poprawiania szlaków, zapisując tam każdorazowo datę znakowania, nazwisko znakującego, oraz ewentualne uwagi lub wskazania dla następnych znakowań.

26. Każdy Oddział zawiadamia sąsiednie Oddziały i Zarząd Główny o wykonanych zgodnie z planem znakowaniach przy podaniu kolorów i kosztów znakowania, o ile możności z mapką orjentacyjną.

Następnie postanowiono, że:

A) Typ znakowania w Beskidach Zachodnich ma być ujednostajniony i uzgodniony z tekstem Instrukcji do końca roku 1932.

B) Wyjątkowo koloru czerwonego można użyć tylko do tych szlaków pobocznych, które nigdzie nie stykają się ze szlakiem głównym (biało-czerwono-białym), przyczem kolor czerwony używany jest tak samo między dwoma białemi paskami.

C) Równoległego prowadzenia dwóch szlaków należy naogół unikać (nie powinny razem biec dłużej ponad 3 km. Dwa równoległe biegnące szlaki powinny być znakowane łącznie, z oddzieleniem białych kolan w zasadzie 5 cm) z tem, że znak potrójny będzie miał szerokości 15 cm (wyjątki dopuszczalne ze specjalnych względów).

D) Każdy Oddział musi zawiadamiać Oddziały sąsiednie i Zarząd Główny o wykonanych zgodnie z planem znakowaniach przy podaniu koloru, długości i kosztów znakowania, a także o ile możności z mapką.

Komisja zwróciła się do wszystkich Oddziałów Zachodnio-Beskidowych z prośbą o przysłanie do dnia 5 maja 1931 mapek orjentacyjnych z zaznaczeniem wszystkich projektowanych nowych znakowań.

E) Na wniosek p. Czoponowskiego p. Midowicz podjął się wytyczenia specjalnych szlaków narciarskich, a Komisja postanowiła zwrócić się w powyższej sprawie do Sekcji Narciarskiej P. T. T. o wyrażenie swej opinji.

F) Uchwalono przerwę w szlaku głównym zapełnić nowym szlakiem przez pasmo Podhalańskie, który będzie szlakiem pobocznym. Szlakiem głównym natomiast zostanie odcinek Rabka—Jordanów.

Pozatem uchwalono: Zwrócić się do K. C. S. T. o przesyłanie wszystkich wiadomości o znakowaniach na terenach pogranicznych w Beskidzie po stronie czesko-słowackiej.

Różne sprawy. W sprawach narciarskich wyrażono opinję, że przy wszystkich Zachodnio-Beskidzkich Oddziałach należy powołać do życia sekcje narciarskie, dające specjalne prawa i ułatwienia dla szerokich rzesz narciarzy, przyczem stanowiliby oni specjalną kategorję członków P. T. T. W dalszej dyskusji przyjęto konieczność wydania przyszłego rocznika „Wierchów“ z szerokiem uwzględnieniem Beskidów Śląskich i Istebnej. Komisja postanowiła wziąć pod uwagę projekt p. Czoponowskiego, aby przewoźnicy pienińscy posiadali bloczki z biletami na przejazdy Dunajcem. W sprawie schroniska w Szczawnicy Niżnej uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego z prośbą o udzielenie pożyczki Oddziałowi Pienińskiemu na zagospodarowanie schroniska, dzierżawionego od Majerczaka z tem jednak, że, o ile Oddział Pieniński do 15 stycznia 1931 nie zawrze umowy z Majerczakiem, to pożyczkę tę przeznacza się dla Oddziałów P. T. T. w Nowym Sączu albo Tarnowie. Wreszcie zwrócono się do Zarządu Głównego o wysłanie podania do Min. Robót Publicznych o subwencję na wykończenie tego schroniska.

Przydział terenów Oddziałowi Bielskiemu i sąsiednim. W dniu 21 grudnia 1930 odbyło się posiedzenie I. Podkomisji Zachodnio-Beskidzkiej. Na posiedzeniu tem Oddział Bielski zażądał przydziału terenu działania, domagając się grupy Raczy, Skrzycznego lub w ostateczności Malinowskiej Skały.

Przeważył pogląd, aby podjąć budowę schroniska P. T. T. na Skrzycz-

nem, choć są różne trudności, jak np. brak wody na szczycie. Budowa tego schroniska ważna jest też ze względu na rozwój Szczyrku jako uzdrowiska. Tam więc gospodarowałby Oddział w Bielsku. Oddział Bielski otrzymałby ewentualnie ponadto teren do znakowania od przełęczy Koniakowskiej do Rycerzowej. Ostatnia ta uchwała w odróżnieniu od poprzednich zapadła wbrew głosowi delegata Oddziału Żywieckiego, który na odstąpienie terenu Raczy nie godzi się, tem bardziej, gdy przystąpi się obecnie być może do budowy domu turystycznego w Zwardoniu. W każdym jednak razie teren od Ujsołów poprzez Mładą Horę, Rycerzową i na wschód po przełęcz Ujsolską (z Menczołem włącznie), stanowiłby rezerwat turystyczny, którego opracowanie powierza się Oddziałowi Żywieckiemu.

Co do zachodniej części Beskidu Małego (wschodnia część będzie zagospodarowana przez Krakowski Oddział Akademicki i Koło P. T. T. w Wadowicach), to poza południowo-zachodnią jego skrajną częścią, jaką należy zostawić Beskidenvereinowi, resztę powinno zagospodarować Koło w Białej. Wobec powyższego uznano sprawę budowy schroniska na Błatniej jako mniej pilną. Ponadto Podkomisja zatwierdziła zmianę w sprawie znakowania odcinka Ustroń—Równica—Polana, oraz Polana—Malinowska Skała—Barania góra (nieb. znak). Następnie uchwalono zaproponować Beskidenvereinowi odbycie wspólnej konferencji, któraby opracowała definitywny układ co do podziału terenów górskich. Dalej oświadczono się przeciw utworzeniu Oddziału w Zawoji, zaznaczając przytem, że Oddział Żywiecki powinien czem prędzej zająć się budową nowego schroniska na Babiej. Wreszcie uznano potrzebę pomocy dla Oddziału Cieszyńskiego przy budowie schroniska na Kamiennym.

B. Komisja Wschodnio-beskidzka.

W dniu 3 maja 1930 r. odbyło się w Stanisławowie posiedzenie Komisji Międzyoddziałowej Beskidów Wschodnich.

Program działalności Oddziałów wschodnich w roku 1930.

Stwierdzono, że w Beskidzie Wschodnim zachodzi potrzeba na terenie Oddziału Stanisławowskiego odnowienia znakowania szlaku głównego i bocznych, oraz zmiany trasy szlaku głównego na odcinku Kukul—Koźmieska, a mianowicie trasa prowadzić ma z Kukulu do Foreszczenki, wzdłuż Prutu na Zaroślak, a stąd na Koźmieską. Nowe znakowania mają być przeprowadzone w grupie Gorganów, w Bieszczadach i Czarnohorze przy równoczesnem umieszczeniu drogowskazów, tablic orjentacyjnych i oszklonych map. Nadto zamierza Oddział Stanisławowski: *a)* Dobudować skrzydło do budynku schroniska na Zaroślaku dla pomieszczenia suszarni i kuchni. *b)* Ukończyć budowę schroniska na Niżnej pod Doboszanką. *c)* Wybudować schrony turystyczne na Baraniej pod Chomiakiem i pod Wysoką w Gorganach. *d)* Rozpocząć budowę okazałego schroniska w Rafajłowej. *e)* Przystąpić do budowy schroniska przez Koło Doliniańskie w Dolinie Świcy oraz schronu turystycznego (przez przyszłe Koło Kosowskie) w Burkucie. Na wniosek Oddziału Lwowskiego uznano konieczność budowy schroniska pod Wełykim Werchem. Na wniosek Oddziału Kołomyjskiego uchwalono konieczność zakupna parceli w Zabiem pod budowę schroniska turystycznego. O ile Oddział Czarnohorski nie zdołałby wywiązać się z tego zadania, to sprawą tą zająć się ma Oddział Stanisławowski. W programie prac Oddziału Czarnohorskiego leży wykończenie zupełne Dworku Czarnohorskiego w Worochcie i oparkanienie obejścia tegoż. Dalej oświadczył Oddział Stanisławowski, że budowę schroniska w dolinie Świcy wykona Koło Doliniańskie własnym kosztem. Ponadto przyjął Oddział Stanisławowski na siebie obowiązek zajęcia się sprawą dwóch domków noclegowych na Farkatyku i pod Popadją w Beskidach huculskich. Natomiast Oddział Stanisławowski odstąpił od pierwotnie postawionego wniosku wybudowania schroniska pod Szybenym.

Trasa szlaku głównego wzdłuż Bieszczad, Gorganów i Czarnohory.

Następnie ustalono trasę szlaku głównego biegnącą wzdłuż Bieszczadów, Gorgan i Czarnohory a mianowicie: Grupa I.: Ze stacji Sianki pod Beskid Wielki (1012 m) do wsi Hnyła i przez Starostynę (1229 m), Chresty (1109 m), Ciurinka (1228 m), Ruski Put (1311 m), Dziurawy Żołob (1292 m), Żeleneny (1307 m) na Pikuj (1405 m). Z Pikuja zejście do Husnego Wyżnego i przez wsie Matków, Smorze do Tucholki. (Teren Oddziału P. T. T. w Drohobyczu). Grupa II.: Z Tucholki przez wieś Pławie na Trościan (1235 m) i przez Przysłop (990 m) do Sławska. (Teren Koła w Skolem). Grupa III.: Ze Sławska

tak zwanym akademickim zjazdem na Wysoki Werch (1245 m), Czarną Repę (1288 m) i wzdłuż granicy do gościńca, biegnącego z Wyszkowa na Kotę 941 m w Czechosłowacji pkt. (941 m). (Teren Koła w Stryju). Grupa IV.: Od punktu 941 przez Załom na Gorgan Wyszkowski (1448 m) i po pod Heczkę (1161 m), zejście do Klauzy Świcy. Stąd wyjście pod Jajce Ilemskie i przez Sywanię (1642 m), Mołodę (1723 m), popod Jajko (1600 m) do Potoku Mołody. (Teren Koła w Dolinie). Grupa V.: Z Potoku Mołody popod Konia Grofeckiego obok jeziorka na Grofę (1752 m) i przez Płyśce, Parenkę (1737 m), Małą Popadję (1603 m) na Popadję (1742 m), skąd zejście do Potoku Pietrosa i do schroniska P. T. T. na Jali. (Teren Oddziału P. T T. Lwów). Grupa VI.: Ze schroniska na Jali przez Wysoką (1805 m), Ihrowyszcze (1807 m), Sywulę (1835 m), popod Negrowę i Bojaryn do Potoku Salatruczla i Salatrukiem do Rafajłowej. Grupa VII.: Z Rafajłowej potokiem Doużyńca i przez Pikun na Doboszankę (1757 m). Z Doboszanki zejście do schroniska P. T. T. (Teren Koła w Nadwórnej). Grupa VIII.: Ze schroniska pod Doboszanką na Babin Pohar (1271 m) i przez Gorgan Syniak, Syniak (1664 m), Chomiak do Błotka, skąd gościńcem do cerkwi w Jabłonicy. Następnie popod Mikulinkę na Serednią (1004 m) i do Worochty. Z Worochty przez Kiczerę (1201 m) na Kukul i zejście do Foreszczenki i do schroniska Stanisławowskiego Oddziału P. T. T. na Zaroślaku. Następnie na Howerlę (2058 m) i przez Breskuł, Dancerz, Pożyżewską (1822 m), Turkuł (1935 m), Szpyci (1886 m), Munczel, na Pop Iwan (2026 m).

Stąd przez Waskul, Wychid na Stoh (1655 m), gdzie zbiegają się granice trzech państw t. j. Polski, Czechosłowacji i Rumunji. Na Stohu koniec szlaku głównego, biegnącego od Sianek.

Podział terytorjalny między Oddziały i Koła

Nadto dokonano podziału pracy znakowań na poszczególne Oddziały względnie Koła i przeprowadzono podział terytorjalny, a w szczególności: Oddział w Drohobyczu obejmuje teren pomiędzy potokiem Wołosatym łącznie dopływem Sanu, a dorzeczem potoku Rybnik Majdański dopływem Stryja i gościńcem od Koziowej ku granicy czeskosłowackiej. Program pracy: Wyznakowanie szlaku głównego jak w grupie pierwszej, szlaków bocznych ze Sokolik na Halicz (1335 m); ze Sianek na Kinczyk Bukowski oraz zejście do Ustrzyk Górnych; z Malmansthalu na Czarną Górę (1230 m); wyszukanie schronisk względnie domów noclegowych w Siankach, Husnem-Wyżnem i Ustrzykach Górnych.

Koło w Skolem: Obejmuje teren pomiędzy gościńcem od Koziowej przez Klimiec do Czechosłowacji a doliną Oporu i Stryja. Program pracy: Wyznakowanie szlaku głównego jak w grupie II., oraz szlaków bocznych na Paraszkę i do skał w Uryczu; wyszukanie odpowiedniego domu noclegowego w Skolem.

Oddział w Stryju: Obejmuje teren od rzeki Oporu i Stryja do dopływu Świcy i Mizunki. Program pracy: Wyznakowanie szlaku głównego jak w grupie III., oraz szlaków bocznych na Zełemin, z Hrebenowa na Kindrat i Matachin, z Tuchli na Magórę oraz z Synowódzka Wyżnego do skał w Rozhurczu i Bubniszczu.

Koło w Dolinie: Obejmuje teren od rzeki Mizuńki i Świcy do potoku Mołody i Łomnicy od Osmołody w kierunku północnym. Program prac: Wyznakowanie szlaku głównego jak w grupie IV., oraz szlaków bocznych z Obłazu na Gorgan Ilemski, z Ludwikówki na Gurgulat, Chom, oraz z Wyszkowa na Menczul i Doliną Prawicza na przełęcz Podmszan i na Jajko Ilemskie (1689 m); z Podlutego względnie z Osmołody na Nerejedow w Arszycy oraz wyszukanie domu noclegowego w Wyszkowie i wybudowanie schroniska w dolinie Świcy przy klauzie.

Oddział P. T. T. we Lwowie obejmuje grupę Gorganów środkowych od potoku Mołody do granic Matachowa, Wysokiej, Ihrowyszcza i Sywuli. Program prac: Wyznakowanie szlaku głównego jak w grupie V., oraz szlaków bocznych z Osmołody na Grofę potokiem Kotelca na koniec Gorganów, ze schroniska i na Sywulę stokiem południowym ponad potokiem Bystrykiem.

Koło w Kałuszu obejmuje teren na wschód od granicy Oddziału Lwowskiego do Rafajłowej. Program prac: Wyznakowanie szlaku głównego jak grupa VI., oraz szlaków bocznych z Podlutego przez Faszory względnie przeprowadzenie nowego znakowania doliną Muźmieńca na przełęcz pomiędzy Serednią a Wysoką; adaptowanie schronu pod Wysoką.

Koło w Nadwórnej: Obejmuje teren w dorzeczu Bystrzycy Nadwórniańskiej. Program prac: Wyznakowanie szlaków bocznych z Doboszanki przez Poleński, Kozi Gorgan, Kizię do potoku Zielenicy, z Rafajłowej na Skałki, na Taupiszyrkę, na Płoską, z Zielonej na Stanimir (1537 m), z Pasiecznej na Podsmereczek (1276 m), do wodospadu Buch-

towca i do Maniawy. Wykończenie budowy schroniska pod Doboszanką, utrzymanie domku na Ruskiej w pasmie Bratkowskiej i dom noclegowy w Zielenicy.

Oddział P. T. T. w Stanisławowie: Obejmuje dorzecze Prutu i Bystrzycy Sołotwińskiej (oprócz terenów Kół w Skolem, Stryju, Dolinie, Kałuszu, Nadwórnej, Jaremczu), Program prac: (Łącznie z Kołami w Jaremczu, Mikuliczynie, Worochcie i Kosowie), wyznakowanie i poprawienie szlaku głównego jak w grupie VIII., wyznaczenie szlaków bocznych z Zawojeli na Kostrzycę, z Mikuliczyna na Łysunię, z Porohów na Wysoką, Sywulę, ze Szpyci przez Dzembronię do Żabiego; udostępnienie partji górskiej dla turystów przez dogodne połączenie ze Stanisławowa do Porohów; wybudowanie schronów turystycznych na Baraniej pod Chomiakiem i Burkucie oraz schroniska okazałego w Rafajłowej.

Koło w Kosowie: teren sięgać będzie od Burkutu po Pop Iwan wyłącznie Żabiego.

Oddział P. T. T. w Kołomyji: obejmuje teren Beskidów Huculskich z granicami na zachodzie od góry Waskul, Szybeny, Burkut, Czeremoszu Czarnego po Żabie, Bukowielę, Kitylówkę i Kosmacz. Program prac: znakowania w partji gór Czywczyńskich oraz dorzeczu obu Czeremoszów; wybudowanie schroniska w Żabiem.

Powyższy program prac opracowany przez Oddział Stanisławowski zaakceptowała Komisja Międzyoddziałowa w zupełności.

Na wniosek Oddziału Stanisławowskiego postanowiono utworzyć nowe Koła Oddziału Stanisławowskiego w Skolem i Kosowie.

Wreszcie w dniu 9 lutego 1931 r. odbyło się we Lwowie następne posiedzenie Komisji Międzyoddziałowej Beskidów Wschodnich, na którem uchwalono następujący program robót na 1931 rok:

Program robót Oddziałów wschodnich na rok 1931.

Oddział w Drohobyczu: Wyznakowanie szlaków projektowanych na rok 1930, t. j. ze stacji Sianki pod Beskid do wsi Hnyła, przez Starostynę, Chresty, Ruski Put, Dziurawy Zołob, do Husnego Wyżnego i przez wsie Matków, Smorze do Tucholki (szlak główny) i szlak boczny ze Sokolik na Halicz, ze Sianek na Kińczyk Bukowski, oraz zejście do Ustrzyk Górnych, z Mallmansthalu na Czarną Górę; wyszukanie domów noclegowych w Siankach i Ustrzykach Górnych.

Koło w Skolem: Wyznakowanie szlaku głównego na Trościan i przez Przysłop do Sławska oraz dokończenie szlaku na Paraszkę

Koło w Dolinie: Wyznaczenie szlaku głównego na Gorgan Wyszkowski popod Steczkę, zejście do Klauzy—Świcy, stąd wejście na Jajko Ilemskie, przez Szywanię na Mołodę. Budowa schroniska na 20 łóżek w Świcy-Klauzie.

Oddział we Lwowie: Uzgodnienie szlaku na Grani Ihrowyszcza i Sywuli, oraz poprawienie znaków istniejących; wynajęcie pokoju w leśniczówce przy zejściu z Jajka Ilemskiego, oraz dwu pokoi w Ludwikówce na stacje turystyczne, jak również urządzenie dwu małych schronisk w Klauzie Sylwestra i na Prawiczu; prof. Lenkiewicz podjął się zbadać stosunki w Tarnawce w celu ewentualnego założenia stacji turystycznej.

Koło w Kałuszu: Budowa schroniska w miejsce schronu na Borewce.

Koło w Nadwórnej: Zagospodarowanie schroniska pod Doboszanką, oraz budowa domku na Ruskiej w paśmie Bratkowskiej.

Oddział w Stanisławowie: Przystępuje do budowy schroniska w Rafajłowej, schronu na Baraniej pod Chomiakiem, w Burkucie i w Hucie, oraz do dokończenia zmiany szlaku głównego w okolicach Kukula.

Oddział Czarnohorski: Wynajęcie dwu pokoi w Żabiem u ujścia Ilci na stację turystyczną, poprawienie szlaków w dolinie Czeremoszu, oraz wyznaczenie szlaku z Pop Iwana przez Halę Gropa do Klauzy Szybenki.

Prócz tego postanowiono, że Oddziały Drohobycki, Stanisławowski, Czarnohorski i Lwowski przedstawią dokładny projekt budowy schronisk przy szlaku głównym, tak, by ich odległość od siebie nie przewyższała dnia marszu. Uchwalono, że Oddziały wschodnie pomogą finansowo Oddziałowi Czarnohorskiemu, o ile ten w ciągu roku nie będzie w stanie żadnych robót górskich przeprowadzić.

Przy omawianiu znakowania zastanawiano się nad sposobem znakowania szlaków bocznych i szlaku biegnącego granicą państwa, oraz nad sprawą znaczenia drogi w Czarnohorze po stronie czeskiej.

Różne.

W sprawie rozgraniczenia terenów Oddziałów Drohobyckiego i Koła w Skolem uchwalono za punkt graniczny przyjąć Paraszkę i część terenów Mallmansthalu oddać Oddziałowi Drohobyckiemu, nie zmieniając reszty. Za główny teren dzia-

łalności Drohobyckiego Oddziału uznano partję zachodnią Beskidów Wschodnich. Dalej postanowiono sprawę utworzenia Oddziału w Stryju rozpatrzeć przez delegatów Oddziału Stanisławowskiego.

Następnie zaproponowano Zarządowi Głównemu wybór dra Majewskiego zastępcą przewodniczącego Komisji i domagano się, aby Komisja zbierała się co kwartał. Uchwalono wnieść prośbę do Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, aby obozów Przygotowania Wojskowego nie kierowano do letnisk, lecz do miejscowości na uboczu położonych. W końcu postanowiono wnieść podanie do Dyrekcji Koleji o nocne połączenie Worochty ze Lwowem, o ruch pociągów motorowych między Delatynem a Worochtą, oraz o połączenie autobusowo-kolejowe między Kołomyją a Kutami.

III. ROBOTY W GÓRACH.

1. Rola P. T. T. w sprawach robót w górach i uchwały Zjazdu Delegatów.

Powierzenie Tow. Tatrz. przez Min. Rob. Publ. kierownictwa gospodarczego w górach.

Doniosłe znaczenie dla całości prac w górach, ma reskrypt Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 12 lutego 1931 L. IX—55/tur., którym Ministerstwo to powierzyło Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu kierownictwo nad całą gospodarką turystyczną w Karpatach polskich, wobec czego wszystkie organizacje turystyczne i narciarskie, które pragną na terenie gór polskich rozwijać działalność, powinny ją uzgadniać z Pol. Tow. Tatrzańskiem.

W sprawach robót w górach powziął ostatni Zjazd Delegatów następujące uchwały:

Uchwały Zjazdu Del. w sprawie robót w górach.

1. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu, Komisji dla robót w górach, oraz zarządom Oddziałów miejscowych realizację programu prac, uchwalonych w dziedzinie budowy ścieżek górskich i schronisk przez poprzednie Zjazdy Delegatów, o ile program ten nie został dotychczas zrealizowany.

2. Zjazd Delegatów stwierdza, że roboty górskie wykonane dotychczas w Beskidzie Zachodnim i w Tatrach są naogół wystarczające, a o ile idzie o budowę i znakowanie ścieżek w tych górach, należy się raczej ograniczać do konserwacji już istniejących szlaków, niż przystępować do budowy i znakowania nowych szlaków.

3. W Tatrach poza konserwowaniem znakowania szlaków i urządzeń ochronnych na tych szlakach należy przystąpić do gruntownego remontu głównych ścieżek turystycznych, a przedewszystkiem do wybudowania nowej ścieżki z Kuźnic przez Boczań i na Halę Gąsienicową.

4. W dziedzinie budowy schronisk Zjazd Delegatów nie przewiduje potrzeby budowy w Tatrach dalszych schronisk poza zapowiedzianem już schroniskiem zimowem w Dolinie Chochołowskiej, oraz wybudowaniem nowego schroniska nad Morskiem Okiem, w pewnej odległości od jeziora i schroniska w Dolinie Kościeliskiej.

5. Zjazd Delegatów uważa za najpilniejszą w Beskidach Zachodnich budowę schronisk na Jaworzynie koło Krynicy i na Prehybie.

6. Wobec niedostateczności urządzeń turystycznych w Beskidach Wschodnich, a to zarówno w dziedzinie schronisk, jak i szlaków turystycznych, Zjazd Delegatów stwierdza, że główne wysiłki P. T. T. powinny iść w kierunku zwiększenia tych urządzeń w Beskidach Wschodnich. Z tego powodu należy poprzeć i ułatwiać prace Oddziałów, które opiekują się turystyką w Beskidach Wschodnich, przyczem większe i zamożniejsze oddziały w innych częściach Polski, o ile wykończyły prace na ściślejszym terenie swej działalności, powinny obecnie wydatnie popierać prace Oddziałów prowadzących gospodarkę turystyczną w Beskidach Wschodnich. Dotyczy to w szczególności oddziałów w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Górnośląskiego w Katowicach.

7. W dziedzinie budowy schronisk w Beskidach Wschodnich uważa Zjazd Delegatów za najważniejsze wybudowanie: *a)* schroniska pod Doboszanką, *b)* domu turystycznego w Rafajłowej, *c)* domu turystycznego w Żabiem, oraz niezagospodarowanych schronów turystycznych: *a)* na Wełykim Werchu koło Sławska, *b)* na polanie Baraniej pod Chomiakiem, *c)* na Wysokiej w Gorganach, *d)* w Klauzie Beskid koło Ludwikówki w Gorganach Zachodnich, oraz *e)* koło jeziora Szybeny względnie w Burkucie, w dorzeczu Górnego Czeremoszu.

8. Zjazd Delegatów, wyrażając uznanie dla działalności rozwiniętej w tym kierunku przez Oddziały w Stanisławowie i Nowym Sączu, poleca pozostałym Oddziałom pracującym na terenie Beskidów Zachodnich, aby na ważniejszych dworcach kolejowych na terenie ich działalności wywiesiły mapy wojskowe najbliższej okolicy z zaznaczeniem na niej znakowanych szlaków turystycznych. Dotyczy to przedewszystkiem takich stacyj, z których rozpoczynają się znakowane szlaki.

9. Opracowanie szczegółowo programu znakowania ścieżek, uzgadnianie kolorów, oraz kolejności prac przekazuje Zjazd Delegatów Komisji dla robót w górach oraz Komisjom Międzyoddziałowym: Wschodniobeskidzkiej i Zachodniobeskidzkiej, dając im w razie potrzeby możność zmieniania i uzupełniania programu uchwalonego w powyższych sprawach przez poprzednie Zjazdy Delegatów P. T. T.

2. Roboty w górach, wykonane w roku 1930.

Przystępując do sprawozdania z robót w górach za okres 1930 zaznaczamy, że w tym najbardziej na zewnątrz widocznym dziale pracy Towarzystwa, działalność Zarządu Głównego nie ujawnia się bezpośrednio, ograniczając się do inicjatywy, moralnego i ewent. materjalnego poparcia, jak również do pomocy przy opracowywaniu projektów. Jedynie w Tatrach Zarząd Główny przeprowadza pewne roboty bezpośrednio. Istotną pracę w tym dziale naogół wykonywują Oddziały, przyczem należy stwierdzić, że mimo przesilenia ekonomicznego prace Oddziałów około robót w górach nie doznały naogół zatamowania.

W sprawozdaniach poszczególnych Oddziałów będą omawiane szczegółowo roboty w górach, wykonane przez te Oddziały. W tem sprawozdaniu ograniczymy się tylko do ogólnego ujęcia tego działu.

Praca P. T. T. obejmuje obszary górskie podzielone na następujące jednostki: Beskid Zachodni wraz z Pieninami, Beskid Wschodni i Tatry. W dniu dzisiejszym P. T. T. ma razem 26 schronisk, z tego na Tatry przypada 6 schronisk, na Beskid Wschodni 7, a reszta na Beskid Zachodni. Wśród tych schronisk 16 jest zagospodarowanych, reszta niezagospodarowane; niektóre ze schronisk, jak np. w Beskidach Zachodnich schroniska na Stożku, na Równicy i na Pilsku, w Tatrach na Hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku, w Beskidach Wschodnich na Howerli, można uważać za schroniska pierwszorzędne, które równają się najlepszym schroniskom zagranicznym. Także wśród pozostałych jest wiele schronisk bardzo dobrych.

W Tatrach ograniczamy się tylko do remontu oraz poprawiania dawnych szlaków. W Beskidzie Zachodnim została wykonana olbrzymia praca znakowania, która jest już niemal na wykończeniu, tak, że niema tu już powodu do wydatniejszego mnożenia szlaków, w szczególności w zachodniej części Beskidu Zachodniego. Szczególną dumą napełnia nas szlak główny zachodnio-beskidzki, który prowadzi przez cały grzbiet beskidu zachodniego od Cieszyna aż do Krynicy i którego wykonanie można dzięki intenzywnej pracy naszych Oddziałów Zachodnich uważać w ogólnych zarysach za zakończone. W Beskidzie Wschodnim praca nad szlakami wre, jest tu jednak jeszcze bardzo wiele do wykonania, największem zadaniem jest wyznaczenie szlaku głównego wschodnio-beskidzkiego.

Zestawienia na str. XVI—XXVI dają obraz działalności Zarządu Głównego i Oddziałów w kierunku robót w górach. Z uwagi zaś na powyższy reskrypt Ministerstwa Rob. Publ. uzupełniono ten wykaz stanem urządzeń turystycznych obcych Towarzystw i osób prywatnych.

Z braku bliższych danych nie możemy podać pewnych dat zwłaszcza co do frekwencji w schroniskach poszczególnych Oddziałów P. T. T.

Dla uzyskania całokształtu obrazu prac w górach wymieniamy tu szczegółowiej następujące prace, które uzupełniają obraz robót w górach, przedstawiony w sprawozdaniach Oddziałów.

Nowe schroniska. W bieżącym roku sprawozdawczym Oddział Babiogórski w Żywcu ze swojem Kołem w Białej wykończył budowę schroniska na Pilsku, którego uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 20 lipca 1930 r. przy licznym udziale członków P. T. T. oraz okolicznych mieszkańców, a nawet pogranicznej ludności czeskosłowackiej. (Opis uroczystości przez prof. Kaz. Sosnowskiego znajduje się w kronice VIII. tomu „Wierchów").

Oddział Rabczański przystąpił do budowy schroniska na W. Luboniu, z wieżą

I. SCHRONISKA P. T. T. w r. 1930.

Oddział w	Nazwa schroniska	Budynek stanowi własność	Najbliższa stacja kolejowa i osada	Wysokość n. p. m. około m	Schronisko zagospodarowane lub nie	Ilość ubikacyj	Ilość łóżek	Ilość noclegów turyst.	Cena za nocleg dla członków w łóżku Zł.	Cena za nocleg dla członków na sieniku Zł.	Cena za nocleg dla mł. szkol. na sieniku Zł.	Cena za nocleg dla niecłonków w łóżku Zł.	Cena za nocleg dla niecłonków na sieniku Zł.	Ilość wydanych noclegów w roku 1930	Koszt budowy lub adaptacji w roku 1930	Koszt zakupu inwentarza w roku 1930	Wartość nieruchomości (schroniska) Zł.	Wartość ruchomości w schronisku Zł.	Dzierżawca lub zarządca schroniska adres i inne uwagi
Cieszynie	na Stożku	Oddziału	Wisła	970	tak			75	1·50			3·—		7006 (i 25 wycieczek szkol.)	9.445·26		147.736·—	25.671·20	Zarządca: Jerzy Żydek st. gajowy w Wiśle. Restaurator: Józef Szymura „ Wstęp do schroniska: dla członka 10 gr., dla młodzieży szk. 5 gr., dla niecłonka 20 gr.
Drohobyczu	pod Czarną Górą	Tow. „Godulla“	st. kol. Synowódzko Wyżne lub Borysław, os. Majdan	650	tak		14	14	1·25 do 2·25										
	pod Ciuchowym Działem	Firmy Gazolina S. A.	st. kol. Borysław, os. Mraźnica	800	tak		4	4	„					102				6.000·—	
Katowicach	na Baraniej Górze	Skarbu Państwa	Wisła (14 km) Milówka (10 km)	925	tak	9	44	72						30 wycieczek szkol.					
	na Równicy	Oddziału	Ustroń lub Polana (6—7 km)	883	tak		40	50	2·—	0·50 do 1·—	0·50	3.—		21 wycieczek szkol.	6.312·23		140.000·—	14.150·22 5.729·45	Zawiad.: Wit Maciejewski, Równica-Ustroń. Dzierżawca: Karol Kroker, Barania-Wisła.
Kołomyji	w Worochcie parterowe	Oddziału	Worochta (500 m)	730	tak	7	14	14	2·—	0·50							70.000·—	4.000·—	Zawiadowca: S. Mojzesowicz, Worochta.
	w Worochcie 2-piętrowe					20	40	80	2·50	do 1·—									
Krynicy	na Runku		st. kol. Krynica, os. Wierchomla	1082	nie	3	4 prycze	8	0·75			1·50		21					Klucze w Oddziale Krynickim.
Lwowie	na Jali (Dolina Łomnicy)	Oddziału	Broszniów, os. Ryzarnia ad Osmołoda (przyst. kolejki leśn.)	1758	tak	6	25	25	2·50			3.50					12.500·—	6.158·—	Schron. zawiaduje żona miejscowego gajowego. Adres: Schr. na Jali, Ryzarnia ad Osmołoda p. Krechowce.
	w Sławsku	(pensjonat)	Sławsko	650	tak	2	umebl.	4								9.007·61		1.917·35	W pensjonacie p. Witkowskiego 2 umebl. pokoje.
	w Sławsku na Kazanowcu pod Wełykim Werchem	prywatne (u chłopa)		800	tak	1	4	4											U chłopa wynajęty umebl. pokój o 4 łóżkach.
Nowym Sączu	w Szczawnicy Niżnej	Gminy m. N. Sącz	Stary Sącz (40 km)		tak	2	12	12	1·—			2·—		836	87·65	149·70		970·—	Otwarte tylko w lecie, bez restauracji.
Nowym Targu	pod Turbaczem	Oddziału	Nowy Targ (Kowaniec)	1300	tak		32	38	2.50	1·25		5.—	2.50	2486	2.660·50	299·25	23.740·91	2.600·—	Żony członków mają 25% zniżki.
Sekcji Narciarskiej P. T. T. w Zakopanem	na Zaroślaku (p. Howerlą) „Dworek Czarnohorski“	Oddziału	Worochta	1300	tak	16	76	50	2·50			4·50		1700	9.180·—		70.200·—	12.000·—	Dzierż. Karol Gaudin, Zaroślak p. Worochta.
	na Niżnej pod Doboszanką	Oddziału	St. kol. Nadwórna osada Rafajłowa	1150	nie	2	25	30		0·50		1·—		180	4.800·—		10.000·— (z inwentarzem)		Klucze w Oddz. w Stanisławowie, w Kołach w Nadwórnej i Jaremczu i u p. Inż. Jurkiewicza w Rafajłowej.
	przy Klauzie Prutca pod Łysunią	Firmy Mikuliczyn S. A.	Mikuliczyn	1000	nie			20		1·—		1·50		150					Schronisko dozoruje stróż firmy S. A. Mikuliczyn.
	w Dilku	Zw. Drukarzy, Lwów	Dilok	700	tak		8	10	2·—	1·—									Stacja turystyczna.
	w Nadwórnej obok tartaku		Nadwórna		tak		6	6	1·—										Stacja turystyczna.
	w Zielonej		St. kol. Nadwórna os. Zielona	700	tak		6	6	1·—										Stacja turystyczna.
	w Zielenicy przy ujściu Sitnego		St. kol. Nadwórna os. Zielonica	800	tak, bez restauracji			10	0·50										Nadzoruje Koło P. T. T. w Nadwórnej.
Stanisławowie	w Ludwikówce		St. kol. Dolina os. Ludwikówka	700	tak, bez restauracji		3	10	0·50										Stacja turystyczna.
	w Wyszkowie		St. kol. Dolina os. Wyszków		tak, bez restauracji			10	0·50										Stacja turystyczna.
	w Dolinie		Dolina		tak		4	4	0·50										Nadzoruje Koło P. T. T. w Dolinie.
	w Mikuliczynie		Mikuliczyn		tak		2	4	1·—										Stacja turystyczna.
	w Podleśniowie		Podleśniów		tak			10	0·50										Stacja turystyczna.
	w Szybenym		St. kol. Kołomyja os. Zabie		tak, bez restauracji			10	0·50										Nadzoruje Koło P. T. T. w Mikuliczynie.
	w Burkucie		St. kol. Kołomyja os. Żabie		tak, bez restauracji			10	0·50										Stacja turystyczna.
	w Żabiu		St. kol. Kołomyja os. Zabie		tak			10	0·50										Stacja turystyczna.
	na Małej Borewce pod Sywulą	Oddziału	St. kol. Broszniów os. Osmołoda	1350	nie			24											Nadzoruje Koło P. T. T. w Kosowie. Stacja turystyczna. Schron turyst. otwarty dla wszystkich. Uw. Nadto wybudowano kosztem 6.000 zł. 2 kioski stalowe w Jaremczu i Worochcie, jako biura informacyjno - turystyczne.
Szczawnicy Niż.	im. Sienkiewicza na polanie Przechodki	Oddziału	St. kol. Nowy Targ lub Nowy Sącz	440	restauracja										500·—				Dzierż. Wiśniowski.
Żywcu	na Babiej Górze	Oddziału	St. kol. Maków lub Jeleśnia, os. Zawoja	1180	tak	6		70	1·— do 1·50	0·50	0·50	2·— do 3·—	1·—				10.392·94	2.822·81 18.338·—	Gospodarz Klemens Garncarczyk, Zawoja. Gospodarz Robert Sikora, Korbielów, p. Jeleśnia.
	na Pilsku	Oddziału	St. kol Jeleśnia, os. Korbielów	1330	tak	14	60	24 5											Stacja turystyczna. Gospodarz Jan Płaza, gajowy dóbr żyw. w Korbielowie, p. Jeleśnia.
	pod Pilskiem	Dóbr Żywieckich	St. kol. Jeleśnia, os. Korbielów	800	tak	2		60	1·—			2·—					104.741·60	473·53	
	na Żarze	prywatna	St. kol. Zywiec, os. Międzybrodzie bialskie	760	tak	1	5	100	1·—			2·—						575·26	Stacja turystyczna. Gospodarz Magdalena Pszczółkowa, Międzybrodzie bielskie.
Krakowie	nowe nad Morskiem Okiem		St. kol. Zakopane os. Brzegi	1400	tak	16	61	razem 121	3·—			6·—					200.000·—	35.000·—	Dzierżawca: p. Teofil Janikowski. Adres: Zakopane, Morskie Oko Schronisko.
	stare nad Morskiem Okiem				tak	7	60 prycz			1·20			1·70						
Warszawie	nowe na Hali Gąsienicowej		St. kol. Zakopane os. Murzasichle	1520	tak	28	137	120	2 30			3·45	2·—	7936	3·000·—	500·— (bibljoteka)	531.000·—	47.000·—	Zarządca: Helena Bauerówna, Zakopane, Hala Gąsienicowa.
	stare na Hali Gąsienicowej				tak	2		30		1·—									
Zakopanem	w Dolinie Pięciu Stawów Polskich	Zarządu Głównego P. T. T.	St. kol. Zakopane os. Brzegi	1670	tak	6	26	56	1·50 do 1·80	1·—		3·60 2·—			2·000·—	1.000·—	100.000·—	9.000·—	Dzierż. Józef Bigos, Bukowina.
	na Pysznej		St. kol. Zakopane os. Kościeliska	1270	nie	2		16 prycz	0·80				1·—		1.500·—		10.000·—	600·—	
Zarząd Główny	Dworzec Tatrzański w Zakopanem		Zakopane	840	tak	10	42 i 17 prycz	59	1·50 do 2·50	1·—		3·—	1·50		1.300·—	700·—	150.000·—	12.000·—	Sekretarz: Ignacy Bujak, Zakopane, Dworzec Tatrzański, ul. Krupówki.
	w Roztoce		St. kol. Zakopane os. Brzegi	1030	tak	8	24	50	1·80	1·—		3 60	2·—				45.000·—	6.000·—	Dzierż. Krzeptowski A. Adres: Schr. Roztoka, Zakopane, Dworzec Tatrzański.
Razem	41					170	778	1275						20·493	45·785·64	11·656·56	1,615.311·45	211.005·82	

II. SCHRONISKA OBCE.

Na terenie działania Oddziału (Koła) P. T. T. w	Nazwa schroniska	Własność	Wysokość n. p. m. w metrach (około)	Schronisko zagospodarowane lub nie	Ilość			Uwaga
					ubikacyj	łóżek	noclegów turystyczn.	
Bielsku	na Klimczoku	Beskiden-Verein	1000	tak			80	Telefon Bielsko 20-10.
	na Szyndzielni	„ „	900	tak				
Katowicach	na Kozińcu	prywat. Halamy	800	tak		12		Położone między Stożkiem a Baranią Górą 5 km od Wisły
	na Skrzycznem	prywatne		w budowie				
	pod Skrzycznem	bar. Klobusa	1230	nie	3		16	
	na Błatniej	Tow. „Naturfreunde“ w Bielsku	917	tak			50	
Krakowie	Schronisko Tow. Szk. Lud., Kraków, ul. św. Anny 5.	Tow. Szk. Lud.					200	Od 15/5—15/10 50miejsc nocleg. od 1/7—1/9 200 miejsc nocleg.
	Schronisko na Wawelu, Baszta Złodziejska	Pol. Tow. Krajozn. ul. Grodzka 64, II p.					50	Gospodyni Antonina Garlikówna. Opł. dla młodz. 1·50 zł.
Lwowie	w Sławsku	Karpackie Tow. Narciarzy	650	tak		80		Dzierż. S. Witkowski. Cena za nocleg 1-3 zł.
	w Sławsku	w zarządzie Sekcji Narciarskiej Lwow. Klubu Sport. „Czarni“	650	nie		30		Własność pryw. wynajęta. Własne schronisko tamże w budowie.
Szczawnicy	Pod Trzema Koronami w Sromowcach Niż.	Śląsk. Wojew. Komisji Turyst.	490	tak			20	Dla młodz. szk. 50 łóżek za opłatą 50 gr.
	Schronisko Zw. naucz. szkół pow. w Czorsztynie	prywatne Teofila Sanoka	500	tak			36	Adr. Czorsztyn, p. Kluszkowice, 2 zł. za nocleg dla obcych
	Dworek Cisowy w Sromowcach Wyż.	Związku Harcerstwa Polskiego					50	Opłata 20 gr.
	Willa w Krościenku n/D.	prywatne Kazimierza Kajana		tak	sala		20	Stacja turyst.
Żywcu	na Babiej Górze	Beskiden-Verein	1616	tak	5		50	
	na Magórce	„ „	913	tak	12		80	
	na Magórce	„ „	1095	tak			60	
	na Boraczej	Sekcji Narciarskiej Kl. Sp. „Makkabi“ w Bielsku	850	tak	2		50	
	w Salmopolu	Beskiden-Verein	700	tak		26		Stacja turyst.
	na Magórce	prywatne Sikory	930	tak	4	14	44	
Zarządu Gł. P. T. T.	na Kalatówkach	Tatrz. Tow. Narc.	1200	tak	7			
	na Łysej Polanie	prywatne	1000	tak		12	15	
	na Polanie Chochołowskiej	Warsz. Klubu Narc.	1150	w budowie				
	na Hali Gąsienicowej	Bustryckiego						
	w Dolinie Kościeliskiej	prywatne						Restauracja
	Dom wycieczk. im. ks. Stolarczyka, Zakopane, ul. Chałubińskiego (pod Kozińcem)	pod opieką Komisji Turyst. Rady Gł. Pol. Tow. Krajozn.					100	Gospodyni Wanda Popławska. Opłaty 2—3 zł.
	Schronisko turystyczne willa „Młodów“, Zakopane, ul. Piłsudskiego	Związku Polskich Nauczycieli Szkół Powszechnych					60	
				Razem	34	174	981	

III. SZKOLNE SCHRONISKA NOCLEGOWE.

Miejscowość	Województwo	Gdzie się mieści	W czyim zarządzie	Ilość miejsc noclegowych	Uwaga
Kraków	Krakowskie	Miejski Dom Wycieczkowy, Aleja 3 Maja, Oleandry	Szkolnej Komisji Wycieczkowej (adres: p. Franciszek Tęczyński, Kraków, Topolowa 22)	200	Natryski, taras, świetlica łóżek Opłata dla młodzieży szkolnej 1 zł. wzgl. 70 gr.
Jabłonka		Publ. szkoła powszechna		20	łóżek
Kalwarja Zebrzydowska		7 kl. „ „		20	„
Krościenko		„ „ „		20	„
Krynica-Wieś		„ „ „		20	„
Lipnica Mała		„ „ „		10	„
„ Wielka		„ „ „		10	„
Maniowy		„ „ „		20	„
Mszana Dolna		7 kl. szkoła powsz. męska		20	„
Nowy Sącz		Państw. Gimnazjum I.		20	„
Nowy Targ		Publ. szkoła powsz. m.		20	„
Rytro		„ „ „		20	„
Szczyrk		„ „ „		20	„
Witów (na Podhalu)		„ „ „		10	„
Zakopane		Bursa Tow. pomocy naukowej, ul. Krupówki	Śląsk. Wojew. Kom. Turyst.	50	„ Opłata 50 gr.
Zawoja		„Stolarnia“	Śląsk. Wojew. Kom. Turyst.	25	łóżek Opłata 50 gr.
Żywiec		Państw. Gimnazjum		20	łóżek
Ojców	Kieleckie	Willa „Reduta“	Pol. Tow. Krajoznawczego	30	miejsc Opłata 50 gr.
Skała (pod Ojcowem)		Publ. szkoła powszechna		20	miejsc
Skała Pieskowa		Willa p. M. Marszałkowskiej	Pol. Tow. Krajoznawczego	60	„
Św. Katarzyna		Willa pp. Dziaczkowskich (Łysica)	Pol. Tow. Krajoznawczego	40	„
Lwów	Lwowskie	7 kl. publ. szkoła powsz. ul. Weteranów		20	łóżek
		Bursa im. Boberskiej (dla dziewcząt) ul. Poniatowskiego 11	Tow. Szkoły Ludowej	25	miejsc
		Bursa Grundwaldzka (dla chłopców) ul. Sobińskiego 3	Tow. Szkoły Ludowej	40	„
Drohobycz		7 kl. publ. szk. powsz. m.		30	łóżek
Dukla		„ „ „ „		20	„
Krosno		Państw. Gimn. męskie		20	„

Miejscowość	Województwo	Gdzie się mieści	W czyim zarządzie	Ilość miejsc noclegowych	Uwaga
Delatyn	Stanisławowskie	7 kl. publ. szkoła powsz.		20	łóżek
Jaremcze		„ „ „ „		20	„
Kosów		7 kl. publ. szk. pow. żeńsk.		20	„
Kuty		„ „ „ „		20	„
Nadwórna		„ „ „ „		20	„
Skole		„ „ „ „ „		20	„
Stanisławów		„ „ „ „ „ ul. Szopena 1		20	„ „
Żabie		3 kl. publ. szk. powsz.		20	„
Rozłucz		Schronisko narciarskie	Pow. Komit. W. F. i P. W. w Turce nad Stryjem		
Bielsko	Śląskie	Bursa im. Paderewskiego, ul. Starobilska 3	Śląskiej Wojew. Komisji Turystycznej	40	„
Brenna		Publ. szkoła powszechna		10	„
Bystra		„ „ „		20	„
Cieszyn		Bursa Pol. Mac. Szkolnej, ul. Stalmacha 14		40	„
Istebna		Publ. szkoła powszechna		10	„
Wisła		„ „ „		40	„
Bucze Harcerskie k. Górek W. (st. kol. Skoczów)		Harcerska Szkoła Instruktorska ze schroniskiem		20	„
Zawoja		Szkoła publ. powszechna			

Uwagi: Opłata za nocleg wynosi zasadniczo 20 gr. Odmienne opłaty podano osobno. W powyższem zestawieniu wyszczególniono tylko te schroniska szkolne, które mają znaczenie dla turystyki w górach polskich.

SZLAKI TURYSTYCZNE

A. Szlaki

Oddział w	Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km	W roku 1930 wykonano
Bochni	Łopień—Mogielica—Przysłopek	b.-żółto-b.	7	zmieniono dawne nieb.-białe znaki na b.-żółto-b.
	Tymbark (od kościoła)—Łopień	„ „ „		nowo wyznakowany szlak
Cieszynie	Wisła—Kamienny—Salmopol	żółty		wyznaczenie drogi
	Malinka—Jaworzny	zielony		
	Wisła od Halamy na Stożek	ciemnoziel.		
Katowicach	Węgierska Górka-Glinna-Magórka-Barania schron., na Przysłopiu	b.-czer.-b.	15	odnowiono dawne szlaki
	Polana—Równica	czerw.-b,	6	odświeżono markacje
	Ustroń—Równica	czerwony	6	„ „
	„ „	zielony	6	„ „
	Błatnia—Brenna	„	4	„ „
	Milówka—Schronisko pod Baranią	żółty	10	„ „
	Polana—Równica	nieb.-biały	5	zmieniono znak. czer. b.
	Równica—Orłowa—Malinka—Salmopolska Przełęcz—Malina—Malinowska Skała	„ „		przeprowadzono nowy szlak
Kołomyji	Od nowej gajówki w Szybenym do źródeł w Rabińcu, Burkucie i na Łukawicę	niebieski		wyznakowano
	Z Szybenego przez Watonarkę w kierunku Hryniawy	czerwony		
	Od ujścia potoku Dobryn na Czywczyn	„		
	Od Dobrynu na Babę Ludową	żółty		
	Od ujścia potoku Albin w górę pod Czywczynarz	niebieski		
	Potokiem Popadyńca na Popadję	czerwony		
	Drogą na połoninę Albin i Popadję	zielony		
	Od ujścia Popadyńca na Mokryn i Łostun	niebieski		
	Z Popadyńca na Stefulec i Kamieniec	„		
	Drogą do Klauzy Lustyńskiej	żółty		
	Kręta—Skupowa—Ludowa—Watonarka—Baba Ludowa—Hlistowaty			miejscami naznacz.
Krakowie (Oddz. Ak.)	Skawce—Królewizna—Leskowiec	czerwony		wyznakowano
	Prz. Kocierska-Madohora-Leskowiec	„		
	Leskowiec—Madohora—Ślemień—Hucisko	niebieski		
	2 szlaki. Od Babiog. z Porąbki przez Wielką Puszczę na prz. Kocierską i ze Suszyc na Leskowiec			zrewidowano i poprawiono
	Do przeniesienia		59	

P. T. T. W 1930 R.

beskidzkie.

Długość nowo wyznakowanego szlaku km	Nazwiska znakujących	Tablice orjentacyjne	Koszt robót w r. 1930 zł
7	Prez. Piotr Galas	Drogowskazy: 1) Jurków—Ćwilin, w Jurkowie obok gospody, 2) Tymbark—Łopień, na hali Myconiówce na Łopieniu, 3) Łopień-Mogielica-Przysłopek, na hali Mogielicy (do Jurkowa), 2 drogowskazy na bacówce na powyższej hali (Jasień, Jurków) i 2 na Przysłopku (do Jurkowa i na Jasień).	154·97
7	Sekr. B. Nowak		
	Karol Szczepański Karol Lipowczan Adam Sabela	Na dworcach kolej. Cieszyn, Goleszów, Ustroń, Ustroń—Polana, Wisła, na hotelu „Czantorja“ na Polanie i na restauracji Halamy w Wiśle.	
15		Na hali pod Magórką postawiono słupy z kierunkami drogi. Odnowiono tablice na Równicy. Umieszczono strzałkę orjentacyjną na szlaku Malinów—Malinowska Skała białym kolorem.	
6			
6			
6			
4			
10		Dalsze takie strzałki umieszczono w Polanie na drodze zbaczającej z głównej szosy Polana-Wisła. 6 tablic: Ustroń, Polana, Węgierska Górka, Milówka, Równica, Barania. 9 strzałek drogowsk.: Polana 1, Wisła 1, Równica 2, Czarna Wisełka z Białą 2, Węgierska Górka 2, Jaskinia Malinowska 1.	724·—
5			
18			
9·5		W Popadyńcu: na Kamieniec, Stefulec po prawym brzegu Czeremoszu; do Klauzy Łustun, na Albin i Popadję (niedaleko ujścia potoku Popadyniec, na zboczu góry Albin); na Mokryn i Łostun (po przeciwnej stronie), na Popadję (w górę potoku Popadyńca; w Dobrynie: na Czywczyn w pobliżu dawnej leśniczówki, na Babę Ludową przez Pryslip; w Burkucie: na Ladeskul w pobliżu leśniczówki, na Furatek (w Rabińcu); w Szybenem: do Klauzy Szybenki (obok Nadleśnictwa), na Pop Iwan, za gajówką u ujścia Szybenego, do Hryniawy przez Watonarkę (vis-à-vis Nadleśnictwa); w Bystrzcu: droga na Szpyci i Mariszewską; w Kraśniku: przez Hedję, Kostryczę do Zawojeli; w Ilci: droga na Krętą; w Ardzeluzy: droga na Kityłówkę, Hordje i Łysinę.	
5			
6			
4·5	E. Arbesbauer W. Stiefel		
8	Wł. Sozański		
3	Wróblewski i Sym		
8			
5			
4			
5			720·—
142			1598·97

Oddział w	Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km	W roku 1930 wykonano
	Z przeniesienia		59	
Krynicy	Kopciowa—Jaworzynka—Bukowina	czerwony	5	wykończono szlak
	Czerteż—Tylicz	„	6	wytrasowano
N. Sączu	Ostra—Makowica		3	szlaki poprawiono
	Piwniczna—Obidza		9	
	Piwniczna—Niemcowa		6	
	Prehyba—Szczawnica		10	
N. Targu	Nowy Targ—schronisko pod Turbaczem i ze schroniska do Ochotnicy			uzupełniono i poprawiono szlaki
Rabce	Szlak harcerski Myślenice—Rabka	czerw.-b.	50	odnowiono
	Lubońska Perć jako warjant od szlaku ad 1), t. j. od drogi z Rabki na Wielki Luboń przez południowo-wschodnie zbocze Wielkiego Lubonia na szczyt	żółto-b.	1·5	„
	Rabka—Łysina	ziel.-b.	28	„
	Część szlaku Wieliczka—Szczawnica na odcinku Dobczyce—Kasina W.	nieb.-b.	20	„
	Pętla od szlaku ad 4) z przełęczy pod Grodziskiem na Ciecień	czerw.-b.	8	„
	Droga turystyczna grzbietem Lubonia (z Krzyżowej przez Mały na Wielki Luboń)	nieb.-b.	7	„
	Szlak łącznikowy Babia Góra—Turbacz od stacji kol. w Rabce przez Dzielec, Skawę, Bystrą do głównego szlaku beskidzkiego na Babią Górę	czerw.-b.	24	„
	Rabka—Turbacz przez Olszówkę	nieb.-b.	17	„
	Niedźwiedź — Turbacz przez Groń i Kopieniec	ziel.-b.	9	„
	Droga dojściowa Rabka — Bardo wzdłuż potoku Słonne jako drugie dojście z Rabki — Słonnego do głównego szlaku beskidzkiego na Turbacz	żółto-b.	6	„
	Część szlaku Nowy Targ—Tymbark (Bochnia) na odcinku Turbacz—Przysłop	„ „	12	„
	Droga spacerowa z Rabki do Św. Krzyża przez Krzywoń	„ „	4	„
	Droga spacerowa z Rabki na Grzebień	czarno-b.	2	„
	Mszana Dolna—Lubogoszcz	żółto-b.		wyznakowano
	Lubień—Zembałowa	czerw.-b.		
	Do przeniesienia		286·5	

Długość nowo wyznakowanego szlaku km	Nazwisko znakujących	Tablice orjentacyjne	Koszt robót w r. 1930 zł
142			1.598·97
5		Tablica orjent. obok szkoły i obok poczty w Krynicy-Zdroju. Mapy na stacjach w Muszynie i Żegiestowie oraz w Domu Zdrojowym w Krynicy.	
6			
3	Prez. F. Rapf Sekr. R. Hasslinger	Sprawiono 4 ramy za szkłem na mapy po stacjach i odnowiono tablice orjentacyj. w Piwnicznej, Rytrze i Dąbrówce.	499·54
9			
6			
10			
50		Szereg tablic orjentacyjnych i drogowskazów.	
1·5			
28			
20			
8			
7			
	prof. St. Borkowski		
24	red. J. Czoponowski		
17	prof. Grochal		
9			
6			
12			
4			
2			
361·5			2.098·51

Oddział w	Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km	W roku 1930 wykonano
	Z przeniesienia		286·5	
Rabce	Bystra (przystanek kol.) — Sidzina — przełęcz Krowiarki	ziel.-b.		wyznakowano
	Część szlaku Podhalańskiego od Starych Wierchów w Gorcach przez przełęcz Sieniawską z odgałęzieniem do stacji kol. w Sieniawie	b.-nieb.-b.		
	Zaryte przez Szumiącą na Bardo jako połączenie Zarytego z głównym szlakiem beskidzkim	ziel.-b.		
Stanisławowie	Kukul—Howerla			wyznakowano
	Zaroślak—Wodospad Prutu			
	Ozirna—Sołoniec—Niżna			
	Doużyniec—Pikun			
	Rafajłowa—Poleński			
	Rafajłowa—Doboszanka			
	Popadja Wielka—Parenka—Płyśce (wycięcie kosówki i znakowanie)			
	Porochy—Sywula			
	Mikuliczyn—Rokieta			
	Mikuliczyn—Świnianka			
	Skole—grupa Zełeminu			
	Mikuliczyn—Leszniów			
	Podleśniów—Chomiak		22	poprawiono stare zn.
	Podleśniów—Syniak			
Tarnowie	Od Przełęczy Ochotnickiej przez Lubań do Krościenka (szlak główny)		23	odnowiono znakowania i poprawiono ścieżki
	Pieniński głów. od Altany Sienkiewicza przez Sokolicę, Sokolą Perć, Trzy Korony—Czorsztyn		28	
	Most Niedzicki—Łapsze—Jurgów—droga Morskie Oko—Zakopane		27	
	Mniejsze szlaki w Pieninach		15	
Warszawie	Stara ścieżka na Boczaniu i Upłazie Skupn.		3	naprawa
	Droga na Halę Gąsienicową od Brzezin		5	
	Nowa ścieżka od Kuźnic na Boczań			wykonano ze znak.
Zakopanem	Szlaki w Dolinie 5 Stawów Polskich			znakowano
Żywcu	Szlak główny: Węgierska Górka—Pilsko—Babia Góra—Osielec	b.-czer.-b.	84	odnowiono odcinki Węgierska G.-Pilsko-Babia G.—Osielec
	Do przeniesienia		493·5	

Długość nowo wyznakowanego szlaku km	Nazwiska znakujących	Tablice orjentacyjne	Koszt robót w r. 1930 zł
361·5			2·098·51
	prof. St. Borkowski red. J. Czoponowski prof. Grochal		
105		18 tablic	
22		Sporządzono mapy oszklone i tablice orjentacyjne w Worochcie, Jaremczu, Mikuliczynie, Nadwórnej, Tatarowie, Broszniowie, Dolinie, i Kałuszu.	3.016·—
23			
28			
27			
15			426·65
3			
5			
1·11		i tablicami	4.377·—
	T. Malicki i T. Zwoliński		
23	Merta Józef Kotlarczyk Kazimierz Wańczycki Jerzy	Węgierska Górka stacja, Juszczynka, Przełęcz Pawlusia, Hala Rysianka (wejście), Hala Rysianka, Hala Marszałkowa, B. Górka: Przełęcz Jałowiecka, B. G.: wejście na Czarną Halę, B. G.: Płaj ku Czartoży, B. G.: Płaj koło schroniska, B. G.: Płaj na szczyt, B. G.: Izdebczyska, B. G.: Krowiark, Osielec stacja.	
36			
649·61			9.918·16

Oddział w	Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km	W roku 1930 wykonano
	Z przeniesienia		493·5	
Żywcu	Radziechowy—Juszczynka	nieb.-b.	11·5	—
	Milówka—Lipowska Góra	b.-ziel.-b.	15	odnowiono cały
	Węgierska Górka—Prusów—Sucha Góra—Rajcza	nieb.-b. (częś. wyk.)	17·5	—
	Pochodzita (gościniec Milówka—Istebna) Zwardoń—Racza—Marszałkowa—Pilsko	b.-nieb.-b.	71	odnowiono odcinek Pochodzita-Zwardoń-Racza
	Pochodzita—Trojaki Szczyt—Zwardoń—Rachowiec—Sól (stacja)	b.-czer.-b.	16	nowo wyznakowany: Pochodzita-Zwardoń odnowiony: Zwardoń—Sól
	Sól—Rycerka—Racza	b.-żółto-b.	16	nowo wyznakowany
	Rajcza—Bukowina—Kikulka	b.-czer.-b.	19·5	—
	Rajcza—Muńcuł—Rycerzowa	ziel.-b.	17	—
	Jeleśnia—Sopotnia—Pilsko	b.-ziel.-b.	19	odnowiono cały
	Korbielów—Uszczawny—Pilsko	b.-nieb.-b.	8	„ „
	Korbielów—Buczynka—Pilsko	b.-żółto-b.	6·5	„ „
	Hucisko—Babia Górka	b.-nieb.-b.	21	„ „
	Sucha—Zawoja	czerw.-b.	12·5	—
	Zawoja (Widły)—Czatoża—B. Góra	b.-żółto-b.	10·5	„ „
	Zawoja—Markowe Równ.—B. Góra	b.-ziel.-b.	7	„ „
	Zawoja—Kwiatek—Babia Góra	b.-czer.-b.	8	„ „
	Zawoja—Policzne—B. Góra	b.-nieb.-b.	14·5	„ „
	Babia Góra, Schronisko—Szczyt Ternicka Perć	b.-żółto-b.	3·5	„ „
	Płaj K. Mokrego Stawu—Sokolice	b.-ziel.-b.	2	„ „
	Lipnica Górna—Krowiarki	b.-żółto-b.	6	„ „
	Porąbka—Wielka Puszcza—Kocierz—Madohora—Leskowiec—Skawce	b.-czer.-b.	38	odnowiono: Porąbka—Madohora nowo wyznakowano: Madohora—Skawce
	Porąbka—Żar—Kocież	b.-ziel.-b.	14	—
	Międzybrodzie (most)—Żar	b.-żółto-b.	2·5	—
	Czernichów (most)—Jaworzyna—Przysłop	b.-nieb.-b.	8	nowo wyznakowany
	Wadowice—Gancarz—Leskowiec—Madohora—Ślemień—Hucisko	„ „ „	33·5	nowo wyzn. odcinek Leskowiec—Hucisko
	Mucharz—Suszyce—Królewizna—Leskowiec	b.-ziel.-b.	10	odnowiony odcinek Suszyce—Leskowiec
	Razem		901·5	

Długość nowo wyznakowanego szlaku km	Nazwiska znakujących	Tablice orjentacyjne	Koszt robót w r. 1930 zł
649·61			9918·16
—	—	Radziechowy stacja, Juszczynka	
15	Merta Józef Kotlarczyk Kazimierz Wańczycki Jerzy	Milówka stacja, koło schroniska Makkabi, Hala Wojtasia, Hala Rysianka.	
—	—	Schronisko Makkabi	
22	Kamiński Mieczysław Midowicz Władysław	Pochodzita (gościniec), Piekło (Zwardoń), Zwardoń stacja, Bukowina, Marszałkowa.	
7 9	Ci sami	Pochodzita, Zwardoń stacja, Sól stacja.	
16	Ci sami	Sól stacja.	
—	—	Rajcza stacja, Bukowina.	
—	—	Rajcza stacja, Rycerzowa.	
19	Merta J., Kotlarczyk K. Wańczycki J.	Jeleśnia stacja, Pilsko (Hala Miziowa).	
8	Ci sami	Korbielów (gajówka), Pilsko (Hala Miziowa).	
6·5	Merta Stanisław	Korbielów, Hala Miziowa.	
21	Merta J., Kotlarczyk K., Wańczycki J.	Hucisko stacja, Przełęcz Jałowiecka, Płaj ku Czatoży, Płaj koło schroniska.	
—	—	Sucha (stacja), Zawoja (kościół).	
10·5	Merta J., Wańczycki J.	Widły, Wilczna, Płaj (koło Czarnej Hali), Płaj koło schroniska.	
7	Merta J., Kotlarczyk K.	Widły, Wilczna, Schronisko.	
8	Kotlarczyk Kaz. Spławiński Jan	Widły, Wilczna, Schronisko.	
14·5	Merta St., Wańczycki Jerzy, Kotlarczyk K., Spławiński J.	Widły, Schronisko.	
3·5	Merta Józef Gancarczyk Józef	Schronisko.	
3	Merta J., Kotlarczyk, Spławiński	Płaj, Sokolna.	
6	Ci sami	Lipnica Górna, Krowiarki.	
19	Midowicz Władysław Leszczycki Stanisław	Porąbka, Kocierz, Skawce (stacja).	
—	—	Porąbka, Żar, Wielki Cisownik, Kocierz.	
—	—	Międzybrodzie, Żar.	
8	Merta Stanisław Merta Józef	Czernichów (Przysłop), Wielki Cisownik (Żar).	
18	Midowicz Władysław Leszczycki Stanisław		
2·5	Ci sami		
873·61			9918·16

B. Szlaki Tatrzańskie Zarządu Głównego.

Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km
A. Tatry Wysokie:		
Kuźnice—Jaworzynka, Hala Gąsienicowa—Zawrat—Pięć Stawów Pol.—Świstówka—Morskie Oko	niebieski	16
Kuźnice—Boczań—Hala Gąsien.—Krzyżne—Pięć Stawów Pol.—Miedziane—Morskie Oko	żółty	19
Jaszczurówka—Waksmundzka—Roztoka	czerwony	10
Hala Gąsienicowa—Liljowe	zielony	3
„ „ Świnica—Orla Perć—Krzyżne—Wołoszyn	czerwony	11
Wołoszyn—Polana pod Wołoszynem	żółty	2
Czarny Staw Gąs.—przeł. Karb (boczny)	zielony	1
Przeł. Karb—Kocioł pod przełęczą Świnicką	czarny	1
Przeł. Karb—Kościelec	czerwony	0·75
Czarny Staw Gąsien.—Granaty	żółty	1·50
Zmarzły Staw pod Zawratem—Granaty	zielony	1·—
Kozia Dolinka—Przeł. nad Buczynową Dol.	czarny	0·50
Szlak wzdłuż Pańszczyckiego Potoku	zielony	3·—
5 Stawów Pol.—Kozi Wierch	czarny	1·50
„ „ „ Gładka Przełęcz	czerwony	1·50
„ „ „ Roztoka (schron.)	zielony	5·50
Zazadnia—Rusinowa Polana—Roztoka	niebieski	6·5
Polana Waksmundzka—Gęsia Szyja—Rusinowa Polana	zielony	2·5
M. Oko—Przełęcz pod Chłopkiem	zielony	3·5
„ Rysy	czerwony	4·—
„ Polana pod Żabiem	czarny	4·—
Dolina za Mnichem—Wrota Chałubińskiego	czerwony	1·5
B. Tatry Zachodnie:		
Jaszczurówka—Dolina Olczyska—Hala Królowa Niżnia	niebieski	3·—
Kuźnice—Nosal	zielony	1·—
Przeł. Obłaz—Hala Olczyska	czerwony	1·—
Kuźnice—Hala Kondratowa—Czerwone Wierchy—Dol. Kościeliska	czerwony	13··—
Kalatówki—Droga ponad Reglami—Kościeliska Dolina	czarny	10—
„ Przełęcz Goryczkowa	czerwony	4·—
Dol. Jaworzynka—Grota w Magórze	czarny	1·—
Dol. Kondratowa—Hala Kasprowa Wyżnia	zielony	2·—
Hala Kondratowa—Gewont	żółty	2·5
Przełęcz w Grzybowcu—Przełęcz Bacug—Gewont	zielony	2·5
„ Czerwona (Wolarzysko)—Prz. Bacug—Gewont	czerwony	2·—
Dol. Warzecha—Gewont	niebieski	1·5
Dol. Strążyska—Łysanki	żółty	1·5
„ „ za Bramką	czerwony	2·—
Dol. Strążyska ku Dziurze	czerwony	1·—
Do przeniesienia		148·25

Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km
Z przeniesienia		148·25
Przeł. Czerwona (Wolarzysko)—Sarnia Skała	niebieski	0·75
Dol. Małej Łąki—Hala pod Przysłopem Miętusim	czerwony	1·—
„ „ „ Czerwone Wierchy	żółty	5·—
Hala pod Przysłopem Miętus.—Kobylarz	niebieski	2·5
„ „ „ „ Hruby Regiel—Droga pod Reglami	żółty	2·—
Dolina Miętusia—Wielka Świstówka	zielony	2·—
„ „ Upłaz Miętusi	żółty	2·—
Dolina Kościeliska—Zbójnickie Okna	zielony	1·5
Hala Pisana—Wąwóz Kraków	żółty	1·—
„ Smytnia—Staw Smreczyński	czarny	1·5
„ „ Przełęcz Pyszniańska	niebieski	4·5
Przełęcz Tomanowa—Hala Smytnia—Przełęcz Iwaniacka—Polana Iwanówka	czerwony	8·—
Hala Tomanowa Wyżnia—Ciemniak	zielony	2·—
Przełęcz Iwaniacka—Kominy Tylkowe	niebieski	1·75
Dol. Chochołowska—Trzydniowiański Wierch	czerwony	3·—
„ „ Wołowiec	zielony	6·—
Polana Chochołowska—Przełęcz Bobrowiecka	niebieski	1·5
„ „ Długi Upłaz	czerwony	2·5
Uwaga: Pozatem istnieją drobne szlaki uboczne, mniejszego znaczenia, których się nie wykazuje.		
Razem		193·75

Szlaki beskidzkie wynoszą razem około 1.090·61 km
„ tatrzańskie „ „ „ 193·75 „
łącznie zatem około 1.284·36 km

widokową i bufetem. Obecnie są w toku starania, aby w Dolinie Kościeliskiej wybudować prowizoryczny budynek drewniany z pomieszczeniem na bufet. Pertraktacje idą w tym kierunku, aby Fundacja Kórnicka dała grunt i drzewo na budowę, a budowę samą wykona Towarzystwo przy pomocy Oddziałów: Poznańskiego i Zakopiańskiego.

Celem uczynienia zadość dotkliwemu brakowi odpowiedniego schroniska w Szczawnicy wdrożono pertraktacje z p. Jackiem Majerczakiem o wynajem jego nowo-budującego się domu w Szczawnicy Niżnej u wejścia do Pienin, gdzie znajdzie pomieszczenie około 50 osób. Porozumienie doszło już do skutku. Schronisko zostanie otwarte przed sezonem. Nadto Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach wystawiła w Pieninach u stóp Trzech Koron powyżej Sromowiec Niżnich obszerny dom wycieczkowy, przeznaczony dla śląskiej młodzieży szkolnej; w domu tym ma być zastrzeżona pewna ilość pokojów dla turystów-członków P. T. T., na który to cel udzieliło subwencję Min. Rob. Publ. Budynek ten będzie niedługo wykończony.

Postanowiono udzielić Oddziałowi Krynickiemu pomocy przy budowie schroniska na Jaworzynie Krynickiej i w tym celu zakupiono w jesieni 1930 r. staraniem pp. prof. Sosnowskiego i Komali potrzebny grunt w obszarze około 5000 m^2 za cenę 1.200 zł i oddano opracowanie projektu budowy p. arch. Treterowi. Przedłożony projekt dozna jeszcze pewnych przeróbek w kierunkach, wskazanych przez Wydział Wykonawczy P. T. T.

C. Szlaki turystyczne obce (Beskiden-Verein'u) w 1930 r.

Bieg szlaku	Kolor	Długość szlaku km	Tablice orjentacyjne
Grupa: Magórka			
Biała—Hanslik—Magórka—Czernichów—Żywiec	niebieski	25	3 tabl. orjent.
Straconka—Hanslik—Chrobacza Łąka—Porąbka	czerwony	15	1 „ „
Hanslik—Nowy Świat—Międzybrodzie	zielony	5	1 „ „
Straconka—Magórka—Międzybrodzie	żółty	10	1 „ „
Straconka—Magórka—Bystra	zielony	9	1 „ „
Mikuszowice Śląskie—Łysa Góra—Magórka—Bystra—(Mikuszowice Małop.)	czerwony	12	2 „ „
Grupa: Błatnia—Klimczok—Magóra—Skrzyczne			
Górki Wielkie—Lasek	zielony	4	1 „ „
Jaworze—Lasek—Czubel—Błatnia	czerwony	10	2 „ „
Błatnia—Brenna	zielony	6	1 „ „
Jaworze—Błatnia—Klimczok—Las Cygański	żółty	20	2 „ „
Wapienica—Błatnia	niebieski	12	1 „ „
Kamienicka Hala—Wapienica	żółty	5	1 „ „
Las Cygański—Kamienicka Hala—(Odgał. przez Baumgaertel)—Klimczok—Magóra—Bystra—Mikuszowice Śląskie	czerwony	18	3 „ „
Las Cygański—Schron. nad torem saneczkow.	zielony	5	3 „ „
Dalszy ciąg od Schron. nad torem saneczkow. do t. zw. Kasenplan	zielony	3	
Schronisko na Magórze—Schron. na Szyndzielni (Kamitzerplatte)—odgał. na t. zw. Salzberg	zielony	7	
Bystra—Magóra—Szczyrk—Skrzyczne—Malinowska Skała	niebieski	25	4 „ „
Klimczok—Beskid—Salmopol—Malinowska Skała	czerwony	15	3 „ „
Szczyrk—Salmopol	żółty	8	2 „ „
Grupa: Romanka—Lipowska—Hala Boracza			
Jeleśnia—Romanka—Lipowska—Hala Boracza—Rajcza	żółty	30	3 „ „
Żabnica—Lipowska	niebieski	4	
Grupa: Babiagóra (częściowo na terenie Czechosłow.)			
Jeleśnia—Przyborów—Vrana—Babia Góra	zielony	16	4 „ „
Babia Góra—Polhora	czerwony	12	3 „ „ i 4 słupy
Vrana—Borsucja—Polhora	niebieski	10	1 „ „
Vrana Kotel 1408—Schronisko B. V.—Krowiarki	żółty	6	1 „ „ i 2 słupy
Babia Góra—Schronisko B. V.—Lipnica	niebieski	6	2 „ „
Słupy poza tem—schron. B. V. na szczyt i odgał.	zielony	2	3 „ „
Razem około		300	

Drugie schronisko ma wybudować Oddział Nowosądecki na Prehybie, gdzie zostanie wybrane miejsce i zakupiony grunt.

Nowo utworzony Oddział Drohobycko-Borysławski urządził schronisko pod Czarną Górą w Malmansthalu oraz schronisko pod Ciuchowym Działem w Orowie, oba zagospodarowane, oraz otwarł Biuro turystyczno-informacyjne w Truskawcu, a Oddział Lwowski wykończa schronisko na Wełykim Werchu o 3-ch pokojach zagospodarowane, a nadto wykonał dobudowę do schroniska w Sławsku, nakoniec zaś podnieść należy, że Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego na posiedzeniu 29 stycznia 1931 r. uznał za odpowiednie poczynienie wraz z Oddziałem Krakowskim już obecnie wstępnych kroków do przygotowania budowy nowego schroniska P. T. T. w pewnej odległości od Morskiego Oka, a dotyczących wyboru miejsca budowy, przygotowania planów i t. p.

Z radością powitało P. T. T. fakt, że w dniu 8 czerwca 1930 r. odbyło się w całkowicie już wykończonem schronisku bratniego Tow. Beskid Śląski na Kozubowej koło Jabłonkowa uroczyste otwarcie sezonu, w którem wzięły udział liczne delegacje P. T. T. wraz z delegacjami Zarządu Głównego, pod przewodnictwem wiceprezesa prof. dr. W. Goetla, łącząc równocześnie tę uroczystość z reprezentacyjną wycieczką turystyczną P. T. T.

Szlaki Turystyczne w Pieninach.

W związku z utworzeniem Parku Narodowego w Pieninach Zarząd Główny postanowił przedłożyć Ministerstwu Rolnictwa nowy plan ścieżek w Parku Narodowym Pienińskim, przyczem przewidziana jest pewna ich redukcja. Ponadto uchwalił Zarząd Główny rozważyć sprawę możliwości przeprowadzenia z Morskiego Oka linji telefonicznej kablem do Pięciu Stawów Polskich i odnieść się w tej sprawie do władz.

Z robót wykonanych w roku 1930 przez Zarząd Główny w Tatrach wymienia się następujące: wykonane zostały prace nad częściową naprawą ścieżki z Pięciu Stawów do Morskiego Oka, finansowane w połowie przez Zarząd Główny, a w połowie przez Oddział Krakowski; w ślad za tem pójdzie w roku 1931 przeprowadzenie remontu ścieżki z Morskiego Oka do Czarnego Stawu. W roku bieżącym oddaną została do publicznego użytku bardzo porządna i solidnie wykonana przez Oddział Warszawski nowa ścieżka przez ramię Boczania na Halę Gąsienicową, za co Oddziałowi temu a specjalnie p. Prezesowi Osieckiemu na posiedzeniu Zarządu Głównego uchwalono podziękowauie i wyrażono życzenie dalszego uporządkowania tej ścieżki oraz ustawienia tablicy orjentacyjnej na początku ścieżki przy Kuźnicach. Nadto uskuteczniono naprawę ścieżek na przełęczy Szpiglasowej i na Zawracie oraz łańcuchów i lin stalowych na przełęczy Nowickiego, na Koziej Przełęczy Niżnej, na Zawracie i w innych miejscach Orlej Perci kosztem 3.700 zł. Z braku odpowiednich kredytów innych prac, jakkolwiek pilnych, musiano narazie zaniechać.

Łączna ilość schronisk w górach polskich wynosi 69, z czego przypada na Pol. Tow. Tatrzańskie 41 t. j. 61%, a na innych właścicieli 28 t. j. 39% powyższej sumy.

Łączna ilość miejsc noclegowych w schroniskach wynosi około 2129, z czego przypada na schroniska P. T. T. 1275 t. j. 60%, na inne schroniska 854 t. j. 40%.

Cyfry powyższe nie są ścisłe, gdyż nie posiadamy danych co do niektórych schronisk. Będzie jednak naszem staraniem w roku następnym podać zupełnie dokładne cyfry.

Łączna długość szlaków turystycznych górskich wynosi około 1584 km, w tem P. T. T. wykonało około 1284 km t. j. 80%, a Beskidenverein około 300 km t. j. 20%.

3. Budowa nowego Dworca P. T. T. w Zakopanem.

Zarząd Główny zajmował się w dalszym ciągu sprawą budowy nowego Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem. Przedewszystkiem zakupiono w Zakopanem grunt przylegający do własności Towarzystwa nad Foluszowym potokiem od braci Pawlicńw w obszarze około 1000 m² za 7.500 zł pod przyszły dojazd do nowego Dworca Tatrzańskiego. Następnie rozpisano ograniczony konkurs na projekt tego budynku, a Sąd Konkursowy wydał następujące orzeczenie:

Jakkolwiek prace Nr. I i II zawierają pewną ilość zalet, to jednak praca Nr. III ze względu na ideę usytuowania budynku, jego wewnętrzne rozplanowanie i pełen świeżości wygląd zewnętrzny stanowi najlepszą podstawę do opracowania szczegółowego projektu nie bez koniecznych zmian w szczegółach. Z przedłożonych alternatyw tej pracy alternatywa B. jednak z salą zebrań przechodzącą tylko przez jedną kondygnację wydaje się Sądowi Konkursowemu najbardziej zbliżoną do zamierzonych celów P. T. T. Zapatrywanie to wyraził Sąd jednomyślnie.

Przy rozpatrywaniu przebudowy starego Dworca Tatrzańskiego Sąd Konkursowy orzekł, że najbardziej celowo przeprowadza przebudowę praca Nr. I za wyjątkiem wstępnej garderoby, która jest ciasna. Lepiej rozwiązuje usytuowanie tej garderoby praca Nr. III, jednak w układzie reszty ubikacyj ustępuje miejsca pracy Nr. I.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac: Nr. I jest prof. Józef Gałęzowski, Nr. II arch. Karol Stryjeński, Nr. III pp. arch. Stefan Meyer i Bohdan Treter.

Spółka arch. Meyer i Treter przedłożyła projekt w dwóch alternatywach z płaskim i stromym dachem. Ponieważ projekt z płaskim dachem nie harmonizowałby z otoczeniem, a druga alternatywa również nasuwała w szczegółach pewne zastrzeżenia wobec zbyt małego jeszcze uwzględnienia charakteru budowli o typie miejscowym zakopiańskim, projektanci opracowali dalszą alternatywę, uwzględniającą wszelkie wymienione postulaty. Projekt w tej ostatniej alternatywie, przedłożony Zarządowi Głównemu, został przezeń zatwierdzony na posiedzeniu w dniu 8 marca 1931 r.

W sprawie tej Zjazd Delegatów:

1) Uchwalił zwrócić się do Ministerstwa Robót Publicznych z prośbą o wydatniejsze finansowe poparcie w bieżącym okresie budżetowym prac Zarządu Głównego P. T. T., a w szczególności o udzielenie możliwie wydatnej subwencji na budowę nowego Dworca P. T. T. w Zakopanem.

2) Uznał za rzecz konieczną podjęcie budowy nowego Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem w roku bież. na podstawie rozpisanego konkursu, przyczem upoważnił Zarząd Główny do zaciągnięcia w tym celu pożyczki w kwocie maksymalnej 300.000 zł., zabezpieczyć się mającej na hipotece nieruchomości P. T. T. w Zakopanem (lwh. 1658 i 1303) na warunkach przez Zarząd Główny określić się mających. Równocześnie polecił Zarządowi Głównemu poczynienie najenergiczniejszych starań celem zdobycia środków finansowych na powyższy cel ze wszystkich możliwych źródeł, zarazem zaś zaapelował do Oddziałów, aby ze swej strony przyczyniły się finansowo możliwie wydatnie do tej budowy.

Celem przystąpienia do zrealizowania powyższego projektu złożyło Prezydjum P. T. T. w Ministerstwie Skarbu podanie o zezwolenie na udzielenie pożyczki budowlanej na tę budowę przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Trudna sytuacja finansowa w kraju sprawia, że nie można obecnie przewidzieć, kiedy pożyczkę uda się uzyskać. Prawdopodobnie sprawa ulegnie pewnej zwłoce, spodziewać się jednak należy, że decyzja zapadnie w ciągu bieżącego roku.

IV. SPRAWY TURYSTYCZNE.

Szczegóły działalności Towarzystwa w tym dziale widoczne są z zamieszczonych w dalszej części sprawozdań poszczególnych Oddziałów. Zarząd Główny nie zaniedbywał tego istotnego działu swej działalności, usiłując stworzyć warunki jaknajbardziej sprzyjające rozwojowi turystyki. W pierwszym rzędzie należy zaznaczyć starania o ulgi kolejowe dla turystów. Bliższe szczegóły w tej sprawie zawarte są niżej w ustępie VII, omawiającym działalność Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

1. Uprawnienia członków.

Stwierdzić należy, że członkowie P. T. T. korzystają z wielu wydatnych ulg i różnych uprawnień, których zakres z roku na rok się zwiększa. I tak: zwiększa się liczba schronisk, wyznakowanych szlaków i zakres zniżek kolejowych. W szczególności uprawnienia członków w roku sprawozdawczym były następujące:

1) Pierwszeństwo w uzyskiwaniu noclegów i zniżki 50% od ceny noclegów we wszystkich schroniskach będących własnością P. T. T. w Tatrach, w Beskidzie Zachodnim i Beskidzie Wschodnim.

2) Zniżki w gospodzie turystycznej w Dworcu P. T. T. w Zakopanem.

3) Zniżki 25% na kolejach państwowych przez cały rok przy wycieczkach ponad 10 osób, oraz indywidualne zniżki kolejowe w wysokości 25% na niektórych szlakach kolejowych.

4) Bezpłatne otrzymywanie rocznika „Wierchów“ i zniżki przy zakupnie map turystycznych, wydanych przez P. T. T.

5) Za okazaniem legitymacji konwencyjnej, opatrzonej fotografją i potwierdzeniem Starostwa oraz Konsulatu czechosłowackiego, prawo przekraczania granicy polsko-czesko-słowackiej i poruszania się w obrębie pogranicznego pasa turystycznego przez cały rok.

6) Zniżki 50% za noclegi we wszystkich schroniskach Karpathenvereinu w Tatrach.
7) Zniżki 50% za noclegi we wszystkich schroniskach Klubu Ceskoslovenskych Turistu na całym obszarze Czeskosłowackiej Republiki.
8) Zniżki 50% za noclegi we wszystkich schroniskach jugosłowiańskich w Karawankach i Alpach Julijskich. Właściciele schronisk: Slovenske planinske društwo i Hrvatsko planinarsko društwo.
9) Zniżki 33% na dojazdowych kolejach elektrycznych po południowej stronie Tatr.
10) Korzystanie z biur informacyjnych KCST. na stronie czeskosłowackiej Tatr, przy Szczyrbskiem Jeziorze, w Łomnicy Tatrzańskiej i Starym Smokowcu. Opłata biura dla członków P. T. T. 3 Kč.
11) Zniżki 10% w sklepach KCST. na południowej stronie Tatr.

Udogodnienia pod 3) są w związku z należeniem P. T. T. do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Zniżki pod 5) są wynikiem uprzywilejowania P. T. T. przez Rządy Polski i Czechosłowacji w ramach konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej. Zniżki pod 7) są wynikiem układu związanego z należeniem P. T. T. do Związku Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Zniżki pod 8) do 11) wynikają również z należenia P. T. T. do Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, a ponadto ze specjalnego układu, zawartego przez P. T. T. z Klubem Czechosłowackich Turystów.

Odnośnie do punktu 3) podajemy tu poniższy wyciąg z postanowień taryfy osobowej:

Wyciąg z postanowień Taryfy Osobowej Polskich Kolei Państwowych
obowiązującej od 1 kwietnia 1931 r.

Rozdział E. III. b.

Ulgi dla członków Towarzystw Turystycznych
należących do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

1. Członkowie Towarzystw Turystycznych, należących do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, przy przejazdach w celach turystycznych w wagonach I. II. i III. kl. pociągów osobowych i pospiesznych mogą korzystać na podstawie członkowskich legitymacji wzoru ustalonego z 25% zniżki od opłat według taryfy normalnej, przyczem przypadającą za przejazd należność w klasie III. zaokrągla się wzwyż do najbliższej liczby podzielonej przez 10; w klasie II. należność wynosi $1^1/_2$ krotną, a w klasie I. $2^1/_2$ krotną należność za przejazd w klasie III.

2. Ulgę powyższą stosuje się przy przejazdach pomiędzy stacjami: Białystok, Bielsko, Bydgoszcz, Cieszyn, Drohobycz, Grudziądz, Katowice, Kielce, Kołomyja, Kraków, Lublin, Lwów, Łuck, Łódź, Nowy-Sącz, Piotrków, Poznań, Radom, Sosnowiec, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek, Żywiec z jednej strony a stacjami: Augustów, Bystra, Broszniów, Białowieża, Brasław, Chęciny, Cieszyn, Druskieniki, Giermakówka, Gdynia, Hel, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jaremcze, Jeleśnia, Kartuzy, Kielce, Kolibki, Orłowo, Kołomyja, Kruszwica, Krzemieniec, Krynica, Landwarowo, Łyntupy, Ławoczne, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowy-Targ, Olkusz, Osielec, Piwniczna, Płociczno, Puławy, Rabka, Rajcza, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Skole, Sławsko, Sianki, Stary-Sącz, Sucha, Suwałki, Tatarów, Tleń, Truskawiec Zdrój, Tuchla, Ustroń, Wąchock, Wejherowo, Węgierska Górka, Wilkowice—Bystra, Wisła, Worochta, Woronienka, Zakopane, Zaleszczyki, Zwardoń, Zegiestów Zdrój i Żywiec z drugiej strony, o ile odległość przejazdu w danej relacji wynosi conajmniej 50 kilometrów.

3. Związek jest odpowiedzialny za należyte wystawienie legitymacji dla uprawnionych członków, oraz za korzystanie z powyższych ulg w granicach uprawnień. W razie ujawnienia nadużyć ze strony Związku lub jego członków, Związek traci prawo do korzystania z tych ulg, a kolei przysługuje ponadto prawo dochodzenia na nim odszkodowania prawnie przewidzianego.

4. W celu stwierdzenia tożsamości osoby kolej może zażądać od okaziciela biletu powtórzenia podpisu. Jeżeli z biletu ulgowego korzystać będzie inna niż w legitymacji wymieniona osoba, lub też osoba, nie mająca wogóle prawa do ulg powyższych, uważa się ją za podróżnego, jadącego bez biletu. Podróżny taki ponosi wszelkie prawem przewidziane skutki oraz uiszcza opłaty, przewidziane w taryfie w wypadkach przejazdu bez biletu.

2. Projekt rozszerzenia pasa turystycznego z Czechosłowacją.

Z uwagi na odzywające się coraz silniej życzenia kół turystycznych, aby pas turystyczny, przewidziany w Konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej został odpowiednio rozszerzony, P. T. T. opracowało projekt, który został przesłany odnośnym Władzom Centralnym. Projekt ten przedstawia się następująco:

Po stronie polskiej północna proponowana granica zachodniej części pasa turystycznego z linji kolejowej Cieszyn—Bielsko—Żywiec—Sucha—Chabówka zostaje przesunięta ku północy na linję kolei żel. Zebrzydowice—Dziedzice—Oświęcim—Trzebinia—Kraków. Projektowana granica pasa podąża następnie w kierunku wschodnim, obejmując Wieliczkę, ku Niepołomicom, skąd wzdłuż linji kolejowej wzgl. szosy biegnie do Bochni, gdzie zwraca się na Wiśnicz—Muchówkę—Lipnicę Murowaną—Zakliczyn—Gromnik do stacji kol. Bogoniowice—Ciężkowice, skąd na Zagórzany biegnie przez Gorlice do Koniecznej, gdzie styka się z granicą państwową.

W ten sposób do pasa turystycznego włącza się po stronie polskiej: Mały Beskid, Beskid Makowski i Myślenicko-Limanowski, górzystą część powiatów bocheńskiego, brzeskiego, grybowskiego i gorlickiego, oraz Kraków, jako centralny punkt turystyczny u podnóża polskich Karpat zachodnich. Pozatem obejmuje się Wieliczkę z salinami i długi szereg drobniejszych atrakcyj turystycznych, jak zamki w Wiśniczu lub Melsztynie, dolny przełom Dunajca między N. Sączem a Zakliczynem, letniska i tereny narciarskie w pow. limanowskim i grybowskim, zdrojowisko Wysowa, pobojowiska wojenne i szyby naftowe w Gorlickiem, piękne górskie odcinki szos samochodowych w powiatach: grybowskim, gorlickim, sądeckim, limanowskim i wadowickim i t. p.

Wobec pierwszorzędnego znaczenia faktu włączenia do pasa turystycznego Krakowa, oraz wskutek włączenia również okolic N. Sącza, Grybowa i Gorlic — projekt P.T.T. przewiduje dla opatrzonych konwencyjną legitymacją członków Klubu Czeskosłow. Turystów możność tranzytowego przejazdu na odcinku linji kolejowej Bochnia—Tarnów—Gromnik (na trasie Kraków—Tarnów—Stróże—Grybów), która pozostałaby jednak już poza pasem turystycznym.

Dla turystów polskich szczególnie ważną jest rzeczą projekt rozszerzenia zachodniej części pasa po stronie czeskosłowackiej. Przewidywane jest poprowadzenie granicy pasa od Piotrowic do Bogumina, skąd do Cieszyna Czeskiego oraz na Frydek—Mistek—Frensztat—Rożnov—Karlovec (obejmując morawskie grupy górskie: Smrk, Ondrzejnik i Radhoszt, zagospodarowane turystycznie na lato i zimę), skąd granica wspinałaby się na grzbiet Jawornika (najdalej na zachód położona część Beskidów Zachodnich, między Morawami a Słowacją), opadając następnie doliną Popradną do dol. Wagu, z której (obejmując przełom Wagu na przestrzeni Żylina—Poważska Bystrzyca, oraz całość Czadecko-Kisuckich Wierchów i Sulowskie Skały) wspinałaby się doliną Domaniży na grzbiet Rajeckich gór (obejmując całą kotlinę tejże nazwy ze zdrojowiskiem Rajecke Teplice i osobliwością etnograficzną, jaką jest wieś Cziczmany). Stamtąd granica opadałaby przez okolicę Zniowskich Zamków do kotliny Turczańskiej, obejmując duchowe centrum Słowacji, miasto Św. Marcin Turczański i wspinałaby się na grzbiet Wielkiej Fatry, obejmując jej część północną, najdzikszą i najciekawszą.

Góry te proponowana granica pasa przecięłaby na linji Stubnia — Bańska Bystrzyca, włączając do strefy turystycznej to piękne i ciekawe kulturalnie miasto słowackie wraz z okolicznemi terenami narciarskiemi. Z B. Bystrzycy granica pasa biegłaby przez Brezno i Helpę uroczą doliną Hronu, tak, że pasem objęte zostałyby w całości niedosiężne obecnie dla nas Niżnie Tatry wraz z oboma stokami, północnym i południowym.

Linja graniczna biegłaby dalej przez Dobszynę (obejmując słynną Jaskinię Lodową) do Rożniawy — włączając do pasa t. zw. Słowacki Raj wraz z przełomami Gnilca i Hornadu, następnie zaś ku północnemu wschodowi przez Smolnik — Margecany — Preszów a wreszcie przez Bardjow — Zborów do Koniecznej, czyli do granicy polskiej; w ten sposób zostałaby do pasa włączona cała niemal ziemia Spiska (z Lewoczą, Nową Wsia, Podegrodziem Spiskiem, Kapitułą Spiską itp.), oraz grzbiety Menczoła, Braniska, Czergowa i gór Lewocko-Lubowelskich, pozostające dziś poza obrębem pasa.

Jeśli chodzi o część wschodnio-karpacką pasa, to podkreślić tu należy zaprojektowane połączenie dzisiejszych dwu odcinków jego, terytorjalnie niepowiązanych, w jedną zwartą całość, obejmującą północne i południowe podnóża Bieszczadów, Gorganów, i Czarnohory. Projekt P. T. T. przewiduje, że granica pasa po stronie polskiej obejmie też tereny na zachód od Sianek (przełęczy Użockiej), okolice fantastycznych skał w Uryczu

i w Bubniszczu, oraz wszystkie górne części dolin na północnych stokach Beskidu Wschodniego, rozszerzając się ku wschodowi aż do Kut (granica rumuńska), i obejmując w ten sposób całe niemal Pokucie huculskie, z którego znaczna część do pasa dziś nie wchodzi.

Po stronie czeskosłowackiej granicę pasa projektuje się tak, aby objęła cały grzbiet Świdowca i podgórskie miejscowości, dziś pasem nieobjęte, dokąd turysta jednak w tych małoludnych i niezagospodarowanych turystycznie okolicach musi schodzić, aby zaopatrzyć się w żywność. Najważniejszą zdobyczą byłoby w części wschodniej pasa — scalenie go przez włączenie do niego grupy Gorganów, oddzielających dzisiejszy pas bieszczadzki od czarnohorskiego.

Są wszelkie nadzieje, rokujące pomyślne załatwienie nowelizacji konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej w czasie, umożliwiającym wprowadzenie jej w życie już w 1932 roku.

Zaznacza się, że czynienie starań o zawarcie podobnej konwencji turystycznej z Rumunją na razie nie jest jeszcze aktualne, jednak Zarząd Główny P. T. T. pilnuje tej sprawy, która niewątpliwie w latach najbliższych ostatecznie dojrzeje.

3. Organizacja narciarskiego ruchu turystycznego.

Konferencja narciarska P. T. T.

Od dłuższego czasu odzywały się na zgromadzeniach P. T. T. głosy, domagające się odpowiedniego zorganizowania narciarskiego ruchu turystycznego w łonie Towarzystwa. Celem omówienia tej sprawy odbyła się na zaproszenie Zarządu Głównego w dniu 30 listopada z. r. w Krakowie konferencja przy bardzo licznym udziale Delegatów Zarządu Głównego, Oddziałów i Kół oraz Sekcyj i Kół narciarskich.

Na wstępie wygłosił dr R. Kordys referat, w którym przedstawił fazy rozwoju narciarstwa polskiego, rozrost narciarstwa sportowego i wpływ federacji narciarskich organizacyj sportowych na rozwój narciarstwa, poczem zaznaczył potrzebę silniejszego zorganizowania narciarstwa turystycznego z oparciem o Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Zauważając, że poszczególne sekcje i koła narciarzy przy Oddziałach i Kołach P. T. T. są zbyt słabe a działalność ich zbyt rozstrzelona, aby mogły spowodować przemianę ogólnego nastawienia młodzieży narciarskiej w Polsce, przedstawił referent, że przez odpowiednie zorganizowanie tych sekcyj można doprowadzić do odrodzenia narciarstwa turystycznego w Polsce w całej pełni. Pozatem trzeba na rzesze narciarzy oddziałać w sposób wieloraki, aby do tego nawrotu właściwej równowagi doprowadzić. Sposobami temi mogą być:

1) Propaganda (drukiem, żywem słowem, przeźroczami itp.), którą należy skierować przedewszystkiem w stronę młodego pokolenia. Należy ją prowadzić pod kierunkiem P. T. T. i pod hasłem równowagi obu kierunków narciarstwa, największym bowiem błędem byłoby prowadzenie jej jako walki z zawodnictwem. Innym typem propagandy byłaby propaganda terenów narciarskich, które dzisiaj znane są tylko pewnym ośrodkom regjonalnym. Należałoby je propagować w całym kraju i odkryć je dla ogółu.

2) Dalszym czynnikiem rozwoju narciarstwa turystycznego byłoby urządzanie wycieczek narciarskich zbiorowych w niedzielę i święta. Biorąca w nich udział młodzież i starsi mieliby za punkt oparcia 20 kilka schronisk P. T. T., które muszą być jednakże odpowiednio na zimę przygotowane i zaopatrzone, na co słabe Oddziały prowincjonalne nieraz nie mają środków. Trzeba im w tem dopomóc. Obok tego należy budować liczne niewielkie niezagospodarowane schroniska zimowe (Skihütte) w terenach, nie stanowiących latem obszarów turystycznych. Specjalne zimowe schroniska P. T. T. byłyby bardzo pożądane (na wzór schroniska narciarskiego w Sławsku).

3) Ponadto należy dopomóc narciarstwu turystycznemu przez cały szereg udogodnień technicznych, jak np. wydawanie zimowych przewodników narciarskich po naszych górach, map z oznaczeniem szlaków narciarskich, przeprowadzenie specjalnego znakowania zimowego szlaków narciarsko-turystycznych itp.

Następnie dr Emil Stolfa przedstawił możliwości ujęcia organizacji narciarstwa w statucie P. T. T. i podał do wiadomości, że w przedłożyć się mającym Komisji prawniczej projekcie zmiany statutu P. T. T. przewidziana jest zmiana przepisów dotyczących Sekcji Narciarskiej. Po bardzo szczegółowej dyskusji powzięto następujące uchwały: Zjazd delegatów sekcyj i kół narciarskich P. T. T. oraz delegatów Oddziałów i Kół Towarzystwa na posiedzeniu swem w dniu 30. XI. 1930

1) wypowiada się za utworzeniem sekcyj narciarskich przy Oddziałach i Kołach Towarzystwa oraz za zorganizowaniem odpowiedniego zastępstwa ich przy Zarządzie Głównym P. T. T.

2) Uznaje potrzebę utworzenia stałej reprezentacji narciarskiej przy Zarządzie Głównym P. T. T. pod nazwą: „Stała delegacja sekcyj narciarskich Oddziałów i Kół P. T. T. przy Zarządzie Głównym P. T. T.“

3) Wyraża opinję, że nazwa organizacyj narciarskich w łonie P. T. T. winna brzmieć: „Sekcja Narciarska Oddziału lub Koła P. T. T.“

4) Wyraża opinję, że wobec faktu, iż poszczególne kluby narciarskie przelicytowują się in minus w obniżaniu składek członkowskich, pragnąc w ten sposób przyciągać członków, niedopuszczalne jest, aby P. T. T. udzielało jakiekolwiek ulgi w swoich schroniskach generalnie wszystkim klubom, zrzeszonym w P. Z. N. Zdaniem zjazdu ulgi w tym kierunku powinny być udzielane tylko indywidualnie klubom na podstawie próśb przedkładanych przez poszczególne kluby i to w wypadkach zasługujących na specjalne uwzględnienie oraz na zasadach wzajemności.

5) Wypowiada się za stworzeniem nowej kategorji członków niepełnych P. T. T. (uczestników zimowych) oraz powierza Zarządowi Głównemu tę sprawę i kwestję uregulowania przyjmowania młodocianych członków do Towarzystwa do załatwienia na dorocznym Zjeździe Delegatów P. T. T.

Konferencje porozumiewawcze z P. Związkiem Narciarskim.

W ostatnich czasach rozchodziły się wieści, że między naszem Towarzystwem a Polskim Związkiem Narciarskim istnieją jakieś nieporozumienia. Powodem tych pogłosek były poszczególne głosy krytyki z jednej i drugiej strony wygłaszane na zebraniach tych Towarzystw. W rzeczywistości nie było i niema mowy o jakichś nieporozumieniach. Co najwyżej można mówić o braku porozumienia tych organizacyj w pewnych sprawach, dotyczących obydwóch stron i o wynikających z tego rozbieżnościach. Niezawodnie stan taki nie jest pożądany i już od dłuższego czasu obydwie strony odczuwały potrzebę porozumienia się w sprawach wymagających uzgodnienia. W tym celu odbyły się dwa posiedzenia Komisji porozumiewawczej delegatów P. T. T. i P. Z. N. w dniach 16-go stycznia i 5 lutego b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa oficjalnego przyjęcia przez P. Z. N. zasad ideologji turystyki górskiej i ochrony przyrody, przyjętych przez P. T. T. i przez Asocjację Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.

2) Powołanie Komisji wspólnej porozumiewawczej celem uzgodnienia działalności obu organizacyj w sprawach gospodarki turystycznej w górach i określenie porozumienia obu organizacyj, ustalenie terminu jej pierwszego zebrania, oraz porządku dziennego jej obrad.

3) Sprawa wstąpienia P. Z. N. do Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. W związku z tem sprawa udzielania zniżek w schroniskach P. T. T. członkom P. Z. N.

Powzięto następujące uchwały: ad 1) aby cały materjał w tym przedmiocie, jakim P. T. T. rozporządza, przesłać do P. Z N. dla informacji i aby pierwsze zebranie Komisji Porozumiewawczej rozpatrzyło w swem gronie tę sprawę.

Co do punktu 2) obrad, postanowiono powołać Komisję Porozumiewawczą, składającą się po dwóch delegatów z każdej organizacji, z tem, że przewodniczyć na zebraniach Komisji będą naprzemian prezesi P. T. T. i P. Z. N., których ewentualnie zastępować mogą wiceprezesi. Wybór delegatów (po dwóch zastępców z każdej strony) powierza się obu organizacjom. Następnie delegaci P. T. T. oświadczyli, iż porozumienie między obiema organizacjami powinno nastąpić na podstawie: *a)* gotowości P. Z. N. uzgodnienia działalności turystycznej, pozostawiającej trwałe ślady w górach, z ideologją i działalnością P. T. T. *b)* oświadczenia P. Z. N., że nie zamierza ono rozszerzać swej działalności turystycznej poza sezon zimowy. Delegaci P. Z. N. oświadczyli na to, że stanowisko ich organizacji w sprawie postulatu pod *a)* rozpada się na zagadnienie przyjęcia ideologji P. T. T. w sprawach gospodarki w górach, co do której to ideologji muszą zasięgnąć opinji Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. N., oraz na kwestję praktycznego uzgadniania działalności P. Z. N. i P. T. T. w odniesieniu do trwałych robót w górach, co do którego deklaruje zgodę P. Z. N., o ile wzajemność tej zasady uznana zostanie przez P. T. T. Delegaci Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oświadczyli, że zgodzą się na tę wzajemność.

Co do postulatu ad *b)* delegaci P. Z. N. muszą również zasięgnąć opinji Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. N. W sprawie uzyskania zniżek w schroniskach dla P. Z. N.

prosili o udzielenie tych zniżek jeszcze w bieżącym sezonie na warunkach z r. 1929/30. Delegaci P. T. T. zapowiedzieli najbardziej przychylne potraktowanie tej prośby przez Zarząd Główny P. T. T., uzależniając jednak jej definitywne załatwienie od poprzedniego przyjęcia wyżej przedstawionych przez P. T. T. postulatów.

4. Polska turystyka zagranicą.

Należy tutaj wspomnieć, że Zarząd Koła Studentów Polaków w Grenoble zawiadomił P. T. T. o powstaniu w łonie Koła Sekcji Alpejskiej, której zadaniem jest rozwój „alpinizmu, narciarstwa turystycznego i letniej turystyki górskiej oraz krzewienie wiedzy alpinistycznej w Kole i wśród Polaków przybywających do Delfinatu, Sabaudji, utworzenie fazy alpejskiej taternictwa, narciarskiej i górskiej turystyki polskiej; budzenie zainteresowania w społeczeństwie francuskiem letniemi i zimowemi terenami turystycznemi Polski". Kierownikiem Sekcji jest inż. W. Wyszyński, członek Oddziału Warszawskiego P. T. T.

Koło powyższe jest afiljowane przez Club Alpin Français Section de l'Isère i korzysta z pomocy tego Klubu. Sekcja zakupiła pewną ilość sprzętu turystycznego, urządziła odczyt o Tatrach i zorganizowała 5 wycieczek zbiorowych narciarskich.

5. Różne.

W tym dziale wypada nadmienić, że wobec zaszłych napadów na turystów w Tatrach, Beskidach, w lecie 1930 r. wysłało P. T. T. pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wzmożenie kontroli policyjnej w pasie turystycznym; rozważano przytem sprawę powołania własnej straży porządkowej P. T. T. w Tatrach bez powzięcia jednak konkretnych uchwał.

6. Uchwały Zjazdu Delegatów.

W końcu podaje się tu następujące uchwały ostatniego Zjazdu Delegatów:

1) Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Gł. poprzeć prace Związku Pol. Towarzystw Turystycznych w kierunku rozszerzenia indywidualnych zniżek kolejowych na znacznie większą ilość szlaków i stacyj turystycznych wyjazdowych i dojazdowych, oraz zwrócić uwagę na potrzebę przyznania wydatniejszych zniżek kolejowych na przestrzeni powyżej 300 km, aby również z dalszych stron państwa ożywić ruch turystyczny. W szczególności uważa Zjazd Delegatów za niezbędne, aby jako stacje wyjazdowe uznano Bielsko, Białą, Cieszyn, Żywiec, Królewską Hutę, Sosnowiec, Radom, Kielce, Lublin, Kraków, Nowy Sącz, Zakopane, Krynicę, Sanok, Przemyśl, Drohobycz, Borysław, Stryj i Kołomyję.

2) W dziedzinie rozbudowy sieci kolejowej w Karpatach uważa Zjazd Delegatów za niezbędne wybudowanie w najbliższym czasie *a)* linji kolejowej z Nowego Targu do Szczawnicy przez Kluszkowce z ominięciem Pienin, *b)* linji kolejowej z Kołomyi przez Kosów do Kut, *c)* koleji wązkotorowej przez Żabie w dolinę Czarnego Czeremoszu.

Ponadto uważa Zjazd Delegatów za pożądane: *d)* budowę lokalnej linji kolejowej z Makowa do Zawoji u stóp Babiej Góry.

3) Zjazd Delegatów wita z uznaniem wprowadzenie w ciągu ostatniego sezonu zimowego nadzwyczajnego bezpośredniego pociągu pospiesznego z Warszawy, prosząc Władze kolejowe o utrzymanie tego pociągu także w sezonie zimowym r. 1930 — 31. Na wniosek Oddziału Poznańskiego zwraca się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o zaprowadzenie bezpośredniego wagonu III. kl., na przestrzeni Poznań — Zakopane.

4) Zjazd Delegatów uważa za pożądane, aby dla ułatwienia zwiedzania Karpat były organizowane okrężne wycieczki autokarowe kilkudniowe wzdłuż Karpat. Celem wprowadzenia tego wniosku w życie powinien Zarząd Główny P. T. T. wejść w porozumienie z zainteresowanemi przedsiębiorstwami, względnie władzami państwowemi, w których zakres działania wchodzą przedsiębiorstwa autobusowe (Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Poczt).

5) Zjazd Delegatów uprasza Dyrekcję Lasów Państwowych we Lwowie o jaknajrychlejsze wykończenie drogi z Foreszczenki na Pożyżewską.

6) Zjazd Delegatów uważa za pożądane dla rozwoju ruchu turystycznego i narciarskiego na Babią Górę otwarcie przystanku kolejowego Skawica—

Zawoja, położonego przy ujściu rzeki Skawicy do Skawy 3 km. na Wschód od Makowa.

7) Zjazd Delegatów uważa za pożądane zwołanie w bieżącym roku przez centralne władze państwowe, względnie Urząd Wojewódzki w Stanisławowie ankiety w sprawie wschodnich Karpat, na której to ankiecie, analogicznie jak na odbytej w r. 1929 ankiecie w Zakopanem, omówionoby całokształt zagadnień turystycznych, ochrony przyrody, komunikacyjnych i letniskowych, dotyczących wschodnich Karpat.

8) Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu, by poczynił usilne starania u kompetentnych czynników, aby droga prowadząca z Perehińska do Osmołody i Jali została przywrócona do stanu przedwojennego.

V. WYDAWNICTWA, ODCZYTY, PROPAGANDA.

Wierchy. W roku sprawozdawczym Zarząd Główny wydał swą oficjalną doroczną publikację „Wierchy", będącą bezpłatną premją dla członków. Jest to rocznik VIII. tego wydawnictwa, obejmujący 326 stron, dzięki wielkiemu wysiłkowi finansowemu najobszerniejszy i o najlepszej szacie zewnętrznej z dotychczas wydanych tomów.

Rocznik ten poświęcony został 10-cio letniej rocznicy plebiscytu na Spiszu i Orawie; omówieniu dziejów jego są poświęcone dwa pierwsze artykuły, jeden p. t. „O Spisz, Orawę i Czadeckie, garść wspomnień i materjałów z lat 1919—1920", pióra prof. dr. Wł. Semkowicza, drugi prof. dra Walerego Goetla „Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy". Oba te artykuły, dzięki ich autorom wyciskają swe piętno na całym roczniku. Z pozostałych artykułów wymienić należy przedewszystkiem dwa opracowania naukowe na temat naszych gór, a to „O tatrzańskim trzonie krystalicznym" prof. dr. Stefana Kreutza i „Z badań nad pasterstwem karpackiem i alpejskiem" dr. Zofji Hołub-Pacewiczowej. Ten drugi artykuł porusza dziedzinę dotychczas wielce w polskiej nauce zaniedbaną. Resztę treści wypełniają artykuły, rozprawki i nowele: Wojciecha Brzegi „Jako se Morcinek Tadzioków z Krzysiowym Symkiem o starzeckik ludziak i dawnyk casak ukwalowali", gen. Marjusza Zaruskiego „O istocie alpinizmu", Marji Sandoz „Z wrażeń alpejskich" oraz Ferd. Goetla humoreska taternicka „Wycieczka, jak się o niej nie pisze". Druga część „Wierchów" to kronika, w której redakcja stara się umieścić wszystkie aktualne sprawy, mogące interesować miłośników gór, a więc Parki Narodowe, ochrona przyrody, kronika turystyczna, badania naukowe górskie, sprawy regjonalne, nekrologi zasłużonych ludzi etc. Trzecia część wreszcie mieści sprawozdanie Zarządu Głównego oraz Oddziałów i Sekcyj P. T. T. VIII. Rocznik „Wierchów" został przyjęty przychylnie przez krytykę i publiczność i Zarząd Główny jest przekonany, że cel swój, t. j. zobrazowanie życia turystycznego w okresie sprawozdawczym, propagandy gór polskich i szczytnych celów i dążeń P. T. T. spełnia należycie. Redakcja tego wydawnictwa spoczywa w doświadczonych rękach pp. prof. J. Gw. Pawlikowskiego jako nacz. redaktora i prof. dr. Walerego Goetla, jako współredaktora.

Zmiana systemu wydawania „Wierchów" przez oddzielne wydawanie części kronikarskiej i sprawozdawczej w odstępach kwartalnych jako „Przegląd Turystyczny" nie została jeszcze w roku sprawozdawczym przeprowadzoną z przyczyn technicznej i finansowej natury. Zarząd Główny nie puszcza jednak tego postulatu w niepamięć i we właściwym momencie przedłoży szczegółowy projekt w tej sprawie Zjazdowi Delegatów.

Taternik. Na drugiem miejscu wymienić należy wydawnictwo Sekcji Turystycznej P. T. T., jej organ oficjalny czasopismo „Taternik", wychodzące jako kwartalnik w czterech zeszytach rocznie. Wydawnictwo wydawane jest także częściowo z subwencji Zarządu Głównego i niektórych Oddziałów. Jest to dziś jedyne czasopismo polskie fachowo traktujące sport wysokogórski, alpinizm. Musimy też przyznać ze słuszną dumą, że stoi ono pod każdym względem na rzadko spotykanym wysokim poziomie. Treść i dobór artykułów, oraz poważnie i fachowo opracowane sprawozdania z ruchu alpinistycznego tak polskiego, jak i zagranicznego, stanowią stale wysokowartościową zawartość każdego zeszytu. Na specjalną wzmiankę zasługuje zeszyt Nr. 4, będący niejako monograficzno-historycznem opracowaniem dziejów Łomnicy, tej „królowej Tatr". Zeszytem tym zapoczątkowano szereg dalszych przewidzianych już monografji, których brak dawał się poważnie odczuwać w polskiej literaturze wysokogórskiej. Zeszyt ten ukazał się oprócz tego w osobnej odbitce p. t. „Łomnica, Praca zbiorowa", na pięknym

papierze, w ilości kilkudziesięciu egzemplarzy numerowanych. Redakcja „Taternika“ spoczywała w rękach p. mg. Stan. Krystyna Zaremby, jako redaktora naczelnego, przy współudziale Komitetu Redakcyjnego, w skład którego wchodzą reprezentanci zarówno Sekcji Turystycznej P. T. T., jak i znanego polskiego klubu wysokogórskiego: Sekcji Taternickiej A. Z. S. Kraków. Obecnie nastąpiła zmiana na stanowisku naczelnego redaktora, którym został p. Jan Alfred Szczepański. Równocześnie z tą zmianą rozszerzono objętość „Taternika“, który ma się ukazywać w sześciu zeszytach rocznie, t. j. w objętości przedwojennej, z czego cztery zeszyty mają być poświęcone sprawom aktualnym i bieżącym, zaś jeden zeszyt podwójny owym wzmiankowanym monografjom. W roku 1931 ma się ukazać monografja Gierlachu, „króla Tatr“. „Taternika“ otrzymują bezpłatnie członkowie Sekcji turystycznej P. T. T., Sekcji taternickiej A. Z. S. w Krakowie i Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim P. T. T.

Inne wydawnictwa P. T. T.

Również i Oddziały Towarzystwa rozpoczęły ruch wydawniczy, co powitać należy z prawdziwą radością. I tak Oddział w Krynicy wydał przewodnik po swych terenach i okolicznych górach p. t. „Krynica—Żegiestów—Muszyna i okolice“ pióra Romana Nitribitta i Romana Hetpera, dzieło ilustrowane o 210 str. druku. Oddział w Cieszynie wydał już II. tom swego „Rocznika“, doskonale redagowany, dający dokładny obraz życia tego Oddziału. Pozatem wydaną została w skali 1:100.000 mapa Beskidów Śląskich.

Oddział Górnośląski wydał w skali 1:75.000 schematyczną mapę Beskidów Zachodnich od Cieszyna po Babią Górę, opracowaną przez ś. p. Urbana Sojkę.

Na specjalnie chlubną wzmiankę zasługuje działalność wydawnicza Oddziału Babiogórskiego w Żywcu. Ruchliwy i żywotny ten Oddział wydał w roku sprawozdawczym znakomitą monografję górską „Babia Góra“ pióra Władysława Midowicza, oraz przy współudziale subwencji Zarządu Głównego P. T. T. i Krakowskiego Oddziału Akademickiego „Zwardoń i okolica, Przewodnik narciarski z dodatkiem letniskowym“ Władysława Midowicza i St. Merty. To ostatnie wydawnictwo ukazało się — co jest bardzo ważne — także i w języku niemieckim.

Obce wydawnictwa.

Z publikacyj dotyczących gór polskich, lecz bez współudziału Towarzystwa wydanych, należy wymienić dwa wydawnictwa znanego Zakładu kartograficznego „Książnicy-Atlas“ prof. E. Romera. Są to zresztą wydawnictwa prac członków Towarzystwa. Wydawnictwa te, to mapa Gorganów Zachodnich, prof. A. Lenkiewicza, i wspaniała Mapa Tatr Wysokich i Bielskich p. T. Zwolińskiego. Obie mapy obejmują tereny niesłychanie w kartografji zaniedbane, a zwłaszcza dawał się dotkliwie odczuwać brak porządnej polskiej mapy Tatr Wysokich (istniejące mapy są bądź zupełnie przestarzałe, bądź obejmujące tylko Tatry Polskie). Należy też wyrazić zarówno autorowi, jak i wydawcy gorące uznanie i podziękowanie za to piękne wydawnictwo, będące chlubą polskiej kartografji.

Należy tutaj wspomnieć jeszcze o jednem osobliwem wydawnictwie za oceanem w Chicago, a mianowicie o Pamiętniku pierwszego Sejmu walnego Związku Podhalan w Północnej Ameryce. Publikacja ta pozostaje w bliskim związku z działalnością P. T. T., albowiem delegat P T. T. p. Stefan Jarosz, w czasie swego pobytu w Ameryce w 1927 r. do tego stopnia poruszył swemi wykładami emigrantów z Podhala, że powstało w Chicago Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie. Równocześnie niemal poczęły się tam tworzyć Koła Podhalańskie, a w 1929 r. zwyciężyła idea utworzenia organizacji czysto góralskiej i powstał Związek Podhalan w Ameryce, z którem zlało się Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie. W dniu 8 czerwca 1930 r. odbyło się w sali Juljusza Słowackiego w Chicago pierwsze Walne Zgromadzenie Związku t. zw. pierwszy sejm walny, poprzedzony uroczystem nabożeństwem i pochodem a zakończony wieczornicą. Wspomniany wyżej pamiętnik bogato ilustrowany zawiera historję Związku Podhalan w Ameryce i kilka interesujących artykułów jak „Kazimierz Przerwa-Tetmajer“ pióra M. Rekuckiego, „O sztukach plastycznych na Podhalu“, „Bogactwo artystyczne naszego Podhala“ pióra Jantka Zachemskiego, „Górnictwo staro-tatrzańskie“, „Tatr i Podhala nie zapomnimy nigdy“ pióra Franciszka Chowańca, wyjątek z pieśni „O ziemi naszej“ W. Pola, Wspomnienie o Władysławie hr. Zamoyskim patronie Koła Nr. 5 Związku i Władysławie Orkanie patronie Koła Nr. 11 Związku z jego wierszem „Tobie Podhale“. Dalej feljetoniki „Morskie Oko“ i „Opowiadanie Sabały o Janosiku“, kilka wierszyków i t. d. Z całego Pamiętnika wieje wielka miłość ojczyzny i tęsknota za stronami rodzinnemi, za górami polskiemi i ich piękną przyrodą. P. T. T. może być szczerze zadowolone, że przyczyniło się do rozbudzenia tych szlachetnych uczuć wśród swych

WYCIECZKI, ODCZYTY, ZEBRANIA, IMPREZY

Oddział (Koło) w	Ilość i cel wycieczek		
	letnich	zimow.	Dokąd
Bielsku	18		Z tego szkolnych pod opieką Oddziału 4 członkowskich mniejszych 6 większych 8 Pozatem szereg wycieczek przyjacielskich i familijn.
Bochni	3		1) do „kamieni Brodzińskiego“ i na Kamienną (805 m) 2) do ruin zamku w Wieruszycach, kamienia „Grzyba“ w Biegoszówce, do pustelni i klasztoru w Szczyrzycu i na Grodzisko (613 m.) 3) do staroż. kościółka w Lipnicy Murowanej, ruin w Czchowie i Tropsztynie i do ruin zamku i przełomu Dunajca w Rożnowie. Ponadto w czasie wakacji kilku członków urządziło wycieczki w Tatry, Gorgany, na Czarnohorę, do Pienin i Krynicy.
Drohobyczu			Wycieczki autokarowe z Truskawca do Urycza, Skolego, Sianek, Worochty i Zaleszczyk, przy udziale 680 osób, w tem 15 Francuzów, 8 Anglików, i 6 Niemców. Nadto szereg wycieczek pieszych w Bieszczady, Gorgany i Czarnohorę.
Katowicach	6		1) Wisła—Stożek—Barania 8 uczestn. 2) na Kozubową 9 „ 3) Równica—Orłowa—Kamienna 7 „ 4) 3 dniowa przez Małą Fatrę 10 „ 5) 7 „ od Rabki do Krynicy 10 „ 6) 7 „ w Zachodnie Tatry 10 „
Kielcach	2		na Św. Krzyż i Łysicę 30 „ oraz do Ojcowa i Pieskowej Skały 15 „
Kołomyi	9		1) z Kołomyi przez Słobodę Rung., Rokietę, Mikuliczyn, Jaremcze, Pogur, Zielenicę i Pasieczną do Bitkowa, 2) z Kołomyji przez Luczki, Rokietę, Capuł, dolinę Polanicy i Prutec do Vili „Teap“, 3) z Kołomyi do Rafajłowej, 4) z Worochty przez Krzywopole, Żabie—Ilcia, dolinę Czarnego Czeremoszu do Klauzy Lustuńskiej, 5) z Szybenego przez Gropę, Pop Iwan, Szpyci, Maryszewską do Worochty, 6) na Czywczyn i Popadję przez Pryslip, 7) na Babę Ludowę i Stefulec, 8) z Worochty przez Kostrycę na Bystrzec, 9) wycieczka krajoznawcza z Kołomyji przez Czerwonogród do Zaleszczyk. Nadto urządzono kilkanaście wycieczek krótkich z małemi zespołami.
Krakowie			
Z przeniesienia	38		

I T. D., ORAZ BIBLJOTEKI P. T. T. W R. 1930.

Odczyty publ. lub radjowe, imprezy i t. d. oraz pokazy filmów		Ilość zebrań członków	Bibljoteka ilość		
Ilość	Treść		dzieł	przeźroczy	czasopism
3	na temat mnożących się ostatnio nieszczęśliwych wypadków w Tatrach.	11			
1	Odczyt Inż. Kozłowskiego, ilustrowany przeźroczami pt. „Sporty zimowe w Polskich Górach“ przy ilości 220 słuchaczy.				
8	Wyświetlanie filmów Oddziału Stanisławów pt. „Karpaty Wschodnie“, „Wielkanoc w Czarnohorze“ (4 razy w Drohobyczu, 3 razy w Borysławiu, 1 raz w Skolem) i film narc. „Monte Santo“.	33			
2	„Fragmenty Tatrzańskie“, z tych jeden dla młodzieży szkolnej.	3		100	
1	„O wycieczkach wysokogórskich i krajoznawczych“.	20			
	Udzielał lokalu na zebrania tow. Sekcji Tatern. A. Z. S., w których brali udział jako goście członkowie Oddz. Krak. i Krak. Akad.	5	1103	750	9
15		72		850	

Oddział (Koło) w	Ilość i cel wycieczek		
	letnich	zimow.	Dokąd
Z przeniesienia	38		
Krynicy		4	2 marca do Wysowej przez Lackową, 13 „ do Zimnego, 20 „ do Żegiestowa przez Pustą, 25—26 „ do Lubowli przez Markowiska i 30 wycieczek samochodowych do Pienin, Zakopanego, Bardyjowa, Popradu, Tatr i t. p. przy udziale ogółem 120 uczestników.
Poznaniu	6		Na terenie Wielkopolski i Pomorza, w tem 1 dwudniową do Borów Tucholskich, ilość uczestników 57. Sekcja narciarska urządziła nadto 5 wycieczek w sezonie zimowym, z tego 4 niedzielne w pobliżu Poznania, a 1 czterodniowa w Zachodni Beskid.
Radomiu	4	5	W dniu 3 i 4 maja 1930 r. do Ojcowa i Rabsztyna w składzie osób 12. Zwiedzono grotę Łokietka, zamek w Pieskowej Skale, poczem udano się na Sfinks. W drodze powrotnej zwiedzono ruiny zamku w Rabsztynie. W dniach 7 8 i 9 czerwca na Kozubową w składzie osób 14. W Bielsku połączono się z wycieczką organizowaną przez p. dr. Orłowicza, wychodząc wspólnie ze stacji kolej. Węgierskiej Górki, zwiedzono szczyt Baraniej Góry, Stożka i Kozubowej, gdzie odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia schroniska. W dniach od 7—14 lipca do południowej strony Tatr, w składzie osób 10. Uczestnicy, przechodząc z Hali Gąsienicowej przez Zawrat, Dolinę 5-ciu Stawów Polskich, Gładki Wierch, Hlińską Dolinę, Przełęcz Koprową, następnie Doliną Mięguszowiecką do Szczyrbskiego jeziora, zrobili szczytowe wycieczki: na Krywań i do Doliny Niewcyrka, na Szatana, Wysoką i Garłuch. W dniach 2, 3 i 4 sierpnia 1930 r. wyruszono w Beskidy Zachodnie w składzie osób 8. Zwiedzono Czantorję, Jaworowy, Hadaszczok, Salajkę, Połom Duży i Mały oraz Halamę. Prócz tego odbyło się kilka pieszych wymarszów w Góry Świętokrzyskie, celem przygotowania Członków do wycieczek górskich.
Nowym Sączu			Sekcja narciarska urządziła kilka wycieczek narc. w Beskid Sądecki i Pieniny i zorganizowała 16/2 1930 na Zabełczu zawody narciarskie przy 76 zawodnikach, z których 31 uzyskało odznakę za sprawność.
Stanisławowie	14		6 lipca z Worochty na „Serednią“ 1.004 m. 12—13 „ „ „ Howerlę 2.058 m. 19—21 „ z Nadwórnej przez Rafajłową na Doboszankę 1.757 m.
Do przeniesienia	62	9	

Odczyty publ. lub radjowe, imprezy i t. d. oraz pokazy filmów		Ilość zebrań członków	Bibljoteka ilość		
Ilość	Treść		dzieł	przeźroczy	czasopism
15		72		850	
		7	1092	1000	
12	Prof. dr. Dedio: „Z Włóczęgi po Tatrach", „Przejście przez Tayget" i „Orawskie Morskie Oko". Dr. T. Smoluchowski: „Z wycieczek górskich w Jugosławji". Bolesław Gardulski: „O fotografji na usługach turysty". Jerzy Młodziejowski: „Wędrówki w słońcu i mgłach (w Tatrach Wysokich)". Prof. dr. Kulesza: „Świteź Nowogrodzka i jej osobliwości roślinne". Prof. dr. Walery Goetel: „Walka o Park Narodowy w Tatrach" (wszystkie ilustrowane przeźroczami).	9	151	31	57
	Oddział wziął udział w Wystawie Krajobrazu Podhala na Zamku Król. w N. Sączu, wystawiając 17 pow. zdjęć fotogr. i tablice z wykresami i mapami. Nadto pod firmą Oddziału grupa górali amatorów z Chochołowa odegrała sztukę pt. „Powstanie Chochołowskie".				
27		88	1243	1881	57

Oddział (Koło) w	Ilość i cel wycieczek		
	letnich	zimow.	Dokąd
Z przeniesienia	62	9	
Stanisławowie	14		20 lipca z Podleśniowa na Chomiak 1.544 m. 27 „ wycieczka do Burkutu w Czechosłowacji. 3 sierp. z Jaremcza na Gorgan - Jawornik 1.467 m. 10 „ z Mikuliczyna na Pożeretul (Łysunia) 1.464 m. 15—17 „ z Worochty na Kostrzycę 1.585 metr. i Czarnohorę. 17 „ z Jaremcza na Czarnohorzec 1.402 m. (Synieczka). 16—17 „ 2-dniowa wycieczka do Burkutu i Rachowa w Czechosłowacji. 23—24 „ z Podleśniowa na Doboszankę 1.757 m. przez Syniak 1.667 m. i Gorgan 1.595 m. 30 „ z Worochty na Kukul 1.542 m. 7 wrześ. z Mikuliczyna na Gorgan Buraczykowski 1.016 m. 14 „ z Podleśniowa na Kruhły Jawornik 1.208 m. Oddział przeprowadził przez swoje biura informacyjne w Jaremczu i Worochcie cały szereg wycieczek krajoznawczych. Frekwencja przeciętna każdej wycieczki wynosiła od 5 do 40 osób. Nadto Sekcja narciarska, co niedzielę i święta, o ile pozwalały warunki śniegowe, urządzała szereg wycieczek turystycznych, zwiedzając ważniejsze szczyty, jak Chomiak 1.544, Syniak 1.644, Gorgan 1.595, Doboszankę 1.757, Jawornik 1.467, Czarnohorzec 1.402, Makowicę 987, Rokietę 1.114, Leśniów 1.540, Howerlę 2.056, Breskul, Pożyżewską 1.822, Turkuł 1.932, oraz grupę Bratkowskiej 1.792, przy udziale od 3-ch do 14 uczestników. Zaś Koło w Nadwórnej urządziło 19 wycieczek przy ogólnej liczbie 64 uczestników na Chomiak, Jawornik, Szpyci, Pietros, Czarnohorzec, Doboszankę, Czortkę Bratkowską, Swidowiec i w Karpaty Maramoroskie.
Warszawie	5		8/6/30 r. na Kozubową (poświęcenie nowego schroniska) i w Pieniny i Gorce 3-dniowa, 39 osób. 5/7/30 r. — 3/8/30 r. w Pireneje, 4 tygodnie, 20 osób. 19—20/7/30 r. na Pilsko (pośw. nowego schroniska) 2-dniowa, 10 osób. 4—24/8/30 r. w Beskidy Zachodnie i na Słowaczyznę, 3 tygodnie, 16 osób. 23—31/8/30 r. w Karpaty Wschodnie, 8-dniowa, 10 osób.
Wilnie			
Razem	81	9	

Odczyty publ. lub radjowe imprezy i t. d. oraz pokazy filmów		Ilość zebrań członków	Bibljoteka		
Ilość	Treść		dzieł	przeźroczy	czasopism
27		88	1243	1881	57
	Sekcja Narciarska Oddz. Stanisł. w sezonie zimowym urządzała co czwartku szereg pogadanek narciarskich oraz 2 wieczory połączone z wyświetlaniem przeźroczy zimowych. Udział członków liczny przy dużem zainteresowaniu wprowadzonych gości.				
4	Odczyty: Dr. J. Loth: „Wrażenia z wyprawy przez środek Afryki“. Stanisław Osiecki: „Trzy dni w Czarnohorze“. Stanisław Osiecki: „Kronika Tatrzańska 1930 r.“. Stefan Jarosz: „Przez Prerje i Góry Ameryki Północnej“.	4 mies. 1 roczn.	165	2612	
3	Pokazy film.: A. Wisłocki „Białe Piekło“. Stef. Osiecki „Snieg i Słońce“. A. Wisłocki „Pieniny“.				
2	S. K. Zaremba: „Wspomnienia z Hrubego“. T. Czeżewski: „Wilnianie w Karpatach (wspomnienia z wakacyj 1930)“.		135	288	
36		93	1543	4781	57

rodaków za oceanem. Nadmienić przytem należy, że pod wpływem rozbudzonego zainteresowania góralszczyzną w Ameryce, powstaje tam ludowa literatura na tematy góralskie jak np. Józefa Łopatowskiego „Wesele góralskie u Jędrzejowej z Granic", „Namowiny na Podhalu czyli za Górala czy za Pana?", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami i t. p.

Zarząd Główny wymienia swe publikacje ze wszystkiemi europejskiemi Towarzystwami górskiemi. Z pozaeuropejskiemi próby wymiany zawiodły z wyjątkiem Klubu Alpejskiego Południowo-Afrykańskiego (Alpine Club of South Africa).

Przewodnik. Oddawna odczuwany brak odpowiedniego przewodnika po Beskidach Wschodnich zostanie prawdopodobnie zaspokojony w niedługim czasie, gdyż major Gąsiorowski ukończył opracowanie swego przewodnika, który po przejrzeniu i uzgodnieniu przez wschodnie Oddziały ma być niebawem oddany do druku.

Pozatem wydano za staraniem i subwencją P. T. T. (subwencja ta została przeznaczona na obniżenie ceny przewodnika), „Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach" Kazimierza Sosnowskiego, Wyd. III w 2 tomach. Tom I. Krynica—Szczawnica—Rabka. Tom II. Zawoja—Bystra—Wisła. 1930. Dla członków po 3·50 zł za tom, dla niecłonków po 4 zł.

Działalność Oddziałów. Dla zobrazowania działalności Oddziałów w kierunku wycieczkowym, odczytowym i t. p. zamieszczamy zestawienie na str. XXXVIII—XLIII.

Wystawy turystyczne. W lipcu zeszłego roku odbyła się w Poznaniu Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki, a we wrześniu zeszłego roku w Warszawie Wystawa Turystyczna. Bliższe szczegóły dotyczące tych wystaw mieszczą się w ustępie VII niniejszego sprawozdania, omawiającym działalność Związku Pol. Tow. Turystycznych. Wystawione na obu wystawach nasze eksponaty zostały już przez naszego delegata odebrane. P. T. T. uzyskało „List Pochwalny" na tej Wystawie i podziękowanie Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego za urządzenie stoiska na tej Wystawie.

W roku 1931 mają się odbyć wystawy turystyczne w Stanisławowie, Krakowie i Tarnopolu.

Zjazdy w górach. W roku sprawozdawczym odbyły się liczne zjazdy na terenie Tatr i Podhala. Były to zjazdy Penklubów, Fidac'u, Polskiego Towarzystwa Geologicznego (z udziałem gości zagranicznych) i Międzynarodowa Konferencja Towarzystw Alpinistycznych, a wszystkie one miały wielkie znaczenie propagandowe, ich zaś organizacja w znacznej części spoczywała na barkach i skromnych funduszach Zarządu Głównego P. T. T., zwłaszcza zaś energji i pracy prof. dr. W. Goetla zawdzięczać należy, że się one udały. Ponieważ zjazdy takie stają się coroczną niemal koniecznością, a na ich propagandzie nietylko zyskuje P. T. T., lecz całe państwo, wydatki zaś z tem związane są znaczne, spada na Zarząd Główny obowiązek na przyszłość starać się o odpowiednie dotacje państwowe na ten cel.

Akcja propagandowa P. T. T. W sprawie propagandy ustalił Zarząd Główny następujące wytyczne przyszłej akcji propagandowej P. T. T. Początki racjonalnej propagandy P. T. T. powinny wychodzić od Biura Zarządu Gł. P. T. T., od organizacji Tygodni Tatrzańskich, urządzanych na wzór tygodni turystycznych czeskosłowackich, oraz od osobnej Komisji propagandowej P. T. T., któraby miała pracować w kierunku stałej współpracy z „Radjem Polskiem" oraz z prasą, której dostarczałaby artykuły, któraby układała materjał do „Wierchów" i organizowała „Tygodnie Tatrzańskie", a ponadto wspólnie z Biurem Zarządu Głównego przeprowadzałaby przygotowawcze prace propagandowe. Utworzenie takiej Komisji i tymczasowy na powyższych zasadach oparty program tej działalności uchwalono. Ponadto uchwalono następujący prowizoryczny skład Komisji: pp. W. Goetel, B. Romaniszyn, J. Zborowski, J. G. Pawlikowski, F. Goetel i A. Chybiński.

Wydziałowi Wykonawczemu powierzono opracowanie dokładnych wniosków i dyrektyw w sprawie propagandy radjowej P. T. T. i podjęcie w tej dziedzinie realnej inicjatywy. W związku z rolą dydaktyczną propagandy przyjęto wniosek p. Romaniszyna, polecający Wydziałowi Wykonawczemu zastanowić się nad środkami przeciwko niewłaściwemu zachowaniu się turystów w górach i opracować swoje w tej materji wnioski i propozycje. Następnie na prośbę p. Czerwińskiego, p. Osiecki podjął się zorganizowania działu radjowego w obrębie ogólnej propagandy P. T. T.

Dalej postanowiono rozpisać konkurs na artystyczny afisz propagandowy P. T. T., poczem powierzono dalszą pracę nad wykończeniem przedstawionych projektów małego afisza informacyjno-propagandowego o charakterze ulotki oraz afisza o zacho-

waniu ostrożności w górach przez turystów i o stacjach ratunkowych w Tatrach pp. Mileskiemu i Małachowskiemu. Uznano także za potrzebne, aby propagandę afiszami i ulotkami prowadziły również Oddziały miejscowe Towarzystwa. Sprawy te będą załatwione w niedługim czasie. Dla celów propagandowych sporządzono kopje diapozytywów dla konsulatu polskiego w Medjolanie, a w szczególności tych, które konsulatowi temu wypożyczono do ilustracji odczytów włoskich o Tatrach. Kopję przeźroczy zamówił również nasz konsulat w Essen (Niemcy). Oprócz tego dwaj członkowie naszego Towarzystwa, zamieszkali w południowej Francji, pp. Jerzy Golcz i Witold Wyszyński urządzają szereg odczytów propagandowych o górach polskich przy pomocy dostarczonych im przeźroczy przez P. T. T. (vide str. XXXV. 4. Polska turystyka zagranicą).

W uroczystościach obchodu 10-lecia plebiscytu Spisko-Orawskiego i przyłączenia części tych ziem do Polski, które się odbyły 15—17 sierpnia 1930 w Nowym Targu, w Łapszach Niżnich i Jabłonce, wzięli żywy i wybitny udział przedstawiciele Zarządu Głównego pod przewodnictwem wiceprezesa prof. W. Goetla.

Uchwały Zjazdu Delegatów z dnia 4 maja 1930 r.

W końcu podaje się uchwały, jakie zapadły na ostatnim Zjeździe Delegatów dotyczące niniejszego działu:

1. Zjazd Delegatów uważa za wskazane, w uwzględnieniu wyrażonego w tej mierze życzenia na ankiecie w sprawie Tatr, oraz rozwoju Zakopanego i Podhala, jaka w roku 1929 odbyła się w Zakopanem, aby służba schronisk P. T. T., o ile możności nosiła miejscowy strój ludowy.

2. Zjazd Delegatów uważa za najpilniejsze i najpotrzebniejsze dla turystów górskich w Polsce wydanie Przewodnika po Karpatach Wschodnich, poleca zarówno Zarządowi Głównemu jak i Oddziałom w Stanisławowie i Lwowie rozwinięcie energicznych starań, aby Przewodnik ten, bez którego ruch turystyczny i narciarski w Karpatach Wschodnich rozwinąć się nie może, wyszedł jeszcze w bieżącym roku. O ile ze względów technicznych lub finansowych nie mógłby przewodnik być wydany jako całość, należy go rozdzielić na trzy części, opracowując i wydając osobno Przewodnik po Czarnohorze i Beskidach Huculskich, Przewodnik po Gorganach i Przewodnik po Bieszczadach. Zjazd uważa za pożądane, aby ze względów propagandowych Przewodnik był ilustrowany.

3. Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, aby przy pomocy subwencyj rządowych, oraz subwencyj położonych w Karpatach letnisk i uzdrowisk, wydał osobny i artystyczny album gór polskich, pod względem formatu i wykonania wzorowany na albumie Tatr Oppenheima wydanym przez Sekcję Narciarską P. T. T. Wydanie tego albumu uważa Zjazd Delegatów za niezbędne dla propagandy turystycznej gór polskich w kraju i zagranicą i z tego powodu uważa za pożądane, aby zarówno krótki tekst, jak i podpisy pod fotografjami były umieszczone w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

4. Zjazd Delegatów składa podziękowanie Ministerstwu Robót Publicznych za udzielenie subwencji na wydanie przez P. T. T. broszury propagandowej Tatr i Zakopanego w języku niemieckim i angielskim i poleca Zarządowi Głównemu rozwinięcie starań o uzyskanie funduszów, aby ta sama broszura mogła pojawić się w miarę możności także w języku francuskim, czeskim i węgierskim.

5. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu porozumieć się z Redakcją „Wierchów“, aby kronikę rozdzielić na cztery części i wydawać ją kwartalnie zeszytami wraz z komunikatami Zarządu Głównego P. T. T., Oddziałów i Sekcyj, w zastępstwie „Przeglądu Turystycznego“, w taki sposób, aby zeszyty te dały się złożyć z końcem roku w jednę całość wraz z „Wierchami“. Do „Wierchów“ dodawanoby też sprawozdania roczne P. T. T.

6. Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu przystąpienie do wydawania artystycznych widokówek z widokami gór polskich, oraz położonych w górach ważniejszych stacyj turystyczyych. Jako cykl pierwszy należy wydać widoki wszystkich zagospodarowanych schronisk P. T. T., które powinny być do nabycia w biurze Zarządu Głównego P. T. T. w Krakowie i w Zakopanem, oraz we wszystkich schroniskach.

7. Zjazd Delegatów uważa za pożądane przy poprawie techniki drukarskiej kontynuowanie wydawnictwa map turystycznych P. T. T.

8. Zjazd Delegatów poleca Oddziałom P. T. T., aby przy wszystkich uroczystościach posługiwano się miejscową muzyką ludową.

VI. OCHRONA PRZYRODY.

Ogólne uwagi. Działalność Towarzystwa na polu ochrony przyrody górskiej w ub. roku była prowadzona konsekwentnie jako ciąg dalszy poczynań z lat ubiegłych, mających na celu: a) doprowadzenie do utworzenia Parków Narodowych na terenie Tatr, Babiej Góry, Pienin i Czarnohory oraz paru rezerwatów w innych okolicach Beskidów (Barania Góra, pasmo Czywczyńskie i t. p.); b) zapobieganie niszczeniu względnie szpeceniu przyrody górskiej przez nieodpowiednio pojętą lub wykonywaną gospodarkę ludzką w górach; i c) ujęcie działalności ludzkiej w górach (turystyka, pasterstwo, gospodarka leśna i t. d.) w ramy pewnych norm i prawideł, któreby gwarantowały zachowanie piękna i oryginalności krajobrazu górskiego.

Jeżeli chodzi o ogólny stan sprawy, to poszczególne dane uprawniają raczej do optymizmu. Jedną z przyczyn ku temu jest bezwątpienia rosnące uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa o konieczności chronienia przyrody kraju, a w szczególności gór. Uświadomienie to rozciąga się już dziś nietylko na przedstawicieli inteligencji polskiej, lecz obejmuje również coraz szersze koła ludności miejscowej, góralskiej, żyjącej u stóp naszych gór. Fakt ten radosny mamy do zawdzięczenia stale rozwijającej się akcji propagandowej na rzecz ochrony gór polskich, jaką P. T. T. prowadzi zapomocą druku, żywego słowa, radja i t. p.

Projekt ustawy o ochronie przyrody. Zainteresowanie czynników oficjalnych, wyrażało się stałem popieraniem dążeń P. T. T. na polu ochrony gór. Szczególnie ścisłą była podobnie jak w ubiegłych latach współpraca P. T. T. z Państw. Radą Ochrony Przyrody w Krakowie. Sprawa projektu ustawy o ochronie przyrody, szczególnie ważnej dla celów P. T. T., gdyż na tej ustawie jedynie oprzeć się mogą w całej pełni rozporządzenia, tworzące nasze górskie parki narodowe, została wreszcie w czasie ostatniej sesji budżetowej poruszona w czasie obrad Sejmu, gdzie na komisji oświatowej po referacie pos. Wolskiej uchwalono rezolucję, wzywającą Rząd do przedłożenia projektu ustawy o ochronie przyrody. Powyższa rezolucja została następnie przyjęta przez plenum Sejmu. Szczególnie pocieszającem jest, że rezolucje te zostały przyjęte jednomyślnie w obu wypadkach, co wszak jest tak rzadkiem zjawiskiem w ciałach parlamentarnych, a daje nam dowód, do jakiego stopnia idea ochrony przyrody przeniknęła całe społeczeństwo. Doniosłe to wydarzenie oby było zapowiedzią rychłego otrzymania przez nasze państwo ramowej ustawy o ochronie przyrody, której projekt został wypracowany z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej przez znakomitego prawnika, a wielkiego miłośnika gór i orędownika naszych celów, prof. Un. Jag. dr. F. Zolla. Ważną rzeczą była też dokonana przez Sejm ratyfikacja polsko-czeskosłowackiej umowy o rybołówstwie na rzekach granicznych, mającej wybitne znaczenie ochronne dla szlachetnych gatunków ryb górskich (łosoś, pstrąg i t. p.). W toku są pertraktacje kompetentnych czynników polskich i czeskosłowackich w sprawie pogranicznych Parków Narodowych oraz ochrony fauny wędrownej w Karpatach, t. j. przekraczającej granicę między obu państwami (jak: kozica, jeleń karpacki, niedźwiedź i t. p.).

Sprawy tatrzańskie. Ochrona lasów tatrzańskich postąpiła znacznie naprzód, a to wskutek przeprowadzonego przez władze państwowe całkowitego zakazu wyrębów. Także i stan lasów na Podtatrzu ulegnie zapewne znacznej poprawie przez ustanowienie państwowego nadzoru i kontroli nad gospodarką w drobnych lasach włościańskich na Podhalu. — Sprawa wykupna przez państwo zagrożonych niewłaściwą gospodarką terenów górskich w Tatrach (t. j. akcji, jaką P. T. T. uznaje za nader pożądaną ze względu na możność przyspieszenia w ten sposób wprowadzenia na dalszych terenach gospodarki rezerwatowej) — nie posuwa się naprzód z powodu rozmaitych okoliczności nieprzewidzianych. Do takich zaliczyć wypada m. in. śmierć ś. p. Józefa Uznańskiego, właściciela dóbr poronińskich, — co przedłuży znów zapewne pertraktacje o nabycie tatrzańskiej części tych dóbr przez państwo. W sprawie zalesienia ogołoconych zboczy doliny Jaworzynki, Zarząd Główny Towarzystwa uchwalił poczynić energiczne starania u władz o przymusowe zalesienie tych zboczy, a to na podstawie urzędowego uznania terenu jako las.

P. T. T. w dalszym ciągu przeprowadziło akcję wykupna udziałów (części idealnych) na halach tatrzańskich. Powiększono znacznie stan posiadania P. T. T., zwłaszcza na Hali Gąsienicowej. Fundusze na tę akcję zakupna pochodziły częściowo z zasobów Towarzystwa, częścią zaś ze subwencyj rządowych. W szczególności wykupiono część realności lwh. 324, 407, 229, 230 i 408 oraz całą lwh. 242 gm. kat. Brzegi (Okolice Mor-

skiego Oka, Roztoki i Pięciu Stawów Polskich) części realności lwh. 3, 80, 71, 101, 84, 83, 63, 68, i 109 gm. kat. Murzasichle (okolice Hali Gąsienicowej, Królowej i t. p.) i części realności lwh. 1294 i 5199 gm. kat. Zakopane (Kalatówki—Białe—Strążyskie) za łączną kwotę 53.035·57 zł.

W sprawie nadmiernego rozprzestrzenienia się po Tatrach wędrownych fotografów zawodowych, Zarząd Główny P. T. T. postanowił zwrócić się do centralnych władz państwowych, aby zakazały wogóle podległym władzom administracyjnym wydawania konsensów na zawodowe fotografowanie oraz prowadzenie innych form przemysłu na terenie Tatr. Akcja ta ma wszelkie widoki pomyślnego załatwienia.

Zburzenie budynków Burego.

Sprawa istnienia budynków Burego nad Morskiem Okiem znalazła wreszcie swe zakończenie w rozebraniu ich z nakazu władz administracyjnych, które uznały, że stan tych budynków grozi niebezpieczeństwem dla osób w nich przebywających. W ten sposób zostały wreszcie usunięte walące się budy drewniane, szpecące niesłychanie swą ohydą piękno otoczenia Morskiego Oka. — Dzięki staraniom P. T. T. drabina do wodowskazu, szpecąca w ub. r. Wodogrzmoty Mickiewicza a zdruzgotana przez lawinę kamieni, nie będzie odbudowana, również i wodowskaz nad potokiem Roztoki wogóle nie będzie przez Dyrekcję Robót Publicznych w Krakowie odbudowany. — Sprawę odpowiedniej naprawy szkarp przy szosie do Morskiego Oka w kierunku wyrównania wyrw i zadarnienia obsuwisk uzgodniono przez wspólne porozumienie się z tąż Dyrekcją Robót Publicznych. — P. T. T. zwróciło się do Delegata Min. W. R. i Oświec. Publ. do spraw Ochrony Przyrody z przedstawieniem konieczności zamknięcia dla ruchu pojazdów dol. Kościeliskiej, a to przez ustawienie na drodze drewnianej zapory obok miejsca, gdzie stała dawniej restauracja. Delegat Ministra do spraw Ochrony Przyrody zwrócił się w tej sprawie do Zarządu Fundacji Kórnickiej. — Jeśli już mowa o Fundacji Kórnickiej, to należy zaznaczyć, że pewne zaniepokojenie wywołała w P. T. T. reorganizacja dozoru łowieckiego w Tatrach Polskich, przeprowadzona przez Zarząd Fundacji, a której skutkiem było przejściowe wzmożenie się kłusownictwa w Tatrach. Po wyjaśnieniach udzielonych później przez Fundację Kórnicką, co do szczegółów zarządzeń i zasad reorganizacji dozoru łowieckiego władze P. T. T. postanowiły wstrzymać się z wypowiedzeniem swego zdania o stanie sprawy aż do czasu, gdy rzeczywistość wykaże celowość i skuteczność reorganizacji.

Sprawa budowy kapliczki ku pamięci śp. hr. Wł. Zamoyskiego nie jest dotychczas rozstrzygnięta.

Sprawa ochrony przyrody po stronie czeskosłowackiej.

W sprawie gospodarki turystycznej po stronie czeskosłowackiej Tatr, której pewne objawy szczególnie zaniepokoiły szerokie koła turystów polskich, oraz wobec projektów budowy kolejek linowych, schronisk i dróg w Tatrach słowackich w okolicach, wybitnie nienadających się do tego celu, P. T. T., przez odpowiednią akcję propagandową oraz przez osobistą styczność swych przywódców z wpływowemi czynnikami urzędowemi i społecznemi w sąsiedniej Republice, doprowadziło do pewnego zwrotu na lepsze w ogólnej opinji czechosłowackiej na te zagadnienia. Skutkiem tego będzie, mamy nadzieję, rewizja zamierzeń, któreby w razie ich wykonania, spowodowały nieobliczalne wprost szkody w pierwotnym charakterze Tatr czechosłowackich.

Ogłoszenie Pienin Parkiem Narodowym.

Dnia 31 sierpnia 1930 r. staraniem P. T. T. odbyła się uroczystość ogłoszenia Pienin Parkiem Narodowym. Stało się to możliwe po zakupieniu przez rząd drugiej części Pienin (dobra Krościeńskie), przez co całość przełomu Dunajca po stronie polskiej wraz z okolicznemi szczytami oraz bogatą florą i fauną otrzymała zapewnienie gospodarki na zasadach ścisłego rezerwatu. Dalsze kroki P. T. T. na terenie Pienin będą szły w kierunku uzgodnienia na wspólnych obradach z władzami państwowemi całości zagadnień, związanych z gospodarką turystyczną i ochroną przyrody na tym terenie. W szczególności ustalone będą: zasady powołania specjalnej Straży Parkowej, bieg ścieżek turystycznych, wewnętrzny regulamin Parku Narodowego i t. d. Rząd przedsięweźmie ponadto akcję dokupna drobnych enklaw, rozrzuconych po terenie Parku. Teraz trzeba będzie wywrzeć odpowiedni nacisk na stronę czechosłowacką, aby również część Pienin, położona na prawym brzegu Dunajca, stała się jak najrychlej takimże rezerwatem, przez co dokonane będzie w całości urządzenie pierwszego w Europie pogranicznego górskiego Parku Narodowego, leżącego na dwóch przyległych do siebie terenach państwowych.

Różne.

Jako pomyślny objaw dla przyszłości Parku Narodowego na Babiej Górze zanotować należy przystąpienie rządu do wykupna 75% udziałów t. zw.

„państwa orawskiego", na południowych stokach Babiej Góry, które się znajdują dotąd w rękach węgierskich współwłaścicieli. Są to piękne kompleksy leśne, gdzie gospodarka państwowa jedynie zagwarantować może logiczną ochronę tych terenów w Beskidach Zachodnich. — P. T. T. ze swej strony czyni odpowiednie kroki celem uzyskania od Polskiej Akademji Umiejętności zapewnień o zaprzestaniu dalszych cięć leśnych, które szczególnie zagroziły pięknej niegdyś w swej pierwotności puszczy Czatożańskiej.

Na Baraniej Górze interwencja P. T. T. odniosła skutek o tyle pomyślny, że w rewirze tym wyręby zostały wogóle wstrzymane, a mająca się odbyć przy udziale delegata P. T. T. po wizji lokalnej terenów osobna komisja, ustalić ma rozmiary i charakter rezerwatu przy źródłach Wisły.

W Gorcach mamy do zanotowania pomyślny fakt, mianowicie stworzenie przez hr. L. Wodzickiego z Poręby Wielkiej „rezerwatu im. Wł. Orkana" na północnych stokach Turbacza. Stanowi on piękną partję pierwotnego i ściśle chronionego lasu beskidzkiego.

Oddział P. T. T. w Bochni roztoczył opiekę nad „Kamieniami Brodzińskiego", stanowiącemi interesujący przykład form wietrzenia skał piaskowca na północnym skłonie pogórza beskidzkiego.

Oddział Drohobycko-Borysławski poczynił kroki w celu zamiany na rezerwat pasma oryginalnych skałek w Uryczu, wśród których znajdują się ślady legendarnego zamku „Tustań".

Wobec pogłosek o zamierzonem reaktywowaniu fabryki olejku kosodrzewinowego w grupie Czarnohory, Towarzystwo poczyniło skuteczne kroki celem stłumienia w zarodku tych zgubnych. a sprzecznych z ustawodawstwem zamiarów prywatnej spekulacji.

Ponadto P. T. T. czyniło starania celem znacznego rozszerzenia rozmiarów dotychczasowych rezerwatów w Karpatach Wschodnich, w kierunku stworzenia z tych naogół dobrze zachowanych jeszcze w swej pierwotności terenów — większego obszaru ochronnego, jako Wschodnio-beskidzkiego Parku narodowego.

W sprawie obdarzenia doliny Ojcowskiej szosą i spowodowanem stąd szkodliwem zeszpeceniem doliny i zanieczyszczeniem okolicy pyłem wapiennym — zajęło P. T. T. stanowisko, żądając od władz przeprowadzenia możliwych jeszcze do uskutecznienia napraw, zniesienia wmurowanej w Bramę Krakowską tablicy oraz zaniechania szpecenia podobnemi drogami innych dolin w paśmie Jury Krakowskiej, przez które projektowana jest również budowa szos.

Wreszcie należy wspomnieć o dokonanej w r. 1930 wewnętrznej przemianie Sekcji Ochrony Tatr P. T. T. na Sekcję Ochrony Gór P. T. T., obejmującą góry całej Polski i współpracującą ściśle z poszczególnemi sekcjami ochrony przyrody górskiej przy oddziałach miejscowych Towarzystwa. Specjalnie zaś przy Odziale Zakopiańskim powstała Komisja Ochrony Tatr, która wzięła na siebie stały nadzór nad wszelkiemi bieżącemi sprawami, mającemi z punktu widzenia ochrony przyrody znaczenie dla przyszłego Parku Narodowego Tatrzańskiego.

Z powyższego zestawienia działalności P. T. T. na polu ochrony przyrody górskiej widać jasno, że akcja tak Zarządu Głównego jak i Oddziałów w powyższym kierunku coraz bardziej rozszerza się i rośnie, ogarniając coraz to nowe zagadnienia oraz ingerując w załatwianiu coraz liczniejszych poszczególnych spraw.

Uchwały Zjazdu Delegatów.

Wkońcu należy podać następujące najważniejsze uchwały i rezolucje Zjazdu Delegatów P. T. T. z 1930 r., dotyczące ochrony przyrody:

1. Zjazd Delegatów uważa nadal ochronę przyrody za jedno z głównych programowych zadań P. T. T., a to ze względu na okoliczność, iż ochrona przyrody i tworzenie Parków Narodowych zabezpiecza turystyce tereny dla jej uprawiania.

2. Zjazd Delegatów zwraca się do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz do kompetentnych czynników w państwie z apelem o doprowadzenie do zakończenia zakupna dóbr Poronin i Szaflary w Tatrach (własności państwa Uznańskich). Zjazd Delegatów zwraca uwagę, że tylko przez zakupno powyższych terenów będzie można uzyskać należytą ochronę wielkich wartości krajobrazowych i turystycznych, jakie znajdują się w okolicy Hali Gąsienicowej, Hali Kondratowej i Doliny Pańszczycy. Zjazd Delegatów zwraca uwagę na okoliczność, że po drugiej stronie granicy prowadzi Rząd czeskosłowacki wytężoną akcję zakupna terenów na Park Narodowy, przez co strona czeskosłowacka wysuwa się pod względem terenowym naprzód w akcji tworzenia Parku Narodowego Tatrzańskiego.

3. Zjazd Delegatów, stwierdzając z żywem zaniepokojeniem, że źródła Wisły zostały w znacznej części ogołocone i zeszpecone z szaty leśnej, zwraca się do Pań-

stwowej Rady Ochrony Przyrody z prośbą o poczynienie kroków, zmierzających do utworzenia w jaknajkrótszym czasie rezerwatu na Baraniej Górze.

4. Zjazd Delegatów, przyjmując z radością do wiadomości, że sprawa utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze zaczyna wchodzić na realne tory, zwraca się Polskiej Akademji Umiejętności z prośbą o przeznaczenie na Park Narodowy górnych części lasów Akademji na Babiej Górze, a to według przedłożonego przez P. R. O. P. planu, a do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o wykupno pozostałych części we współwłasności komposesorjatu orawskiego na południowych zboczach Babiej Góry, a to śladem Rządu Czeskosłowackiego, który wykupił już niemal cały komposesorjat orawski.

5. Zjazd Delegatów przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości rozszerzenie przez Ministerstwo Rolnictwa istniejącego rezerwatu w grupie Howerli. Zjazd Delegatów zwraca się z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa o dalszą akcję w tym kierunku, oraz do Fundacji Skarbkowskiej o przyłączenie do projektowanego Parku Narodowego przylegających do Parku terenów leśnych Fundacji.

Ponadto Zjazd Delegatów ponowił szereg przeszłorocznych rezolucyj, które dotychczas nie doczekały się jeszcze realizacji.

VII. ZWIĄZEK POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH.

Istniejący od 1928 roku Związek Polskich Towarzystw Turystycznych rozwija się bardzo pomyślnie i oddaje znaczne usługi turystyce. Związek obejmuje przeważną ilość zorganizowanych w różnych towarzystwach turystów, w szczególności w roku ubiegłym należały do Związku następujące Towarzystwa:

Skład Związku. *A)* W charakterze członków zwyczajnych: 1. Polskie Tow. Tatrzańskie w Krakowie (15.000 członków). 2. Polskie Tow. Krajoznawcze — Touring w Warszawie (5.000 członków). 3. Automobilklub Polski w Warszawie wraz z klubami afiljowanemi. 4. Polski Związek Turystyczny w Krakowie (500 członków). 5. Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze w Tarnopolu (700 członków). 6. Polski Touring Klub w Warszawie (1800 członków). 7. Wołyńskie Tow. Krajoznawcze i Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Łucku (400 członków). 8. Polski Związek Motocyklowy w Warszawie (300 członków). 9. Związek Uzdrowisk Polskich w Warszawie. 10. Tow. Turystyczne Beskidenverein w Bielsku (2.500 członków).

B) W charakterze członków nadzwyczajnych: 1. Śląska Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach. 2. Tow. Uniwersytetu Robotniczego (Sekcja Wycieczkowa) w Warszawie. 3. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

Zarząd Związku. Prezesem Związku był p. Stanisław Osiecki, wiceprezesami: dr. Regina Fleszarowa (Polskie Tow. Krajoznawcze) i Karol hr. Raczyński (Automobilklub Polski), sekretarzem: dr. Mieczysław Orłowicz (Polskie Tow. Tatrzańskie), skarbnikiem i zastępcą sekretarza: p. Władysław Gruszczyński (Polskie Tow. Krajoznawcze), zastępcą skarbnika: p. Adam Wisłocki.

Do Zarządu Związku weszli z ramienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pp.: dr. Mieczysław Orłowicz, mjr. Bronisław Romaniszyn, dr. Emil Stolfa (Kraków), dr. Wacław Majewski (Lwów), dr. Tadeusz Smoluchowski (Poznań), w charakterze zaś zastępców pp. dr. Achilles Rosenkranz, Jan Rzewnicki, Kornel Kubacki, inż. Jan Jaroszyński, inż. Stefan Makarczyk.

W roku sprawozdawczym przyjęte zostało do Związku Towarzystwo Turystyczne Beskidenverein w Bielsku, jednoczące 2.500 turystów, założone w r. 1893.

Obrót kasowy Związku wynosił okrągło 20.000 zł.

Zniżki kolejowe. Najważniejszym sukcesem, jaki Zarząd Związku Polskich Tow. Turystycznych osiągnął w roku sprawozdawczym, było uzyskanie po kilkuletnich zabiegach zniżek kolejowych dla członków towarzystw turystycznych, zrzeszonych w Związku Polskich Tow. Turystycznych. Wprawdzie zniżki te narazie były jeszcze dość skromne, w każdym razie były ruszeniem z martwego punktu, ich przyznanie ułatwiało członkom towarzystw turystycznych przedsiębranie wycieczek, a samym towarzystwom pozyskiwanie nowych członków. Przyznanie zniżek należy niewątpliwie przypisać życzliwemu poparciu tej sprawy przez ministra komunikacji inż Alfonsa Kühna, oraz przychylnemu traktowaniu postulatów Związku Polskich Towarzystw Turystycznych przez naczelnika odnośnego wydziału Ministerstwa Komunikacji p. Stefana Floręckiego. Niezależnie od tego należy stwierdzić, że zniżki te są przedewszystkiem rezultatem energicz-

nych zabiegów prezesa Związku Polskich Towarzystw Turystycznych p. Osieckiego, któremu też zarówno zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych jak i zarządy towarzystw związkowych wyraziły wielokrotnie swoje uznanie i podziękowanie.

Jako stacje wyjazdowe oznaczono zaledwie 9 miast w Polsce, a to: Warszawę, Łódź, Poznań, Kraków, Wilno, Lwów, Bydgoszcz, Katowice i Stanisławów. Również stacje dojazdowe w ilości kilkudziesięciu były ściśle oznaczone dla każdej z wymienionej stacji z osobna. Tego rodzaju ograniczenie zniżek wywołało rozmaite protesty ze strony tych miejscowości, które pominięto czy to wśród stacyj wyjazdowych, czy to dojazdowych, a Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych widział się zmuszonym rozpisać w miesiącach letnich ankietę, nietylko wśród towarzystw związkowych, ale także wśród ich oddziałów miejscowych, z prośbą o podanie postulatów dotyczących rozszerzenia zniżek. Na podstawie ich odpowiedzi, które napłynęły bardzo licznie, opracowano nowy memorjał do Ministerstwa Komunikacji, które w znacznej części uwzględniło postulaty Związku, jak świadczy podany na str. XXXI wyciąg z nowej taryfy osobowej Polskich Kolei Państwowych. Zmiana ta ma wejść w życie z dniem 1-go maja 1931 r., a sukces uzyskany w tej dziedzinie zostanie niewątpliwie przyjęty z wielką radością przez Towarzystwa związkowe, pozwalając im na pozyskiwanie członków w większej ilości miejscowości niż dotychczas. Zaznaczyć należy, że zniżki kolejowe obowiązywały od 1 maja 1930 r. Legitymacje uprawniające do korzystania ze zniżek sprzedawał zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych wraz z nalepką w cenie po 2 zł. za sztukę, a dochód z tego źródła uzyskany stanowił jednę, z poważniejszych pozycyj w dochodach Związku. Ogółem wydano do końca 1930 roku 2.980 legitymacyj. Z tego zakupiło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie 2.070 legitymacyj, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze 400, Automobilklub Polski 120, Beskidenverein 50, Polski Touring Klub 100, Polski Związek Turystyczny w Krakowie 200 legitymacyj.

Ponadto Związek przedstawił Dyrekcjom Kolejowym wnioski celem wprowadzenia ulgowych biletów powrotnych w niedziele i święta w pewnych relacjach do 150 km.

Zjazd w Warszawie w sprawie rozwoju turystyki.

W ostatnich miesiącach wybiła się na czoło zagadnień, zaprzątających uwagę Związku, sprawa ustawy o popieraniu turystyki zwłaszcza od czasu, gdy sprawę tę ujął energicznie w ręce Minister Robót Publicznych generał Norwid Neugebauer. Dzięki jego inicjatywie odbył się w dniu 17 marca 1931 r. w Warszawie liczny zjazd delegatów władz państwowych centralnych i wojewódzkich, samorządów, wszystkich Izb handlowo-przemysłowych, związków przemysłu turystycznego, Dyrekcyj Zakładów Kąpielowych, towarzystw turystycznych, krajoznawczych i automobilowych i t. p. W zjeździe tym wzięło udział Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przez swych delegatów. Przewodniczącym wybrano prez. m. Warszawy p. Słomińskiego, zastępcami pp.: prof. dra W. Goetla i S. Jarosza. Po przemówieniu p. min. Norwid-Neugebauera wygłosił p. Stefan Starzyński, wiceminister Skarbu i prezes Międzyministerjalnej Komisji dla zbadania zagadnień turystyki referat: „Zagadnienie turystyki w Polsce", następnie p. S. Jarosza referat: „Czy turystyka bez świadczeń społecznych może przynieść korzyści społeczeństwu i państwu", wreszcie p. dr. Mieczysław Orłowicz referat „Organizacja Polskiego Związku Popierania Turystyki oraz analogicznych organizacyj regjonalnych".

Po przeprowadzonej dyskusji Zjazd uchwalił ogromną większością głosów rezolucje domagające się powołania do życia na drodze ustawowej instytucji oficjalnej przy wybitnym udziale przedstawicieli społeczeństwa, której zadaniem byłoby: *a)* Opieka nad całokształtem turystyki, *b)* zcentralizowanie i prowadzenie odpowiedniej propagandy w kraju i zagranicą celem rozwoju turystyki wewnętrznej i zewnątrz. Podstawy finansowe takiej instytucji należy oprzeć na dotacjach ze środków budżetowych, wpłatach poszczególnych ministerstw z funduszów propagandowych i innych, wpływach ze świadczeń obowiązkowych, wpłacanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, ciągnące korzyści materjalne z ruchu turystycznego i z różnych własnych dochodów np. wydawnictw i t. p.

Związek Popierania Turystyki.

Dalej uchwalono domagać się powołania do życia centralnej instytucji pod nazwą „Polski Związek Popierania Turystyki" o charakterze nawpół oficjalnym przy równoczesnem utworzeniu analogicznych organizacyj wojewódzkich, powiatowych i miejscowych.

Wreszcie przyjęto wniosek o powołanie przez Ministerstwo Robót Publicznych komitetu organizacyjnego dla opracowania projektu ustawy o popieraniu turystyki i przygotowaniu organizacji „Polskiego Związku Popierania Turystyki".

Zjazd regjonalny w Krakowie w sprawie popierania turystyki.

W związku z powyższą akcją odbyło się w dniu 3 marca b. r. w Krakowie, z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej w porozumieniu z p. Wojewodą Krakowskim zebranie interesowanych czynników przy udziale reprezentantów władz publicznych i organizacyj turystycznych celem omówienia potrzeby zorganizowania przemysłu turystycznego, hotelarskiego i uzdrowiskowego na terenie województwa. Po wygłoszeniu referatu przez inż. H. Mianowskiego i korreferatu dra Kazimierza Saysse Tobiczyka oraz po przeprowadzeniu dyskusji zebranie uchwaliło rezolucję tej treści, że uznaje się potrzebę jaknajrychlejszego utworzenia regjonalnej organizacji gospodarczej dla popierania rozwoju turystyki na terenie województwa krakowskiego.

Polski Urząd Turystyczny.

Następnie Zjazd wybrał Komisję celem przedłożenia następnemu zebraniu organizacyjnemu konkretnego projektu regjonalnego zrzeszenia. W powyższem zebraniu brali udział delegaci P. T. T. Akcja w sprawie utworzenia Polskiego Urzędu Turystycznego oraz Państwowej Rady Turystycznej, poparta przez kilka zjazdów delegatów Związku Polskich Towarzystw Turystycznych w latach ubiegłych, posunęła się w roku sprawozdawczym o tyle naprzód, że Międzyministerjalna Komisja dla zbadania Zagadnień Turystyki, pracująca od listopada 1928 roku pod przewodnictwem wiceministra Skarbu p. Stefana Starzyńskiego, która w dniu 16 marca 1931 r. zamknęła swą działalność zatwierdzeniem memorjału, jaki imieniem Komisji ma być złożony Prezesowi Rady Ministrów, w memorjale tym na czoło postulatów wysunęła sprawę powołania do życia autonomicznego Polskiego Urzędu Turystycznego oraz jego ciała doradczego w postaci Państwowej Rady Turystycznej. W Radzie tej mają być reprezentowane stowarzyszenia turystyczne, oraz związki przemysłu turystycznego.

Państwowa Rada Kolejowa.

Punkt programu działalności polecający Zarządowi kontynuowanie starań o wprowadzenie delegata Związku Polskich Towarzystw Turystycznych do Państwowej Rady Kolejowej nie został dotychczas niestety uwieńczony pomyślnym rezultatem.

Polecony przez Zjazd Delegatów organizacyjny Zjazd Polskiego Związku Propagandy Turystycznej nie mógł się odbyć z tego powodu, że nie zaistniała dostateczna dla utworzenia tego rodzaju centrali ilość wojewódzkich czy też miejscowych związków propagandy turystycznej.

Na skutek inicjatywy Związku, popartej przez Ministerstwo Robót Publicznych, wstawiło Ministerstwo Komunikacji do umowy z biurem podróży „Orbis“ postanowienie, że biuro to obowiązane jest do prowadzenia propagandy turystycznej Polski własnemi funduszami. Należy się spodziewać, że nowe biuro rozpocznie na większą skalę planową akcję propagandową Polski zagranicą i w myśl zastrzeżenia, zawartego w tej umowie, utrzymywać będzie stały kontakt z towarzystwami turystycznemi za pośrednictwem Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Wystawa Turystyczna w Poznaniu.

Zarówno Związek Polskich Towarzystw Turystycznych jak i poszczególne towarzystwa związkowe, wzięły bardzo intensywny udział w zorganizowaniu w okresie od 6 lipca do 10 sierpnia 1930 r. w Poznaniu Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki. Po dłuższych naradach oświadczył się Związek za przyjęciem dla tej wystawy systemu regjonalnego t. j. ugrupowania eksponatów wedle województw. Wniosek ten zaakceptowało Ministerstwo Robót Publicznych, które też udzieliło dla wystawy materjalnego poparcia, wynajmując z własnych funduszów kosztem stu kilkudziesięciu tysięcy złotych stoiska, które przydzielono następnie komitetom wojewódzkim bezpłatnie. Potworzone przeważnie pod protektoratem wojewodów, komitety wojewódzkie starały się o jaknajlepszy dobór eksponatów, a doznawały one w tej dziedzinie wybitnej pomocy ze strony towarzystw turystycznych. W jednem ze stoisk urządzono dział ogólny, obrazujący działalność towarzystw turystycznych, gdzie obok modelów i fotografij schronisk wystawionych w latach powojennych wywieszono też wykresy obrazujące rozwój Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Polskiego Związku Narciarskiego, Automobilklubu Polski, wykres organizacji Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, oraz mapę rozmieszczenia towarzystw turystycznych w Polsce. Przeważnie były to eksponaty pozostałe po Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r.

Wystawa Turystyczna w Warszawie.

Po zamknięciu Wystawy w Poznaniu eksponaty wszystkich województw, z wyjątkiem tarnopolskiego, zostały przywiezione do Warszawy, gdzie staraniem Polskiego Touring Klubu w jego hali przy ul. Bagatela 3, odbyła się w okresie od 6-go września do 19-go października Polska Wystawa

Turystyczna. Wystawa ta była na cokolwiek mniejszą skalę, z powodu braku miejsca, powtórzeniem wystawy poznańskiej, a urządzono w niej również stoiska ogólne, w których pomieszczono eksponaty dotyczące Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, fotografje i modele schronisk, wykresy i mapy. Wystawa miała duże znaczenie propagandowe, a w ciągu 6-ciu tygodni trwania zwiedziło ją 25.000 osób.

Akcja wydawnicza.

Związek okazał wiele inicjatywy w kierunku pobudzania ruchu wydawniczego przewodników turystycznych i broszur propagandowych. Między innemi Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych zwrócił się do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z prośbą o wydanie w najbliższym czasie przewodnika po Wschodnich Karpatach w języku polskim, oraz przewodnika po Tatrach w języku niemieckim, ze specjalnem uwzględnieniem Tatr polskich.

W jesieni 1930 r. otrzymał Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych wniosek z Ministerstwa Robót Publicznych o nadesłanie programu akcji wydawniczej w dziedzinie przewodników turystycznych, od którego to programu czyniło Ministerstwo zależnem udzielenie dalszych subwencyj na wydawnictwa turystyczne dla towarzystw związkowych. W odpowiedzi zaznaczył Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, że ułożenie programu byłoby możliwem tylko w tym wypadku, gdyby Ministerstwo Robót Publicznych zapewniło znaczniejsze fundusze na realizację tego programu, gdyż planowa akcja wydawnicza towarzystw turystycznych rozbija się dotychczas nie o brak programu, ale o brak funduszów.

Z broszur propagandowych należy wymienić: Polskiego Touring Klubu „O wycieczkach po Polsce na zasadzie czeków podróży"; Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Tarnopolu ilustrowany prospekt Podola w czterech językach; Nowogródzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego prospekt województwa w języku polskim i francuskim; broszurę o terenach narciarskich w Polsce, pióra prof. dra Klemensiewicza ze Lwowa w języku francuskim i niemieckim; Węgierskiego Związku Propagandy Turystycznej i Związku Polskich Towarzystw Turystycznych broszurę propagandową o Polsce w języku węgierskim „Lengyelorszag" (Polska) z tekstem opracowanym przez dr. Orłowicza. Wstęp do broszury dotyczący stosunków polsko-węgierskich utrzymany w gorącym tonie napisał dr. Kornel Tabori, wybitny dziennikarz węgierski i prezes Sekcji Prasowej Węgierskiego Związku Propagandy Turystycznej w Budapeszcie.

Celem wydawania statystyki ruchu turystycznego i wycieczkowego w Polsce prowadził Związek w 1929 r. dzięki subwencji Banku Gospodarstwa Krajowego Centralne Biuro Ewidencji Wycieczek. Pozostałą na 1930 r. niezużytą resztę tego funduszu w kwocie 1.853 zł., użył Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych na wydanie broszury p. t. „Ruch turystyczny w Polsce w 1929 r.", obrazującej całokształt ruchu turystycznego w Polsce w 1929 r. w związku z Wystawą Powszechną w Poznaniu w 1929 r. Redakcję broszury powierzono prof. Mieczysławowi Węgrzeckiemu, członkowi Zarządu Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, pod kierownictwem i przy współudziale sekretarza Związku Polskich Towarzystw Turystycznych dr. M. Orłowicza. Należy się wdzięczność Związkowi za wydanie tej broszury, która może stać się punktem wyjścia do dalszych coraz dokładniejszych prac w tym kierunku i dać podstawy do odpowiedniego ujęcia metod popierania turystyki.

Z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych, podjął się Związek opracowania artykułów propagandowych o Polsce na 16 tematów w trzech językach w 480 egzemplarzach z 2 400 fotografji o 80 rozmaitych wzorach. Wśród tematów, wyznaczonych przez Ministerstwo Robót Publicznych, znajdują się następujące: „Zakopane i Tatry", „Beskidy Zachodnie", „Beskidy Wschodnie" i t. p. Do opracowania tych artykułów zostali zaproszeni: prof. dr. W. Goetel, dr. R. Kordys, dr. M. Orłowicz, prof. A. Lenkiewicz i inni.

Związek podjął następnie starania o rozszerzenie konwencyj turystycznych na ruch rowerowy, motocyklowy i automobilowy. Wobec życzliwego nastroju dla tego postulatu władz skarbowych zachodzi możliwość wprowadzenia tego rodzaju ułatwienia narazie na granicy południowej i zachodniej Polski i poruszono tę sprawę w czasie ostatnich rokowań granicznych polsko-czeskosłowackich, dotyczących drogi pienińskiej.

Różne.

Starania o uzyskanie zagranicznych paszportów ulgowych dla członków towarzystw turystycznych nie dały pomyślnego rezultatu.

Wyrażane wielokrotnie poglądy Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, że niezbędnem jest stworzenie centralnego związku przedsiębiorstw autobusowych, znalazły realizację 21 lipca 1930 r. na pierwszym Kongresie Samochodowym

w Poznaniu, a Związek Polskich Towarzystw Turystycznych był na zjeździe tym reprezentowany przez sekretarza dr. M. Orłowicza, który na zaproszenie Komitetu Kongresu wygłosił referat dotyczący planowej organizacji autokarowych wycieczek okrężnych po Polsce, jako pierwszorzędnego zagadnienia zarówno w dziedzinie turystyki krajowej, jak i zagranicznej w Polsce.

W końcu należy zanotować starania Związku z pomyślnym rezultatem o wydatne rozszerzenie sieci szkolnych domów wycieczkowych, oraz o planową propagandę radjową turystyki. Wygłoszono 66 wykładów, przeważnie bardzo interesujących i transmitowanych niejednokrotnie na inne polskie stacje, szkoda jedynie, że odbywały się w bardzo niestosownej porze (od godz. 15·15 do 15·45).

Należy stwierdzić, że działalność Związku była energiczna, celowa i nader owocna i pożyteczna, a pod względem oszczędnej gospodarki swemi funduszami wzorowa.

Walne Zebranie. W dniu 15 marca 1931 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku, na którem udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrano na następny okres prezesem Związku ponownie p. St. Osieckiego. Do Zarządu weszli ze strony Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pp.: dr. Roman Kordys, dr. Emil Stolfa, dr. Wacław Majewski, dr. Tadeusz Smoluchowski i mjr. Bronisław Romaniszyn.

Projekt zmian statutu. Potem w sprawie reorganizacji Związku uchwalono po przeprowadzonej dyskusji następujący wniosek:

„Zjazd Delegatów uważa za pożądane przygotowanie przez Zarząd na najbliższy Zjazd Delegatów Związku Polskich Towarzystw Turystycznych wniosków dotyczących zmiany statutu. Zmiany te powinny przedewszystkiem dotyczyć § 9. statutu w kierunku: *a)* wyjaśnienia, że przez określenie „Polskie Towarzystwo Turystyczne“ rozumie się towarzystwo turystyczne w Polsce, *b)* zastrzeżenie, że do Związku mogą należeć tylko towarzystwa turystyki czynnej, a nie związki popierania turystyki i związki przemysłu turystycznego, *c)* zastrzeżenie, że do Związku nie będą przyjmowane sekcje turystyczne klubów sportowych i towarzystw oświatowych, *d)* zastrzeżenie, że do Związku będą przyjmowane tylko towarzystwa, a nie związki, *e)* pozatem należy zmienić postanowienia § 34. statutu przez powiększenie liczby członków zarządu“.

Program działalności na 1931 r. W końcu przyjęto preliminarz budżetowy w kwocie 23.000 zł. i uchwalono następujący program działalności Związku na 1931 r.:

a) Stwierdzając, że powtarzana kilkakrotnie uchwała Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, aby nie tylko władze państwowe, ale także samorząd i przemysł turystyczny zainteresowały się zagadnieniem turystyki w Polsce i udzieliły dla turystyki pomocy w dziedzinie finansowej i technicznej, znalazła uznanie władz centralnych, Zjazd poleca Zarządowi poparcie akcji Ministerstwa Robót Publicznych, zmierzającej do wniesienia do Sejmu projektu ustawy o popieraniu turystyki, która jako podstawę przyjmie nałożenie pewnych świadczeń obowiązkowych na rzecz turystyki na samorządy i na przemysł turystyczny. Związek Polskich Towarzystw Turystycznych powinien współdziałać przy opracowaniu projektu ustawy.

b) Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych powinien poprzeć wniosek Międzyministerjalnej Komisji dla zbadania zagadnień turystyki, aby utworzyć Polski Urząd Turystyczny, jako jednostkę autonomiczną, oraz Państwową Radę Turystyczną, jako organ doradczy, w której byłyby reprezentowane władze państwowe, organizacje turystyczne i przemysł turystyczny.

c) Należy kontynuować starania o wprowadzenie delegata Związku Polskich Towarzystw Turystycznych do Państwowej Rady Kolejowej.

d) Zjazd poleca zarządowi rozwijanie działalności w kierunku organizacji Polskiego Związku Przemysłu Turystycznego w duchu uchwał poprzednich Zjazdów.

e) Zjazd konstatuje, że wielokrotnie powtarzane postulaty, aby w tempie szybszem, niż dotychczas powstawały w Polsce Związki Propagandy turystycznej, wzorowane na zagranicznych syndykatach inicjatywy, nie zostały dotychczas zrealizowane mimo poparcia, jakie w tej sprawie użyczyło Ministerstwo Robót Publicznych. Wobec powyższego podtrzymuje Zjazd nadal żądanie, aby związki takie powstały przynajmniej w Warszawie, Lwowie, Wilnie, Katowicach, Łodzi, Poznaniu i Gdyni, a po ich powstaniu, aby założono Związek Centralny z siedzibą w Warszawie i poleca zarządowi działalność w tej dziedzinie.

f) Należy kontynuować starania o zawarcie konwencji turystycznej z Rumunją z tem, że pas turystyczny powinien po stronie rumuńskiej obejmować

powiaty Bukowiny, graniczące z Dniestrem, część Beskidów Huculskich leżące po stronie bukowińskiej t. zw. Szwajcarję Bukowińską w okolicy Dornej Watry, Karpaty Marmaroskie i Alpy Rodniańskie.

g) Należy zwrócić się do Głównego Urzędu Statystycznego o gromadzenie materjałów potrzebnych dla zestawienia statystyki ruchu turystycznego w Polsce, a to zarówno ruchu turystów zagranicznych, jak i ruchu turystycznego w kraju. Należy kontynuować w szczególności akcję zapoczątkowaną przez Związek Polskich Towarzystw Turystycznych w ubiegłym roku przez wydanie broszury M. Węgrzeckiego „Ruch Turystyczny w Polsce w 1929 r.“ Na wydanie analogicznej broszury ze statystyką ruchu turystycznego w roku 1930 powinien zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych starać się o uzyskanie subwencji Banku Gospodarstwa Krajowego.

h) Związek Polskich Towarzystw Turystycznych wystąpił z inicjatywą organizacji okrężnych wycieczek autokarowych po ważnych dla ruchu turystycznego okolicach kraju np. Podole, Karpaty, przedstawiając potrzebne wnioski zainteresowanym władzom centralnym, biurom podróży, względnie związkowi przedsiębiorstw autobusowych.

i) Związek Polskich Towarzystw Turystycznych powinien dążyć do uporządkowania stosunków w przemyśle autobusowym, popierając projekt zaliczenia tego przemysłu do przemysłów koncesjonowanych.

j) Należy współdziałać z władzami powołanemi do opieki nad turystyką i do propagandy turystycznej Polski przez dostarczenie im potrzebnych artykułów i fotografij z widokami Polski, za zwrotem kosztów.

k) W tej samej dziedzinie należy współdziałać z biurem podróży „Orbis“ ze względu na to, że biuro to powinno na podstawie umowy z Ministerstwem Komunikacji część swoich dochodów przeznaczyć na popieranie turystyki i propagandę turystyczną Polski, oraz na wydawnictwa turystyczne. Biuro to powinno utrzymywać kontakt z towarzystwami turystycznemi, a do jego Rady Nadzorczej powinien wchodzić reprezentant Polskiego Związku Towarzystw Turystycznych.

l) Należy dążyć do wydania w bieżącym roku administracyjnym, względnie przygotowania na rok 1932 turystycznego informatora. Powinien on zawierać wszelkie informacje z dziedziny turystyki, niezbędne dla osób szukających wskazówek, dotyczących turystyki krajowej lub zagranicznej.

ł) Należy przy pomocy subwencji Ministerstwa Robót Publicznych wydać broszurę, poświęconą rozwojowi turystyki w Niepodległej Polsce, tj. w okresie 1919—1930. W broszurze należy pomieścić zarówno rezultat pracy władz państwowych, jak i towarzystw turystycznych w tej dziedzinie.

m) Zjazd przyjmuje z uznaniem do wiadomości uzyskanie w r. 1930 oraz rozszerzenie w r. 1931 zniżek kolejowych dla członków towarzystw związkowych i dziękując za ich udzielenie Ministerstwu Komunikacji, poleca zarządowi kontynuowanie starań o rozszerzenie zakresu tych zniżek.

n) Należy kontynuować starania o uzyskanie zagranicznych paszportów ulgowych dla członków towarzystw turystycznych, zarówno w formie ulgowych paszportów indywidualnych dla prezydjów towarzystw związkowych, jak i w formie paszportów ulgowych dla wycieczek zbiorowych, organizowanych przez towarzystwa związkowe.

o) Uwzględniając inicjatywę Ministerstwa Robót Publicznych, należy starać się o utworzenie przy Związku Polskich Towarzystw Turystycznych funduszu wydawniczego dla wydawnictwa przewodników turystycznych w języku polskim i w językach obcych po całej Polsce, poszczególnych Województwach, większych miastach, partjach gór i t. p. Fundusz ten nie powinien być niższy niż 100.000 zł.

p) Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych poczyni starania, aby do projektowanej komisji przewozów autobusowych, która ma powstać przy Ministerstwie Robót Publicznych, oraz przy Dyrekcjach Robót Publicznych, weszli przedstawiciele Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, względnie w Województwach przedstawiciele działających na terenie Województw związkowych.

r) Zarząd Związku Polskich Towarzystw Turystycznych poprze organizacyjnie i finansowo wystawę turystyczną we Lwowie, urządzaną przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w związku ze Zjazdem Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.

VIII. ASOCJACJA SŁOWIAŃSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH.

Działalność naszego Towarzystwa w dziedzinie międzynarodowej współpracy Towarzystw Turystycznych była w roku sprawozdawczym bardzo intenzywna. Stwarza ona na przyszłość fundament do regularnego współżycia turystów różnych krajów, skoro tylko stosunki polityczne i gospodarcze w Europie doznają pewnego ustabilizowania i uspokojenia. Działalność ta ujawniła się przedewszystkiem w międzynarodowym Zjeździe Towarzystw Alpinistycznych i w Kongresie Rady A. S. T. T.

O Zjeździe Towarzystw Alpinistycznych będzie poniżej mowa.

Kongres Rady A. S. T. w 1930 w Pradze.

Kongres Rady A. S. T. odbył się w ubiegłym roku w Czechach w dniach 23—28 września z wielką uroczystością i z licznym współudziałem czesko-słowackiego społeczeństwa. Z całego przebiegu Kongresu okazywało się, że zarówno Klub Czeskosłowackich Turystów, jako gospodarz, jak również sfery oficjalne i liczne warstwy miejscowego kulturalnego społeczeństwa zdawały sobie sprawę ze znaczenia Asocjacji i korzyści moralnych i materjalnych takiej współpracy dla rozwoju górskiej turystyki we własnym kraju. Oficjalnie wzięli udział w Kongresie: Członkowie Rady z Czechosłowacji pp. prezes V. V. Jeniček, generalny sekretarz red. Jan Kamenický i szereg osób reprezentujących K. C. S. T., z Polski pp.: prof. dr. Walery Goetel, mjr. Bronisław Romaniszyn i dr. Emil Stolfa, z Bułgarji p. adw. Mikołaj Gałčev i z Jugosławji pp.: Maks Hrovatin, insp. Jos. Wesper, dr. J. C. Oblak z Lublany, dr. Davorin Senjor z Mariboru, prof. Jos. Pasarić ze Zagrzebia, Gustaw Cižek i Marja Barochowa z Wiednia. Ponadto w charakterze gości przybyły pp.: Paula Hrovatinowa z Lublany, Marja Cižkowa z Wiednia, Halina Romaniszynowa, Antonina Stolfowa i Marja Lardemerówna z Krakowa, oraz p. Franjo Ljubičič ze Starego Grodu.

W dniu 24 września odbyło się w sali Rady Miasta Pragi uroczyste otwarcie Kongresu. Prezes A. S. T. Jeniček powitał serdecznie zebranych, dziękując gościom za zaszczycenie zebrania swą obecnością. Następnie wysłano telegramy do króla bułgarskiego, jugosłowiańskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Czeskosłowackiej i Polskiej, poczem nastąpiły przemówienia ministra handlu dr. Matouška, ministra dr. Slavika, burmistrza dra Baxy, zastępcy ministerstwa oświaty dr. Dvořaka, reprezentanta rosyjsko-czeskiego związku Ivana Ivanoviča Zlatareva, reprezentanta czesko-łużyckiego związku dra. Pata, reprezentanta urzędu ruchu obcych dr. Pštrossa, przewodniczącego słowackiego oddziału turystycznego K. C. S. T. red. Pragra, przewodniczącego Hodysa, przewodniczącego Krusnohorskiego Oddziału K. C. S. T. prof. Brofta i zastępcy Jugosłowiańskiej Ligi Jiny. Oprócz wyżej wymienionych byli obecni: szef sekcji kancelarji prezydenta republiki Schiessl, zastępcy ministerstwa robót publicznych, zdrowia, obrony narodowej, handlu, kolei i t. p., oraz liczni reprezentanci różnych instytucyj i towarzystw. Po złożeniu przez delegatów Rady A. S. T. wieńca na grobie nieznanego żołnierza, zwiedzili uczestnicy Kongresu przepiękną Pragę w wozach salonowych, użyczonych przez zarząd miejskiej kolei elektrycznej. W południe odbył się objad w Narodowej restauracji, wydany przez Zarząd Główny Klubu Czechosłowackich Turystów. Po południu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady, poczem burmistrz miasta Pragi przyjął członków Kongresu we wspaniałych recepcyjnych salonach ratusza w gronie licznie zaproszonych gości. Wieczorem w przepełnionej sali Bibljoteki miejskiej wygłosił prof. dr. Goetel wykład, ilustrowany przeźroczami, p. t. „Ochrona przyrody u nas, a narodowe parki afrykańskie“, który wysłuchany został z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzony hucznemi oklaskami.

Dnia 25 września zwiedzono księgarnię K. C. S. T., poczem odbyło się następne posiedzenie Rady. Po obiedzie w hotelu „Paryż“, wydanym przez Związek hotelarski, udano się autokarem na Karlštin a następnie na Kożową horę, gdzie w wygodnie urządzonem schronisku oczekiwała uczestników Kongresu licznie zebrana publiczność z orkiestrą, witając ich serdecznie. Wieczorem odbył się bankiet na Barandowie w Pradze, wydany przez Zarząd miejskiej Kolei Elektrycznej z udziałem między innymi min. Slavika, Matouška, inż. Mölzra i in. W wesołym nastroju bawiono się do późnej nocy.

Dnia 26 września rano udano się koleją do Kralowego Hradca, gdzie powitali przybyłych reprezentanci miejscowej ludności. Po zwiedzeniu miasta, a zwłaszcza nowego, bardzo interesującego i okazałego miejskiego muzeum i obiedzie, wydanym przez Radę Miejską, udano się w dalszą drogę pociągiem do Jabłonnego i następnie autokarem na Suchy Wierch (w Orlickich Gorach) do Kramarzowej Haty, gdzie odbyło się dalsze posiedzenie Kongresu, a następnie wspólna wieczerza z zabawą do późnej nocy.

Dnia 27 września rano udano się autobusem do Kyšperka, gdzie powitała uczestników Kongresu miejscowa inteligencja ze starostą miejskim Zippem na czele.

Na dworcu kolejowym w Bernie powitali przybyłych prof. dr. Absolon, red. r. Bocek za Morawski Kras i starosta miejski Tomes. Po obiedzie zwiedzono wystawę Słowiańskiej Epopeji mistrza Muchy, który osobiście udzielał szczegółowych objaśnień, następnie udano się na bardzo pouczającą wystawę „Antropos", gdzie z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano fachowych wyjaśnień wielkiej miary uczonego dra Absolona. Następnie zwiedzono pobieżnie miasto a po wieczerzy, wydanej przez radę miasta Berna udano się wieczorem koleją do Blanska i autokarem na Macochę, gdzie w Jubileuszowej Chacie K. C. S. T. odbyło się końcowe posiedzenie Rady.

W dniu 28. września zwiedzili uczestnicy Kongresu pod łaskawem kierownictwem dra Absolona słynne na cały świat jaskinie Morawskiego Krasu.

Pod wrażeniem przepięknych skarbów przyrody i szczerej słowiańskiej gościnności naszych braci, połączeni serdecznym węzłem, zadzierzgniętym w czasie kilkudniowej wymiany myśli i uczuć, z żalem rozstawali się uczestnicy Kongresu, wołając: „Do widzenia w przyszłym roku w Polsce!"

W czasie kilkudniowych obrad Rady A. Sł. powzięto szereg uchwał, z których najważniejsze są następujące:

1. Asocjacja z wielką radością wita definitywne otwarcie w Polsce Parku Narodowego na granicy polsko-czeskosłowackiej w Pieninach nad Dunajcem.

2. Asocjacja wyraża życzenie, ażeby obszar położony nad Dunajcem po stronie czeskosłowackiej a stanowiący własność państwową, jaknajrychlej został połączony z przyległem polskiem terytorjum jako pierwszy pograniczny Park Narodowy w Europie, stanowiąc wielkie dzieło słowiańskiej, turystycznej solidarności.

3. Asocjacja z radością wita postęp prac przygotowawczych Polski, zmierzających do urzeczywistnienia Parków Narodowych na obszarach Babiej Góry w zachodnich Beskidach i Czarnohory w Beskidach wschodnich i zwraca się do odnośnych czynników Czechosłowacji z prośbą, ażeby prace, dotyczące przemiany przyległych terytorjów ze strony czeskosłowackiej, zostały przyspieszone. Asocjacja postanawia, ażeby jej delegaci wzięli udział w komisjach, projektowanych w przyszłym roku na Babiej Górze i Czarnohorze w celu urzeczywistnienia parków.

4. Asocjacja uważa utworzenie polsko-czeskosłowackiego parku narodowego w Tatrach za jedno z najdonioślejszych dzieł słowiańskiej współpracy turystycznej w interesie ideowego i praktycznego rozwoju turystyki. Asocjacja zwraca się do odnośnych czynników polskich i czeskosłowackich z prośbą o przyspieszenie urzeczywistnienia Tatrzańskiego Parku Narodowego.

5. Asocjacja z radością wita postęp w tworzeniu górskich rezerwatów w Jugosławji, jak na Triglawie i na Plitvickich jeziorach, w grupie Welebitu i Rabu i prosi miarodajne czynniki w Jugosławji o dalsze intenzywne prace, zmierzające do rozszerzenia powyższych rezerwatów i tworzenia następnych.

6. Asocjacja wyraża życzenie, aby zostały wydane w państwach słowiańskich przepisy o ochronie przyrody i zwraca się w tym względzie do miarodajnych czynników w Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski, mając nadzieję, że podobne przepisy zostaną wydane również w Rumunji.

7. Asocjacja jest tego przekonania, że do uregulowania prac w interesie ochrony przyrody w krajach słowiańskich jest niezbędnie potrzebne ustanowienie referatów dla ochrony przyrody w centralnych urzędach państw zrzeszonych w Asocjacji i w organizacjach w Asocjacji zastąpionych, a to za przykładem Polski, gdzie odnośny urząd centralny i organizacja dla ochrony przyrody już istnieją.

8. W czasie każdego kongresu A. S. T. należy urządzać odczyty propagandowe z wyświetlaniem odpowiednich filmów.

9. Władzom państw słowiańskich należy zwrócić uwagę na ważność zarządzenia, ażeby w sprawach celnych i paszportowych, odnośnie turystów zagranicznych, czyniły jak najdalej idące ułatwienia, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju ruchu zagranicznego.

10. Poprzednie uchwały o unifikacji turystycznej terminologji i nomenklaturze geograficznej uzupełnia się następująco: należy zaprowadzić w poszczególnych państwach terytorjalne komisje i nazwiska ich członków należy zapodać sekretarjatowi. Należy w czasie prac nad nomenklaturą nawiązać porozumienie z przewodnikami górskimi, znającymi miejscowe nazwy ludowe.

11. Towarzystwa zrzeszone w A. S. T. są obowiązane wysyłać do sekretarjatu tre-

ściwe wiadomości o sprawach turystycznych i o swej działalności (ewent. wycinki z gazet) celem zorganizowania słowiańskiej turystycznej korespondencji.

12. Uznano potrzebę powołania do życia Związku hotelarzy w Jugosławji, Bułgarji i w Polsce, jak również założenia Asocjacji słowiańskich związków hotelarzy. Zaleca się założenie związku na wzór czeskosłowacki.

13. Sprawa ochrony nazwy przedsiębiorstwa, jak „hotel turystyczny, restauracja, schronisko turystyczne, noclegarnia", która ma przysługiwać tylko towarzystwom turystycznym, zostanie przedłożona odpowiednim urzędom.

14. Zarządy kolei żelaznych państw słowiańskich zostaną poinformowane o znaczeniu ulg przejazdowych dla turystów i zostanie im zalecone ujednostajnienie ulg turystycznych i udzielanie tychże wszystkim członkom A. S. T.

15. Polecono sekretarjatowi sporządzenie nowego wzoru odznaki, który ma być przedłożony Zarządowi Asocjacji do rozpatrzenia.

16. Uchwalono ponownie jednogłośnie, że zwyczajnymi członkami A. S. T. mogą być tylko górskie towarzystwa słowiańskie turystyczne, które zostaną przez zarząd jednogłośnie przyjęte w myśl statutu. Do współpracy mogą zostać od czasu do czasu proszone również inne towarzystwa albo korporacje naukowe i to na posiedzenia w sekcjach lub na plenarnych zebraniach A. S. T.

17. Materjał obrazowy winny poszczególne towarzystwa dostarczać w należytej ilości tak, ażeby mógł on służyć wydawnictwom prasowym dla celów propagandy oraz zasilić archiwum fotograficzne sekretarjatu.

18. Poleca się, ażeby w państwach, których układ terytorjalny tego wymaga, zostały powołane do życia terytorjalne komisje turystyczne z centralnem biurem przy ministerstwie w celu śledzenia ogólnych wyników i potrzeb pracy turystycznej (w Jugosławji — okręgi, w Polsce — województwa).

19. Kwestja zaprowadzenia czasu letniego zostanie rozpatrzona w programie obrad w przyszłym roku.

20. Wyrażono życzenie, ażeby statystyka ruchu zagranicznego została uzupełniona datami gości z państw słowiańskich.

21. Asocjacja powitała z uznaniem wynik konferencji w Zakopanem z 5—8 sierpnia 1930 r. w sprawie założenia międzynarodowej federacji górskiej turystyki i powołania do życia komisji studjów. Powierzono P. T. T. dalszą pracę nad organizowaniem europejskiego alpinizmu.

22. Ze względu na rozwój campingu poleca się towarzystwom, ażeby zwracały większą uwagę na jego rozwój, któryby się nie sprzeciwiał zasadom turystyki i ochrony przyrody.

23. Uznaje się potrzebę organizowania w celach propagandowych wystaw wędrownych piękna przyrody i pamiątek państw słowiańskich.

24. Na najbliższy sezon należy sporządzić afisze propagandowe z napisem: „Poznaj piękno ziem słowiańskich".

25. Dla wspierania przedsięwzięć prasowych A. S. T. stwarza się fundusz prasowy na podstawie osobnego statutu następującej treści:

I. Fundusz prasowy A. S. T. stwarza się na potrzeby wydawnictw organizacyjnych i propagandowych, broszur, ulotek i t. p.), a zwłaszcza regularnie wydawać się mającego Rocznika, ażeby cel A. S. T. i turystyka w krajach słowiańskich były czynnie popierane.

II. Wszystkie wydawnictwa zasilane z funduszu prasowego muszą być wydawane we wszystkich językach towarzystw zrzeszonych w A. S. T.

III. Fundusz prasowy tworzy się *a)* z właściwego funduszu, który tworzą składki towarzystw zrzeszonych w A. S. T. w postaci dodatku 10 halerzy — 10 groszy — 10 lewa — 10 par — według waluty odnośnych państw — do składki członkowskiej. *b)* z datków, subwencyj i zapomóg instytucyj publicznych albo też innych, oraz z własnych dochodów A. S. T.

IV. Funduszem prasowym zarządza, przechowuje go i wypłaca towarzystwo, któremu przypadł zarząd A. S. T. z tem zastrzeżeniem, że uskutecznia ono wypłaty tylko na pisemne polecenie przewodniczącego i sekretarjatu A. S. T. Z końcem każdego roku kalendarzowego, najpóźniej do 31 stycznia roku następnego sporządzono zestawienie bilansu, zamknięcie rachunkowe dochodów i wydatków i przedkłada przewodniczącemu i sekretarzowi A. S. T., których powinnością, jest odpisy dotyczących rachunków przedłożyć do 14 dni poszczególnym towarzystwom zrzeszonym w A. S. T. i na najbliższem zebraniu Zarządu A. S. T. złożyć sprawozdanie o stanie Funduszu prasowego.

V. Publikacje zasilane z Funduszu prasowego A. S. T. i przed wydaniem na czas Towarzystwom zrzeszonym w A. S. T. zgłoszone, powinny te Towarzystwa pobrać po ustalonej cenie w ilości odbitek, równej conajmniej 1 proc. ilości członków odnośnego towarzystwa, Rocznika zaś najmniej w ilości równej 2 proc. ilości członków Towarzystwa.

VI. Niniejszy statut Funduszu prasowego A. S. T. przyjęty na zebraniu Zarządu A. S. T. dnia 26 września 1930 roku, obowiązuje na przeciąg 3 lat t. j. do roku 1933 włącznie i wymaga uchwały Walnego Zgromadzenia każdego towarzystwa zrzeszonego w A. S. T. Po upływie pełnych 3 lat od daty niniejszej uchwały, statut niniejszy staje się definitywnym, o ile nie wpłyną nowe dotyczące wnioski Towarzystw.

26. Przyjęto z podziękowaniem do wiadomości zezwolenie mistrza Alfonsa Muchy, aby postać słowiańskiej jedności, przedstawiona w jego obrazowym cyklu „Slovanska epopej“ została odpowiednio zastosowana na nowej odznace i na afiszach A. S. T.

IX. MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TOWARZYSTW ALPINISTYCZNYCH.

Zjazd w Zakopanem.

W dniach od 5 do 7 sierpnia 1930 r. odbyła się w Zakopanem międzynarodowa konferencja tow. turystyki górskiej, zwołana z upoważnienia Rady A. S. T. T. a z inicjatywy P. T. T. przez Zarząd Główny Towarzystwa. Konferencja ta, na którą ze względów rozmaitych, częściowo technicznych, częściowo jednak i politycznych, nie przysłały swych delegatów kluby alpejskie niemiecki, angielski, włoski i norweski, miała na celu rozpatrzenie potrzeby i sposobów ściślejszej współpracy międzynarodowej pomiędzy tow. turystyki górskiej rozmaitych narodów oraz zastanowienie się nad ewentualnością założenia międzynarodowej federacji towarzystw alpinistycznych. Dwa te cele, rozważane od paru lat w łonie P. T. T. i A. S. T. T., wskazywane były na ich obradach jako potrzeba rozszerzenia na większe grono narodów takich form współdziałania, jakie się z powodzeniem rozwinęły w łonie A. S. T. T. pomiędzy tow. górskiemi narodów słowiańskich.

Na konferencji byli obecni delegaci Rady i Sekretarjatu A. S. T. T., i wszystkich towarzystw, wchodzących w skład A. S. T. T. (t. j. P. T. T., Bułgarskie Tow. Turystyczne, Klub Czeskosłowackich Turystów i Związek tow. górskich w Jugosławji), oraz przedstawiciele: „Club Alpin Français“, „Svenska Turistföreningen“ (tow. ogólno turystyczne, prowadzące w znacznej części gospodarkę w górach Szwecji) i „Svenska Fjällklubben“ (tow. czysto wysokogórskie). Akces do prac konferencji zgłosiły ponadto: „Club Alpin Belge“ z Brukseli, „Nederlandsche Alpenvereeniging“ z Hagi, „Touring - Club Turc“ ze Stambułu oraz z pewnemi zastrzeżeniami: „Schweizer Alpenclub“ z Zurychu i „Oesterreichischer Alpenklub“ z Wiednia. — Delegację P. T. T. stanowili pp.: prezes inż. Jan W. Czerwiński i prof. dr. Walery Goetel, jako przedstawiciele z prawem głosu stanowczego, oraz pp.: dr. Emil Stolfa, prezes Stanisław Osiecki i Mg. Witold Mileski — z głosem doradczym.

Pierwszy dzień obrad poświęcono wysłuchaniu trzech referatów podstawowych (mjr. Br. Romaniszyn: „Ideologja Alpinizmu“, prof. dr. W. Goetel: „Ochrona przyrody i parki narodowe oraz ich stosunek do turystyki górskiej“, Mg. W. Mileski: „Praktyczna współpraca tow. turystyki górskiej“), po których rozwinęła się interesująca dyskusja, której wyniki ujęto w projekty uchwał. W ciągu dwu dni następnych odbyły się wycieczki uczestników konferencji do Pienin i Szczawnicy (wraz z przejazdem łodziami przez przełom Dunajca) i do Morskiego Oka. Obydwie miały zilustrować uczestnikom naocznie stan prac nad realizacją pogranicznych polsko - czeskosłowackich górskich parków narodowych.

Uchwały konferencji.

Ostatniego dnia konferencji przyjęto jednogłośnie na zebraniu końcowem tekst wniosków i rezolucji końcowej, przygotowany przez Komisję redakcyjną konferencji. Nie przytaczając w tem miejscu pełnego brzmienia tych uchwał, podanych dosłownie w tomie VIII Rocznika P. T. T. „Wierchy“ (1930 r.) na str. 198—199, zauważamy jedynie, że w wyniku przeprowadzonej nad referatami dyskusji konferencja jednogłośnie uznała za stosowne wyrazić życzenia, aby: 1) ochrona przyrody stanowiła zasadniczą część składową alpinizmu, 2) młode pokolenie turystów wychowywano w miłości do gór, 3) dążono do prostego i skromnego życia w górach oraz unikano urządzania zbędnych dla turysty ułatwień i udogodnień, 4) zwalczano manję rekordów wszelkiego rodzaju w wykonywaniu turystyki. W szczególności w sprawach

ochrony przyrody górskiej przyjęto rezolucje wyrażające, że: 1) Konferencja uważa jako rzecz koniecznie potrzebną ochronę piękności przyrody górskiej, która jest zagrożona przez zbyt wielką eksploatację, industrjalizację i cywilizację. Ochrona przyrody jest w tem znaczeniu funkcją i racją bytu turystyki górskiej, 2) Na górskich obszarach rozmaitych krajów można osiągnąć tę ochronę przyrody w znacznej mierze drogą specjalnych ustaw oraz przez zakładanie Parków Narodowych. Jest rzeczą bardzo ważną, aby zagrożone obszary były strzezone, odnośne przepisy ściśle przestrzegane, a nadto, aby państwo oraz z organizacje społeczne i alpinistyczne przyczyniały się do powiększania tych obszarów, 3) Konferencja wita z radością i uznaniem założenie Parku Narodowego na granicy Polski i Czechosłowacji w Pieninach, który jest pierwszem w Europie urzeczywistnieniem Parku Narodowego wspólnego dwu państwom. Zakładanie podobnych Parków Narodowych stanowi istotny interes dla rozwoju turystyki wysokogórskiej i dobrych stosunków międzynarodowych.

Wreszcie w sprawie międzynarodowej współpracy towarzystw turystycznych, zalecił Zjazd jednogłośnie wymianę publikacyj, powołania do życia w poszczególnych krajach centralnych biur dla wymiany diapozytywów, konieczność wymiany zapatrywań poszczególnych towarzystw na rozwój ideologji alpinizmu i jej realizacji, oraz wprowadzenia na zasadach wzajemności dla członków towarzystw turystyki górskiej ulg i ułatwień w przekraczaniu granic państwowych i korzystaniu ze schronisk podobnie, jak to reguluje Konwencja Turystyczna Polsko-Czeskosłowacka i układ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Klubem Czeskosłowackich Turystów. Ponadto uchwalił Zjazd w końcowej rezolucji powołać do życia Komisję, mającą na celu ustalić zasady międzynarodowej organizacji Towarzystw alpinistycznych na podstawie wyżej wspomnianych wskazań. W skład tej Komisji weszły wszystkie towarzystwa turystyki górskiej, reprezentowane na Zjeździe. Uczestnicy Zjazdu wyrazili jednak jednogłośnie życzenie, iż byliby nader zadowoleni, gdyby także delegaci innych towarzystw alpinistycznych zechcieli wziąć udział w pracach Komisji w ogólnym interesie turystyki górskiej.

W Komisji tej przewodnictwo objął „Club Alpin Français", wiceprezesurę „Svenska Fjällkluben", zaś sekretarjat generalny — P. T. T. W czasie konferencji uczestnicy byli gośćmi Zarządu Głównego P. T. T.

Konferencja powyższa może mieć wielkie znaczenie jako pierwszy konkretny krok do zbliżenia do siebie poszczególnych towarzystw górskich rozmaitych krajów, poczem w przyszłości przyjść może także pewne, tak bardzo z wielu względów pożądane, ich powiązanie organizacyjne czy to w formie federacji alpinistycznej czy też w ramach ogólniejszego porozumienia.

Na P. T. T., wobec powierzenia mu obowiązków piastowania Sekretarjatu generalnego w ustanowionej przez Konferencję Komisji Studjów, ciąży odtąd obowiązek przygotowania podstaw do dalszej owocnej dyskusji i narad międzynarodowych w tej sprawie.

Przebieg konferencji, wygłoszone referaty i przyjęte na podstawie dyskusji uczestników rezolucje, postanowił Zarząd Główny zawrzeć w osobnej przez siebie wydać się mającej w 4 językach bogato ilustrowanej broszurze.

X. DZIAŁALNOŚĆ WŁADZ PAŃSTWOWYCH DLA UŁATWIENIA I PROPAGANDY RUCHU TURYSTYCZNEGO W KARPATACH.

Działalność Ministerstwa Robót Publicznych.

Podobnie jak w latach ubiegłych Referat Turystyki Ministerstwa Robót Publicznych, zwracał w 1930 r. baczną uwagę na Tatry i Beskidy jako najważniejszy teren turystyczny w Polsce. Dotyczyło to zarówno budowy schronisk, domów wycieczkowych i ścieżek urystycznych, jak spraw organizacyjnych, wydawnictw informacyjnych i propagandowych w języku polskim i w językach obcych. Z tego powodu niemal połowa kredytów, jakimi dysponował Referat Turystyki w ubiegłym roku, została przeznaczona na wydatki związane z turystyką górską i jej propagandą. W szczególności z kwoty 160.000 zł. jaka stanowiła kredyty Ministerstwa Robót Publicznych na cele turystyki, sumę 78.450·46 zł. wydano na inwestycje w Karpatach oraz wydawnictwa związane z Karpatami, a zatem stanowi to 49% wydatków na cele turystyki.

Przedewszystkiem udzielono kilkunastu subwencji na budujące się lub wykończane schroniska w Tatrach i Beskidach. Z powodu szczupłych kredytów subwencje te nie mogły być wysokie, a najwyższe z nich wynosiły po 10 000 zł. Ogółem udzielono subwencyj w kwocie 50·178 zł. Z tego połowa przypadła oddziałom P. T. T., druga połowa innym towarzystwom turystycznym i narciarskim gospodarującym na tym terenie.

Z oddziałów P. T. T. otrzymały: Oddział Górnośląski w Katowicach na wykończenie schroniska na Równicy 3.178 zł., Sekcja Narciarska P. T. T. na schronisko na Hali Pysznej 1.500 zł., Oddział P. T. T. w Rabce na schronisko na Wielkim Luboniu 2.500 zł., Oddział P. T. T. w Zakopanem na schronisko przy Pięciu Stawach 3.000 zł., wreszcie Oddział P. T. T. w Stanisławowie na rozmaite inwestycje w Karpatach Wschodnich 15.000 zł. Z kwoty tej zostało przeznaczone 2.000 zł. na ścieżki turystyczne, 500 zł. na wywieszenie map na dworcach kolejowych, 3.500 zł. na rozszerzenie schroniska na Zaroślaku, 3.000 zł. na schronisko w Rafajłowej, 3.000 zł. na szałasy turystyczne pod Chomiakiem, pod Wysoką w Gorganach i koło jeziora Szybenki, oraz 3.000 zł. na schronisko pod Doboszanką.

Z innych organizacji turystycznych i narciarskich otrzymały: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze na dom wycieczkowy w Zakopanem 3.000 zł., Karpackie Towarzystwo Narciarzy na rozszerzenie schroniska w Sławsku 10.000 zł., oraz konwent OO. Bernardynów w Dukli, na schronisko turystyczne w Przełęczy Dukielskiej przy pustelni bł. Jana z Dukli 2.000 zł.

Szczupłość kredytów, w szczególności ich zmniejszenie w miesiącach jesiennych, zmusiły Ministerstwo Robót Publicznych do odroczenia do 1931 r. kilku dalszych subwencyj, w szczególności na schronisko turystyczne w Pieninach, budowane przez Śląską Wojewódzką Komisję Turystyczną, na rozbudowę schroniska w Gorcach, na dom wycieczkowy w Szczawnicy Niżnej i t. d. Z tego samego powodu odłożono też do 1931 r. udzielenie dalszej subwencji na budowę rozpoczętego w 1930 r. schroniska Warszawskiego Klubu Narciarskiego w Dolinie Chochołowskiej w Tatrach, który natomiast dostał w 1930 r. subwencję Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w kwocie przeszło 18.000 zł. Odłożono również dalszą subwencję na budowę nowego Dworca Tatrzańskiego P. T. T. w Zakopanem.

Wobec tego, że P. T. T. w 1929 r. nie otrzymało z powodu wyczerpania kredytów praktykowanej w ubiegłych latach subwencji w kwocie 5.000 zł. na roboty w górach (budowa ścieżek i Ich znakowanie), subwencja ta w 1930 r. została wypłacona w podwójnej wysokości 10.000 zł. Ministerstwo Robót Publicznych zaznaczyło, że kwota ta powinna być podzielona między Zarząd Główny i oddziały prowadzące roboty w Tatrach, Beskidach Zachodnich i Beskidach Wschodnich.

W dziedzinie propagandy turystyki górskiej została w zimie 1929/30 wydana i rozesłana broszura prof. dr. Z. Klemensiewicza ze Lwowa, poświęcona terenom narciarskim w Polsce. Pojawiła się ona w nakładzie 3.000 egzemplarzy w języku francuskim (Les Terrains de Ski en Pologne), oraz w nakładzie 6.000 egzemplarzy w języku niemieckim (Das Skigelände in Polen). Obydwie broszury mają po 48 str. tekstu i kilkanaście ilustracyj, oraz kilka schematycznych mapek terenów narciarskich w Polsce. Koszt nakładu wynosił 6.081·72 zł. Chociaż nakład niemiecki był dwa razy większy od francuskiego, został on już całkowicie wyczerpany wobec dużego zainteresowania się polskiemi terenami narciarskiemi przedewszystkiem w krajach posługujących się językiem niemieckim, skąd niektóre konsulaty nadsyłały zapotrzebowania wynoszące po kilkaset egzemplarzy broszury. Egzemplarze francuskie cieszyły się mniejszem powodzeniem. Z Anglji i Ameryki wysunięto natomiast postulat wydania tejże broszury w języku angielskim.

Chcąc ułatwić propagandę turystyczną Tatr i Zakopanego udzieliło Ministerstwo Robót Publicznych Zarządowi Głównemu P. T. T. subwencji w kwocie 5 000 zł. na wydanie ulotki propagandowej Tatr i Zakopanego w językach angielskim i niemieckim. Z powodu udzielenia subwencji dopiero w połowie sezonu letniego 1930 r., broszury będą przygotowane dopiero na sezon letni 1931 r. Pozatem dla celów propagandowych nabywało Ministerstwo Robót Publicznych rozmaite broszury i albumy, które były rozsyłane na zagraniczne wystawy turystyczne, zagranicznym towarzystwom turystycznym i biurom podróżnym, konsulatom polskim i t. d.

Między innemi zakupiono: 500 egzemplarzy broszury prof. dr. Szafera o Parkach Narodowych, 50 albumów Tatr, wydanych przez Sekcję Narciarską P. T. T. i kilkaset egzemplarzy albumu „Karłowicz w Tatrach“, wydanego przez Sekcję Turystyczną P. T. T. Ogółem wydano na wydawnictwa własne i obce z działu literatury górskiej 16.240·43 zł.

Z wiosną 1930 r. wyszedł drukiem w nakładzie 1.000 egzemplarzy kosztem 3.476·43 zł. protokół ankiety, odbytej w Zakopanem w 1929 r. p. t. „Sprawy Tatr, rozwój Podhala i Zakopanego". Jest to spora broszura o rozmiarze 380 str. tekstu petitem, opracowana przez dr. Mieczysława Orłowicza i Stanisława Lenartowicza, która w ciągu kwietnia i maja 1930 r. została rozesłana zainteresowanym władzom państwowym i samorządowym, towarzystwom turystycznym i kulturalnym, oraz osobom interesującym się sprawami Tatr, Podhala i Zakopanego. W konsekwencji uchwał ankiety wysunęło P. T. T. postulat powołania do życia przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, Komitetu Rozbudowy Podhala, któryby się zajął realizacją postulatów ankiety. Do wniosku tego szereg władz centralnych odniósł się przychylnie, a sprawa znajduje się obecnie w toku załatwienia.

Aby mimo skromnych kredytów, jakiemi dysponowało Ministerstwo, zaznaczyć poparcie dla zagadnień kulturalnych związanych z górami, udzielono Muzeum Tatrzańskiemu w Zakopanem subwencję w kwocie 1.000 zł. na uzupełnienie działu turystycznego. Subwencją w tej samej wysokości poparto też Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe P. T. T. w Zakopanem, chcąc umożliwić temsamem jego egzystencję niezbędną dla ratowania ofiar nieszczęśliwych wypadków w Tatrach.

Zarówno ze strony P. T. T. jak i Związku Polskich Towarzystw Turystycznych wpłynęły pod koniec 1930 r. wnioski, dotyczące rozszerzenia konwencji turystycznej polsko-czeskosłowackiej przedewszystkiem pod względem terytorjalnym przez rozszerzenie t. zw. pasa turystycznego. Załatwienia tych wniosków, dla których istnieje przychylny nastrój zarówno w Polsce jak i Czechosłowacji, należy się spodziewać w ciągu 1931 roku.

Jedną z ważniejszych spraw o charakterze międzynarodowym, dotyczących turystyki górskiej jest umowa polsko-czeskosłowacka w sprawie drogi pienińskiej i jej używania, zarówno przez mieszkańców okolicznych gmin polskich, jak i dla celów turystycznych. Umowa ta przygotowana już jest we wszystkich szczegółach i prawdopodobnie dojdzie do jej podpisania w ciągu 1931 r.

Pod koniec roku 1930 Ministerstwo Robót Publicznych, uwzględniając inicjatywę P. T. T. i Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, po wysłuchaniu opinji, zainteresowanych w tej sprawie ministerstw, poleciło Urzędowi Wojewódzkiemu w Stanisławowie zwołanie ankiety w sprawie Karpat Wschodnich. Ankieta ta odbędzie się w Stanisławowie w ostatnich trzech dniach maja 1931 roku.

Do dziedziny propagandy turystycznej gór polskich należy zaliczyć kilka wystaw turystycznych, które odbyły się w 1930 r. z poparciem finansowem Ministerstwa Robót Publicznych. W szczególności kosztem 25.000 zł. przygotowano dział turystyczny w pawilonie polskim na międzynarodowej wystawie w Leodjum i Belgji. Turystykę górską reprezentowały panoramy Czarnohory w zimie i Morskiego Oka, oraz kilkadziesiąt powiększeń fotograficznych i przeźroczy z widokami gór polskich w szacie letniej i zimowej. Kwotą 130 000 zł. przyczyniło się Ministerstwo Robót Publicznych do wynajęcia stoisk w polskim dziale turystycznym Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu w 1930 r. Przyjęto na niej system regjonalny, a eksponaty przygotowały wojewódzkie komitety. Szczególnie okazale wypadły stoiska woj. krakowskiego, gdzie dział górski był doskonale reprezentowany, oraz stoisko woj. stanisławowskiego przygotowane przy współudziale Oddziału Stanisławowskiego P. T. T. W stoiskach tych zwracały uwagę piękne fotografje, wyroby ludowego przemysłu artystycznego, panoramy Nowego Sącza, Morskiego Oka i Czarnohory.

Odbywające się w Polsce kongresy międzynarodowe, o ile zależało to od Ministerstwa Robót Publicznych, były stale na zakończenie kierowane do Zakopanego w Tatry i w Pieniny. Między innemi w drugiej połowie maja zwiedzili Zakopane i Pieniny uczestnicy konferencji hydrologicznej państw położonych nad morzem Bałtyckiem przy udziale delegatów 8 państw, wśród których znaleźli się też reprezentanci Łotwy i Rosji Sowieckiej.

Niezależnie od władz centralnych opiekowały się turystyką górską również urzędy wojewódzkie w Katowicach, Krakowie, Lwowie i Stanisławowie przy pośrednictwie swoich referatów turystyki, oraz wojewódzkich komisyj turystycznych.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Krakowie.

Komisja ta odbyła następujące posiedzenia: 23 stycznia 1930 w sprawie przyjęcia, wycieczki Kongresu Hydrologów Bałtyckich w Województwie Krakowskiem. — 1 lutego

1930 w sprawie zawiązania Komitetu regjonalnego, i Komitetów lokalnych dla wzięcia udziału przez regjon krakowski w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. — 17 marca 1930 w sprawie ustalenia programu działania Krakowskiego Komitetu regjonalnego, oraz w sprawie stoiska regjonalnego na tejże Wystawie. — 23 kwietnia 1930 w sprawie szczegółowego programu przyjęcia wycieczki Hydrologów Bałtyckich (posiedzenia W. K. T. z udziałem delegata M. R. P.). — 14 i 15 czerwca 1930 udział Woj. Kom. Tur. w konferencji turystycznej Polsko-Węgierskiej. — 30 października 1930 udział Woj. Kom. Tur. w sprawie zawiązania syndykatu inicjatywy turystyki dla miasta Krakowa.

Czynności referatu turystyki w r. 1930/31 obejmowały głównie sprawy związane z udziałem regjonu krakowskiego na Wystawie Kom. Tur. w Poznaniu i z pokryciem potrzebnych na to funduszów. Prowadzono ścisłą współpracę z Wydziałem Samorządowym Urzędu Wojewódzkiego, Miejskiem Muzeum Przemysłowem oraz Komitetami lokalnemi w Nowym Sączu, Nowym Targu, Żywcu, Zakopanem i t. d.

Referent Turystyki jest stałym delegatem w Komisji dla spraw turystycznych Polsko-Węgierskiej. Ponadto Referat turystyki załatwia wszystkie bieżące agendy turystyczne swego Urzędu, przyczem z ważniejszych wymienia się: Udział regjonu Krakowskiego w Wystawie turystycznej w Warszawie, interwencja w sprawie zmiany w rozkładzie jazdy koleją na rok 1931/32, udział w Komitecie organizacyjnym imprez zimowych w r. 1930/31, udział w organizacji kursów narciarskich, uruchomionych przez Urząd wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i t. d.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Stanisławowie.

Komisja zauważa, że składa sprawozdanie w chwili, gdy Karpaty Wschodnie zaczynają być coraz bardziej popularne. Popularność ta powstała jako wynik pracy Towarzystw Turystycznych i klimatyk, gdyż przez nie umożliwiono dogodniejsze zwiedzanie i pobyt w pięknych naszych górach. Z Towarzystwami temi współpracował referent turystyki, gdyż inicjatywa tegoż znajdowała oddźwięk w W. K. T. i dostawała się do Towarzystw. I tak w dziedzinie propagandy wydano przewodnik, kartki widokowe, ukończono i wyświetlano filmy Czarnohory i Gorganów, przyczyniono się do urządzenia wystaw w Poznaniu, w Warszawie i w Stanisławowie, ukończono budowę kiosków informacyjnych w Jaremczu i Worochcie. Z prac w górach wykonano rozbudowę schroniska na Zaroślaku, most w Jaremczu na Makowicę, schron turystyczny na Borewce pod Sywulą, schronisko na Niżnej pod Doboszanką, wyznakowano około 60 km ścieżek górskich, przygotowano plany i częściowo materjał pod schroniska w Rafajłowej i w Hucie za Porohami.

Posiedzeń W. K. T. było 10, oraz kilkanaście posiedzeń różnych komisyj w szczególności w związku z wystawami, wszystkim sekretarzował referent turystyki. Tematem obrad były prócz wyżej wymienionych spraw, sprawy: rezerwatu w Czarnohorze i Gorganach, rozbudowa uzdrowisk w dolinach Prutu, Czeremoszów, Bystrzyc i Oporu, sprawy komunikacyjne, dworców autobusowych, sprawy fabryczki olejku kosodrzewinowego, letniska podmiejskie, sprawy rozbudowy klimatyk, groty w Łokutkach, jaru Dniestrowego, rozkładów i taryf kolejowych, ankiety, oraz wiele innych spraw.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach.

Wzorem lat ubiegłych Wojewódzka Komisja Turystyczna utrzymywała w roku 1930 dwanaście szkolnych domów wycieczkowych w następujących miejscowościach: Bielsko na 40 łóżek, Brenna 10 łóżek, Bystra 20 łóżek, Cieszyn 40 łóżek, Istebna 10 łóżek, Katowice 20 łóżek, Królewska Huta 50 łóżek, Równica 20 łóżek, Wisła 20 łóżek, oraz we Województwie Krakowskiem w Zawoji na 25 łóżek, w Zakopanem na 50 łóżek i w Sromowcach Niżnych w Pieninach w nowowybudowanym własnym budynku na 50 łóżek.

Frekwencja wycieczkowiczów w domach wycieczkowych Wojewódzkiej Komisji Turystycznej wzrasta z roku na rok. W roku bieżącym we wszystkich domach wycieczkowych nocowało ogółem 7.558 osób.

Ponadto w roku 1930 Wojewódzka Komisja Turystyczna przyszła z pomocą Związkowi Obrony Kresów Zachodnich w Katowicach, wypożyczając mu cały inwentarz na urządzenie kolonji letnich dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

Z okazji Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu Wojewódzka Komisja Turystyczna wspólnie z powołanym Komitetem urządziła stoisko śląskie na tej wystawie. Poza tem odbyto szereg konferencji z władzami kolejowemi, z przedsiębiorstwami autobusowemi, oraz z przedstawicielami Wydziału Komunikacji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, w rezultacie których komunikacja kolejowa i autobusowa na Śląsku uległa znacznemu polepszeniu.

Poza normalnemi pracami, najwięcej wagi przywiązywała Wojewódzka Komisja Turystyczna do budującego się domu wycieczkowego w Pieninach, starając się usilnie o uzyskanie odpowiednich funduszów umożliwiających wykończenie budowy. Dzięki przychylności Pana Wojewody Śląskiego dr. Grażyńskiego, jak również p. Naczelnika Wydziału Oświecenia Publicznego dr. Ręgorowicza, Wojewódzka Komisja Turystyczna uzyskała w tym roku dodatkowe subwencje, umożliwiające dokończenie budowy. Budowa została ukończona w jesieni 1930 r. Obecnie pozostały jeszcze do wykonania drobne prace jak malowanie ścian, drzwi i okien, wykonanie balustrady schodowej, równanie terenu i t. p.

Ogółem w roku 1930 wydano na utrzymanie domów wycieczkowych, subwencje na wycieczki w Pieninach, administrację, budowę domu, kupno fotografij do albumów i na wystawę i tp. 118.200·58 zł.

Wojewódzka Komisja Turystyczna we Lwowie.

Wojewódzka Komisja Turystyczna we Lwowie oznajmia, że w ciągu roku 1930 załatwiono następujące sprawy: 1) Poczyniono skuteczne starania w tym kierunku, by przy projektowanych wycieczkach turystycznych turystów krajowych i zagranicznych nie pomijano miasta Lwowa i okolicy, 2) poczyniono starania, by ruch tramwajów i autobusów we Lwowie był zachowany od $5^1/_2$ z rana do 1-ej w nocy ze względu na ruch pociągów kolejowych, 3) zorganizowano wystawę regjonalną Województwa Lwowskiego na Międzynarodowej Wystawie „Kom. Tur." w r. 1930 w Poznaniu i następnie w Warszawie, 4) wyjednano subwencję w kwocie 2.000 zł. dla Konwentu OO. Bernardynów w Dukli na budowę schroniska turyst. w puszczy bł. Jana z Dukli pod górą Cergową, z zastrzeżeniem odpowiednich zniżek dla legitymujących się członków Towarzystw turystycznych i krajoznawczych, 5) przedsięwzięto dalsze środki w celu zwalczania lichwy mieszkaniowej w uzdrowiskach i letniskach, 6) ponowiono akcję w sprawie urządzenia domów szkolnych wycieczkowych na terenie Województwa Lwowskiego.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Kielcach.

Przewodnictwo Wojewódzkiej Komisji Turystycznej spoczywało z początkiem roku w rękach Wice-wojewody dr. Wł. Dziadosza, a następnie w rękach Wice-wojewody dr. A. Kroebla. Sekretarjat był kierowany przez inspektora inż. M. Walentowskiego.

Poza działalnością w kierunku harmonizowania prac organizacyj turystycznych i krajoznawczych na terenie Województwa Kieleckiego, Wojewódzka Komisja Turystyczna cały swój wysiłek skierowała na należyte przygotowanie materjału i środków do wzięcia udziału w Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. W tym też celu został powołany specjalny Komitet Wystawowy pod przewodnictwem Pana Wojewody.

W stoisku Województwa Kieleckiego wystawiono szereg eksponatów, uwypuklających odrębne cechy Województwa Kieleckiego, starając się zobrazować całokształt jego za pomocą fotografij i obrazów, przedstawiających krajobraz i zabytki historyczne poszczególnych powiatów, map: plastycznej, gór Świętokrzyskich i ogólnej całego województwa.

Wzięto również udział w Wystawie Krajobrazu Polskiego w Warszawie, gdzie przesłano eksponaty z poprzedniej wystawy.

Koszta wystaw pokryto z dotacyj od Sejmików powiatowych i Zarządów miast oraz ogólnego funduszu Wydziału przy Województwie.

W Krakowie, dnia 1 kwietnia 1931.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie:

Sekretarz: *Dr. Emil Stolfa* m. p.

Prezes: *Inż. Jan Czerwiński* m. p.

ZESTAWIENIE FINANSOWE

Zarządu Głównego, Oddziałów, Kół i Sekcyj P. T. T. za rok 1930.

Oddział w	Łączny dochód	Subwencje		Łączny rozchód	Wpłacone należności Zarz. Gł. za wkładki	Wydatki administr.	Majątek	
		Zarządu Główn.	Obce				Czynny	Długi
	zł.	zł.	zł.	zł.	zł.	zł.	zł.	zł.
1. Bielsku	41.065			19.095				
2. Bochni	1.007			779	376	37		
3. Cieszynie	40.469		1.500	40.450	17.353	3.000	173.407	
4. Drohobyczu	7.652			7.214	1.421	132	6.000	2.433
5. Jarosławiu	791			567	336			
6. Katowicach	42.600		5.278	42.143	12.164	8.640	159.880	29.633
7. Kielcach	2.838			2.409	608	62		148
8. Kołomyji	8.723	2.500		7.664	385	838	74.000	11.108
9. Krakowie	26.366			13 509		2.950	35.000*	
10. Krynicy	2.382			2.371		66		573
11. Lwowie	13.953	1.500		13.267	2.714	1.007	20.575	8.500
12. Łodzi	2.287			2.287		62		
13. N. Sączu	5.226		900	4.740	1.105	456	2.205	
14. N. Targu	4.668	1.000	200	4.632		160	26.341	401
15. Poznaniu	4.511			3.078	1.864	137	5 232	2.594
16. Rabce	13.051		2.500	12.650		493	10.660	
17. Radomiu	2.147			2.109		574		
18. Sanoku								
19. Stanisławowie	40.525	5.000	16.000	25.569		3.541	92.200	500
Koło w Kałuszu	600		500					
„ w Mikuliczynie	197			90				
„ w Nadwórnej	2.894			2.645		12		
Sekcja Narciarska	480			380				
20. Szczawnicy	1.752			1.752				
21. Tarnowie	6.122			4.016	2.361	190	970	
22. Warszawie	111.372			100.682	1.787	6.808	47.000*	
23. Wilnie	1.130			1.100	480	132		
24. Zakopanem	11.799		4.500	6.868	3.010	850	9.000*	1.000
25. Żywcu	32.669	3.156		31.303	2.565	529	137.344	
Koło w Wadowicach	1.478			557	454	93		
26. Zarząd Główny	281.500	(patrz Uwaga)	17 550 53.000	267.888		33.949		32.613
a) Dworzec Tatrz.							162.000	
b) Schronisko przy Morskiem Oku							200.000	
c) Schronisko na Hali Gąsienicowej							531.000	
d) Schronisko przy Pięciu Stawach							100.000	
e) Schron. w Roztoce							51.000	
f) „ na Pysznej							10.000	
27. Sekcja Narciarska			1.800				600*	4.000
28. Pogotowie Rat. Tatrz.	3.200		1.650	2.900				
Razem	755.454	13.156	105.378	624.714	48.983	64.718	1,854.414	93.503

* Wartość schronisk jako nieruchomości wstawiono w myśl § 34 statutu P. T. T. pod poz. 26 b) c) d) f), obejmujące własność Zarządu Głównego P. T. T.

Uwaga Kwota 53.000 zł., wstawiona w zestawieniu jako subwencja otrzymana przez Zarząd Główny, obejmuje subwencję udzieloną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych na cele przyjęć obcych delegacyj w Zakopanem w kwocie 3.000 zł. i udzielony przez Prezydjum Rady Ministrów, specjalny fundusz na prace nad utworzeniem Parku Narodowego (zakupno hal tatrzańskich i t. p.) w kwocie 50.000 zł.

Nadmienić tu wypada, że kwoty szacunku prawie wszystkich objektów są ustalone prowizorycznie i przeważnie niżej ich istotnej wartości.

Zestawienie powyższe jest niezupełne i niedokładne, gdyż niektóre Oddziały nie nadesłały wyczerpujących dat. Jest ono jednak wystarczającym obrazem wykazującym, że P. T. T. i pod względem finansowym jest bardzo poważnym czynnikiem w gospodarce górskiej turystycznej.

ZAMKNIĘCIE
KSIĄG ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA

Przychody:

Saldo z roku 1929:			
a) gotówka w kasie P. T. T. w Krakowie		26.684·18	
b) „ „ „ P. T. T. w Zakopanem		2.349·38	
c) lokata w Banku Gosp. Krajowego w Krakowie		3.015·—	
d) „ „ P. K. O. w Krakowie		105·57	
e) „ „ P. K. O. w Warszawie		143·28	
f) „ „ M. K. O. w Krakowie		28.885·84	61.183·25
I. Wkładki i inne wpływy od członków P. T. T. należne Centrali.			
A. Wkładki wpłacone:			
a) w biurze w Krakowie		98.197·—	
b) „ „ „ Zakopanem		3.841·80	
		102.038·80	
B. Za legitymacje konwencyjne		11.743·30	
C. Wpływy na inwestycje od nowoprzyjętych członków:			
a) w biurze w Krakowie		7.322·72	
b) „ „ „ Zakopanem		1.215·—	
		8.537·72	
D. Wpływy ze sprzedaży legitymacji kolejowych		1.579 05	
E. Wpływy na Ligę Ochrony Przyrody:			
a) w biurze w Krakowie		1.465·80	
b) „ „ „ Zakopanem		128·10	
		1.593·90	
F. Wpływy ze sprzedaży nalepek A. S. T. T.		141.—	125.633 77
II. Wpływy z nieruchomości.			
A. Dochód z Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem:			
a) z noclegów		6.304·44	
b) z czynszu z Bibljoteki Publicznej		980·—	
c) z restauracji turystycznej		1.500·—	
		8.784·44	
B. Dochód ze Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem		1.541·49	
C. Dochód ze schroniska w Roztoce		1.700·—	12.025·93
III. Wpływy z wydawnictw i odznak.			
A. Wydawnictwa:			
a) z „Wierchów“		412·60	
b) z map „Gea“		53·60	
c) z przewodników turystycznych		95·—	
d) z albumów		454·—	
e) z innych publikacyj		127·—	
		1.142·20	
Do przeniesienia . .			198.842 95

RACHUNKOWE
TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE ZA ROK 1930.

Rozchody:

I. Wydatki administracyjne.

A. Biura P. T. T. w Krakowie:

a) pensje, remuneracje, wkładki do Kasy Chorych i Zakładu Pensyjnego urzędników i służby	15.889·98	
b) portorja listów, paczek, telegramy i telefony	3.876·26	
c) czynsz za lokal, światło, opał	1.948·10	
d) papiery, materjały piśmienne i powielarskie	2.384·56	
e) inne	767·27	
	24.866·17	

B. Biura w Zakopanem:

a) pensje, remuneracje, wkładki do Kasy Chorych i Zakładu Pensyjnego urzędników i służby	6.678 51	
b) portorja, telegramy, telefony	1.615 62	
c) światło, opał	528·15	
d) materjały piśmienne, druki	260 85	
	9.083·13	33.949·30

II. Wydatki na budynki Zarządu Głównego.

A. Wydatki na utrzymanie Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem:

a) konserwacja	3.844·19	
b) inwestycje	853·—	
	4.697·19	
B Wydatki na rozbudowę starego oraz plany nowego Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem	14.000·—	

C. Wydatki na schronisko w Roztoce:

a) pokryte przez biuro w Krakowie	6.358·12	
b) „ „ „ w Zakopanem	480·14	
	6.838·26	

D. Podatki:

a) pokryte przez biuro w Krakowie	2.704·83	
b) „ „ „ w Zakopanem	278 08	
	2.982·91	

E. Asekuracje:

a) zapłacone przez biuro w Krakowie	642·58	
b) „ „ „ w Zakopanem	1.003·69	
	1.646·27	30.164·63

III. Wydatki na ruchomy inwentarz:

a) pokryte przez biuro w Krakowie	749·05	
b) „ „ „ w Zakopanem	1.598·15	2.347·20

IV. Wydatki na wydawnictwa i propagandę:

a) na „Wierchy“	31.813·56	
b) „ mapy	165·30	
c) „ diapozytywy i fotografje	448·—	
d) „ koszta połączone z wystawą kraj.	587·45	
e) „ inne wydawnictwa	202·30	33.216·61
Do przeniesienia . .		99.677·74

Z przeniesienia . .		198.842·95
B. Odznaki:		
a) w biurze w Krakowie	380·50	
b) „ „ „ Zakopanem	237·25	
	617·75	1.759·95
V. Subwencje i dary.		
A. Na roboty w górach:		
1) Wpłacone w biurze w Krakowie:		
a) przez Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie . . .	1.000·—	
b) „ Oddział w Kielcach	300·—	
	1.300·—	
2) Wpłacone w biurze w Zakopanem przez Zarząd Uzdrowiskowy w Zakopanem	1.850·—	
B. Na rozbudowę Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem:		
1) Wpłacone w biurze w Krakowie przez Ministerstwo Robót Publicznych	10.000·—	
2) Wpłacone w biurze w Zakopanem przez Zarząd Uzdrowiskowy w Zakopanem	1.700·—	
C. Na cele wydawnictwa i propagandy:		
1) Wpłacone w biurze w Krakowie:		
a) przez Oddział Tarnowski	100·—	
b) „ członka P. T. T.	11·40	
	111·40	
2) Wpłacone w biurze w Zakopanem:		
a) przez Zarząd Uzdrowiska w Zakopanem	1.300·—	
b) „ gminę Zakopane	1.000·—	
	2.300·—	
D. Na cele przyjęć obcych delegacyj w Zakopanem przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych	3.000·—	
E. Na oprocentowanie pożyczki hipotecznej przez Wydział samorządowy	700·—	
F. Z prezydjum Rady Ministrów jako specjalny fundusz na prace nad utworzeniem Parku Narodowego	50.000·—	70.961·40
V. Różne przychody.		
A. Zwrócone przez Oddział Krakowski wydatki administracyjne .	2.950·—	
B. Procenta uzyskane z lokaty gotówki w Bankach	2.402·10	
C. Wpłaty na koszta udziałów na uroczystość Pienińską przez uczestników	565·—	
D. Zwrot asekuracji z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych	369·27	
E. Wpłacone w biurze P. T. T. w Zakopanem wkładki należne Oddziałom	2.674·20	
Do przeniesienia . .		280.534·87

	Z przeniesienia . .	99.677·74
V.	Wydatki na roboty w górach.	
	A. Konserwacja i znakowanie ścieżek w Tatrach:	
	a) pokryte przez biuro w Krakowie	1.546·—
	b) „ „ „ w Zakopanem	2.289·65
		3.835·65
	B. Subwencje na konserwację i znakowanie ścieżek oraz na budowę i konserwację schronisk w Tatrach i Beskidach udzielone Oddziałom:	
	a) Koło w Białej . . . . . Gotówką — Drogą potrąceń 3.393·— Razem 3.393·—	
	b) Oddział w Bielsku . . . . . — 6.474·— 6.474·—	
	c) „ w Bochni . . . . . — 222·— 222·—	
	d) „ w Cieszynie . . . . . — 8.412·— 8.412·—	
	e) „ w Drohobyczu . . . . . — 465.— 465·—	
	f) „ w Kołomyji . . . . . 2.500·— 45·— 2.545·—	
	g) „ w Krynicy . . . . . — 231·— 231·—	
	h) „ w N. Sączu . . . . . — 495·— 495·—	
	i) „ w N. Targu . . . . . 1.000·— 360·— 1.360·—	
	j) „ w Rabce . . . . . — 45·— 45·—	
	k) „ w Stanisławowie . . . . . 5.000·— 690·- 5 690·—	
	l) „ w Szczawnicy . . . . . — 300·— 300·—	
	ł) „ w Tarnowie . . . . . 1.086·— 1.086·—	
	m) Koło w Wadowicach . . . . . — 30·— 30·—	
	n) Oddział w Żywcu . . . . . 1.000·— 1.064·— 2.064·—	
	9.500·— 23.312·— 32.812·—	36.647·65
VI.	Wydatki na legitymacje kolej., nalepki, wkładki związkowe i t. p.	
	A. Nalepki Asocjacji	380·75
	B. Wypłacone Lidze Ochrony Przyrody	1.058·—
	C. Wpłacone wkładki do Zw. Pol. Tow. Tur.	1.200·—
	D. Wydatki na legitym. i zgłosz. kolej.	3.950·— 6.588·75
VII.	Zakupno gruntów (nieruchomości).	
	A. Na cele rozbudowy Dworca: przez biuro w Krakowie	6.000·—
	B. Na halach Tatrzańskich:	
	a) przez biuro w Krakowie	53.800·—
	b) „ „ w Zakopanem	1.151·91
		54.951·91 60.951·91
VIII.	Wydatki na delegacje, reprezentacje i koszta podróży.	
	A. Delegacje wysłane przez Zarząd Główny:	
	a) pokryte przez biuro w Krakowie	7.247·64
	b) „ „ „ w Zakopanem	1.108·60
		8.356·24
	B. Koszta przyjęcia obcych delegacyj i inne wydatki reprezentacyjne:	
	a) pokryte przez biuro w Krakowie	2.169·80
	b) „ „ „ „ Zakopanem	5.022·31
		7.192·11 15.548·35
	Do przeniesienia . .	219.414·40

	Z przeniesienia . .	280.534·87
F. Zwrócone przez Oddziały portorja	102·85	
G. Zamiejscowe rozmowy telefoniczne	514·15	
H. Drobne przychody:		
a) w biurze w Krakowie	55·50	
b) „ „ „ Zakopanem	302·75	
	358·25	9.935·82
	Razem	281.500·12

Konto przechodnie przychodowe:

1.	Za zwrot przekazanej do Zakopanego kwoty na Park Narodowy i opłatę w Starostwie	1.757·—
2.	Za zwrot pobranej kwoty na zakupno gruntu na halach	1.000·—
3.	Za przejściowy wpływ z Ministerstwa Robót Publicznych	5.000·—
4.	Za zwrot wydatków Oddziału Krakowskiego	5.392·42
	Razem	13.149·42

Komisja rewizyjna sprawdziła zamknięcie rachunkowe i stwierdziła zgodność poszczególnych pozycji z przedłożonemi dowodami.

Jan Fischer, m. p. *Władysław Skórczewski*, m. p. *Dr. Faustyn Jakubowski*, m. p.

	Z przeniesienia . .		219·414·40
IX.	Pożyczki, odsetki, prowizje.		
	A. Udzielone pożyczki:		
	a) Oddziałowi Drohobyckiemu	2.000·—	
	b) p. Świerzowej	500·—	
		2.500·—	
	B. Spłacone pożyczki Zakładowi Pensyjnemu we Lwowie . .	35.000·—	
	C. Spłacone % od pożyczek przez biuro w Krakowie	3.357·—	
	D. Spłacone prowizje i koszta manipulacyjne Banków	96·85	40.953·85
X.	Różne wydatki:		
	A. Zwrócone wkładki należne Oddziałom	3.273·85	
	B. Subwencje i datki na różne cele:		
	a) na „Przewodnik po Beskidach“	1.000·—	
	b) „Sekcji Taternickiej“	500·—	
	c) na „Taternika“	500·—	
	d) Stowarzyszeniu „Czarni“	100·—	
	e) p. Gajdzie	300·—	
	f) Jakubowi Wawrytce	100.—	
		2·500·—	
	C. Inne drobne wydatki:		
	a) biura w Krakowie	1.065·20	
	b) „ „ Zakopanem	680·—	
		1.745·20	7.519·05
Saldo:	*a)* gotówką w kasie P. T. T. w Krakowie	10.512·91	
	b) „ „ „ w Zakopanem	944·95	
	c) lokata w P. K. O. w Krakowie	220·44	
	d) „ „ P. K. O. w Warszawie	339·28	
	e) „ „ Banku Gospodarstwa Krajowego	1.108·—	
	f) „ „ M. K. O. w Krakowie	487·24	13.612·82
		Razem	281.500·12

Konto przechodnie rozchodowe:

1.	Za przesłane do Zakopanego na Park Narodowy w Pieninach oraz na opłaty w Starostwie	1.757·—
2.	Za pobrane kwoty na kupno gruntów na halach	1.000·—
3.	Wypłata przejściowego wpływu z Ministerstwa Robót Publicznych	5.000·—
4.	Wydatki wypłacone za Oddział w Krakowie	5.392·42
	Razem	13.149·42

Za Główny Zarząd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego:

Prezes: *Inż. Jan Czerwiński*, m. p.

Skarbnik: *Stefan Porębski*, m. p.

PROJEKT
ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA

Dochody:

I. Zwyczajne.

Wkładki członkowskie (12.500 osób × 8 zł.)		100.000·—	
Wpływy na inwestycje (3.000 × 2·50)		7.500·—	
„ za legitymacje (5.000 szt. po 2 zł.)		10.000·—	
„ z Dworca Tatrz. z noclegów	6·000·—		
„ „ „ z restauracji	2.000·—		
„ „ „ czynsz od Bibl. Publ.	1.200·—	9.200·—	
„ ze schroniska w Roztoce		1.800·—	
„ z czynszu ze Szkoły Przem. Drzewn. w Zakopanem		1.500·—	
„ z wydawnictw		1.000·—	
„ ze sprzedaży odznak		500·—	
„ zwrot wydatków administr. od Oddz. Krakowskiego		3.000·—	
„ nieprzewidziane		2.000·—	136.500·—

II. Nadzwyczajne.

Subwencje od Min. Robót Publicznych		15.000·—	
„ od Komisji Uzdrow. Zakopane:			
„ *a)* na roboty w górach	3.000·—		
„ *b)* na biuro informacyjne w Zakopanem	2 400·—	5.400·—	
„ od Min. Spraw Zagranicznych		5.000·—	
„ różne		1.000·—	26.400·—
		Razem zł.	162.900·—

PRELIMINARZA
TARZANSKIEGO W KRAKOWIE NA ROK 1931.

Rozchody:

I. Zwyczajne.

Wydatki administracyjne		35.000·—	
Koszt sporządzenia legitymacyj konwencyjnych		4.000·—	
Asekuracja		1.600·—	
Podatki		2.800·—	43.400·—
Roboty w górach:			
a) konserwacja i znakowanie w Tatrach		3.000·—	
b) utrzymanie Dworca		4.000·—	
c) utrzymanie schroniska w Roztoce		2.000·—	
d) subwencje Oddziałom drogą potrąceń	22.000·—		
gotówką	13.300·—	35.300·—	44.300·—
Wydawnictwa:			
„Wierchy“		25.000·—	
Sprawozdanie roczne		5.000·—	
„Taternik“		3.000·—	
Broszura z konferencji alpinistycznej		3.700·—	
F. Altenberg		1.000·—	
Subwencja Kołu Narciarzy w Żywcu		300·—	
Na przewodnik prof. Gąsiorowskiego		2.500·—	40.500·—
Różne subwencje i dary		3.000·—	
Subwencja dla Sekcji Turystycznej (fundusz alpinistyczny)		1.000·—	
Subwencja dla Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego		500·—	
Zjazdy międzynarodowe i krajowe, koszta podróży i propaganda		17.000·—	
Wkładka do Związku Pol. Tow. Turystycznych		1.200·—	
Odsetki od długów		1.500·—	
Nieprzewidziane		2.000·	26.200·—
II. Nadzwyczajne.			
Spłata połowy pożyczki dolarowej		8.500·—	8.500·—
		Razem zł.	162.900·—

Kraków, dnia 1 kwietnia 1931 r.

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego:

Sekretarz:
Dr. Emil Stolfa mp.

Prezes:
Inż. Jan Czerwiński mp.

Skarbnik:
Stefan Porębski mp.

SPRAWOZDANIA ODDZIAŁÓW, KÓŁ I SEKCYJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
z działalności za rok 1930[1]).

Oddział w Zagłębiu Dąbrowskiem (siedziba w Będzinie).

Na skutek życzenia wyrażonego przed dwoma laty przez Zarząd Główny został Oddział Zagłębia Dąbrowskiego założony na zebraniu organizacyjnem członków P. T. T., należących do sąsiednich oddziałów i zaproszonych gości w dniu 23 czerwca 1930 roku w Starostwie Będzińskiem. Na zebraniu tem wybrano zarząd tymczasowy w następującym składzie: inż. Józef Ferch, prezes; prof. Adolf Hyła, wiceprezes; Ludwik Berbecki, sekretarz; Paweł Stonawski, skarbnik; Ludwik Łogiewa, zastępca skarbnika; Sylwester Ratkowski, zastępca sekretarza; Władysław Wolski, Isak Pysachson, członkowie zarządu. Jako siedzibę oficjalną oznaczono Będzin.

Na posiedzeniu Zarządu dnia 18 grudnia 1930 roku postanowiono, że Sekretarjat Główny Oddziału mieścić się będzie narazie w mieszkaniu prywatnem prezesa inż. Józefa Fercha, Dąbrowa Górnicza, ul. Legjonów 85, Szkoła Górnicza. W okolicznych miejscowościach zostaną ustanowione ekspozytury, pośredniczące w załatwianiu czynności Oddziału, a mianowicie: w Sosnowcu, ul. Małachowskiego, Bank Polski przez p. Pawła Stonawskiego tel. 14, w Dąbrowie Górniczej, ul. 3-go Maja 22 (lokal W. F. P. W. przy Magistracie m. Dąbrowy G.) tel. 273, w Będzinie, ul. Modrzejowska 76, przez p. A. Hyłę, tel. 207, w Grodźcu koło Będzina, przez p. Ratkowskiego, tel. 19, w Niwce, Modrzejowie, Klimontowie i Zagórzu przez p. Ludwika Łogiewę, tel. 6, Sosnowiec.

W toku są pertraktacje w sprawie założenia ekspozytury na Kazimierz, Ząbkowice, Strzemieszyce, Maczki i Zawiercie. Składka roczna została ustalona dla Oddziału na 13 zł. Po zatwierdzeniu Oddziału przez Zarząd Główny na zebraniu w d. 8 marca 1931 roku podjęto działalność na zewnątrz. Zamówiono w drukarni 300 egz. komunikatów informacyjnych oraz 500 zgłoszeń członkowskich. Na użytek Oddziału przed otwarciem własnego konta ofiarował prezes swoje konto Nr. 2570 P. K. O. Druki powyższe zostały rozesłane do dotychczasowych członków P. T. T. oraz osób interesujących się utworzeniem naszego Oddziału, w ilości 100 egz. oraz do wyżej wymienionych ekspozytur w miejscowościach okolicznych.

Legalizacja Oddziału jest już w zasadzie z władzami omówiona i wykonanie jej nie napotka na poważne trudności, jakie miały miejsce w Warszawie przy legalizacji tamtejszego Oddziału.

W roku bieżącym liczba członków nie będzie zapewne osiągnięta w takiej ilości, jaką okolica tutejsza dać może, ponieważ do czasu rozpoczęcia czynności część członków wznowiła swoje legitymacje w Katowicach i Krakowie.

W celach propagandowych zostały rozesłane „Wierchy“ ofiarowane przez Zarząd Główny dla miejscowych czytelń oraz osób stojących na czele władz państwowych, samorządowych oraz przemysłu miejscowego. Przez prezesa Oddziału zostało wygłoszonych kilka odczytów propagandowych w miejscowem lektorjum miejskiem. Niebawem do prasy zostaną przesłane komunikaty o działalności Oddziału.

---

[1]) Ugrupowane według porządku alfabetycznego siedzib Oddziałów. — Szczegóły dotyczące robót w górach i wycieczek oraz odczytów i imprez, urządzanych przez Oddziały, zawarte są w tabelach na str. XVI—XXV i XXXVIII—XLIII.

Oddział w Bielsku (Wojew. Śląskie).

Oddział w Bielsku na Śląsku został założony w roku 1930. Nowopowstały Oddział nie obejmuje narazie żadnego terytorjum, gdyż istnieje zaledwie 2 miesiące; poczynił jednak odpowiednie kroki w Głównym Zarządzie o przyznanie mu terenu działalności górskiej. W roku sprawozdawczym wchodzili w skład Zarządu: prof. Zygmunt Lubertowicz jako prezes, inż. Kazimierz Markiewicz jako wiceprezes i członek Zarządu Głównego, Aleksander Hatlas jako sekretarz i skarbnik, ks. pułkownik Antoni Miodoński, dyrektor Otton Schoppa, prof. Oskar Czaputa i Florjan Suchanek.

Zarząd kooptując dalszych członków utworzył następujące Komisje: 1) Komisja schroniskowa prof. Czaputa, 2) Komisja wystawowa inż. Markiewicz, 3) Komisja wycieczkowa Suchanek, 4) Komisja propagandowa prezes Lubertowicz.

W ciągu roku sprawozdawczego odbyło się jedno ogólne roczne zebranie oraz dziesięć zwykłych, na których załatwiano sprawy bieżące.

Ilość członków zwyczajnych 2.092, razem z Kołem w Dziedzicach 2.404 członków. Wkładka oddziałowa uzależnioną była od położenia materjalnego danego członka, nie przekroczyła natomiast 10 zł. Ze względu na istniejące wielkie bezrobocie na tutejszej przemysłowej placówce, nie zastosowano w pełni wysokości normalnej wkładki członkowskiej, ale obniżono ją do minimum, zaś sekcji turystycznej przy Sokole załatwiano wygotowanie nowych legitymacyj po cenie własnego kosztu.

Ogólny obrót kasowy wynosił brutto 41.065·23 zł., z czego wydatkowano 19.094·91 zł., pozostało na rok 1931 do dyspozycji 22.170·32 zł.

Wytyczną działalnością Zarządu w roku sprawozdawczym było zrealizowanie uchwały powziętej przez Walne Zebranie Koła w styczniu 1930 roku, idącej w kierunku zamiany Koła na Oddział. Główny Zarząd po rozpatrzeniu krok ten przychylnie zaakceptował i dotychczasowe Koło z dniem 15 listopada 1930 na Oddział zamienił. Granic terytorjalnych nowego Oddziału nie ustalono coprawda, ale sprawa jest na dobrej drodze i zdąża do finalizacji.

Komisja schroniskowa zdążyła ostatecznie po prawie całorocznych pertraktacjach, złożyć swój podpis na zawartej umowie z Zarządem dóbr hr. Larischa w Jaworzu, na mocy której Oddział stał się właścicielem dwuhektarowej parceli, mającej służyć pod budowę schroniska przedewszystkiem dla dziatwy szkolnej.

Komisja wystawowa zajęła się gorąco pracami w urządzeniu Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu. Postarała się o odpowiednie eksponaty, które istotnie stanowiły unikaty tej wystawy i zachęciły obywateli polskich do zwiedzania w pierwszym rzędzie swej ziemi a unikania wyjazdów zagranicę.

Komisja propagandowa rozpatrywała przyszłe miejsce dla umieszczenia map i tablic orjentacyjnych. Nie mogła oczywiście zrealizować swych uchwał, a to z braku formalnego przydziału terenu górskiego. Prezes Lubertowicz wygłosił 3 odczyty na temat mnożących się w ostatnich latach nieszczęśliwych wypadków w Tatrach, przez zbytnie brawurowanie i lekceważenie miejsc niebezpiecznych.

Przy Oddziele istnieje świeżo założona Sekcja narciarska i liczy 28 członków. Sekcja uruchomiła dwa kursy narciarskie, które cieszyły się liczną frekwencją. Niezamożnym wypożyczył Zarząd 24 par nart. Prowadzącymi kursy byli profesorowie Boryczka Henryk i Kazimierz Srebro.

Oddział posiada Koło w Dziedzicach, którego prezesem jest ks. Ludwik Kojzar. Koło liczyło w roku sprawozdawczym 312 członków. W pracach dostosowywuje się Koło do swego Oddziału.

Nie uważając za celowe posiadanie własnego lokalu, którego nabycie w Bielsku naraziłoby Oddział na wielkie koszta, skorzystał Zarząd z uprzejmości dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej p. inż. Stonawskiego i ulokował się w kancelarji szkolnej. W lokalu tym odbywają się miesięczne posiedzenia Zarządu i koncentruje się cały ruch naszej organizacji. Godziny urzędowe od 8 do 12 i od 16 do 18.

Oddział w Bochni.

Skład osobowy Zarządu: Prezes Piotr Galas, prof. gimn.; wiceprezes Marja Paschkowa, żona naczelnika salin; sekretarz Bronisław Nowak, prof. gimn.; skarbnik Aleksander Piątkowski, naucz.; członkowie: Stanisław Czyżewicz, naucz., Stanisław Fischer, prof. gimn., Robert Han, notarjusz, Bronisław Tylka, inżynier, Józef Urbanek, prof. gimn.;

zastępcy: Karol Dziurzycki, inżynier, Władysław Janik, prof. gimn., Feliks Pilarz, urz. Rady Pow.

Ilość członków: dożywotnich — 1, zwyczajnych — 47, uczestników — 11. Wkładka Oddziałowa wynosi 4 zł. Suma dochodów 1006·84 zł., suma rozchodów 778·97 zł. Suma należności Zarządu Głównego z tytułu wkładek członkowskich 376·00 zł. Suma wydatków administracyjnych 36·55 zł.

Szereg wycieczek organizował Zarząd, przyczem prezes P. Galas robił zdjęcia fotograficzne, a prof. St. Fischer, członek Zarządu, opowiadał zebranym przy ognisku i herbatce — legendy i dzieje zwiedzanych zabytków, z których kilka opisał w swoim krótkim przewodniku turystycznym, wydanym w r. 1930 p. t. „Ziemia bocheńska". Wycieczki miały przeważnie charakter krajoznawczy. — W czasie wakacyj kilku członków Oddziału urządziło wycieczki w Tatry, Gorgany, na Czarnohorę, do Pienin i w Beskidy zachodnie (szlak Rytro — Krynica).

Zebrania członków: 1 walne zgromadzenie, 3 posiedzenia Zarządu; zebrania odbywały się w sali gimnazjum.

Prof. B. Nowak narysował mapę orjentacyjną terenu działalności Oddziału z uwidocznieniem szczytów górskich i ich wysokości, grodzisk, kopców, starych kościołów, zamków, ruin, dróg i szlaków turystycznych. Mapę tę (skala 1:100.000) z fotografjami osobliwości terenu i zabytków, zrobionemi przez prof. P. Galasa, umieści się niebawem na dworcu kolejowym w Bochni.

Oddział „Beskid Śląski" w Cieszynie.

Na Walnem Zebraniu z dnia 15 marca 1930 skompletowany został Zarząd. Skład jego w minionym roku administracyjnym, który jest 21-szym z rzędu rokiem istnienia Towarzystwa, był następujący: Dr. Jan Galicz, dyrektor Państw. Sem. Żeńsk. w Cieszynie — prezes; inż. Kazimierz Markiewicz, prof. Państw. Szkoły Przemysłowej w Bielsku — I. wiceprezes; Jerzy Cienciała, prof. Sem. Żeńsk. w Cieszynie — sekretarz; Wincenty Zajonc, nauczyciel w Goleszowie — zastępca sekretarza; Jan Gibiec, dyrektor Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie — skarbnik; Adam Sabela, kier. fabr. „Swit" w Cieszynie — zastępca skarbnika. Członkowie Zarządu: Dr. Juljusz Truszkowski, lekarz w Skoczowie; ks. Ludwik Kojzar, katecheta w Dziedzicach; H. Boryczko, prof. gimn.; Aleksander Hatlas, sekretarz Szkoły Przemysłowej; Zygmunt Lubertowicz, prof. gimn., wszyscy w Bielsku; Florjan Balcar, nauczyciel szkolnych ćwiczeń; Stanisław Sowa, prof. gimn.; Karol Szczepański, technik; ks. Jan Sznurowacki, katecheta; dr. Stanisław Udziela, prof. gimn., wszyscy z Cieszyna i Karol Lipowczan, kierownik Spółki Spożywczej w Ustroniu. Zarządcą schroniska na Stożku był p. Jerzy Żydek, starszy gajowy w Wiśle, restaurację z ramienia Towarzystwa prowadzi p. Józef Szymura.

W ciągu roku administracyjnego odbył Zarząd 5 posiedzeń, otrzymał i załatwił 246 pism.

Członkowie honorowi. Z okazji obchodu 20-lecia istnienia „Beskidu Śląskiego, zostali przez Walne Zebranie dnia 15 marca 1930 w uznaniu pracy i zasług koło rozwoju Towarzystwa mianowani członkami honorowymi: Buzek Karol, inspektor szkolny w Cieszynie; dr. Galicz Jan, dyrektor Sem. Żeńsk. w Cieszynie; Gibiec Jan, dyrektor Związku Spółek Rolniczych w Cieszynie; dr. Orłowicz Mieczysław, referent dla spraw turystyki w Min. Robót Publicznych w Warszawie; Ratajski Cyryl, prezydent miasta Poznania; Sosnowski Kazimierz, profesor Akademji Handlowej w Krakowie.

Sprawy ogólne. W Zjeździe Delegatów P. T. T., który się odbył dnia 4 maja 1930 w Stanisławowie, wzięło udział z ramienia naszego Towarzystwa 2 członków Zarządu. Na tymże Zjeździe został wybrany członkiem Zarządu Głównego P. T. T. w Krakowie na okres 3-letni prezes tutejszego Oddziału dr. Jan Galicz.

Na posiedzeniu Zarządu z dnia 2-go kwietnia 1930 utworzone zostały następujące Komisje: Komisja Propagandy, Komisja dla Prac w Górach, Schroniskowa, Ochrony Przyrody i Komisja Turystyczna.

Do Komisji Propagandy należeli pp.: Stanisław Sowa, dr. Udziela i ks. Jan Sznurowacki. W celu propagowania turystyki i zachęcenia szerszych kół społeczeństwa do poznania piękności Beskidów, wystawił Oddział Cieszyński wraz z Kołem w Bielsku na Wystawie Komunikacyjno-Turystycznej, która się odbyła w Poznaniu od 7 lipca do 10 sierpnia 1930 roku, dziesięć zdjęć fotograficznych w formie wielkich obrazów przedstawiających najpiękniejsze partje naszych gór. Na tejże wystawie rozdzielono także

większą ilość ilustrowanego „I. Rocznika“ tutejszego Oddziału. Celem lepszej orjentacji i dla wygody turystów, rozwieszono przed głównym sezonem na 5 okolicznych stacjach kolejowych i 3 pensjonatach w Wiśle mapę turystyczną w ramkach za szkłem i po jednej tablicy orjentacyjnej z zaznaczeniem barwy znaków turystycznych i czasu drogi pieszej. W tym samym celu wynajął Zarząd w Cieszynie na rynku okno wystawowe, gdzie dla zachęty do wycieczek wystawiono 4 barwne obrazy, przedstawiające fragmenty naszych gór, mapę turystyczną, mapę plastyczną Beskidu z zaznaczonemi barwnie drogami turystycznemi, kolejami i schroniskami i serję amatorskich zdjęć fotograficznych. Obrazy, mapę plastyczną i fotografje wykonał bezinteresownie prof. Stanisław Sowa. Na Międzynarodowej Wystawie Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu eksponaty nasze uzyskały list pochwalny dla naszego Oddziału.

Zauważa się, że nie wyznaczono drogi z Wisły (centrum) przez Kobylą na Stożek, która jest uznawana za najlepszą trasę zimową, a to z powodu budowy w tem miejscu toru kolejowego pod Kubalonkę. Ważnym dalej jest fakt, że dzięki staraniom Oddziału Zarząd Lasów Państwowych w Cieszynie przyznał mu wyłączne prawo znakowania ścieżek turystycznych w lasach państwowych na terenie gmin Wisła, Istebna i Brenna.

Komisja Schroniskowa, do której należeli prezes dr. Jan Galicz, prof. St. Sowa i p. J. Żydek, zajmowała się dalszemi pracami koło urządzenia schroniska na Stożku. Zakupiony w zimie r. 1929—30 silnik do pompowania wody uruchomiono na wiosnę r. 1930. Schronisko jest odtąd dobrze zaopatrzone w świeżą źródlaną wodę Po zakończeniu sezonu letniego przeprowadzono tam dalej szereg adaptacyj. W bufecie pojawił się niebezpieczny gość w postaci grzyba i musiał był usunięty. Wszystkie te roboty i adaptacje były kosztowne i pochłonęły kilka tysięcy złotych, były jednak konieczne.

Komisja Ochrony Przyrody, do której należeli dr. K. Simm, Jerzy Cienciała i inż. M. Nunberg, z powodu szczupłości czasu nie mogła do tej chwili jeszcze wykazać pozytywnych wyników. Sprawa atoli jest w toku. Prof. dr. K. Simm organizuje szereg odczytów i wykładów z przeźroczami, ażeby zainteresować sprawą miejscową publiczność, a szczególnie młodzież szkolną.

Przy Towarzystwie istnieje Sekcja Narciarska „Watra“. Sprawozdania nie nadesłano.

Zapowiedziana już w roku przeszłym mapa turystyczna Beskidu Śląskiego, pojawiła się wreszcie staraniem Instytutu Kartograficznego „Gea“ w Warszawie, a nakładem Oddziału. Obejmuje ona tereny od doliny Soły po Kozubową, Ropicę i Jaworowy i wykonana jest barwnie w 7 kolorach. Miała się ona pojawić już w maju 1930, lecz wymieniony Instytut ciągle zwlekał, zasłaniając się coraz to innemi trudnościami, aż wreszcie zamiast w maju dostarczył mapę z końcem października 1930, a więc już po sezonie. Mapa ta jest przejrzysta i przedstawia się naogół dosyć dobrze, usterki są, ale nieliczne. Cena księgarska wynosi 2·50 zł., zniżona dla członków 1·75 zł. Drugiem naszem wydawnictwem jest „II. Rocznik“.

Stosunek Oddziału do bratniego polskiego Towarzystwa „Beskid“ w Orłowej w Czechosłowacji, był i jest zawsze serdeczny. W dalszym ciągu chętnie pośredniczy Oddział w zjednywaniu mu przyjaciół i pomocy po stronie polskiej.

W listopadzie b. r. odłączyło się od Oddziału Koło w Bielsku, zamieniając się za zgodą Zarządu Głównego P. T. T. w Krakowie w samodzielny Oddział. Razem z Bielskiem odłączyło się także Koło w Dziedzicach, które odtąd należeć będzie do Oddziału Bielskiego. Natomiast zyskał Oddział jedno nowe Koło w Skoczowie, utworzone w kwietniu 1930 Z końcem roku 1930 liczy nasz Oddział 1.553 członków.

Ruch turystyczny na Stożku. W roku 1930 odwiedziło to schronisko 7.006 gości, wpisanych do księgi i 28 wycieczek szkolnych. Jest to cyfra rekordowa od czasów otwarcia go w r. 1922. Uwzględniwszy okoliczność, że dużo gości do księgi z zasady się nie wpisuje, a między nimi niestety większość Polaków, można bez przesady twierdzić, że w minionym roku przewinęło się przez schronisko jakie 10 do 11 tysięcy ludzi.

Ażeby pokryć wielkie wydatki Oddziału z różnych tytułów, starał się Zarząd o uzyskanie subwencyj w Ministerstwie Robót Publicznych w Warszawie i w Radzie Wojewódzkiej w Katowicach. Min. Rob. Publ. nie udzieliło Oddziałowi tym razem subwencji z powodu zredukowania kredytów na podobne cele o 35 proc., a z niewiadomych powodów nie otrzymał Oddział już poraz drugi żadnej subwencji ze Śląskiej Rady Wojewódzkiej.

Obrót kasowy Oddziału wynosił 286 886 zł a w szczególności: Winien: Kasa 44.469·45, lokaty 34.203·67, Zarząd Główny Kraków 17.354·50, koszta legit. 1.076 78, subw. 1929 1.500,

wydawnictwa 6·868·46, wyd. adm. 2.561·96, ruchomości 25.671·20, nieruchom. 147.736·—, inwest. i naprawy 9.445·26, razem 286.886·28. Ma: kasa 40.450·43, lokaty 27.173·90, członkowie 33.332·90, Sub. 1929 1.500, wydawnictwa 1.051·50, wyd. adm. 3.000, Odsetki 699·50, inwest. i naprawy 344·05, majątek z 1929 r. 179.334, razem 286.886·27.

Oddział Drohobycko-Borysławski (siedziba w Drohobyczu).

Oddział powstał w czerwcu 1930 dzięki inicjatywie p. dr. Majewskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego. Oddział obejmuje swą działalnością obszar Bieszczadów od doliny rzeki San dolinę rzeki Opór. Skład Zarządu w roku sprawozdawczym był następujący: prezes dr. Konstanty Tołwiński, wiceprezes inż. Marjan Kozłowski, sekretarz inż. Stefan Niementowski, skarbnik dr. Emanuel Nappe.

Oddział liczył do końca grudnia 1930 r. 140 członków zwyczajnych.

Jednym z naczelnych postulatów świeżo powstałego Oddziału było pozyskanie możliwie jak największej ilości członków z pośród miejscowego społeczeństwa, a to drogą propagandy, z drugiej strony zorganizowanie takich imprez, z którychby można było czerpać fundusze potrzebne do robót w górach.

Odnośnie do punktu pierwszego zorganizowano w Drohobyczu, Borysławiu i Truskawcu biura informacyjno-propagandowe, które wyposażono w rozmaite wydawnictwa naszego Towarzystwa jak: „Wierchy“, mapy „Les montagnes de Pologne“, Parki Narodowe w Polsce i t. p. Co się tyczy punktu drugiego zawarto umowę z pewnem przedsiębiorstwem autobusowem, dzięki czemu ujęto pod firmą Oddziału, a w szczególności jego sekcji krajoznawczej inicjatywę organizowania wycieczek autocarowych prowadzonych z Truskawca do rozmaitych miejscowości, położonych we Wschodnich Karpatach.

Aby uprzystępnić pod względem turystycznym nasz obszar górski zupełnie jeszcze nie zagospodarowany, utworzyliśmy dwa schroniska w punktach specjalnie na to zasługujących (vide wykaz schronisk). Na tem miejscu wyrażamy szczere podziękowanie Szan. Firmom „Godulla“ w Synowódzku Wyżnem i „Gazolina“ w Borysławiu za bezinteresowne odstąpienie nam swych budynków na nasze schroniska.

Z K. T. N. we Lwowie zawarliśmy umowę, na podstawie której członkowie Oddziału i K. T. N. korzystają wzajemnie ze schronisk na prawach członków.

W roku sprawozdawczym innych robót w górach a w szczególności znakowania szlaków jeszcze nie przeprowadziliśmy. Roboty te przeprowadzimy z wiosną i latem r. 1931 kierując się następującą zasadą: Będziemy zakładali małe schroniska nie typu hotelowego, drogą wynajmowania gotowych już budynków w miejscach na to specjalnie zasługujących, znaczyć będziemy szlaki w punktach tylko szczególnie ważnych, tak aby turystów poruszających się po naszych terytorjach zmusić do używania mapy i kompasu, które to tak ważne czynniki wychowania turystycznego zostały już niestety w innych partjach górskich, a szczególnie w Beskidzie zachodnim dawno zarzucone.

Celem propagowania narciarstwa wśród tutejszego społeczeństwa przystąpiliśmy w listopadzie do zorganizowania Sekcji Narciarskiej przy naszym Oddziale. Aby zachęcić jak najszersze warstwy do tego pięknego sportu, poprzedziliśmy powstanie sekcji urządzeniem szeregu odczytów i przedstawień kinomatograficznych.

Zorganizowaliśmy 4 kursy jazdy na nartach przy ogólnej liczbie uczestników 50. Instruktorami kursów byli pp. Jakubowski Zbigniew i Lankosz Józef (K. T. N. Lwów), za co im w tem miejscu wyrażamy podziękowanie. Sekcja nasza liczy 100 członków i należy do P. Z. N.

Sekcja Ochrony Przyrody zajęła się w pierwszym rzędzie utworzeniem rezerwatu z pięknej partji skał w Uryczu. W tym też celu wykonaliśmy odpowiedni plan projektowanego rezerwatu, który wraz z odpisem posiadaczy dotyczących parcel gruntowych przesłaliśmy Zarządowi Głównemu z prośbą o zrealizowanie tej sprawy.

Obrót kasowy do końca grudnia 1930 był następujący: Suma dochodów w r. 1930. wkładki członków zł. 2.978·40, wycieczki autocarowe 1.934·50, pożyczka w Zarządzie Głównym 2.000, subwencje 130, wyświetlenie filmów i odczyty 609·10, razem 7.652. Suma rozchodów: Główny Zarząd, Kraków zł. 1.421, propaganda t. j. wyświetlenie filmów, umieszczenie na stacjach tablic, fotografij i t. p. zł. 592·80, schronisko w Malmannsthalu zł. 4.449·78, schronisko w Orowie zł. 617·87, administracja 7.232·80, długi z końcem 1930 r. Główny Zarząd 2.000, Uwiera za pościel do schronisk zł. 433·10, razem zł. 9.646·90.

Oddział w Jarosławiu.

Rok założenia Oddziału 1924. Skład Zarządu: Andrzej Wondaś prof. gimn. przewodniczący, śp. Edward Duchiewicz prof. gimn. zastępca przew., Skarbowski Kazimierz prof. gimn. sekretarz, Kotzian Bolesław kierownik kasy skarbowej, skarbnik, Inż. Billy Zygmunt, Por. Różański Wład., Prof. Leśniak Jan, Nosowiczowa Marja dyr. gimn. żeńskiego.

Członków zwyczajnych 42, wkładka oddziałowa 1 zł., dochody 791 zł., rozchody 567 zł., należności Zarządu Głównego 336 zł.

Zmarli członkowie: dr Duchiewicz Edward prof. gimn., wiceprezes Oddziału, Inż. Hornung Franciszek dyr. szkoły budownictwa.

Oddział niema lokalu własnego, zebrania odbywają się w kasynie oficerskiem.

Oddział Górnośląski w Katowicach.

Rok założenia Oddziału 1924. Granice terytorjalne: Grupa Baraniej Góry aż do Skrzycznej, stąd przez Salmopol i do Równicy i do rzeki Wisły, wzgl. Czarnej Wisełki. Zasięg przyjmowania członków obejmuje Górny Śląsk. Aż do ostatecznego ukonstytuowania się Oddziału w Zagłębiu Dąbrowskiem przyjmuje się nadal także członków z tego Zagłębia.

Skład osobowy Zarządu: prezes Zygmunt Żurawski, wicewojewoda Śląski, wiceprezes dr. Bogusław Parczewski, lekarz, sekretarz Edmund Kaźmierczak, adwokat, skarbnik Urban Sojka, geometra, członkowie: dr. Adam Kocur, prezydent miasta Katowice, Bolesław Mroczkowski, adwokat, Alfons Dzięcioł, adwokat, Stefanja Rutkowska, naucz. gimn., Teodor Ludyga, kupiec, Teofil Balcerowicz, restaurator, Jan Lipowczan, urzędnik, Henryk Gambiec, architekt, Jan Stawski, adwokat, Roman Górski, urzędnik, Adam Konopczyński, inżynier.

Ilość członków: zwyczajnych 2.273, akademickich 23, uczestników 253, dożywotnych 4, razem 2.555, wysokość wkładki Oddziałowej 10 zł. Ogólna wkładka 18 zł.

Suma dochodów (włącznie z subwencjami) 42.599·61 zł., suma rozchodów 42.142·73 zł., suma należności Zarządu Głównego z tytułu wkładek członkowskich 12.164·00 zł., Subwencje Ministerstwa Robót Publicznych 3.178·00 zł., Magistratu miasta Katowic 2.000·00 zł., Magistratu miasta Rybnika 100·00 zł., razem 5.278·00 zł., suma wydatków administracyjnych: lokal 1.800·00 zł., personel 4.653·00 zł., telefon i porto 923·82 zł., świadczenia socjalne 164·75 zł., druki i przybory kancel. 1.098·20 zł., razem 8.639·77 zł., suma długów hipotecznych 27.632·55 zł., suma i rodzaj innych długów 2.000·00 zł. (wekslowy).

Oddział wydał mapę szematyczną Beskidu Zachodniego od Cieszyna do Babiej Góry. Podziałka 1:7.500. Bibljoteka: Oddział posiada roczniki „Wierchów“ i „Taternika“, oraz mapy Beskidów i Tatr. Oddział posiada 2 schroniska pod Baranią Górą własność Komory Cieszyńskiej w Cieszynie i na Równicy własność O. G. P. T. T. W stosunkach dzierżawnych nie zaszły żadne zmiany. Miejsca noclegowe w schronisku na Baraniej, powiększyły się o 12, ponieważ ustawiono tyleż prycz.

Oddział współpracuje w założeniu rezerwatu na Baraniej Górze przy źródłach Wisły.

Oddział ma stałego członka przy Wojewódzkiej Komisji Turystycznej.

Koła miejscowe: Król. Huta prezes Jan Stawski, członków 276 składka 7 zł., Mikołów prezes Jan Kurzak, członków 60, składka 7 zł., Ruda prezes Jan Bonk, członków 23 składka 7 zł., Rybnik prezes dr Tchórzewski, członków 279 składka 4 zł., W. Hajduki prezes dr Stateczny, członków 77 składka 7 zł., Dąbrowa Górnicza (obecnie Oddział Dąbrowski) prezes Inż. Ferch, członków 134 składka 7 zł.

Wykaz zmarłych członków: śp. Kazimierz Czapla, adwokat, z Katowic, ks. Antoni Wojciech proboszcz, Żory, Alfons Wracławek adwokat, Katowice, Emilja Mitisowa, Katowice, Jerzy Schmidt inżynier, Nowy Bytom, Herman Arendt budowniczy, Wodzisław, Jan Ziętek kasjer, Katowice, Józef Siostrzonek urzędnik, Katowice, Zdzisław Motowski urzędnik, Babiec, Oskar Spiler aptekarz, Pszczyna, Franciszek Grüning dyrektor rzeźni, Pszczyna.

Długoletnie starania o uzyskanie tanich biletów wycieczkowych zakończyły się dodatnim wynikiem. Uzyskano zwrotne bilety wycieczkowe w cenie 8 zł. w klasie III, a 12 zł. w klasie II. Bilety te ważne są do stacji Węgierska Górka, Zwardoń i Ustroń, Wisła. Takie udogodnienie wpłynęło oczywiście bardzo dodatnio na rozwój turystyki. Oddział robi starania o uzyskanie biletów wycieczkowych również do Zakopanego.

Adres lokalu: Katowice, ul. Królowej Jadwigi Nr 4, I. p., godziny urzędowe od 9—16-tej w soboty i dnie przedświąteczne od 9—12-tej, telefon 16-64.

Oddział w Kielcach.

Oddział Kielecki został założony 17 maja 1923 r. W sferze działalności Oddziału były w roku sprawozdawczym powiaty: kielecki, jędrzejowski, włoszczowski, częstochowski, zawierciański, olkuski, miechowski, sandomierski, opatowski, stopnicki, pińczowski i częściowo będziński.

Skład osobowy Zarządu: dr. Adam Kroebl, prezes; ks. Prałat Adam Błaszczyk, wiceprezes; Gustaw Kobylecki, sekretarz; dr. Jerzy Cybulski, skarbnik; członkowie: prof. Władysława Piekarska, drowa Zofja Gąsiorowska, wiceprokurator Czesław Janiszowski, dyr. Lucjusz Knichowiecki, prof. Jan Jurasz.

Ilość członków zwyczajnych 81. Opłaciło składkę 80 członków. W porównauiu z rokiem 1929 przybyło nowych 39 członków. Wysokość wkładki Oddziałowej (bez należności Zarządu Głównego) wynosiła 2 zł.

Suma dochodów: 2.837·87, suma rozchodów: 2.408·77, saldo na 1 stycznia 1931 r. 429·10, suma należności Zarządu Głównego z tytułu wkładek członkowskich: 608 zł. (za 76 znaczków). O subwencje Oddział nie zabiegał i ich nie otrzymał. Suma wydatków administracyjnych: 62·37 zł, suma i rodzaj długów: Zarządowi Głównemu P. T. T. za składki członkowskie za 1929 r. i różne 148 zł. Zasilono fundusze Sekcji Turystycznej P. T. T. w drodze kupna dla bibljoteki Oddziału Kieleckiego kompletu roczników „Taternika".

Schronisk własnych Oddział nie posiada, postanowił natomiast, w miarę możności finansowej, subwencjonować projektowaną przez Oddział P. T. T. „Beskid" w Nowym Sączu budowę schroniska na Prehybie względnie Obidzy. Na ten cel wypłacono już Oddziałowi „Beskid" subwencję 300 zł.

Przeprowadzone w 1930 r. zabiegi w P. I. M. o założenie w górach świętokrzyskich na św. Krzyżu pierwszorzędnej stacji meteorologicznej, pod opieką Oddziału Kieleckiego P. T. T. zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż stacja owa zostanie otwarta na wiosnę 1931 roku.

Z ważniejszych spraw Oddział: *a)* zabiegał o udostępnienie dla ruchu turystycznego kolejki wąskotorowej leśnej wiodącej ze stacji kolejowej w Zagnańsku na św. Katarzynę (pod Łysicą) i św. Krzyż. *b)* interwenjował u wojewody kieleckiego w sprawie wadliwie zbudowanej drogi kołowej Kraków—Ojców—Olkusz, skutkiem czego zakurzana dolina ojcowska hamuje w znacznym stopniu ruch turystyczny, *c)* zabiegano u władz kolejowych o objęcie w roku 1931 m. Kielc, Olkusza i Sandomierza relacją dla 25% zniżek kolejowych turystycznych, jako stacyj wyjazdowych i przyjazdowych, co zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem odnośnie m. Kielc i Olkusza.

Lokal Oddziału mieścił się w biurze urzędowem sekretarza Oddziału w gmachu Urzędu wojewódzkiego i był czynny w godzinach od 8—15.

Oddział Czarnohorski w Kołomyi.

Oddział założony w roku 1877. Teren działania obejmuje wschodnią część Beskidu Wysokiego od źródeł Prutu przez Czarnohorę po Biały Czeremosz.

W skład Zarządu Oddziału wchodzili pp.: inż. Ludwik Morawetz, przewodniczący, inż. Karol Szeligowski, zastępca przewodniczącego, Ignacy Śnigowski, sekretarz, Władysław Sozański, skarbnik, Ludwik Rajski, Wilhelm Stiefel, Marceli Schindler, Emil Arbesbauer i Schmuck Adam, członkowie Zarządu.

Oprócz dat zawartych w tabelach nadmienia się, że Oddział ma następujące długi: Dług w Banku Rolnym na odbudowę schroniska 8.000·— zł. Długi prywatne krótkoterminowe 6 668·— zł. Dług u zawiadowcy schroniska (w formie kaucji) 4.440 — zł.

Oddział reprezentował w Wojew. Komisji Turyst. prezes inż. Morawetz. Koło narciarskie prowadzi p. Arbesbauer Emil. Założenie Koła w Kosowie jest w toku. Dnia 5 września 1930 r. zabrała śmierć z grona Zarządu jednego z najtęższych pracowników. Ubył śp. dr. Rajski Ludwik, doskonały znawca terenów Beskidu Wschodniego, dzielny i ideowy pracownik P. T. T., a dbający o rozwój Oddziału Czarnohorskiego, śmierć Jego przyniosła Oddziałowi niepowetowaną stratę.

Oddział w Krakowie.

Oddział Krakowski został założony w r. 1922. W roku 1930 skład Zarządu Oddziału był następujący: prezes: Inż. Jan Wacław Czerwiński, wiceprezes: dr. Adam Lardemer,

sekretarz: dr. Emil Stolfa, skarbnik: Stefan Porębski, zastępca skarbnika: dyr. Józef Dorawski Członkowie: prof dr. Walery Goetel, dr. Jan Nowicki, prof. Kazimierz Sosnowski, inż. Stan. Krawczyk, dr. Władysław Stawowczyk, Jan Fischer, dr. Włodzimierz Łaba, Bohdan Małachowski, mjr. Bronisław Romaniszyn, prof. Franciszek Sykutowski, Stefan Porębski.

Członków zwyczajnych liczył Oddział 1950, w tem członków Koła Akademickiego 250, a tytułem wkładki dla Oddziału pobierał 5 zł. (pełna wkładka 13 zł.). Zauważa się, że Koło Akademickie przekształciło się z końcem r. 1930 w samoistny Oddział Akademicki. Dochodu miał 26.366·53 zł., zaś rozchodu 13.509·09 zł. Suma wydatków administracyjnych 29.50 zł.

Oddział Krakowski ma w swym zarządzie stare i nowe schronisko na Morskiem Okiem. Nowe schronisko jest dwupiętrowe i posiada 18 pokoji z łączną ilością 63 łóżek, zaś stare posiada 5 izb i poddasze o ilości 60 miejsc noclegowych. Cena noclegów w nowem schronisku wynosi dla członków 3 zł., dla niecłonków 6 zł., a w starem dla członków 1·20 zł., dla niecłonków 1·70 zł. Zonom członków przysługuje opust 25%. Dzierżawcą schroniska jest p. Teofil Janikowski, tam zamieszkały. W roku sprawozdawczym przeprowadzono adaptacje za cenę 4.556·98 zł. oraz sprawiono dodatkowy inwentarz kosztem 3 980·44 zł. W szczególności wykonano dalsze wzmocnienie i nawożenie moreny, poprawiono ogrodzenie i zabezpieczono drutem kolczastym, naprawiono mostek na potoku i ławy na drodze do Czarnego Stawu, szopę na łódź, wybudowano nowe przystanie dla łodzi i nowy odpływ z dołu kloacznego, wykonano nową rurę wybuchową przy motorze, obito tekturą pokoje w schronisku na II. p., zabezpieczono klozety na I. p. przed zamarznięciem, nad stajnią wybudowano drugi pokoik dla personalu i poczyniono w obu schroniskach różne naprawy i uzupełnienia. Dochód ze schronisk przyniósł 7.842·86 zł. Wartość budynków z ruchomościami wynosiła 260 000 zł.

Lokal Oddziału mieści się wraz z Zarządem Głównym w Krakowie, przy ul. Andrzeja Potockiego 4. Biuro otwarte od 9—13 i od 17—19 godziny.

Zarząd Oddziału odbył w roku sprawozdawczym 6 posiedzeń oraz 1 Walne Zgromadzenie.

Bibljoteka Oddziału Krakowskiego znajduje się jeszcze w stanie reorganizacji i porządkowania. Obecnie został uporządkowany księgozbiór. Liczy on w chwili obecnej 1092 tomy. Po objęciu bibljoteki przez p B. Małachowskiego wykończono ostatecznie katalogi (rejestr książek, katalog działowy i katalog kartkowy), a w chwili obecnej przystępuje się do uporządkowania map i przeźroczy. Są to bogate zbiory, liczące do 1000 przeźroczy i stokilkadziesiąt map Dokładnego ich stanu jednak podać narazie nie można, gdyż szereg defektowych egzemplarzy będzie musiał zostać usuniętym, a wiele rzeczy brakujących uzupełnionych. Z powodu tej reorganizacji bibljoteka jest tylko częściowo uruchomiona i możność korzystania z niej jest ograniczona. Można mieć nadzieję, że jednak do pół roku najdalej bibljoteka zostanie ostatecznie uporządkowana i udostępniona.

Dodać należy, że z gościnności lokalu bibljotecznego korzystają księgozbiory Sekcji Turystycznej P. T. T. oraz Sekcji Taternickiej A. Z. S. w Krakowie, stanowiąc niejako uzupełnienie tej bibljoteki.

Krakowski Oddział Akademicki.

Oddział powstał na podstawie uchwały Walnego Zebrania Koła Akademickiego przy Oddziale Krakowskim P. T. T. dnia 24 października 1930 r.

Zainicjonowano wraz z Kołem Wadowickiem przy Oddziale Babiogórskim, budowę schroniska-szaletu opodal szczytu Leskowca, które ma zostać wystawionem w 1931 r.

Ilość członków w roku 1930 wynosiła 250, w czem jeden członek dożywotni i kilku uczestników.

Lokal Oddziału znajduje się w gmachu Instytutu Geograficznego U. J. Sekretarjat urzęduje we wtorki od godz. 17-tej do 18-tej

W skład Zarządu Oddziału wchodzą: Wł. Midowicz, prezes; A Stolfa, wiceprezes; Wł. Milata, sekretarz; W. Stolfówna, zast. sekretarza; I. Książkówna, skarbnik, jakoteż K. Sinkówna, Z. Hoszowska, mgr. St. Leszczycki, mgr. M. Klimaszewski, P. Jabłoński, A. Niesiołowski, T. Kaszper, M. Marcinkowski, W. Głodkiewicz.

Oddział w Krynicy.

Rok założenia Oddziału 1929. Granice terenowe: pd.-wsch. granica państwa, pd.-zach. Poprad, pn.-zach. Potok Wierchomlański, Juchówka, Łabowa.

Skład osobowy Zarządu: Nitribitt Roman, Graba-Łęcki Wacław, Kamyk Zygmunt, Kmietowicz Stanisław, Żarlikowski Kazimierz, Żykowicz Władysław.

Komisje: 20 lipca, Bardyjów, konferencja z Oddziałem z KCST. w sprawie wspólnego znakowania szlaku Bardyjów—Krynica. 4 września, 15 października, komisje na Jaworzynie w sprawie schroniska.

Wydawnictwa własne: Nitribitta i Hetpera „Krynica, Muszyna, Żegiestów, Przewodnik Turystyczny" sprzedaż w r. 1930 ok. 500 egz.

Schroniska: schronisko tymczasowe w Rynku (1081 m) koło Jaworzyny, niezagospodarowane, klucze w Zarządzie Oddziału, 3 ubikacje, 4 prycze z siennikami, piec kuchenny. Budowa wielkiego schroniska P. T. T. na Jaworzynie Krynickiej w rękach Zarządu Głównego.

Działalność na polu ochrony przyrody: udział delegata Oddziału do Komisji Zdrojowej w Krynicy w pracach Komisji nad obszarami parkowemi. Kontakt z Towarzystwem Myśliwskiem.

Lokal Oddziału: latem w pawilonie przy mecie toru saneczkowego.

Zmarli członkowie: Vogel Dawid.

Oddział we Lwowie.

Sprawozdanie niniejsze obejmuje dziesiąty rok istnienia Oddziału założonego w roku 1921.

Oddział Lwowski P. T. T. obejmował początkowo swoją działalnością obszary Gorganów zachodnich na zachód od linji grzbietowej biegnącej przez szczyty Sywulę, Ihrowyszcze, Wysoką i Seredną, obejmując szczyty jak Gorgan, Popadję, Parenki, Grofę, Mołodę, pasmo Arszycy, następnie szczyty leżące pomiędzy doliną Swicy i Oporu, oraz Bieszczady na zachód od doliny Oporu, granicząc w ten sposób z terenami należącymi do Oddziału P. T. T. w Sanoku.

Wskutek powstania nowych Oddziałów P. T. T. oraz kół miejscowych w łonie Oddziału Stanisławowskiego, obszary te musiały ulec ograniczeniu. W szczególności na opisanym terenie współdziałają z Lwowskim Oddziałem Koła w Kałuszu, Dolinie, Skolem, należące do Oddziału w Stanisławowie, oraz nowo zawiązane Oddziały w Stryju i Drohobyczu.

Plan zagospodarowania tych terenów i program robót górskich ustala wspólnie dla wszystkich Oddziałów i Kół Międzyoddziałowa Komisja dla Beskidów wschodnich, przyczem skierowuje się działalność w tereny, których udostępnienie przedstawia największe braki.

Prezesem Oddziału w roku 1930 był prof. Adam Lenkiewicz, wiceprezesem Kazimierz Lubieniecki, sekretarzem Władysław Grzędzielski, skarbnikiem dr. Władysław Josse, ponadto liczył zarząd ośmiu członków. W ciągu roku ustąpił skarbnik dr. Josse i członek Wydziału dyr. Stanisław Kączkowski.

Ilość członków w roku sprawozdawczym utrzymywała się na poziomie roku poprzedniego, i tak: członków dożywotnich (1929 — 3), 1930 — 3, zwyczajnych starych (140) 175, zwyczajnych nowych (83) 64, akademickich starych (106) 69, akademickich nowych 36, razem (332) 347. Uczestnicy są wliczeni do członków koła akademickiego. W zestawieniu powyższem są zaliczeni członkowie, którzy przystąpili względnie prolongowali legitymacje w Biurze Zarządu Głównego w Zakopanem.

Rachunkowość Oddziału w roku sprawozdawczym przedstawiała się następująco: Suma dochodów 13.953·49 zł. Suma rozchodów 13.267·81 zł. Z tytułu wkładek członkowskich zainkasowano na rzecz Zarz. Gł. 2.714·30 zł. Gotówka w kasie na 31 grudnia 1931 685·68 zł. Wydatki administracyjne 1.007·61 zł. Dług w Zarządzie Głównym 5.000 zł. W roku sprawozdawczym przyznana została Zarządowi Oddziału przez Zarząd Główny subwencja w wysokości 1.500 zł wypłata jej jednak została zatrzymana na poczet długu wobec Zarządu Gł. w kwocie 5.000 zł. Wierzytelności Oddziału wynoszą 3.500 zł, powstały one przez udzielenie pożyczki wekslowej p. Witkowskiego w Sławsku na budowę pensjonatu, w którym mieści się zarazem schronisko Oddziału. W wydatkach administracyjnych policzono czynsze za lokal Oddziału we Lwowie, ubezpieczenia schronisk, koszta podróży na posiedzenia Zarządu Gł. i wydatki ściśle administracyjne.

Należyte zorganizowanie wycieczek zbiorowych jest przedmiotem stałych starań ze strony Zarządu. W roku sprawozdawczym ogłoszono kilka wycieczek, z czego doszła do skutku tylko jedna, w pasmo Bliźnicy i Swidowca oraz w Karpaty Maramoroskie.

Inne wycieczki z powodu braku zgłoszeń nie odbywały się. W związku z osłabieniem się ruchu wycieczkowego zbiorowego występuje jako objaw wyrównawczy bardzo silny wzrost turystyki samotnej, o czem świadczy bardzo silna frekwencja w schroniskach, wielka ilość wydanych zniżkowych legitymacyj kolejowych i wogóle wielka ilość turystów w górach. Z drugiej strony niepowodzenie zbiorowych wycieczek urządzanych przez Oddział da się wytłumaczyć oddaleniem Lwowa od gór i ogólną sytuacją ekonomiczną. Wśród turystów przeważa rzecz prosta młodzież akademicka. Zauważyć też można było w roku ubiegłym wzrost wycieczek szkolnych w schronisku Oddziału w Jali w dolinie Lomnicy. Wycieczek tych było w roku ubiegłym pięć wobec dwóch w r. 1929.

Turystyka zimowa jest zrzeszona w Karpackiem Towarzystwie Narciarzy. Oddział Lwowski nie zawiązał własnej sekcji narciarskiej, gdyż na terenie Lwowa działa zasłużone wspomniane powyżej Karpackie Towarzystwo Narciarzy, którego większość członków jest równocześnie członkami Towarzystwa Tatrzańskiego.

Imprez sportowych, odczytów i zebrań członków w roku sprawozdawczym nie urządzono. Wydawnictw własnych Oddział nie posiada, wydaje natomiast łącznie z Zarządem Głównym „Wierchy".

Zarówno schroniska jak i inwentarz są ubezpieczone w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Prezes Oddziału jest członkiem Wojewódzkiej Komisji Turystycznej. Kół fachowych Oddział nie posiada, Kół miejscowych również. Lokal Oddziału mieści się przy ul. Sokoła 4, godziny urzędowe we wtorki i piątki od 18—19. Zgłoszenia członków i wkładki przyjmuje również firma Krawiański i Czołowski we Lwowie, plac Marjacki 8.

Oddział w Łodzi.

Rok założenia 1923. Granice: Województwo Łódzkie.

W roku sprawozdawczym do dnia 31 grudnia 1930 r. uiściło wkładkę członków zwyczajnych 108. Innych członków w Oddziale niema. Z liczby członków ubył śp. Łukasz Bednarczuk, który padł ofiarą wypadku w Tatrach.

Zarząd, częściowo zdekompletowany stałym wyjazdem lub dłuższą nieobecnością kilku członków, ograniczył swoją działalność do kontynuowania prac rozpoczętych. Wysokość wkładki Oddziału wynosi 6 zł. Dochód wynosił zł. 2.287 z czego na nabycie znaczków prolongacyjnych, legitymacyj konwencyjnych i kolejowych przesłano Zarządowi Głównemu 1.537 zł. (Z nadwyżką nabytych na r. 1931). 62 zł. wydano na koszta administracyjne (sekretarjat i przeprowadzka wypożyczalni sprzętu narciarskiego), resztę na inwestycje wewnętrzne, 412 zł. na wypożyczalnię sprzętu turystycznego i narciarskiego, a za remanent, uzupełniony dochodami z początku 1931 roku, nabyto w styczniu tegoż roku za 357 zł. koce w darze dla schroniska na Turbaczu.

Działalność Zarządu stanowiło przyjmowanie członków, w czem Zarząd skrupulatnie stał na stanowisku selekcji prawdziwych turystów i wystawianie legitymacyj, udzielanie informacyj, organizowanie lub inicjowanie wycieczek szkolnych w Tatry i Beskidy. W dziedzinie ruchu turystycznego, zwłaszcza turystyki narciarskiej, zanotować możemy pierwsze w Łodzi samodzielne wyprawy grup młodzieży szkolnej, zaopatrywane przez Oddział w komplety sprzętu narciarskiego i pomoc w przyjęciu i umieszczeniu w schroniskach, co pozwala uniezależnić ten ruch od braku inicjatywy w tej dziedzinie kierownictw szkolnych. W akcji naszej skierowywania wycieczek w Beskidy, cieszyliśmy się pomocą i zrozumieniem, zwłaszcza ze strony Oddziału Gorce, jak również Zarządu schroniska na Turbaczu, co ostatnie specjalnie podkreślić pragniemy.

Skład nowoobranego Zarządu na 1931 rok przedstawia się: przewodniczący: Inż. Wacław Kowalewski, zastępca przewodniczącego: inż. Kazimierz Sulikowski, skarbniczka: Olga Kołodyńska, sekretarz: Herbert Bergwitz, kierownik wypożyczalni sprzętu: prof. Adam Ferens, członkowie Zarządu: prof. Juljusz Jurczyński, Kazimierz Jarociński, Stanisław Sandmeer, Aleksander Rusecki, Wacław Wagner.

Adres Zarządu: Inż. Wacław Kowalewski, Łódź, Narutowicza 107.

Oddział „Beskid" w Nowym Sączu.

Rok założenia 1906. Granice działalności turystycznej: Pasmo Radziejowej i pasmo Jaworzyny do potoku Wierchomlańskiego.

Skład osobowy Zarządu: Rapf Feliks, prezes; dr. Kołaczkowski Bogusław, wice-

prezes; Hasslinger Roman, sekretarz; inż. Lazarowicz Roman, skarbnik; dr. Bieliński Zygmunt, Bogusz Józef, Konopacki Jerzy, Kostańska Amelja, Rzepa Bolesław, Sobota Karol.

Ilość członków: zwyczajnych 207, akademików 16, młodzieży szkolnej 35, razem 258. Wysokość całkowitej wkładki członkowskiej 12 zł., z czego należność dla Zarządu Głównego 5 zł. Suma dochodów 5 226·34 zł. Suma rozchodów 4.739·95 zł. Suma należności dla Zarządu Głównego tytułem wkładki 1.105 zł. Subwencje na budowę schroniska: Oddział Tarnów 600 zł., Oddział Kielce 300 zł. Wydatki administracyjne 455·83 zł.

W sprawie budowy schroniska w Beskidzie Sądeckim odbyła się wizja lokalna na Prehybie, gdzie wybrano teren pod budowę schroniska. Pertraktacje jednak z gminą Szlachtowa o kupno gruntu nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Również dyskutowano możliwość budowy schroniska na Obidzy i obrano dwa miejsca na budowę. Pertraktacje o kupno z gminą Piwniczną są w toku. Sprawiono część inwentarza (koce, poduszki, sienniki) kosztem 1 235 zł. Pomoc w budowie zdeklarowały Oddziały Krakowski, Tarnowski, Kielecki i Bocheński. Fundusz budowy schroniska wykazuje w dochodach 2.000 zł., w rozchodach 1.324·35 zł., saldo na r. 1931 wynosi 675·65 zł.

Sekcja Narciarska liczyła 19 członków, należała do P. Z. N. z 1 głosem. Przewodniczący: Inż. Lazarowicz Roman.

Zmarli członkowie: Dr. Lazarowiczowa Natalja, dr. Zieliński Edward.

Adres Oddziału: Nowy Sącz, Gimnazjum I. Lokal Oddziału przy ul. Jagiellońskiej 37 był czynny przez cały rok we wtorki i piątki od 6—7. Konto P. K. O. 411.315.

Oddział „Gorce" w Nowym Targu.

Oddział „Gorce" został założony w roku 1920, obecnie liczy 98 członków. Liczba członków jak na Nowy Targ niewielka i dałaby się podwyższyć, Zarząd jednak ściśle przestrzega odnośnych zarządzeń i przyjmuje na członków tylko tych, co do których ma pewność, że nie nadużyją praw wypływających z posiadania legitymacji, tem bardziej, że Nowy Targ leży tuż nad granicą.

W skład Zarządu Oddziału wchodzą: Inż Rams, prezes; burmistz Rajski, wiceprezes; członkowie wydziału: Czaja, sędzia Ptaś, Rajski Kazimierz, płk Anlauf, prof. Łaszczyński, inż. Polak, p. Bryniczka Do Komisji rewizyjnej: dyr. Kador i Jarosz. W skład sądu honorowego dr. Mieszkowski, inż. Rajski Marjan.

Planowane w roku 1929 roboty około rozbudowy i adaptacji w schronisku pod Turbaczem zostały w roku sprawozdawczym w znacznej części przeprowadzone, a w szczególności: przepierzono i otynkowano halę poddaszową, postawiono w niej piec, przez co uzyskano ubikację noclegową na zimę, w której umieszczono 12 łóżek. Otynkowano postawiony w roku 1929 pokój na parterze, oraz 2 pokoje na I. piętrze. Całą powierzchnię dachu na schronisku od strony północnej pokryto blachą, to też w bieżącym sezonie zimowym nie było na strychu śniegu, który dotąd z wiosną powodował formalny zalew parterowych ubikacji, a nadto przez to pokrycie uzyskano wyższą temperaturę wewnątrz schroniska przy mniejszej ilości drzewa opałowego. Całe podmurowanie zewnętrzne otynkowano zaprawą cementową, nadając przez to schronisku estetyczniejszy wygląd. Pogłębiono studnię, a inwentarz pomnożono przez kupienie 13 nowych koców i 10 sienników. Koszta wykazanych powyżej robót wynoszą kwotę 2.959·75 zł. Planowanej budowy oszklonej werandy od strony południowej nie wykonano z braku funduszów, a gdyby te nawet były, obróconoby je na dalszą rozbudowę, frekwencja bowiem zwłaszcza w zimie tak się wzmaga, że istniejące 7 ubikacyj nie wystarczają.

Obrót kasowy w roku sprawozdawczym w dochodach 4 668·21 zł., w rozchodach 4 632·07 zł., saldo na rok następny 34·14 zł. Inwentarz: 32 łóżek, 38 sienników, 33 koców, 40 prześcieradeł, 38 poszewek, oraz pomniejsze jak stoły, ławki, naczynia kuchenne o łącznej wartości — według cen zakupu 2.600 zł. Ogólna wartość schroniska z urządzeniem przy uwzględnieniu kosztów rozbudowy i adaptacji w roku 1930 wynosi 23.740·91 zł. Schronisko jest ubezpieczone od ognia w P. Z. U. W. na 20 000 zł.

Według księgi noclegowej, nocowało w schronisku w roku sprawozdawczym 2.486 osób, a ogólna liczba turystów narciarzy i wycieczkowiczów przekracza cyfrę 5.000. Cyfry te wykazują, jak bardzo potrzebną placówką jest schronisko pod Turbaczem i nic dziwnego, wszak leży ono na głównym szlaku turystycznym Babia Góra—Pieniny, jest otoczone miejscowościami klimatyczno-uzdrowiskowemi, a do licznego odwiedzania przyczyniają się przewspaniałe widoki i rozległe hale, stanowiące wymarzone tereny narciarskie.

Zarząd Oddziału dokłada usilnych starań i wkłada bardzo wiele żmudnej pracy, aby schronisko odpowiadało swemu zadaniu i celowi, nie oglądając się na pochwały lub uznania, ma jednak prawo do wymagania od wszystkich, znajdujących oparcie i wypoczynek w schronisku, aby szanowano te wysiłki i pracę i respektowano istniejące przepisy, a niestety w tym kierunku dzieją się niejednokrotnie rzeczy wprost nie do pomyślenia. Będzie rzeczą Zarządu w roku przyszłym, aby w porozumieniu z Zarządem Głównym otworzyć w prasie codziennej rubrykę wytykającą takie zachowanie się jak krzyki, darcie bielizny i koców, wycieranie zabłoconego obuwia w pościel, samowolne palenie w piecach aż do ich pęknięcia, odzywanie się do gospodyni słowami, nie dającemi się powtórzyć, bo to nie tylko materjalną szkodę przynosi, ale daje ujemne świadectwo wobec obcych (a były takie wypadki) o naszej kulturze. Wprawdzie niewielki procent turystów i narciarzy tak się zachowuje, jednak zło potęguje się przez to, że ci, którzy na miejscu mogliby przeciw takiemu zachowaniu zareagować, przypatrują się milcząco tego rodzaju wybrykom, biorąc poniekąd współodpowiedzialność za ujmę, jaką wyrządzają sami „autorzy“ naszemu polskiemu imieniowi.

O ile starania Zarządu o uzyskanie subwencji odniosą pożądany skutek, planowane jest w roku przyszłym dalsze rozszerzenie schroniska przez dobudowanie sali noclegowej na parterze na 14 łóżek i zakupienie odpowiedniego inwentarza, a przybliżona kwota na ten cel preliminowaną jest na 5.000 zł.

Oddział w Poznaniu.

Oddział został założony 1. marca 1921 i obejmuje terytorjalnie Wielkopolskę.

Zarząd składają: prezes dr Tadeusz Smoluchowski, wiceprezes prof. dr Antoni Jakubski, sekretarz inż. Marjan Serwacki, skarbniczka Jadwiga Rasińska, bibljotekarz dr Stanisław Dedio, inni członkowie: insp. Władysław Mroczkowski, inż. Zygmunt Hetper, Bolesław Gardulski, dr Feliks Kamiński, reprezentant Koła Akademickiego Józef Pastucha.

Ilość członków zwyczajnych 228, dożywotnich 5, akademickich 33, łącznie 266.

Wysokość wkładki oddziałowej wynosiła zł. 4, suma dochodów w roku 1930 zł. 4.510·83, suma rozchodów w roku 1930 zł. 3.078·20, nadwyżka w roku 1930 zł. 1432 63, majątek Oddziału 31. XII. 1930 zł. 5.232 23, wydatki administracyjne wynosiły zł. 137 65.

Sekcja Narciarska liczyła 22 członków i urządziła w zimowym sezonie 5 wycieczek, 4 niedzielne w pobliżu Poznania, 1 czterodniową w Zachodni Beskid. Przewodniczącym był dr Smoluchowski, S. N. należała do P. Z. N.

Koło Akademickie liczyło 33 członków, przewodniczącym był J. Pastucha.

Oddział przygotowuje się do czynnego wystąpienia w roku 1931 w Zachodnich Tatrach, przydzielonych mu jako teren działalności. Oddział urządził szereg odczytów, połączonych z pokazem przeźroczy. Treść odczytów i prelegentów podano w tabeli na str. XLI. W przeciwieństwie do innych podobnych imprez odczyty te cieszyły się zawsze dużą frekwencją publiczności, zwłaszcza po zniesieniu wstępów. W dniu 28 lutego 1931 obchodził Oddział uroczystość dziesięciolecia swego istnienia, urządzając wspólnie z Oddziałem Ligi Ochrony Przyrody uroczystą akademję w Auli Uniwersyteckiej, uwieńczoną między innemi odczytem prof. Steckiego p. t. „Wiosna w Tatrach“, deklamacją Noskowskiego ze „Skalnego Podhala“ i śpiewami Chóru „Echo“.

Oddział w Rabce.

Oddział liczył w 1930 r. 65-ciu członków.

Skład Zarządu: prezes ks. kan. Surowiak, wiceprezes lek. wet. Andrzej Janowiec, sekretarz mgr. Ignacy Pilcer, skarbnik Władysława Tadrzyńska. Członkowie: Jerzy Czoponowski (przew. Komisji Turystycznej), ks. Justyn Bulanda (przew Komisji Muzealno-Etnograficznej), prof. Stanisław Borkowski (przew. Komisji Ochrony Przyrody), dyr. Władysław Chrząszczyński, Włodzimierz Huk, ks. Adam Korczak, Adela Kantorówna, Ludwik Moskalski, Edward Mayer, dr. Bronisław Miętus, ks. kan. Józef Stabrawa, inż. Tadeusz Świerz, Stanisław Stampfl.

Komisja kontrolująca: dr. Kazimierz Kaden, inż. Franciszek Lisowski, dr. Józef Olszewski.

Biuro Oddziału mieściło się w willi „Trzy Róże“ w Rabce-Zdroju w lokalu, odstąpionym bezinteresownie przez JWP. dra Kazimierza Kadena i było otwarte w sezonie letnim i zimowym.

Dzięki powołaniu w skład Komisji Zdrojowej w Rabce delegata w osobie p. red. J. T. Czoponowskiego, weszło Towarzystwo w ścisłe współdziałanie z Komisją Zdrojową, co w dużej mierze ułatwi spełnienie programu turystyczno-sportowego naszego Oddziału.

Komisja Turystyczna przeprowadziła w roku sprawozdawczym budowę nowego schroniska turystycznego na W. Luboniu w stanie surowym, kosztem 10.666·54 zł, które to schronisko w sezonie letnim b. r. zostanie otwarte i oddane do użytku turystów. Schronisko składa się z trzech ubikacji, a mianowicie: ubikacji parterowej, wzniesionej z szarogłazu beskidzkiego, w której urządzoną będzie kuchnia i jadalnia; drewnianej piętrowej altany widokowej, w stylu zakopiańskim, oraz z poddasza, w którem mieścić się będzie 8 łóżek noclegowych. Schronisko będzie opalane i służyć będzie również jako punkt oparcia dla turystyki zimowej (kursy narciarskie). Schronisko powyższe zostało wybudowane własnemi środkami Oddziału, jedynie przy poparciu Ministerstwa Robót Publicznych, które na ten cel asygnowało kwotę 2.500 zł, za co Zarząd Oddziału składa Ministerstwu serdeczne „Bóg zapłać", a zwłaszcza JWP. dr. Mieczysławowi Orłowiczowi, referentowi turystyki. Z uznaniem należy podnieść ofiarną pomoc przy budowie ludności Rabki-Zarytego, a zwłaszcza pp.: Józefa Kaczmarczyka, Filipa Stolarczyka, Kazimierza Janowca i innych. Z ogólnej sumy dotychczasowych kosztów budowy wypłacono gotówką kwotę 5.914·19 zł — wartość darowizn 838 zł — w pobranych na kredyt materjałach i robociźnie 3.914·35. Na koszta wykończenia budowy, wykupno parceli, oraz sprawienie urządzenia wewnętrznego preliminuje się kwotę 10.000 zł, o której zdobycie Zarząd usilnie zabiega. Kierował budową, oraz plany urządzenia wewnętrznego przygotował przewodniczący Komisji Turystycznej osobiście.

Akcja wycieczkowa obejmowała ogółem 25 wycieczek, z tego 12 autobusowych w Pieniny i Tatry, oraz piesze wycieczki w Gorce, na Babią Górę i w Tatry. Prowadzili pp.: St. Borkowski, red. J. T. Czoponowski, prof. B. Rudnicka, J. Koszyk, K. Zalewski, W. Christ.

W końcu roku powołano do życia przy Komisji Turystycznej Sekcję Narciarską, pod przewodnictwem p. Włodzimierza Huka, która rozwinęła ożywioną działalność, organizując kursy narciarskie, oraz zawody, obejmujące biegi, oraz skoki na skoczni w Rabie Wyżnej. W miarę posiadanych funduszów przystąpi Sekcja do budowy własnej skoczni w Rabce. Nadto Sekcja wybudowała stały tor saneczkowy w Rabce na gruntach bezinteresownie odstąpionych przez ks. kan. Jana Surowiaka, za co składa Mu serdeczne podziękowanie. Stan dróg turystycznych bez zmiany z tem, że odnowiono 4 szlaki. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego szlak łącznikowy Bystra—Jordanów—Skawa—Rabka zostanie przemalowany na szlak główny. W sezonie letnim Komisja Turystyczna uruchomi autobusy wycieczkowe w Pieniny, Tatry, oraz na południową stronę Tatr, a nadto w obrębie Zdrojowiska uruchomi lokalną komunikację autobusową. Odnośnie do zagospodarowania gór ma Komisja w programie: wykupno i zagospodarowanie szałasu ś. p. Wł. Orkana „Na Łąkach" w Gorcach, oraz rozwinie starania około stworzenia punktów oparcia przy stacji astronomicznej na Łysinie i na Starych Wierchach na szlaku Rabka—Turbacz. Niemniej aktualnem jest również stworzenie punktów oparcia dla turystyki zimowej na terenie działalności Oddziału, a to przez przeprowadzenie odpowiednich adaptacyj w szałasach (wstawienie pieców i mszenie ścian), co niewątpliwie przyczyni się do rozwoju turystyki zimowej. Nadto Komisja dołoży wszelkich starań, by otwarty w roku uprzednim Dom noclegowy w Rabce zaopatrzyć w wewnętrzne urządzenie.

Poza działalnością turystyczną, zwróciła Komisja pilną uwagę na dział sportowy i w tym celu czyni starania około budowy własnego stadjonu w Rabce, korzystając w tym względzie z pomocy Komisji Zdrojowej, która na popieranie sportów letnich i zimowych wstawiła do swego budżetu kwotę 3.500 zł.

Komisja Muzealno-Etnograficzna utrzymywała w sezonie letnim stałe dyżury w starym kościele w Rabce, połączone z oprowadzaniem zwiedzających. Oprowadzali: p. Karolina Sobańska, prof. B Rudnicka, oraz inż. M. Kłeczek, za co Komisja składa im serdeczne podziękowanie. Dążąc do stworzenia podwalin dla przyszłego regjonalnego muzeum w Rabce, Komisja gromadziła eksponaty z działu religijnego i sztuki ludowej (około 100 sztuk), które zostaną wystawione w sezonie letnim.

Komisja Ochrony Przyrody, obok inwentaryzacji zabytków przyrody, chroniła je również przed zniszczeniem, współpracując w tym względzie z Państwową Radą Ochrony Przyrody. W porozumieniu z Zarządem Lasów w Porębie Wielkiej Komisja rozciągnęła opiekę nad nietykalnością rezerwatu im. Wł. Orkana w Gorcach na Kopieńcu. Nadto

Komisja zbiera okazy fauny i flory Gorców, jako eksponaty działu przyrodniczego przyszłego muzeum regjonalnego.

Komisja Finansowo-Gospodarcza urządziła 27 lipca u. r. Festyn Tatrzański w Zarytem, który przyniósł Towarzystwu netto 252·63 zł. Również staraniem tej Komisji urządzono oryginalne widowisko ludowe p. t. „Wesele Góralskie", pióra emigranta Zaryciania p. Łopatowskiego. W obu powyższych imprezach współdziałali wybitnie pp. Janowcowie z Zarytego.

Zamknięcie kasowe: saldo z 31. XII. 1929 39·43 zł — dochody 13.011·06 zł — razem 13.051·09 zł, w tem 2.594·97 zł z zaciągniętych pożyczek. Suma wydatków 12.650·97 zł. Saldo na dzień 31. grudnia 1930 400·12 zł..

Oddział w Radomiu.

Rok założenia Oddziału 1928. Granice terytorjalne: od Skarżyska do Lublina z jednej i od Dęblina do Rozwadowa z drugiej strony. Skład osobowy Zarządu Oddziału przedstawia się jak następuje: Prezes: inż. Podworski Władysław; wiceprezes: inż. Grudziński Stanisław; sekretarz: Małecki Kazimierz; skarbnik: Borowska Aleksandra; członkowie Zarządu: Gilles Oskar, Kruszyński Eugenjusz, Wojtasik Feliks, Badowska Tota i Tokarska Anna.

Suma dochodów wynosi: z pozostałości z r. 1930 565·30 zł., z wpływu z opłat członkowskich 764·60 zł, z wpływu z urządzanych imprez 524·45 zł., z wpływu za wynajęcie lokalu 20·70 zł., za sprzedaż map przewodników 22·15 zł., z wpływu jako % bankowy 48·50 zł., tytułem subwencji na urządzenie toru saneczkowego z Magistratu m. Radomia 200·— zł. Razem: 2.146·77 zł. Suma rozchodów wynosi: tytułem podatku od zakupionego gruntu w Kazimierzu 16·14 zł., za wydatki kancelaryjne 23·44 zł., za opłaty pocztowe 36·30 zł., za wydatki administracyjne 343·40 zł., urządzenie lokalu i kupno mebli 968·53 zł., koszty delegacji 170·80 zł., koszty urządzenia toru saneczkowego 130·85 zł., wpłacono do Banku 348·50 zł, różne 71·— zł. Razem: 2.108·96 zł. Saldo na dzień 31. XII. 1930 wynosi 37·81 zł. Oddział nie otrzymał żadnej subwencji z Zarządu Głównego. Na budowę toru saneczkowego otrzymano z Magistratu m. Radomia tytułem subwencji 200·— zł. Długów Oddział nie posiada. Odczytów w okresie sprawozdawczym nie było. Zebrań członków Zarządu w ciągu roku było 8 i jedno Walne Zebranie. Imprez o charakterze zabaw towarzyskich odbyło się 3 z czego uzyskano czysty dochód w sumie 525·45 zł. Wydawnictw własnych Oddział nie posiada.

Oddział ograniczył się do tej pory tylko do zakupu parceli budowlanej pod budowę schroniska w Kazimierzu n. Wisłą. Ewentualna praca nad wzniesieniem schroniska uzależniona jest od otrzymania na ten cel subwencji. Natomiast przystąpiono do wybudowania toru saneczkowego, który został w pierwszych dniach grudnia oddany do użytku publicznego. Przy torze uruchomiono wypożyczalnie sanek.

Oddział nie brał dotychczas udziału w wojewódzkich komisjach turystycznych.

Nowo zorganizowane przy Oddziele Koło narciarskie, z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych nie mogło rozwinąć w obecnym okresie wymaganej działalności. Ograniczono się w miarę możności do szkolenia narciarzy. Koło nie należy P. Z. N. Przewodniczącym Koła jest p. Grudziński. Kół miejscowych dotychczas Oddział nie posiada. Rozwinięta została silna akcja w kierunku zorganizowania 2-ch Kół t. j. w Lublinie i Skarżysku.

W dniu 7 czerwca 1930 zmarł ś. p. Karol Muszyński, członek Oddziału. W Zmarłym Oddział radomski stracił bardzo czynnego członka, który wykazał dużo dobrej woli i starań na polu organizacyjnem Oddziału, jak również szerzył ideologję tatrzańską.

W celu zasilenia funduszu Oddziału Zarząd przystąpił do wydania znaczków metalowych na laski. Znaczki te wyobrażają projektowane schronisko w Kazimierzu n. Wisłą i są zaprowadzone na wzór zagranicznych.

Lokal Oddziału mieści się przy ul. Żeromskiego 46, II p. Godziny urzędowe w porze zimowej od 17—19, a w letniej od 17—20.

Oddział w Sanoku.

Oddział w Sanoku sprawozdania nie nadesłał.

Oddział w Stanisławowie.

Oddział Stanisławowski obejmuje terytorjum, którego granice tworzą: na zachodzie dolina rzeki Świcy i Mizuńki, na południu granica państwowa od przełęczy Wyszkowskiej (wyłączając połać Gorganów centralnych w górnym biegu Łomnicy, gdzie gospodarzy Oddział Lwowski) do Pop Iwana Czarnohorskiego 2026, przez Poliwny do doliny Szybenego, od wschodu doliną Czarnego Czeremoszu do Żabiego i gościńcem biegnącym przez Krzywopole na przełęcz Bukowien, stąd działem wód Prutu i Czeremoszu przez Kityłówkę 1383, Hordie 1478, Łysunia 1464, Rokiety 1114 do Delatyna i Nadwórnej, na północy granicę Oddziału tworzy granica Województwa Stanisławowskiego. Nadto obejmuje Oddział terytorjum Kosowa i jego najbliższej okolicy.

Zarząd Oddziału: Prezes: inż A. Firich; I. wiceprezes: dr. W. Majewski; II. wiceprezes: dyr. Emiljan Bürgel; sekretarz: Stanisław Czuczewicz; skarbnik: Jan Baczyński; członkowie Zarządu: dr. Stanisław Tomaszek, A. Haas, mgr. T. Pawłowski, dr. J. Grabowski, I. Czaykowski, inż. R. Dąbrowski, mgr. F. Piątek, prof. M. Rosenbaum, T. Wieliczko, mgr. T. Cais, prof. J. Sytnik; zastępcy członków Zarządu: Z. Dziurzyński, prof. Jacyk, prof. Małecki i M. Pozowski.

Ilość członków zwyczajnych wynosiła 537, uczestników zaś 15 (włącznie z Kołami zamiejscowemi).

W roku sprawozdawczym otrzymał Oddział następujące subwencje pieniężne: *a)* z Ministerstwa Robót Publicznych 15.000 zł., *b)* z Zarządu Głównego 5.000 zł., *c)* z Oddziału Warszawskiego P. T. T. 1.000 zł. Razem: 21.000 zł. Wydatki administracyjne wynosiły 3.162 50 zł. Długi Oddziału S. A. „Mikuliczyn" 500 zł. Komisji uzdrowiskowej w Jaremczu udzielono subwencję w kwocie 2.200 zł. na wybudowanie mostu przez Prut, którego brak odczuwali turyści i letnicy.

Oddział utrzymuje stały kontakt z Wojewódzką Komisją turystyczną, a w obradach i pracach tejże silnie reprezentowany przez członków Zarządu, przeprowadził szereg doniosłych uchwał w sprawach turystycznych. Dotyczy to samo Komisyj Klimatycznych w Worochcie i Jaremczu, gdzie dzięki współpracy z Oddziałem zapoczątkowano sezon zimowy, który mimo ciężkiego położenia gospodarczego w Państwie dał pewnie realne wyniki. Nadto wziął Oddział wybitny udział w urządzeniu wystawy Komunikacyjno-Turystycznej w Poznaniu oraz w Warszawie, zasilając je nietylko eksponatami, ale i ponosząc część kosztów w kwocie 2.000 zł.

Oddział utrzymuje stale biuro w Stanisławowie (lokal własny) przy ul. Trzeciego Maja 19, III p., oraz w sezonie letnim biura informacyjne w Jaremczu i Worochcie.

W roku ubiegłym poniósł Oddział stratę przez wyjazd I. wiceprezesa p. dr. W. Majewskiego, który na stałe przeniósł się do Lwowa. Uroczyste pożegnanie p. dr. Majewskiego i Jego Małżonki, również zasłużonej działaczki w dziedzinie narciarstwa, odbyło się w lokalu własnym w dniu 22. XI. 1930. Dla podniesienia zasług p. dr. Majewskiego ofiarował Mu Oddział dyplom uznania za owocną pracę około rozwoju Oddziału i turystyki wogóle.

Oddział posiadał w roku sprawozdawczym 2 sekcje fachowe, a mianowicie: Sekcję Narciarską i Sekcję Krajoznawczą oraz Ochrony Przyrody. Nadto posiadał Oddział 8 Kół prowincjonalnych a mianowicie: w Nadwórnej, Jaremczu, Mikuliczynie, Worochcie, Kałuszu, Dolinie, Skolem i Kosowie. Delegatury utrzymywał Oddział w Rafajłowej i Porohach.

Sprawozdania Sekcyj i Kół: 1) Sekcja narciarska liczy 42 członków. Przewodniczącym do października był p. dr. W. Majewski, poczem przewodnictwo objął p. prezes Oddziału inż. A. Firich, zastępcą przewodniczącego jest p. Haas, sekretarzem St. Czuczewicz, kapitan sportowy p. Igor Czaykowski, zastępcą p. S. Sowa, skarbnik p. T. Pawłowski. W dochodach wykazuje Sekcja 480 zł. (w tem 200 zł. subwencji Oddziału), w rozchodach zaś 380 zł. Sekretarjat mieści się w lokalu Oddziału przy ul. Trzeciego Maja 19, III p. Sezon narciarski 1929/30, ze względu na łagodną zimę i złe warunki śniegowe był średnio ożywiony. Sekcja dbając jak zwykle o działalność propagandową tak wśród początkujących członków jak i młodzieży, urządziła 2 kursy narciarskie a to od 27 do 31. XII. 1929 w Czarnohorze, przy udziale 18 uczestników, oraz 2-dniowy kurs w czasie małych wakacyj dla młodzieży w Worochcie. Powyższe kursa były prowadzone przez dr. Majewskiego i kapitana sportowego sekcji Igora Czaykowskiego. W czasie świąt Bożego Narodzenia gościła w schronisku pod Howerlą liczna wycieczka Warszawskiego Klubu Narciarzy, którzy w Towarzystwie naszych członków zwiedzili szereg szczytów i przełęczy Czarnohorskich.

Sekcja Narciarska posiada swój własny lokal przy Oddziale P. T. T. Zawodów sekcja nie urządza propagując jedynie kierunek turystyczny.

2) Sekcja Krajoznawcza i Ochrony Przyrody: Przewodniczący p. dyr. E. Bürgel, sekretarz p. prof. Rosenbaum, sprawy kasowe załatwia Oddział P. T. T. Ilość członków 16. Sekcję zawiązano w 1929. Sekcja w ciągu roku zajęta była sprawami Wystaw w Poznaniu i Warszawie, oraz przygotowaniem Wystawy w Stanisławowie i tygodnia ochrony przyrody.

3) Koło w Nadwórnej liczy 29 członków i 1 uczestnika. Zarząd Koła: Przewodniczący p. T. Cais, zastępca p. dr. Fudali, sekretarz p. dr. Schall, skarbnik p. Syrotiuk. Suma dochodów 2.894·47 zł. Suma rozchodów 2.644·81 zł. Koło otrzymało z Oddziału 1.500 zł. subwencji. Wydatki administracyjne wynosiły 12·25 zł. Koło to należy do najpracowitszych Kół Oddziału.

4) Koło w Jaremczu liczy 25 członków. Zarząd Koła: Przewodniczący Vacat, zastępca W. Czap., sekretarz Merunowicz. Biuro Koła znajduje się w Urzędzie Uzdrowiskowym. Agendy Koła w czasie sezonu letniego objął Oddział przez swoje biuro informacyjne. Bliższych danych wskutek nie nadesłania sprawozdania podać nie można.

5) Koło w Mikuliczynie liczy 34 członków. Zarząd Koła: Przewodniczący F. Drwota, sekretarz L. Runge, skarbnik F. Malinowski. Suma dochodów 196·50 zł. Suma rozchodów 90·43 zł. Koło w roku ubiegłym poza wydawaniem legitymacyj członkom, przeprowadziło znakowanie na Łysunię, Swiniankę, Leśniów i na Rokietę. Sekretarjat czynny jest w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia.

6) Koło w Worochcie liczy 18 członków. Zarząd Koła: Przewodniczący M. Klimaszewski, sekretarz Petrowicz. Z braku sprawozdania bliższych danych podać nie można. Koło prawie nie czynne.

7) Koło w Kałuszu liczy 40 członków. Zarząd Koła: Przewodniczący J. Piasecki, zastępca dr. Strzelichowski, sekretarz J Sytnik, skarbnik inż T. Wietrzny. Rok założenia 1929. Suma dochodów 600 zł. Suma rozchodów —. Na roboty w górach uzyskało Koło z Wydziału Powiatowego w Kałuszu subwencję w kwocie 100 zł., Tespu 300 zł. i Magistratu 100 zł. W czasie sezonu urządziło Koło 5 wycieczek letnich z ogólną liczbą uczestników 30, na Sywulę, Howerlę, Szpyci, Burkut—Szybeny—Żabie—Kosów. Prowadzili pp. prof. Sytnik, Olewicz i dr. Strzelichowski. W roku 1930 odbyło Koło 3 zebrania plenarne. Wykonane roboty w górach: Poprawiono znakowanie ze Sywuli na Jal (6 km) i wybudowano schron na Borewce.

8) Koło w Dolinie liczy 28 członków. Zarząd Koła: Przewodniczący p. starosta M. Rappe, zastępca dr. T. Zabiega, sekretarz por. Tokarski. Koło założono w roku 1928. Bliższych danych z powodu nie nadesłania sprawozdania podać nie można.

9) Koło w Skolem liczy 20 członków. Przewodniczący p. nadleśniczy J. Jureczek. W roku ubiegłym ograniczyło się Koło do przeprowadzenia znakowań w grupie Żeleminu i do wydawania członkom legitymacyj. Z braku sprawozdania bliższych danych podać nie można.

10) Koło w Kosowie założone przy końcu 1930 r przez p. starostę Grodeckiego liczy 20 członków. Z braku sprawozdania bliższych danych podać nie można.

Oddział w Stryju.

Oddział w Stryju został zorganizowany w grudniu 1930 roku z inicjatywy dr Majewskiego b. Naczelnika Wydziału Woj. Urzędu Zdrowia w Stanisławowie oraz dr Jana Misińskiego, lekarza powiatowego w Stryju.

Oddział obecnie liczy 50 członków, z tego czynnych turystów jest 20-tu. Narazie Oddział intenzyjnej pracy nie mógł podjąć, ponieważ jest w stadjum organizacji. Brak przydziału terenu działania uniemożliwia czasowo pracę w górach. Nie posiadamy narazie żadnego schroniska, jakoteż domów wycieczkowych, a to ze względu na brak gotówki. Lokalu własnego również nie posiadamy. Zebrania Zarządu odbywają się w Miejskim Urzędzie Sanitarnym, zaś zebrania wszystkich członków w sali Rady powiatowej.

Skład Zarządu Oddziału przedstawia się następująco: prezes, Starosta powiatowy Stanisław Harmata, wiceprezes dr Feliks Lassota, sekretarz Mieczysław Jarosz, członkowie Zarządu: prok. dr Walisch Henryk, kpt. Czerwonka, por. Sobolta, Salo Borak, Jarosław Krasiński i Benzion Garfunkel.

Wysokość wkładki Oddziałowej ustanowiono następująco: na rzecz Oddziału wpisowe 6 zł., wkładka roczna 1·20 zł., wraz z legitymacją konwencyjną rocznie 20 zł., względnie 14, od dawnych członków bez wpisowego.

Wszelkie pisma kierowane są na ręce sekretarza Jarosza Mieczysława, Stryj, ul. Mickiewicza L. 28

Oddział urządził 3 posiedzenia informacyjne ogólne i 5 posiedzeń Zarządu, na których były omawiane sprawy organizacyjne.

Oddział Pieniński w Szczawnicy.

Oddział został założony 28 lipca 1893 roku. W roku 1929 posiadał 89 członków, zaś w roku 1930 — 115. W skład Zarządu na rok 1930 wchodzili: prezes dr A. Stadnicki, wiceprezes dr Paweł Sonnenthal, skarbnik Tadeusz Kąsek, sekretarz Albin Dąbrowski; członkowie Zarządu: Jan Kalinowski, Ignacy Bielawski, Piotr Salomon i Antoni Majerczak. Stan kasy w kapitale obrotowym po dzień 31 grudnia 1930 r. wynosił 1.752 zł. 15 gr.

Zarząd Oddziału w ciągu roku ostatniego odbył 12 posiedzeń Zarządu i 3 Walne posiedzenia, na których przeprowadził szereg uchwał natury wewnętrznej administracyjnej, jakoteż celem utrzymania ścisłego kontaktu z Zarządem Głównym prawie że na każde posiedzenie Zarządu Głównego wysyłał swoich Delegatów. Ponadto Zarząd postanowił wybudować, względnie przyczynić się do budowy dostępnej i wygodnej drogi z Krościenka na Trzy Korony, oraz do granic rezerwatu t. j. Parku Narodowego, wybudować tamy przy schronisku Sienkiewicza, aby woda nie zabierała ziemi będącej własnością Towarzystwa, zburzyć z wiosną 1931 r. schody betonowe przy Schronisku Sienkiewicza, w ich miejsce, stosownie do wskazówek Zarządu Głównego postawić inne schodki bardziej harmonizujące z krajobrazem. Wydzierżawiono miejsce przy Schronisku Sienkiewicza fotografowi p. Breninowi za cenę 250 zł.

Na Walny Zjazd do Stanisławowa wydelegowano dr P. Sonnenthala i Czesława Winiarskiego.

Zarząd wyłonił z pomiędzy siebie komisję egzaminacyjną dla flisaków, przyczem nakazano flisakom w dostępnych miejscach postawić tablice orjentacyjne dla gości. W sezonie Zarząd Oddziału zwrócił się listownie do Starostwa w Nowym Targu w sprawie ochrony Wodospadu Mickiewicza koło Sewerynówki przed niszczeniem przez nieznanych sprawców, którzy tam kamienie wyłamywali.

Oddział w Tarnowie.

Rok założenia 1924. Granice terytorjalne nie ustalone.

Skład Zarządu: prezes W. Arway, prof. gimn., zast. prezesa Wł. Kapa R. S. O., sekretarz dr Em. Carewicz, skarbnik Z. Lalicka. Członkowie Wydziału: Cz. Bandura, S. Eichorn, M. Godowski, inż. K. Ignatowicz, inż. M. Leuchter, Iz. Löffel, ks. Fr. Pinda, Zd. Simche. Ilość członków zwyczajnych 325, akademików 46, razem 371. Wysokość wkładki Oddziałowej normalnej 7 zł, dla akademików i uczestników 2 zł.

Dochody 6.121·96 zł., rozchody 4.016·48 zł., wpłata do Z. Gł. P. T. T. 2.360·60 zł., administr. 190·13 zł. Odbyło się 7 posiedzeń Wydziału Oddziału i 3 zebrania członków Sekcji Narciarskiej, poświęcone organizacji Sekcji. Oddział udzielił Oddziałowi w Nowym Sączu 600 zł. subwencji na zakupno inwentarza dla przyszłego schroniska.

Oddział posiada nowozałożoną Sekcję Narciarską, liczącą 14 członków, przyjętą do P. Z. N. Zarząd Sekcji N. następujący: prezes W. Arway, wiceprezes dr H. Fink, sekretarz dr E. Carewicz, skarbnik P. Chęciński. Członkiem S. N. może zostać członek Oddziału i dopłaca 2 zł., zaś uczestnikiem — uczestnik Oddziału; uczestnicy i akademicy płacą na rzecz S. N. 1 zł., zaś resztę należytości do P. Z. N. dopłacał Oddział.

Lokal odnajmowano od Stow. Prac. Gminy w Tarnowie przy ul. Krakowskiej 12, na czas urzędowania we wtorki i czwartki od 17—18 i na posiedzenia Wydziału.

Oddział w Warszawie.

W roku ubiegłym, dwunastym istnienia Oddziału, Zarząd jego stanowili: prezes: Stanisław Osiecki, wiceprezesi: śp. Stefan Makarczyk i Jan Jaroszyński, sekretarz: Bohdan Dzięciołowski, skarbnik: Achilles Rosenkranz, zastępca: Lubosław Tomassi, bibljotekarz: Kornel Kubacki. Członkowie Zarządu: pp. Jarosław Chełmiński, Kazimierz Drewnowski, Adam Huszcza, Karol Kawiński, Stanisław Lenartowicz, Mieczysław Orłowicz i Jan Rzewnicki oraz zastępca: Jan Rudziński. W ciągu roku został kooptowany do Zarządu Oddziału Henryk Mogilnicki, jako delegat Koła Wysokogórskiego przy Oddziale.

Skład Komisyj stanowili: schroniskowej: pp. Osiecki, śp. Stefan Makarczyk, Jaroszyński; propagandowej: pp. Kawiński i Rudziński; wycieczkowej: pp. Rosenkranz, Lenartowicz i Orłowicz, Kawiński; filmowej: pp. Osiecki i Jaroszyński. Delegatami na zebrania Zarządu Głównego byli pp. Osiecki i Orłowicz.

W ciągu roku sprawozdawczego Zarząd Oddziału, a zarazem i cały Oddział poniósł bolesną stratę przez śmierć wiceprezesa Oddziału, śp. Stefana Makarczyka.

Liczba członków Oddziału dniu 31 grudnia wynosiła 1.290 — w tem 29 członków dożywotnych. W ciągu roku sprawozdawczego przybyło 215 członków, wykreślono zaś 320 członków. Koło Wysokogórskie liczy członków 28. Wysokość składki oddziałowej wynosiła 6 zł., wpisowe 5 zł

W ciągu roku 1930 odbyło się 1 ogólne zebranie roczne oraz 4 zebrania miesięczne z następującemi odczytami: 1) dr. J. Loth: „Wrażenia z wyprawy przez środek Afryki", 2) Stanisław Osiecki: „Trzy dni w Czarnohorze" i Stefan Osiecki: wyświetlenie filmu p. t. „Snieg i słońce", 3) Stanisław Osiecki: „Kronika Tatrzańska 1930 r." i Adam Wisłocki: pokaz filmu z Pienin i część filmu „Trzech djabłów z Matterhorn", 4) Stefan Jarosz: „Przez Prerje i góry Ameryki Północnej".

Frekwencja na każdym odczycie wynosiła 400—600 osób, odczyty były ilustrowane przeźroczami, na 3 zebraniach były wyświetlane filmy tatrzańskie i alpejskie „Białe Piekło" (na zebraniu rocznem).

Biuro Oddziału Warszawskiego P. T. T. mieści się w dalszym ciągu przy ul. Hożej 48, w lokalu powiększonym do 2 pokojów i czynne jest codzień w godzinach 5—7 po południu, telefon 233-33.

Zarząd Oddziału odbył w okresie sprawozdawczym 5 posiedzeń plenarnych oraz 4 posiedzenia Prezydjum.

W roku 1930 urządzono następujące wycieczki zbiorowe: 8 czerwca na Kozubową (poświęcenie nowego schroniska) 3-dniowa przy udziale 39 osób, prow. dr. Orłowicz, 7—9 czerwca 1930 r. w Pieniny i Gorce, 5 lipca do 3 sierpnia w Pireneje: 4 tygodniowa wycieczka z udziałem 20 osób, prowadził St. J. Lenartowicz, 19—20 lipca 2-dniowa wycieczka na Pilsko (poświęcenie nowego schroniska) z udziałem 16 osób, prow. dr. Orłowicz, 4—24 sierpnia na Słowaczyznę (3 tygodniowa) z udziałem 16 osób, prow. dr. M. Orłowicz, 23—31 sierpnia w Karpaty Wschodnie (8-dniowa, z udziałem 10 osób), prowadził St. J. Lenartowicz.

Majątek Oddziału Warszawskiego P. T. T. Zbiór przeźroczy wzrósł w okresie sprawozdawczym o 157 sztuk i wynosi obecnie 2.612 przeźroczy, w tem 1.497 tatrzańskich, 574 z Karpat Wschodnich i Beskidu i 541 z Alp, Norwegji, Kaukazu i t. d. Pozatem zbiory Oddziału zawierają ok. 250 negatywów i fotografij, 165 map i książek oraz mapę plastyczną Tatr. Wartość tych zbiorów wynosi ok. zł. 4.145. W zarządzie Oddziału znajduje się w Tatrach schronisko na Hali Gąsienicowej wartości zł. 578.000. Administratorką jest p. Helena Bauerówna. W roku sprawozdawczym dokonano następujących uzupełnień schroniska, a mianowicie urządzono: wentylator w pralni, tubę w kuchni, lodownię, rynny i rowy odwadniające naokoło schronisko, uzupełniono urządzenia kanalizacyjne i wodociągowe, zremontowano instalację turbinową (turbiny i dynamo) umieszczono na schronisku tablicę oraz powiększono bibljotekę kosztem ok. zł. 3.500. Frekwencja noclegowa w schronisku wynosiła w roku sprawozdawczym 7.936 noclegów wobec 7.183, 7.670, 5.730 i 5.360 w latach 1929, 1928. 1927 i 1926. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba noclegów zwrosła o 753. Opłata za nocleg wynosiła zł. 3·— w pokojach i zł. 2·— na sali strychowej (dla członków P. T. T. zł. 2·— i zł. 1·—).

Z żadnych subwencji Oddział nie korzystał, natomiast ze swej strony udzielił subwencji Oddziałowi Stanisławowskiemu zł. 1000, Sekcji Turystycznej na wydanie „Taternika" zł. 400, Kołu Wysokogórskiemu zł. 300 i Pogotowiu Ratunkowemu Tatrzańskiemu zł. 200.

Filmy. W roku sprawozdawczym wykończono drugi film zimowy, długości ok. 300 m i przygotowano ok. 200 m trzeciego, letniego filmu. Przygotowaniem filmów zajmuje się inż. Stefan Osiecki.

Ogólna suma dochodów Oddziału w r. 1930 zł. 111.371·86, rozchód 100.682·01, dochód ze schroniska brutto zł. 99.309·94, netto zł. 11.165·01. Wydatki administracyjne biura Oddziału wynosiły w roku 1930 wraz z wynajęciem sali, druku zaproszeń i drobnych wydatków zł. 6·808·65, w schronisku zaś na Hali Gąsienicowej zł. 12·062 98. Długów niema. Dla celów propagandy ułożono odczyt o Tatrach i Pieninach z serją 77 przeźroczy, który przesłano do Bułgarji na ręce prof. Rajewa w Sofji.

Zarząd Koła Wysokogórskiego stanowią: prezes Stefan Bernardzikiewicz, wiceprezes Henryk Mogilnicki, sekretarz i skarbnik Bolesław Chwaściński, bibljotekarz Konstanty Jodko-Narkiewicz. Komisja rewizyjna: Stanisław Murczyński, Tadeusz Pawłowski, Jacek Żuławski. Członków w chwili obecnej liczy Koło Wysokogórskie 28, w tem 14 członków zwyczajnych. Zebrania odbywają się co tydzień w środy o charakterze klubowym w lokalu biura P. T. T, Hoża 48, w godzinach 19—22.

W grudniu rozpoczęto kurs „Taternictwa zimowego". Kurs obejmuje cykl referatów. Prelegenci: prof, dr. Marjan Sokołowski, Konstanty Jodko-Narkiewicz i Wiesław Stanisławski oraz wycieczkę w Tatry w okresie świąt Wielkanocnych. Odbyły się 4 zebrania kursu w lokalu Koła (Hoża 48). W dniu 27 stycznia b. r. Koło zorganizowało zbiorowy odczyt na zebraniu miesięcznem członków Oddziału Warszawskiego P. T. T., prelegenci: Stefan Bernardzikiewicz oraz Henryk Mogilnicki. Koło zorganizowało wypożyczalnię sprzętu dla członków Koła, zamówiono 4 pary karpli i 2 namioty zimowe dwuosobowe. Opracowano model namiotu zimowego dwuosobowego, Koło wykonywuje namioty tego typu na zamówienie członków; przystąpiono do wykonania pierwszej serji 6 namiotów. Pozatem przystąpiło Koło do opracowania monografji Tatr Wysokich, z punktu widzenia taternickiego, pracę tę powierzono Stanisławskiemu Wiesławowi oraz rozpoczęto wydawanie „Nowych dróg". Wydawnictwo to zawierać będzie opisy, sprostowania i uzupełnienia najciekawszych dróg tatrzańskich. Wychodzić będzie raz na miesiąc (za wyjątkiem miesięcy letnich). Redaktorem jest Wiesław Stanisławski; druk na powielaczu.

Oddział w Wilnie.

Oddział Wileński P. T. T. został założony w r. 1924, terenem jego działalności jest Woj. Wileńskie. Skład osobowy Zarządu w r. 1930 był następujący: przewodniczący Juljusz Rudnicki, zastępca przewodniczącego Stanisław K. Zaremba, sekretarz Tadeusz Czeżowski, skarbnik Bohdan Aleksandrowicz, bibljotekarz Marja Aleksandrowiczowa, członkowie Zarządu Jan Kruszyński i Janina Turska. Składkę członkowską za rok 1930 uiściło 66 członków zwyczajnych (wśród nich jeden dożywotni), oraz dwóch uczestników.

Bibljoteka Oddziału posiada 135 dzieł i roczników czasopism oraz otrzymuje następujące czasopisma: Die Alpen (organ SAC), La Montagne (organ CAF), Alpinisme, Deutsche Alpenzeitung, Turistik - Alpinismus - Wintersport, Taternik, Wierchy, Zakopane. Zbiór przeźroczy Oddziału obejmuje 288 sztuk.

Adres Oddziału: prof. dr Tadeusz Czeżowski, Wilno, Uniwersytet. Biuro Oddziału (przyjmowanie składek i wydawanie legitymacyj) mieści się w księgarni św. Wojciecha, Wilno, Dominikańska 4.

Oddział w Zakopanem.

Oddział Zakopiański założony został w roku 1922. Granice terytorjalne Oddziału obejmują: Zakopane, Tatry Polskie a w szczególności Dolinę Pięciu Stawów Polskich i Dolinę Roztoki.

Skład osobowy Zarządu Oddziału na rok sprawozdawczy: Tadeusz Malicki, przewodniczący; dr. Włodzimierz Jasiński, zastępca; Ignacy Bujak, sekretarz i skarbnik; członkowie: Łukasiewicz Józef, Tadeusz Zwoliński, dr. Gustaw Nowotny, dyr. Stryjeński Karol, Stanisław Zdyb, Zofja Miłoszewska, Józef Oppenheim, inż. Schiele Kazimierz, Bujak Franciszek.

Oddział liczy członków zwyczajnych 380. Wkładka oddziałowa wynosi 4 zł. Dochody za rok sprawozdawczy wynoszą 11.799'32 zł, rozchody 6 868'05, suma należności Zarz. Gł. 3.010'-- zł, subwencja Min. Rob. Publ. 3.500 zł, suma wydatków administracyjnych 850 zł.

Ze względu na forsowne kończenie schroniska jak też na tymczasowość obecnego dzierżawcy oddział ewidencji wycieczek szczególnie szkolnych nie mógł przeprowadzać. Systematyczną statystykę zaprowadzi w roku 1931. Oddział niema Koła narciarskiego.

W sierpniu roku bieżącego na skutek konferencji odbytej wspólnie z Sekcją Ochrony Gór otwarto przy Oddziale Zakopiańskim Komisję Ochrony Gór. W skład komisji wchodzi pełny Zarząd Oddziału. Komisja określiła szeroki zakres działania przez rozciągnięcie ochotniczej straży Członków Zarządu na całe terytorjum Tatr Polskich. Zaprowadziła Księgę raportów w Dworcu Tatrzańskim, i t. d. Komisja ma w programie szereg prac uświadamiających publiczność o przymusie ochrony przyrody, jako też ma w pro-



Schronisko Oddziału Zakopiańskiego P. T. T. im. Leopolda Świerza w Dolinie Pięciu Stawów.

gramie nawiązanie kontaktu ze stroną południową Tatr przez zorganizowanie odczytów wśród turystycznych Kół słowackich. Biuro Oddziału mieści się w Dworcu P. T. T. obok Muzeum.

Oddział Babiogórski w Żywcu.

Rok założenia 1905. Granice terytorjalne: powiat żywiecki, makowski i wadowicki. Skład osobowy Zarzadu: prezes inż. Mieczysław Mączyński, wiceprezes inż. Stanisław Fox, sekretarz vacat, skarbnik inż. Wiktor Fucik, członkowie dyr. Antoni Waśniowski, dyr. Stanisław Merta, prof. Józef Braszka, Andrzej Moliński Kazimierz Ziemnowicz, Karol Szestag, Władysław Pantofliński, prof. Czesław Panczakiewicz. Ilość członków *a)* zwyczajnych: 452 + Koło w Białej 1.157 + Koło Zwardoń 20 + Koło Wadowice 56, *b)* uczestników: 2, razem 1685. Wysokość wkładki Oddziałowej bez należytości Zarządu Głównego zł. 11.

Suma dochodów: zł. 32.669·05, rozchodów 31.302.86, należności Zarządu Głównego z tytułu wkładek członkowskich 2.565, wysokość subwencji otrzymanej od Zarządu Głównego 3.156, wydatków administracyjnych 528·55, imprezy i Bal Tatrzański zł. 27·91, poświęcenie schroniska na Pilsku zł. 398·56, wydawnictwa własne: Monografja „Babia Góra" 640, kartki widokowe 12.2000 sztuk 466 zł.

Koło narciarskie przy Oddziale Babiogórskim w Żywcu liczy 100 członk. i 5 uczestników. Koncentrowało swoją działalność głównie na terenie Zwardonia urządzając wycieczki na Pilsko i na Babią Górę.

Koło w Zwardoniu liczy członków 20, obejmowało swoją działalnością okolicę Zwardonia, współdziałając z Kołem narciarzy w sezonie zimowym. Adres Oddziału Żywiec, ul. Kościuszki, Czytelnia T. S. L., godz. urzędowe od 16—18.

Z m a r l i: śp. Antoni Wiśniowski, dyr. gimn. w Żywcu, b. prezes Oddziału Babiogórskiego i długoletni członek zarządu, wielki miłośnik gór.

Koło Oddziału Żywieckiego w Wadowicach.

Koło Wadowickie P. T. T. założone w roku 1927 prowadzi agendy Towarzystwa na obszarze powiatu wadowickiego.

Prezes Koła p. Henryk Gawor, dyrektor państw. gimn., sekretarz, skarbnik i delegat do prac w górach p. Czesław Panczakiewicz, prof. gimn., wydziałowy p. Kazimierz Modyczko, prof. gimn. (jedno miejsce w wydziale Koła zarezerwowano dla delegata Oddziału Akademickiego w Krakowie). W roku 1930 Koło liczyło 55 członków zwyczajnych i 1 uczestnik. Wkładka roczna dla nowowstępujących wynosiła zł. 25·30, dawnych 17·30.

Z e s t a w i e n i e k a s o w e. Dochody: Gotówka z roku 1929 zł. 267·45, subwencje na budowę schroniska na Leskowcu: *a)* Korpus Oficerski 12 p. p. zł. 50, *b)* p. Romaszkan, Wadowice zł. 50, wkładki członków zł. 1062, zwrot za nalepki L. O. P., oznaki A. S. T. T., blankiety 48·60, razem 1478·05. Rozchody: Wydatki administracyjne zł. 92·91, Zarząd Główny za nalepki, legitymacje i porta zł. 454·10, gotówka przeznaczona na budowę schroniska na Leskowcu 921·94.

Wycieczek na Leskowiec i okoliczne góry prowadził prof. Panczakiewicz letnich 27, zimowych narciarskich 19, ilość uczestników od 20—40, przeważnie wycieczki młodzieży szkolnej. Nadto prof. Panczakiewicz poprowadził $2^1/_2$ tygodniową wycieczkę okrężną przez Beskid Śląski, Babiogórski, Gorce, Pieniny i Tatry, uczestników 5.

W ubiegłym roku administracyjnym zmarł w wypadku motocyklowym członek Koła Wadowic Mr. Tadeusz Lisko.

Wspólnie z Kołem P. T. T. w Białej i Oddziałem Akademickim w Krakowie omawiano sprawę budowy schroniska na Leskowcu i uznając konieczność wzniesienia go w tej partji Beskidu, by ożywić ten odcinek i ułatwić turystom pobyt, postanowiono wspólnemi siłami wybudować narazie schronisko niezagospodarowane, przedewszystkiem dla potrzeb narciarskich.

W sprawach Towarzystwa przyjmuje codziennie od godziny 13—14 z wyjątkiem świąt i niedziel prof. Panczakiewicz, ul. Tatrzańska 48.

Sekcja Narciarska w Zakopanem.

Rok założenia 1907. Skład zarządu: inż. Kazimierz Schiele, prezes; Zdzisław Rittersschild, zastępca prezesa; Ignacy Bujak, sekretarz i skarbnik; członkowie: Zubek Stanisław,

Zwoliński Tadeusz, Domaniewska Irena, Lachman Odo, Oppenheim Józef, Schielowa Hanna, Leisten Zygmunt, Jabłoński Michał, Czech Bronisław, komisja rewizyjna: Zborowski Juljusz, Gąsior Antoni, Ziętkiewiczowa Ela. Ilość członków 300, honorowych 6. Wkładka roczna wynosi 3 zł. Sekcja ma dług za sprzęt narciarski u firmy Schiele 4.000 zł.

Sekcja urządziła w ubiegłym sezonie zimowym 6 wycieczek wysokogórskich 4—5 dniowych. Na schronisko na Hali Pysznej, udzieliło Min. Rob. Publ. subwencji 1.500 zł i Klimatyka 300 zł. Lokal Sekcji Narciarskiej mieści się w Dworcu Tatrzańskim. Najstarsza tradycja narciarska nakazuje Sekcji wciąż usilnie dbać o rozwój narciarstwa tak w zakresie sportowym jak i turystycznym oraz szerzyć propagandę wśród młodzieży. Turystyka narciarska w łonie naszego klubu zaczyna się właściwie w późniejszym sezonie narciarskim, gdyż praca organizacyjna zawodów pochłania cały wolny czas w pełni sezonu. Dla samej jednak turystyki na bieżący sezon zimowy dokonał Zarząd Sekcji Narciarskiej P. T. T. bardzo dużo. Przygotowano należycie jedyne obecnie schronisko w Tatrach zachodnich na Pysznej. Wprawiono podwójne okna w schronisku, wybielono wnętrze, wymyto izby, poprawiono piece i kominy uzupełniono cały inwentarz, a co najważniejsze przygotowano drzewa na całą zimę. Fundusze na to otrzymał Zarząd z Min. Rob. Publ. dzięki szczególnemu poparciu p. radcy dr. Mieczysława Orłowicza, który specjalnemi względami darzy turystykę zimową. Na tem miejscu składa Zarząd dr. Orłowiczowi za subwencję najserdeczniejsze podziękowanie.

W sprawozdaniu z dalszej działalności Zarządu Sekcji należy podkreślić starania o fundusze z różnych źródeł jak w Gminie i Klimatyce, co zostało uwieńczone pozytwnym rezultatem, jak to uwidocznionem jest w sprawozdaniu kasowem. Uzyskane tą drogą fundusze dały możność spłacenia dość dużych długów Sekcji, zaciągniętych na sprzęt narciarski dla zawodników, na wysyłkę ich na lekkoatletyczne zawody i t. d. Zarząd poczynił starania o wydanie nowych odznak klubowych projektu p. Rafała Malczewskiego wykonanych miniaturowo. Odznak tych jest 500 szt. Uzupełniono album Sekcji wielką ilością zdjęć sportowych i historycznych zabytkowych, jak zdjęcie ś. p. Mieczysława Karłowicza po odgrzebaniu zwłok z pod lawiny.

Inwentarz został sprawdzony i uzupełniono numery zawodnicze. Uchwała Zarządu, aby zawodnicy na lato złożyli wypożyczony im sprzęt do magazynu, nie została w całości wykonaną, gdyż tylko nieliczni zawodnicy oddali narty na przechowanie. W ub. sezonie zimowym wypożyczono zawodnikom zakupioną na ten cel następującą ilość sprzętu: 15 par nart hickorowych do biegu, 12 par nart hick. do skoku, 14 par nart jesionowych do biegu, 24 par wiązań do nart, 11 par kijków, 3 wiatrówki, 5 par butów narciarskich, 2 pary spodni narciarskich oraz komplet stroju lekkoatletycznego (koszulki, spodenki i pantofle do biegu). Wydatki te obciążyły kasę klubu kwotą około 4.000 zł. z czego część spłacono, resztę zaś zaległości winien następny Zarząd pokryć, a nadto ograniczyć wydawanie sprzętu, gdyż w przeciwnym razie firmy mogą zamknąć nam kredyt. Wydatek na sprzęt był jednak konieczny, gdyż i rezultaty sportowe były znakomite, w konkursach skoków na Krokwi 26 i 28 grudnia 1929 r. pierwsze miejsca należą do nas (B. Czech). 31 grudnia 1929 r. zdobywa nasz klub poraz drugi puhar wędrowny im. Stanisława Fächera w biegu sztafetowym 5×10 km w składzie B. Czech, Karol Szostak, Jan Skupień, Stanisław Skupień i Władysław Polankowy, w czasie 3·33'58" przy bardzo silnej konkurencji i trudnych warunkach atmosferycznych W drużynowym konkursie skoków 5 i 6 stycznia 1930 zwycięża i plasuje się na 1-szem miejscu nasza Sekcja w składzie Marusarz Stanisław, Marusarz Andrzej, Słowik Jan i Słowik Michał. 15-go stycznia 1930 na zawodach Koszyckiego Klubu Sportowego w Starym Smokowcu nasi zawodnicy, reprezentując godnie polski sport narciarski, zdobyli I-sze i II-gie miejsce w klasie starszych biegu 18 km — p. inż K. Schiele i p. H. Bednarski, w tymże biegu 18 km I-sze miejsce w sen. B. Czech w I-szej kl. i I-sze miejsce, w II-giej kl. Jerzy Ustupski, w biegu młodzików I-sze miejsce Marusarz Stanisław, w biegu pań III-cie miejsce Zosia Stopkówna za znakomitą zresztą zawodniczką „Karpathenverein" Klarą Hentschl z różnicą czasu 35". Dnia 17 stycznia 1930 zdobywa członek klubu naszego Karol Szostak wędrowny puhar kryształowy z r. 1847, fundowany przez Kornela Makuszyńskiego za bieg z przeszkodami. W tym biegu w kl. juniorów pierwsze miejsce zdobywa Stanisław Marusarz. 25 i 26 stycznia 1930 r. w zawodach o mistrzostwo Okręgu Podhalańskiego tytuł mistrza zdobywa B. Czech — S. N. P. T. T. W czasie międzynarodowych zawodów o mistrzostwo Polski zdobywa w biegu zjazdowym pierwsze miejsce Władysław Suleja — S. N. P. T. T. W Tatrzańskiej Polance 27 lutego 1930 r. I-sze miejsce w kl. starszych uzyskał inż. K. Schiele, zaś w biegu zjazdowym pierwsze miejsce zdo-

bywa w niesłychanie ciężkim terenie i po zaciętej walce na całej trasie ze słynnym Purkertem z H. D. W. Stanisław Marusarz. Należy tu podkreślić, że w czasie rozdania nagród przez dr. Michała Cuhra wśród licznie zebranej i doborowej publiczności sukcesy Polaków były huraganowo oklaskiwane, a Marusarz Stanisław jako najlepszy narciarz podziwiany przez wszystkich, co dla propagandy polskiego imienia nie było bez znaczenia.

Reasumując powyższe zestawienia widzi się, że wszystkie pierwsze miejsca należą do członków S.N P.T.T., które posiada najlepsze siły do reprezentacji zagranicą. Z innych spraw należy podkreślić zawsze poprawny i miły stosunek, jaki panuje między członkami klubu i w Zarządzie. Ilość członków w ub. roku zmalała, natomiast zgłoszeń zawodników jest coraz to więcej. Członków honorowych liczy Sekcja Nar. sześciu: dyr. Stanisław Barabasz, dr. Józef Diehl, Zdzisław Rittersschild, dyr. Stryjeński Karol, gen Zaruski Marjusz i mjr. Władysław Ziętkiewicz. Ustępujący Zarząd zwraca się do wszystkich zawodników klubu z gorącym apelem o utrzymanie lub nawet w miarę możności o zwiększenie tej sprawności sportowej, jaką dotychczas wykazywali.

Sekcja Ochrony Gór.

W roku sprawozdawczym następujące sprawy, tyczące się ochrony gór, wymagały powzięcia uchwał, interwencji i współpracy Zarządu Sekcji:

Akcja około zalesienia ogołoconych lawinami stoków Wołoszyna.

Podjęcie na nowo planu za esienia Jaworzynki.

Pobieranie szutru i kamieni przez organa Dyrekcji Robót Publicznych ze szkarp przy drodze do Morskiego Oka celem konserwacji tejże. W sprawie tej Sekcja uzyskała zapewnienie, że materjał do naprawy szosy będzie na przyszłość pobierany z pewnych punktów, ściśle określonych przez komisję, w skład której wchodzi delegat Sekcji.

Interwenjowano w sprawie zniesienia drabiny przy Wodogrzmotach Mickiewicza, pozostawionej tam przez Dyrekcję Robót Publicznych w Krakowie. Drabina została usunięta.

Sprawa zniesienia schroniska Burego przy Morskiem Oku, w której ubiegłych lat Sekcja niejednokrotnie głos zabierała, dobiegła nareszcie końca. Schronisko to zostało z polecenia władz administracyjnych zniesione.

Zamierzone postawienie prywatnego budynku przy drodze do Morskiego Oka zostało definitywnie wstrzymane.

Wobec powstałego nowego projektu wzniesienia kaplicy przy Morskiem Oku ku pamięci hr. Władysława Zamoyskiego, Sekcja, uznając szlachetną inicjatywę, wypowiedziała się jednak ze względów zasadniczych przeciw budowaniu jej nad Morskiem Okiem.

Przy budowie nowej ścieżki z Kuźnic na Halę Gąsienicową Zarząd Sekcji interwenjował w sprawie ochrony drzew, co w zupełności zostało uwzględnione.

Przy drodze na Kalatówki przewody telefoniczne zostały zamienione na kable podziemne.

Przy budowie nowego schroniska w dolinie Chochołowskiej Zarząd Sekcji interwenjował w sprawie wyboru miejsca pod budowę i zewnętrznego wyglądu schroniska.

W Starostwie w N. Targu i w Województwie w Krakowie interwenjowano o nieudzielanie pozwoleń wędrującym kramom i fotografom na uprawianie ich zawodu w głębi dolin tatrzańskich.

Celem ochrony zwierzostanu interwenjowano w zarządzie dóbr Fundacji Kórnickiej o pozostawienie strażników łowieckich w dotychczasowej liczbie.

Akcja propagandowa przeciw niszczeniu roślinności stale jest prowadzona przy pomocy ogłoszeń i prasy.

Zarząd Sekcji przyjął z radością do wiadomości fakt powstania przy Oddziale Zakopiańskim Komisji Ochrony Tatr i powstałych ostatnio przy innych Oddziałach P. T. T. sekcyj ochrony przyrody górskiej, co świadczy o tem, że praca na polu ochrony przyrody w łonie P. T. T. zatacza coraz szersze kręgi.

Sprawy ochrony gór po stronie czeskosłowackiej nie przedstawiają się pocieszająco. Wyrąb lasów postępuje tam w szybkiem tempie, odnawiają się wciąż projekty budowy kolejek na szczyty, a budowa bitej drogi przez dolinę Koprową mimo licznych interwencyj z naszej strony posuwa się naprzód. Także w Tatrach rząd czeskosłowacki nie wprowadził jeszcze gospodarki rezerwatowej na prawym brzegu przełomu Dunajca.

Te i inne sprawy są z wielką troskliwością obserwowane przez Sekcję, która wspólnie z Zarządem Głównym Towarzystwa zabiega o ich jaknajrychlejsze i właściwe uregulowanie.

Sekcja posiada 65 członków. Zarząd Sekcji stanowili: Prezes: prof. dr. J. Gw. Pawlikowski; członkowie Zarządu: prof. dr. W. Goetel, dyr. Łukasiewicz, J. Oppenheim, mjr. B. Romaniszyn, H. Romaniszynowa, dr. Marjan Sokołowski, dyr. Zborowski.

Sekcja Ratownicza.
(Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Zakopanem).

Dzięki inicjatywie i gorliwości gen. Marjusza Zaruskiego przeprowadzono na wiosnę 1930 r. reorganizację Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego tak w zakresie administracyjnym jak i osobowym. Na kilku posiedzeniach Zarządu opracowano szczegółowo wytyczne, po których ma iść praca w T. O. P. R. oraz program Walnego Zebrania członków T.O.P.R., które w dniu 13-go kwietnia 1930 r. przygotowany materjał zatwierdziło. Do najważniejszych uchwalonych i wykonanych spraw należy uporządkowanie i skompletowanie sprzętu ratowniczego, które powierzono St. Zbybowi, założenie telefonu dla celów ratowniczych do mieszkania p. Oppenheima (Nr. tel. 608) i Andrzeja Marusarza (Nr. 607), umieszczenie w schroniskach tablic z objaśnieniem sygnalizacji optycznej i akustycznej w razie wypadku w górach, uzupełnienie apteczek w schroniskach górskich, a nadto uchwalono wznowić przeszkolenie techniczne i sanitarne Straży Górskiej, składającej się wyłącznie prawie z przewodników tatrzańskich.

Na Walnem Zebraniu członków T. O. P. R. został obranym jednogłośnie prezesem T. O. P. R. oraz honorowym naczelnikiem Straży Górskiej gen. Marjusz Zaruski I-szym wiceprezesem dr. Wacław Kraszewski, II-gim Andrzej Marusarz, sekretarzem Ignacy Bujak, gospodarzem St. Zdyb, skarbnikiem Józef Oppenheim, nadto do Zarządu weszli: Zdzisław Rittersschild, Stan. Gąsienica Byrcyn, dr. Gustaw Nowotny. Walne Zebranie powołało do życia Komisję statutową w składzie: Oppenheim, Marusarz i Rittersschild, której zadaniem jest ułożenie nowego statutu uwzględniającego fuzję T. O. P. R. z P. T. T. (Sekcja Ratownicza P. T. T.).

Na Walnem Zebraniu złożyło 11 członków T. O. P. R. uroczyste przyrzeczenie słowem honoru i podaniem ręki Prezesowi gen. Zaruskiemu, że oddają się z całą gotowością na każdą wyprawę celem niesienia pomocy nieszczęśliwym turystom. Ślubowanie to złożyli: Andrzej Wawrytko, Wojciech Wawrytko starszy, Józef Wawrytko Krzeptowski, Józef i Jan Gąsienica Tomków, Wawrzyniec Dzielawa, Józef Bachleda Wala, Wojciech Wawrytko Krzeptowski, Józef Stopka Krzeptowski, Zdzisław Rittersschild oraz Stanisław Krystyn Zaremba.

Stan majątkowy T.O.P.R. przedstawia się nieszczególnie. Zarząd całą swoją uwagę i finanse poświęcił uzupełnieniu sprzętu ratowniczego, środki zaś na ten cel czerpał tylko z subwencji, której w kwocie 1000 zł udzielił Referat Turystyki Min. Rob. Publ. dzięki szczególnej opiece, jaką T O. P. R. otacza dr. Mieczysław Orłowicz, oraz w kwocie 650 zł. od Zarządu Uzdrowiska Zakopane. Nadzieje, jakie T. O. P. R. pokładało w Walnym Zjeździe Delegatów P. T. T. w Stanisławowie, gdzie wysunięto wniosek minimalnego opodatkowania członków P. T. T. na cele Pogotowia, zawiodły w zupełności. Jako połowiczne załatwienie dotacji na cele ratownictwa w górach znalazł Zarząd Główny P. T. T. w tej formie, że z własnych funduszów przyrzekł corocznie zasilać kasę T. O. P. R. kwotę 500 zł, zaś Oddział Zakopiański i Warszawski P. T. T. również przyrzekł subwencję po 250 zł. Jeśli się jednak zważy koszta wypraw ratunkowych, które nie zawsze poszkodowani są w stanie pokryć, to w gorącym sezonie wypadków akcja Pogotowia stanąć może pod znakiem zapytania. W „księdze wypraw", prowadzonej od czasów założenia T. O. P. S. do tej pory, notowanych jest 120 wypadków, w których życie ludzkie uratowano dzięki pełnej poświęcenia akcji Pogotowia Ratunkowego. Nie wliczono tu tych wypraw, gdzie chodziło o zniesienie z niedostępnych prawie miejsc zwłok nieszczęśliwych turystów.

W końcu podajemy kilka szczegółów, dotyczących administracji i organizacji Sekcji. Założenie TOPR sięga roku 1908—1910. Zasięg działalności Sekcji obejmuje Tatry polskie i czechosłowackie. Członków czynnych w ratownictwie jest 20-tu. Osobnych wkładek Sekcja nie ma, utrzymuje się ze subwencji. Suma dochodów 3.200·— zł., suma rozchodów 2.900·— zł.

Lokal Sekcji znajduje się w Dworcu Tatrzańskim P. T. T., całodzienne urzędowanie.

Sekcja Turystyczna [1]).

W roku 1930 — dwudziestym ósmym istnienia — rozwijała się działalność Sekcji pomyślnie. Główną troską Zarządu było wydawanie pisma „Taternik", które dzięki pomocy finansowej Zarządu Gł. i kilku Oddziałów (drohobycko-borysławskiego, kieleckiego, poznańskiego, stanisławowskiego, tarnowskiego, warszawskiego, wileńskiego), oraz Sekcji taternickiej A. Z. S. w Krakowie mogło osiągnąć objętość równą największym przedwojennym rocznikom. Sekcja uzyskała wreszcie w roku sprawozdawczym zatwierdzenie nowego statutu przez władze administracyjne.

XXI. Walne Zgromadzenie odbyło się 15 sierpnia w Zakopanem i wybrało Zarząd, który ukonstytuował się następująco: przewodniczący dr K. Piotrowski, zastępca przew. dr A. Sokołowski, sekretarz J. K. Dorawski, skarbnik W. Paryski, bibljotekarz J. A. Szczepański, członkowie: dr S. Komornicki i S. K. Zaremba (równocześnie redaktor „Taternika"), zastępcy członków: prof. dr J. Lande i Z. Roszkówna. Pod koniec roku 1930 zrezygnował p. S. K. Zaremba, na którego następcę, jako redaktora „Taternika" wybrano p. J. A. Szczepańskiego. Na miejsce opróżnione w Zarządzie nie kooptowano nikogo.

Budżet przyjęty przez Walne Zgromadzenie przedstawia się: Dochody: Saldo z roku 1929: kasa 623·79 zł., P. K. O. 776·— zł., wkładki członków 350·— zł., wpisowe 30·— zł., prenumerata i sprzedaż wydawnictw 1.175·— zł., sprzedaż odznak 30·— zł., subwencje i dary 2.000·— zł., razem 4.984·79 zł. Wydatki: druk „Taternika" 2.600·— zł., koszta redakcyjne 250·— zł., koszta administracyjne Zarządu 200·— zł., na fundusz im. Karłowicza 900·— zł., bibljoteka 350·— zł., Saldo na r. 1931 — 684·79 zł., razem 4.984·79 zł. Wkładkę ustalono na 5·— zł. rocznie.

Fundusze administrowane przez Sekcję doznały powiększenia i wynoszą obecnie: fundusz im. M. Karłowicza 1.467·— zł., fundusz uczczenia pamięci dra M. Swierza 200·— zł., fundusz zapasowy 80·— zł., fundusz alpejski 500·— zł.

Bibljoteka została — dzięki uprzejmości Zarz. Gł. i Oddziału krakowskiego P. T. T. — umieszczona w szafach w lokalu P. T. T. w Krakowie, uporządkowana i oddana do użytku członków.

Zarząd stara się wytworzyć ściślejszy kontakt z członkami. Celowi temu mają służyć zebrania towarzyskie. Jedno takie zebranie odbyło się dn. 9 lutego 1931 r. z okazji pobytu w Krakowie znakomitego taternika węgierskiego, a członka Sekcji, dra Gyuli Komarnickiego. Bardzo ważne prace Zarządu w kierunku zjednoczenia taternictwa oraz zorganizowania wyprawy alpelskiej są obecnie w pełnym toku.

Sekcja wykonywa nadal nadzór nad przewodnictwem w Tatrach za pośrednictwem komisji, w której skład wchodzą pp: Józef Oppenheim, Jan Gw. Pawlikowski jun., Stanisław Byrcyn Gąsienica i Jędrzej Marusarz Jarząbek. Stan ilościowy przewodników obejmował 9 przewodników I-ej klasy, 10 II-ej i 4 III-ej.

Sekcja liczy obecnie 123 członków.

Krótki rys działalności Związku Górskich Towarzystw Turystycznych w Jugosławji.

Związek Górskich Towarzystw Turystycznych Jugosłowiańskich jest dzisiaj przedstawicielem wszystkich tego rodzaju towarzystw w całem państwie. Członkami jego są obecnie już wszystkie górsko-turystyczne stowarzyszenia z wyjątkiem jednego. Są to mianowicie: Slovensko planinsko drustvo w Lublanie, Hrvatsko planinarsko drustvo v Zagrzebiu, Srpsko planinsko drustvo v Beogradzie, Drustvo planinara za Bosnu i Hercegovinu v Sarajewie, Drustvo planinara „Runolist" v Zagrzebiu, Planinsko drustvo, „Fruska gora" v Nowym Sadzie, Planinarsko drustvo „Romanija" v Sarajewie, Turisticni klub „Sljeme" v Zagrzebiu, Planinarsko drustvo „Kosmos" v Sarajewie i Turistovski klub „Skala" v Lublanie.

Siedzibą związku jest Lublana, prezesem jest dr. Franciszek Tominsek, wiceprezesami Józef Pasarić i inż. Stanoje Nedeljković, sekretarzem Makso Hrovatin.

Związek w swojej rocznej działalności uważał za jedno z najważniejszych zagadnień sprawę wznowienia zniżkowych biletów na kolejach żelaznych dla turystów,

[1]) Wobec tego, że obszerne i szczegółowe sprawozdania z działalności Sekcji turystycznej ogłaszane są w „Taterniku", ograniczamy się tutaj do podania jedynie ogólnych i najważniejszych informacyj. Dokładne sprawozdanie za rok 1930/31 ukaże się w zeszycie 4-tym (jesiennym) „Taternika".

którzy są członkami wyżej wspomnianych towarzystw. Te udogodnienia towarzystwa turystyczne miały już w swoim czasie, zostały one jednak cofnięte z wielką szkodą dla turystów, którym uniemożliwiły przez to urządzanie wycieczek do gór.

Najsilniejszem towarzystwem górskiem w związku jest „Slovensko Planinsko Drustvo". Działalność swą rozwija na terenie Słowenji. Poza Komitetem Centralnym w Lublanie ma swoje oddziały w liczbie 28, rozrzucone po wszystkich okolicach Słowenji. Budowle swoje towarzystwo to ma we wszystkich najważniejszych turystycznie okolicach górskich, liczba schronisk górskich wzrosła do 40, są one wszystkie dobrze zaopatrzone.

Poza temi schroniskami górskiemi ma też towarzystwo dwa hotele a mianowicie: nad Bohińskiem Jeziorem i u podnóża Triglava ve Vratah. Wszystkie szlaki turystyczne na terenie towarzystwa są dobrze znakowane i wzorowo utrzymywane. Pozatem co roku wytycza się nowe drogi, co ma wielkie znaczenie dla turystyki górskiej. Towarzystwo wydaje jako swój miesięcznik „Planinski Vestnik". Do każdego numeru dołączone jest piękne artystycznie wykonane zdjęcie widoku górskiego. Towarzystwo ma dobrze zorganizowane stacje ratunkowe we wszystkich ważniejszych górskich punktach wierchowych.

Hrvatsko planinarsko drustvo w Zagrzebiu jest najstarszem towarzystwem górskiem w państwie, a po światowej wojnie poczęło rozwijać bardzo żywą działalność, od czasu szczególnie, gdy w roku 1922 na czele towarzystwa stanął jako prezes dr. Krajac, który wypracował jego ideologję oraz program dziesięcioletniej pracy dla narodowej chorwackiej turystyki górskiej, wyznaczając towarzystwu kierunek rozwojowy w stronę górskiego pasma Dynarskiego. Celem tego towarzystwa jest, aby we wszystkich głównych punktach w jego rejonie górskim nad morzem Adryjatyckiem wybudować porządne górskie schroniska, które są wymogiem koniecznym dla rozwoju turystyki i miejscowego przemysłu w tych górskich i nadmorskich towarzystwach. Schroniska te częściowo leżą w okolicach nadgranicznych i mają także służyć w potrzebie celom obrony narodowej. Mając na widoku te cele, rozwinęło H. P. D. wraz z licznemi swemi oddziałami (42) żywą działalność, tak, że obecnie rozporządza 22 górskiemi schroniskami, z czego 13 własnych i 9 wydzierżawionych. Pozatem w bieżącym roku towarzystwo ma zamiar zbudować 3 nowe schroniska górskie. Poza powyższą działalnością kulturalną i twórczą, towarzystwo pracuje na polu organizacyjnem i propagandowem. W ostatniej dziedzinie towarzystwo osiągnęło znaczne wyniki. Wydaje swój ilustrowany miesięcznik „Hrvatski Planinar", którego komplet przedstawia za czas 26 lat piękny górski księgozbiór. Pozatem wydało towarzystwo różne górskie publikacje, jak przewodniki (np. oczekiwany oddawna przewodnik turystyczny po Velebicie). Towarzystwo ma zamiar wydać wkrótce świetny przewodnik dr. Krajaca: Po Chorwackiem Przymorzu i górach nadbrzeżnych. Towarzystwo urządza różne wykłady z przeźroczami i wystawy zdjęć górskich, szerząc w ten sposób zainteresowanie pięknem przyrody w całem państwie.

Sprsko Planinsko Drustvo z siedzibą w Białogrodzie zaczęło bardzo żywo rozwijać swą działalność i określiło jako teren swej akcji okolice Starej Serbji.

Także pomyślnie się rozwija górskie towarzystwo „Fruska Gora" w Sadzie, którego działalność rozciąga się na całe pasmo Fruskiej Góry.

Towarzystwo turystyki górskiej w Bośni i Hercegowinie, „Romanija" i „Kosmos" objęły swą działalnością tereny górskie Bośni i Hercegowiny, gdzie wybudowano bardzo piękne górskie schroniska, tak, że i tu rozwija się turystyka pomyślnie.

Towarzystwa „Runolist" i „Sljeme" mają swą siedzibę w Zagrzebiu, gdzie zaznaczają swą działalność różnemi odczytami, wspólnemi wycieczkami i t. p.

Turystyczny klub „Skala" ma swą siedzibę w Lublanie. Zajmuje się przedewszystkiem turystyką wysokogórską (alpinizmem), a jego sekcja fotograficzna sporządza piękne zdjęcia fotograficzne i filmy.

Związek górskich towarzystw Jugosłowiańskich, a także wszystkie towarzystwa do niego wchodzące, mogą na podstawie członkowskich legitymacyj przekraczać w obrębie pasa pogranicznego Republiki Austrjackiej granicę państwową. Tak samo mają członkowie na zasadzie umowy o małym ruchu granicznym prawo przekraczania granicy włoskiej.

Związek postawił sobie jako jedno z najważniejszych zadań, aby ze swej strony jak najwięcej pracować na polu ochrony przyrody i urządzania parków narodowych. W tej myśli podług tego, co czyni się w Polsce, wypracował związek wniosek, aby w Jugosławji ochroniono wszystkie zasługujące na to okolice i aby przystąpiono do prac nad wydaniem ustawy o ochronie przyrody.